HISTORYA SZKÓŁ

W KORONIE I W WIELKIEM KSIĘSTWIE LITEWSKIEM

od

najdawniejszych czasów aż do roku 1794.

Przez

JÓZEFA ŁUKASZEWICZA.

Ac mihi quidem antiquitatis monimenta revolventi nulla natio visa est neque humanitate polita, neque ejus expers, quae non singularem habuerit curam juventutis recte instituendae.
A. F. Modrzewski: De emendanda republica.

Qualibus pubem sibi format ipsa
Moribus, tales habitura res est
Publica cives.
St. Konarski Ode II.

TOM PIERWSZY.

POZNAŃ.

NAKŁADEM KSIĘGARNI JANA KONSTANTEGO ŻUPAŃSKIEGO.

1849.

Poznań czcionkami W. Deckera i Spółki

PRZEDMOWA.

Każdy naród ma takich obywateli, jakich sobie wychowuje, a następnie tak się w publicznych i prywatnych sprawach rządzi, jakich ma obywateli. Samo tylko wychowanie młodzieży, w miarę jakiém jest, złém lub dobrém, gubi albo wznosi domy i narody całe. Prawda ta, doświadczeniem wszystkich wieków i ludów stwierdzona, uwalnia mię od wystawiania czytelnikom ważności przedmiotu, którego zgłębianiu kilka lat mozolnéj pracy poświęciłem. Winienem atoli zdać sprawę z planu i celu, jaki sobie w napisaniu Historyi szkół polskich zakreśliłem, tudzież z pomocy, które ku temu miałem.

Co do samego planu, w dwóch tomach opowiadam dzieje szkół naszych w ogólności od naj-

dawniejszych czasów, obejmując w pierwszym okresy aż do czasów Stanisława Konarskiego, w drugim szkoły wielkiego tego męża i działania wiekopomnéj kommissyi edukacyjnéj; w trzecim zawarłem dzieje każdego z osobna zakładu naukowego.

W kreśleniu historyi szkół naszych nie miałem innego celu, jak wykazanie, że nie ta lub owa forma rządu, nie to lub owo wyznanie, ale przewrotna instrukcya młodzieży płci obojéj aż do czasów nieśmiertelnego Konarskiego Polskę o upadek przyprawiła. Zastanawiając się zatém nad organizacyą i dążnościami szkół naszych świeckich i zakonnych, katolickich i protestanckich, męskich i żeńskich, oceniam je, nie w duchu tego lub owego stronnictwa politycznego, tego lub owego wyznania, ale w miarę rzetelnych użytków lub szkód, materyalnych, ziemskich, jakie dla społeczności lub kraju przynosiły.

Napisanie u nas dzieła historycznego jakiéjkolwiek treści wysnutéj z samych źrzódeł, utrudnioném jest człowiekowi prywatnemu niezmiernie obecném położeniem polityczném Polski. Poprzenoszono w odległe zakątki Europy, albo rozszarpano jéj archiwa; przystęp do ocalonych niesłychanie utrudniony, granice szczelnie zawarte. Obojętność, lenistwo, a może i zazdrość obrzydła stawiają piszącemu równie wielkie zawady,

jak stosunki polityczne narodu. Sam tego doświadczyłem. Nie mogąc się puścić w podróż do Litwy i Galicyi, prosiłem kilku literatów tamtejszych o małą pomoc, o przepisanie moim kosztem kilku broszur drukowanych, których w Poznańskiém i po bibliotekach pruskich nie ma, prosiłem o objaśnienia małe niektórych wątpliwości moich o stosunkach miejscowych Litwy i prowincyi przyległych. Przecież nietylko że téj małéj usługi, nie mnie zaiste, lecz dziejom krajowym nie wyświadczyli, ale nawet na odezwy moje nie odpowiedzieli.

Do tém większéj przeto wdzięczności poczuwam się dla szanownych mężów, którzy mi w mozolnéj téj pracy pomocy i wszelkich ułatwień nie odmawiali. Tyle zasłużony w literaturze naszéj uczony Felix Bentkowski pozwolił mi łaskawie przejrzeć akta komissyi edukacyjnéj, znajdujące się w wzorowie przez niego uporządkowaném i utrzymywaném archiwum kor. w Warszawie. Pan Cyprysiński, pełnomocnik Ordynatów Zamojskich otworzył mi uprzejmie archiwum niegdyś akademii zamojskiéj, a udzieliwszy łaskawie kopii rozmaitych akt tyczących się téj szkoły, oszczędził kosztu i trudów w ich przepisywaniu. Uczony hrabia Konstanty Świdziński, jeden z najbieglejszych znawców literatury i dziejów krajowych, przesłał mi łaskawie materyaly do histo-

ryi akademii kijowskiéj, a lubo nieszczęsném zdarzeniem rąk moich nie doszły, niemniéj przeto składam niniejszém najczulsze dzięki gorliwemu o nauki ojczyste mężowi. Znany z tylu użytecznych i szacownych badań historycznych W. H. Gawarecki, przysłał mi własny rękopism, obejmujący historyą szkół płockich; nie mógłem przecież z niego korzystać, gdyż się odnosi bardziéj do czasów nowszych.

Oto pomoce i ułatwienia, jakie do napisania Historyi szkół w Polsce od uczonych i troskliwych o rzeczy ojczyste mężów miałem. Resztę materyałów do przedmiotu nietkniętego dotąd w téj rozciągłości żadném piórém polskiém, trzeba było szukać po kilku archiwach katedralnych, grodzkich i miejskich, po tysiącach dzieł i broszur drukowanych rozmaitéj treści, jako to po synodach, regułach zakonnych, panegirykach, kazaniach pogrzebowych, programmatach, rozprawach i książkach szkólnych, dziełach historycznych, polemicznych i t. p. Wielką mi téż pomocą były kroniki niektórych kollegiów jezuickich i pijarskich w rękopiśmie, tudzież szacowne monografie z dziejów akademi krakowskiéj uczonych Putanowicza, Kołłątaja, Sołtykowicza, Bandtkiego, Muczkowskiego, Skobla, Mejera, jako téż historya literatury polskiéj M. Wiszniewskiego.

Nie szczędzilem wprawdzie pracy i trudów,

aby czytelnikom wystawić jak najzupełniejszy obraz wychowania młodzieży naszéj płci obojéj w rozmaitych epokach, aby skreślić jak najdokładniéj dzieje każdego zakładu naukowego. Daleki przecież jestem od pochlebiania sobie, że obraz ten jest już zupełnym i wykończonym. Napisanie dzieła takiego przechodzi siły jednego człowieka i staje się już z téj miary niepodobném do wykonania, że nikomu nie zdarzy się mieć pod ręką akt wszystkich szkół akademickich, zakonnych i protestanckich; że najważniejszy materyał ku temu, to jest, kroniki kollegiów jezuickich, w większéj części zaginął.

Na losy naszego narodu wpływał przeważnie lud złożony z dwóch blisko milionów dusz, to jest Żydzi. »Idź do Litwy — mówi Miczyński w Zwierciedle korony polskiéj — do Rusi, na Wołyń, Podole, Białą Ruś, Żydzi na cłach, Żydzi arendarzami miast, wsi, nawet już państw i księstw całych, Żydzi mytnikami, żupnikami, Żydzi w gościnnych domach samokupstwa dzierzą, że żadnych potrzeb nigdzie indziéj dostać nie możesz, ani się godzi, tylko u Żyda.« Ważnąby zaiste było rzeczą poznać: jakie lud ten, powszechnie od chrześcian wzgardzony, a mimo tego do takiéj potęgi u nas wzbity, miał usposobienie umysłowe, jak dzieci swoje wychowywał i jaka była organizacya licznych szkół jego

w Polsce. Chciałem i tego przedmiotu w historyi szkół naszych dotknąć, ale nie posiadając języka hebrajskiego, w którym (w zepsutym atoli) akta bóżnic są pisane i trafiając u podejrzliwego względem innowierców ludu na wstręt udzielania chrześcianom swoich dziejów i tajemnic, zmuszony byłem zamiaru zaniechać.

Poprawa znaczniejszych omyłek druku.

Strona	wiersz	zamiast:	czytaj:
45.	7. od dołu	w tomie drugim;	w tomie trzecim.
173.	13. od dołu	Gdańsku, Grudziądzu, Szotlandzie,	Gdańsku (Szotlandzie), Grudziądzu.
271.	12. od góry	zwanych pauperusami,	zwanych pauperami.
354.	20. od góry	adminissibilitate,	admissibilitate.

Historya szkół

w Koronie i w Wielkiém Księstwie Litewskiém.

EPOKA I.

Od najdawniejszych czasów aż do założenia akademii krakowskiéj, 1364., czyli właściwiéj 1400. roku.

Najdawniejsi przodkowie nasi, mieszkający w pierwszych wiekach ery chrześciańskiéj pomiędzy Odrą, Wisłą, Dnieprem i Dniestrem, czerpali oświatę z tego samego źrzódła, co Gallowie i Germani, to jest od Rzymian i Greków,[1]) Wstęp.

---

[1]) Cała Europa winna swoję oświatę Grekom. Jeszcze w 15. wieku byli oni źrzódłem, z którego się nauki na całą Europę rozlewały. Eneasz Sylwiusz mówi: »Manserat Constantinopolis ad nostrum usque tempus vetustae sapientiae monumentum, litterarum domicilium et arx philosophiae. Nemo Latinorum satis doctus haberi poterat, nisi Constantinopoli aliquamdiu in litteris vixisset. Quod florente Roma doctrinarum nomen habuerunt Athenae, id *nostra tempestate* Constantinopolis obtinebat.« Epistola 162. W sto lat późniéj tak nauki w Konstantynopolu pomiędzy Grekami upadły, że dzieci ich uczyli po grecku Jezuici włoscy. »Cokolwiek było nauk na Wschodzie, przeniósł je Pan Bóg wszystkie na Zachod; y cokolwiek może mieć Wschod człowieka uczonego, z Zachodu tego nabywa y temi czasy w Konstantynopolu na Galacie Patres Societatis Jesu dziatki greckie y po grecku y po łacinie uczą,« mówi Melecyusz Smotrycki, *w Apologii peregrynacyi do krajów wschodnich* w r. 1628. wydanéj.

mniéj w tém szczęśliwi od bliższych i dalszych sąsiadów swoich, że ci stali tuż przy dobroczynném źrzódle nauk, gdy tymczasem Lechita, Chrobat lub Rusin musiał się przedzierać w gminoruchach obcych sobie plemion przez mnóstwo puszcz i dziczy, albo być żołdownikiem cesarzów państwa wschodniego, aby zasięgnąć cokolwiek poloru i ponieść go w rodzinne okolice. Temi drogami, tym sposobem przenosiły się do ojców naszych przed szóstym wiekiem, pośrednio lub bezpośrednio od Rzymian i Greków wyobrażenia o religii i stosunkach towarzyskich, a z niemi wszelkie zarody kultury i oświaty. Lechitów i Chrobatów mitologia, jest mitologią Rzymian i Greków. [2])

---

[2]) O religii bałwochwalczéj ojców naszych znajdzie czytelnik obszerną wiadomość między innymi, prócz dawniejszych, w Gebhardim, Ostrowskim: Dzieje i Prawa kościoła Polskiego, Tom I. str. 1—47. pierwszéj edycyi; w Naruszewiczu Tomie I. dziejów narodu polskiego, staraniem warszawskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk wydanym, w historyi polskiéj Bandtkiego, a nadewszystko zaś w uczonych dziełach Lelewela, Maciejowskiego i Hanusza. Jeden z najcelniejszych historyków naszych posądza wprawdzie Długosza o lekkomyślne utworzenie Olympu polskiego, utrzymując, że Sławianie, a więc i przodkowie nasi przed Mieczysławem I. czcili jednę Najwyższą Istotę. Wszakże Długosz, mogąc się zresztą mylić co do tożsamości bóstw lechickich z bóstwami rzymskiemi, nie wytrząsł, jak mówią, z rękawa wiadomości, którą o poganizmie dawnych Polaków podał. Znajdował wiadomości o bałwochwalstwie i jego kształcie u Lechitów i Chrobatów w dawniejszych zabytkach piśmiennych; wiele téż śladów tego bałwochwalstwa było za jego czasów w życiu ludu polskiego, ruskiego i litewskiego. I tak np. jeszcze w roku 1555. Jan Melecyusz w liście do Wojciecha Sabina, pisze między innemi, co następuje: »Cum elegiam illam tuam, quam ad Petrum Bembum, Cardinalem, scripsisti, in qua de sacrificio Capri et anguium cultu, quae nonnullae Sarmaticae gentes faciunt, commemoras: continere me non potui, quin ea, quae de vano cultu earum gentium comperi, ad te scriberem. Ac ne longiore utar proemio referam primo sacrificia, quibus olim Borussi, Samogitae, Lituani, Ruteni et Livones coluerunt daemonia pro diis, atque etiam nunc multis in locis colunt occulte..... Die Georgii sacrificium facere solent Pergrubio, qui florum, plantarum, omniumque germinum Deus creditur..... in-

Wszystkich Niebian greckiego Olympu czczono z pewnemi różnicami po bóżnicach lechickich, chrobackich i ruskich. Dotąd nawet jeszcze w zabobonach i zwyczajach ludu naszego spostrzegamy ślady mitologii starożytnych. Tak naprzykład zachowywane do téj chwili w niektórych okolicach Polski *Sobotki*, nie są niczém więcéj, tylko *paliliami* Rzymian. Oddawali cześć bóstwom opiekuńczym łowów i rólnictwa, musieli więc mieć jakiś przemysł, bo walka z dzikim zwierzem i rólnictwo wymagają, by téż i najprostszych narzędzi, a zatém i przemysłu; bo rólnictwo na jakimkolwiek szczczeblu udoskonalenia, jest już przejściem z stanu dzikości do stałych siedlisk, do ogłady obyczajów i pewnego poloru.

Była więc w Polsce na wiele lat przed zaprowadzeniem wiary chrześciańskiéj oświata, odpowiadająca może oświacie narodów sąsiednich w owych wiekach. Wszakże oświata ta była tylko dorywczą, nieogólną i przemienną, podobną do błędnego ognika, który w jedném miejscu gasnąc, w inném się znowu na chwilę zapala: nie rozkrzewiała się bowiem przez szkoły. Zaprowadzenie u nas szkół, jest dziełem, zasługą chrześciaństwa; oddani bałwochwalstwu przodkowie nasi, nie znali ich, przynajmniéj nie masz śladu w historykach krajowych, aby kiedy w Polsce przed Mieczysławem I. być mogły.

Z chrześciańską wiarą przybyły do nas i szkoły. Albowiem kiedy ją w 10. wieku Mieczysław I. i Bolesław Chrobry u nas zaprowadzali, już w zachodnich krajach,

---

vocatque ordine daemones, quos ipsi Deos esse credunt, videlicet. Occupirnum, deum coeli et terrae; Antrimpum, deum maris; Gardoaeten, deum nautarum; qualis apud Romanos fuit Portunnus, Pilvitim, deum divitiarum, quem Latini Plutum vocant.« etc. patrz Acta Borussica, Tom II. strona 401. i następne.

Nie jestżeto mitologia rzymska i grecka? kiedy ją zatém Litwini i Rusini jeszcze w roku 1550. mieli, czemuż jéj mieć nie mieli ich sąsiedzi Polacy przed 9. i 10 wiekiem? Że byli deistami, trudno wierzyć; wysokiego ku temu potrzeba stopnia oświecenia, na jakim przodkowie nasi przed Piastami nie stali.

zkąd do nas przyszła, były od dawna szkoły katedralne, parochialne [1]) i benedyktyńskie. [2]) Już nawet chciwsza nauk młodzież zachodniéj Europy, udawała się do Hiszpanii, aby w sławnych wówczas szkołach Maurów czerpać nauki i wiadomości, a za powrotem do ojczyzny rozkrzewiać je pomiędzy współziomkami. [3])

Szkoły katedralne, benedyktyńskie i parochialne.

Chrześciaństwo zaś dostało się do nas w tym samym kształcie, w jakim było na zachodzie w 10. wieku, to jest, z swojemi szkołami benedyktyńskiemi, katedralnemi, a późniéj i parochialnemi.

Benedyktyni.

Co się tyczy Benedyktynów, utrzymuje wprawdzie Szczygielski, że dopiero Bolesław Chrobry sprowadził ich r. **1006.** z Monte Cassino do Polski i założył im klasztor na Łyséj górze, a w roku **1010.** w Sieciechowie, a zatém w czasie, kiedy ten zakon przestawał już trudnić się wychowaniem młodzieży. [4]) Wszakże współczesny Bolesławowi

---

[1]) Szkoły parochialne już w 6. wieku znane były we Włoszech; zkąd upowszechniły się we Francyi i Hiszpanii; w Niemczech zaprowadził je Karól Wielki.

[2]) Szkoły benedyktyńskie powstały także w 6. wieku. Mabillon w przedmowie do Acta sanctorum Seculi III. Benedictorum mówi: »Non prius ordinis sui apud Sublacum fundamenta jecit S. Benedictus, quam puerorum institutionem in se suscepit. Testes Maurus et Placidus, senatorii generis pueri, aliique, quos a tenerioribus annis educavit, et pietatis litterarumque studiis informavit. Id exinde frequentatum aliis in locis, in gratiam eorum puerorum, qui Deo in Monasteriis oblati a parentibus erant; sed postea quam ea res probari coepit experientia utilitatis communis, placuit ut ejusmodi institutio ad exteros etiam derivaretur.«

[3]) Sami nawet Benedyktyni, owe pochodnie owczesnéj oświaty europejskiéj, nie gardzili szkołami Maurów. Według świadectwa Trytemiusza Benedyktyn Herman Contractus, biegły w językach starożytnych, w astronomii, muzyce, matematyce, czerpał te nauki u Maurów.

[4]) Magnoald Ziegelbauer w Tomie I. dzieła: Historia rei litterariae Ordinis S. Benedicti, na stronie 63. mówi: »Quo etiam factum, ut mos ille, qui multis seculis obtinuerat, mittendi scilicet adolescentes ad scholas benedictinas in desuetudinem abire coeperit: maxime ex quo monachis pueris minoris aetatis instruendi, contra

Chrobremu Dytmar merseburski wspomina pod rokiem 1005 że cesarz Henryk ścigając cofającego się przed Niemcami Bolesława Chrobrego, posunął się z wojskiem do opactwa (benedyktyńskiego) w Międzyrzeczu.[1] Byli więc dawno przed Bolesławem Benedyktyni w Lechii i zapewne tak jak w Niemczech, Francyi, Anglii i Włoszech zajmowali się u nas wychowaniem młodzieży. Wygnały ich z Międzyrzecza i z wielu innych miejsc Lechii, a może i z Chrobacyi, czyli późniejszéj Małéj Polski, zawieruchy krajowe po śmierci Mieczysława II. i powrót ludu pospolitego do bałwochwalstwa. Kazimierz Mnichem zwany, sprowadził ich na nowo do Polski i osadził w Tyńcu 1044. Pierwszy opat tyniecki, Aaron, założył według świadectwa Szczygielskiego, szkołę w Tyńcu, sprowadziwszy do niéj na nauczycieli mnichów z Kluniaku.[2] Ten sam Kazimierz Mnich miał założyć klasztor téjże reguły w Lubiniu[3]) w Wielkiéjpolsce; Bolesław śmiały w Mogilnie 1065. roku; With z Chotla, biskup płocki, w Płocku 1179.[4]) Prze-

---

exemplum sanctissimi legislatoris sui nausea oborta fuit. Tunc enimvero eorundem gymnasia discipulorum frequentia in dies destitui et ad saeculares transferri coeperunt.« Mówi zaś to o 11. i 12. wieku, kiedy właśnie u nas religia chrześciańska krzewić się poczęła.

[1]) Profectus est inde rex et usque *ad abbatiam quae Mezerici* dicitur, perveniens, annualem tibi Thebaicae legionis festivitatem, qua maxima tunc veneratione potuit, complere studuit et ne monasterium hoc, ac absentium mansiones Monachorum, aliquam a suis pateretur molestiam, studuit prohibere.

[2]) »In Polonia rex Casimirus antea Monachus cluniacensis, inclytum tinecense monasterium fundavit, cui Aaronem, coenobitam cluniacensem virtute ac doctrina conspicuum praefecit. Is promovebat suo in monasterio bonarum artium et divinarum scripturarum studia, immo verius Gymnasium LL. AA. ex voluntate regis assignatis huic muneri doctis et idoneis Cluniaco missis fratribus Tineciae instituerat.« Mówi Ziegelbauer Tom I. pag. 53. z Szczygielskiego Tinecyi lib. I. pag. 24.

[3]) Długosz zaś przypisuje fundacyą klasztoru Lubinskiego jakiemuś komesowi Michałowi, herbu Habdank.

[4]) Zalaszowski w Tomie II. Jus regni Poloniae, strona 885. kładzie datę téj fundacyi około 1193. roku.

zierając najdawniejsze przywileje i inne dokumenta klasztoru lubińskiego i mogilnickiego, nie znalazłem w nich najmniejszéj wzmianki, najmniejszego śladu, aby Benedyktyni w tych dwóch klasztorach trudnili się kiedy wychowaniem młodzieży świeckiéj. Opływając w dostatki, zajęci zarządem licznych dóbr swoich, uwolnili się u nas wcześnie od mozołu uczenia dzieci. Tak zapewne było i w trzech innych klasztorach benedyktyńskich w Polsce, to jest w Sieciechowie, Płocku i Łyséjgórze, i już w końcu 13. wieku nie było u nas zapewne szkół benedyktyńskich. Szczygielski też w swojéj *Akwili* narzeka na to odstrychnienie się Benedyktynów polskich od reguły i przykładu Benedyktynów zagranicznych. [1])

Kanonicy regularni. Prócz Benedyktynów trudnili się u nas szkołami w téj epoce kanonicy regularni w Trzemesznie, jeszcze za Mie-

[1]) Hoc amplissima florentissimaque Cassinensium Congregatio, pro studio litterarum decrevit, quod utinam imitarentur nostrates, qui per regnum Poloniae degunt, quorum segnitiem crebrius extimulatam Constitutiones synodales lib. I. de abbatum electione urgent. — Aquila Polono-benedictina, pag. 201. — Nad zaniedbaniem zaś nauk przez Benedyktynów tynieckich tak Szczygielski w swojéj *Tinecyi* ubolewa: »Amor scripturarum cultores suos non sinebat otiosos esse. Sed quia hunc in nobis habere negligimus, otio inerti torpemus, ita, ut quae facillima sunt studiosis, nobis ad operandum difficilia reddantur. O! quam felix esset ordo noster si exemplis horum sanctorum patrum, illorumque veterum, Monachorum nostrorum studio incumberemus scripturarum! Quam laeta tempora redirent Tineciae, suusque honor haberetur coenobio, si deposito ignaviae veterno, ad sacrarum litterarum lectionem et scriptionem subinde provocaremur? sed nos, o vanitas! veterum diligentias et apices litterarum in voluminibus per eos rescriptis aliis conspiciendos ex jactantia libenter obtrudimus, aestimantes non parum inde nobis, nostroque coenobio laudis et melioris opinionis accedere posse, quod olim Tineciae ejusmodi scriptores inventi fuerint, qui grandes exararunt libros, in quorum contemplatione posteri detinerentur.« — Ze słów tych Szczygielskiego widać, że Benedyktyni tynieccy już od najdawniejszych czasów trudnili się przepisywaniem chorałów, mszałów, brewiarzy, martyrológiów, Pisma Św. i t. p. o uczeniu zaś młodzieży świeckiéj już od 13. wieku ani pomyśleli.

czysława I. do Polski sprowadzeni. W konstytucyach tego klasztoru, w 14. wieku ułożonych, czytam: »Chcemy także, ażeby w zgromadzeniu naszém zachowywano to ściśle, iżby żaden z braci naszych w obrębie klasztoru, w refektarzu, w oratoryum i w żadném inném miejscu *z uczniami* nie gawędził. Nie powinni także tychże *uczni*, albo kogokolwiek bądź z osób świeckich wpuszczać, albo wprowadzać do cel.« Z tych wyrazów konstytucyi, czyli statutu okazuje się, że w klasztorze trzemeszeńskim nie tylko była szkoła, ale nawet uczniowie téj szkoły chodzili razem z zakonnikami do jednego refektarza, bo na cóżby statut zakazywał rozmawiać zakonnikom z uczniami w refektarzu? [1])

Zaprowadzeni u nas po Benedyktynach w 12. i 13. wieku licznie z Niemiec, mianowicie w Wielkiéjpolsce, Cystersi, nie trudnili się wcale szkołami. [2]) W innych krajach odziedziczywszy po Benedyktynach gorliwość i zapał do nauk, [3]) dali zbiegłym od Benedyktynów przytułek; Cystersi.

---

[1]) De his qui *scholares* vel alias personas seculares in secreta cellarum intromittunt. Volumus etiam hoc firmiter observari in domo congregationis nostrae, ut nullus fratrum cum *scholaribus* in ambitu, refectorio, oratorio et aliis omnibus locis confabuletur. Nec eosdem *scholares* vel quascunque personas seculares intromittant, sive introducant in secreta cellarum.

[2]) W czasie też kiedy Cystersi do nas przybyli, nauki w tym zakonie tak upadły, że w r. 1249. musiał sobie wyjednać u papieża przywiléj na słuchanie teologii, prawa kanonicznego i cywilnego. »Temporibus etiam sub eisdem, ait scriptor celebris, Cistercienses monachi, ne amplius forent contemptui fratribus praedicatoribus et minoribus et saecularibus litteratis, praecipue legistis, novum impetrarunt privilegium. Et ad hoc nobiles sibi Parisiis et alibi, ubi scholae viguerunt, paraverunt mansiones, ut scholas exercendo in Theologia, Decretis et legibus studerent liberius, ne viderentur aliis inferiores.« Mabillon De studiis Monasticis. Tom III. pag. 52.

[3]) Illud solatio esse potest, quod Neibridius a Mundelheim tradit in Officina Antiquitatis Monastic. Epis. 82. pag. 381. nempe litteras, quae multis seculis inter Benedictinos viguerant, ad Cistercienses, sub regula etiam s. Benedicti militantes confugisse, quo-

u nas zajmowali się tylko nabożeństwem i gospodarstwem w obszernych dobrach swoich, zaprowadzając w nich lepszy rząd, zakładając winnice, sady, pszczelniki, uszlachetniając rasy zwierząt domowych, zakładając nawet po niektórych klasztorach warsztaty sukiennicze. Przetrząsałem pilnie archiwa kilku klasztorów cysterskich w Wielkiéjpolsce; śladu ani najmniejszéj wzmianki w nich nie masz w téj epoce o szkołach tego zakonu w Polsce. Innych zakonników, jako to Norbertanów, Kamedułów, Dominikanów i Franciszkanów, już w 13. wieku u nas znanych, nie było z saméj reguły powołaniem trudnienia się szkołami; nie utrzymywali ich też w żadnym zakątku dawnéj Polski.[1])

Szkoły katedralne.

Śmiało tedy twierdzić mogę, że aż do 13. wieku prócz szkół benedyktyńskich i kanoników regularnych w Trzemesznie, innych szkół w Wielkiéj i Małéjpolsce nie było, jak katedralne i kilka lub kilkanaście szkół parochialnych. Ślady szkół katedralnych w samych pierwiastkach chrześciaństwa u nas, mamy w najdawniejszych kronikarzach naszych i dochowanych dokumentach rozmaitych katedr polskich. Owi *scholastici* i *magistri* przy katedrach, nawijający się już w przywilejach naszych z 12. wieku, byli to nauczyciele przy szkołach katedralnych. O takich szkołach katedralnych wspomina Długosz w żywocie Św. Stanisława już w 11. wieku. W owym czasie miała być, podług tego dziejopisa, sławna szkoła katedralna w Gnie-

rum ordo seu congregatio hoc seculo quam pluribus cum episcopis, tum abbatibus quam piis tam doctis fuit illustris. — Ziegelbauer l. c. pag. 69.

[1]) Jednakże jeszcze na początku 14. wieku musiały się u nas niektóre zakony trudnić szkołami, albowiem w statucie Jakóba Świnki z r. 1313. czytamy: »Statuimus insuper ad conservationem et promotionem linguae polonicae in singulis locis ecclesiarum cathedralium et *conventualium* et aliis quibuscunque locis non ponantur *rectores scholarum*, nisi linguam polonicam proprie sciant et possint pueris auctores exponere in polonica lingua.« J. S. Bandtkie w Pamiętniku warszawskim na miesiąc Marzec 1817. roku.

źnie; z niéj miał się udać Św. Stanisław Szczepanowski na wyższe nauki do Paryża. [1]) O takiéj saméj szkole katedralnéj w Smogorzewie na początku 11. wieku wspomina Długosz w zbiorze Sommersberga, Tom II. str. 177.[2]) Ten sam Długosz w przytoczonym wyżéj żywocie Św. Stanisława nadmienia na stronie 65., że roku 1250. wysłani zostali z Polski do Lugdunu do Innocentego IV. papieża w interessie kanonizacyi tegoż Świętego *Magister Jacobus de Skorzechow decretorum doctor*, dziekan krakowski i *Magister Herardus*. Szymon Starowolski w życiu Wincentego Kadłubka przywodzi na stronie 13. przywilej Kadłubka, dany klasztorowi jędrzejowskiemu 1212. roku, w którym między innymi świadkami jest także wymieniony *Benedictus summus magister*. W przywileju, którym w r. 1207. Fulko, biskup krakowski nadał pewne dziesięciny klasztorowi Norbertanek w Busku, wymienionym jest jako członek kapituły, Benedykt scholastyk krakowski. [3]) W kopiach przywilejów w bibliotece Raczyńskich w Poznaniu znajdujących się, w przywileju, którym Władysław Odonicz zapisuje w r. 1232. klasztorowi cysterskiemu w Koronowie wieś Dąbrowo, znajduje się

[1]) Postea vero quam adolescentiam pertingens gratia altioris capescende doctrine *scolas gneznenses* aditurus, quo eo tempore feracius illuc studium et eruditio copiosior haberet, in villagium Borovno pervenisset (s. Stanislao) i t. d.

[2]) In Poloniam autem veniens (Urban I. biskup smogorzewski) Smogrow deductus est, ibique processionis honore a clero et populo Smogrow susceptus est, in sella autem pontificali primam curam habuit, ut ex Polonorum natione pueri et adolescentes in latinis litteris erudirentur, scolam quoque ob id in Smogrow constituit et tam doctorem scolarum, quam scolares ipsos de mensa sua providebat. — Ten Urban I. miał być biskupem smogorzewskim od r. 983—1005.

[3]) »Ego Benedictus scholasticus cracoviensis, consensi et subscripsi.« Cod. Dipl. Poloniae, L. Ryszczewskiego i Ant. Muczkowskiego. pag. 18. Po Archidyakonie i proboszczu katedralnym, był wtedy scholastyk trzecią osobą kapituły krakowskiéj, a zatem już prałatem i nie nauczycielem, ale dozórcą szkoły katedralnéj.

także przytoczonym jako świadek *Magister Andreas de Cracovia.* W przywileju Konrada kcia mazowieckiego z r. 1230. przywiedzionym w piśmie peryodyczném *Acta borussica* Tom I. pag. 72. przytoczeni są między innymi jako świadkowie: *Magister Johannes*, *Magister Cancellarius;* w innym przywileju z r. 1227. danym przez Świętopełka, księcia pomorskiego, umieszczonym w piśmie: Preussische Sammlung Tom I. pag. 326. podani są jako świadkowie: *Magister Evardus*, *Magister Johannes*, *Physicus*, *magister puerorum Corvinus.* Przywilej ten danym był w Gdańsku. W tém samém piśmie i tomie, na stronie 329. w przywileju Michała, biskupa kujawskiego, z r. 1227. przytoczeni są jako świadkowie: *Johannes scholasticus* włocławski i *Martinus scholasticus* kruszwicki.

Przytoczeni tu scholastycy, magistrowie i podmagistrowie,[1]) byli, jak nieco wyżéj o tém namieniłem, nauczycielami przy szkołach katedralnych w Wielkiéj i Małéjpolsce. Ale i w innych prowincyach późniejszéj Polski równie wcześnie otworzono szkoły katedralne i farskie. O. Raynald w historyi kościelnéj, Tom XIII. pag. 258. przytacza list Krystyana, z cystersa pierwszego biskupa pruskiego, w r. 1218. do papieża pisany, w którym Krystyan między innemi donosi papieżowi, że skoro będzie miał dostateczny fundusz, przedewszystkiém pobuduje szkoły, w którychby synowie Prusaków mogli nauk zbawiennych nabywać, a potém je pomiędzy swoimi ziomkami rozszerzać.[2]) W ugodzie z r. 1251. biskupa warmińskiego Anzelma z zakonem krzyżackim, czytamy między innemi, że biskup pozwala zakonowi w posiadłościach swoich według upodobania usta-

---

[1]) W przywileju z r. 1236. którym Witus, proboszcz katedralny krakowski, wieś Smrokow Henrykowi, proboszczowi miechowskiemu przedaje, jest wymieniony między innymi, jako świadek téj czynności, ***Gerardus, submagister.***

[2]) »In eo se esse, ut dummodo sumptus suppetant, ante omnia scholas exstruat, in quibus filii Pruthenorum salutaribus erudiantur doctrinis, quas deinde popularibus suis instillaturi sint.«

nawiać lub znosić, nauczycieli.[1]) Układ ten rozciągał się także na Prusy polskiemi późniéj zwane.

Według twierdzenia Szlözera, Włodzimierz wielki miał zaprowadzić szkoły w Rusi, a Jarosław I. syn jego, założyć szkoły w Nowogrodzie dla trzechset młodzieży. W wieku XII. miano założyć w Smoleńsku szkołę greckiego i łacińskiego języka, a jeden z książąt ruskich miał darować téj szkole bibliotekę z 1000 greckich książek złożoną.[2]) Szkoły te ruskie znikły zapewne w najazdach tatarskich. Przynajmniéj ani Kazimierz Wielki, ani Witołd, odebrawszy kraje ruskie, szkół w nich żadnych nie zastał. **Szkoły ruskie.**

W trzynastym wieku zaprowadzone po wielu miastach naszych prawo magdeburskie, namnożyło szkół miejskich, których przedtém w Polsce nie było. Osadnicy niemieccy sprowadzeni do rozmaitych dzielnic Piastów z ponad Elby, Renu i innych stron, posiadając już sami nabyte w ojczyznie jakiekolwiek ukształcenie szkólne, potrzebowali go dla swoich dzieci. Gdziekolwiek więc osiedli, niekiedy w kilku tylko rodzinach wśród znacznéj ludności polskiéj, zakładali natychmiast przy kościołach parochialnych szkoły, sprowadzając do nich na nauczycieli Niemców. Przeciwko takimto nauczycielom zapewne Jakób Świnka, arcybiskup gnieźnieński, złożywszy w r. 1285. synod w Łęczycy, na którym się między innymi znajdowali: Paweł Przemankowski, krakowski, Wisław Zabawa, włocławski, Jan Wiscovicius, poznański i Wolmir, lubuski, biskupi, wydał **Szkoły parochialne.**

---

[1]) Impertimus fratribus de domo Teutonica, quod etiam magistros scholarum in suis duntaxat locis instituant et destituant, prout viderint expedire. — Pisański w historyi literackiéj pruskiéj.

[2]) Vladimirus der Grosse nahm vornehmer Leute mit Gewalt weg, und gab sie *na uczenije knichnoje*, d. i. lies sie in Büchern unterrichten. Und noch am Ende des 12ten Saec. gab es Fürsten, die selbst griechisch und andere Sprachen verstanden, die in Smolensk eine Schule anlegten, in welcher griechisch (und Latein bei der Nähe von Pohlen) gelehrt wurde; die dieser Schule ihre aus mehr als 1000 lauter griechischen Büchern bestehende Bibliothek vermachten.

ustawę, aby na rządzców szkół tylko znających dobrze język polski brano.[1]) Już wcześniéj, (1237.) Fulko, arcybiskup gnieźnieński zalecił, aby wszyscy plebani po wszystkich dyecezyach dla zaszczytu swoich kościołów i na chwałę Pańską utrzymywali z wolą bożą ustanowione szkoły.[2]) Szkoły przez duchowieństwo zakładane i szkoły miast obdarzonych prawem magdeburskiém, były właściwie szkołami parochialnemi, po miastach także farskiemi zwyczajnie nazywanemi. Od początku 14. wieku szkół takich farskich są u nas liczne ślady w archiwach miejskich i dziejopisach. I tak np. w Poznaniu przy kościele Maryi Magdaleny była już w samym początku 14. wieku szkoła farska. Hartknoch w historyi kościelnéj Prus str. 913 wspomina o podobnéj szkole w Toruniu. Były one w tym czasie i po innych miastach Wielkiéj i Małéjpolski, w Prusach i na Rusi, jakoto w Krakowie u Panny Maryi, Lublinie, Sandomierzu, Kaliszu, Kościanie, Wschowie, Gdańsku, Sieradzu, Łowiczu, Łęczycy,[3]) Warszawie i t. d. Mniéj ich było po wsiach; przynajmniéj *Liber beneficiorum* Łaskiego kościołów archidyecezyi gnieźnieńskiéj, dokonany na początku 16. wieku (1521.), o małéj bardzo

---

[1]) .... et magistri scholarum non assumantur ad regimen, nisi linguam polonicam calleant.« Ustawę tę ponowił Jarosław Bogorya, arcybiskup gnieznieński, na synodzie kaliskim 1357. wcieliwszy do swego Synodu, uchwały Synodu z r. 1285. — Janociana Tom III. pag. 273.

[2]) »Item statuimus, ut omnes ecclesiarum rectores seu plebani per universam dioecesim polonice gentis constituti, pro honore suarum ecclesiarum et ad laudem dominicam habeant scholas per licentiam domicam statutas; non ponant teutonicam gentem ad regendum ipsas, nisi sint polonica lingua ad auctores exponendas pueris in latinum polonice informati.« J. S. Bantkie w Pamiętniku warszawskim na miesiąc Marzec 1817 roku.

[3]) Uczony Pijar JMCi Xiądz Kurowski w Opisie Warszawy, w rękopiśmie, utrzymuje, że już w 13 wieku był w Warszawie kościół parochialny, a przy nim szkółka. Później, to jest 1339, wspomniany jest rektor téj szkółki Hanko.

liczbie szkół po wsiach przed 15. wiekiem założonych, wspomina.[1])

Organizacya szkoł.

Szkoły w téj epoce, tak katedralne jakotéż zakonne, dzieliły się u nas, równie jak szkoły w reszcie Europy na *trivium* i *quadrivium*. *Trivium* obejmowało grammatykę, retorykę, dialektykę; *quadrivium*: arytmetykę, jeometryą, astrologią, muzykę.[2]) Językiem wykładowym była łacina; wszakże autorów łacińskich tłomaczono na język ojczysty, a po szkołach miejskich już w 14. wieku uczono języka polskiego i niemieckiego. Dowodem tego są akta niektórych miast naszych, pisane na końcu 14. wieku niekiedy po niemiecku, a rzadziéj po polsku; w tym języku znajdują się w nich dosyć często z owego czasu, roty przysięgi, zeznania świadków i t. p. Bez uczenia się tych języków w młodości swojéj po szkołach, pisarze miejscy nie potrafiliby byli pisać w nich rozmaitych czynności urzędowych. Prócz nauk objętych *trivium* i *quadrivium* w szkołach katedralnych, uczono Pisma Św. i ojców kościoła, kantu, liturgii, katechizmu i t. p. Przy każdéj szkole katedralnéj było dwóch nauczycieli, to jest, scholastyk albo magister, i teolog, których kapituła obierała i za pracę chlebem duchownym opatrywała.[3]) W szkole

---

[1]) Zresztą, nie trzeba sobie wyobrażać, że wszystkie dziś istnące parochie i kościoły parochialne już istnęły ku końcowi 14go wieku. Powstawały one zwolna, i śmiało twierdzić mogę, że dopiero pod Jagiellonami przybyło ich przynajmniéj ½ części ogólnéj liczby. Wiele jest nawet parochii, które dopiero pod Wazami początek wzięły.

[2]) Scientiarum vero disciplinae, quibus ab Adriano abbate institutus fuit (Tobiasz, Benedyktyn, w 8. wieku żyjący) eae sunt: grammatica, rhetorica, dialectica, quas *trivium* veteres appellare solebant; tum arithmetica, geometria, astrologia, musica, quas *quadrivium* vocabant. — Ziegelbauer. Tom I. pag. 15.

[3]) Koncylium lateraneńskie za Innocentego III. roku 1215 złożone w rozdziale *de magistris* mówi: »Quia nonnullis propter inopiam et legendi studium et opportunitas proficiendi subtrahitur in lateranensi concilio (dawniejszym) pia fuit constitutione provi-

katedralnéj, dopóki kanonicy stół wspólny mieli — a mieli go u nas po niektórych dyecezyach niemal do końca 14. wieku — uczył scholastyk. Skoro zaś kanónicy przestali żyć, jak mówią, *in communi* (w wspólności) spadł ciężar i mozół uczenia dzieci na *magistra*, któremu w nagrodę za pracę wyznaczono małe dochody, przywiązane do ołtarzy, tudzież dziesięciny, małdry i t. p., uczniowie bowiem szkół katedralnych w myśl koncylium lateraneńskiego z r. 1179. nie opłacali nic od nauki. Scholastyk od tego czasu miał dozór nad szkołą i mianował magistra, nie mógł jednakże zabronić uczenia, jeżeli magister zdatność udowodnił. Szkoły katedralne nazywano u nas w téj epoce także *szkołami wyższemi*, i do nich przechodzili uczniowie z szkół miejskich, czyli farskich, na wyższe nauki; właściwém i głównem przeznaczeniem ich było, usposabiać młodzież do stanu duchownego, dla tego téż obok magistra, był zwykle przy nich jeszcze drugi nauczyciel, teolog. Gdzie zaś tylko sam magister był, musiał uczniom,

---

visum, ut per unamquamque cathedralem ecclesiam magistro, qui ejusdem ecclesiae clericos, aliosque scholares pauperes gratis instrueret, aliquod competens beneficium praeberetur, quo et docentis relevaretur necessitas et via pateret discentibus ad doctrinam. Verum quoniam in multis ecclesiis id minime observatur, nos praedictum roborantes statutum, adiicimus, ut non solum in qualibet cathedrali ecclesia, sed etiam in aliis, quarum sufficere poterunt facultates, constituatur magister idoneus, a praelato cum capitulo, seu majori et saniori parte capituli eligendus, qui ecclesiarum ipsarum gratis in grammatica facultate ac aliis instruat juxta posse. Sane metropolis ecclesia Theologum nihilominus habeat, qui sacerdotes et alios in sacra pagina doceat et in his praesertim informet, quae ad curam animarum spectare noscuntur. Assignetur autem cuilibet magistro a capitulo unius praebendae proventus, et pro theologo a Metropolitano tantundem: non quod propter hoc efficiatur canonicus, sed tamdiu reditus ipsos percipiat, quamdiu persisterit in docendo. Quodsi forte de duobus ecclesia metropolis gravetur, Theologo juxta modum praedictum ipsa provideat, grammatico vero in alia ecclesia suae civitatis sive dioecesis, quae sufficere valeat, faciat provideri."

sposobiącym się na kapłanów, wykładać teologią trybem ówczesnym.[1])

Organizacya szkół zakonnych.

Szkoły zakonne, obok podziału na *trivium* i *quadrivium*, dzieliły się jeszcze na wewnętrzne, *interiores* i zewnętrzne, *exteriores*. Pierwsze przeznaczone były dla młodzieży do zakonu wstępującéj, drugie dla młodzieży sposobiącéj się na kapłanów świeckich, lub téż do innych zawodów życia. Szkoły *wewnętrzne* były w klasztorze, *zewnętrzne* w domu obok klasztoru stojącym, w którym jeden zakonnik, lub téż kilku nauki dzieciom wykładali. Szkoły wewnętrzne były albo dla zakonników jednego klasztoru, albo téż i dla innych klasztorów téj saméj reguły, i wtenczas nazywały się publicznemi. Zdaje się, że dla Benedyktynów polskich taka szkoła publiczna była w Tyńcu, nie dłużéj atoli zapewne, jak do końca 13. lub środka 14. wieku. W szkołach benedyktyńskich wykładano wszelkie, znane naówczas nauki, a nadewszystko Pismo Św. i ojców kościoła.[2])

Wykład nauk w szkołach parochialnych.

W szkołach parochialnych i miejskich, zwanych mniejszemi, uczono pisać i czytać, modlitwy Pańskiéj, Pozdrowienia anielskiego, składu apostolskiego,[3]) katechizmu, mi-

[1]) W pierwiastkach Chrześciaństwa w Polsce, szkoły katedralne utrzymywane były zapewne w mięszkaniach biskupów, którzy sami młodzież w nauce, przynajmniéj chrześciańskiéj, ćwiczyli; albo też w mięszkaniach innych księży świeckich, mianowicie zaś scholastyków, na których ten obowiązek późniéj zlali, zajęci sami innemi niemniéj ważnemi sprawami kościoła. »Quin et de scholis, quae hactenus fere agebantur, vel ab ipsis metropolis et episcopis in eorum curis vel alibi per clericos seculares.« — mówi Ziegelbauer Tom I. pag. 25. Czy w szkołach naszych katedralnych wykładali nauki członkowie zakonu benedyktyńskiego, jakto bywało po katedrach włoskich, francuzkich i niemieckich, niewiadomo. Zdaje się atoli, że nie, przynajmniéj nie ma na to najmniejszego śladu, nawet w Płocku, gdzie obok katedry był klasztor téj reguły.

[2]) In scholis nostris docebantur disciplinae omnes, praecipue tamen vigebat studium scripturae sacrae ac Sanctorum Patrum. — Mabillon: Praefatio ad Acta Sanctorum seculi III. Benedictorum.

[3]) Na okładkach lub ostatnich kartkach rękopismów naszych z 14 i 15go wieku znajduje się bardzo często: Modlitwa Pańska,

nistrantury, kantu (psalmów), cokolwiek rachunków i grammatyki łacińskiéj na Donacie, języka zaś łacińskiego na *dystychach* Katona. Że tak było, dowodzi przywilej katedry poznańskiéj z r. 1303., którym Andrzej, biskup poznański, dozwalając magistratowi poznańskiemu założyć szkołę przy kościele Maryi Magdaleny, zaleca, aby nauczyciel téj szkoły wykładał uczniom swoim Donata i Katona. — Po miastach rządzących się prawem magdeburskiém obsadzał i opłacał nauczycieli przy szkołach farskich magistrat; przynajmniéj tak było od niepamiętnych czasów w Poznaniu, pomimo, że wspomniony wyżéj Andrzej, biskup poznański zastrzegł to prawo dla swoich następców, biskupów i kapituły. Po wsiach i miasteczkach na prawie polskiém osadzał i utrzymywał nauczycieli przy kościołach parochialnych, pleban miejscowy; przynajmniéj tak zaleca przytoczony wyżéj statut Fulkona z r. 1237.

Książki szkólne. W szkołach wyższych, zakonnych i katedralnych, jako téż po szkołach parochialnych do uczenia grammatyki, prócz Donata, (używanego u nas do końca 18. wieku i po edycyi halerowskiéj kilkadziesiąt razy drukiem ogłoszonego) używano: *Alexandri Galli de Villa Dei Doctrinale Puerorum.* Jest to grammatyka łacińska podług Prisciana. Alexander Villadeus, żyjący na początku 13. wieku, napisał tę grammatykę tak chciwie czytaną, że nie było prawie miasteczka w Polsce, gdzieby z niéj nie uczono w szkołach.[1]) Daléj, Grammatyki Piotra Helie.[2])

Pozdrowienie anielskie i t. p. pisane w tych samych wiekach po polsku. Mnie się zdaje, że nauczyciele szkółek miejskich, zwłaszcza cudzoziemcy, chcąc sobie wrazić lepiéj w pamięć rzeczy, których po szkółkach uczyli, są autorami, czyli raczéj pisarzami tych okładkowych Modlitw Pańskich, rozmaitą, czasem zbliżającą się bardzo do dzisiejszéj, czasem też dziwną bardzo ortografią pisanych.

[1]) Tak utrzymuje Mecherzyński w historyi języka łacińskiego w Polsce, opierając się na Miscelaneach nowych krakowskich pag. 84. Samo atoli mnóstwo edycyi polskich Donata dowodzi, że Grammatyk ten i w pierwszych epokach chrześciaństwa w Polsce najużywańszym był po szkołach naszych.

[2]) Mecherzyński l. c. pag. 10.

Do nauki retoryki używano zapewne Cycerona i Izokratesa, który w Polsce od dawna był znanym; może téż retoryka w *trivium* wykładana w owym czasie, niczém więcéj nie była, tylko grammatyką. Retoryka.

Co było dyalektyką *trivium*, trudno zgadnąć; może ograniczała ona się na przekładach Arystotelesa, na dziełach Tomasza z Akwinu[1]) i Duns Skocie.

Arytmetyka, wykładana w téj epoce w *quadrivium*, na bardzo niskim zapewne stopniu znajdowała się w Polsce. Miałem w ręku znaczną liczbę krajowych rękopismów z 13. i 14. wieku; nie napadłem na żaden, któryby o arytmetyce traktował; nie posiadała téż takiego kodexu biblioteka Załuskich.[2]) Jednakże kiedy nauka matematyki ku schyłkowi 15. wieku w akademii krakowskiéj tak kwitnęła, że wydać mogła Kopernika, musiały być zawiązki téj nauki w szkołach polskich już w 13. i 14. wieku. Znajomość atoli i wykład arytmetyki ograniczał się w nich zapewne w téj epoce na czterech prostych działaniach i na tabliczce Pitagoresa; dalsze bowiem postępy w arytmetyce utrudniały liczby rzymskie, zastąpione u nas dopiero w 14. wieku arabskiemi.[3]) Czego z jeometryi uczono, czy znanym był szkołom naszym z téj epoki który z ma- Matematyka.

[1]) Dla tego też mnóstwo rękopismów dzieł Tomasza z Akwinu nawija się w Polsce. Widziałem ich kilka z 14. wieku. Było ich też kilka w bibliotece Załuskich. „Operum sancti Thomae Aquinatis codices sunt multi chartacei, quorum antiquior saeculo decimo quarto scriptus, continet ejus summam de fide et sacramentis," — mówi Janocki w dziele: Specimen Cathalogi Codicum manuscriptorum Bibliothecae Załuscianae, pag. 19. Nie zbywało w dawnej Polsce w 14. i 15. wieku na dziełach Boecyusza — wyjąwszy matematycznych — ale czy był w szkołach używanym, niewiadomo mi.

[2]) Patrz Janockiego: Specimen Catalogi Codicum manuscriptorum Bibliothecae Załuscianae 1752. 4to.

[3]) Tak w kodexach jako i przywilejach aż do 14. wieku nie używano w Polsce innych liczb, jak rzymskich; arabskie zaczynają się u nas zjawiać po rękopismach i przywilejach dopiero w 14. wieku i to jeszcze niepowszechnie.

tematyków starożytnych, tego trudno dziś dojść, gdy żaden kodex matematyczny, np. Euklidesa lub Boecyusza, przez Polaka pisany, lub przynajmniéj do nas w owym czasie z Włoch, Francyi lub Niemiec przyniesiony, czasów naszych nie doszedł. Wszakże gdy młodzież nasza uczęszczała wtedy na nauki do Bononii, Padwy, Paryża i innych miejsc, w których między innemi i nauki matematyczne, czerpane u Arabów w Hiszpanii, kwitnęły; gdy Benedyktyni polscy sprowadzali członków zgromadzenia swego z klasztoru fuldeńskiego, w którym zakonnicy szczególniéj naukom matematycznym się oddawali, [1]) niepodobna, aby znajomość tych nauk, aby ten lub ów kodex matematyczny nie dostał się i do szkół polskich. Ojcowie też nasi, sposobiący się w owych czasach do stanu duchownego, znali dobrze zdanie Św. Augustyna, gdy je jeszcze Jan z Łańcuta w r. 1515. w swoim Algorytmie powtarza: »niech nikt nie przystępuje do boskich i ludzkich rzeczy poznawania, jeżeli się wprzód sztuki dobrze liczenia nie nauczy,« [2]) i uczyli się zapewne obok arytmetyki i jeometryi.

Astronomia. Astronomia, stanowiąca także część nauk *quadrivium* i w téj epoce za jedno uważana z astrologią, tak potrzebna do oznaczania czasu i świąt, znaną u nas była przed Kazimierzem Wielkim i wykładaną zapewne po szkołach katedralnych i klasztornych, i na dwieście lat przed wynalezieniem druku były u nas kalendarze, jak tego ślady znachodzimy po brewiarzach, pisanych przez zakonników polskich w 13. i 14. wieku. Pierwsze też druki polskie zaczynają się od kalendarzy, cyziojanów, *judiciów*, to jest,

[1]) Inter Strabi Monachi Monasterii Fuldensis Opera libri de Arithmetica et de dimensionibus reperiuntur. Ruthardus Monachus Fuldensis scribendis de musica, de geometria, de arithmetica libris insudavit, etc. Mabillon, De studiis Monachicis, Tom III. pag. 61.

[2]) Nemo ad divinarum humanarumque rerum cognitionem accedat, nisi prius artem numerandi bene addiscat.

prognostyków, opisu komet i t. p.[1]) Co dowodzi, że nauka ta była w Polsce odwieczną, przez szkoły rozkrzewianą i niezbędną potrzebą narodu; wyznać jednakże należy, że się coraz bardziéj w prawdziwą astrologią wyradzała.

Muzyka.

Czwarta nauka w *quadrivium* była muzyka. W całym wówczas świecie w kolebce, u nas ograniczała się na prostym śpiewie kościelnym, którego się uczył ksiądz,[2]) kantor i dzieci po szkołach parochialnych, dla śpiewania w kościele i na pogrzebach.

Prócz tych nauk w ówczesnych szkołach katedralnych i zakonnych w Polsce, zaprawiano młodzież w łacinie na czytaniu klassyków rzymskich, jakoto Justyna, Kurcyusza, Horacego, Wirgilego i innych; że autorowie ci już w 13. wieku znani byli w Polsce, przekonywa Kadłubek, przytaczający całe miejsca z autorów rzymskich, przekonywa jego przypiśnik z 14. wieku, okazujący znajomość autorów łacińskich; przekonywają nareszcie nawijające się często rękopisma z 14. wieku klassyków łacińskich, przez Polaków pisane.[3])

[1]) Już w roku 1493 i 94 Michał Wrócławczyk wydawał z druku kalendarze krakowskie, które w Niemczech wysoko ceniono. Bandtkie: Historya Drukarń krakowskich, strona 159.

[2]) Clerus in ecclesia quatuor sciat esse tenenda, Grammaticam, *Musicam*, jus canonum atque calendas, mówi w przedmowie autor dziełka: *Summarius computus* wydanego w Krakowie u Unglera 1522. roku.

[3]) Tak np. w Bibliotece Raczyńskich w Poznaniu znajdują się pomiędzy innemi dwa następujące rękopisma autorów łacińskich, używanych zapewne przed założeniem Akademii krakowskiej do nauki języka łacińskiego po szkołach katedralnych:

1. Claudii Claudiani praefatio in raptum Proserpinae, 4to. kartek 24 na papierze. Na końcu: Finis Claudiani in raptum Proserpinae per me Albertum de Crasznystaw proxima dominica post festum sancti Michaelis sub Anno 1407. — W rękopiśmie tém znajdują się przekłady następujących wyrazów łacińskich na polskie: strona 1. vagabundus, blakayczy.
- 2. hedera, bluszczu.

Teologia.

Teologia wykładana po szkołach katedralnych i zakonnych ograniczała się na czytaniu Pisma Św. Ojców kościoła i nauce liturgii. [1]) W 13. i 14. wieku łączono już po szkołach naszych z teologią filozofią scholastyczną, czytanie Tomistów, Duns Skota, a nadewszystko Piotra Lombarda, którego *Summa theologiae* i *Libri sententiarum* w pierwiastkach drukarstwa naszego tylekroć były wytłaczane; wielu też młodych Polaków było uczniami jego w Paryżu.

---

strona 4. stamina, wrzeczonya.
- 5. hispidus, kosmathy.
- 6. sed dicet, lecz powye.
- 21. exhortatur equos, zaczyal.
- 22. arbor, cypressus, v. cypresz.
- 23. Obstrepit, baczy.
- 44. Excidium, gwalth.

Wszystkie te wyrazy polskie, umieszczone są nad łacińskiemi, ręką Wojciecha z Krasnegostawu, który je sobie zapewne zanotował, dla spamiętania przy tłumaczeniu uczniom.

2. Drugi rękopism Przemian i listów Owidego w końcu 14go. wieku na papierze w ćwiartce pisany, obszernemi notami opatrzony, musiał bydź własnością jakiegoś nauczyciela przy szkołach katedralnych polskich, zawiera bowiem ręką nieco późniejszą napisane *Epithaphium* Zawiszy czarnego, które się tak zaczyna:

„Arma tua fulgent, sed non hic ossa quiescant
Dive memorie miles, o Zavische niger
Alti quidem generis fueras, sed altior actis
Mire virtutis honor, patriaeque decusque.
Non tue virtutis emulum, non merita laudis,
Non magni animi scribere gesta paro,
Nec enim exigua posset membrana teneri
Fama tue laudis orbe celeberrima toto
Sed tibi quis fuerit finis, quo vulnere mortis
Gesseris a vita etc. etc.“

[1]) Praeprimis vero ad sacrae paginae studium et sanctorum patrum lectionem incubuit (Tobiasz, Benedyktyn) quae illius temporis (w 8 i 12 wieku) theologia erat. Mówi Ziegelbauer: Historia rei literariae Ordinis S. Benedicti. Tom I. pag. 23.

Gdy były szkoły wyższe i niższe, wątpić nie można, że nauka pisania i czytania od 13. wieku począwszy, była u nas dosyć upowszechnioną, zwłaszcza zaś między duchowieństwem, i w téj epoce szczególniéj przykładano się do pięknego pisania, które w 15. wieku bardzo zaniedbano. Dowodem tego są liczne rękopisma, pisane po klasztorach polskich, jakoto: brewiarze, biblie, martyrologia i t. p. nadzwyczaj pięknym charakterem kreślone, dziś jeszcze częstokroć się nawijające. Szczygielski w swojéj *Tynecii* na stronie 235. powiada, że za jego czasów w bibliotece tynieckiéj znajdowało się mnóstwo wielkie rękopismów prześlicznie pisanych w 13. i 14. wieku przez zakonników miejscowych. [1]) W bibliotece Raczyńskich w Poznaniu jest kilkanaście kodexów z 13. i 14. wieku, pisanych ręką zakonników polskich, najpiękniejszym charakterem. Podobnież w innych bibliotekach polskich natrafiają się dosyć często nader piękne kodexy w owéj epoce przez Polaków pisane. W ogólności zaś jak pisanie już w 13. wieku pomiędzy duchowieństwem naszém upowszechnionćm być musiało, wnosić można ztąd, że nie masz prawie klasztoru, nie masz miasta w Polsce, któreby kodexów, przywilejów i innych zabytków piśmiennych z 13. wieku, kreślonych przez kapłanów jako pisarzy książęcych, biskupich, i miejskich nie posiadało. Ludzie ci uczyli się pisać w szkołach krajowych. Jakiéj metody używano w nauce pisania w tym czasie, niepodobna zgadnąć, gdy o tém milczą zupełnie doszłe nas z owych wieków pomniki piśmienne. Tablica woskiem powleczona, [2]) tablica czarno malowana, parga- Nauka pisania.

[1]) Habentur vero, exceptis choralibus, centeni alii tomi in Bibliotheca tinecensi, manibus priorum ejusdem loci monachorum, partim in solida charta pergamenea, partim in regali et augusta papyro, ornatissime exarati.

[2]) Dotąd na ratuszu toruńskim zachowują kilka takich tablic woskiem powiedzionych, rylcem w 13 i 14. wieku zapisanych. Za czasów zaś Starowolskiego były w bibliotece gimnazyum toruńskiego dwa listy Cycerona, na tablicy woskowéj napisane, »Habent et bibliothecam (Thorunenses) in qua duae Ciceronis epistolae

min, rylec, pióro, kreta, atrament, były zapewne materyały, na których i któremi w szkołach młodzież pisać, a zapewne i czytać uczono.

Nauka czytania i pisania aż do 13. wieku mało bardzo była znaną pomiędzy szlachtą polską, a mniéj jeszcze po miastach. Prawo magdeburskie po miastach naszych od połowy 13. wieku zaprowadzane, a z niém rozmnożone szkoły farskie, długoletni pokój pod Kazimierzem Wielkim, założenie przez tego monarchę akademii krakowskiéj, która po śmierci jego znowu upadła, ustanowienie sądów grodzkich i inne pomyślne okoliczności, upowszechniły u nas w 14. wieku bardzo pomiędzy szlachtą i mieszkańcami miast ówczesne nauki szkólne. Już za Kazimierza Wielkiego wielu szlachty znało język łaciński, czytało w nim i pisało. Widziałem po rozmaitych archiwash grodzkich i prywatnych wyroki i inne czynności sądowe z końca 14. wieku, pisane przez szlachtę.

Język polski. Lubo *trivium* i *quadrivium* nie obejmowało wyraźnie nauki języka polskiego, wszakże nie podpada żadnéj wątpliwości, że go już w 13. i 14. wieku po szkołach naszych uczono. Na cóżby bowiem Jakób Świnka, arcybiskup gnieźnieński w wspomnianym wyżéj synodzie z roku 1285. nakazywał, aby na nauczycieli tylko znających dobrze język polski brano, gdyby tego języka po szkołach nie uczono? Śpiewy kościelne, kazania [1]) i niektóre obrząd-

---

in tabulis cereis srciptae asservantur.« Polonia, strona 175. edycyi gdańskiéj 1652 roku.

[1]) Kazania w owych czasach pisane były zwykle po łacinie, a mówione po polsku. W bibliotece Raczyńskich znajduje się kodex kazań z połowy 14go wieku, pisany przez jakiegoś Złotkowskiego (de Złotkow). W kodexie tym kazania pisane są po łacinie; nad wyrazami zaś niektóremi łacińskiemi zanotował sobie Złotkowski, dla snadniejszego zatrzymania w pamięci prawiąc kazanie po polsku, wyrazy polskie: np. zolnyerze, w placz thvaczyany vel wpawloczany, swanthe, wbyly, ku kanbye na straczenye, zapamyatanie, wszythky zyly było wydzyecz, trzesczaly wszythky stawy y szyly, od strasznyenya prąthkyego a naglego gnaty szya

ki religijne, jakoto: chrzty, śluby i t. p., oraz wykład katechizmu, odprawiały się w języku ojczystym,[1]) musiano go więc nabywać w szkołach, to jest, uczyć się czytać i pisać w tym języku. W aktach miast naszych zdarza się napotkać całe okresy, nie już wyrazy polskie, pisane w 14. wieku; a w przywilejach z 13. wieku wyrazy polskie zupełnie dzisiejszą ortografią pisane, np. *sokol*, *krowa*, *podymne*, *podworowe*, *stroża* i t. p. Z 14. wieku mamy już niektóre części Pisma Św. na język polski przełożone, książki polskie do nabożeństwa i t. p. Czyż nie ucząc się ojczystego języka w szkole, odważyłby się kto na przekład Pisma Św. na ten język? Uczono tedy niewątpliwie języka polskiego po szkołach katedralnych, zakonnych i parochialnych, albowiem język ten był niezbędnie potrzebnym duchowieństwu krajowemu i w wielu innych zawodach życia. Uczono go zaś na grammatykach i autorach łacińskich, i dla tego też język nasz wyrobionym został zupełnie na krój języka łacińskiego, który pomimo wpływu niemczyzny, a późniéj francuzczyzny, do dziś dnia zatrzymał.

Obok języka polskiego uczono od środka 13. wieku po szkołach naszych miejskich języka niemieckiego; osadnicy bowiem miast naszych na prawie magdeburskiém, w wielkiéj części Niemcy, używali go przez długi przeciąg czasu w życiu domowém i w sprawach publicznych.[2]) Aż do Język niemiecki.

---

wypaczyly i t. d. Niekiedy kładzie Złotkowski wyrazy łacińskie obok polskich; np.: „scilicet tenellis kleszcze et marcellis mlothky deposuerunt corpus Christi de cruce.“

W tych samych kazaniach umieścił Złotkowski początek modlitwy pańskiéj: „Oycze nasz yen sze yesz w nyebyesych svyacz sya wgymya twe, przycz twe krolesthwo, bać twa vola,“ — reszty niema.

[1]) „Obrządki kościelne sprawowano w języku ojczystym. Są w rękopismach dawne agendy. Była w bibliotece Załuskich agenda polska poprawiona z rozkazu Mikołaja Trąby, arcybiskupa gnieźnieńskiego.“ Juszyński: Dykcyonarz Poetów polskich.

[2]) Jeszcze na początku 16go. wieku, a szczególniej zaś w 15tym. ieku język niemiecki używanym był w wielu czynnościach miej-

panowania Zygmunta Augusta znajdujemy w aktach wielu miast polskich obok języka łacińskiego panującym język niemiecki. Język zatém ten musiał być utrzymywanym i krzewionym po miejskich szkołach naszych, jak nim był w wielu miastach na ambonie i w liturgii. Znajomość téż tego języka potrzebną była kupcom i rzemieślnikom polskim, albowiem mając rozmaite związki handlowe i przemysłowe z Hamburgiem, Lubeką, Norymbergiem i innemi miastami niemieckiemi, nie mogli się bez niego żadną miarą obejść. Niektóre téż miasta polskie, np. Kraków, należąc do hanzy, musiały go u siebie troskliwie pielęgnować. A, jak z dziejów krajowych wiadomo, dopiero Kazimierz Wielki przeciął appellacye w sprawach miast polskich do Magdeburga.

Duchowieństwo rządzi szkołami.

Wszystkie szkoły polskie w téj epoce znajdowały się w ręku duchowieństwa, które pośrednio lub bezpośrednio wychowaniem publicznem, podobnie jak w całéj owczesnéj Europie, kierowało. Rząd nie mięszał się w to bynajmniéj. Z monarchów téż polskich w téj epoce zajmowali się rozkrzewianiem w narodzie oświaty przez szkoły, tylko Bolesław Chrobry i Kazimierz Mnich, którzy Benedyktynów nie w innym zapewne zamiarze do Polski sprowadzili, jak aby im powierzyć wychowanie publiczne. Po szkołach katedralnych mianował nauczycieli z początku biskup z kapitułą, późniéj scholastyk; po szkołach miejskich, jak wyżéj powiedziałem, magistrat, a potwierdzał biskup, kapituła lub proboszcz; po szkołach wiejskich i miasteczkach nie rządzących się prawem magdeburskiem obsadzał i utrzymywał nauczyciela pleban. Do szkół miejskich brano

skich. W archiwum np. miasta Poznania, znajdują się od schyłku 14go. wieku rozmaite czynności, jakoto wilkierze, tranzackie przedaży i t. p. po niemiecku pisane. W tem samem archiwum jest kodex pargaminowy prawa magdeburskiego, pisany w tymże języku w wieku 15tym. Dopiero za panowania Zygmunta Augusta język niemiecki ustąpił w miastach naszych w czynnościach magistratów miejsca całkiem językowi narodowemu.

najczęściéj nauczycieli cudzoziemców.[1]) Jak trudy nauczyciela przy katedrach wynagradzano, wspomniałem wyżéj. Nauczyciele przy szkołach miejskich pobierali za swoję pracę w szkole zapłatę częścią w pieniędzach, co późniéj suchodniówką zwano, z przyczyny, że była co kwartał w suche dni dawana, częścią w żywności i opale; mieli nadto wolne mięszkania. Żaki opłacały im tak nazwane *szkolne*. Do niestałych dochodów nauczycieli miejskich należały od niepamiętnych czasów dochody za chodzenie z uczniami na pogrzeby zamożniejszych obywateli, z widowisk dawanych z uczniami podczas rozmaitych uroczystości i t. p. Zakonnicy trudniący się szkołami przestawali zapewne na datkach dobrowolnych, któremi ich rodzice uczniów darzyli; uposażeni bowiem znacznemi dobrami od monarchów polskich, nie mieli potrzeby szukania dochodów z uczenia młodzieży.

Dochody nauczycieli.

Już w trzynastym wieku młodzież uboga znajdowała wsparcie i sposobność chodzenia do szkół. I tak np. w r. 1242. Przemysław I. książę wielkopolski uposażając klasztor, albo raczéj szpital Bożogróbców w Gnieznie, zastrzegł sobie, aby w szpitalu tym utrzymywani także byli uczniowie ubodzy, uczęszczający do szkoły katedralnéj tamże; odziewanie ich atoli zostawił do woli przełożonego klasztoru, czyli szpitala.[2]) W wieku 14stym założono w War-

Fundusze na uczni ubogich.

[1]) Jeszcze na początku 16go. wieku do szkół polskich, mianowicie po miastach sprowadzano częstokroć cudzoziemców na nauczycieli. Synod Łaskiego z r. 1510. zapobiegając, aby cudzoziemcy niezdatni i złych obyczajów niewdzierali się na posady nauczycieli szkół wiejskich i miejskich, a oraz katedralnych, wydał następujące postanowienie: „Item quod ad regendas scolas cathedralium et parochialium ecclesiarum docti et idonei viri deinceps eligantur et assumantur. Nec pro eosdem rectores in scholis nisi qui studiis intenderent, servarentur. Non recipianturque deinceps *aliunde venientes*, nisi cum litteris testimonialibus de vita et moribus a rectore vel plebano dandis, ubi prius stetissent: quo illic se observassent.“

[2]) „Aliqui etiam scholares pauperes ibi tenebuntur confoveri in expensis, non in vestimentis, nisi pro voluntate magistri Ho-

mii w Heilsbergu pewien rodzaj konwiktu na 12 ubogich młodzieńców, rodem Prusaków.[1])

Wychowanie fizyczne.

Jakie było fizyczne wychowanie dzieci w szkołach polskich w téj epoce, nie wiadomo. Że atoli dbano o ich zdrowie, dowodzi i ta okoliczność, że im zalecano używać często łaźni, a dla ubogich uczniów wyznaczano na ten cel fundusze. I tak np. w księgach rezygnacyi Grodu poznańskiego zapisany jest pod datą: feria sexta in crastino sancti Petri 1308. pewien fundusz na kąpiele w łaźni Bogdanką zwanéj dla 12 uczniów szkoły Maryi Magdaleny w Poznaniu co tydzień, dla wszystkich zaś co cztery niedziele.[2])

Dążność szkół.

Powiedziałem nieco wyżéj, że wszystkie owczesne szkoły polskie znajdowały się w ręku duchowieństwa. Łatwo się ztąd domyślić można, że dążność ich była religijną, hierarchiczną. W wyższych, to jest katedralnych i zakonnych panowała od trzynastego wieku teologia scholastyczna.[3]) W młodzież wpajano wyobrażenia korzystne hie-

---

spitalis" są słowa przywileju Przemysława I., który Damalewicz na stronie 143 dzieła swego: Series Archiepiscoporum gnesnensium, przytacza. W następnych wiekach Bożogrobcy gnieźnieńscy, których także krzyżakami zwano, nie utrzymywali bynajmniej ubogich uczniów. Dopiero kommissya edukacyjna zniewoliła ich do pewnej na ten cel opłaty, o czem będzie w dalszym ciągu tego dzieła.

[1]) Et ibi tunc temporis facit sanctissimus et dedit statutum et Mandatum Ecclesiae Varmiensi, quod ordinarius duodecim Pruthenos juvenes deberet educare in suo castro Heilsberg, sub suo stipendio eos providere et promovere et de subsequentibus curam desuper habere, ut populus habeat aliquos clericos in fide informatos. Et idem Dominus Streiffrock (zmarły 1373. r.) mandatum praedictum in sua reversione de facto complevit, in rei indicium castrum Heilsberg exponens, fundavit scholas in fossa vel in cellario coquinae, ubi adhuc apparent ostia et fenestrae, fideliter continuans diebus vitae suae. Plastvig w żywotach biskupów warmińskich, pag. 49. załączonych do Tretera żywotów tychże biskupów.

[2]) Obraz Miasta Poznania, Tom II.

[3]) »Qui seculi aerae vulgaris decimi tertii faciem nobis ob oculos sistit Guillelmus Cevus, illud non immerito scholasticum noncupat, altera enim haec aetas statui solet, qua theologia scholastica

rarchii. I ztąd też to uczniowie tych szkół, jakimi byli Gedko i Pełka, biskupi krakowscy, weśli pierwsi w duchu i interesie hierarchii w walkę z władzą świecką, monarchiczną, która nakoniec ich potężnemu wpływowi uledz musiała. Te szkoły zapełniały klasztory zjawiających się u nas wówczas zakonów cysterskich, dominikańskich i franciszkańskich; one natchnęły umysły panujących i bogatszéj szlachty do uposażania i fundowania *ob remedium animae*, klasztorów cysterskich, kanoników regularnych, norbertanów i t. p. Wyższe światło z szkół tych mało się rozchodziło po stanach świeckich. Wszyscy annaliści i kronikarze, których z téj epoki posiadamy, byli duchowni. Co więcéj, nawet pisarze takich miast, które się już w 13 wieku prawem magdeburskiem rządziły, byli nieraz duchowni. Z miejskiego archiwum poznańskiego przekonać się można, że na pisarzy miejskich brano częstokroć aż do środka niemal 15go wieku, księży. Pierwszy z Monarchów naszych co pisać umiał, miał być Kazimierz, mnichem zwany. [1]) Czy następcy jego: Bolesław Śmiały, Wła-

---

superiori aevo introducta tam altas radices egit, ut universitates pene omnes, academias, Lycea, cathedras, ipsaque adeo coenobia fere universa occupaverit" Ziegelbauer pag. 65.

[1]) Hic etiam ex principum Poloniae sanguine primus deprehenditur, qui doctrinam literarum, dolabro amplius nobilitavit et polivit: »caeteros enim priscos principes Poloniae, in discenda literarum scientia nusquam constat exercitatos fuisse,« — mówi o tym monarsze Długosz. Jabym jednakże sądził, że więcéj od Kazimierza mnicha nauki posiadać musiał dziad jego Bolesław chrobry. Wszystkie kroki monarchy tego w urządzaniu kraju, w zewnętrznéj polityce, w obchodzeniu się z ludźmi, okazują wysoki stopień oświecenia. Ocierając się często jeszcze za życia ojca swego Mieczysława o dwór cesarzów niemieckich, przebywając często w Niemczech, późniéj mając na dworze swoim jakiegoś Benedyktyna, którego, według świadectwa Dytmara, w poselstwie do cesarza państwa wschodniego wyprawił, obcując nareszcie z ś. Wojciechem, który nauki w Magdeburgu odbył, niepodobna, aby sam niekorzystał z światła, które go otaczało, on, który je w narodzie swoim przez Benedyktynów i przez duchowieństwo świeckie rozsze-

dysław Herman [1]) i Bolesław Krzywousty, posiadali naukę jaką, nie śmiałbym twierdzić. Tak wczesne poświęcenie się wojnom ostatniego mówi przeciw temu. W 15stym bowiem roku życia objął tron po ojcu; w dziewiątym chodził już na wyprawy wojenne: kiedyż więc miał czas nauczyć się czytać i pisać w wieku owym, gdzie w braku ułatwień dziś zaprowadzonych nauka czytania i pisania tak była trudną? W trzynastym wieku książęta rozmaitych dzielnic piastowskich odbierali już wychowanie szkólne. I tak czytamy w Bogufale, że Jan Czapla, scholastyk płocki, *magister*, był nauczycielem Kazimierza, syna Konrada, księcia mazowieckiego.[2]) Baszko pod rokiem 1257, powiada o Przemysławie I., księciu wielkopolskim, że czytywał psałterz. [3])

Wychowanie kobiet.

Czy płeć piękna odbierała u nas jakie wychowanie szkólne w téj epoce aż do 13. wieku, trudno zgadnąć, gdy o tém milczą kronikarze, a śladów jakiéjkolwiek nauki kobiecéj z tego czasu nie dojrzysz w archiwach krajowych. W 13. atoli już wieku były u nas zaprowadzone rozmaite zakony niewieście, jako to: Cysterki, Dominikanki, Franciszkanki, Norbertanki i inne; u tych zapewne córki niektóréj szlachty czytać, pisać i robót kobiecych uczono. Mojecki w życiu Św. Kunegundy powiada, że jéj przydano po skończonym siódmym roku życia za ochmistrza Mikołaja Mikla i pewne białogłowy, od których między innemi nauczyła się języka łacińskiego. [4]) Kiedy zatém

rzał. Ta *astucia* też *vulpina*, o którą go Dytmar tylekroć obwinia, niebyłaby bez nauki tak niebespieczną *pobożnemu* królowi niemieckiemu.

[1]) Lubo o monarsze tym utrzymuje Marcin Gallus, że syna swego naturalnego Zbigniewa na nauki do Krakowa oddał. »Zbigneus deinde Cracoviam literis traditus.«

[2]) Et praefatus scholasticus Kazimiri magister et pedagogus existeret i t. d. Bogufał pag. 118 edycyi Załuskiego.

[3]) Sedens sub conopedio suo cum candela tenens psalterium legebat aliquos psalmos etc. pag. 146. edycyi Załuskiego.

[4]) »Skoro czas odchowania dziecinnego minął, że już miała siedm lat, przystojnego ćwiczenia dostała. Dano jéj za opiekuna i

w Węgrzech w tym czasie niewiasty takowe wychowanie odbierały, wątpić się nie godzi, że i nasze księżniczki z rodu Piastów, tudzież córki kasztelanów, wojewodów i t. p. uczono łaciny, czytać i pisać. Że niektóre kobiety umiały u nas w owym czasie po łacinie, dowodzą, a przynajmniéj na ten domysł naprowadzają przywileje przez kobiety w końcu 13. i w początku 14. wieku rozmaitym klasztorom nadawane. Zakonnice musiały się uczyć języka łacińskiego do tyla przynajmniéj, aby książki do nabożeństwa i brewiarze rozumieć mogły. Książki także do nabożeństwa dla kobiet nierozumiejących po łacinie, pisane były w ojczystym języku. Jednę z takich książek do naszych czasów doszłą, odkrył professor Motty w Poznaniu i wydaniem jej na widok publiczny, pod tytułem: *Książka do nabożeństwa, na któréj się święta Jadwiga modliła*, uczynił literaturze naszéj wielką przysługę. Pieśni nabożne, których się wprawdzie i bez znajomości pisma i czytania, łatwiéj atoli za pomocą téj znajomości, nauczyć można, śpiewane były w ojczystym języku po kościołach przez kobiety w 13. i 14. wieku.

Wychowanie przecież kobiet w téj epoce musiało u nas być w ogolności bardzo zaniedbaném, gdy jeszcze za panowania Zygmunta I. rzadko która czytać i pisać umiała. Andrzej Glaber z Kobylina, wydając dziełko dziś niesły-

dozorcę starszego we wszystkiéj ziemi węgierskiéj najszlachetniejszego i najświątobliwszego człowieka Mikołaja Mikla; niektóre też białogłowy i panny przydano w towarzystwo i do posług, od tych naprzód w łacińskim języku, potem w bojaźni Pańskiéj wypolerowaną była.« Mojecki: Żywot Ś. Kunegundy, strona 14. Żywot ten napisał właściwie Jan Długosz, a Mojecki przełożył go z łacińskiego rękopismu na język polski. Długosza słowa są: »Quam lapsa ablactationis et septennii tempore institutorem sortita. Vir quidam illi ex omnium Ungarorum cetu tam nobilitate pollens quam religione Nicolaus vocatus Nykul in curatorem et magistrum cum nonnullis matronis et virginibus, quarum tunc cum maturitate et devotione eminebat genus, in contubernium obsequia admoti sint, a quibus in litteris latinis primum, deinde in timore Dei et in omni virtutum atque morum praestantia erudita atque instituta est.« i t. d.

chanie rzadkie: *Problemata Aristotelis*, u Unglera w Krakowie 1535. r. mówi w dedykacyi tegoż dziełka Jadwidze z Kościelca, kasztelance żarnowskiéj: »Międzi inszymi przyczynami (Wielmożna a barzo sławna gospodze) przecz mężowie swoich przodkow nasladując, tak ustawili y pilno tego strzegą, *aby białe głowy pisma się nie uczyli y xiąg żadnych czo się tycze biegłości a wyćwiczenia rozumu nie czytały*, ta jest jedna przyczyna, iż oni chocia insze wymowki mają, wszakoż więcéj to czynią z niejakiéj zazrości.« I niżéj: »Gdyż tedy tak jest, iż pan Bog z dawna dawał krolestwu polskiemu ku zachowaniu jego mądre rządziciele, nietylko męże zacne, ale też y panie slachetne, bez wątpienia y teraz ma takowe, ktorym kilko tego niedostawa, *iż pisma nieczytają*, a nie wiedzą, czo się w księgach naszych dzieje.«

Uczęszczanie młodzi polskiéj do szkół zagranicznych.

Młodzież polska, nie przestając od 12. wieku począwszy na edukacyi krajowéj, zwiedzała szkoły zagraniczne, mianowicie zaś włoskie i paryską. Długosz powiada o Św. Stanisławie, że ukończywszy nauki w Gnieźnie, udał się na dalsze do Paryża, gdzie szczególniéj miał się do teologii przykładać.[1]) S. Jacek Odrowąż, według twierdzenia Seweryna Lubomlczyka był na akademii bonońskiéj i tam został doktorem prawa;[2]) Św. Czesław był na naukach

[1]) »Aetatem ephobonum Stanislaus transgressus, dum juventutis tempora attigisset et in trivio exercitatior doctiorque evasisset cum summo studendi flagraret desiderio, studia Galliarum, quae assertione plurimorum florentissima intellexit, adeundi cupido illum cepit. Et parentibus cognatisque nequicquam prohibentibus, sed qui tanto itineri et operi, atque diuturniori more sufficeret viaticum liberaliter conferentibus, in Parisiis Galliarum urbem se contulit, atque in divino et canonico jure eruditione tam sedule institit, tanta discendi flagrans cupiditate, ut nihil praetermitteret, quod ad institutionem summi futuri viri pertinere videretur ex his artibus et doctrinis, quae illum ad summe perfectionis normam erudirent.“

[2]) „Ac proinde ex postrema academia bononiensi sacrae theologiae professor et utriusque juris doctor Cracoviam revertitur.“ — De vita Sancti Hyacynthi, pag. 15. Toż samo utrzymuje Bzowski: Thaumartugus Polonus, pag. 10.

w Bononii i Paryżu.[1]) Wincenty Kadłubek i następca jego na biskupstwie krakowskiém Iwo, w Paryżu. Mateusz, herbu Cholewa, zwiedził dla wydoskonalenia się w naukach, Rzym i Włochy. Mikołaj, archidyakon krakowski, był roku 1271. w akademii padewskiéj. Marcin Polak, Witelion i inni, ukończywszy nauki w kraju, kształcili się daléj po szkołach włoskich. Rzepnicki w żywotach biskupów polskich mówi o Bogumile, herbu Poraita 14. arcybiskupie gnieźnieńskim, zmarłym 1182. roku, że się uczył najprzód w szkole gnieźnieńskiéj, potém bamberskiéj, a nakoniec w paryskiéj.[2]) Jarosław Skotnicki, arcybiskup gnieźnieński, według świadectwa Długosza był na akademii w Bononii.

Była to atoli tylko młodzież sposobiąca się do stanu duchownego, co akademie zagraniczne zwiedzała. Zakonnicy zaś polscy nakazywali nawet, aby chcący się u nich promowować w prawie kanonicznem lub teologii, nie gdzie indziéj to czynili, tylko w Paryżu,[3]) ztąd w akademii paryskiéj w 13stym i 14stym wieku tylu miało być Polaków, że według zdania Czackiego, osobny narod w téj akademii stanowili.

---

[1]) „Lutetiarum et Bononiense Athenaeum voluntate parentum lustrans.“ etc. Bzowski: Tutelaris Silesiae, pag. 7.

[2]) Litteris primum Gnesnae, postea ab Ottone Episcopo bambergensi, ultimo Parisiis excultus.“ Rzepnicki Tom I. pag. 50. Anonim w życiu Ś. Ottona, biskupa bamberskiego pisze, że ten Otton w młodości swojéj przyszedłszy do Polski i nauczywszy się języka krajowego, otworzył w Polsce szkołę. (Naruszewicz Historya Narodu Polskiego pod r. 1087.) Bydź więc może, iż Bogumił w Polsce pod nim nauk słuchał.

[3]) Akademia paryska słynęła w 13. wieku na całą Europę; niedziw więc, że się do niéj młodzież polska garnęła.» In ea nobilissima civitate non modo de trivio et quadrivio, verum etiam de quaestionibus juris canonici et civilis et de ea facultate, quae de sanandis corporibus et sanitatibus conservandis praecipit, plena et perfecta inveniebatur doctrina: frequentiori tamen desiderio scholastici sacram paginam ad quaestiones theologicas docebantur.« — Chronicon Alberici ad an. 1209.

Przeszkody w zakładaniu szkół.

Rozszerzanie oświaty w narodzie przez szkoły, wstrzymywały w téj epoce rozmaite smutne dla kraju wypadki. Zaburzenia wewnętrzne po śmierci Mieczysława Gnuśnego; napady Tatarów za Bolesława Wstydliwego i Leszka Czarnego, które wszerz i wzdłuż Polskę w pustynią obróciły; podział Polski pomiędzy synów Bolesława Krzywoustego, a ztąd ustawiczne wojny między Piastami różnych dzielnic, nieustanne wojny z Jadzwingami, Krzyżakami, Rusinami, częste powietrze morowe, byłyto zaiste okoliczności niesprzyjające bynajmniéj rozwijaniu się szkół po kraju.

EPOKA II.

Od założenia akademii w Krakowie do zaprowadzenia Jezuitów w Polsce. Od roku 1364. czyli raczéj 1400. do roku 1564.

Założenie akademii krakowskiéj.

Kazimierz Wielki, monarcha na wiek, w którym żył, prawdziwie mądry, w przekonaniu, że tylko sama oświata stanowi potęgę narodu, postanowił w stolicy swojéj Krakowie założyć szkołę wyższą, zwaną w wiekach owych *studium generale*, z któréjby się światło nauk na całą Polskę rozchodziło. Taką a nie inną pobudkę miał wielki ten człowiek do założenia akademii w roku 1364. we wsi Bawole tuż pod Krakowem, którą późniéj Kazimierzem nazwano; lubo Radymiński, historyk akademii krakowskiéj, mniéj czyste pobudki fundacyi téj przywodzi, jakoby Kazimierz Wielki, nie mogąc znieść zniewagi na naród polski spływającéj z ustaw założycielów różnych zakonów, którzy niesprzyjając naszemu narodowi, zakazywali professom swojéj reguły pod karą klątwy, gdziekolwiek indziéj uczyć się teologii, tylko w akademiach francuskich, lub gdzieindziéj przyjmować stopni, tylko w saméj akademii paryskiéj, założył akademią krakowską.[1]) Pociągał téż zapewne tego monarchę przykład Karóla IV. cesarza, który w Pradze r. 1347. akademią założył, i Rudolfa księcia austryackiego, który około tego samego czasu czynił staranie, aby papież Urban V. przychylił się do jego zamia-

[1]) Sołtykowicz: O stanie Nauk w Akademii krakowskiéj str. 98. Że to pobudką do założenia akademii w Krakowie Kazimierzowi w. bydź nie mogło, dowodzi już ta sama okoliczność, iż akademia jego nie miała wydziału teologicznego.

3

rów założenia podobnego instytutu w Wiedniu. [1]) Cóżkolwiek bądź, Kazimierz Wielki, zakładając akademią w Krakowie, wydał dla niéj statut, przepisujący jéj miejsce, rząd, bezpieczeństwo i dochody i porównywający ją z sławnemi wówczas akademiami włoskiemi w Padwie i Bononii. Statut ten datowanym jest z Krakowa w dzień Zielonych Świątek 1364. roku. Tegoż samego roku i dnia magistrat miasta Krakowa wydał submissyą, jako statutu powyższego we wszystkiém dotrzyma, a Urban V. papież na prośbę królewską powagą stolicy apostolskiéj nową szkołę tę potwierdził i *breve* do króla z pochwałami pięknego zamiaru napisał.

Pomimo atoli takowych przygotowań z strony Kazimierza Wielkiego do założenia akademii w Krakowie; pomimo, że statut przez tego monarchę akademii przyszłéj dany w §. 9. wyraźnie opiewa: »Oprócz tego szkoły potrzebne natychmiast urządziliśmy na dawanie prawa kanonicznego, cywilnego, nauk lekarskich, i umiejętności wyzwolonych, mieszkania przyzwoite dla doktorów, mistrzów, pisarzy, szkólnych osób, księgarzy i bedellów wyznaczyliśmy;« pomimo, że Radymiński, dziejopis akademii krakowskiéj utrzymuje, że Kazimierz W. już w r. 1347. wprowadził akademią do tych mięszkań wspaniale wystawionych; pomimo, nareszcie, że Długosz pod rokiem 1361. mówiąc o założeniu akademii krakowskiéj utrzymuje, iż widział na własne oczy miejsce wspomnionych mięszkań i żądał od magistratu Kazimierskiego, aby mu go odstąpił na założenie klasztoru Kartuzów [2]) — pomimo tego wszy-

---

[1]) Raynald pod r. 1364.

[2]) »Casimirus Poloniae rex volens regnum suum Poloniae studio generali Cracoviensi ad instar aliorum regnorum magnificare et decorare, in oppido Casimiriensi ab eo circa Cracoviensem civitatem, in villa capitulari vocata Bawoł fundato, studium generale secus murum in loco amplo et spatioso, ad mille et amplius passus in omnes partes se protendente, domosque pulcherrimas, cameras, lectoria et primas officinas ex lapideo muro pro cohabitatione doctorum et magistrorum, dictae novae universitatis pulcher-

stkiego, mówię, chwalebny zamiar Kazimierza W. założenia akademii w Krakowie, albo nie przyszedł wcale do skutku, albo też akademia ta zaraz po śmierci jego upadła. Że nie przyszedł do skutku, mówi za tém milczenie Jana Archidyakona gnieźnieńskiego, współczesnego Kazimierzowi Wielkiemu. Kronikarz ten, opisawszy wszelkie czyny tego monarchy, jako to zakładanie kaplic, odnawianie starych zamków, opasywanie miast murami, nawet obdarzanie kościołów bibliami i t. p., miałżeby zamilczeć o tak ważném dziele, jakiém jest założenie akademii, gdy-

---

rimo opere aedificat. Missis autem notabilibus nuntiis et oratoribus suis ecclesiasticis et secularibus in Avenionem ad Urbanum papam quintum, fundationem hujus modi a sede apostolica admitti obtinuit. Gnesnensis enim archiepiscopus, Jacobus secundus, dictus Swinka (anachronizm, Swinka umarł 1313. r.) a summo pontifice praefato Urbano quinto, jussus per speciales literas, praefatum studium Casimiriense, sive cracoviense confirmat. Quod tamen morte Casimiri regis interveniente, *non fuit prosperatum, nec donatio ipsa fuit sortita effectum.* Sed procedente tempore, Joannes Długosch senior Canonicus cracoviensis, anno videlicet Domini millesimo quadringentesimo septuagesimo octavo, voluit illic de consensu Casimiri tertii Poloniae regis coenobium carthusiense erigere et fabricare. Verum contradixerunt insensati Casimiritae, propter locum, quem *tanto tempore vacuum* domibus et hortis, nullo ejus regio jure suffragante, occupaverunt, nec permiserunt, proscriptione allegata, opus et clenodium pulcherrimum toti regno Poloniae profuturum, quamvis ipse Joannes Długosch offerebat se omnia jura eorum civilia resarturum, aedificare.« — Długosz pod rokiem 1361. pag. 1129. i 1130. Tu Długosz sprzecznym jest sam sobie: mówi bowiem, że w r. 1361 Kazimierz Wielki wystawił wspaniałe gmachy akademickie z kamienia, a potem zaraz twierdzi, że w r. 1478., a zatem w sto lat późniéj, miejsce, na którem one stały już od tak dawna (tanto tempore vacuum) puste, Kazimierczanie domami i ogrodami zajęli. Czyż owe domy wspaniałe, *camerae*, *lectoria ex lapideo muro* niemiałyby przetrwać przynajmniéj jednego wieku, gdy do téj chwili jeszcze wiele wież i murów Kazimierza Wielkiego w rozmaitych zakątkach dawnéj Polski opiera się burzom, ręce niszczącéj i czasowi? Czyż o tych gmachach niewiedziałby Jan Archidyakon gnieznieński, który tak troskliwie wylicza wszystkie gmachy przez Kazimierza W. wystawione?

by o niém wiedział? a mógłże nie wiedzieć o tém, coby całemu narodowi za czasów jego było jawném? Długosz téż powiedziawszy, że widział miejsce, kędy stały gmachy, przeznaczone przez Kazimierza Wielkiego na akademią, dodaje zaraz, że akademia ta nie otrzymała pożądanego skutku.[1]) Jedynym jeszcze dowodem, że akademia Kazimierza W. istotnie została otworzoną, byłaby księga: *Liber decanorum facultatis philosophicae in universitate pragensi*, z któréj uczony Wiszniewski w Tomie IV. historyi literatury polskiéj na stronie 226. przytacza kilku bakalarzy sztuk wyzwolonych (in artibus), promowowanych w akademii kazimirzowskiéj. Zawsze jednakże pozostałoby zagadką: dla czego akademia prawa, (podług Radymińskiego i Wiszniewskiego) przez Kazimierza W. założona, promowowała tylko na bakalarzy *in artibus;* dla czego Jan Archidyakon gnieźnieński, współczesny, tak ważną okoliczność, jaką jest założenie akademii przemilczał.

Akademia chełmińska.

Podobnego losu jak akademia kazimirzowska, doznał takiż sam instytut w innéj stronie dawnéj Polski, t. j. w Prusach, późniéj królewskiemi zwanych, w mieście Chełmnie przez Konrada Zöllnera von Ratenstein, wielkiego mistrza zakonu Krzyżaków roku 1387. zakładany. Potwierdził tę akademią krzyżacką papież Urban VI. bullą datowaną dnia 9. Lutego 1387. w Genui,[2]) uznając mia-

[1]) Czytaj przypisek poprzedzający.

[2]) Privilegium fundationis academiae culmensis. Urbanus sextus Servus Servorum Dei. Ad perpetuam rei memoriam, in suprema Dignitatis Apostolicae specula superni dispensatione consilii licet immeriti constituti ad universas fidelium regiones nobis creditas eorumque profectus et commoda tanquam universalis gregis domini pastor commissae nobis speculationis aciem, quantum nobis ex alto permittitur expendentes fidelibus ipsis ad quaerenda literarum studia, per quae divini numinis seu fidei catholicae cultus protenditur, justicia colitur, tam publica quam privata res geritur utiliter, omnisque prosperitas humanae conditionis augetur, libenter favores gratiosos impendimus et opportunae commoditatis auxilia liberaliter impertimur. Cum itaque nuper pro parte dilectorum filiorum Magistri et fratrum hospitalis Beatissimae Mariae Theutonicorum Hie-

sto Chełmno za najstósowniejsze do takowego zakładu, zalecające się klimatem umiarkowanym i obfitością rzeczy do

rosolimitanae fuit propositum coram nobis, ipsi magister et fratres non solum ad utilitatem et prosperitatem hujusmodi reipublicae ac incolarum terrarum eis subditarum, sed etiam aliarum partium vicinarum laudabiliter intendentes, in eorum oppido Culmensis Dioecesis tanquam insigniori et magis ad hoc accomodato et idoneo, in quae aeris viget temperies, victualium ubertas et caeterarum rerum ad usum humanum pertinentium copia reperitur, desiderint plurimum fieri et ordinari per sedem apostolicam studium generale in qualibet licita facultate, ut ibidem fides ipsa dilatetur, erudiantur simplices, aequitas servetur, judicii vigeat ratio, illuminentur mentes et intellectus hominum illustrentur. Nos praemissa et eximiam fidei et devotionis sinceritatem, quam ipsi magister et fratres ad sanctam romanam ecclesiam fidemque catholicam gerere noscuntur, attente considerantes, ferventi desiderio ducimur, quatenus oppidum praedictum scientiarum donis ornetur, ita ut viros producat consilii maturitate conspicuos, virtutum redimitos ornatibus ac diversarum facultatum dogmatibus eruditos, sitque ibi scientiarum fons irriguus, de cujus plenitudine hauriant universi literarum cupientes imbui documentis. His igitur omnibus et praesertim idoneitate dicti oppidi, quod ad multiplicanda doctrinae sanae semina et germina salutaria producenda magis congruum et accomodum inter alia loca et oppida ditioni praedictorum Magistri et fratrum subjecta fore dicitur, diligenti examinatione pensatis non solum ad ipsius oppidi sed et regionum circumjacentium incolarum commodum et aptum paternis affectibus anhelantes hujusmodi praedictorum Magistri et fratrum in hoc parte supplicationibus inclinati, ad laudem divini numinis et fidei propagationem orthodoxae, auctoritate apostolica statuimus, atque ordinamus, ut in eodem oppido de caetero sit studium generale instar studii Bononiensis illudque perpetuis temporibus inibi vigeat, tam in theologia et jure canonico et civili, quam alia qualibet licita facultate, quodque legentes et studentes ibidem omnibus privilegiis, libertatibus et immunitatibus concessis magistris in theologia, ac doctoribus legentibus in eodem studio bononiensi gaudeant et utantur. Et quod illis, qui processu temporis bravium meruerint in illa facultate, in qua studuerunt, obtinere, sibique docendi licentiam ut alios erudire valeant ac magisterii seu doctoratus honorem petierint, elargiri per Magistrum seu magistros, doctorem vel doctores illius facultatum in qua examinatio fuerit facienda liceat; dilecto filio praeposito culmensis Ecclesiae, qui pro tempore fuerit vel ejus sufficienti et idoneo vi-

życia potrzebnych. Celem zakładu miało być rozkrzewienie wiary, oświata ludu i zamiłowanie sprawiedliwości. Papież pochwala zapał religijny braci niemieckich i oświadcza ojcowską, jaką pała, miłość ku dobru miasta Chełmna i okolic przyległych. Na chwałę więc i cześć Pana Boga i na pomnożenie wiary, mocą apostolską stanowi i uchwala, aby w owém mieście było *studium generale* nakształt bonońskiego, a to na wieczne czasy, z fakultetem teologicznym, prawniczym, tak cywilnego, jak kościelnego prawa, medycznym i innemi wydziałami. Udziela tak uczącym jako i uczniom tych samych praw i swobód, jakie miała akademia bonońska, a nadto przywilej promowowania magistrów i doktorów pod dozorem proboszcza chełmińskiego lub jego zastępcy, który examinem kieruje. Ci zaś, którzy na uniwersytecie chełmińskim popis zdawszy, wolność uczenia zyskają, otrzymują wolność uczenia i czytania nietylko w mieście Chełmnie, lecz w każdym innym uniwersytecie, podług upodobania.

---

cario, quem ad hoc duxerit deputandum; praepositura vero ipsius ecclesiae vacante ille qui ad hoc per dilectos filios capitulum ejusdem deputatus ecclesiae extiterit praesentetur, idemque praepositus aut deputatus ut profertur magistris et doctoribus in eodem facultate actu inibi regentibus convocatis, illos in his quae circa promovendos ad magisterii seu doctoratus honorem requiruntur juxta modum et consuetudinem, qui super talibus in generalibus studiis observantur, examine studeant diligenter eisque si ad hoc sufficientes et idonei reperti fuerint, hujusmodi licentiam tribuat et Magisterii seu doctoratus honorem conferat et largiatur. Illi vero, qui in eodem studio examinati et approbati fuerint, ac docendi licentiam honorem hujusmodi obtinuerint, ut est dictum, extunc absque examine et approbatione alia legendi atque docendi tam in praedicto ipsius oppidi quam in singulis aliis generalibus studiis in quibus voluerint legere et docere statutis et consuetudinibus quibuscunque contrariis apostolica vel quacunque firmitate alia roboratis nequaquam obstantibus, plenam et liberam habeant facultatem. Nulli ergo omnino hominum constitutionis nostrae et ordinationis infringere hasce literas liceat sub indignatione ss. Apostolorum Petri et Pauli ac interminatione extremi judicii divini. Datum Jenue quinto Idus Februar. Anno Christi 1387.

Z tém wszystkiém mimo tego pozwolenia papiezkiego założenie akademii w Chełmnie nieprzyszło wcale do skutku. Stanęły na niezwalczonéj przeszkodzie ku temu nieustanne wojny zakonu to z Litwą, to z Polską, to nareszcie z mięszkańcami Prus. Nakoniec po pokoju toruńskim 1462. otworzono tu zwyczajną szkołę wyższą, bez fakultetów. Myli się atoli Radymiński, a za nim Wiszniewski nazywając szkołę tę pierwszą kolonią akademii krakowskiéj, została ona nią dopiero w środku 18. wieku, o czém niżéj szerzéj pomówię.

Nie Kazimierzowi więc Wielkiemu, ani Konradowi Zöllnerowi, ale Władysławowi Jagielle należy się sława założenia pierwszéj akademii w Polsce. Pobudzała go do tego żona, królowa Jadwiga, wnuczka po siostrze Kazimierza Wielkiego. Władysław, przywodząc zamiar dziada swéj żony do skutku, wyrobił sobie naprzód potwierdzenie przyszłéj szkoły głównéj u Bonifacego IX. papieża. Breve tego papieża z dnia 19. Stycznia 1397. r. potwierdzające akademią krakowską, jest dosłownem niemal powtórzeniem breve Urbana V., danego Kazimierzowi Wielkiemu z tą atoli różnicą, że Benedykt IX. pozwala także na otworzenie katedry teologii i na udzielanie w niéj wszelkich stopni akademickich, jakoto bakalarstwa, licencyatury i doktorstwa, porównywając obdarzonych temi stopniami w prawach i swobodach z osobami zaszczyconemi niemi w akademii paryzkiéj. Uzyskawszy takowe breve papiezkie, wydał Władysław Jagiełło nowy statut dla akademii swojéj, datowany z Krakowa dnia 14. Sierpnia 1400. roku. Statut ten powtarza niemal dosłownie wszystkie przepisy zawarte w statucie wyżéj wspomnianym Kazimierza W. z 1364. wyjąwszy to, że Władysław Jagiełło stanowi w §. 26. statutu swego, aby dom, który na mięszkanie mistrzów i na zgromadzenia uczniów, czyli lektorya, przeznaczył, używał tych samych swobód co kościoły, aby nawet winowajcy zbiegli, wolne w nim znajdowali schronienie. Nadto Władysław Jagiełło w statucie

Akademia jagiellońska.

Otwarcie akademii jagiellońskiéj.

swoim czyni każdoczasowego biskupa krakowskiego zachowawcą i stróżem praw i swobód akademii.

Wydawszy statut dla akademii, przeznaczył Władysław Jagiełło dom swój, na ulicy Św. Anny, niegdyś po Szczepanie Pancerzu i Gersdorfie, obywatelach krakowskich, na mięszkanie dla professorów, tudzież na codzienne zgromadzenie uczniów, czyli na lektorya, uwalniając dom ten na zawsze od wszelkich ciężarów krajowych i miejskich. W roku następnym, to jest **1401**. uposażył Władysław Jagiełło akademią nadaniem jéj z prawem prezentowania trzech kanclerstw, to jest, wielkopolskiego, łęczyckiego i sieradzkiego, tudzież wszystkich kanonii i prebend kollegiaty Św. Floryana, wyjąwszy kustodyą i probostwo, przepisując zarazem sposób i miarę, jak mają być akademikom rozdawane. »Dajemy przeto — mówi wspomniony monarcha w przywileju swoim — darujemy, zapisujemy, przyłączamy wieczystemi czasy téjże szkoły powszechnéj krakowskiéj Św. Teologii professorom, doktorom i mistrzom, oraz całéj akademii kanclerstwa nasze królewskie trzy tylko ziem naszych, to jest wielkopolskie, łęczyckie i sieradzkie, tudzież prawo nasze do prezentowania wszystkich w ogólności beneficyów, dostojeństw, prelatur, urzędów, kanonii i prebend kościoła Św. Floryana na przedmieściu rzeczonego miasta naszego Krakowa, wyłączywszy tylko probostwo i kustodyą tegoż kościoła z dwoma wsiami naszemi królewskiemi, które teraz czcigodny Pan Sethegiusz, kantor wiślicki i kanclerz sieradzki od Nas prezentowany z Naszéj szczególniejszéj łaski posiada. Tak jednak, aby w dostąpieniu tych beneficiów ów Św. Teologii nauczyciel, doktor lub mistrz przy większém był prawie, któryby był pierwszy w czasie uczenia i który ciężar dnia i upału poniósł, pierwszy niech zysk i sławę odbierze, byle tylko do tego wyniesienia i dostąpienia rzeczonego beneficyum inne mu cnoty dopomagały.« — »Chcemy nadto — mówi daléj monarcha — i koniecznie nakazujemy, aby rzeczeni Św. Teologii nauczyciele, doktorowie i mistrze, gdy którekolwiek z rze-

czonych beneficyów, jak wzmiankowano, otrzymają, zwyczajem powszechnym uczyli, i mięszkać osobliwie w pomienionóm mieście Krakowie obowiązani byli, pod dochowaniem nieskazitelnéj wiary uczynionéj przysięgi i kary utraty beneficyów, chybaby chorobą niezmyśloną zaskoczeni, lub wielką starością znużeni byli.«

»Ale ponieważ wyzwolone nauki dopomagają innym wyższym umiejętnościom, chcemy, aby sto grzywien[1]) (dzisiejszych 3000 złotych) z zawakowania beneficyów trafiające się, naprzód na mistrzów nauk wyzwolonych podług porządku, sposobu i podziału pierwszych przywilejów obrócone były, a Św. teologii professorowie, doktorowie i mistrze, przyszłych beneficyów zawakowania i zysku oczekiwali.«

W roku 1404. Piotr Wysz, biskup krakowski do tego uposażenia akademii krakowskiéj przez Władysława Jagiełłę, dodał jeszcze dwie katedralne kanonie z dochodami do nich przywiązanemi, tudzież dwie prebendy Św. Maryi Magdaleny i Św. Wojciecha, oraz kościół luborzycki.

Tak pierwiastkowo uposażona akademia urządzoną została na wzór pragskiéj przez sławnego Hieronima z Pragi, sprowadzonego do Krakowa w tym celu wraz z kilku innymi professorami. Otwarcie jéj nastąpiło między 1401 —3.[2]) rokiem, z największą, na jaką się wiek ów zdobydź mógł, okazałością. Wiszniewski w szacownóm dziele swojém Historya liter. pol. Tom IV. strona 229. tak uroczystość tę z Putanowicza opisuje: »W roku więc 1400. w rok prawie po śmierci królowéj Jadwigi, w dzień Św. Maryi Magdaleny, senatorowie i panowie gromadnie do króla zjechali się. Tegoż dnia rano między ósmą a dziewiątą, za danym znakiem w kollegium Kazimierza W. ze-

Otwarcie akademii jagiellońskiéj.

[1]) W roku 1400. wartała grzywna 30 Złotych dzisiejszych.

[2]) Uczony Wiszniewski: Historya literatury polskiéj Tom IV. strona 229. i następne, utrzymuje, że została otworzoną już 1400. roku; ale mówi przeciw téj dacie uposażenie jéj przez Władysława Jagiełłę w roku 1401. Rzecz jasna, że wpierw musiała być uposażoną, niż otwartą.

szli się dziekani wszystkich fakultetów, professorowie i rektor ówczesny Stanisław ze Skarbimierza, w długą szkarłatną odziany togę i zaraz poprzedzony od Bedelów z długim szeregiem doktorów, magistrów i młodzieży, udał się na zamek krakowski, gdzie go u bramy urzędnicy nadworni uprzejmie powitali i poprowadzili do kościoła zamkowego. Akademicy zastali tu już króla Jagiełłę. Po skończoném nabożeństwie udali się wszyscy na zamek, gdzie się rozpoczęło posiedzenie senatu. Stojący w pośrodku z professorami rektor, w treściwych lecz donośnych słowach wychwalał króla, iż o dobro akademii troskliwość i łaskę swą okazywać raczył, i oświadczył razem, iż jest gotów ochoczém sercem spełnić Jego Krolewskiéj Mości rozkazy, dla których tu powołanym został. Zaraz więc Mikołaj z Kurowa, biskup włocławski, kanclerz koronny w imieniu króla w długiéj mowie rozwodził się, jak bardzo król w duszy swojéj wielką ma dla akademii przychylność, że pragnie ją w koronie królewskiéj umieścić i na czele téj stolicy postawić i dla tego wolą jest Jego Królewskiéj Mości, aby rektor i professorowie do domu Stefana Pancerza (Panchwitz), który do Jego Królewskiéj Mości w słuszny sposób należy, na mięszkanie i uczenie przenieśli się, że dom ten od wszelkich ciężarów uwolniwszy, pragnie, aby rektor i professorowie w nim tak wszystko dla użytku akademii urządzili, jak z natchnienia Bożego za najlepsze u siebie osądzą. Rektor złożywszy królowi dzięki, że miłą niegdyś Kazimierzowi Wielkiemu perłę w mieście zamknąć pragnie, przyrzekł, iż dali Bóg akademia stanie się ozdobą nie tylko miasta, ale całego sarmackiego świata, a nawet chrześciaństwa. Wziąwszy więc pozwolenie rektor i professorowie w posiadanie nowego kollegium byli wprowadzeni; przyczém dom ten w kwiaty i ogromne gałęzie drzew przyozdobiono, jako przyszły muz Apollina przybytek.«

»Teraz więc całe staranie na to obrócono, aby izby na lektoria, a krzesła i stoły na katedry i ławki zamienić i wprowadzając się do nowego kollegium, nowe życie a-

kademii rozpocząć. Przeniósłszy więc z Kaźmierza katedry, a z izb odnowionych urządziwszy lektorya, na wspólnéj naradzie akademią drugiego dnia po Św. Jakóbie ewangeliście postanowiono otworzyć i na tę uroczystość króla wraz z senatem i panami koronnymi i litewskimi zaprosić. Dniem więc wprzódy ubrani w togi professorowie, pokornie króla na otwarcie akademii zapraszali, co i nazajutrz powtórzyli, oznajmiwszy nadto o téj uroczystości po wszystkich kościołach. — Tego więc dnia król z przepysznym i długo ciągnącym się orszakiem udał się z zamku na ulicę Swiętéj Anny. Najprzód postępował dwór królewski konno i w świetnéj zbroi, potém konno i pieszo wojsko na pięknych koniach i świetnie ubrane. Potém szedł rektor w todze purpurowéj aksamitnéj, z takimże mucetem, złotym galonem obwiedzionym, daléj professorowie teologii w togach axamitnych fioletowych, galonem złotym obszytych, z takiemiż *dalmuciis*. Daléj dziekan filozofów w todze szkarłatnéj galonowanéj, z takimże mucetem i dalmatyką; po nich szli professorowie gęstym orszakiem królewskich halabardników otoczeni; za nimi szedł senat, biskupi, wojewodowie i kasztelani w złocistych deliach i w czerwonych bótach z nosami wysoko w górę zagiętemi, niektórzy mieli kołnierzyk perłami wykładany i rękawy długie wiszące, za pas pozakładane, żeby po ziemi nie wlokły się i wywijane koszule. Przed nimi szedł marszałek koronny. Potém ciągnął się długi szereg książąt, nadwornych urzędników, konsułowie krakowscy z całym urzędem miejskim i smutna kaźmierskich mieszczan garstka. We wszystkich oknach, po gankach, nawet na dachach, mnóstwo zebranych ludzi z radosnemi oklaski witały wchodzącą do miasta akademią z królem. Lesiste postacie Litwinów zwracały oczy mieszczanek krakowskich, w złotych na głowie czółkach i z rąbkiem na plecy spadającym. Nietylko niektórzy z tych dumnie przed Jagiełłą stąpających panów, ale i lud z natchnienia i przeczucia wiedział, iż tu wprowadzają do miasta wieczystą pochodnię, z któréj jak z żywego źródła dobro-

czynne światło po całéj Polsce rozchodzić się będzie wraz z religią chrześciańską, ludzi cnotliwszymi, a więc szczęśliwszymi czyniąc, ze ta szkoła wychowując ludzi światłych i cnotliwych, dostarczy mężów do rady i do oręża zdatnych, a ztąd nie mało do sławy i świetności kraju się przyczyni. Tak piękne nadzieje ożywiały serca wszystkich i tych co rozumieli na co patrzą, i tych co tylko przeczuwać mogli. Tymczasem tego orszaku nietylko kollegium władysławowskie, ani ulica Św. Anny, ale nawet ogromny rynek krakowski ogarnąć nie mógł; wszędzie widziałeś natłok różnobarwnéj ludności, a między niemi przewijali się żydzi,[1]) których łapcie z żółtego sukna na plecach od innych odróżniały mięszkańców. Tylko więc króla i senat professorowie do nowego kollegium wprowadzili, gdzie zaraz Piotr Wysz, biskup krakowski, Veni Creator Spiritus zaśpiewał. Poczém nieutulony jeszcze w żalu po śmierci Jadwigi król Jagiełło, zasiadł na tronie, a brodaci senatorowie na ławach, byłto wieniec najznakomitszych wówczas mężów; prócz biskupa krakowskiego, Piotra Wysza, który z professora akademii kazimirow-

[1]) Samo wmięszanie Żydów w opis téj uroczystości, dowodzi, że jest fałszywym. Jak bowiem z dziejów tego ludu w Polsce wiadomo, żaden żyd niemógł się pokazać w miastach naszych (niechcąc się narazić na niebespieczeństwo życia) na żadnéj uroczystości, a nawet zabawie, jaką np. było strzelanie do kurka. Do tego, dopiero w dalszym ciągu panowania Władysława Jagiełły nakazały synody, aby żydzi dla rozroźnienia ich od chrześcian nosili na piersiach koło z czerwonego sukna, (a zatem nie łapcie z żółtego sukna na plecach). »Ut autem Judaei a Christianis valeant evidenter discerni; statuimus et inviolabiliter praecipimus observari, quod omnes et singuli Judaei utriusque sexus, in Terris nostrae provinciae, portent unum circulum de panno rubeo, pro signo assutum, sive consutum anne pectus, a parte sinistra, in veste superiori, quam communiter et regulariter portent desuper vestes suas; alias cum extra domos habitationis suae exeunt et incedunt, vel in publico, quocunque modo apparent, aut sesse exhibent vel ostendunt, et hujusmodi signum infra mensem assumere teneantur a die publicationis Constitutionis praesentis,« — są słowa ustawy w téj mierze synodalnéj.

skiéj został niedawno biskupem, byli Mikołaj Kurowski, władysławski (kujawski), i Albert Jastrzembski, poznański, biskupi; Jan z Tenczyna kasztelan krakowski, Jan Tarnowski, sandomirski, Jakób z Koniecpola, sieradzki, Jan Ligęza, łęczycki, Sędziwoj, kaliski, Maciéj, gniewkowski i Krzesław, brzeski, wojewodowie; Piotr Kmita, lubelski, Krystyan z Koziegłowy, sandecki, Imramus, zawichostski, kasztelanowie i Klemens z Moskorzowa, podkanclerzy koronny. Zaraz więc Mikołaj z Kurowa, kanclerz koronny, biskup włocławski począł czytać głośno w języku łacińskim przez Mikołaja z Sandomierza napisany przywilej założenia akademii. Po przeczytaniu, ten przywilej, z wiszącą pieczęcią, (na któréj prócz innych jest jeszcze herb andegawski) podkanclerzy wręczył rektorowi, który go przyjął na klęczkach. Poczém wstąpiwszy na katedrę Piotr Wysz, niedawno professor prawa w akademii kazimierzowskiéj, od roku 1392. biskup krakowski, teraz na mocy przywileju papiezkiego kanclerz akademii, otworzył nauki pierwszą lekcyą prawa kanonicznego.«

Organizacya akademii krakowskiéj.

Akademia krakowska, zwyczajem wieków w których była założoną, miała urządzenie zupełnie duchowne, zakonne, którego się, niestety, z szkodą kraju, uporczywie aż do czasów kommissyi edukacyjnéj trzymała. Na wzór swoich matek, akademii paryskiéj i pragskiéj dzieliła się z początku na kilka kollegiów, to jest, na większe, mniejsze, prawne i nowe, z których dwa ostatnie połączyły się z czasem z kollegium mniejszém. Inny podział akademii był na fakultety; tych od samego początku było cztery, to jest teologiczny, prawny, medyczny i filozoficzny. Odłożywszy opis akademii krakowskiéj do osobnego rozdziału w tomie drugim, rozwiodę się tu nieco nad trybem dawania nauk w tym instytucie w 15. i 16. wieku, nad jego wpływem na oświatę narodową, nareszcie nad zaletami i wadami jego.

Nie mamy dotąd porządnego obrazu wykładu nauk w téj epoce w wszystkich wydziałach akademii krakowskiéj; niema podobno i samo archiwum akademickie, urywane i

niszczone częstemi pożarami i niedbalstwem, dostatecznych materyałów do skreślenia takowego obrazu. Z urywkowych więc w téj mierze wiadomości, jakie nam w szacownych dziełach swoich Putanowicz, Sołtykowicz, Muczkowski, Wiszniewski i inni podali, zastanowię się nasamprzód pokrótce nad stanem nauk w szkole głównéj narodu naszego w téj epoce, przebiegając je częścią fakultetami, częścią też w ogólności.

Fakultet teologiczny.

Głównym i najlepiéj uposażonym fakultetem był teologiczny. Z początku składał się tylko z 4 professorów, późniéj z dziesięciu, w roku 1422. już z jedenastu, a wroku 1536. z dwunastu. Wykładano w nim pismo święte obojga przymierza i *liber sententiarum* Piotra Lombarda: kurs trwał lat dwa; ale chcący się uczyć teologii, musiał słuchać wpierw przez lat pięć nauk wyzwolonych, to jest, grammatyki, loiki i filozofii w wydziale filozoficznym. W początkach szesnastego wieku przybyła w tym wydziale nauka języka hebrajskiego, i Jan Kampensis wykładał i tłumaczył na język łaciński psalmy Dawida.

Fakultet prawniczy.

Fakultet prawniczy podług przywilejów Kazimierza W. i Władysława Jagiełły składał się z ośmiu professorów, to jest: *decretorum* (Gracyana); *decretalium* (Grzegorza IX.), *clementinarum*, *codicis*, *infortiati*, *voluminis*, *ac digestorum veteris et novi*. »Gdy zaś pomnażało się studium« — mówi Putanowicz — a wiek polerowniejszy następował, przekształceni zostali pomienieni professorowie i ich nauki. I tak pierwszy był *lector ordinarius*, drugi *lector decretorum*, trzeci *lector in antiquis juribus*, czwarty *lector in novis juribus*. Od środka tedy piętnastego wieku było w tym fakultecie czterech tylko professorów. Na początku szesnastego wieku przybył professor piąty, to jest professor prawa rzymskiego, którym był sławny Rojziusz.

Fakultet medyczny.

Fakultet medyczny według przywileju Kazimierza W. składał się z dwóch professorów i w ciągu téj epoki rzadko kiedy ich było więcéj, czasem mniéj. Przez cały wiek piętnasty wydział ten nieudzielał stopni akademickich w me-

dycynie. Chcący je pozyskać musieli się udawać na uniwersytety włoskie. Wykładano na nim z medycyny teorycznéj (1536. r.): *Prima fen* (rozdział) *primi Canonis principis Avicennae; Tegni Claudii Galeni libri tres; Aphorismi Hypocratis, particule septem;* z medycyny praktycznéj: *Quarta fen primi Canonis Avicenne; Prima fen quarti Canonis, que est de febribus. Novus tractatus Rasis ad Regem Almansorem.* Dosyć porządny kurs ten medycyny trwał lat cztery.

Fakultet filozoficzny.

Fakultet filozoficzny według przywileju Kazimierza Wielkiego miał z początku jednego tylko professora. Późniéj liczba ich znacznie się powiększyła i dzielili się na dwie klassy, to jest, na kollegiatów (collegiatos) i zewnętrznych (extraneos). Pierwsi dzielili się znowu na *collegae majores*, których więcéj być niemogło jak ośmiu, i na *collegae minores*, których było czternastu. Drudzy dzielili się na *togati et reverendati magistri.* W fakultecie tym było sześć publicznych lektoryi: to jest, Aristotelis, Socratis, Maronis, Galeni, Ptolomaei, Platonis, w których professorowie na przemian co godzina od 6téj. zrana do 10téj a od 1wszéj. z południa aż do 6téj. w wieczór różne traktaty z filozofii, matematyki i nauk wyzwolonych czytali. Z filozofii w piętnastym i 16. wieku czytano rozmaite dzieła Arystotelesa, jakoto de Anima, ethica, oeconomica, analectica et topica, Parva logica Petri Hispani. Z filologii czytano Wirgilego, Cycerona, Owidego i innych, z grammatyków Donnata i nowszych. Z nauk przyrodzonych i ścisłych Alberti magni philosophiae naturalis Isagoge; Kosmografią Ptolemeusza; Sferę Jana de Sacrobusto; Introductorium Astronomiae Michała z Wrocławia, i rozmaite brednie astrologiczne i matematykę. Wykład ten nauk w wszystkich wydziałach zmienił się nieco w 16. wieku, mianowicie zaś za panowania Zygmuntów, starego i Zygmunta Augusta.

Zasługi akademii.

Zaprzeczyć nie można, że akademia krakowska w 15. wieku wychowanie publiczne silnie w kraju podniosła, że oświatę na północy dzielnie krzewić zaczęła. Uczniowie jéj brani byli na mistrzów i bakalarzy do wszystkich niemal

szkół katedralnych, miejskich i parochialnych, tak dawnych, jakotéż do nowych, pod nazwiskami kolonii akademickich w różnych miejscach, np. w Pułtusku, Lwowie, Płocku, Warszawie i t. p. w téj epoce powstających. Powierzano im także wychowanie prywatne synów królów i magnatów. [1]) Tysiące młodzieży krajowéj, (koronnéj i litewskiéj), sląskiéj, morawskiéj, węgierskiéj, a nawet szwedzkiéj, duńskiéj i niemieckiéj cisnęło się do niéj, jako do jedynego ogniska oświaty na północy. Ona młodzież z klasyczną literaturą Rzymian, [2]) a późniéj nieco i Greków, z matematyką i innemi użytecznemi naukami bliżéj zapoznawać zaczęła. Ona kulturę miast naszych silnie dzwigała: ilużto Lwowczyków, Poznańczyków, Bieczanów, Koźmińczyków,

---

[1]) I tak np. Wincenty Kot z Dębna, professor akademii krakowskiéj był nauczycielem synów Władysława Jagiełły, Władysława Warneńczyka i Kazimierza Jagiellończyka, a Jan Wels z Poznania, także professor akademii, nauczycielem synów młodszych Kazimierza Jagiellończyka, po naszym sławnym historyku Długoszu.

[2]) Z literaturą rzymską obznajmiały już naród, jakem wyżéj powiedział — szkoły miejskie i katedralne przed założeniem akademii. W saméj téż akademii zaraz po jéj otworzeniu, czytano już niektórych klassyków łacińskich. Wszakże zamiłowanie nauk filologicznych zaszczepił w niéj szczególniéj sławny Grzegorz z Sanoka. Kallimach, biograf jego mówi: »On najpierwszy z brudu i nieczystości, jakiemi nowi grammatycy umysł młodzieży skalali zacząwszy ocierać, ozdobę i świetność dawnego języka (łacińskiego) do Krakowa wprowadził. Lecz podług wrodzonéj skłonności retoryka i poetyka, szczególniéj go całego zajmowały.« I niżéj: »Nowe podziwienie wszystkich ściągnął na siebie Grzegorz, zaczął albowiem księgi pasterskie Wirgiliusza (buccolica) publicznie wykładać, którychto ksiąg imię, równie jako i ich autor (tu się Kallimach myli), aż do owego czasu w tym kraju nieznajomemi były. Ta więc nowość rzeczy gromadziła ludzi do słuchania go tak jednomyślnie, iż niebyło nikogo ze znających nauki, ktoby do szkoły jego niechodził. Wszyscy uczeni jednym głosem to powtarzali, iż im zajaśniało przecież światło, za którego przewodnictwem na prawdziwą drogę nauki wyiśdź będą mogli, kiedy wprzód w bezdroża błędów zapuszczonym, prędzéj przychodziło się ze starzeć, ucząc się a ucząc, doczekali się z prac swoich jakowego użytku.« Sołtykowicz, strona **215. i 216.**

Krośnian, Kościańczyków, Łowiczan, Piotrkowczyków, Szamotulczyków i t. p. nauki w niéj odbierało!

Ale z drugiéj strony akademia w samych zaraz początkach, pod kanclerstwem biskupa krakowskiego, pod sterem i niemal całkiem w ręku duchowieństwa, stała się instytutem wyłącznie prawie duchowném, mającym bardziéj na celu interes hierarchii, królestwo niebieskie, niż dobro kraju. Teologia i filozofia scholastyczna Tomistów i Duns Skota, [1]) dysputy, brednie astrologiczne [2]) zajmowały ją

Wady akademii.

Scholastyczność w niéj panuje.

[1]) Tomiści panowali w akademii od dawna; Duns Skota wprowadzał do niéj na początku 16go. wieku Jan z Stobnicy. Jeszcze w 17. wieku Opatovius (Opatowski) professor teologii przy akademii pisał komentarze na dzieła Św. Tomasza.

[2]) Już w roku 1424. był professorem astrologii w akademii krakowskiéj Henryk Czech, o którym i przepowiedniach jego ma Sołtykowicz i Wiszniewski, Tom IV. strona 153. Odtąd kwitła astrologia w akademii krakowskiéj przez wiek ten i następny, a nawet nie wygasła tu nigdy zupełnie nawet w ciągu 17go. wieku. Odznaczyli się w niéj z professorów krakowskich Jan Głogowczyk, Proboszczowicz, Marcin Fox, Stanisław z Rawy, Mikołaj z Szadka i Michał z Wiślicy, autor rzadkiego dziś dziełka: Prognosticon et significatio Crinite stelle in mense Julio 1533. vise. Per Magistrum Michaelem a Vislicza confectum. Reverendissimi in Christo patris et domini Joannis Episcopi Vladislaviensis insigne. (Junosza). 4to. kart. 6. Na końcu: Impressum Cracovie per Mathiam Scharffenberg Anno Domini Millesimo quingentesimo trigesimo tertio.

Jeszcze przy schyłku 16go. wieku popierał sławę akademii z nauk astrologicznych, Jan Latosz, professor akademii, ów przeciwnik kalendarza Gregoryańskiego. Na hańbę akademii, w tym samym czasie uczeń jezuicki, Szczęsny Żebrowski, takie miał wyobrażenie o astrologii: »Przeciw wróżbie gwiazdarskiéj wywód z rozumu przyrodzonego. Wedle rozumu samego to stać niemoże, aby niebiosa i gwiazdy niebieskie, które z natury usługują pospolitemu dobremu, a wszystkie rzeczy niższe powszechnie zachowują i udoskonalają, miały człowieka między wszystkiemi rzeczami najprzedniejsze stworzenie, do złego nachyłać, a do jakich szkaradnych grzechów i występków pobudzać. — Gdyby niebiosa miały wysełać moc, albo siłowstęp swój jaki na wolą ludzką, tedyby już ludzie musieli być, aby równo wszyscy złymi, abo równo wszyscy dobrymi. — Jeżeli tędy z nieba na wolą ludzką siła jaka ście-

Nauki użyteczne zaniedbane.

nadewszystko; inne nauki, niezbędnie dla kraju potrzebne, jakoto prawo, nawet kanoniczne [1]) i medycyna były całkiem zaniedbane. Młodzież krajowa chcąc zyskać stopień doktora medycyny, lub wydoskonalić się w nauce prawa, musiała w całéj téj epoce udawać się na akademie włoskie, mianowicie zaś do Padwy, Bononii i Rzymu. W ogólności też młodzież ta opuszczając akademią krakowską, nieuważała nauk swoich za ukończone, ale na dalsze doskonalenie się w nich udawała się na istnące już w 15. i 16. wieku akademie w Lipsku, [2]) Witemberdze, Pradze, Paryżu i włoskie, poczytując akademią krakowską za zdolną tylko, że użyję tego wyrażenia, do otworzenia jedynie przysionka do przybytku nauk. W istocie też co tylko mamy w téj epoce znamienitszego w nauce, douczało się na uniwersytetach włoskich, niemieckich, francuskich. Grzegórz z Sanoka, Długosz, Kopernik i wielu innych zasłynęli dopiero po powrocie z zagranicy. Z ludzi, którzy na saméj akademii krakowskiéj poprzestali, mało który odznaczył się wyższą nauką. I inaczéj być nie mogło, bo jak uczony Wiszniewski słusznie uważa, »szkoła, w któréj nie uczono zastanawiać się, śledzić, porównywać, ale tylko dowodzić i rozpierać się, nie mogła znakomitych wydawać ludzi; gieniusz nawet wtrącony w to żelazne koło, przełamać go i skruszyć nie zdołał. Kopernik wystąpił z téj kolei, ale w matematyce tylko, w nauce, na którą scholastyczna filozofia żadnego wpływu nie miała

ka, niemoże inaczéj, jeno powszechnie ściekać, gdyż wszelka dzielność niebieska, lub to jest światło, lub ciepło, abo co skrytego, nie jest na to dostateczna, aby się miała sama z siebie podzielać i jednemu środkowi przywięzywać, ale raczéj podział i przystósowanie ma od bliskich przyczyn.«

[1]) Katedra prawa tego kwitnęła najbardziéj na początku 16go. wieku, gdy ją zajmował Grzegorz z Szamotuł.

[2]) Liban rzadkie dziś bardzo dziełko o muzyce: De Musicae laudibus oratio, wydane w Krakowie 1540. roku dedykował: Ingenuo adolescenti Joanni Valassio Graccoviensi, in celebri academia Lypsensi bonis litteris operam navanti.

i mieć nie mogła. Wszystkie inne nauki wykładane w uniwersytecie krakowskim, ujęte już były w zachodniej Europie w pewne żelazne ramki, z których wydobyć je nie godziło się. Prawnik nie wybiegał myślą za kanony i *leges imperiales*, prawem krajowém wcale się nie zajmował. Teolog nie zaglądając do Pisma Św. czytał tylko *libros sententiarum* Piotra Lombarda i *Summę* Św. Tomasza z Akwinu. Nawet lekarz najwięcéj obserwacyi i doświadczenia potrzebujący, trzymał się poły Galena, a filozof Arystotelesa, którego ze złych tylko znając tłómaczeń, jednakże za nieomylną poczytywano wyrocznią. Za najuczeńszego uchodził, kto z tych ksiąg najwięcéj powiedzieć umiał i o tem w szerokich słowach rozwodzić się potrafił, nie wchodząc bynajmniéj w myśl wewnętrzną, ani szukając zasad i podwalin.«

W akademii krakowskiéj, jako w instytucie zupełnie duchownym,[1]) którego katedry teologiczne najlepiéj były **Wydział teologiczny kwitnie.**

---

[1]) Akademia była tak dalece instytutem duchownym, że Dominikanów krakowskich przyjęła r. 1450. do uczestnictwa praw swoich. Warunki zapisywania w album akademickiem były następujące: 1) Złożenie przysięgi przed rektorem akademii. 2) Aby każdy Dominikan krakowski chcący być promowanym, prosił akademii o inkorporacyą, pod nieważnością w kraju, otrzymanéj gdzieindziéj promocyi. Sołtykowicz strona 56.

Do tego stopnia była instytutem duchownym, że synod piotrkowski Gamrata z r. 1542. zalecił, aby uczniowie jéj nienosili się po świecku, ale po duchownemu: »Curentque archiepiscopi et episcopi, eorumque in spiritualibus vicarii, omnes scholas reformare diligenter, praesertim universitatem studii cracoviensis velut matrem et alumnam omnium studiosorum in moribus et disciplina et ut deinceps in vestibus secularibus et laicalibus non incedant, sed gerant habitum decentem, clericalem.«

Do tego stopnia była instytutem duchownym, że w niéj nawet wydział lekarski zależał od teologicznego. Ustawy wydziału lekarskiego, w roku 1433. spisane, przepisują, aby lekarz, nim przystąpi do leczenia chorego, napomniał go, iżby wprzód leczył duszę niż ciało: »Statuimus etiam et adstricte precipimus omnibus et singulis circa infirmorum tabulam practicantibus, eorum conscientiis committentes, ut si necesse fuerit, ante omnia moneant infir-

uposażone, teologia ze wszystkich nauk najbardziéj kwitnęła i miała z nauki téj taką wziętość w Europie, że professorowie jéj, księża, jeździli na sobory konstancyeński i bazylejski i w uchwałach ich mieli udział znaczny; że papieże rady ich zasięgali. Wydział ten dostarczał krajowi biskupów i arcybiskupów tak z grona professorów, jako i uczniów, ale téż zarazem zapełniał i mury klasztorne, odrywając tysiące rąk i głów od usług kraju. I tak, kiedy Jan Kapistran przybył do Polski (1453.) i klasztory swéj reguły w tym kraju zakładać począł, professorowie i uczniowie akademii krakowskiéj zaludnili wnet klasztory nowego zakonu,[1]) zapełniając już dawniéj innych zakonów, jakoto Franciszkanów, Dominikanów, Cystersów, Miechowitów, Kanoników lateraneńskich i innych.

Odrywa młodzież od usług kraju.

Wiek szesnasty nie zastał w lepszym stanie nauk w uniwersytecie krakowskim. Jak w poprzedzającym panowała w nim filozofia scholastyczna i astrologia.[2]) Na-

Wiek XVI. nie zmienia akademii

mum et indicant, quod primo de remedio provideat spirituali, et demum manus suas prebeat adjutrices.« Rocznik wydziału lekarskiego Tom I. pag. 56.

[1]) Długosz pod rokiem 1453. Pruszcz, Forteca Monarchów polskich. Sołtykowicz pag. 212. mówi o tém: To tylko do naszéj rzeczy należy, iż gdy ten sławiański apostoł (Jan Kapistran) przez 9 blisko miesięcy już na wielkim rynku miasta w lecie, już w kościele Panny Maryi zimową porą wymownie i gorliwie nauczał, w łacińskim języku każąc, do takiéj pogardy świata przywiódł, iż sto przeszło osób podług Miechowity i Długosza, a 130 podług Skargi z professorów, młodych akademików, studentów i księży świeckich do zakonu franciszkańskiego ścislejszéj reguły się przeniosło.« Rzecz uwagi godna, a dowodząca jak duchem zakonnym cała akademia przejętą była, że nie tylko wydział teologiczny, ale nawet inne, np. prawny, lekarski, dostarczały klasztorom mnichów. Tak np. autor głośnego w swoim czasie dzieła: Opusculum de arte memorativa. Cracovie 1504. mówi w przedmowie między innemi: »Sciverant nonnulli, quia etiam publice resumpsi *in collegio juristarum* antequam ingressus fueram ordinem Sancti Francisci de observantia (Bernardynów) circa annum Domini 1478.«

[2]) Astrologia na akademii krakowskiéj zastósowaną była w tym wieku szczególniej do medycyny. Sławny w tym czasie professor

próżno usiłował go wznieść sławny kanclerz Piotr Tomicki, [1]) sprowadzając do niego ludzi uczonych, zakładając nowe katedry. Pozostał on nietknięty w dawnym kształ-

jéj w wydziale lekarskim Szymon z Łowicza w dziele: »Centiloquium de medicis et infirmis decerptum ex penetralibus astrologiae cuivis medico, apprime cum necessarium, tum utile« wydanem w Krakowie 1532. in 8vo. utrzymuje wprzedmowie do Wojciecha Gastołda, Wojewody wileńskiego: »Ob id dixerim nam plurimi utilitatis ac verae laudis illi medici promeruere, qui penetralia et intima astrologiae attigere. Medicos enim e signis supernis citius consulere aegrotis quis dubitet? nam stultum est agere medicum et absque astrorum praescripto mederi, et tam est alienus a medicina, qui astrologiae ignarus est, quam vivus homo a mortuo.« — W samém zaś dziełku takie daje zdanie o lekarzach: »Bonus medicus erit ille in cujus nativitate Mars et Venus fuerint corporaliter vel aliquo benivolo aspectu conjuncti. Similiter Venus et Mercurius. Perfectus autem medicus erit ille in cujus nativitate Mars et Venus juncti fuerint in sexta.« — Szymon z Łowicza wykładał medycynę na akademii krakowskiéj w pierwszéj połowie 16. wieku. Ilużto uczniów swoich niezaraził zabobonami temi, on, co taką miał wziętość w narodzie z nauk!

[1]) Tomicki będąc jeszcze archidyakonem krakowskim miał sobie poleconem przez synod Piotrkowski 1510. roku rozpoznać stan nauk w akademii krakowskiéj. »Item Venerabiles domini Petrus Tomicki archidiaconus cracoviensis et Sigismundus Targowicki custos sandomiriensis cum Rever. d. Episcopo cracov. cancellario universitatis omnes defectus ejusdem universitatis, quo ad studium si qui sunt ravideant.« Czy kommissya ta wprowadziła jakie zmiany w organizacyi akademii i wykładzie nauk, nie wiadomo mi.

Z kanclerzy akademii Piotr Tomicki najwięcéj się nią opiekował. On założył katedrę języka hebrajskiego, oddawszy ją uczonemu przechrzcie Leonardowi, a późniéj sprowadziwszy do niéj biegłego w tym języku męża *Jana Campensis*. Jego staraniem Jerzy Liban wykładał pierwszy język grecki w akademii. O nim też mówi Mateusz Szamotulczyk w dedykacyi dzieła: *Joannis de Sacrobosco opusculum sphaericum*: »Singulari tamen affectu augustam universitatem nostram prosequeris, ejus negocia apud regiam majestatem et sapienter et fideliter tractando.«

Po Tomickim, Samuel Maciejowski położył także wiele zasług około akademii krakowskiéj. On między innymi sprowadził do katedry języka greckiego, Piotra Illicynusa, uczonego Włocha, a do katedry języka hebrajskiego, Stankara, także Włocha.

cie, w dawnym duchu zakonnym, nie cierpiącym najmniejszéj zmiany, najmniejszéj reformy.[1])

W ciągu panowania Zygmunta starego i syna jego Zygmunta Augusta miała wprawdzie akademia krakowska w każdym niemal wydziale kilku biegłych i prawdziwie uczonych professorów, jak np. Grzegorza i Mateusza Szamotulczyków, Piotra Rojziusza, Szymona Maryckiego, Stanisława Grzebskiego, Wojciecha Nowikampiana, lekarza, i kilku innych; ale gmachu walącego się, zmorszałego, kilka, że tak powiem, silnych podpór utrzymać już niemogło; należało go z gruntu odnowić zaprowadzeniem reform, jakich ówczesna oświata w zachodniéj Europie i potrzeby kraju wymagały. Ale akademia, wciąż instytut duchowny, niedbała o prawdziwą oświatę, nietroszczyła się o polepszenia i reformy, jakie w wykładzie nauk w uniwersytetach niemieckich, belgiiskich i francuzkich, reformacya, szkoła prawna Kujacyusza, nowsza filozofia i starożytna literatura klassyczna zrządziły. »Odepchnąwszy od siebie nową pochodnię — mówi uczony Wiszniewski — która tak żywe światło na zaciemnioną rzucała Europę, przestawała być stolicą nauk na północy i przewodniczyć narodowéj oświacie. I odtąd tylko przestarzałe, pogardzone w Europie nauki Arabistów [2]) i filozofią scholastyków pie-

---

[1]) I tak np. gdy Liban z rozkazu Tomickiego zaczął w akademii wykładać język grecki; professorowie akademii poczytali tę nowość za niebespieczną religii katolickiéj i samemu instytutowi, i tak Libanowi dokuczali, że katedrę języka greckiego opuścić musiał. »Ab academicis Collegis suis, graecae litteraturae osoribus, variis contumeliis, probrisque laceratus, atque vexatus est.« Janociana I. pag. 166. 7.

[2]) Te nauki Arabistów roskrzewili w akademii krakowskiéj nadewszystko dwaj Ślązacy, ludzie mający wielką wziętość u współczesnych z takich nauk, których — jak się Orzechowski trafnie wyraża — człowiek rozumny musiał się w dalszém życiu swojem oduczać. Tymi Ślązakami byli Michał z Wrocławia i Jan Głogowczyk, obadwaj żyjący na schyłku 15. i na początku 16. wieku. Mam przed sobą dzieło ostatniego: »Tractatus preclarissimus in Judiciis Astrorum de mutationibus aeris« wydane u Unglera 1514. napełnione

lęgnując, żadnego naprzód nieczyniąc kroku, pozostała się za Europą.« Potwierdza to zdanie autora historyi literatury polskiéj Jakób Górski w przedmowie do dzieła: *De periodis*, wydanego 1558. mówiąc: »Pierwszy bowiem nasz wiek, któryby należało było zasadnemi prawidłami wymowy przyozdobić, albośmy stracili, albo na takie łożyli nauki, które na nas więcéj pogardy niżeli zalety ściągnąć jedynie były mogły. Padłem na taki czas, w którym niepolerowność owa najsprośniejsza panowała, w którym ćwiczenia jakieś od ludzi i czasu i dowcipu na złe używających ułożone, z wielką i młodzieży do lepszych daleko nauk sposobnéj i całéj rzeczypospolitéj szkodą, po szkołach brzmiały. I chociaż niektórzy krzyczeć nieprzestają, że za wygnaniem owych nauk kwiat akademii wywiędnął, czyli jednak słuszne są ich narzekania, każdy to łatwiuteńko osądzić może. Na takie tedy natrafiwszy nauki, kłócąc się, jak to mówią, o kozią wełnę, najlepszy wiek i do nabycia sztuki wymowy najzdatniejszy, zmarnowaliśmy. Daleko nierychléj niżby było potrzeba, częścią doświadczeniem pouczeni, częścią od mistrzów naszych, którym się udało prędzéj z tego kału wydobyć, przestrzeżeni, porzuciliśmy wreszcie owe nauki, które uczyły nas nic nie umieć, a udaliśmy się do tych, które są godne wolnego człowieka. Jakkolwiek zaś chciwie rzuciliśmy się do nich, przecież umysł młodociany brzydkiém owem grubiaństwem nasiąkły, ani łatwo z niego oschnąć, ani tamtemi się napoić bez ciężkiéj pracy nie zdołał.« [1])

Zdanie o akademii Jakóba Górskiego.

---

samemi zabobonami i bałamuctwami Astrologów arabskich Albumazara Halihabeuragela i innych.

[1]) Sołtykowicz, strona 310. i 311. Sławny Orzechowski nie lepszą znajdował akademią krakowską gdy w r. 1549. w dziele: *Fidelis subditus* tak do Zygmunta Augusta przemawia: »Quare ad augendam sapientiae famam, illud vehementer conferre existimes, ut gymnasium cracoviense, constituas, quod ita sane efficies, si publico edicto hoc istud gymnasium perpurgaveris mendis illis infinitis, ex eoque subtuleris autores illos non probatos et barbaros, minimeque regno utiles, Copulatos, Holcottos, atque Bricottos,

Smutny stan nauk w akademii.

Akademia zatopiona w filozofii scholastycznéj, astrologii i teologii ascetycznéj i kontrawersyjnéj, rzuciła się teraz, jak niegdyś za czasów Hussytów [1]) do szermierstwa piśmiennego z różnowiercami. Najlepsze jéj głowy, jak np. Grzegórz z Szamotuł, Jakób Górski, Benedykt Herbest, Wojciech Nowikampian, Stanisław Sokołowski i inni z szkodą prawdziwą nauki wdawali się w polemikę z heretykami. Co więcéj, uczniów swoich podburzali przeciw różnowiercom, odrywając od nauk, ucząc swawoli i nierządu. Żaden wydział, nawet teologiczny, nie zajmował się pracami uczonemi, któreby mu w reszcie Europy sławę i szacunek jednały, a krajowi prawdziwy pożytek przynosiły. [2]) Gdy na uniwersytetach zagranicznych professorowie teologii wydawali ojców kościoła z objaśnieniami, komentarze na całe i części Pisma Świętego; professorowie filologii klassyków greckich i łacińskich z poprawionym tekstem, z objaśnieniami; gdy professorowie prawa zbogacali literaturę prawną zgłębianiem prawa rzymskiego; professoro-

---

Głogovitam item illum impurum, unde mercede publica dediscenda discuntur a tuis, amoveris.«

[1]) Za czasów Hussytów występywali między innymi przeciw tym sekciarzom: Andreas de Kukursino, professor prawa w Akademii krakowskiéj napisawszy: Tractatus super officio Misse contra novos Bohemorum errores. 1425. (Janociana II. pag. 135.) i Jan z Skarbimierza pierwszy professor Pisma Św. w téj szkole głównéj.

[2]) Nauki matematyczne kwitnęły niby w akademii krakowskiéj. Proszę mi tymczasem pokazać, prócz dziełek małych Grzebskiego (z których tylko dziełko »De siclo« ma wartość prawdziwą), aby jedno dzieło matematyczne większéj wartości i objętności napisane w téj epoce przez którego z professorów akademii? Niedbalstwo i obojętność akademii były w téj mierze tak wielkie, że nawet dzieło swojego sławnego ucznia Mikołaja Kopernika dozwoliła wydrukować w Witemberdze (De lateribus et angulis triangulorum) u Jana Lufta, 1542. Wydawcą był Jan Regiusz. Niemógłże nim być który z professorów akademii jagiellońskiéj? jak w r. 1495. Brudzewski był wydawcą następującego dziełka, z kilkudziesiąt kart złożonego: Commentaria utilissima in theoricis planetarum. 4to. kart 38. Druk medyolański z r. 1495. Jestto lichy kommentarz na dzieło Goriusza Purbacyusza.

wie akademii krakowskiéj kłócili się o drobiazgi *o okresach* i wydawali liche książki szkólne, kalendarze, prognostyki, strasząc zabobonnych kometami; utrzymując w uczniach wciąż ducha zakonnego.[1]) — Wzgardzona

[1]) Duchowieństwo nasze znało tę niedołężność akademii jagiellońskiéj i zamyślało pokilkakroć instytut ten zreformować. Synody prowincyonalne zawierają mnóstwo w téj mierze uchwał. I tak np. pierwszy synód łęczycki z r. 1523. opiewa: Quoniam universitas, seu schola generalis cracoviensis famatissima in amplitudine nominis sui propter nonnulas novas et aegre tolerandas consuetudines, promovendorumque ad aliquos gradus insolitas depactationes in ipsa hac nostra tempestate per injuriam temporum pedetentim decrescere videtur, cum magno dedecore et jactura reipublicae, placuit synodo, ut reverendissimi in Christo patres domini Archiepiscopus gnesnensis et cracoviensis ac premisliensis Episcopi moderni, Cracoviam descendentes reformationem faciant, vigore brevis apostolici ad hoc habiti, omnesque illas ineptias in illas natas tollant et depellant, faciantque in omnibus ita bonam reformationem, quo schola ipsa pristinae claritudini restituatur, et scholares promovendi relaventur ab excogitatis et supervacaneis impensis circa promotiones suas. Et praesertim, ut ordinatio fieret nova, ad collegiaturas et lectores talis, quae in eruditione faceret conditionem meliorem.«

Zamierzana atoli reforma ta akademii jagiellońskiéj nie musiała przyiść do skutku, gdyż na późniejszych synodach prowincyonalnych częsta jeszcze była o niéj wzmianka. Np. synod piotrkowski Gamrata z r. 1542. mówi: »Pro reformando universitate cracoviensi matre nostra et proventibus lectorum augendis et aliunde vocandis, legistae et duobus literarum humaniorum professoribus, Reverendissimus Archiepiscopus gnesnensis inhaerendo deliberationi in proxime praeterita synodo factae, promisit in hac sacra synodo se daturum centum ducatos auri in auro, ratione Ecclesiae gnesnensis, ratione vero Ecclesiae cracoviensis similiter centum in auro ducatos. Cujaviensis centum florenos in moneta per mediam sexagenam et plocensis similiter etiam centum. Posnaniensis similiter centum per mediam sexagenam, ex decreto et ordinatione synodi, Rev. Domini Posnaniensis et reliquorum Dominorum Episcoporum nunciis consentientibus, dare et solvere debebunt.«

Toż samo synod łowicki z r. 1556. . . »decrevit diligenter agendum cum sacra Majestate regia in proximo conventu warszoviensi de restaurandis studiis generalibus cracoviensi et posnaniensi, eisque reformandis et melius providendis.«

Zarzuty czynione akademii.

też od narodu akademia przy końcu panowania Zygmunta Augusta musiała znosić zarzuty: że nie posiadała w gro-

Synod nareszcie warszawski Jana Przerębskiego z r. 1561. wyznaczył pewne osoby do zreformowania akademii i postanowił pomnożyć jéj dochody: »Schola vero cracoviensis cum caeterarum regni istius scholarum sit mater et magistra in omnesque partes regni doctrina atque eruditio ipsius diffundatur: Reverendissimus DD. Archiepiscopus et episcopi: rogatu totius cleri ad augendum professoribus illius stipendium deducendo in effectum id, quod jam antea in synodo petricoviensi, Anno Domini 1542. erat constitutum ultro susceperunt, ac etiam in alios, non ad praesens solum, sed etiam in posterum omne tempus consistuerunt: ut quotannis pro festo Sancti Martini, initio sumpto a proximo illius festo, dent et conservent Reverendissimi Domini Archiepiscopus gnesnensis et episcopus cracoviensis centenos aureos hungaricos singuli. Cujaviensis vero, vilnensis, posnaniensis atque płocensis centenos florenos singuli per triginta grossos computandos. Culmensis octoginta florenos, premislensis totidem, luceoriensis et chelmensis singuli quadraginta florenos.«

»Ut autem isthaec extraordinaria stipendiorum accessio juste et cum fructu studiorum distribuatur, Sacra Synodus Reverendissimo D. Episcopo Cracoviensi, ad quem tanquam cancellarium universitatis loci illius cura potentissimum pertinet, adjunxit quatuor illius reformatores, viros prudentes et graves, Reverendos DD. Stanislaum Krasinski archidiaconum, Martinum Izdbinski de Rusiec scholasticum cracovienses, Cristinum Drozdowski, archidiaconum et Jacobum Gorski, canonicum płocensem juris canonici in eadem schola professorem. Quorum munus erit, saepius ac diligentius scholam ipsam visitare, professorumque ingenia, eruditionem, diligentiam et fructum in docendo, attentius considerare, ac inter eos pro cujusque merito atque dignitate eam ipsam pecuniam quotannis juste distribuere; ignavis et inertibus et qui parvum vel nullum docendo faciunt fructum, si qui tales reperti fuerint, ab ea penitus exclusis. Eisdem etiam DD. reformatoribus sacra synodus dedit potestatem reformandi et quantum fieri potest, in meliorem statum redigendi tam in docendo lectionibusque atque eorum ordine instituendo, atque mutando, quam in vita, atque moribus scholarium ac professorum corrigendis, praecipue vero providendo, ut in dicta schola sacrae scripturae lectio ad catholicae fides defensionem et incrementum, sacraeque doctrinae conservationem et propagationem, habeatur, etc.« Czy to zreformowanie akademii przyszło do skut-

nie professorów swoich tak uczonych ludzi, jakimi się zaszczycały uniwersytety włoskie, hiszpańskie, francuskie i niemieckie; że w młodzież swoję nie wlewała miłości porządku i pokoju. Jakób Górski, po kilkakroć rektor akademii, zbija wprawdzie wymownie te zarzuty, a mianowicie co do złych obyczajów i burzliwości uczniów składa winę na początkowe wychowanie młodzieży, na szkoły trywialne, na rodziców. »Albowiem — mówi między innemi — skażonéj i całkiém zniweczonéj karności, któréj od nas wymagają, nie jest przyczyną akademia, ale owi którzy wszelkie sposoby uczciwego i skromnego pożycia niespokojnym umysłem swoim, chciwym nowych nauk i rzeczy, psują; którzy prawa ojczyste, ustawy pokoju, owe stróże spokojności i bogobojności przodków obalili; którzy nietylko nauki kościelne burzliwemi prawami swemi mięszają, ale nawet z wszelkiéj władzy i rządów królewskich szydzą, takowe odrzucają i nogami depcą; którzy nikomu, tylko jedynie swéj woli są posłuszni. Pomięszaliście wszystko — mówi daléj — zacni mężowie. Nie masz żadnego stanu, żadnéj płci, któraby się z swoich obowiązków, z swoich praw i karności nie wyłamała. Młodzież wasza, dzieci wasze, nie u nas uczą się występków, ale wyssawszy je od was z mlekiem do nas przynoszą. Synów tych uczymy, którzy z siebie powagę monarszą zrzucają, którzy prawa i karność po przodkach odziedziczoną obalili. Skorupa ta, którą mamy pomalować, zachowuje zapach, którym się w domu napoiła od rodziców, przyjaciół, krewnych, domowników, ani się dozwala oczyścić okadzaniem nauk i praw naszych, a nie widząc w ojcach i krewnych swoich żadnéj chęci do nauk, pogardza u nas niemi, poczytując je za nieużyteczne i pośmiewiska godne; swawolę ojców, zuchwalstwo, rozwią-

Jakób Górski broni akademią.

ku, niewiadomo mi, ale to wiem, że instytut i kraj nie wieleby był na niém zyskał, gdyż synodowi nie tak chodziło o podniesienie nauk w akademii, jak raczéj o sposób: ad praecludendam viam augendis haeresibus.«

złość i wzgardę nauk pochwala i niemi się przejmuje. Nie masz ważniejszego przykładu, jak ojczysty i domowy. Miejcie sami poszanowanie dla praw, rzućcie się do nauk, bądźcie miłośnikami pokoju, zgody i spokojności publicznéj, przywróćcie świątynie i zburzoną religią, a z łatwością zwrócimy dzieci wasze do obowiązków, których po nas wymagacie i nie będzie dzieciom waszym zbywać u nas na nauce i karności.«

Co do zarzutu, że akademia nie posiada tak uczonych professorów jak zagraniczne, tak broni akademią: »Co do nauki, którą w nas tak potępiacie, wynosząc ją pod niebiosy w nauczycielach innych akademii, łatwą jest rzeczą odpowiedzieć i okazać, jak niesłusznie w téj mierze akademia jest potępianą. Dla czegoż ludzie owi są uczonymi? czemu w nauczaniu tak się współubiegają? Dla czego naukę wskróś zgłębiają, przenikając najskrytsze jéj tajniki? Cóż jest przyczyną téj podziwienia godnéj żarliwości? Oto znamienite nagrody, gotowe zaszczyty. Poszanowanie jest żywiołem nauki; sławą zapalamy się do zamiłowania nauk. Gdzie są Mecenasi, nie zbywa na Maronach. Wyznaczcie nagrody godne nauki. Wynosicie pod niebiosy naukę Włochów, Francuzów, Hiszpanów i innych narodów; chcecie równać ich uczoność z naszą; zrównajcież także nagrody, będzie równa nauka, usilność.« [1])

---

[1]) Apologia D. Jacobi Gorscii, pro academia cracoviensi, publice in renunciandis novis magistris dicta Anno Domini MDLXXXI. die 11. Mensis Martii. Una cum Paraenesi ad professores ejusdem academiae cracoviensis. Cracoviae in officina Lazari Anno Domini MDLXXXI. 8vo. sig. F. 11. — Dedykacya Stanisławowi Karnkowskiemu, przez wydawcę, Jana Łazarza Januszowskiego.

Podobnie jak Górski broni akademią co do zarzutu swawoli jéj uczniów, Sebastyan Petrycy. »Skarzą się — mówi w Polityce Arystotelesowéj, na stronie 119. — na akademią krakowską, że niemoże w powinnościach swoich utrzymać studentów, a nie widzą, co się w tém dzieje: posyłają do akademii ojcowie zuchwałe dzieci, które czasem ojców niesłuchają, a cóż mają praeceptorów słuchać? Ojciec swejwoli dopuści synowi doma, szablę do boku przypnie, da syn słudze w gębę choć jéj niedosięgnie, pochwalą mu to, czy-

Obrona ta, mająca na pozór za sobą wiele słuszności i prawdy, jest w istocie czcza i nie uniewinnia bynajmniéj akademii. A naprzód co do zarzutu o niekarność uczniów. Zaprzeczyć wprawdzie Górskiemu nie można, że zły przykład rodzicielski, że powszechne rozprzężenie obyczajów w kraju, pogarda uległości prawom i powszechna swawola szlachty, utrudniały akademii niezmiernie utrzymanie kilku tysięcy młodzieży w karności. Ale któż, pytam, ojców i dziadów téj swawolnéj młodzieży wychował, jeżli nie akademia, jeżli nie jéj uczniowie? Czemuż zamiast wpajania w nią miłości porządku, nauk, zamiast zwracania jéj uwagi na złe skutki dla publicznego i prywatnego życia z swawoli wynikające, zajmowała ją bredniami, podburzała przeciw innowiercom,[1]) lub ochraniała

Słaba obrona akademii Górskiego.

Co do niekarności uczniów.

sty, mówią, będzie chłop. Tejże swejwoli trzyma się w akademii chcąc być czystym chłopem. Do tego wolność ślachecka pełna jest swéj woli, do niéj gdy przystąpi wolność studencka, będzie większa wolność. Rzeczesz: czemuż u Jezuitów niemasz swéjwoli w studenciech? Na to mówię, iż się najduje czasem; jednak różna jest akademia krakowska od kollegium ojców Jezuitów. Bo w akademii *virtutis amore* z swéj dobréj woli mają się studenci uczyć z cnoty swojéj, iż im to pożyteczno na potem będzie. U Jezuitów uczą się *formidine poenae* dla bojaźni, dla karania, które jest niewolniczych animuszów.«

To jeszcze słabsza obrona od Gorskiego apologii niesforności uczniów krakowskiéj akademii! Trzeba było w umysł młodzieży wpajać, że ten, który bliźniego w twarz uderza, nie jest *czystym chłopem*, ale człowiekiem nieoświeconym, wzgardy godnym. Kto wie, może takie przestrogi, może takie nauki ukształciłyby były nowe, mniéj swawolne, a zatem *czyste chłopy*. To zaś pewna, że więcéjby skutkowały, niż owo ciągłe uniewinnianie swawoli uczniów akademii.

[1]) Faustyn Socyn, w liście do Marcina Wadowity, professora akademii krakowskiéj, który mu życie ocalił, wyrwawszy go z rąk rozpustnéj młodzieży akademickiéj, tak mówi między inemi: »..... sic nonnulos ejusdem ordinis, id est academiae Cracoviensis professores inveniri, qui nihil dissimulant, se haud mediocriter laetari, quod ita male mecum actum fuerit, vosque graviter accusant, qui furiosae ac crudelis illius multitudinis in me saeviendi libidinem exsatiari non permisistis.» F. Socini ad amicos Epistolae.

od zasłużonéj kary wpadłą w ręce sprawiedliwości świeckiéj. Zleby było, i na niceby się nie przydały szkoły, gdyby miały młodzież wypuszczać taką, jaką z rąk rodzicielskich odebrały. Że ojciec lub krewny burda, zawadyak, opój i nieuk; nie możeż już szkoła z syna jego zrobić człowieka, miłującego pokój, wstrzemięźliwego, oświeconego? Inaczéj, powtarzam, na cóżby się szkoły przydały? Przez szkoły pokolenia powinny się stawać coraz lepszemi, coraz świetlejszemi. Ale akademia krakowska wywierała sama od czasów reformacyi szkodliwy wpływ na karność uczniów swoich. Ona sama pobudzała ją do burzenia domów modlitw innowierców, a późniéj do gorszących bijatyk z Jezuitami, nie zważając na to, że zły środek w rzeczy nawet najlepszéj (a za taką prawowierna akademia uważała prześladowanie innowierców), pociąga za sobą tysiączne złe skutki. Zresztą władza rektora uniwersytetu była tak wielką, że mógł łatwo swawolę młodzieży akademickiéj powściągnąć, mógł ją utrzymać w karności.[1])

Co do braku zachęty.

Co do użalania się Górskiego na brak zachęty professorów akademii do nauk i pilności, nic nad to niesłuszniejszego. Akademia krakowska lepiéj była uposażoną od wielu zagranicznych uniwersytetów, w których przecież nauki kwitnęły. Miała bogate prebendy dla wysłużonych swoich członków i w 18. jeszcze wieku, w którym

---

Racoviae 1608. pag. 593. O takich bezprawiach uczniów szkół krakowskich i akademii naczytać się można w kronice zboru ewanielickiego Wojciecha Węgierkiego i w innych dziełach.

[1]) Od samego początku akademia krakowska nie chciała, czy też nie umiała utrzymywać swojéj młodzieży w karności. Już w 15. wieku młodzież ta dopuszczała się rozmaitych excessów, zwłaszcza przeciw Żydom, a z Roczników Orzechowskiego znajomém jest czytelnikom zajście *pauperusów* (uczniów ubogich) z gmachu szkólnego przy WW. Świętych, z sługami Jędrzeja Czarnkowskiego, późniéj biskupa poznańskiego, w skutek którego kilku żaków życie utraciło, a krnąbrna młodzież akademicka na wszystkie strony się rozeszła.

mnóstwo już funduszów utraciła, zdobywała się na krocie, które sypała nierozważnie na kanonizacyą Św. Jana Kantego, na budowę kościoła Św. Anny. Nie mogłaż tych ogromnych funduszów użyć na zachętę professorów, a tém samém na rozkrzewienie nauk w swojém łonie? Ale i bez tego były inne i wielkie zachęty [1]) do nauk dla jéj członków. Każdy z akademików, co się nauką bardziéj odznaczył, znajdował korzystne i zaszczytne posady w gronie kapituł rozmaitych katedr w Koronie i Litwie. Sam Górski był kanonikiem płockim, Benedykt Herbest, poznańskim, Skarga, lwowskim i t. p. Zygmunt I. nadał wszystkim professorom akademii szlachectwo; prerogatywa nielada w owych czasach. Ten sam monarcha, poprzednicy jego i następca Zygmunt August, wynosili zdatniejszych i uczeńszych akademików na najwyższe w narodzie godności. I tak np. Paweł z Chotkowa, professor akademii, był biskupem płockim, Grzegórz z Sanoka, arcybiskupem lwowskim, Tomasz z Strzempinia, biskupem krakowskim, Mikołaj z Gorzkowa, biskupem wileńskim, Jan z Rzeszowa, arcybiskupem lwowskim i t. d. Jakiéjż jeszcze więcéj zachęty do nauk akademia chciała? Jeżeli niektóre jéj wydziały np. wydział *artistarum* i lekarski licho były uposażone, jeżeli niektórzy członkowie tych wydziałów prawdziwie z głodu umierali, [2]) cała akademia, gdyby jéj było isto-

[1]) Zresztą nauka jest celem, nie środkiem człowieka, który jéj się szczerze oddaje. Jak chciwy zbieracz złota, dopiął swego, gdy zebrał znaczną summę, którą za zachętę, za nagrodę trudów swoich, pracy swojéj, uważa; tak człowiek oddający się naukom, już samo wydoskonalenie się w nich, za największą nagrodę swojéj pracy, swoich usilności uważać powinien. Nędzny to człowiek, który naukę poczytuje za rzemiosło, mające go obsypać bogactwem!

[2]) I tak np. z głodu niemal umierał w r. 1569. sławny Grzebski. Płaza bowiem w liście do Kromera, w dzień 11000 Panien 1569. r. datowanym mówi o nim: „Magister Grzebski bardzo chorował et nondum convaluit, nędza wielka około niego. Mam za to, iż to nie będzie przeciwne WMści, żem mu dał złoty od WMści, a z mojéj strony, co mogło być.“ — Archiwum Frauenburskie.

tnie o wzniesienie nauk chodziło, mogła z ogólnego majątku uniwersytetu niedostatek owych wydziałów zastąpić, rozłożywszy sprawiedliwiéj dochody pomiędzy wszystkich członków akademii i administrując lepiéj swój majątek; mogła dochody nie w miarę lat, lecz w miarę nauki, zdolności i pracy swoich członków wyznaczać i powiększać.

Prawdziwe przyczyny smutnego stanu akademii.

Nie brak więc zachęty, lecz inne przyczyny w ciągłéj niedołężności akademią krakowską utrzymywały. Do tych między innemi należała zła organizacya, czyniąca cały ten instytut zakładem duchownym, ulegającym samemu wpływowi duchowieństwa krajowego, które mu w miarę swego usposobienia lub interesu kierunek dowolny nadawało. A tak świątynia nauk, która duchowi czasu kierunek nadawać w narodzie miała, sama była nim w tę lub ową stronę popychana. Do tego akademicy w znacznéj części byli leniwi, zbytków i chciwości niepowściągnionéj. »Jest pomiędzy nami wiele wad; słusznie nam nie jedno zarzucają; są, co niepomni na uczciwość, naukę i własną godność, tak życie pędzą, tak wykładu nauk zaniedbują, że mi się zdaje, iż się sprzysięgli na obalenie powagi i osłabienie szacunku téj szkoły. A nasamprzód wszyscy jesteśmy rączy i natężeni do pobierania dochodów i odnoszenia zysku z cudzych prac, a opieszali do nauk, i wielu z nas tak mają rozwolnione obyczaje, iż jeżeli nas surowsze ustawy do obowiązków nie przywiodą, obawiać się należy, aby cała ta akademia w prawach i wolnościach swoich nie upadła i nie była do ostateczności doprowadzoną.« Tak sądził o akademii nawet obrońca jéj Jakób Górski. Zresztą sama akademia znając dokładnie swoję niedołężność, już od najdawniejszych czasów obawiała się by téż najmniejszéj emulacyi i przeszkadzała wszelkiemi sposoby zakładaniu w sąsiedztwie nowych akademii, jak później nie dopuszczała otwierać szkół jezuickich w Krakowie i wynosić szkół tegoż zakonu w Poznaniu i Lwowie do rzędu akademii. I tak, kiedy na początku 16. wieku Wrocławianie chcieli w mieście swojém założyć akademią, akademia krakowska przeszkodziła temu za pośrednictwem króla

Alexandra, na którego przełożenie, że żądanie Wrocławian ubliża prawom akademii krakowskiéj, papież odmówił Wrocławianom żądanego konsensu.

Mimo tych wszystkich wad i niedostatków zaprzeczyć przecież nie można, powtarzam, że akademia krakowska w téj epoce do rozszerzenia oświaty [1]) w narodzie, przynajmniéj oświaty niższéj, dzielnie się przykładała, dwiema mianowicie sposobami, t. j. kształceniem młodzieży na księży, [2]) którzy się po rozmaitych dyecezyach kraju rozchodzili, roznosząc z sobą w najodleglejsze zakątki kraju jakie takie światło; i dostarczaniem rozmaitym szkołom ka-

[1]) Rozszerzenie oświaty po kraju różni, różnym przypisują. I tak np. pochlebca Orzechowski przypisuje je wyłącznie Hozyuszowi. Bardziéj się zbliża do prawdy Stanisław Łubieński, przyznając zasługę rozpościerania wyższéj oświaty po kraju Tomickiemu: „Jam ea tempora notanda veniunt — mówi w żywotach biskupów płockich — quibus in Polonia elegantioris literaturae usus vel maxime invaluit, auctore potissimum Petro Tomicio, viro aeterna memoria ob eruditionem dignissimo, qui adeptus cancellariatum regni, primus genus illud dicendi et scribendi, longa et foeda barbarie corruptum nitore linguae latinae expolire coepit.“ Ale i to niezupełnie prawda; już przed Tomickim byli w akademii krakowskiéj i w Krakowie nauczyciele, którzy pięknie po łacinie pisali, np. Paweł z Krosna, Wawrzyniec Korwin, i wielu innych. Akademia też od samego początku, a przed nią już szkoły katedralne obznajmiały naród z klasycznemi autorami łacińskimi, a zatem i z stylem tych autorów. Od początku też 16go. wieku wychodzili u Hallera, Scharffenbergów, Wietora i u innych klassycy łacińscy, którzy na wprowadzenie lepszéj łaciny w piśmiennictwie łacińsko-polskim wpłynąć zaiste musieli.

[2]) Nawet niektóre zakony, np. Cystersi, brali professorów akademii krakowskiéj na nauczycieli w swoich nowicyatach i studiach. Takim np. nauczycielem cystersów w Andrzejowie, był uczony Jan Cervus Tucholczyk, jakto się okazuje z dedykacyi jego dzieła: *Forrago actionum civilium* etc., Stanisławowi Sroli, doktorowi prawa, professorowi przy uniwersytecie krakowskim, w któréj między innemi mówi: „Qua post molestam totius nostrae rei domesticae jacturam munus docendi fratres conventus Andrzejoviensis apud Albertum Abbatem cum non vulgari industria tum vitae integritate clarum mihi conciliaras.“

tedralnym,[1]) miejskim i koloniom swoim mniéj lub więcéj zdatnych nauczycieli. Ułatwiała zatém nieznmiernie sposoby zakładania licznych szkółek parochialnych, katedralnych i miejskich w Koronie i Litwie.[2]) Koloniami swojemi w Lwowie, Poznaniu, Warszawie, Kłodawie, Płocku, Gnieźnie, Przemyślu i indziéj podawała okolicznéj szlachcie, mieszczanom, a nawet tu i owdzie stanowi wiejskiemu sposobność kształcenia dzieci swoich.

Liczba szkół

Ile w téj epoce było w całym kraju szkół wyższych i elementarnych, jak wielka była liczba uczniów w tych szkołach, niepodobna oznaczyć nawet przez przybliżenie w zupełnym braku materyałów w téj mierze. Najwięcéj jednakże szkół było w Wielkiéj i Małéj Polsce, tudzież w Prusach królewskich; mniéj w W. Księstwie Litewskiém,[3]) a najmniéj na Wołyniu, Podołu i Ukrainie; w *po-*

---

[1]) Wszakże do szkół katedralnych i parochialnych brano na nauczycieli w téj epoce, nie tylko uczniów akademii krakowskiéj, ale i zkądinąd. Co Synod prowincyonalny Jana Łaskiego z r. 1510. stanowi w téj mierze, patrz na stronie 25. w przypisku. Do szkoły Lubrańskiego w Poznaniu brano na nauczycieli ludzi uczonych z Niemiec, np. Krysztofa Egendorfina Lipczanina, którego do Poznania sprowadził następca Lubrańskiego, biskup Latalski, Antoniego Melę, którego ten sam biskup tutaj zwabił. Jana Lamchoniusza, sprowadzonego do szkoły Lubrańskiego na professora matematyki r. 1544. przez Sebestyana Branickiego, biskupa poznańskiego.

[2]) Po zaprowadzeniu w Litwie religii chrześciańskiéj, powstało w tym kraju kilka katedr i miast na prawie magdeburskiem. Przy katedrach tych, np. w Wilnie założono szkoły. Toż samo w Trokach i innych miejscach szkoły miejskie. Do tych szkół sprowadzono na nauczycieli uczniów akademii krakowskiéj. W Wilnie była nawet przez niejaki czas w 16. wieku szkoła prawa, utrzymywana przez Rojziusza, Rotunda Milezyusza i innych.

[3]) W Litwie jeszcze za panowania Zygmunta starego rzadkie były kościoły, cóż dopiero szkoły. Zacharyasz Ferreriusz, legat papieski, wydając dla dyecezyi litewskich rozporządzenie r. 1520, mówi w niem między innemi: „Nam sicuti et oculis nostris vidimus et manibus nostris palpavimus ob maximam parrochialium ec-

wszechności więcéj ich było po okolicach, w których obrządek łaciński panował, niż tam gdzie szlachta i lud trzymał się obrządku wschodniego. Do szkół wyższych należały w téj epoce: pułtuska, poznańska (Lubrańskiego), lwowska, elbląska, toruńska, gdańska. Szkół elementarnych znajdowało się więcéj po miastach i miasteczkach,[1]) niż po wsiach; wszakże od czasów Zygmunta Starego rzadkim był kościół parochialny na wsi, przy którymby szkółki nie było.[2]) Przekonywają o tém wizyty kościo-

clesiarum a plebe distantiam et earum raritatem in tam spatiosa et ampla regione ect." Ztemwszystkiem za przykładem korony można ślachta i duchowieństwo litewskie zaczęło zakładać szkółki elementarne. Taką np. szkółkę założył w r. 1534. w mieście Trabach Wojciech Gasztołd, wojewoda wileński, nadawszy jéj pewne uposażenie.

[1]) W Wielkiejpolsce były szkółki elementarne w najlichszych nawet miasteczkach. Damalewicz w Żywotach arcybiskup. gnieznieńskich powiada o Wincentym Kocie zmarłym 1440. roku: „Mathiam de Radziejów, dioecesis Vladislaviensis *scholae klecensis* rectorem compulit ad praestandum juramentum se amplius non communicaturum sub utraque specie." W miasteczku tém (Kłecku) na początku bieżącego wieku pod panowaniem pruskiem nie było szkółki.

[2]) W ogólności szkół po wsiach najwięcéj się namnożyło pod błogiem dla Polski panowaniem Zygmunta starego. Dowodzą tego rozmaite erekcye i wizyty kościołów. Tak np. wizyta kościoła we wsi Tłokini w Kaliskiem w r. 1521. opiewa: Wieś ta jest królewska, dana w zastaw Panu Kobylińskiemu, ma kościół pod tytułem Św. Jakóba, plebanią i dom plebański, wraz *z szkołą*. Erekcya kościoła w Blizanowie z r. 1521. wsi w archidyecezyi gnieznieńskiéj mówi między innemi: »Jest także ogród plebański, piaszczysty; są także dwa place bez budynków i ogrodów do plebana należące, leżą za domem szkoły (post domum scholae).« Podobnież w r. 1521. były szkoły we wsiach natenczas Mieścisku i Janowcu, w archidyecezyi, według wizyty Łaskiego. Niektóre także klasztory prócz młodzieży przeznaczonéj do stanu duchownego, utrzymywały szkółki elementarne. Taka np. szkółka była w Trzemesznie u Kanoników regularnych i w Kłodawie u Augustyanów, gdzie między innymi odbierał początki nauk (i teologii) sławny później poeta łaciński Grzegorz Samborczyk (Janocki).

łów rozmaitych dyecezyi, i dowodzą, że uchwała w téj mierze synodu prowincyonalnego w Łęczycy r. 1527. złożonego, nie była nadaremną.[1])

Szkoły katedralne, przy kollegiatach i przy wielu kościołach parochialnych utrzymywane były kosztem duchowieństwa. Synod Przerębskiego w Warszawie 1561. złożony, zalecił, aby szkoły te biskupi stósownie do potrzeby kościoła zreformowali, a nauczycieli w dochody przyzwoite, z dochodów duchownych zaopatrzyli.[2])

Dozór szkół. Wszystkie te szkoły i szkółki, wyjąwszy protestanckich, były pod bezpośrednim dozorem duchowieństwa. Magistraty mianowały wprawdzie tu i owdzie i opłacały nauczycieli, bardzo często z Niemiec lub Czech sprowadzonych, ale proboszcz miejscowy wzierał w ich sprawowanie się i sposób udzielania nauki, a nadewszystko czu-

---

[1]) Uchwała ta brzmi jak następuje: „Quoniam Ecclesia Dei, sicut pia mater, providere tenetur, ne pauperibus, qui parentum opibus juvari non possunt, studendi et proficiendi opportunitas substrahatur, ut sic respublica et ecclesia doctrinis illuminetur et virorum eruditorum ingeniis decoretur. Hoc sacro approbante concilio decernimus, ut locorum ordinarii non solum in metropolitanarum, Cathedralium et collegiatarum ecclesiarum scholis, rectores, magistros in artibus servent et foveant, foverique et servari faciant, verum etiam in majoribus et minoribus oppidis baccalaureos, ubi magistri stustentari non possunt. In aliis vero locis inferioribus, scholares maturos, idoneos et doctos, providentes, ut rectores scholarum servent in scholis idoneos, bene morigeratos et minime licentiosos discipulos, quos dirigant bono regimine et laudabili disciplina. Si autem aliqui essent ex eis incorrigibiles, eosdem ordinariis, vel eorum officialibus deferant puniendos."

[2]) „Caeteri vero Reverendis DD. Loci ordinarii scholas particulares, tam circa metropolitanas, cathedrales et collegiatas, quam etiam in parochialibus ecclesiis reformare curent, ac DD. Scholasticos aut illos praelatos ad quos de jure vel erectione, aut fundatione, provisio scholarum pertinet, Magistros et praeceptores, honestis salariis, praesertim si habeant praelaturas suas bene dotatas, providere compellant. Si vero aliqua dotatio antiqua, particularibus scholis per parochos, aut alios quosvis fuerit adepta, per visitatores suos illam dotationem restitui mandent."

wał nad tém, aby nauczyciel herezyi nie rozsiewał;[1]) owszem prawo karania złych uczniów do proboszcza należało. Głównym wizytatorem szkół był archidyakon w każdym archidyakonacie.[2]) W planie dawania nauk po szkółkach parochialnych mało w téj epoce zaszło odmian; uczono w nich tego samego niemal, co w przeszłéj epoce: to jest, pacierza, czytać, pisać, rachunków aż do reguły spółki, katechizmu, śpiewu kościelnego, służenia do mszy, i t. p., tudzież łaciny z Katona Disticha moralia, grammatyki Donata i t. d.[3]) Synod wileński 1520. r. odprawiony, zaleca, aby nauczyciele przy szkołach farskich

Plan nauk w szkołach parochialnych.

---

[1]) Synod Mikołaja Trąby w Kaliszu 1420. złożony, mówi między innemi: »Quartum remedium (contra haereticos). Quod rectores parochialium ecclesiarum, vel illi, qui potestatem habent ponendi rectores scholaribus non dent recturas, nisi et cognitis et de haeresi non suspectis, neque diffamatis, quodque praecipiatur rectori sub poena excommunicationis quod ad scholas suas venientem de Bohemia, vel alias undecunque, cujuscunque nationis fuerit in scholis manere non admittat, nec eum recipiat."

[2]) „Cum Rever. Praesul me sui episcopatus oculum suapte delegerit, archidiaconatus curam armis meis imponendo, putabam interesse mea lustrare quonam literarum genere juventus clerusque dioecesanus erudiretur," mówi Grzegorz z Szamotuł w *Anacephaleosis*.

[3]) W szkołach miejskich i parochialnych tryb dawania nauk był w téj epoce, z małemi bardzo odmianami, tensam, co w przeszłéj. Benedykta bowiem Herbesta rady w *Cracoviensis scholae apud S. Mariae templum institutio.* Cracoviae 1559. nigdy nie były wykonane; były to tylko jego pobożne życzenia (pia desideria), aby ta szkoła tak a nieinaczéj była urządzoną i aby podług jego przepisów przedmioty wykładano Zresztą myli się Sołtykowicz, utrzymując, że od środku 16go. wieku nie było szkółki w Krakowie, w którejby języka greckiego nieuczono. Szkółka przy kościele Panny Maryi była w tym czasie wyższym nieco instytutem od zwyczajnych szkołek elementarnych i w niéj uczono nieco, ale nader mało, greczyzny do pierwszéj połowy 17go. wieku. Później, po otworzeniu Szkół Nowodworskiego, zamieniła się w tak nazwaną szkółkę farską, nieróżniącą się w niczem od szkołek tego rzędu po innych miastach. W innych elementarnych szkółkach krakowskich niedawano nigdy nauki języka greckiego.

ewangelie i listy Św. Pawła uczniom swoim po polsku lub litewsku tłumaczyli.

W pierwszéj połowie szesnastego wieku, gdy u nas druk został rozpowszechnionym, a reformacya po kraju szerzyć się zaczęła, synod piotrkowski z r. 1542. postanowił, aby w szkołach trywialnych nie czytano książek Marcina Lutra, Melanchtona i ich stronników, ale ewangielie, listy Pawła apostoła, Katona, Izokratesa, officia Św. Ambrożego, Dziesięcioro Bożego Przykazania, Hymny, *Sequentiae*, *Ascensii officium* przez post; daléj Cycerona, Wirgilego, Ezopa, dzieła Seneki i innych mówców i poetów, w wierze Sw. niepodejrzanych.[1]) W szkołach wyższych, jak np. pułtuskiéj, poznańskiéj i innych, uczono i greckiego języka i retoryki.

Szkoły protestanckie.

W szkołach protestanckich, które się w 16. wieku u nas zjawiwszy, po lat tylko kilka lub kilkanaście, a najwięcéj dwadzieścia kilka trwały,[2]) jak np. koźminecka, pińczowska, łańcucka, secymińska i inne, odmienny

---

[1]) »In quibus quidem scholis, non legantur omnino libri Martini Luteri, Melanchtonis et sequacium, ne ex eorum lectione juventus ab ipsis incunabulis inficiatur. Verum legantur in eisdem scholis et triviis diligenter libri Evangeliorum, Epistolae Pauli, Catho moralis, Isocrates, Officia beati Ambrosii, decem praecepta, Hymni, Sequentiae, Ascensii officium per quadragesimam, Cicero, Virgilius, Aesopus, Opera Senecae et alii Oratores et poetae approbati et in fide catholica minime suspecti.«

[2]) Szkoły protestanckie bez funduszów stałych (wyjąwszy w Prusach królewskich), nie mogły się już i z téj miary długo utrzymać, że same wyznania protestanckie w ludności polskiéj wnet upadły, i że szkołom tym duchowieństwo katolickie wszelkie tamy i przeszkody kładło. Tak np. synód łowicki 1556 r. stanowi: »Quod autem ad scholas alias particulares attinet, injungit sacra Synodus Dominis locorum Ordinariis, ut statuta provincialia, vetera et nova, quae de illis clare disponunt, diligenter exequantur, atque illis juxta eodem statuta provincialia, (vetera et nova) provideant et scholas Kosminensem, Secemiensem, Pinczoviensem, aliasque illis similes per novatores haeresum recens erectas cum eorum pedagogis et pseudomagistris juventutem corrumpentibus explodi et praescribi, authoritate regia procurent.«

był nieco tryb dawania nauk jak w szkołach katolickich. Za wzór wszystkim służyła pińczowska. Téj urządzenie było następujące. Dzieliła się na cztery klassy. W najniższéj, czwartéj, klassie uczono czytać po polsku i pisać na tablicy, oraz katechizmu po polsku. W trzeciéj uczono początków grammatyki łacińskiéj podług grammatyki Ludwika Enoka w Krakowie u Łazarza wydanej; tłumaczono na język polski *Disticha moralia* Katona, *Dialogi sacri* Kastelliona,[1]) albo dziełko Jana Ludwika Vivis [2]) *de vera sapientia;* przytém deklinacyi i konjungacyi łacińskich, znaczenia i ortografii wyrazów, tudzież wprawiano w dobre wymawianie. W drugiéj klassie uczono podług téjże saméj grammatyki prozodyi i syntaxy; tłumaczono na język polski Terencyusza, katechizm łaciński Kalwina i Cycerona. Na wypracowania zadawano kawałki w polskim języku, które na łaciński w Środy i Soboty uczniowie tłumaczyli. W najwyższéj klassie, to jest, w pierwszéj, uczono grammatyki, łącząc ją z dyalektyką i retoryką; tłumaczono na język polski księgi Cycerona o wymowie, etyce i listy; Wirgiliusza, Horacyusza i Justyna. Greckiego języka uczono podług grammatyki Clenarda; tłumaczono na język ojczysty Xenofonta, Luciana i Demostenesa, katechizm grecki u Roberta Stefana wydany; w wykładzie autorów greckich rozbierano ich grammaty-

Organizacya szkoły pińczowskiéj.

[1]) Castellio, Sebastyan, Francuz, urodzony w Delfinacie 1515. zmarły w Bazylei, jako professor języka greckiego. Sławnym jest z względu na czystość języka przekład jego pisma Św. na łacińskie; w ogólności należy on do najlepszych pisarzy łacińskich w 16. wieku. Zaszczyt czyni szkole pińczowskiéj, że zamiast dzieł Janów Głogowczyków, Michałów Wrocławczyków, niegodziwą łaciną pisanych, podawała młodzieży swojéj dzieła tak piękną łaciną pisane, jak są Castillona.

[2]) Vives, Jan Ludwik, rodem z Walencyi w Hiszpanii, urodzony 1492. zmarły 1540 r. Pisał: Linguae latinae exercitatio. Par. 1539. 8vo. i kilka innych wydań. De epistolis conscribendis. Antverpiae 1534 8vo. De disciplinis libri XX. Antverpiae 1581. i inne. Dzieła jego razem zebrane wyszły w 2 tomach in folio w Bazylei 1555 roku.

cznie. W klassie téj zadawano co tydzień wypracowania łacińskie i greckie; słabsi w tych językach pisali listy naśamprzód po polsku, a potém je na języki grecki i łaciński tłumaczyli; w téj saméj klassie co tydzień były dysputy logiczne w łacińskim języku.

Dążność szkół protestanckich tylko religijna.

Jakkolwiek wykład nauk w szkołach protestantów polskich był w téj epoce lepszym niż w szkołach katolickich; jakkolwiek w nich lepszych książek szkólnych używano, zarzuciwszy między innemi całkiém Donatów, Priscianów i t. p.; to wszelako i one wielkiemu przeznaczeniu wychowywania krajowi dobrych obywateli, bynajmniéj nie odpowiadały. Nauka bowiem w nich była także rzeczą podrzędną, a główną *wyznanie*. Przekonać się o tém łatwo można z rozkładu godzin w szkole pińczowskiéj. Ten był takim. W Niedzielę, równo ze wschodem słońca uczniowie klassy pierwszéj (najwyższéj), mieli całą godzinę lekcyą teologii i wykład obrządków swojego wyznania. W niższych klassach o téj saméj godzinie wykładano uczniom listy Św. Pawła apostoła. Potém wszyscy uczniowie szli do kościoła na kazanie. Po południu znowu im wykładano listy Ś. Pawła; poczém znowu szli na kazanie do kościoła. W Poniedziałki i Wtorki chodzili uczniowie wszystkich klass z rana na kazanie; poczém udawali się do szkoły, w któréj 2 lub 3 godziny zostawali. Po południu w też same dni znowu chodzili na kazanie, a potém przepędzali 2 godziny w szkole. W Czwartki i Piątki było to samo, co w Poniedziałki i Wtorki. W Środy udawali się uczniowie rano do kościoła na kazanie, potem do klas, gdzie przez kilka godzin ćwiczeni byli w języku łacińskim; po południu w tym dniu bywała rekreacya. W Sobotę tak jak w Środę, z tą różnicą, że w dniu tym deklamowano i dekuriony zdawali sprawę w klassach z postępowania i pilności uczniów w całym tygodniu; leniwsi byli w dniu tym karani.

W szkole téj uczono także, ale bardzo mało, arytmetyki, muzyki i poetyki; późniéj także języka niemieckiego. Prawa uczniów téj szkoły określone były piętnastu para-

grafami. Zalecają one uczniom pilność, skromność, unikanie rozmaitych zdróżności, jako to: rozwiązłości, gadulstwa, kłótni i t. p. Pieniędzy nosić przy sobie zakazują uczniom. Wakacye w szkole pińczowskiéj były tylko wśród żniw; bachanalia zwyczajne w ówczesnych szkołach katolickich, były surowo zakazane. [1])

Prócz szkół i szkółek publicznych po wielu miastach były także szkoły prywatne. I na takie to szkoły synod Gamrata z r. 1542. nakazuje duchowieństwu baczne mieć oko. [2]) **Szkoły prywatne.**

Magnaci, szlachta, a nawet mieszczanie bogatsi w téj epoce utrzymywali do swoich dzieci nauczycieli domowych, najczęściéj Niemców, czasem Polaków. [3]) Takich nauczycieli domowych mieli między innymi Tarnowscy, w osobie sławnego Grzegorza z Sanoka (około 1440. r.), Górkowie w osobie Eustachiego Trepki, Chodkiewicze, Radziwiłłowie i inni. I na tych synod Gamrata z r. 1542. **Nauczyciele domowi.**

[1]) Gymnasii Pinczoviensis institutio. Plato tum denique fore beatas respublicas putavit, si aut docti, aut sapientes homines eas regere caepissent, aut qui regerent, omne suum studium in doctrina ac sapientia collocassent. 8vo. sig. f. 111. Dedykacya do Zygmunta Augusta wierszem. Autorem tego, dziś nader rzadkiego dziełka, którego exemplarz znajduje się w szacownéj bibliotece Ordynatów Zamojskich w Warszawie, jest Piotr Statoryusz *Tonvillanus;* tensam, który dla szkoły pińczowskiéj pierwszą porządniejszą grammatykę polską napisał. — Prócz Statoryusza, uczyli w téj szkole Orzacyusz, autor własnéj, a tłumacz Korwina Postylli, Krowicki, Witrelin i inni.

[2]) Decrevit haec sacrosancta synodus, ut omnes scholae particulares in tota provincia in civitatibus et oppidis, visitentur diligenter per suos plebanos, bis ad minus singulis annis. Et ubi plebani in ejusmodi visitatione fuerint negligentes, archidiaconi, seu alii, ad quos visitatio pertinet in suis visitationibus de hoc inquirant, et si quid erroris negligentia plebanorum in scholis admissi deprehensum fuerit, id totum in plebanos redundabit per ordinarios pro qualitate et quantitate erroris, poena condigna puniendos.«

[3]) I na tych synód piotrkowski Gamrata z r. 1542. zalecił duchowieństwu pilne dawać oko. »Inquiratur etiam diligenter per archidiaconos et inquisitores de paedagogis in domibus nobilium et civium, ne aliquos libros suspectos legant pueris eorundem et eos in sacra fide corrumpant.«

każe także duchowieństwu pilne dawać baczenie, aby młodzieży herezyą nie napawali.

Zwiedzanie szkół i akademii zagranicznych.

Jak w poprzedzającéj, tak i w téj epoce młodzież polska nie przestając na szkołach krajowych, udawała się do szkół zagranicznych. Tak np. młodzi Kostkowie uczyli się w r. 1563. w Wiedniu. Szkoła Trotzendorfa [1]) w Szlą-

[1]) Do szkoły Trotzendorfa tylu młodych Polaków uczęszczało, tyle szkół protestanckich na wzór jéj urządzono, że nie od rzeczy będzie przytoczyć tu wyimek z mowy na pochwałę jego przez Balcera Rawiusza napisanéj, szkołę tę opisującéj.

»Coetum universum, qui numerosus erat, sed ingeniis dissimilis, veteri attico et romano more in classes sex, classes in tribus certas distinxerat. Classibus singulis pro captu ingeniorum sua destinaret studia; superiores classes ipse docebat, primis aliquot annis solus, sequentibus auxilio collegarum quos asciverat, inferiores per discipulos natu grandiores, quos exercere ingenia et profectus suos hac occasione volebat. Profectiores exercebat in fundamentis doctrinae sacrae, in usu linguae latinae et graecae et in aliis artibus quae formandae orationis et regendae raciocinationis causa traduntur. Quare et Virgilii poemata ac Ciceronis epistolas, officia et orationes, et Livianas enarrabat. Ad graeca elementa Isocratis scripta addebat et Paulinas epistolas; semper praelectionibus miscebat examina. Argumentorum et quaestionum explicationes vel ipse instituebat, vel exigebat ab aliquo auditorum, praemonebat ante publicae praelectionis tempus, stili exercitia instituerat, alterum in oratione soluta, alterum in carmine, thematibus in disputationem propositis, universo coetui praeerat ipse sed ephoris utebatur, oeconomorum munus erat curare domestica officia. Hi quum mane surgendum esset tintinabuli pulsu excitabant ceteros, paulo post hostiatim circumeuntes, ad preces, a prandio ubi praeterisset tempus quod laxationibus animi honestis concessum erat, conclavia perlustrata singula, somni tempore post preces, foribus conclussis et obseratis eodem signo ad lectum quemque revocabant. Quaestores operarum publicarum singulis tribubus sui, qui supremo suberant, illi hebdomatim creabantur, horum munus menstruum erat, horum erat cogere contribules ad preces et lectiones. De Magistratu res sic habet. Creabat consulem mensibus singulis e coetu scholastico, cui adjungebat senatores XII. censores binos; censores magistri erant morum in viis et congressibus, etc.« Organizacya téj szkoły dosyć podobną była do organizacyi szkół jezuickich; ztąd pokazuje się, że ci przynieśli ją do nas z Niemiec.

sku, akademie, prócz włoskich, pragska, lipska,[1]) wiedeńska, wirtembergska,[2]) bazylejska,[3]) leodyjska,[4]) paryska, strasburska, królewiecka,[5]) napełnione były młodymi Polakami.[6]) Z włoskich uniwersytetów najbardziéj Polacy uczęszczali w 16. wieku do Padwy, gdzie ich sława z nauk Fallopiusza i Bonamika szczególniéj zwabiała.[7])

[1]) Lipska akademia założona 1408 r. Uczniowie jéj dzielili się na narody: miśnicki, saski, bawarski i polski. Jasny dowód, jak licznie była przez Polaków odwiedzaną. Między wielu innymi ziomkami naszymi słuchał na niéj nauk Piotr Tomicki. Jakób z Iłży w dedykacyi Tomickiemu dziełka: »Opusculum aurei tractatuli in Astrologicis« mówi między innemi:» Cum enim semper fueris curiosus variarum scientiarum indagator et primum quidem in Lypcensi gymnasio, tandem et in Vienensi studio non pauca tempora contriveris.«

[2]) Wirtembergska założona w r. 1502. Nauka tutejszych professorów, jakoto Heninga, Klingiusza, Oldendorpiusza, a nadewszystko Filipa Melanchtona, zwabiała wielu Polaków. Między innymi słuchali w Wirtemberdze nauk sławni ziomkowie nasi: Stanisław Warszewicki, Stanisław Orzechowski, Stanisław Sarnicki.

[3]) Bazylejska założona 1459 roku.

[4]) Leodyiska założona 1426 roku. Tu równie jak do Bazylej ściągał wielu młodych Polaków, sławny Erazm Roterdamczyk, owa wyrocznia uczonych 16. wieku.

[5]) Do Królewca ściągali, mianowicie zaś litewską młodzież, Kulwa, Rapelagan, Trepka i Seklucyan; pierwsi dwaj Polacy, jako Professorowie przy uniwersytecie.

[6]) Duchowieństwo katolickie w 16. wieku zapobiegało temu mocno, aby młodzież polska na uniwersytety niemieckie nieuczęszczała. I tak np. na wniosek jego wydał Zygmunt I. edykt w r. 1534. aby wszyscy młodzi Polacy znajdujący się wówczas na uniwersytetach niemieckich, natychmiast do kraju wracali. Jeszcze za panowania Zygmunta Augusta na synodzie łowickim 1556. r. postanowiło duchowieństwo: »Praeterea, ut eadem majestas regia publicum edictum de revocandis his, qui Wittenbergam aut Regium montem, vel ad alia suspecta studia profecti sunt, edat et promulget, sub poenis gravioribus.« Zabiegi te duchowieństwa były bezskuteczne. Zygmunt I. odwołał w r. 1543. edykt w téj mierze z r. 1534., a Zygmunt August nietroszczył się o to wcale.

[7]) Między innymi młodymi Polakami był na akademii w Padwie sławny Klemens Janicki, i tu został bluszczem poetyckim

Sposobienie się do stanu duchownego.

Młodzież do stanu duchownego przeznaczona, sposobiła się na kapłanów jak w poprzedzającéj epoce po szkołach katedralnych, oraz w akademii krakowskiéj i jéj koloniach Pułtusku, Lwowie, Poznaniu i indziéj. Obrządków i kantu kościelnego uczyli się klerycy u parochów, przy katedrach lub kollegiatach. Nim do święceń przypuszczeni byli, examinowano ich z nauki. Synod Mikołaja Trąby z roku 1420. stanowi w téj mierze co następuje: »Nadto stanowimy, aby biskupi na examinatorów kleryków wysadzali ludzi uczonych, zdatnych i biegłych, zalecając im pod obciążeniem sumnienia, aby bez najmniejszego względu na osoby i przyczyny, nieuków i niegodnych do święceń

---

uwieńczony, jak to dowodzi następujący wyciąg z dyplomatu, udzielonego mu na poetę uwieńczonego. »Significamus igitur vobis, quod coram nobis M. Antonio Contareno Equite et Comite ante dicto personaliter constitutus Nobilissimus et doctissimus vir D. Clemens Janitius Polonus, qui in almo Gymnasio Patavino pluribus annis in artibus et philosophia insudavit et ita elaboravit, ut se dignum laurea doctoratus corona in artibus et philosophia et laurea poetica exhibuerit, et id circa debita cum instantia petierit se per nos auctoritate, ut perfertur concessa, doctorem fieri et creari. Punctisque itaque prius (ut moris est) in artibus et philosophia ei assignatis fecimus coram noais diligenter ac rigorose examinari, ipse vero in hujusmodi suo examine in recitandis punctis, argumentis, dubiis et oppositionibus sibi factis quamvis arduis et obscuris seriatim replicandis et clare solvendis tanta ingenii, doctrinae, memoriae ac caeterarum rerum, quae in consumatissimo philosopho exigi solent experientiam fecit, ut nostra et omnium doctorum ibi existentium expectatione superata, a nobis et praefatis doctoribus ibi existentibus unanimiter et concorditer ac nemine penitus dissidente idoneus ac sufficientissime in artibus et philosophia fuerit judicatus etc.« Mianował go więc doktorem filozofii i sztuk wyzwolonych, a nadto poetą uwieńczonym. Kontarenus patrycyusz wenecki miał do tego upoważnienie od cesarzy niemieckich. Janicki uwieńczonym był dnia 22. Lipca 1540. roku. — Z nim razem byli na akademii w Padwie: Mikołaj Dziekowski, Bonawentura Chobienicki, Andrzej i Piotr Myszkowscy, Filip Padniewski, Jan Przerębski, Jakób Wierzba, Marcin Kraliński. Alexander Myszkowski, Stanisław z Sprowy, Jan Krystoforyn, Mikołaj Orzechowski i Piotr Radwankowski. (Z rękopismu współczesnego.)

nieprzypuszczali. [1]) Toż samo niemai powtórzył synod Łaskiego z r. 1510. mówiąc: »Niechaj nikt do żadnych święceń, nawet większych nie będzie przypuszczonym, dópóki nie złoży zaświadczenia archiprezbitera, albo dziekana i dwóch plebanów dekanatu, w którym mięszka, że życie jego i obyczaje są dobre i uczciwe: i każdy kapłan obowięzuje się niniejszem pod sumnieniem, aby tylko zdatnego do święceń promowował.« [2]) Szkoda, że obadwa synody nieoznaczyły: jakich wiadomości wymagano po zabierającym się do stanu duchownego. Domyślać się atoli można, że usposobienie naukowe aspirantów do stanu duchownego było u nas w ogólności aż do czasów Zygmunta I. bardzo małe. Szydzi też z nauki księży świeckich przed zaprowadzeniem Jezuitów Fryderyk Szembek w Gratysie plebańskim.

Seminarya duchowne.

Seminaryów dla młodzieży poświęcającéj się stanowi duchownemu, w téj epoce jeszcze nie było. Synod warszawski Przerębskiego z r. 1561. postanowił wprawdzie, aby w każdéj dyecezyi założono seminaryum dla księży świeckich, ale postanowienie to w myśl koncylium trydenckiego uskuteczniono dopiero po śmierci Zygmunta Augusta. [3])

[1]) »Praeterea statuimus, quod ordinarii locorum ad examen clericorum ordinandorum ponant viros doctos, idoneos et peritos, in eo ipsorum examinatorum conscientias onerantes, ut sine acceptione personarum ex quacunque causa indoctos et alias immeritos non admittant.«

[2]) »Ut nullus ad aliquos ordines, etiam majores recipiendos admitteretur, nisi prius per litteras testimoniales archipresbyteri vel decani ruralis et duorum plebanorum ejusdem decanatus sub quo degit, doceat de vita, moribus et conversatione suis bonis et honestis; circa quam institutionem uniuscujusque plebani instituendi conscientia onaretur, quod non nisi bene idoneum promoverit.«

[3]) »Statuit praeterea haec sancta synodus, ut singuli RR. DD. locorum ordinarii curarent, ut in loco aliquo dioecesarum suarum commodo, collegium instituerent, in eoque certum numerum scholarium de victu et amictu providerent, ac stipendiis certis, illis qui ingenio et diligentia in discendo praestarent, subvenirent: ex

Ci z duchownych polskich, którzy się na wyższe stopnie w hierarchii kierowali, jeździli w téj epoce na naukę do Włoch, mianowicie zaś do Rzymu, Padwy, Bononii, Florencyi i indziéj; [1]) swoim, lub kapituł kosztem; niekiedy też do Krakowa.

Nowicyaty zakonników.

Zakonnicy wychowywali młodzież swą w nowicyatach, przyjmując ją do nich już usposobioną do wyższych nauk w akademii krakowskiéj, lub innych szkołach, albo też biorąc do nowicyatów zaledwie w pierwsze początki nauk zaopatrzoną, ucząc ją, a potem zdatniejszą na dalsze nauki do akademii krakowskiéj posyłając, [2]) Przedmiotami nauki po nowicyatach i studiach były: język łaciński, liturgia, teologia, filozofia scholastyczna, Tomistów u Dominikanów i w kilku innych zakonach, Duns Skota, w zakonach reguły Św. Franciszka. Na wyższe nauki wysyłali mnisi młodych za-

quorum numero aliqui successive, juxta uniuscujusque aetatem et qualitatem ad sacros ordines promoveri et post susceptos ordines ad officia et munia ecclesiastica obeunda beneficiaque provehi possint. Hac enim ratione certum seminarium idoneorum clericorum haec sancta synodus futurum esse sperat.«

[1]) Tak np. akta kapituły poznańskiéj z r. 1449. stanowią, aby każdemu niegdyś uczniowi szkoły katedralnéj w Poznaniu, słuchającemu teologii na uniwersytetach włoskich, dać po ośm grzywien wsparcia rocznie.

[2]) Niektóre zakony wysyłały kleryków swoich na nauki do akademii krakowskiéj. Tak np. kanonicy regularni na kapitule w Trzemesznie roku 1517. odbytéj, postanowili wysyłać młodzież swoję na wyższe nauki do akademii. »Statuimus etiam, ut fratres ad studia generalia, juxta sacri synodi provincialis decretum et mandatum erunt mittendi decenter et juxta possibilitatem et domus facultatem tam in vestibus, quam etiam in victualibus et expensis provideatur. Sed hii, qui mittentur ad ipsa studia generalia fratres debent in bursa Iherusalem et non alibi commanere. Nisi de alio loco temporis successu ipsis provideatur. Ubi manentes studiis debent inhaerere discentes et lectiones audientes, unus in theologia, alter in artibus philosophiae. Et dum ipsius philosophiae principia habuerit, extunc juri canonico dabit operam. Volumus etiam, ut dicti fratres sine omni scandalo compositi inter studentes sint et virtuosi permaneant et non otiosi, non ebrii, non denique bona monasterii consumentes, quod obsit.«

konników swoich do Paryża, Rzymu, Salamanki (mianowicie Dominikani), Asyżu, Padwy (Franciszkani), Krakowa i indziéj.

Stopnie naukowe magistrów, bakałarzy, lektorów i t. p. odbierali mnisi w szkołach swoich *studiami* wyższemi zwanych zagranicą lub w kraju, albo też od kapituł (zjazdów), lub nareszcie promowani bywali na te stopnie na akademii krakowskiéj, zwłaszcza Dominikani, Cystersi, Franciszkani.

Nauki u zakonników zaniedbane.

W ogólności nauki u mnichów były w téj epoce bardzo zaniedbane; opuścili się zaś w téj mierze nadewszystko Benedyktyni i Cystersi. [1]) Najbardziéj jeszcze kwitnęły u Dominikanów. Widziało to zaniedbanie nauk u Mnichów duchowieństwo świeckie, albowiem na synodzie piotrkowskim 1551. roku wydało w téj mierze następującą uchwałę: »Dla tego postanowił Synód, ażeby Opaci i przełożeni klasztorów i konwentów tudzież inni ojcowie zakonów szczególne staranie mieli, aby zakonnicy ćwiczyli się w piśmie świętem i aby co dwa lata po dwóch w uniwersytecie krakowskim, wedle przepisów statutów prowincyonalnych, na naukach utrzymywali. Ci powróciwszy z akademii powinni wydadź jakiś owoc pilności swojéj i okazać go innym konfratrom w klasztorze, czytając im dobrych autorów w piśmie świętém (teologii). Inni także mnisi i zakonnicy obowiązani są w godzinach, które im od służby Bożéj zbywać będą, czytać i powtarzać sobie pismo święte. [2])

[1]) U Cystersów, na początku 16. wieku chciał reformę nauk zaprowadzić Erazm, opat w Mogile, przyjaciel Erazma Roterdamczyka, ale nadaremnie. Uporu bowiem i przesądów mnichów swoich nie mógł pokonać.

[2]) »Proinde decrevit (Synodus), ut omnino Monasteriorum et Conventuum abbates et propositi, caeterique patres regulares, de instituendis in sacris litteris suis fratribus in monasteriis eorum curam habeant, et ut binos et binos singulis biennis in universitate cracoviensi, ut bonis imbuantur literis, ex praescripto statutorum provincialium foveant, diligenterque curent, ut ex studio revocati,

Wychowanie duchowieństwa obrządku wschodniego.

Wychowanie szkólne licznego duchowieństwa obrządku wschodniego tak świeckiego jak zakonnego, było w téj epoce całkiem zaniedbane. Nauka czytania i pisania języka cerkiewnego, ceremoniał kościelny, a nadewszystko kant, stanowił cały obszar wiadomości duchownego obrządku tego. Chcący więcéj umieć uczęszczali do szkół katolickich, a nawet na uniwersytet krakowski, zwłaszcza majętniejsza nieco ślachta ruska, kierująca się na wyższe stopnie w hierarchii kościoła wschodniego.

Wychowanie kobiet.

Wychowanie szkólne kobiet w téj epoce było już staranniejszem i powszechniejszem. Dziewczęta rodu ślacheckiego i bogatszych mieszczan, odbierały nauki po klasztorach żeńskich, mianowicie u Franciszkanek, Dominikanek, Cystersek i t. d. Uczono je czytać, pisać [1]), robót kobiecych. Do szkołek miejskich obok chłopców zaczęły uczęszczać dziewczęta. Protestanci nasi od r. 1550. zakładali wszędzie szkółki dziewcząt. Taką szkółkę np. utworzyła około 1553. r. w Poznaniu Praxeda, z Dominikanki, żarliwa zwolenniczka nauki Braci Czeskich. W szkółce jéj, oprócz nauki czytania, pisania i robót kobiecych, uczono także katechizmu i dogmatów wyznania Braci Czeskich.

Dobroczyńcy szkół.

W téj epoce między wielu innymi położyli wielkie zasługi około wychowania publicznego następujący mężowie: Grzegorz z Sanoka, który z natchnienia Kalimacha szkołę w Komarnie założył [2]), uposażył i prawa jéj nadał; Władysław z Oporowa, biskup kujawski († 1483.), który szkołę w Nieszawie założył i uposażył; Krzesław z Kurozwęk,

aliquem diligentiarum suarum fructum proferre, eumque in monasteriis suis aliis fratribus declarare valeant, aliquos in sacris literis authores probatos praelegendo. Ipsi quoque monachi et religiosi certis horis, quae illis ab officiis divinis supersunt, lectioni et recitationi divinarum scripturarum intendant et in illis se exerceant.«

[1]) Do takich nauk dawały między innemi sposobność wychodzące już od r. 1522. książki w ojczystym języku. Na żywocie Chrystusa Baltazara Opecia, na Żółtarzu Dawida Walentego Wróbla i t. p. uczyła się czytać po polsku nie jedna z matek naszych za czasów Zygmunta I. jak później na Żywotach Świętych Skargi.

[2]) Friese: La Metropolitaine de Leopol. pag. 39.

biskup kujawski († 1503), który pewien fundusz na utrzymywanie czterech biednych chłopców w szkołach wyznaczył; Jakób Gostkowski, opat lędzki, który z Krakowa nauczyciela do uczenia dzieci z familii Gostkowskich sprowadził; nadewszystko zaś Jan Długosz, który bursę prawników przy uniwersytecie krakowskim założył i uposażył; Zbigniew Oleśnicki, założyciel bursy Jeruzalem; Maciej z Miechowa, który prócz uposażenia katedry medycyny w akademii Krakowskiéj, założył szkółki elementarne tamże przy kościołach Św. Anny, Św. Floryana, i Św. Szczepana, oraz w mieście swojem ojczystem Miechowie; Andrzej Noskowski, biskup płocki, który bursę filozofów w Krakowie zbudował i uposażył; Jan Przerębski, arcybiskup gnieźnieński, który szkołę w mieście Skierniewicach założył i do niéj na nauczyciela Benedykta Herbesta z Krakowa sprowadził; Piotr Gamrat, arcybiskup gnieźnieński, który historyka naszego Marcina Kromera w uniwersytetach włoskich utrzymywał; Piotr Kmita, [1]) wojewoda krakowski, który zdatniejszą młodzież na uniwersytety włoskie wysełał, np. Klemensa Janickiego, poetę, Szymona Maryckiego i innych, i ubogą młodzież w akademii krakowskiéj wspierał, a bibliotekę kollegium większego w najlepsze wydania klassyków greckich i łacińskich zaopatrzył; Jan Lubrański, który szkoły wyższe w Poznaniu założył i uposażył i wielu innych. [2])

[1]) Okrzyczany w dziejach naszych jako warchoł, dumny arystokrat Piotr Kmita, wojewoda krakowski, był przecież prawdziwym opiekunem nauk. Dają mu to świadectwo Andrzej Glaber, Orzechowski, Krowicki, Marycki, Bielski i inni. Ostatni (Marcin Bielski) dedykując mu swoje »Żywothy Philozofów« mówi między innemi: »A tak ia też V. M. pana mego Miłościwego iednego z nich pokładam, którego wiem kochać się w piśmie, w naukach y rozmaitym czcieniu, jako na takie przysłusza, y innym opcim chcącim się uczyć swym wszystkim dostatecznym nakładem w każdey swey dzierżawie pomagaiąc k naukom, gdzie iuż nadto niemoże być wymyślone więtsze dobrodziejstwo.“

[2]) O innych dobroczyńcach wychowania publicznego napomknę w Rozdziale opisującym szczegółowo akademią krakowską i szkoły.

Monarchowie polscy nieprzykładają się do wzrostu szkół.

Monarchowie z rodu jagiellońskiego, prócz Zygmunta I., który akademików (professorów) krakowskich ślachectwem obdarzył, nie wiele przyłożyli się do wzrostu szkół polskich; owszem król Alexander swojem barbarzyńskiem prawem, niedozwalającem wieśniakom tylko po 1 synie do szkoły oddawać, zaszkodził wychowaniu publicznemu w Polsce niemało; niemniéj i tém, że od kanonii plebejuszów oddalał.

Wystawia bardzo rozumnie szkodliwość dla kraju tego prawa alexandrowskiego Sebastyan Petrycy w swojéj *Polityce Arystotelesowéj* mówiąc: »Uczyli się przedtém ślachcicy i doma i w postronnych akademiach, kiedy niegodziło się być kanonikiem jedno Doktorowi. Teraz niedbają o naukę, iż bez nauki można dostać kanonii. Biskup jeden, gdy miał wielkie trudności od Kanoników, a najwięcéj *a plebeis*, starał się o to u najwyższego biskupa, aby się niegodziło w Polszcze uczyć tym, którzy ślachcicami niesą; a iż to było coś tyraństwu podobnego bronić nauk prostym ludziom, niemógł tego otrzymać. Jednak dokazał tego, aby niemieli przystępu do kanonii katedralnych, chyba pięć. Ten to uczynił złego, iż zniósł emulacyą, to jest usilność uczenia się między ślachtą i prostymi ludźmi. Ślachta bowiem niechcąc dadź przodku nieślachcicom, tak się przedtém uczyła, aby górę nad nie miała; też nieślachcicy tak się uczyli, aby mieli miejsce między ślachtą. Druga, źle uczynił, iż dla tego znieważone są w Polsce nauki, bo teraz *plebejus*, choć będzie uczony, choćby też łbem niebo wywracał, taż baba, na tychże kolech, przecie *plebejus* jest.« Ten sam król Alexander potwierdził jednak nadanie przez swego brata Albrychta kilku kanonii i prebend w katedrze przemyślskiéj na rzecz akademii krakowskiéj. [1])

---

[1]) »Hoc suadente (Macieja Drzewickiego) Albertus rex certos canonicatus et praebendas in ecclesia cathedrali Premisliensi juris regii, universitati Cracoviensi donatione perpetua attribuit, quod postea Alexander rex et ipse auctoritate ordinaria approbavit.« Vitae episcoporum premisliensium, pag. 42.

Wykład nauk w szkołach polskich w téj epoce niebył jednostajnym. Pominąwszy szkoły dyssydenckie w środku 16. wieku w wielu miejscach założone, które miały swoję osobną metodę uczenia, od protestantów Niemców, Francuzów i Szwajcarów przejętą, tudzież swoje osobne książki szkólne; każda niemal szkoła miejska i każda szkoła wyższa, używała innych książek szkólnych, już i z téj przyczyny, że znaczna część nauczycieli, cudzoziemców, zaprowadzała używane w ich krajach, azatém sobie znajome książki szkólne, a duchowieństwu było rzeczą zupełnie obojętną, z jakich książek dzieci uczono, byle te książki nic przeciw wierze świętéj w sobie nie zawierały. **Wykład nauk po szkołach.**

Najużywańsze po szkołach polskich w téj epoce książki były następujące: **Książki do nauki używane.**

a) Do nauki języka łacińskiego:

1) Doctrinale puerorum Alexandri Gallici: część druga wydana przez Jana Głogowczyka u Hallera 1500. i 1517. r.[1]) oraz część pierwsza wydana w Lipsku 1525. i kilka innych edycyi przytoczonych u Wiszniewskiego, Johera i Fabrycyusza. Grammatyka ta używaną już była po szkołach polskich w epoce poprzedniéj.

2) Grammatyka Piotra Eliasza, Hiszpana, w Krakowie z kommentarzem Jana Sommerfelda u Hallera 1497. r. wydana. Ta sama, któréj używano po szkołach naszych i w poprzedniéj epoce.

3) Dzieło grammatyczne Jana de Garlandia, używane już w poprzedniéj epoce.

[1]) Edycyą z roku 1517. mam przed sobą: Tytuł jéj całkowity jest taki: Exercitium secunde partis Alexandri per Magistrum Joannem Głogoviensem in florigera Cracoviensi universitate breviter in unum recollectum, nuperque denuo revisum et accurata diligentia fideliter emendatum, abjectis ex priori exemplari nonnulis superfluis necessariis vero additis pro juniorum aptiori institutione. — 4to kart. 88. Na końcu: Exercitium Secunde partis Alexandri Galli Cracovie impensis spectabilis viri domini Johannis Haller impressum, finitumque feliciter in vigilia purificationis Marie virginis illibate. Anno Domini 1517.

4) Donat, z objaśnieniami scholastycznemi Jana Głogowczyka, wydany u Hallera 1503. r. w Lipsku 1509. i 1510., w Strasburgu 1515. i 1516. — Strasburska edycya ma taki całkowity tytuł: Minoris Donati de octo partibus orationis, compendiosa interpretatio per Magistrum Johannem Głogoviensem in florigera Cracoviensi universitate breviter in unum recollecta, nuperque denique revisa et accurata diligentia fideliter emendata, abjectis ex priori exemplari nonnulis superfluis: necessariis vero additis pro juniorum aptiori institutione. Na końcu: Explicit exercitium Magistri Joannis Głogoviensis in lecturam Donati Minoris, noviter magna cum diligentia emendatum. Impressum Argentine per honestum virum Joannem Knoblauch civem argentinensem. Impensis Urbani Kaym bibliopole budensis. Anno Domini MDXV. in vigilia Simonis et Judae Apostolorum: 4to kart 82. — Edycya ta przeznaczona była dla szkół węgierskich i polskich. Samo dzieło jest objaśnieniem nieżmiernie ciemném Donata. *Gerundium*, tak np. Głogowczyk objaśnia: »Gerundia non sunt verba, ergo probatur illud quod significat cum tempore limitalibiter non est verbum, sed gerundia significant cum tempore limitalibiter, ergo gerundia non sunt verba, sed potius participia. Major est nota, quia significare cum tempore limitalibiter hoc convenit participio.« Jestto jeszcze jedno z najrozumialszych miejsc. Inne miejsca Donata objaśnia Głogowczyk Arystotelesem i t. p. Sprawiedliwie więc domagał się Orzechowski w dziele *Fidelis subditus* od Zygmunta Augusta, aby reformując akademią krakowską, wygnał z niéj także owe ciemne, barbarzyńską łaciną pisane dzieła Głogowczyka.

5) Latinum idioma Magistri Laurentii Corvini. Kilkanaście wydań po pierwszém 1506. roku. [1])

[1]) Mam przed sobą wydanie z r. 1513. Całkowity tytuł jego jest taki: Latinum ydeoma Magistri Laurentii Corvini Novoforensis

6) M. Laurentii Corvini Noviforensis, Hortulus elegantiarum, Academiae Cracoviensis studentibus dicatus. Cracoviae 1502. Kilka wydań krajowych i zagranicznych.[1])

7) Generalis doctrina de modis significandi grammaticalibus; Jana z Stobnicy.

8) Joannis Despauterii Ninivitae de accentibus, sive de recta pronunciationis ratione libellus in commodum studiosorum seorsum excusus.

9) Regule grammaticalis regimina et constructiones. 1525.

10) Guglinger quam emendatissime impressus. Cracoviae 1525.

11) Grammaticae opus novum mira quadam arte et compendiosa excusum. Cracoviae 1534. 8vo u Więtora.

12) Syntaxis Philippi Melanchtonis emendata et aucta ab authore. Cracoviae 1539.

13) J. Honter Coronensis, de Grammatica libri duo, ex optimis authoribus ita collecti, ut compendiosa brevitas et accurata distinctio reddat omnia facilia, nunc denuo emendati 1532. Primus liber est de octo partibus orationis. Secundus de Syntaxi, figuris et ra-

---

ab innumeris fere mendis quibus antehac scatebat penitus exemptum. 4to. kart. 19. Na końcu: Finis adest feliciter. Impressum Cracovie impensis spectabilis viri Dni. Johannis Haller civis Cracoviensis, per Florianum Unglerium. Anno Domini 1513. — Są to rozmowy i listy mające młodzież wprawiać do języka łacińskiego.

[1]) Mam w ręku edycyą z r. 1518. Tytuł całkowity jest taki: Hortulus elegantiarum Magistri Laurentii Corvini Novoforensis, partim ex Marci Tullii Ciceronis surculis, partim ex suo germine consitus. In cujus fine describitur Cracovia Poloniae Metropolis carmine Sapphico. 4to. kart. 27. Dedykacya: Lau. Corvi. Academie Cracoviensis studentibus S. D. podpisana z Wrocławia 1507 r. Na końcu: Cracovie in domo Dni. Joannis Haller. Anno redemptionis nostre MCCCCXVIII. W dziełku tém uczy Korwin pisać klassyczną łaciną, stawiając wyrażenia średniowiecznej łaciny obok klassycznej. Np. »Promitte quod tu omnia facies propter me.« Cycero (mówi Korwin) oddaje tę myśl: »Polliceare te omnia facturum mea causa.« I t. d.

tione carminum. 8vo kart 44. Na końcu: Cracoviae per Mathiam Scharfenbergium. An. MDXXXII. Mense Majo. — W dedykacyi Stanisławowi Bonerowi mówi Magister Franciszek Mymer Szlązak: »Cum tandem praesens libellus impressus, sine patrone, sine tutore sineque duce in lucem exivisset: paucis diebus transactis illum in academia nostra publice pro communi usu studiosorum prelegi, qui ita divulgatus universis praeceptoribus, multisque aliis eruditis in hoc regno Poloniae degentibus, mirum in modum placuit, atque ob eam rem omnia exemplaria apud bibliopolam sunt vendita et distracta.« Z słów tych Mymera okazuje się, że książka ta była bardzo używaną po szkołach polskich.

14) W Grammatyce Hontera wyżéj wspomnionéj, na karcie C. 3. jest następująca wzmianka o jakiéjś grammatyce Henrichmanna: »Horum vocabulorum interpretationem latinam lege in vocabulo Altensteig, et in *Grammatica Henrichmanni polonica.* Jest to zapewne grammatyka łacińsko-polska, wyszła z druku przed r. 1532. nieznana żadnemu z naszych bibliografów.

15) Absolutissimus de octo orationis partium constructione libellus, emendatus per Desiderium Erasmum Roterodamum. In Erasmi Syntaxeos libellum vere aureum Henrici Primaei apud Monasterienses gymnasiarchae scholia absolutissima. 8vo kart 34. Na końcu: Cracoviae ex officina Hieronymi Scharfenbergii. Anno a Christo nato 1548.

16) D. Erasmi Roterodami de constructione libellus, scholiis Henrici Primaei illustratus. Gerardii Listrii de octo figuris constructionis libellus. Cum accessione quadam non infrugifera pueris ex Despauterio. 8vo kart 51. Na końcu: Cracoviae apud haeredes Marci Scharfenberger Civis ac bibliopolae Cracoviensis. Anno Domini MDLIII.

17) Questiones Joannis Cervi Tucholiensis de declinatione et constructione octo orationis partium. Adjecimus Tabulam elementariam ad vere pietatis institutionem. Cracoviae excudebat Florianus Unglerius Typographus diligentissimus. Anno salutis MDXXXIII. 8vo kart 50. Dedykacya Stanisławowi Borek, doktorowi prawa kapieskiego (pontificii), kanonikowi krakowskiemu, poznańskiemu i wrocławskiemu. Książeczka ta uważaną być może za elementarz i przeznaczoną była dla szkół elementarnych. Prócz początków grammatyki języka łacińskiego, zawiera w sobie: *Ojcze nasz* po łacinie, po włosku, po polsku i po niemiecku; *Zdrowaś*, w tych samych językach; *Wierzę*, po łacinie, po polsku i włosku. Daléj: Dziesięcioro przykazań, siedm sakramentów, cnoty teologiczne, cnoty kardynalne, siedm grzechów głównych, siedm darów Ducha Św., dwanaście owoców i cztery ostateczne rzeczy, po łacinie, po polsku i po niemiecku.

18) Syntaxis Joannis Cervi Tucholiensis. Accessit item Aelii Donati doctissimi grammatici de barbarismo libellus. Antonii Mancinelli Veliterni de varia constructione thesaurus. 8vo kart 104. Na końcu: Impressum Cracoviae per Florianum Unglerium. A. MDXXXIII. Dedykacya Janowi Chojnickiemu, biskupowi przemyślskiemu.

19) Stanislai Zaborowski, Grammatices Rudimenta, seu octo partium orationis examen, cum forma seu modo verba exponendi. Additaque est orthografia seu modus recte scribendi et legendi Polonicum Idyoma quam utilissimus. Cracoviae 1529. 4to kart 48. Na końcu: Impressum Cracoviae per Mathiam Scharffenberg civem et bibliopolam Cracoviensem nona die Aprilis. Anno ab orbe redempto Millesimo quingentesimo vigesimo nono.

20) Alberti Basaei Scebresinensis Observationum Grammaticarum libri V. Cracoviae 1567. 8vo. Pierwsza księga traktuje o ortografii; druga o ośmiu częściach

mowy, obejmując zarazem deklinacye, konjungacye, stopniowanie i t. d.; trzecia księga traktuje o składni; czwarta o postaciach; piąta o prozodyi. Grammatykę tę ułożył Basseus podług grammatyki Valli, Tomasza Linacera, Despauteriusza, Augustyna Saturniusza i Hontera.

21) Institutiones Grammaticae Joannis Cervi Tucholiensis una cum interpretatione ex Nicolao Peretto, Laurentio Valla, Marco Varrone, Nonio Marcello succincte decerpta. Ad haec idiomate polonico et germanico illustrata. Cracoviae ex officina Ungleriana Mense Julio A. D. 1533. Syg. A—x.

Po szkołach niższych, jakoto farskich, używaną także była Grammatyka łacińska Mikołaja Perotta, któréj jest kilka wydań krakowskich. Zaczyna się od alfabetu i pacierza, kończy się na metryce łacińskiéj.

22) Dictionarius Joannis Murmelli variarum rerum, tum pueris, tum adultis utilissimus cum germanica atque polonica interpretatione, adjecto etiam vocabulorum et capitulorum indice, ne difficultas fieret aliqua in quaerendo, quare quod quisque habere voluerit, in promptu habebit. 8vo stron 107. — Na końcu: Cracoviae, Per Hieronymum Vieto. MDXXVIII. Mense Octobri. Dedykacya Sewerynowi Bonarowi, staroście bieckiemu i Jakóbowi, bratu jego, podpisana przez Wietora.

23) Dykcyonarz Mączyńskiego, znany z dzieł bibliograficznych Bentkowskiego, Jochera i innych.

b) Do nauki wymowy, poezyi i pisania listów.

1) Modus epistolandi Joannis Ursini Cracoviensis.

2) Modus epistolandi, Jana z Oświecimia. Kilka wydań.

3) Modus epistolandi Joannis Esticampiani.[1]) Kilka wydan.

---

[1]) Znam edycyą z r. 1513 Ma taki tytuł: Modus Epistolandi magistri Joannis Esticampiani alias Sumerfelt viginti genera epistolarum complectens. 4to. kart. 18. Na końcu: Impressum est hoc Epistolarum opusculum Cracovie ab Floriano Unglerio et Vullgango Lern, Anno MDXIII.

4) Compendiosa in modum construendarum epistolarum manuductio, Łukasza de Nova Civitate Russiae.
5) Modus epistolandi Philippi Beroaldi Bononiensis. Cracoviae 1512.
6) Brevissima maximeque compendiaria conficiendarum epistolarum formula per Erasmum Roterodamum. Cracoviae 1527. 8vo.
7) Epistolae proverbiales, Andrelini Publii Fausti. Cracoviae 1527.
8) Jacobi Publicii ars conficiendi epistolas; Petri Mossellani de primis apud rhetorem exercitationibus praeceptiones. Cracoviae 1538. — Wydawcą jest Wojciech Albin Koźmińczyk.
9) Francisci Nigri doctoris et oratoris spectatissimi compendiosa ars de epistolis artificiose exarandis. Na końcu: Impressum Cracovie Anno Domini 1508. 4to kart 46. — Jest także edycya z r. 1514.
10) Erasmi Roterodami opus de conscribendis epistolis, quod quidem et mendosum et mutilum ediderant, recognitum ab autore et locupletatum. 8vo stron 350. Na końcu: Impressum Cracoviae per Hieronymum Vietorem Anno Domini MDXXIII. Maii XXV.
11) Compendiaria conscribendarum epistolarum ratio in gratiam adolescentum studiosorum a Christophoro Hegendorfino et conscripta et recens edita. Cracoviae apud Hieronymum Vietor. Anno D. MDXXXVII. 8vo kart 55. — Przy końcu dziełka dał Endorfin: Praeceptiones pueriles de compositione orationis.
12) Epistolarum Turci Magni per Laudinum libellus sententiarum gravitate refertissimus additis nonnullis lectu dignis epistolis Laertio Hellio nostre tempestatis Callentio: praejuncto unicuique titulo qui frugem habeat totius lectionis; Adolescentibus studiosis commendissime compactus. 4to kart 22. — Na końcu: Finis adest feliciter. Impressum Cracoviae impensis spectabilis viri dni Johannis Haller civis cracoviensis per Florianum Unglerium. Anno Domini 1513.

13) Francisci Philelfi breviores elegantioresque Epistole. Omnibus qui pure et latine scribere cupiunt multum utiles et necessarie, summa ex ejusdem toto exemplarum volumine diligencia collecte, ac iterum ad unguem revise. Cum tabula argumentorum seu titulorum breviter singulas declarante epistolas, ut quancunque usui necessariam adolescentes velint materiam, querant habita pagina. 4to. kart 101. Na końcu: Impressum Cracovie Anno Domini 1505. In die sancti Bernardi Abbatis. — Druga edycya 1513 roku, także u Hallera.

14) Stichologia, Krysztofa Hegendorfina, wydana najprzód w Witemberdze 1534 r., potem w Krakowie 1544. in 8vo.

15) Carminum structura Magistri Corvini Noviforensis. Cracoviae 1496. 4to. kilka wydań.

16) Chartiludium logices, seu logica poetica, vel memorativa. Cracoviae 1507. Autorem Tomasz Murner.

17) Valentini Eckii Philyripolitani de arte versificandi opusculum omnibus studiosis ad poeticam anhelantibus non tam jucundum quam frugiferum. 4to. kart 20. Na końcu: Impressum Grachcovię per Florianum Unglerium 1515.

18) De ratione syllabarum brevis Isagoge, qua nulla magis succincta esse poterit recognita jam ab ejus authore D. Henrico Glareano Helvetio, poeta laureato. Ejusdem succincta de figuris, quibus crebro poetae utuntur, lucubratio, ex diversis authoribus Cicerone, Quintiliano, Servio, Prisciano, Diomede, atque inter recentiores, Antonio Mancinello, collecta. Cracoviae in officina Hieronymi Scharffenbergi, Anno a Christo nato 1552. 8vo. kart 28. Jestto metryka łacińska.

19) Sententiae Veterum poetarum per locos communes digestae. Collectore Georgio Majore. MDXXXVI. 8vo. kart. po jednéj stronie liczbowanych 106. Na końcu: Impressum Cracoviae per Mathiam Scharffenberg Anno Domini Millesimo quingentesimo sexto. — Sąto wyjątki z poetów łacińskich, Enniusza, Plauta, Te-

rencyusza, Lukrecyusza, Wirgiliusza, Horacego, Owidyusza na rozmaite zdania (loci communes). Dzieło to opuścił Jocher w Obrazie bibliograficznym, gdzie w Tomie I. na stronie 89. kładzie pod Numerem 750. inne podobnéj treści dzieło z r. 1586., które mam także pod ręką. Ostatnie używanem bywało po szkołach jezuickich.

20) De accentibus et recta pronuntiatione opusculum, authore Alberto Novicampiano. Cracoviae 1567.

21) Epitome eorum fere omnium, quae rhetores in orationem venire adserunt. Cracoviae 1531.

22) Rhetorica ex omnibus M. Tullii Ciceronis Rhetoricis verbis ejusdem collecta. Opera Joannis Herbesti. Cracoviae 1566. 8vo.[1])

---

[1]) Do nauki wymowy, używano także dzieł retorycznych Cycerona. Jan Chrzciciel Novosoliensis w dedykacyi Franciszkowi Bonerowi mowy Cycerona „Pro Marco Marcello" wydanéj w Krakowie u Macieja Scharffenbergera 1528 roku, mówi między innemi: „Cum superioribus diebus vir clarissime, nonnulis in hac urbe eloquentiae studiosis, illos quatuor ad Herennium libros profiterer, quoniam praecepta parum prosunt, nisi etiam exempla subijciantur, rogatus sum ab eisdem auditoribus meis, ut eorum exercitii causa aliquam ex M. Tullio orationem in docendo subjungerem ect.

Szymon Marycki Pilzneńczyk, zaprawiał nawet młodzież do wymowy na mówcach greckich. W dedykacyi mowy Demostenesa: „(Demosthenis de Pace oratio)" wydanéj u Unglera 1546. mówi do Piotra Kmity, Wdy. krakowskiego, między innemi: „Cum ex Italia reversus orationis pro P. Quintio interpretandae munus publice suscepissem, Mecaenas illustrissime, ut et professioni meae, cujus insigne tuo beneficio adeptus sum, et cupidae juventutis expectationi pro mea virili, aliqua ex parte responderem, videbar quoque non abs re facturus, si summo oratori latino, summus orator graecus accederet, ut juventus Polona non infaelici profecto ingenio, ubi cultura non desit, conjungens graeca latinis, ac utriusque linguae peculiari phrasi vique perspecta, aliquando, me duce, verum, nativum, geminumque gustum literarum sentire incipiat. Quod ut commodius efficerem Demosthenicam orationem de pace Latinitate donavi." ect. — Ten sam Marycki wydał w r. 1547. w tymże samym celu: „Demosthenis pro libertate Rhodiorum oratio."

23) Aristotelis de arte rhetorica libri tres. Carolo Sigonio interprete. Cracoviae 1577.

24) Jacobi Gorski de generibus dicendi liber, adolescenti dicendi studioso opus et utile et necessarium. Cracoviae Apud Matthaeum Siebenevcher. Anno MDLIX. 8vo.

25) De periodis atque numeris oratoriis libri duo Jacobi Gorski. Auctores e quibus haec doctrina decerpta est: M. Cicero. M. Fabius Quintillianus. Joannes Sturmius. Jacobus Strebaeus. M. Antonius Majoragius. Cracoviae. Ex officina Matthaei Siebeneicher. Anno MDLVIII. 8vo.

c) Do nauk matematycznych, astronomii i jeografii.

1) Algorithmus linealis cum pulchris condicionibus duarum regularum. De tri una de integris, altera vero de fractis, regulisque socialibus et semper exemplis idoneis adjunctis. In florentissimo studio Cracoviensi editus, non minus litteris eruditis quam mercatoribus utilis et marte incipientibus. 4to. kart 8. Na końcu: Impressum Cracovie per Florianum Unglerium, Anno Christiane salutis Millesimo quingentesimo tredecimo. Książeczka ta, coraz pomnażana, używaną była bardzo długo do nauki rachunków po szkołach polskich. Widziałem edycye Wietora, Marka i Macieja Szarfenbergów, a nawet edycyą krakowską z r. 1562.

2) Algorithmus Georgii Peuerbachii. Cracoviae 1530.

3) Algorithmus Magistri Joannis de Sacro busto ex vetustissimis computantium exemplaribus collectus et castigatus adjuncta quoque est in opusculi calce perutilis et ingeniosa ac summe necessaria linialis seu projectilium practica. 4to. kart 9. Na końcu: Algorithmus Joannis de Sacro busto sagaci cura studioque Cracovie per Florianum Ungler impressus ac elaboratus pridie kalendas Februarias, anno post Virginis cristi fere partum 1511. — Sąto same początki, uczące bardzo niezrozumiale czterech prostych działań arytmetycznych. Znam także edycyą z r. 1513. Jest też i edycya hallerowska z r. 1521. in quarto. Ma taki

tytuł: *Algorithmus Joannis de Sacro Busto.* Składa się z 16. kart drukowanych antykwą. Na odwrotnéj stronie karty tytułowéj jest: *Laudaciuncula Arithmetice.* — Książeczka ta musiała zatem być po szkołach elementarnych w Polsce bardzo używaną, gdy w przeciągu kilku lat, po trzykroć, a może i więcéj z druku wyszła.

4) Linealis calculatio cum pulchris documentis et regulis ad monetam cracoviensem diligenter suputata. 4to. kart 7. Impressum Cracovie per Florianum Unglerium. Anno Domini 1513. — Dziełko to wydał Sebastyan Pauschner Leutschovianus, przeznaczając je szczególniéj dla kupców. Przedmowę datował: Cracovie ex Contubernio Hierusalemico ubique gentium famigeratissimo.

5) Algorithmus proportionum una cum monochordi generis diatonici compositione. 4to. kart 8. Na końcu: Impressum Cracovie per Wolfgangum de Argentina. Anno Domini 1514. — Autorem téj książeczki jest Henryk Scriptoris (Schreiber) Erphordensis (z Erfurtu); dedykował je z Krakowa Krysztofowi de Nigromonte.

6) De VI. aritmeticae practicae speciebus, Henrici Glareani P. L. Epitome. Cracoviae apud haeredes Marci Scharffenberger. 8vo. kart 30. To samo dziełko wyszło powtórnie w ozemce w Krakowie u Hieronima Scharffenbergera 1549 r.

7) De lateribus et angulis triangulorum, Mikołaja Kopernika wyszło w Witemberdze u Jana Lufta 1542, in 4to. Wydał je Joachim Rhetiusz. — Zdaje się że było po szkołach polskich używane, bo się często po księgozbiorach krajowych nawija.

8) Benedykta Herbesta, Arithmetica linealis. 1564. Wydana dla szkoły skierniewickiéj; daleko lepsza od Algorytmu Jana z Łańcuta.

9) Arithmetices Introductio. Cracoviae 1565. 8vo. [1])

10) Geometria to iest miernicka nauka po polsku krótko napisana z greckich i łacińskich ksiąg ect. teraz nowo wydana r. 1566. W Krakowie in 12mo.

11) Introductio in Ptholomei Cosmographiam cum longitudinibus et latitudinibus regionum et civitatum celebriorum. Epitoma Europe Enee Silvii. Situs et distinctio parcium tocius Asie per brachia Tauri montis ex Asia Pii secundi. Particularior Minoris Asie descriptio ex ejusdem Pii Asia. Sirie compendiosa descriptio ex Isidoro. Africe brevis descriptio ex Paulo Orosio. Terre Sancte et urbis Hierusalem apertior descriptio fratris Anselmi ordinis Minorum de Observantia. 4to. kart 40. — Na końcu: Impressum Cracovie per Florianum Unglerium Anno Domini NDXII. Dedykacya Jana z Stobnicy, autora, do Jana Lubrańskiego, biskupa poznańskiego. W téj jeografii jest także pierwszy drukowany opis Polski. »Cracovia est — mówi w nim Jan z Stobnicy — praecipua regni civitas in qua artium liberalium scola floret, arte mathematica celebris.«

12) Introductorium Astronomie in Ephemerides per Magistrum Joannem Głogoviensem in communem studentium in arte stellarum et studio Astronomie proficere cupientium utilitatem, in achademia Cracoviensi fauste recollectum. 4to. kart 34. — Na końcu: Impressum Cracovie p. Florianum et Wolfgangum 1514. — Jestto astrologia o wpływie gwiazd na losy ludzkie i przestrogi, jak złego wpływu gwiazd unikać. I taka to książka, była dziełem naukowem dla młodzieży aka-

[1]) Do nauki arytmetyki używano także algorytmu Henryka Stromena, który wyszedł w Krakowie u Macieja Scharffenberga 1536 roku, pod następującym tytułem: Algorithmus linealis, Numerationem, Additionem, Subtractionem, Duplationem, Mediationem, Divisionem et Progressionem, una cum regula de Tri perstringens. 8vo. kart. 8. Na końcu: Cracoviae per Mathiam Scharffenberg Anno MDXXXVI.

demii krakowskiéj. Cóż więc dziwnego, że jeszcze za panowania Wazów akademia miała zwolenników téj bałamutnéj nauki?

13) Joannis de Sacrobosco Astronomi celeberrimi sphericum opusculum cum lucida et familiari expositione per Matthaeum Schamotuliensem artium Magistrum, in studio almę universitatis Cracoviensis collecta. 4to. Na końcu: Cracoviae apud Florianum impensis Joannis Haller Anno MDXXII.

14) Commentaria utilissima in theoricis planetarum. 4to. kart 38. Na końcu: Finit Comentariolum super Theoricas novas Gorii Purbatii in studio generali Cracoviensi per Magistrum Albertum de Brudzewo: Pro introductione Juniorum corragatum. Impresssum arte Hilderici Scinzenzelter. Anno xpi 1495. Tertio Kalendas April. Mediolani. — Sąto objaśnienia i kommentarze naszego Wojciecha z Brudzewa na dzieło Purbacha: Theorica planetarum.

15) Opusculum aurei tractatuli in astrologicis, de pluviis, ventis, ac de aliis variis aurae dispositionibus, per Magistrum Ilsza Cracoviensem Juris et theologiae doctorem editum 1519. 4to kart 16. Na końcu: Impressnm Graccoviae in ędibus dni Joannis Haller. Anno humanae salutis Millesimo quingentesimo decimo nono. Dedykacya Piotrowi Tomickiemu, biskupowi przemyślskiemu. Jestto czysta astrologia. Autor np. na końcu dziełka swego mówi: »Regulae generales per multum tempus probatae. Quandocunque in revolutione annuali duae infortunae amicabili configurantur aspectu, illo anno fures et praedones in eorum furtis et praedationibus habent profectum et utilitatem.« Item quandocunque Mars fuerit configuratus Mercurio in principio anni et si Mars fuerit potentior in figura, malum statum mercatoribus portendit et praedones multiplicari ect.« Takiemi książkami, prócz barbarzyńskiéj łaciny uczono młodzieży guseł i zabobonów.

16) Introductorium compendiosum in tractatum Spere materialis Magistri Joannis de Sacrobusco quem abbreviavit ex almagesti Sapientis Ptholomei Claudii philosophi Alexandrini ex pheludio progeniti per Magistrum Joannem Glogoviensem in communem studentium utilitatem in stellarum et astronomie studio proficere cupientium cito ac facili verborum stilo Anno Salvatoris Cristi Jesu Millesimo quingentesimo sexto currente in universitate cracoviensi feliciter recollectum. 4to. kart 72. Na końcu: Magistri Joannis Glogoviensis in speram enarratio feliciter explicit. Impressum Cracovie 1506. in die sancti Vitalis Martyris. — Drugie wydanie r. 1513.

17) Dionisii Thessalonicensis De situ orbis: vel Cosmographia Liber quo trium partium mundi varie regiones, populi, maria, sinus, insule, flumina et montes hexametris versibus luculenter et nominatim describuntur a prisciano e Greco traductus. — Na końcu: Cracovie impressum Christiane salutis Anno supra millesimum quingentesimum quarto. 4to. kart 28. — Jocher opuścił to dzieło.

18) De substantia orbis Averrois commentatoris. Na końcu: Impressum Cracovie in domo dni Johannis Haller. Anno salutis MCCCCCX. in vigilia sancti Bartholomei apostoli. 4to. kart 15.

19) Computus jamjam ampliatus ac emendatus: continens perquam utile introductorium in Astronomiam. Hinc subjunguntur in calce libri quaedam pulcherrimae autoritates ex Astronomico Marci Manilii studiose collectae. Na końcu: Impressum Cracoviae per Matthiam Scharffenberg. Anno 1530. 4to. *Komputów* takich od początku aż do środka 16go. wieku jest bardzo wiele w rozmaitym formacie. [1]) Służyły one do nauki

[1]) Ja sam mam pod ręką *komput* taki z r. 1518. „Computus novus et ecclesiasticus totius fere astronomie fundamentum, pulcherrimum continens. Clericis non minus utilis quam necessarius,

poświęcających się stanowi duchownemu i zastępowały w pewnym względzie kalendarze nasze. »Computus est ordinata temporum distinctio ex motibus solis et lunae causata, ad usum sanctae matris ecclesiae principaliter inventa. Discimus enim per computum tempus sacrum a non sacro distinguere, quando scilicet festa et fixa et mobilia celebrantur, quando sacrae historiae imponuntur in orationibus sacerdotum, et alia multa. Quae si clericus ignoraverit, inextricabilem labyrinthum, et forsan in illum cadet errorem quo aliquando Premenses (ut fertur) dum ecclesia mediam quadragesimam perageret turpi ignorantia excecati solennem diem paschalis celebrarunt« etc.

20) Computus ecclesiasticus in pueriles quaestiones redactus manu, scalis, rotulis et figuris illustratus: omnibus studiosis utilis et necessarius. Authore Joanne Spangenbergio Herdessiano apud Northusianos verbi Dei ministro, Cracoviae Hieronymus Scharfenbergius Anno Dni MDLII. 8vo. Powtórnie wyszedł ten *komput* u Mateusza Siebeneychera 1572. roku.

21) Benedicti Herbesti Neapolitani Computus, ex quo certum ejus artis usum, paucis hactenus cognitum, magnoque labore vix deprehensum, qui Ecclesiae tempora ignorare nolit, cognoscet. — 8vo sine a. et l.

d) Do nauki rozmaitych części filozofii i nauk przyrodzonych.

1) Expositio magistri Nicolai de Giielczeph, in passiones terminorum Marsilii. 4to kart 83. — Na końcu: Impressum Cracoviae in die undecima millia virginum Anno Domini millesimo, septingentesimo septimo — W dedykacyi Marcinowi z Ilkusza, *artium liberalium magistro* etc. mówi Gielczeph: »Pro decore hujus nostrae cracoviensis academiae florentissimi proque

---

cum figuris et additionibus noviter apressis. 4to. kart. 8. Na końcu: „Impressum Cracoviae p. Hieronymum Vietorem Philovallen. Anno partus virginei 1518. Mense Septembr.

communi studiorum in arte dialectices optime indolis scolarium benevolentium commodo bene merito viro Joanni Haler civi Cracoviensi ad imprimendum commendavi.«

2) Introductorium dyalectice quod Congestum logicum appellatur, nuper denuo revisum et accurata diligentia fideliter emendatum. 4to sig. N. 4. Na końcu: Congestum per Magistrum Michaelem de Vratislavia Collegii majoris artistarum studii cracoviensis collegiatum finitum. Impressum Cracoviae in aedibus Joannis Haller. Anno Domini 1515. In vigilia conversionis sancti Pauli. Jestto drugie wydanie. Pierwsze wyszło u Hallera 1509., trzecie także u Hallera 1522. Ztąd pokazuje się, że ta ciemna i zawiła logika naszego Michała Wrocławczyka była długo używaną w akademii krakowskiéj i po klasztornych nowicyatach i studiach.

3) Exercitium Veteris artis Joannis Glogoviensis. 4to sig. U. 5. Na końcu: Finiunt questiones logice in predicabilia Porphirii in Cathegorias et in Perihermenias Aristotelis et in sex principis Gilberti Porritani. Impresse Argentine per Joannem Knoblauch Calchographum. Anno Domini MDXVII. die XXII. Mensis Januarii.

4) Exercicium Nove Logice seu librorum priorum et Elenchorum Magistri Joannis de Glogovia pro junioribus recollectum ac noviter emendatum. 4to kart 138. Na końcu: Questiones in libros priorum et elenchorum Aristotelis per Magistrum Joannem de Glogovia in studio Cracoviensi collecte, impensisque Domini Joannis Haller, noviter recognite ac impresse. Feliciter expliciunt Anno Domini 1511. Quarta die mensis Junii Cracovie.

5) Exercitium super omnes tractatus parvorum logicalium Petri Hispani. Magistri Johannis Glogoviensis alme florentissimeque universitatis studii Cracov. majoris collegii artistarum collegiati et ad sanctum Florianum canonici, ad impensas providi, circumspecti humanissimi viri domini

Johannis Haller, civis Cracoviensis virorum doctorum fautoris excellentissimi, quam optimis atque correctissimis characteribus: per dominum Baccalarium Wolfgangum Steckel Monacensem, concivem Lipsensem fauste impressum, Anno Jubilei MCCCCC. Cum privilegio Copie desuper descripte ut presentia in detrimentum praefati Johannis Haller nullus Cracoviensium imprimere audebit. 4to. kart 176.

6) Textus veteris artis scilicet Isagogarum Porphirii praedicamentorum Aristotelis simul cum duabus libris perihermenias ejusdem emendate impressum ad exemplar Jacobi Sthapulensis rite capitulis distinctum. 4to sig. G. 4. Na końcu: Explicit Textus praedicabilium Porphirii predicamentorum Aristotolis cum duobus libris perihermenias emendate impressus. Cracoviae Impensis domini Johannis Haller Anno Christi 1510. quinto Calendas Februarii.

7) Parvulus phie naturalis cum expositione textuali ac dubiorum magis necessariorum dissolutione ad intentionem Scoti congesta in studio Cracoviensi. 4. kart 77. Na końcu: Impressum Cracovie impensis spectabilis viri domini Johannis Haler civis Cracoviensis per Florianum Unglerium, Anno Domini 1513. — Autorem jest Jan z Stobnicy. Jestto drugie wydanie. Pierwsze było 1507. r. trzecie 1517. także u Hallera. Trzy te wydania w przeciągu lat dziesięciu dowodzą, że Duns Skot miał wielu zwolenników w akademii krak.

8) Trium librorum de anima Aristotelis familiaris expositio cum ordinatissima questionum per difficultates seu dubia dissolutione ad intentionem doctoris subtilis pro honore Dei et utilitate communi in Gymnasio Cracoviensi congesta. 4to kart 100. Na końcu: Impressum Cracoviae 1513. per Florianum Unglerium: — Wykład ten dzieła Arystotelesa tak się zaczyna »Circa hunc textum queritur. Utrum scientia de anima habens pro subjecto adequato corpus animatum sub ratione animati sit inter partes philosophiae naturalis

honorabilior. Argumentatur primo contra persuppositum sic. Anima est subjectum hujus scientiae, igitur non corpus animatum etc. Czy taki wykład Arystotelesa nie miał zaciemniać umysłów, nie miał sprowadzać wieków literatury krajowéj, którą Krasicki tak trafnie wyszydza: »Na płytkim gruncie rozbujałych fluktów etc.« — Taka filozofia utrzymywała się czas długi w akademii krakowskiéj; a po klasztorach bez przerwy aż do samego upadku kraju.

9) Priorum analeticorum Aristotelis philosophorum principis libri duo castigate impressi secundum exemplar Jacobi Scapulensis. 4to. sig. K. 4. Na końcu: »Expliciunt priorum analeticorum libri duo Aristotelis emendate. Impressi Cracoviae impensis domini Johannis Haller. Anno Salutis Millesimo quingentesimo decimo. Die octavo supra decimum Aprilis.

10) Utilissima introductio Jacobi Stapulensis in libros de anima Aristotelis, adjectis que eam declarant pulcherrimis Jodoci Neoportuensis annotationibus. 4to. kart 9. Na końcu: Impresse sunt he introductiones in libros de anima Aristotelis regia in Civitate Cracoviensi. Anno Salutis nostre Millesimo quingentesimo decimo sortitique sunt felicem finem in vigilia gloriose resurrectionis domini.

11) Jacobi Scapulensis introductiones in libros phisicorum et de anima Aristotelis cum Jodoci Neoportuensis annotationibus declarantibus candide dicta singula obscuriora ipsius introductionis. 4to. kart 11. Na końcu: Impresse sunt he introductiones in libros phisicorum Aristotelis regia in civitate Cracoviensi. Impensis spectabilis viri dni Johannis Helier. (sic) Anno salutis nostre millesimo quingentesimo decimo. — Grzegórz z Stawiszyna poświęcił to dzieło uczniom akademii krakowskiéj: »Gregorius Sthavischyn arcium liberalium magister studii Cracoviensis lectori salutem.« [1])

[1]) Tegoż samego autora jest następujące dzieło wydania Hallera: „Dialogus Jacobi Fabri Scapulensis in Phisicam introductionem.

12) Quaestiones in libros priorum Analeticorum et Elencorum Aristotelis cum resolutione textus clarissima ad intentionem doctoris Scoti. 4to. kart 124. Na końcu: Questiones in libros Priorum analeticorum et Elenchorum Aristotelis cum textuali explanatione a Magistro Petro Roselli congeste olim in studio parisiensi, nunc autem in Gymnasio cracoviensi recognite, et pro communi omnium utilitate impresse Cracoviae impensis dni Joannis Haller, civis cracoviensis. Anno Domini 1511. 21. May. Finis.

13) Leonardi Aretini in moralem disciplinam introductio. Familiari Johannis de Stobnicza comentario explanata. 4to. kart 53. Na końcu: Cracovie XX. Januarii Anno a Natali christiana MCCCCCXI. — W przedmowie: »Johannes de Stobnicza artium magister, Eximio artium et medicine doctori Adam de Bohyn regis Polonie phisico ac rectori universitatis Cracoviensis salutem dicit«: — mówi: »Cum superioribus annis in hoc nostro Cracoviensi gymnasio, cujus tu nunc doctor eximie rector es vigilantissimus ad legendos libros Aristotelis in philosophia morali pro officio meo me accingerem, longe diuque mecum ipse cogitavi: quidnam introductionis proponerem auditoribus, ut haberent velut quandam semitam ostendentem progressum per latissimos spaciosissimosque campos librorum moralium Aristotelis, simul quoque uti et ipsa tanquam aliqua pregustatione, dulcedine fructumque hujus scientie degustata, paratiores avidioresque ad eam percipiendam accedant.«

14) Libri de Anima Aristotelis philosophorum peripatetice familie principis sub gemina translatione. Florianus Unglerius Civis Cracoviensis impressit. Anno Domini

---

Na końcu: Dyalogus Jacobi Fabri Scapulensis In phisicam introductionem Impressus Regia in Civitate Cracoviensi. Impensis Spectabilis viri domini Johannis Haller Civis Cracoviensis. Anno salutis nostre Millesimo quingentesimo decimo.

1512. 4to. kart 96. Wydawcą jest Rudolf Wasserburgensis.

15) Introductio in doctrinam doctoris subtilis: modos distinctionum et idemtitatum alios quoque terminos obscuriores ejusdem doctrine declarans: antiquiorum Scotisancium dicta solvens rationibus quorundam recentiorum quibus impugnantur solutis, in Gymnasio Cracoviensi congesta 1512. Impressum Cracovie per Florianum Unglerium. 4to. kart 12. (Na końcu:) Impressum Cracovie in edibus providi viri Floriani Unglerii quinto kalendas Julias. Labente curriculo virginei partus, millesimo quingentesimo duodecimo. — Jest także wydanie z 1515 roku; także in 4to.

16) Questiones librorum de anima Magistri Joannis Versoris per Magistrum Joannem Glogoviensem alme universitatis studii Cracoviensis majoris collegii collegiatum pro juniorum in philosophie studiis institutione noviter emendatum. 4to. Na końcu: Expliciunt questiones magistri Joannis Versoris super tres libros de anima Aristotelis per Magistrum Joannem Glogoviensem feliciter resolute nunc denuo ac denuo emendate. Impresse Cracovie arte et impensis spectabilis viri domini Joannis Haller, Anno incarnationis Domini 1514. Jestto późniejszy systemat Galla, nmieszczającego wszelkie władze umysłowe, skłonności, namiętności i przymioty w pewnych, ścisle oznaczonych miejscach czaszki, czyli raczéj mózgu. [1])

17) Liber posteriorum analeticorum. 4to. kart 141. Na końcu: Adest finis feliciter Anno Domini 1499. In studio florentissimo universitatis Cracoviensis. He itaque questiones Magistri Johannis Versoris super po-

[1]) Coś podobnego napisał sam Głogowczyk w dziele: »Phisionomia hincinde ex illustribus scriptoribus per Venerabilem virum Magistrum Joannem Glogoviensem diligentissime recollecta. — Na końcu: Impressum Cracoviae per Hieronymum Vietorem suis expensis. Anno Domini Millesimo quingentesimo decimo octavo. Mense vere Julii, die septimo.« 4to kart 19.

steriorum analeticorum Aristotelis pro Juniorum exercitatione per Magistrum Johannem Glogoviensem ejusdem Universitatis Collegii Majoris Artistarum Collegiatum diligentissime sunt resolute et in communem usum studentium feliciter recollecte. Ad laudem Dei Suppositorumque nostre universitatis profectum et incrementum. Laus itaque Deo cui honor et gloria in secula. Impressum est hoc opus in ducali opido Lipsensi per Baccalarium Wolfgangum de Monaco Anno quo supra. — W Argumentum in libros posteriorium Analeticorum, mówi Glogowczyk: »Ego Magister Johannes Glogoviensis alme florentissimeque universitatis studii Cracoviensis Majoris Collegii artistarum Collegiatus pro laude Dei, gloria, famaque universitatis nostre, communeque adolescentum profectum, nodosam et perplexam questionum librorum posteriorum Aristotelis sententiam in leviorem modum recolligere institui. Egidii Romani doctoris, Thome Aquinatis, Alberti magni, Paulique de Venetiis viri doctissimi et aliorum interpretationes adducam. Impressum autem est hoc opus ad impensas providi, circumspecti, humanissimique viri Johannis Haller, civis Cracoviensis virorum doctorum fautoris excellentissimi Anno Christi Jesu Salvatoris 1499.«

18) Exercitium phisicorum exercitari solitum per facultatatis artium decanum studii Cracoviensis pro bacalauriandorum et magistrandorum in artibus completorie. — 4to. kart 133. Na końcu: Exercitium octo libros Aristotelis opus perutile regia in urbe Cracoviensi. Impensis spectabilis viri dni Johannis Haller, ex consensu et privilegio singulari florentissime universitatis studii Cracoviensis impressum. Anno Salutis Millesimo quingentesimo decimo in vigilia sancte Marie Magdalene sortitus est finem felicem. — Chcący się promowować w Akademii krakowskiéj na bakalarzy i magistrów filozofii, musieli dzieło to umieć prawie na pamięć.

19) Auctor Causarum. Impressum Cracovie. 4to. sig. G. 4. Na końcu: Impressum Cracovie per Casparum Hocfeder. Anno Domini MCCCCCIII. In vigilia divisionis Apostolorum. — Jestto niezmiernie ciemny wykład nauki o *przyczynach*, który się tak zaczyna: »Omnis causa primaria plus est influens super causatum suum, quam causa secunda universalis, cum enim revovet causa secunda universalis virtutem suam a re, contra universalis prima non aufert virtutem suam ab ea.

20) Theoreumata seu propositiones Autoris causarum David Judaei cum annotationibus ac luculenta expositione venerabilis et excellentissimi viri magistri Jacobi de Gosthynin sacre theologie professoris philosophi acutissimi ac celeberrimi studii Cracoviensis vicecancellarii dignissimi. Na końcu: Expliciunt felicissime theoreumata Autoris causarum David Judei cum approbatissimis commentariis eorundem in florentissima universitate Cracoviensi per Venerabilem ac egregium virum magistrum Jacobum de Gosthynin sacre theologie professorem philosophum acutissimum ac vicecancellarium ejusdem studii Cracoviensis dignissimum editis atque annotatis. Impensis circumspecti viri domini Johannis Haller civis Cracoviensis impressum. Anno Salutis nostre MCCCCCVII. VII. Calend. Martias. 4to. kart 64.

21). Textus Elenchorum Aristotelis. Impressum Cracovie. 4to. kart 36.

22) Questiones librorum de anima Magistri Johannis Versoris. Ad impensas honesti viri et civis Cracoviensis dni Johannis Haller per Magistrum Johannem Glogoviensem alme universitatis studii Cracoviensis majoris collegii collegiatum pro juniorum in philosophie studiis institutione ad laudem Dei feliciter resolute. 4to. kart 253. — Na końcu: Expliciunt questiones librorum de anima Magistri Johannis Versoris ad impensas honesti viri et civis Cracoviensis domini Johannis

Haller per Magistrum Johannem Glogoviensem alme universitatis studii Cracoviensis majoris colleg'i collegiatum pro juniorum in philosophie studiis institutione ad laudem Dei feliciter resolute. Impressum Metis per Gasparum Hochffeder Anno Domini Millesimo quingentesimo primo. — Jestto pierwsze wydanie dzieła pod liczbą 16 wyżéj przytoczonego.

23) Jacobi Gorscii Commentariorum Artis dialecticae libri decem. Lipsiae, In Officina Voegeliana. 8vo. stron 1015. — Jedno z najlepszych dzieł ówczesnych o dyalektyce.

24) Tractatus Petri de Eliaco Episcopi Cameracensis, super libros Metheororum de impressionibus aeris. Ac de hiis quae in prima, secunda, atque tertia regionibus aeris fiunt, sicut sunt sydera cadentia, stellae, cometae, pluvia, ros, pruina, nix, grando, ventus, terrae motus, deque generatis infra terram. 4to. kart 19. Na końcu: Cracovie. In edibus Hieronymi Vietoris impressum summa cum diligentia. Anno Domini MDXXIV. Nona Decembris. — Fizyka ta musiała być po szkołach polskich bardzo używaną, albowiem wychodziła z druku po kilkakroć, a między innemi: u Hallera 1506 i 1515 roku.

25) Albertus de intellectu et intelligibili. Impressum Cracovie 1504. 4to. kart 28.

26) Alberti magni philosophie naturalis Isagoge, sive introductiones emendate nuper et impresse summa diligentia. In libros Phisicorum, de celo et mundo, de generatione, metheororum, de anima Aristotelis. Cum annotaciunculis marginalibus. 4to. kart 69. — Na końcu: Finit philosophia Alberti Magni in tractatus et capita solerter distincta, nec non cum annotationinibus in margine annotatis nunc denuo regia in civitate cracoviensi impressa impensis spectabilis viri domini Johannis Haller civis Cracoviensis 29. April. Anno missionis verbi divini in carnem 1516.

27) Argumentum in librum porphirii peripatetici ysagogicum in kathegorias aristotelis. Na końcu: »Ad cujus honorem et majestatem adolescentumque utilem institutionem hoc opus a principio usque in finem est diligentissime recollectum per Magistrum Johannem Glogoviensem in florentissimo studio Cracoviensi Anno dni Millesimo quingentesimo quarto currente. In die sancti Galli confessoris. Adest finis feliciter. 4to. kart nieliczbowanych 156.

e) Do nauki prawa cywilnego i kanonicznego.

1) Processus juris brevior Joannis Andr. per Gregorium Shamotulanum juris Pontifici doctorem pro tyrunculis resolutus cum practica exemplari in Regno Poloniae circa strepitum fori spiritualis observari solita. Na końcu:

1524. Si tibi fructum peperit libellus
Provido gras age Floriano
Hic tibi claram liquidus pererrat
Istula Crocam.

Toż samo dzieło pomnożone wyszło u Unglera 1531 r. in 8vo. W dedykacyi Janowi Karnkowskiemu, biskupowi przemyślskiemu mówi Szamotulczyk między innemi: »Quorum ipse ratione ductus dum annis superioribus hoc in Musaeo Cracoviensi celebratissimo strepitus jnditiarii processum, seu fori contenciosi ordinem inter nostrates insolitum, ederem, in milleque exemplaria pro communi juventutis eruditione bibliopolis excudendum commendarem. Nunc demum aliquanto diligentius amussitatum, nonnulisque accessionibus locupletatum his diebus incudi prelisque reddere iterum institui, quo castigatior ac uberior in manibus studiosae juventutis versari posset.« — Trzecie wydanie tego dzieła wyszło w r. 1537. w 8zemce. także u Unglera. W przedmowie do téj edycyi mówi Ungler: »Libellum candide lector, cui Processus juris nomen autor dedit, annis ab aliquot bis praelo nostro excusum, studiosorumque ambabus manibus exceptum exosculatumque nunc tertio quam plurimis poscentibus

(ne non videamur studiosorum publice utilitati consulere) sub incudem revocavimus. Quo (me hercule) juventuli prima limina juris Canonici salutanti nihil commodius in manus venire potuit.«

2) Epitome Pontificii ac Caesarei juris: de cognationibus, nuptiis, jure dotium, donationibus, testamentis, successionibus, atque regulis juris, tum ex pandectis, tum ex decretalibus et sexto. Joanne Cervo Tucholiensi collectore. Excudebat Cracoviae Florianus Unglerius anno MDXXXIII.

3) Preclarus et insignis tractatus docens modum legendi abbreviaturas, utriusque censurae studiosis tirunculis valde necessarius, ac a multis mendis purgatus et emendatus. 8vo. sig. G. 5. Na końcu wiersze te same co u dziełka pod liczbą 1. »si tibi fructum ect.« — Dziełko to miało kilka wydań i przeznaczone było dla uczniów słuchających w Akademii krakowskiéj Obojga Prawa.

4) Regule juris libri decretalium Gregorii Pape noni cum figuratione casuum. Cracovie Hieronymus Vietor excudebat. Anno DMDXXXV. 8vo. — Autor dziełka, Wojciech z Pilzna artium et decretorum Baccalaureus, w dedykacyi Maciejowi Łąckiemu, Archidiakonowi pomorskiemu, mówi między innemi: »Cum sciam, Eximie domine, quantum negligentie, quantumque imperitiae defectu librorum in optima quavis adolescentia venerit, cumque primum ditari, demum philosophari, judicis prudentum opere precium est, consultum esse putavi, ut regule juris decretalium Gregorii Pape noni, que in ipsis solummodo originalibus continentur, cum quibusdam notulis ad textum intelligendum adjunctis, pro hoc brevi temporis spacio darentur sub incudem, que se primis (ut ajunt) labris attingere volentes, facilius alliciant, allectosque pro singulorum ingenio perficiant.«

5) Lectura super titulo de regulis juris libro sexto. Cracoviae ex Officina Ungleriana. Anno a Christo nato MDXXXVI. 8vo. kart 72.

f) Do nauki teologii.

1) Expositio hymnorumque interpretatio ex doctoribus in Gymnasio Cracoviensi pro juniorum eruditione ac eorum in sacris litteris institutione conflata. Na końcu: Collectaneum hymnorum magistri Michaelis de Vratislavia, sacrarum litterarum baccalarii formali Majoris collegii studii Cracoviensis collegiati Canonici ecclesie collegiatae sancti Floriani. Opera et impensis spectabilis viri Johannis Haller civis et consulis cracoviensis litteris ac formis excussum. Anno Domini 1516. 4to.

2) Tractatus de sacramentis et divinis officiis, ac eorum administrationibus. 4to. kart 80. Na końcu: Cracovie per Matthiam Scharffenbergk. Expensis Marci Scharfenberg bibliopole Cracoviensis. Anno Salutis nostre 1529. — Autorem tego dziełka jest Mikołaj z Błonia, wydawcą Rudolf Agrykola.

3) Methodus Sacramentorum sancte ecclesie catholice, recens ex litteris et canonibus sacris collecta et recognita. A Joanne Cervo Tucholien. Adjecte sunt quedam orationes devotissime sanctorum patrum, Basilii Magni et Joannis Chrisostomi de communione Eucharistie. Item modus confitendi Andree Episcopi Hispani, S. Romane Ecclesie poenitentiarii. Cracovie ex Officina Ungleriana. Anno Domini MDXXXVII. Die quindecima Decembris. 8vo. kart 88. — Książka ta przeznaczoną była do nauki młodych Cystersów w klasztorze jędrzejowskim. »Annis abhinc plus minus octo — mówi Tucholczyk w dedykacyi Pawłowi Tarłowi, sędziemu ziemskiemu lwowskiemu — domine Judex, Methodum Sacramentorum sancte ecclesie catholice ex litteris et canonibus sacris in gratiam Monachorum ordinis Cistersiensis coenobii Andrzejoviensis, discipulorum meorum ex tempore confeci etc.

g). Do nauki sztuki lekarskiéj.

Prócz lekarzy arabskich, wykładanych na uniwersytecie krakowskim w 15. wieku, jakotéż greckich Galena i Hypokratesa,[1]) używano jeszcze do nauki sztuki lekarskiéj następujących dzieł:

1) Centiloquium de medicis et infirmis, decerptum ex penetralibus Astrologiae, cuivis medico apprime cum necessarium tum utile. Epitome seu canones quidam super aegritudinibus, quibus modis succurendum aegris sit, ex aspectu signorum. Naturalis astrologiae compendiosa descriptio. Cracoviae apud Florianum Unglerium. 1532. 8vo.

2) Enchiridion medicinae pro tyrunculis hujus artis quam compendiosissime collectum. Remedia singulorum morborum ex optimis auctoribus congesta, secundum seriem alphabeti. In calce hujus libelli addita est tabula de dosibus solutivorum, tam simplicium quam compositorum, in usu apud nos existentium. Cracoviae in officina Ungleriana. 1537. 8vo.

3) Artis sphygmicae libri V. (Strusia) Basileae in officina Joannis Oporini 1555. 8vo. — Jest tego dzieła kilka wydań.

4) Fabricatio hominis, a Cicerone libro secundo de natura deorum descripta cum annotationibus Alberti Novicampiani. Hic accessit dissertatio ejusdem, utrum cor an jecur in formatione foetus consistat prius. Item oratio de laude physices. Cracoviae per Lazarum Andreae 1551. 8vo.

5) Botanistów naszych od Falimierza począwszy do Marcina Siennika; mianowicie zaś Szymona z Łowicza.

[1]) Dzieła Galena i Hypokratesa wykładane były w przekładach łacińskich, w piętnastym wieku w obcych, w środku 16. w swoich, jakoto Wedelickiego, Tektandra i Strusia. O przekładach tych dowiedzieć się może ciekawy czytelnik w dziełach bibliograficznych Janockiego, Bentkowskiego, Jochera i innych.

h) Do nauki języków greckiego i hebrajskiego, oraz starożytności greckich i hebrajskich.

1) Philippi Noveniani Hasfurtini, Elementale hebraicum: in quo praeter caetera ejus linguae rudimenta, declinationes et verborum conjugationes habentur. Cracoviae per Mathiam Scharffenberg. Anno Nativitatis Christi Jesu Servatoris MDXXX. 4to.

2) Joannis Campensis. De natura litterarum et punctorum hebraicorum, aliisque ad exactam grammatices, Christianis et neotericis Judeis hucusque incognitam, necessariis, ex variis opusculis Elię Judęi, grammaticorum omnium facile principis, concinnatum: ac R. D. Petro Tomitio, Episcopo Cracoviensi, et Regni Polonie Vice cancellario dedicatum. XX. Aprilis Anno Domini MDXXXIV. typis Scharffenbergianis. 8vo. [1])

3) Franciscus Stancarus. Grammatica Institutio linguae Hebreae. In Regia Poloniae Cracovia, apud Joannem Haelicz anno ab incarnatione Verbi Mysterio MDXLVIII Mensis Februarii die XXI. [2])

4) Jacobi Ceporini, Compendium Grammaticae Graecae. Cracoviae 1526. 8vo.

5) Grammatyka Klenarda, wydania zagraniczne.

6) Stanislai Grsepsii de multiplici siclo et talento hebraico. Item, de mensuris hebraicis, tam aridorum, quam liquidorum. His praemissa est epitome de ponderibus et mensuris, quae apud profanos leguntur auctores, ex Budaeo potissimum desumpta. Invenies hic multa hactenus nostri saeculi hominibus incognita. Antverpiae, Ex officina Christophori Plantini. MDLXVIII. 8vo. stron 163. Autor dedykował to bardzo ważne

---

[1]) Jest także drugie wydanie Unglerowskie, także z 1534 roku.

[2]) Do tłumaczenia z hebrajskiego na język łaciński używano w akademii krakowskiéj listów Św. Pawła. Jan Campensis bowiem w przekładzie Przysłów Salomona, wydanych u Unglera 1534 r. mówi w dedykacyi do Piotra Tomickiego: „Interim quod pollicitus sum in ea quam ex animo amas, celebri tua Cracoviensi academia subsistam, donec Paulinas aliquot epistolas praelegero.“

do nauki téj części starożytności hebrajskich, greckich i rzymskich dziełko Stanisławowi Miłoszewskiemu.

i) Do nauki śpiewu kościelnego i muzyki.

1) Opusculum musice compilatum noviter per Dominum Sebastianum presbiterum de Felstin. Pro institutione adolescentum in cantu simplici seu Gregoriano. 4to. kart 22. Na końcu: Finit Musica coralis domini Sebastiani presbiteri de Felstin Arcium liberalium Baccalarii.

2) De Musicae laudibus oratio seu adhortatio quaedam, ad musicae studiosos: cui annexa est quae in scalis et musica tractantur, multorum vocabulorum graecorum interpretatio, cum octotonorum proprietatibus et totidem eorum melodiis, tetraphonis haud inconcinnis atque alia nonnulla, quae sequens ostendit paginula. His octotonis tanquam auctuarium additur Peregrinus, quasi post liminio reversus, qui cum caeteris tonis fratribus suis in pristinam redit noticiam. 8vo sig. F 4. Na końcu: M. Georgius Libanus Legnicensis suis impensis haud immodicis aedidit (sic) ad Christi gloriam et studiosorum utilitatem. Cracoviae excusum per Johannem Haelicz: Anno Deitatis incarnatae MDXXXIX. Dedykacya: »Ingenuo adolescenti Joanni Valassio Gracoviensi, in celebri academia Lypsensi bonis litteris operam navanti.«

3) Musicae elementa Martino Cromero Beczensi autore. 8vo. Dedykacya Mikołajowi Lutomirskiemu, *tribuno majori siradiensi.* W niéj między innemi mówi Kromer: »Tuis ergo auspiciis in lucem prodeant hi nostri de musica libelli, summo, quo potuere compendio scripti. Eo quod non sim nescius, singularem esse in praecipiendo virtutem, brevitatem, Horatio teste. Tuis auspiciis discant studiosi adolescentes artem, qua liberos suos graeci, penes quos bonarum literarum gloria diutissime mansit, a primis annis imbuebant, cujusque imperitos, licet alioqui doctos, ut indoctos tamen et profanos aspernebant.«

4) Modus regulariter accentuandi lectiones matutinales prophetias nec non epistolas et evangelia. 4to. Na końcu: Impressum Cracoviae, in aedibus Hieronymi Vietoris. Anno Domini Millesimo quingentesimo vigesimo quinto. 4to. dwa arkusze.

k) Do pedagogii.

W 16. wieku, jak w całéj zachodniéj Europie, tak i w Polsce zaczęto się zastanawiać nad sposobami wychowania młodzieży; dla tego też wyszło u nas obecnie wiele pism pedagogicznych. Z tych przytoczę tu niektóre:

1) Plutarchi Cheronei libellus de liberis educandis plane aureus Guarino Veronen. interprete. Cracovie apud Mathiam Scharffenberg. MDXXXVI. 8vo. kart 18. Na końcu: Impressum Cracovie per Mathiam Scharffenberg. Anno MDXXXVI.

2) Erasmi Roterodami Civilitas morum in succinctas quaestiones digesta ac per Reinhardum Hadamarium locupletata. Additae sunt institutiones puerorum ex variis autoribus. Anno ab orbe redempto MDXLVIII. 8vo. kart 28. Cracoviae in officina Hieronymi Scharffenbergi impressum. Anno ab orbe redempto. MDXLVIII.

3) Petri Mosellani Protegensis paedalogia, dialogos XXXVII. continens, ultimo per Authorem recognita et aucta. Per Fr. Mymerum Sylesium scholiis marginalibus (quantum per chartulae angustiam licuit) illustrata. 8vo. kart 39. — Na końcu: Cracoviae in Officina Matthiae Scharffenberger opera et impensis ejus propriis. — Z tego dziełka okazuje się, że nietylko u nas, ale i w Niemczech żaki po łacinie pomiędzy sobą mówić musiały.

4) Ksyąszki o wychowanyu dzyeci barzo dobre, pożyteczne, y potrzebne o których rodzicy ku wychowanyu dzyeci swych, naukę dołożną wyczerpnąć mogą. Teraz nowo uczynione, y s pilnością wyrobione. W Krakowie, Drukowano przez Matteusza Syebencichera. Roku Pańskiego MDLVIII. 8vo. kart 120. Dedykacya Jerzemu i Szymonowi Xiążętom Słuckim.

Między innemi daje w tém dziełku Gliczner zdrową radę, aby wychowanie dzieci nie lada komu powierzać: »Y samej pamięci dzisiejszéj — mówi — Oświecony a prawy król węgierski tym obyczajem nabył sobie preceptora Nowikampiana, człowieka uczonego. Wielmożny Pan Łukasz z Górki (ma być Andrzej) sławnéj pamięci Pan poznański synom swym, Jego Miłości Panu Łukaszowi i Andrzejowi i Panu Stanisławowi niepodlejszego nauczyciela téż był dostał Eustachiusza Trepkę, który jako Fenix Achilesowi nietylko w mowie, nauce, ale téż i w sprawach, w obyczajach wodzem był. Tak téż ten uczciwy a uczony człowiek Trepka na to wszystko wiódł syny Pana poznańskiego nieboszczyka, człowieka między narody zawołanego. Wspomnę tu téż Nadarzyckiego preceptora Jego Miłości pana Jarosza z Brudzewa, wojewodzica łęczyckiego, którego nieboszczyk sławnéj pamięci Pan Mikołaj Jarund wojewoda łęczycki, ojciec dzisiejszego Pana Jarosza z Brudzewa, wojewodzica łęczyckiego, dla osobliwego jego ćwiczenia, a nauki nad inne wybrał. Ten i insi, którem tu wymienił, iż byli godni tego urzędu uczyć tak wielkie, zacne a zawołane panięta, słusznie téż było, na to ich wezwano. Czegoby téż insi naśladować mieli, a wiedzieć, iż nie lada żakowi trzeba oddawać syna.«

5) Reinharda Lorichiusa księgi o wychowaniu y o czwiczeniu każdego przełożonego, nietylko panu, ale y poddanemu każdemu ku czytaniu bardzo pożyteczne: teraz nowo z łacińskiego ięzyka na polski przełożone. W Krakowie u dziedziczów Marka Szarffenbergera Roku 1558. folio.

6) Simonis Maricii Pilsnensis, Jureconsulti: De Scholis, seu academiis libri duo. Cracoviae. In officina Hieronymi Scharffenbergi Anno Salutis MDLI. 8vo. — Sama treść pierwszéj księgi tego dzieła wskaże czytelnikowi, jak jest ważném. W pierwszym rozdziale

téj księgi mówi Marycki: dla czego starożytni szkoły publiczne zakładali i do nich pilnie uczęszczali. — W drugim dowodzi, że dobrze urządzone szkoły są dla kraju zarodem wszelkiéj pomyślności. W czwartym: że ciemne i źle wychowane duchowieństwo zrządza wiele szkody rzeczypospolitéj. W piątym: że monarcha chcąc dobrze krajem rządzić, musi odebrać dobre wychowanie i umysł swój naukami przyozdobić. W szóstym: że monarchowie uczeni prawa krajowe ściśléj zachowują od monarchów nieposiadających żadnych wiadomości naukowych. W siódmym radzi, aby dzieciom królów dawać jak najstaranniejsze wychowanie, nie robić atoli z nich szkólnych pedantów. W ósmym utrzymuje bardzo mądrze, że wysocy urzędnicy rzeczypospolitéj, bez doświadczenia i nauki są nader szkodliwi. W dziewiątym dowodzi, że najniższy nawet obywatel powinien odebrać stósowne wychowanie i naukę. W dziesiątym utrzymuje, że dzielny żołnierz nietylko w broni, ale także i w naukach wyzwolonych ćwiczyć się powinien. W jedenastym wykazuje, że obowiązkiem jest każdego rządu, starać się o wzrost nauk w swoim kraju. W dwunastym dowodzi, że zarząd szkołami do duchowieństwa należy. Rozdział ten kończy następującemi słowami: »Quare, sicut recte Joas, rex Judae, summum pontificem, Jojadem, negligentem, quae sui muneris essent, ad templi videlicet sarta tecta restauranda coëgit: ita non ab re fortasse noster etiam rex cum suo senatu fecerit, si Episcoporum ordinem ad restituendas et ornandas scholas, negligentem admoneat, nolentem cogat, volentem adjuvet, et autoritate et opibus. Sic enim saluti atque ornamento reipublicae, cui plurimum ipse debet, optime prospiciet et consulet, privatim et publice.«

7) Marcina Kwiatkowskiego Książeczki roskoszne o poczciwém wychowaniu dziatek. 1564. 4to. — Druk królewiecki Daubmannów; dziełko niesłychanéj rzad-

kości, znajduje się w księgozbiorze kurnickim Hrabiego Działyńskiego.

8) Libellus fere aureus latissimum usum et maximam utilitatem linguae slavonicae fideliter demonstrans. A Martino Quiatkovio de Rozicze, Equite polono, Regiomonti Borussiae in officina Johannis Daubmanni. — Anno 1569. 4to.

EPOKA III.

Od zaprowadzenia w Polsce zakonu Jezuitów aż do czasów Stanisława Konarskiego. Od roku 1564. do 1740.

Duchowieństwo polskie nie znajdując w akademii krakowskiéj i szkołach jéj podległych żadnéj pomocy przeciw szerzącéj się od śmierci Zygmunta Starego po całym kraju reformacyi, zaniechało zupełnie myśli tylekroć, jakeśmy wyżéj widzieli, na synodach prowincyalnych objawianéj zreformowania po swemu téj głównéj szkoły krajowéj, i zaczęło się obzierać za innemi szkołami, któreby dla kościoła katolickiego zbawienniejsze owoce wydać zdołały. Stanisław Hozyusz, kardynał i biskup warmiński, znajdując się na soborze trydenckim, miał sposobność zapoznania się tam z kilku członkami świeżo wówczas założonego zakonu Jezuitów, trudniącego się wychowaniem młodzieży, i wnet spostrzegł, że zakon ten jest właśnie takim, jakiego sobie w ówczesnym stanie kościoła krajowego duchowieństwo polskie życzyć mogło. Sprowadził przeto Jezuitów natychmiast z Rzymu i Niemiec do Brunsberga w Warmii, oddał im opuszczony od Franciszkanów klasztor i zaopatrzył w dostateczne fundusze. [1]) Jezuici sprowadzeni do Brunsberga 1564. roku, otworzyli dopiero r. 1569. [2]) swoje szkoły, które się z początku tylko z pię-

Hozyusz sprowadza Jezuitów do Brnnsberga.

---

[1]) Czytaj niżéj w historyi tego kollegium.

[2]) Przyczyną tak późnego otworzenia szkół jezuickich w Brunsbergu była ta okoliczność, że do szkół ich niechciano dzieci oddawać. Jezuita Krysztof Strobelius w liście do Hozyusza dnia

ciu klas składały i w których grammatyki i retoryki z należącemi ku temu innemi naukami uczono.

Dla zjednania nowéj téj szkole wziętości w narodzie,

---

20. Lutego 1565. pisanym, tak się na ten wstręt narodu ku szkołom jezuickim użala: „Serius quod nostram sententiam de die lectionibus inhoandis constituendo scribimus, fecit discipulorum penuria; obtuleramus hinc inde multis nostram operam suscipiendorum auditorum, cum nulli mitterentur, curavimus 2. die hujus mensis per concionatores vicinos idem in Ecclesia populo intimari, expetentes T. Celsitudinis in Ecclesiam ejus optima consilia et auxilia, atque nostros qualescunque conatus aequo accoptent animo et filios suos gratis erudiendos disciplinae nostrae committant; sed cum nec dum ad nos mitterentur, deprehendimus amicorum relatu, famam ubique sparsam, R. Cardinalem Ep. Varmiensem Jesuitas advocasse et 900 iisdem annuatim numerare marcas, ut quotquot ad illos mittantur discipuli, in Brunsbergense coenobium colligantur et ibi iidem reclusi ad sexennium retineantur, nec eorum quisque dimittatur, nisi qui dicto temporis spatio aut nihil in literis profecisset, aut ad eorum professionem ineptus foret. Ideoque nemini visum esse nostrae disciplinae quendam commitere, nisi quem omnino velit perditum, sicut etiam nos licet avide per octiduum postea exspectantes, nullum accedere vidimus, sicut jam ante biduum (posteaque eam, si est, calumniam pro medulo nostro diluissemus) adducti successive sex parvuli in litteris admodum rudes, quorum similes in dies exspectamus et instruemus non minori diligentia, quam si centum haberemus peritiores. Etenim cum forte paucos initio simus habituri, qui classibus nostris conscriptis ad diem D. Gregorii sacrum sint responsuri (salvo tamen semper R. C. V. meliori judicio) dubitamus an dies ille commode inhoandis lectionibus praefigi possit, quominus immediate post festa paschalia transferatur, veremur enim, (ut de inopia codicum nil dicatur), ne sera cathalogi publicatio, tum maxime rumor de inceptis jam dudum lectionibus exteros studiosos plurimum daterreat, omnes enim a principio artes imbibere delectat, atque difficile foret et taediosum iis, qui jam aliquantulum progressi essent, ob adventitios subinde lectionum initia repetere et sustinere progressus sui interruptionem. Nihilominus tamen judicium omne inhoandarum lectionum Cel. Vestrae prudentiae relinquimus. Et interim quando quidem Dei gratia nulla contagionis suspicio est, quotquot nostrae disciplinae pueri committentur, omni tempore privatim instituendos magno affectu et cura diligenti suscipimus.“

rozpisał Hozyusz listy do magnatów i biskupów polskich, zachęcając pierwszych, aby synów swoich sławnemu na całe Chrześciaństwo zakonowi w naukę posyłali,[1]) napominając drugich, aby za jego przykładem poszli i kollegia Jezuitom zakładali, ten bowiem tylko jest sposób położenia końca szerzącemu się po kraju niedowiarstwu. Co więcéj, dla zaludnienia szkół brunsbergskich, utrzymywał Hozyusz własnym kosztem znaczną bardzo liczbę ubogiéj młodzieży z rozmaitych stron Polski.[2]) Zabiegi takowe

[1]) W archiwum biskupiém w Frauenburgu znalazłem list Floriana Zebrzydowskiego, kasztelana lubelskiego, pisany do Hozyusza, z którego się okazuje, że Hozyusz przyciągał wszelkiemi sposobami młodzież wyższéj szlachty do szkół jezuickich w Brunsbergu. »Mościwy Xiąże Kardynale! Iż tam posyłam do syna swego do Brunsberga, dowiadując się o zdrowiu jego i o nauce, niechciałem tego zaniechać, abym przez pisanie swe niemiał zalecić służb swoich w łaskę W. M. swego Mościwego Pana, które proszę, abyś W. M. raczył mieć u siebie zalecone. Niebardzoć mi tego była potrzeba tam posyłać, W. M. mój Mościwy Pan z łaski swéj wziąść raczył na pieczą swą i opatrzność syna mego, a onego jako własnego syna wszelako opatrzeć; ale jednak, aby nieznał po mnie niewdzięczności a niełaski ojcowskiéj, tedym to uczynił, iżem tam posłał. Pamiętam, iż natenczas kiedym go W. M. oddawał, tedym powiedział, że go tam ślę więcej dla niemieckiego, niż dla łacińskiego języka, boby się był łaciny i w Krakowie uczyć mógł i raczyłeś mu W. M. obiecać dadź pacholę Niemczyka, od któregoby się był niemieckiego języka uczył, ale go snać do tego czasu nie ma. A tak W. M. swego Mościwego Pana proszę, abyś to W. M. tak opatrzyć raczył, jakoby się też i on i w niemczyznie uczył, wszak wzdy są podobno Jezuitowie niemieccy, mógłby mu chocia jeden mały wierszyk po niemiecku exponować. Co ja wszystko łasce W. M. swego Mościwego Pana poruczam. Z tém sam siebie i służby swe powolne w Mościwą łaskę W. M. swego Miłościwego Pana pilnie zalecam. Ex Zebrzydowice die XX. Decembris 1565. Florianus Zebrzydowski, Castellanus lublinensis m. p.

[2]) Że Hozyusz utrzymywał swoim kosztem ubogą młodzież, wspomina o tém Rotundus w liście doń z Wilna w Marcu 1567 roku pisanym. »Merito te R. et Illustrissime Domine in hunc dignitatis gradum, quem post susceptam in Polonia Christianam fidem duobus exceptis, conscendit nemo, Deus evehit, qui pietatis officii-

Hozyusza wydały pożądany owoc. Sława i wziętość jaką z głębokiéj nauki i czystości obyczajów w narodzie posiadał, sprawiły, że wszyscy niemal biskupi polscy rzucili się do zakładania także kollegiów jezuickich w dyecezyach swoich, a wierna ojców wierze szlachta do posyłania synów na naukę do tych kollegiów.

Noskowski zakłada kollegium jezuickie w Pułtusku.

Pierwszym z biskupów polskich, który w téj mierze poszedł w ślady Hozyusza, był Andrzej Noskowski, biskup płocki, który w r. 1565. kollegium jezuickie w Pułtusku, mieście swojéj dyecezyi, założył i uposażył[1]) ułoque omnes partes ita expleas, ut ne exiguam hanc quoque sed necessariam et tibi sumptuosam puerorum recte instituendorum curam relinquas. Utinam, quod et ipse optas, idem onus reliquis quoque te opulentioribus Episcopis imponatur. Sed vere Christiani hominis, praesertim Episcopi, est, non quid alii faciant, sed quid se facere oporteat videre. Perge igitur adjutore Deo, et seminaria haec reipublicae Christianae excole, nec molestia aut sumptibus ullis defatigari te patiare, haec enim pubes, quam numerosam et Brunsbergae et Heilsbergae alere te audimus, si in haereticorum scholis, quae sunt in Polonia plurimae, institueretur, majora multo mala in ecclesiam Dei fuisset importatura, quam Pandora illa Hesiodea, contra vero ad laudem et gloriam Christi, atque adeo nominis beneficiique tui memoriam sempiternam plurima commoda adferret eidem Ecclesiae et Reipublicae piis opera tua ac catholicis praeceptis et institutis exculta. Bledoviique filium in illius Tuae pubis, postquam isthuc missus fuerit, numerum refer, et utro loco malis, Brunsbergaene, an Heilsbergae docendum trade.« — Z Poznania utrzymywał Hozyusz w Brunsbergskich szkołach dwóch młodych Winklerów, syna jakiéjś Myszkowéj i jakiegoś Tomasza z Chwaliszewa, jak o tém wspomina list Stefana Mikana, lekarza poznańskiego, pisany dnia 3. Lutego 1568. do Hozyusza, znajdujący się w archiwum biskupiém w Frauenburgu.

[1]) Noskowski jednakże, podobnie jak Konarski, biskup poznański, był dla Jezuitów hojnym nie ze swego majątku. »Suasu et hortatu Stanislai Hosii Cardinalis et episcopi Varmiensis, religiosos Societatis Jesu Pultoviam induxit, nullo quidem suo sumptu, sed praediis episcopalibus aliquot in eum usum a mensa episcopali avulsis, fundavit extincta veteri Pultoviensi schola, quae certis quibusdam decimis dotata fuit, et ad quam Magistri ex academia cracoviensi evocari solebant. Juventuti, quae e dioecesi plocensi Cra-

żywszy się poprzednio z akademią krakowską o jéj szkoły pułtuskie, które ona biskupowi na rzecz Jezuitów ustąpiła, a biskup za to dobrowolne odstąpienie, założył przy akademii krakowskiéj bursę, znaną pod nazwiskiem Noskowskiego.

Waleryan Protaszewicz sprowadza Jezuitów do Wilna.

Drugim był Waleryan Protaszewicz, biskup wileński. Pobudzał go ku temu Hozyusz, już sam, już przez sławnego Mileziusza Rotunda, Wójta wileńskiego.[1]) Sam

coviam ad academiam studiorum causa se conferre vellet, domum Bursam Philosophorum postea appellatam, cocto latere struxit, ac datis decem millibus florenorum, censum annum ex quo aliqua pars victus studiosis illis confici possit jure perpetuo emit.« Stanisław Łubieński: »Series, Vitae, Res gestae episcoporum plocensium.«

[1]) W archiwum biskupiém w Frauenburgu znajduje się obszerna korrespondencya Augustyna Milezyusza Rotunda z Hozyuszem. Z niéj się okazuje, że Hozyusz i Protaszewicz używali Rotunda za pośrednika w sprowadzeniu Jezuitów do Wilna. W liście do Hozyusza, pisanym w Październiku 1567. r. mówi Rotundus między innemi: »Cupio autem, si ita R. D. V. videtur, ut R. Domino nostro eam mentem, qua nunc est, gratuletur: instituit enim divino instinctu collegium Jesuitarum hic Vilnae suo sumptu instituere, quod perquam opportune hoc tempore faciet, quo et princeps (Radziwiłł) et proceres et nobilitas omnis publico sumptu collegium Vilnae instituendum censuerunt, quod si fierret, dubium nullum est, quin in illud undiquaque faex haereticorum accessertur. Verum postquam id sibi Reverendissimum sumpsisse Regia majestas et reliqui intellexerunt, eam cogitationem remisserunt. Hortetur, quaeso, R. D. V. illum ad perficiendum hoc tam sanctum et salutare institutum et consilio suo illum juvet, rationemque accessendi ejus collegii edoceat, quamvis incredibili desiderio eorum quam primum hic collocandorum teneri se ostendat, nec ullis adhortationibus locum relinquere videatur; tamen etiam currenti calcar admovendum est. De commoda illis habitatione deliberamus, non enim tam cito, quam accessitos hic collocatosque cupimus, si de novo extruenda esset, perfici posset. Illam domum, si nondum tanto tempore e memoria R. D. V. excedit, quae est e regione domus episcopalis ab archidiacono Jasieński, et aedificatam et habitatam, emere vult in hunc usum, sed nimio multum haeres archidiaconi eam vendit, quindecim millibus scilicet, nec minoris quam decem vendíturus videtur. Instituit et oppidum quoddam Mischogola et quae ad illud pertinent villas a Regia Majestate, unde col-

téż Protaszewicz; obawiając się wzniesienia szkół kalwińskich w domu Gastołda w Wilnie, zamierzanego przez Blandratę, postanowił go uprzedzić i sprowadzić Jezuitów do Wilna, aby ci przez szkoły swoje wstrzymali, owszém przytłumili protestantyzm, rozkrzewiony już w tę porę niezmiernie po całéj Litwie. Wysłał więc w roku 1569.

legium illud aleretur, emere, sed rex non proprietatem, verum usumfructum, idque in vim reemptionis, ut vocant, venditurus dicitur, quem contractum ne usurarium Jesuitae judicent, utque ex illo vivere velint.«

W póżniejszym liście z dnia 3. Stycznia 1568. znowu Rotundus nalega na Hozyusza, aby Jezuitów czémprędzéj do Wilna posłał. »Reverendus Dominus Vilnensis (Protaszewicz) permoleste fert, differi spem suam de introducenda huc societate Jesuitarum, parata in eorum usum et habitationem habere se dicit omnia, nec quicquam optare magis, quam illum videre diem, quo eorum et verbum Dei et literas publice docentium vocem auribus haurire illi continget suique hujus studii et sumptus ad hunc saltem capere fructum. Est homo valetudinarius, annumque nunc agit tertium et sexagesimum, qui climactericus dicitur et letalis plerisque esse creditur. Deus illum diutissime nobis servet, precamur omnes, sed homo est et metuit valde, ne se sublato, ut sunt nunc mores et tempora, aliqua struantur iis, quae in Jesuitas instituit bonis insidiae. Quare quantum potest R. D. V. tantum pro sua virili connititur, ut R. Provincialis illorum, omni rupta mora Vilnam socios suos introducendos curet, priusquam huc a Blandrata mittantur doctores quidam, qui jam dudum huc missi fuissent, sed sibi a Nicolao Christophoro Radzivillo metuere; ii certe rursus universae Lithuaniae pubem nobis inficerent, nunc jam a Gastoldicis propter eorum et quidem rudium nullo ingenio, nullaque doctrina nullis litteris instructorum ministrorum vilitatem et paucitatem alienatam, ante annos enim tres, in Gastoldica domo plurimi nobilium primi nominis liberi, haeresi una cum literis imbuebantur, nunc vix decem supersunt; periculum est ne submittantur a Blandrata aliqui, nam is id sibi sumpsisse negocii perhibetur, qui litterarum specie miserae juventuti iterum imponant, sed si Jesuitae eos praeverterint, omnis juventus ad eos confluet, scio esse permultos, valde haeresi infectos, qui ut sumptus, qui esset major in peregre erudiendis liberis faciendus, parceant, Jesuitas hic avide expectant.«

swego dworzanina do Brunsberga, który przywiózł ze sobą do Wilna kilku Jezuitów wraz z Wiceprowincyałem.[1])

Jezuici w Jarosławiu i Poznaniu.

Po Noskowskim i Protaszewiczu postanowił zaprowadzić Jezuitów w Rusi czerwonéj Walenty Herburt, biskup przemyślski, naznaczając im na miejsce mięszkania Przemyśl albo Lwów.[2]) Uprzedziła go wszakże w wykonaniu tego zamiaru Zofia ze Sprowy Kostkowa i córka jéj Anna X. Ostrogska, założywszy r. 1571. kollegium jezuickie w Jarosławiu i nadawszy mu dobra Prawosioło z przyległościami. Wnet potém sprowadził ich do Wielkiéjpolski, do Poznania, Adam Konarski, biskup poznański, założywszy im w tém mieście i hojnie uposażywszy kolle-

[1]) Wspomina o tém Protaszewicz w liście do Kromera dnia 30. Sierpnia 1569. pisanym: »Mittitur a me Brunsbergam hic familiaris meus pro adducendis ad nos Vilnam nonnulis fratribus Societatis Jesu, una cum R. Patre Viceprovinciali eorum, qui gratia et opera R. ac Illustr. Domini Cardinalis, Episcopi Varmiensis, partes istas nostras invisere et si domino Deo placuerit, hic commorari, sublevandae religionis Christianae quodammodo afflictae gratia, non recusarunt.« — Wszakże zdaje się, że Jezuici przybyli do Wilna dopiero w roku następnym 1570. — przynajmniéj pokazuje się to z następującego listu Wawrzyńca Magiusza, pisanego do Marcina Kromera dnia 17. Czerwca 1570. r. z Warszawy: »Ad 3. Idus Junii Pultoviam pervenimus et post duos dies Varsaviam digressimus, ut salutato rege et prelatis iter nostrum prosequamur; verum quoniam in Prussiam recte proficiscamur, in causa enim vilnensis episcopus, qui nos antevertit, ac veluti conducit operarios in vinea sua, quare Vilnam quam primum contendemus, ut adducta Jesuitarum turma novi collegii initia jaciantur. Veniemus (ut audio) desiderati et expectati, utinam autem et tales, quales existimamur. Ex Lituania ad Prussos diligenter advolabimus; gratine hospites futuri? ita persuasu habes.«

[2]) »Ego vero a tribus jam hebdomadis eos hic Varsaviae exspecto, ut cum episcopo premisliensi, qui et brevi huc venturus dicitur de erigendo collegio Premisliae, vel Leopoli, aliquid concludatur. Non defuit in partibus illis Russiae cujusdam charitas, qui integrum collegium, 60 scilicet personis constans, velit extruere, cujus instanti petitioni videntur patres romani jam annuisse.« Franciszek Sunyerius w liście do Kromera d. 6. Czerw. 1570. z Warszawy pisanym, a znajdującym się w archiwum biskupiem w Frauenburgu.

gium. (1571.) A tak przed zgonem ostatniego z Jagiellonów mieli Jezuici już pięć kollegiów i szkół w wszystkich prowincyach dawnéj Polski.

Akademia krakowska, bądźto nieprzewidując, jak niebezpiecznego przeciwnika i współzawodnika w zakonie tym mieć będzie, bądź téż z wrodzonéj sobie prawowierności i gnusności patrząc z radością na rozpościeranie się po Polsce Jezuitów, uważanych już wtenczas powszechnie za główny filar kościoła katolickiego, nietylko im dozwoliła sadowić się bez przeszkody w miejscach, gdzie kolonie swoje miała, np. w Pułtusku i Poznaniu, ale nadto zasiliła ich szeregi, jak w 15. wieku bernardyńskie, najsławniejszymi professorami i uczniami swymi, jakimi byli Stanisław Warszewicki, Piotr Skarga, Benedykt Herbest, Szymon Wysocki, Stanisław Grodzicki i wielu innych. Tym sposobem Jezuici w kollegiach polskich dotychczas cudzoziemcy, Włosi, Niemcy, Hiszpani, Anglicy, pozyskawszy swemu zakonowi tylu znamienitych Polaków, zaczęli pod panowaniem Stefana Batorego kollegia swoje niezmiernie w kraju mnożyć. Sam wielki ten monarcha, ujęty nauką i zręcznością Jezuity Jana Possewina, założył im kollegium w Połocku 1580. roku i Rydze 1582.; w Lublinie Bernard Maciejowski, natenczas biskup łucki 1582. roku, w Nieświeżu Mikołaj Krysztof Radziwiłł, sierotką zwany, 1582. r., w Dorpacie 1583. r., w Gdańsku Hieronim Rozrażewski 1584. r., w Kaliszu Stanisław Karnkowski 1584. r., w Lwowie Jan Dymitr Solikowski 1585. r.

Akademia krakowska zapełnia nowicyaty jezuickie.

Jezuici w Połocku, Rydze, Lublinie, Nieświeżu i t. d.

Niedość na tém. Stefan Batory wyniósł kollegium jezuickie w Wilnie na wniosek biskupa Protaszewicza i koadjutora jego Jerzego kscia Radziwiłła, do rzędu akademii przywilejem danym ze Lwowa dnia 7. Lipca 1578. roku. Przywilejem tym upoważnił monarcha nowo założony instytut do promowania na bakalarzy i magistrów w sztukach wyzwolonych i filozofii, a na licencyatów i doktorów w teologii. Prawo i medycynę wyjął Batory z przedmiotów wykładanych w akademii wileńskiéj. Zresztą porównał ją w prawach i swobodach z akademią krakowską,

Kollegium jezuickie w Wilnie staje się akademią.

naznaczając jéj za kanclerza każdoczesnego biskupa wileńskiego. Potwierdził ją papież Grzegorz XIII. bullą 1579. w Listopadzie wydaną. Władysław IV. przywilejem z dnia 11. Października 1641. przydał dwa niedostające wydziały, to jest prawa cywilnego i medycyny. Akademia wileńska urządzoną była zupełnie na wzór dylingskiéj, zostającéj pod sterem Jezuitów. Składała się z początku z dwóch tylko wydziałów, to jest sztuk wyzwolonych i teologii. Wykładano w niéj następujące przedmioty: poezyą, retorykę, filozofią, etykę, logikę, teologią scholastyczną, moralną, polemikę, Pismo Św., języki: hebrajski, grecki, łaciński, francuski, angielski, włoski, matematykę i fizykę.

Jezuici w Krakowie.

Mając Jezuici już w tylu miejscach kollęgia i szkoły, postanowili teraz osieść w Krakowie, otworzyć tu szkoły i zagarnąć jakimkolwiek bądź sposobem akademią. Przybyli do stolicy Polski ku schyłkowi 1582. roku. Na przełożenia Piotra Myszkowskiego, ówczesnego biskupa krakowskiego, król Stefan oddał im kościół Św. Barbary, a Tomasz Płaza, proboszcz przy kościele Św. Szczepana, ustąpił im plebanii swojéj na mięszkanie [1]) i dozwolił odprawiać nabożeństwo w kościele parochialnym. Jak wszędzie tak i w Krakowie Jezuici swoją gorliwością w służbie Bożéj, [2]) udaną pokorą, nauką, czystością obycza-

[1]) Sołtykowicz naznacza rok przybycia Jezuitów do Krakowa 1579. Muczkowski (O bractwach) rok 1580. Tymczasem Tomasz Płaza w liście pisanym dnia 22. Stycznia 1583. do Kromera mówi między innemi: »Patribus Societatis Jesu dano kościół Św. Barbary, ita volente rege et episcopo, qui multum eos juvit in hoc negotio. Wszakże przedsię będą mięszkać w plebanii mojéj, a podobno ją puszczę, alia habitatione contentus. Nieradbym ich ztąd puścił, bo dobrzy ludzie, wiele dobrego czynią. Jest sam pater Possevinus, qui promovet hoc negotium, sunt complures patres de societate.« Z tych słów Płazy zdaje się, że Jezuici zjechali na mięszkanie do Krakowa dopiero 1582 roku. Zresztą Paprocki przypisuje sprowadzenie ich do tego miasta samemu Płazie.

[2]) Płaza w liście do Kromera dnia 15. Maja 1584. pisanym donosi mu między innemi: »Bernardus Pakosz, Jezuita, wielki sam w kościele Św. Szczepana pożytek czyni. Kiedy poczyna świtać

jów,[1]) i wielu innemi dobremi przymiotami odznaczali się od innego, świeckiego i zakonnego, duchowieństwa, i jednali sobie tym sposobem przychylność nietylko mieszkańców Krakowa i gminu, ale nawet niektórych mniéj bacznych na skutki przyjaźni z tym zakonem członków akademii.[2])

Po śmierci Stefana Batorego, gdy Zygmunt III. uczeń i wychowanek Jezuitów na tron Polski nastąpił, zakon — jak się tego łatwo domyślać można — nietylko się rozpostarł po wszystkich zakątkach dawnéj Polski, rosnąc bez **Rozpościeranie się Jezuitów po Koronie i Litwie za panowania Zygmunta III.**

przy czytanéj mszy na każdy dzień czyni kazania; teraz explicat historiam passionis Domini. Zawsze pełen kościół ludzi, dla tego, iż się równo zedniem odprawiają. I z Kleparza ludzie bardzo rano przychodzą, bo rano otwierają.“ Zbiór listów Płazy do Kromera w Archiwum Frauenburskiem.

¹) Ówcześni i nowsi przeciwnicy Jezuitów zarzucają temu towarzystwu Bóg wie jakie występki w życiu prywatnem. Tymczasem Jezuita w całem życiu swojem prywatnem niemiał żadnéj plamy; poddających się bowiem jakiéjkolwiek słabości oddalano natychmiast z zakonu. Ztąd też pochodziło, że gdy w innych zakonach, a nawet pomiędzy duchowieństwem świeckiem, nie mało u nas było pijaków, i zgorszycieli innego rodzaju, Jezuitę zdobiła zawsze czystość obyczajów, wstrzemięźliwość, pracowitość i porządek. I temito pięknemi przymiotami imponowali Jezuici społeczności, w któréj żyli i dążyli szybko do zamierzonego sobie celu, to jest do panowania nad narodem. Tém winniejsi, że dla dogodzenia dumie całego towarzystwa, dla ogarnienia bogactw i osiągnienia niczem nieograniczonego wpływu zgłupili naród przez swoje szkoły, i tym sposobem wystawili go na łup nierzadu, swawoli, a następnie na ostateczny upadek. Szkoda, wielka szkoda, że występki, które Jezuitom protestanci nasi w 17 i 18. wieku zarzucali, były zmyślone. Gdyby się Jezuici byli prawdziwie ich dopuszczali, nie potrafiliby byli nigdy pozyskać tego wpływu i wziętości, które naród o upadek przyprawiły.

²) Sołtykowicz na stronie 568. i następnych *O stanie nauk w akademii krakowskiéj*, przytacza dowody przychylności członków akademii ku Jezuitom około 1580—1600 roku. Nie przemawia to bynajmniéj za akademią, która nie miała nawet tyle przenikliwości, aby poznać swojego wroga i ustąpiła mu prawa kollacyi swojéj do kościoła Św. Barbary.

miary w majątek i znaczenie, ale nawet zyskał niesłychany wpływ w rządzie krajowym. Za tego to monarchy powstały kollegia i szkoły jezuickie w Krozach, Grodnie, Dynaburgu, Orszy, Płocku, Warszawie, Kamieńcu podolskim, Łucku, Przemyślu, Toruniu i t. d., a prócz tego liczba domów professów i missyi tak się pomnożyła, że musiano w roku 1608. z nich ustanowić dwie prowincye, to jest, polską i litewską. [1]) Prowincyałem pierwszéj został Piotr Fabrycyusz, drugiéj Paweł Boxa.

[1]) Podług Juwencyusza w r. 1616. były następujące kollegia i domy jezuickie w Polsce:

1. W prowincyi polskiéj: Domus professa i nowicyat krakowski; kollegia: poznańskie, kaliskie, lubelskie, lwowskie, jarosławskie, sandomirskie, łuckie, toruńskie, kamienieckie; rezydencye: gdańska, przemyślska, rawska, krosińska. Osób wszystkich było 459.

2. W prowincyi litewskiéj: Domus professa w Warszawie i Wilnie; tamże kollegia i nowicyat. Kollegia: brunsberskie, pułtuskie, nieświezkie, połockie, ryzkie, dorpackie, orszańskie, łomżyńskie, kroskie. Rezydencye: płocka, smoleńska. Osób wszystkich było 336.

W roku 1741. Prowincya polska miała: w Krakowie Domum professam, nowicyat i kollegium; kollegia: w Bydgoszczy, w Brześciu litewskiem, Gdańsku, Grudziądzu, Jarosławiu dwa, Kaliszu, w Kamieńcu kollegium i konwikt, w Krasnostawie, w Krośnie, Lwowie, Lublinie, tamże seminaryum, w Łucku, Ostrogu, tamże konwikt, w Piotrkowie kollegium i konwikt, w Poznaniu, Przemyślu, Rawie, kollegium i konwikt, w Stanisławowie, Sandomierzu, kollegium, seminarium i konwikt, w Toruniu kollegium i konwikt. Rezydencye: w Barze, Chojnicach, Krzemieńcu, Łęczycy, Łaszczowie, Malborgu, Międzyrzeczu, Owruczu, Samborze, Wałczu, w Winnicy, domicilium warszawskie. Osób było 993 kollegiów 24, rezydencyi 12, missyi 36. Do ostatnich należała także missya konstantynopolitańska i wołoska.

Provincya litewska miała, kollegia: w Brunsbergu, tamże i seminaryum papieskie i dyecezalne; w Grodnie, Kownie, Krozach, Łomży, Minsku, w Nieświeżu, kollegium i domus 3 probationis. w Nowogrodku, Orszy, Pinsku, Płocku, Połocku, w Poszawszu, Pułtusku, kollegium i missyą, w Reszlu, Słucku, kollegium i seminaryum; w Warszawie domus professa i kollegium, w Wil-

Wsród tego zagęszczania Polski i Litwy kollegiami jezuickiemi, kolonie akademii krakowskiéj, albo upadały całkiem, alboteż nikczemniały, np. pułtuska, poznańska i lwowska; szkoły miejskie i katedralne, do których akademia dawniéj uczniów swoich na nauczycieli posełała, brały teraz w znacznéj części nauczycieli z szkół jezuickich. Sama akademia, któréj przeniesienie stolicy do Warszawy wielu uczniów, a więcéj jeszcze znaczenia odjęło, upadała coraz bardziéj, zwłaszcza, że jéj kanclerze, biskupi krakowscy, jakoto Piotr Myszkowski i Marcin Szyszkowski mniéj sprzyjając, przyjacielską dłoń Jezuitom podawali. Kolonie akademickie upadają.

Rzecz uwagi godna, że w czasie gdy Jezuici z swojemi szkołami już wszystkie niemal zakątki korony i Litwy zalegli, gdy nauki na akademii krakowskiéj coraz bardziéj upadały, gdy nareszcie możnowładzcy litewscy i koronni dla przypodobania się Zygmuntowi III. kollegia Jezuitom wznosili, Jan Zamojski, hetman w. koronny otworzył w r. 1595. nową akademią w mieście swojem Zamościu, osadziwszy jéj katedry professorami z akademii krakowskiéj sprowadzonymi, uposażywszy ją niezbyt hojnie i urządziwszy zupełnie na wzór akademii włoskich. Sołtykowicz przypisuje to założenie akademii zamojskiéj chęci zapobieżenia szerzeniu się szkół duchownych po Rusi. »Jan Zamojski — mówi — zapobiegając, ażeby przynajmniéj w królestwie polskiem ten szkodliwy przykład (zakładania kollegiów jezuickich) nieznalazł naśladowców i nierozszerzył się po województwach Rusi południowéj, założył nową szkołę główną w Zamościu.« Aleź same środki, które wielki mąż ku temu obrał, wydadź ją musiały, prędzéj czy późniéj, na łup przemożnego zakonu, jakto niżéj zobaczymy. Akademia zamojska.

Akademią zamojską potwierdził papież Klemens VIII. 1594 roku, porównawszy ją w prawach i swobodach

---

nie Dom prof. i kollegium academicum, nowicyat, dom. 3 probationis, seminaryum papieskie, w Witebsku, Zodziskach. Kollegiów wszystkich 24. Rezydencyi 8. t. j. w Bobrujsku, Drohiczynie, gdzie był i konwikt, w Dueneburgu, Illuxie, Mittawie, Mścisławiu, Mohylowie, Słonimie. Missyi 47. Osób 998.

z innemi akademiami, dozwoliwszy tworzyć doktorów filozofii, obojga prawa i medycyny i ustanowiwszy każdoczesnego biskupa chełmskiego jéj kanclerzem. Szkoła ta główna dzieliła się w początkach na 3 wydziały, to jest prawny, filologiczny i lekarski, a w roku 1648 przydano do tego wydział teologiczny. Niechętny Zamojskiemu Zygmunt III. akademii zamojskiéj niepotwierdził. Dopiero r. 1669. Michał Korybut danym jéj przywilejem rozkazał uważać ją za jedyny na całą Ruś uniwersytet, zabronił na 12 mil na około niéj szkół wyższych zakładać i nadał jéj professorom prawo ślachectwa. Przy akademii swojéj ustanowił także Jan Zamojski szkoły niższe, mające młodzież do niéj usposabiać. W akademii saméj wykładano następujące przedmioty: wymowę, poetykę, matematykę, fizykę, medycynę, filozofią moralną, metafizykę, prawo cywilne i polskie; po roku zaś 1648. dodano jeszcze do tego: teologią scholastyczną, historyą świętą, historyą powszechną i prawo kanoniczne.

Jakkolwiek Jan Zamojski w sprowadzeniu professorów z akademii krakowskiéj niezły wybór zrobił, ściągnąwszy tu Ursyna, Bursiusza, Birkowskiego, Dresnera[1]) i t. d. to wszelako akademia zamojska nigdy zakwitnąć nie mogła. Przeszkody zaś do zakwitnienia były następujące: 1. Złe położenie jeograficzne Zamościa, otoczonego już natenczas szkołami jezuickiemi w Lublinie, Lwowie i indziéj. 2. Zły wybór pory założenia, w czasie, gdy Jezuici już tyle kollegiów mając, samę akademią krakowską z uczniów i wziętości w narodzie ogołacali; gdy sam Jan Zamojski

[1]) Professorowie ci w samych początkach akademii zamojskiéj rokowali jéj zaiste świetną przyszłość, wydając późniéj na widok publiczny szacowne dzieła z filologii, prawa, matematyki, jak np. Dresner, Birkowski, Bursyusz, Adryan Romanus. Wszakże dla zjednania nowéj akademii od razu wziętości w narodzie, należało sprowadzić do niéj mężów z ustaloną już z nauk sławą, a nie młodych akademików, którzy mogli byli zawieść powzięte o sobie nadzieje i którzy zaufania rodziców mieć nie mogli, dopóki dowodów swojéj nauki w wydanych dziełach nie złożyli.

wpływ przeważny w sprawy publiczne, jaki miał za panowania Batorego, utracił.[1]) 3. Liche uposażenie. 4. Naznaczenie kanclerzem akademii każdoczesnego biskupa chełmskiego. 5. Naznaczenie professorom za pensye beneficyów duchownych w ordynacyi zamojskiéj, co wykluczenie teologii z szkoły téj niweczyło, gdyż całe grono professorów musiało się z księży składać. 6. Sprowadzenie na professorów ludzi młodych z akademii krakowskiéj, w któréj nauki chyliły się do upadku. 7. Nieopatrzenie nowo-założonéj akademii w żadne zgoła zbiory, nieumieszczenie jéj nawet w porządnem i wygodnem lokalu.[2]) Akademia zamojska tak mało też była od młodzieży odwiedzaną, że nigdy wraz z niższemi szkołami więcéj nad stu uczniów nie liczyła. Młodzież z wyższych stanów pomijała ją całkiem, tak jak już zaczęła opuszczać jéj matkę, akademią krakowską, przechodząc tłumami do szkół jezuickich.

Ostatnia nikczemniejąc coraz bardziéj z własnéj winy, odebrała cios śmiertelny w zatargach, które przez cały niemal wiek 17sty. z Jezuitami toczyła, wdawszy się z nimi w emulacyą, nie o lepszy wykład nauk po szkołach swoich, ale o prawo zakładania tych szkół. Początek zaś tych zatargów był taki. Jezuici pod panowaniem przychylnego sobie Zygmunta III. niezmiernie zbogaceni, ma-

---

[1]) Rzecz pewna, że gdyby Jan Zamojski założył był akademią swoję za panowania Batorego, zakwitłaby była nierównie bardziéj. Dla przypodobania się bowiem Zamojskiemu, mającemu tak wielkie wpływy na dworze Batorego, spokrewnionemu z tym monarchą wielka część możnowładzców z Litwy i Korony posełałaby była swoich synów na akademią zamojską, a drobniejsza ślachta naśladowałaby przykład w téj mierze panów. Batory byłby zapewne jakiem starostwem instytut swego ulubieńca uposażył i swobodami rozmaitemi nadał. W r. 1594. zmieniły się zupełnie okoliczności: Zamojski był w narodzie zapomnianym, przewaga Jezuitów ustaloną.

[2]) Dopiero syn założyciela akademii zamojskiéj, Tomasz Zamojski kanclerz w. koronny, wystawił gmach akademicki, w którym się wszystkie wydziały mieściły.

Kłótnie akademii krakowskié z Jezuitami poznańskimi.

jąc już akademią swoją w Litwie, w Wilnie, postanowili założyć podobną akademią w Wielkiéjpolsce, wynosząc kollegium poznańskie do rzędu akademii. Zygmunt III. proszony od nich o to, udzielił im z największą chęcią przywiléj d. 19. Stycznia 1612 roku na zamienienie szkół ich poznańskich w akademią, o dwóch wydziałach, to jest filozoficznym i teologicznym, z mocą promowania w tych wydziałach na bakalarzy, magistrów i doktorów [1]) Akademia krakowska mając w Poznaniu kolonią, uważała ten krok Jezuitów za ubliżenie prawom swoim, przytaczając, że gdzie ona szkoły utrzymuje, tam inne, nie akademickie zgromadzenie, szkół nowych otwierać, a istniących już do rzędu akademii wynosić nie może. Dla poparcia mniemanych praw swoich udała się na sejmiki proszowski i sredzki, lamęcąc na krzywdę od Jezuitów poniesioną. Skargami jéj poruszone sejmiki postanowiły jednomyślnie upraszać Piotra Tylickiego, biskupa krakowskiego i kanclerza akademii, aby praw szkoły głównéj u Stolicy Św. bronił i same w tym interesie prośbę za akademią do papieża Pawła V. podały, a nawet to w instrukcyach danych posłom swoim na sejm zaleciły, aby Zygmunta III. do odwołania dyplomu udzielonego Jezuitom poznańskim na otworzenie akademii w Poznaniu zniewolili. Nieprzestając na tém, wysłała akademia w tymsamym interesie w deputacyi do Zygmunta III, a późniéj nieco do Pawła V. papieża, Jakóba Janidłowskiego. U przychylnego Jezuitom króla, nic akademia nie wskórała. —

[1]) » In omnibus his scientiis, nimirum theologia, metaphisica, physica, mathematica et logica (jurisprudentiae et medicinae professione excepta) Baccalaurei, Magistri, Doctores, secundum normam aliarum academiarum creari, promoveri et insigniri possint,« są słowa przywileju Zygmunta III. Aleź Jezuici w kollegium poznańskiem udzielali wszystkich tych nauk od samego początku założenia kollegium tego; rzecz więc widoczna, że im tylko chodziło o udzielanie stopni akademickich; a następnie akademii krakowskiéj nic chodziło o nic więcéj tylko o zabronienie udzielania tych stopni.

powiedział on posłańcowi akademii: że akademia jezuicka w Poznaniu nie ubliża w niczém prawom akademii krakowskiéj; że nie dozwoli, aby nowy ten zakład naukowy w czémkolwiek bądź szkole głównéj krakowskiéj przeszkadzał; ale danego Jezuitom poznańskim przywileju cofnąć nie może. Tymczasem nadszedł sejm warszawski 1613. r. Ujęta od akademii krakowskiéj Izba poselska i senat, mając na swojém czele marszałka sejmu Foszowskiego, upraszała Zygmunta III., aby przywiléj, o którym mowa, odwołał. A gdy król okazał się nieporuszonym na wszelkie prośby i groźby sejmu, [1]) senat i izba poselska zaniosła do grodu warsz. w d. 29. Marca 1613. uroczystą protestacyą przeciw takowemu krokowi monarchy. [2])

[1]) Tak opowiadają rzecz tę akademicy w dziełku: *Propugnatio jurium* ect. Odmienniej ją wystawiają w dziełku: *Respons na dyskurs dwóch Ziemianów*. Tu mówią: »Podobną interpozycyą do stolice Św. Apostolskiéj pozyskali byli za sobą OO. Jezuici od króla Zygmunta III. na otwarcie akademii w collegium poznańskiem r. 1612. Ale kiedy w blisko następującym roku 1613. na sejmie walnym warszawskim, gdzie się agitowała sprawa o nieważność przywileju na otwarcie nowéj w Poznaniu akademii OO. Jezuitom danego, JX. Janidło prawa obojga doktor, akademik krakowski przysłany sobie umyślnie z akademii na dowód oryginalny przywiléj pergaminowy króla Jagiełła pierwszego fundatora z powinną rewerencyą złożył do przeczytania w ręce N. króla JMCi., król JM. Zygmunt przeczytawszy wszystko, co się w nim zawierało, natychmiast powściągnął łaskawości swéj deklarując, iż się już więcéj do stolicy apostolskiéj w sprawie o erekcyą akademii w Poznaniu za OO. Jezuitami udawać nie będzie. Jakoż dał tego żywy dowód, kiedy na tymże samym generalnym sejmie, na instancyą wszystkich niemal posłów koronnych i WX. Litewskiego gorliwie przy prawach i wolnościach akademii krakowskiéj obstawających, od przywileju swego odstąpił, prawa akademii krakowskiéj i wszystkie jéj prerogatywy za powszechnem całego sejmu zezwoleniem na wieczne czasy potwierdził.« — Że Zygmunt III. przywileju danego Jezuitom poznańskim, nieodwołał, dowodzi najlepiéj powyższa protestacya sejmu i ta okoliczność, że Rzym sprawę tę rostrzygać musiał; bez czego wszystkiego byłoby się obyło, gdyby Zygmunt III. przywiléj wspomniony był cofnął.

[2]) Protestacya ta brzmi jak następuje: »Nos senatores, ac

Pomyślniéj poszła sprawa ta akademii z Jezuitami poznańskimi w Rzymie. Wysłany tamże od akademii Jakób Janidłowski, zyskawszy posłuchanie u Pawła V. przełożył mu prośbę akademii, wręczył przyczynny list za akademią Tylickiego i uzyskał pomyślną odpowiedź. »O tych nowościach OO. Jezuitów — rzekł między innemi do niego papież — które w kościele bożym więcéj zgorszenia niż zbudowania czynią, niechętnie słucham. Akademią zaś dobrze dla Stolicy Św. i królestwa polsk. zasłużoną, chciałbym wszelkiemi sposobami ozdabiać, i cieszy mię bardzo, że biskup krak., czuły w kościele bożym pasterz, praw jéj silnie broni.« — Wkrótce potém zgromadzenie kardynałów, dnia 21. Października 1613. roku wydało wyrok w téj sprawie, niweczący akademią jezuicką w Poznaniu, a potwierdzający prawa szkoły jagiellońskiéj. Wyrok ten zgromadzenia kardynałów potwierdziła bulla papiezka d. 14. Listopada t. r. Sprawę Jezuitów popierał w Rzymie kardynał Bellarmin, niegdyś członek tego zgromadzenia i kar-

terrarum et Dominiorum Regni Poloniae ex equestri ordine ad comitia regni generalia congregati, notum facimus, quod cum in comitiis regni praesentibus nobis innotuisset patres Societatis Jesu pro collegio posnaniensi, jus et titulum universalis studii facultatemque decernendi honores academicos a Serenissimo rege domino nostro clementissimo impetravisse, idque privilegium nomine ordinum Reipublicae jactent, Nos recognoscentes privilegium illud praejudicare regni juribus, quibus antiquissimae academiae Cracoviensi jura et prerogativae sunt stabilita et in corpore legum nostrarum clausa, praesenti scriptura attestamur et protestamur, illud privilegium quodcumque super jure universitatis, sive universalis studii, potestateque in literis promovendi, patres Societatis Jesu habere se praetendunt, esse contra jura regni, contra consensum et voluntatem nostram, primariae partis regni et firmamenti Reipublicae polonae, illud proinde robur non habere, cum nobis insciis, contra formulam legum regni sit concessum. Laboraturosque nos tempore et loco suis, ut idem privilegium sicut est nullum, declaretur esse nullum. Quam quidem contra praedictum privilegium nostram protestationem scriptura praesenti comprehendimus ac subscriptionibus et signis nostris signamus, ne ab iis, quorum interest, praetensum privilegium roboretur.«

dynał Montaltius, protektor zakonu jezuickiego. Ci dwaj kardynali wraz z generałem zakonu Klaudiuszem Akwawiwą, po wyjściu bulli papiezkiéj napisali listy do akademii, tłumacząc się, iż niewiedzieli, aby wyniesienie kollegium jezuickiego w Poznaniu do rzędu akademii, ubliżało prawom akademii krakowskiéj, zainformowani zaś w tém lepiéj, poprzestają sprawy Jezuitów popierać.

Odniosła tedy akademia świetne zwycięztwo nad Jezuitami; niedługo się atoli z niego cieszyła, albowiem wkrótce potém musiała wejść w nowe, daleko trudniejsze zapaski z tym zakonem. Jezuici bowiem przymuszeni znieść cierpliwie upokorzenie doznane z powodu akademii swojéj w Poznaniu, postanowili teraz dokuczyć szkole jagiellońskiéj w samém jéj siedlisku, to jest w Krakowie. Już w r. 1583., gdy im Stefan Batory oddał kościół Św. Barbary, do którego akademia część kollacyi (juris patronatus) miała, wezwana o ustąpienie téj części kollacyi na rzecz zakonu, odpowiedziała: że się chętnie współkollacyi do wspomnionego kościoła zrzecze, jeżeli jéj Jezuici dadzą na piśmie zaręczenie, iż szkół swoich w Krakowie nigdy nie otworzą. Wszakże gdy Jezuici wzbraniali się dać takowego zaręczenia, akademia nie chcąc się narazić na gniew króla Stefana, kanclerza swego Piotra Myszkowskiego i legata papiezkiego, Wojciecha Bolognetego, tudzież unikając zgorszenia, jakieby z kłótni jéj z Jezuitami wyniknąć mogło, (które przecież w kilkadziesiąt lat później aż nadto widocznie krajowi całemu i różnowiercom dała) odstąpiła nareszcie Jezuitom prawa swego do kościoła Św. Barbary, zastrzegając sobie tylko, aby, jeźli Jezuici kiedykolwiek szkoły swoje w Krakowie otworzą, uczniowie ich byli wpisywani w album akademickie i poza szkołą juryzdykcyi rektora akademii podlegali. Jezuici przystali na ten warunek i zawarli z akademią układ w téj mierze dnia 1go Lutego 1583. roku.[1]) Niektórzy rozumniejsi członkowie

Kłótnie akademii krakowskiéj z Jezuitami krakowskimi.

[1]) Brosciusz w swoim Gratysie plebańskim utrzymuje, że Jezuici zyskali taki układ z akademią przez podstęp i tak tę rzecz

akademii niekontenci z tego układu, mogącego zgubić akademią, żądali umieścić w nim dodatek, aby nietylko ucznio-

opowiada. »Byłem ja natenczas w Krakowie (lat temu czterdzieści i kilka) a niesłychałem o tém, a będąc też cząstką akademii, wiedziałbym o punktach, o których natenczas radzono. Ale tak WM. wiedz, co się natenczas działo. Gdy Jezuici do Krakowa naprzód przyśli, poczęli się też do Akademii pokazować, zwłaszcza, że też niektórych z akademii już między sobą w zakonie mieli, i po dawnéj znajomości nawidzili Górskiego, Pilzna i inszych. Gdy u nich byli per modum discursus pytali Jezuici: jakimby sposobem mogli też uczyć wespół z akademikami? Akademicy powiedzieli o swém prawie, aby rektor universitatis jeden był nad studentami, nie rektorów kilku, o czém WM. znajdziesz w statucie koronnym, i rzecz tę być niesłuszną uznali. Jezuici na to odpowiedzieli: Niechajżeby i studenci byli pod władzą rektorską. Patrzajże WM. co się stało: Akademicy nieostróżni, Jezuici ostróżni i daleko aż na kilkadziesiąt lat zaglądający. Mieli przy téj rozmowie Szydlovium notarium publicum, który przyszedłszy do domu, praecipua onéj rozmowy spisał in formam instrumenti publici. Znowu po kilku dniach legat papieski Bolognetus zaprosił do siebie kilku akademików, uczęstował, potém rozmowę wniósł o Jezuitach. Także akademicy powiedzieli rozmaite inconvenientia, które miały na stołeczne miasto i akademią prawami koronnemi obwarowaną nastąpić. Przecież oni kartę sobie jakąś spisali, którą to teraz pokazują, wszystko nieboszczykami świadcząc.«

Trudno wierzyć, aby Jezuici układ z akademią w sposób taki, o jakim tu Brosciusz powiada, zmyślili. Rzecz podobniejsza do prawdy, że akademia krakowska, zawsze niezmiernie prawowierna upatrując w r. 1583. w Jezuitach dzielne zastępy do wytępienia herezyi w Polsce, przystała na żądania tego zakonu. Późniéj dopiero gdy jéj się oczy otworzyły na to, że Jezuitom chodziło o coś więcéj niż o wytępienie herezyi, bo o panowanie w kraju za pomocą wychowania publicznego, gdy Jezuici zapragnęli nieznacznie wykład nauk w akademii objąć, wtenczas akademia wstydząc się, że ją Jezuici wyprowadzili w pole, zaczęła układ przez Jezuitów okazywany, ogłaszać za fałszywy, podrobiony.

Zresztą układ ten brzmi, jak następuje: »In Dei nomine. Amen. Per hoc praesens publicum instrumentum cunctis id intuentibus pateat evidenter et sit notum, quod anno a nativitate ejusdem Domini 1583. Die vero prima Februarii Pon. SS. D. N. D.

wie jezuiccy, ale i sami Jezuici pod zwierzchnością rektora akademii zostawali. »Ale legat papiezki — mówi Szem-

Gregorii Papae XIII. anno undecimo. In mei Notarii publici testiumque infrascriptorum ad hoc specialiter vocatorum et rogatorum praesentia personaliter constituti Reverendissimus DD. Martinus Pilznensis Cracoviensis, Joannes Curelovius, clepardiensis Canonici Sacrae Theologiae doctores; Paulus Loden, Artium magister, sacrae Theologiae Baccalaureus, nomine totius universitatis Cracoviensis, coram Reverendissimo D. Alberto Bolognetto, Dei gratia episcopo Massen. et sanctae sedis apostolicae in regno Poloniae nuncio, Dominationem suam Reverendissimam ita allocuti sunt. Quod cum audissent cupere D. suam Reverendissimam, ut privilegium de concessione Ecclesiae Sanctae Barbarae, Cracoviae facta, Reverendis patribus Jesuitis simpliciter fieret, absque ulla restrictione, vel mentione de scholis et collegiis, permovit hoc animos RR. DD. de universitate, ut statim perquirerent, an aliquo modo D. suae Reverendissimae satisfacere possent, quemadmodum et in aliis capitibus, quae per auditorem suum in universitate proposita sunt, satisfecerunt: praesertim cum etiam Reverendissimum D. Episcopum cracoviensem id maxime cupere intelligerent, cujus nomine Reverendus Dominus Christinus Drozdowski, D. suae Rmae. Cancellarius ad Rmum. D. Nuntium eodem tempore missus est. Quod attinet igitur ad hoc ipsum negotium de ecclesia sanctae Barbarae considerarunt praefati RR. DD. veram esse in se rationem adductam a R. D. Nuncio, nempe quod concessio Ecclesiae nihil commune habeat cum collegio et schola. Sed quia RR. Patres Jesuitae in hujus rei tractatione, mentionem habuerunt (quamvis obiter et quasi transeunte) de schola, ab ipsis instituenda, debuerunt RR. Patres de universitate pro ipsorum officio, aures arrigere et cavere, nec haec intentio, aliquid praejudicii in posterum universitati posset affere, et ita concedendo id quid dicit D. sua Rma. quod de schola in praesentia non agatur, debent tamen illud spectare, quod non expresse agitur, sed aliqua ratione intenditur. Et haec est ratio, cur in praedicto privilegio vellent praefatam restrictionem fieri, nempe ut Rndi. patres, quibus Ecclesia Sanctae Barbarae conceditur, scholam aliquam, aut collegium instituere non possent. Nihilominus, ut praefati DD. de universitate aliquid praestent argumentum devotionis suae erga sedem apostolicam, ad hoc sese adduci passi sunt, ut permittant etiam scholam aut collegium a patribus institui posse, dummodo ipsorum quoque patrum scholares, universitati incorporati ejusdem universitatis rectori, pro tempore existenti, pareant et subsint, secundum ipsius universitatis

bek w swoim Gratysie, — zadziwiwszy się temu i biorąc sobie to za lekkie poważanie i despekt, gdzieby inszą rezolucyą i konkluzyą na konwokacyi akademia uczyniła, a inszą jemu deputaci od niéj posłani przynieść byli mieli, koniecznie chciał, aby wszyscy panowie akademicy, którzy na tamtéj konwokacyi byli obecni, przysięgali, jeżeli akademia to pozwolenie szkół Jezuitom w Krakowie dała na samych tylko studentach jezuickich posłuszeństwo JMPana rektora akademickiego wyciągając, czyli téż tego po samych Jezuitach pragnęła. Lecz aby do téj przysięgi nie przychodziło, zabieżał temu JMKs. Jakób Górski, rektor téj zacnéj akademii, stanąwszy samosiędm z przednich professorów przed JMKs. legatem i wyraźnie i jaśnie świadectwo dając, że tak a nie inaczéj to wszystko, jako deputaci jemu odnieśli, stało się, prosząc, aby do przysięgi akademii nie przywodził, a na to wszystko, co się wprzód konkludowało, zezwalając. Co wszystko zaraz JMKs. legat zapisać kazał w *instrumentum publicum.*« [1])

jura et privilegia. Item etiam praefati DD. universitatis contenti sunt, ut nulla fiat mentio de schola in privilegio, dummodo D. sua Reverend. contenta sit, ut apponatur illa clausula, citra praejudicium jurium et privilegiorum Cracoviensis universitatis, sibi a me notario infrascripto, unum vel plura publicum seu publica, fieri petierunt, atque confici instrumentum vel instrumenta. Acta haec fuerunt Cracoviae in aedibus solitae residentiae predicti R. D. Nuncii apostolici, anno, die, mense, pontificatus, quibus supra, praesentibus Rv. D. Stanislao Rescio, Decano Varsoviensi, Francisco Seragonio Lucanae dioecesis clerico, et Stanislao Zberowski Canonico Vielunensi ad praemissa testibus. Et ego Stanislaus Schydlovius, clericus cracoviensis dioecesis publicus Apostolica authoritate et Illus. ac Reverendissimi D. Nuncii Apostolici Causarum Curiae notarius, quia praemissis omnibus sic ut praefertur una cum praedictis testibus praesens interfui, eaque sic fieri vidi et audivi. Ideo hoc praesens publicum instrumentum, manu mea scriptum subscripsi ac in publicam formam redegi, signoque, nomine et cognomine meis solitis et consuetis signavi. In fidem et testimonium praemissorum rogatus et requisitus.«

[1]) Instrument ten znajduje się w Gratysie plebańskim Szembeka, na stronie 222.

Jakkolwiek Jezuitom na mocy powyższego układu z akademią wolno było otworzyć szkoły swoje w Krakowie, to wszelako niewiedzieć z jakich powodów, nie uczynili tego w ciągu lat kilkudziesiąt. Fryderyk Szembek w *Gratysie plebańskim* daje za przyczynę wstrzymania się Jezuitów z otworzeniem szkół w Krakowie, brak miejsca ku temu sposobnego.[1]) Ale Brościusz słuszną czyni uwagę: »O nie to! uczyliby oni w lada izbie, browarze, albo piekarni, tylko aby swoje prawo ugruntowane mieli.« — Inną tedy mieli Jezuici przyczynę nieotwierania szkół w Krakowie; a tą była chęć uniknienia przedwczesnych zatargów z akademią, którą nieznacznie uwieść i opanować chcieli, przedsiębiorąc ku temu rozmajte kroki. I tak np. w r. 1618. żądali, aby ich akademia przyjęła do uczestnictwa praw swoich, pod temi samemi warunkami, pod jakiemi w roku 1450. przyjęła Dominikanów krakowskich; ale Jakób Janidło, ówczesny rektor akademii, wiedząc już z doświadczenia z sprawy Jezuitów poznańskich z akademią, co znaczy braterstwo z Jezuitami, odrzucił ich żądanie. Gdy się więc Jezuitom wszystkie skryte zamachy na akademią nie udawały, gdy akademia świeżo (1613. r.) w otwartą z nimi wojnę z okoliczności wyniesienia kollegium ich poznańskiego do rzędu akademii, wdała się, postanowili nie odkładać dłużej zamiaru swego otworzenia szkół w Krakowie. Ułatwiało im wykonanie tego zamiaru ukończenie budowy wspaniałego kollegium Św. Piotra, niezmiernym nakładem Zygmunta III. zaczętéj i dokonanéj.

[1]) »Przetoż nie dla tego, jakoto on (Brosciusz) twierdzi (bo się o tém Jezuitom ani śniło) szkół swoich w Krakowie nie otwierali, ale dla innych przyczyn. Druga, że miejsca dotąd sposobnego na to niemieli; sam dom professów, aż do roku 1590. tak był ciasny i mizerny, że każdy rzeczy jezuickich świadomy, słusznie się dziwować tak nikczemnemu mięszkaniu ich musiał. Miejsce przy Św. Piotrze niezaraz jako potrzeba do nauk sposobione być mogło i sposobnéj fundacyi na wyżywienie nie miało, a trudno ptaszka w klatkę wsadzać, aby śpiewał, maku nie mając, którymbyś go karmił.«

Otworzyli więc szkoły swoje w Krakowie dnia 13. Lipca 1622. roku [1]) na zasadzie powyżéj przytoczonego układu z akademią i opierając się na przywileju Zygmunta III., którym monarcha ten wystawionemu przez siebie kollegium Św. Piotra uczyć młodzieży dozwolił. Dla nadania uroczystości otwarcia szkół większéj powagi, zagaili ją dysputą filozoficzną, na któréj się znajdowali między innymi sufragan krakowski z kilku kanonikami, starosta krakowski i wielu z szlachty i mieszczan, przychylnych zakonowi. Ale wśród dysputy wchodzi na salą kilku professorów akademii z notaryuszem i gotową protestacyą w ręku przeciw odbywającemu się aktowi. Po przeczytaniu któréj, naprzód Magister, a następnie sapient (bedel) wezwał donośnym głosem słuchaczy w imieniu rektora akademii, aby się pod karą exkommuniki natychmiast rozeszli. Niezrażeni tém pierwszéj dysputy nieudaniem się, nie zaniechali Jezuici w dalszym czasie zapowiadać nowych dysput teologicznych i filozoficznych, i obwieszczenia o tychże przylepiali na głównych drzwiach swego kollegium i kościoła Św. Piotra. Akademia zaś przez swoich sapientów, uczniów, a nawet magistrów odrywała takowe obwieszczenia, darła w drobne kawałki i paliła. Odtąd zaczęła się pomiędzy akademią a Jezuitami krakowskimi prawdziwa wojna na pięście i kije. Uczniowie akademii wytłukali okna kollegium jezuickiego, domowników i uczniów jezuickich na ulicach napastowali, bili. W dniu 17. Lipca t. r. znowu Jezuici chcieli odprawić w samym kościele Św. Piotra dysputę teologiczną w przytomności tych samych, co w dniu 13. Lipca osób. Akademia i téj dyspucie zapobiegła,

---

[1]) Myli się uczony Muczkowski w szacownem dziele swojem Rękopisma M. Radymińskiego (str. 124.) utrzymując, że Jezuici krakowscy szkoły swoje dopiero r. 1625. otworzyli. Mam bowiem w ręku Manifest akademii krakowskiéj przeciw temu otworzeniu szkół jezuickich, pod tytułem: »Memoriale Exorbitancyi i processu akademii krakowskiéj,« który się od tych słów zaczyna: »Jako ojcowie Jezuici r. p. 1622. poczęli w Krakowie szkoły otwierać i t. d.«

wysławszy znowu na nią kilku professorów z protestacyą; a prócz tego nieprzestając na protestacyach czynionych w czasie dysput, zaprotestowała także w grodzie krakowskim przeciw otworzeniu szkół jezuickich w tém mieście. Wszakże Jezuici, nie zważając na protestacye akademii, szkół nie zamknęli, owszem wszelkiemi sposobami młodzież z szkół akademickich do swoich przeciągali; już to wciagając ją do bractw swoich, już szkoły akademickie i samę akademią potwarzając, że w niéj młodzież niczego dobrego i pożytecznego nauczyć się nie może. Akademia z swojéj strony zapobiegając zbiegostwu uczniów swoich do szkół jezuickich, zakazała im zapisywać się do bractw jezuickich, a do dawnéj przysięgi, którą uczniowie wchodząc do akademii składali, przydała następujące wyrazy: »Quamdiu Cracoviae manebo, non dabo operam aliis praeceptoribus, nisi qui sunt sub obedientia rectoris.« Jezuici po tém postanowieniu akademii nie mogąc już przemawiać jéj uczniów do szkół swoich, udali się z prośbą do nuncyusza papiezkiego, Jana Chrzciciela Lancellota, aby wezwał kanclerza akademii Marcina Szyszkowskiego, biskupa krakowskiego, o zniesienie przydatku w przysięgę uczniów akademii, świeżo wsunionego. Szyszkowski, który wyniesienie swoje na katedrę krakowską Jezuitom zawdzięczał, wydał natychmiast okólnik do wszystkiego duchowieństwa w Krakowie, aby z ambon ogłosiło, że nowa ta przysięga, wyrokom stolicy apostolskiéj przeciwna, nie tylko bez jego wiedzy jest uchwalona, ale też sumnienia niczyjego wiązać nie może. Wszakże Jezuici pomiarkowawszy, że takowe oświadczenie biskupa z ambon narazićby ją na niechęć większéj części mieszkańców Krakowa, których z akademią dwuwieczna zażyłość łączyła, uprosili biskupa, aby ogłoszenie to z ambon do dalszego czasu zawiesił i przestali na tém, że im w każdéj chwili i zdarzeniu biskup w swojém imieniu oświadczyć dozwalał, iż przysięga wspomniona nie jest ważną.

Tymczasem akademia wytoczyła przeciw Jezuitom sprawę w Rzymie, o nieprawne otworzenie szkół ich w Kra-

kowie.[1]) Wszakże Jezuici popierani od króla i przychylnych sobie biskupów i panów zyskali dwie pomyślne dla siebie decyzye trybunału papiezkiego (Rota romana) dnia 19. Czerwca i 16. Listopada 1626. roku, a trzecią dnia 21. Maja 1627. r. nareszcie i wyrok w tymże roku, dozwalający Jezuitom mieć szkoły w Krakowie, a nakazujący akademii wieczne milczenie. Wyrok zaś ten wydała Rota na zasadzie, iż akademia żadnych dowodów nie pokładała, jako jéj wolno zabraniać otwierania innych szkół w Krakowie, odwołując się jedynie do odwiecznego w téj mierze zwyczaju.

Akademia nie poddając się temu wyrokowi Roty, appelowała od niego do samego papieża. Nie tusząc sobie atoli i tu pomyślnego wypadku swojéj sprawy, równie jak go sobie nierokowała w *Rocie rzymskiéj*, udała się jeszcze w r. 1625. na sejmik proszowski, przekładając swoję krzywdę i prosząc szlachtę o pomoc w utrzymaniu jéj praw i swobód. Szlachta województwa krakowskiego jeszcze w r. 1625. w wielkiéj części z Dyssydentów, niecierpiących Jezuitów, złożona, zaleciła natychmiast w instrukcyi, danéj posłom swoim na sejm walny, aby na nim wnieśli o zamknięcie szkół jezuickich w Krakowie; zaniosła protestacyą do grodów swego województwa przeciw otwarciu tychże szkół; wysłała deputacyą do Jezuitów krakowskich napominając ich, aby szkoły swoje zamknęli, i nareszcie napisała list do akademii, zachęcając ją, aby mocno przy

---

[1]) Ale tocząc swoję sprawę po sądach krajowych i rzymskich, zniżyła się akademia do pism obelżywych przeciw Jezuitom. Pierwszem takiem pismem była: *Cathedra*; według zdania Muczkowskiego, autorem tego pisemka jest Jakób Najmanowicz, po kilkanaście razy rektór akademii i w tych zatargach z Jezuitami najgorliwszy jéj obrońca. Drugiem: Responsio ad famosum libellum a patribus Societatis Jesu in Academiam cracoviensem scriptum et nomine reprotestationis vulgatum. Trzeciem: Obżałowanie przeciwko Ojcom Jezuitom. Potém wydała akademia mnóstwo innych, jakoto: *Recepta*, *Gratis plebański*, *Przywiléj*, *Konsens*, *Prophetia*, *Ezop*, *Cycero* i t. d. i t. d.

obronie praw swoich stojąc, nie wdawała się w żadne układy z Jezuitami.

Takowe usposobienie umysłów szlachty krakowskiego województwa przeciw Jezuitom, nakłoniło ich, pomimo pomyślnych w sprawie swojéj wyroków w Rzymie, do szukania zgody z akademią, i w tym celu rozpisali listy do wielu panów świeckich i duchownych, do nuncyusza papiezkiego i do samego króla, upraszając wszystkich o pośrednictwo w załatwieniu tego zatargu. W skutek tych zabiegów jezuickich, król i stany na sejmie 1626. roku zebrane, wyznaczyły do rozpoznania i zagodzenia téj sprawy komissyą, złożoną z biskupa krakowskiego (Marcina Szyszkowskiego), przemyślskiego, kijowskiego i chełmińskiego. Sam Zygmunt III. napisał list za Jezuitami do akademii; toż samo nuncyusz papiezki; a Szyszkowski, biskup krakowski zaprosił do siebie Jakóba Janidła, rektora akademii i kilku professorów, nakłaniając ich do zgody z zakonem.

Tymczasem z kommissarzy od sejmu wyznaczonych, prócz biskupa krakowskiego, zjechał do Krakowa tylko biskup kijowski; inni dwaj kommissarze, lękając się obrazić Jezuitów, a témsamém i króla, a zarazem nie chcąc zadawać gwałtu swemu sumnieniu i przekonaniu, nie stawili się w Krakowie, tłumacząc się, że z przyczyny najazdów tatarskich przybyć żadną miarą nie mogli. W dniu 16. Lipca 1626. r. wezwali dwaj przytomni kommissarze całe zgromadzenie akademickie do siebie i nakłaniali je do zgody z Jezuitami, zaklinając, aby dla dobra kościoła Bożego i uniknienia zgorszenia, z którego się heretycy cieszą, Jezuitom dłoń przyjacielską podało i towarzystwu temu szkół w Krakowie ku dobru ojczyzny i chwale Bożéj otworzonych, nie broniło. Ale wszelkie usiłowania kommissarzy pojednania akademii z Jezuitami, były nadaremne. Akademicy oświadczyli, że z przyczyn rozmaitych w żadne ugody z Jezuitami wdawać się nie mogą, i wolą oczekiwać cierpliwie wyroków w téj sprawie. Zaczém kommissya nie przywiodłszy zgody pożądanéj do skutku,

wydała deklaracyą o nadaremnych usiłowaniach swoich w téj mierze i rozwiązała się.

Poczém sprawa ta toczyła się daléj przez lat siedm w sądach duchownych i na sejmach, wycieńczając akademią, odwodząc młodzież od nauk, przyzwyczajając ją do burd, bezpraw i mordów, gorsząc i zarażając cały naród złym przykładem. Akademia bowiem nie mogąc nic wskórać ani w sądach krajowych, [1]) ani w Rzymie przeciw potężnemu zakonowi, którego sprawę król i biskupi popierali, przekładając papieżowi, że sprawa o szkoły jezuickie w Krakowie jest sprawą saméj religii katolickiéj w osobie zakonu; chciała gwałtem i samowolnie przymusić Jezuitów do zamknięcia szkół u Św. Piotra. W tym celu pismami, namową i przykładem zachęcała uczniów swoich do rozmaitych bezpraw przeciw nieprzyjaznemu sobie zakonowi. Skora do wszelkich zdrożności młodzież, pozbywszy się hamulcą, dopuszczała się na Jezuitach i ich uczniach bezpraw, które ludzi uczciwych, rozumnych i o dobro ojczyzny troskliwych, zgrozą i obawą o przyszłość przejmować powinny były. Z licznych przykładów takowego postępowania uczniów akademii krakowskiéj, a nawet jéj nauczycieli, przeciw Jezuitom krakowskim w ciągu téj sprawy przytoczę tu jeden: »Pozwawszy Panowie akademicy — mówi Szembek w Gratysie plebańskim, strona

[1]) Sprawa ta akademii krakowskiéj z Jezuitami toczyła się na kilku sejmikach i sejmach, jak się o tém przekonać można z pisemka: »Obrona Collegium krakowskiego Patrum Societatis Jesu stanom koronnym na sejmie walnym warszawskim A. D. 1627. zgromadzonym do uważania podana. W Warszawie w Drukarni Jana Rossowskiego, J. K. M. Typographa. 4to.« które między innemi mówi: »Świadkiem tego dobrym są powiatowe koronne sejmiki, świadkiem i walny sejm warszawski, przed toruńskim niedawno przeszłym ostatni, na którym różne zamysły i starania, mocno i usilnie napinano, na pokazanie tego, iż szkoły jezuickie w Krakowie żadną miarą się sadowić i ostać, ani się pod bok zacnéj, starodawnéj, uprzywilejowanéj akademii krakowskiéj podmykać i podsadzać nie mogą i nie mają.« — Była roztrząsaną i na walnym sejmie warszawskim 1627 roku.

151. — Jezuity do Rzymu o szkoły ich krakowskie i tam się o to z nimi prawem rozpierając, nie czekawszy dekretu stolice apostolskiéj *lite pendente*, studenci ich sobie sprawiedliwość czynić z Jezuitów poczęli; studentom bowiem jezuickim, ze szkół do domu się wracającym, nieraz na dobrowolnéj drodze zastępowali, rozmaite onym despekty i przykrości czyniąc, ich bijąc, książki wydzierając, czapki zdzierając, chcąc szkoły jezuickie tém wexowaniem rozpłoszyć, a Jezuitów ex possessione zrazić, ale gdy im to nie poszło, z kamieńmi i broniami zastąpili im na grodzkiéj ulicy gromadno i nie mając względu ani na stan kapłański dwu Jezuitów, obudwu kapłanów i professorów między studentami dla obrony ich od swawolników onych idących, armata manu na nie uderzyli, i tumult cum violatione pacis publicae uczynili, tak że drzwi domów i warsztatów, do których byli tak Jezuici, jako i studenci ich ustąpili, siekli, a ślachcica jednego dyscypuła jezuickiego, w ramię cięli: innym kijmi, drugim kamieńmi dostało się. Patrzał na tę trajedyą sam prowincyał jezuicki X. Gerzy Tyszkiewicz piae memoriae z niektórymi starszych Jezuitów przed kollegium swém stojąc, dziwując się, że X. Rektor akademicki, o tém od niego expresse obwieszczony i rekwirowany gorąco, aby był temu w czas zabiegał, jako był ratione officii powinien, tak nierychło wyprawił tych, coby efficaciter et non pro forma, abo cum modica autoritate (jakowi byli dwaj starzy bedelusowie, które tu sapientami zowią), swawolniki one byli zahamowali, nimby na studenty jezuickie uderzyli. Jechali zaraz Jezuici do JMX. biskupa w téj sprawie, a na X. Rektora nierychło efficaciter swe hamującego i na studenty jego, protestacye poczyniwszy króla JMCi. o tak wielkiéj insolencyi i krzywdzie swéj informowali. Napisał JMX. biskup jako i kanclerz akademii i biskup, bardzo ganiąc to, co się stało i X. Rektora napominając, aby swéj powinności w tém czynił zadość a dekretu Ojca Św. czekał. Król też JM. do JMP. Gabryela Hrabię z Tarnowa generała starosty krakowskiego i urzędu jego grodzkiego

listy posłał, oznajmując, żeby on studenty jezuickie pod swą protekcyą brał, i surowo rozkazując, aby despektu żadnego onym czynić niedopuszczono i tumultów wszelakich okazyom w stołecznem tém mieście zabiegano. Lecz X. Rektor akademicki miasto tego, co studenty swe miał karać i płoche one postępki im zganić, to on jeszcze extenuował ich swawolą. Bo przeciwko protestacyi jezuickiéj reprotestacyą uczynił, w któréj tumult on i zastąpienie na dobrowolnéj drodze wsród białego dnia armata manu i uderzenie ono tak na Jezuity wyżéj pomienione, jako i na ich studenty, concertationes pueriles nazywa i protestuje się na Jezuity, że oni we swéj protestacyi concertationes pueriles tumultami ad odium academiae concitandum nazwali. Mało co też przedtém, gdy drukowany edykt pro more usitato Anno eodem 1625. die 16. Maji wydawał, nakazując, aby tak professorowie z pilnością lekcye swe czytali, jako też i studenci w powinności się swéj dobrze zachowali et inter alia zwad strzegli, dał wydrukować w edykcie onym te słowa: »pacem inter se, et si fieri potest, cum omnibus hominibus habentes,« które słowa acz święte jako młodzi zbestwionéj do zwad i niepokoju okazyą dadź pod taki czas mogły, każdy baczny osądzić może. Widząc tedy młodź akademicka, że w téj mierze nie ostro ich z tego strofowano, ale raczéj condescendować zdano, jako się to dopiero napomniało, nieprzestała rozmaicie tychże studentów jezuickich wexować. Posełał grodzki urząd do JMX. Rektora napominając i prosząc, aby hamował swywolą taką i że z tych małych początków tumult kiedy znaczny w mieście być mógł, ostrzegając. Lecz sam effekt pokazywał, że studentów albo niehamowano jako było potrzeba, abo hamując authoritatem u nich niemiano. Widząc bowiem akademiccy studenci, że urząd zamkowy nieraz posełał piechotę, aby się po ulicy grodzkiéj podczas wracania się studentów jezuickich z szkół do domu, przechodzała, którąby obecnością swą turbowania ich zabraniała, zgromadziwszy się za miastem, na miejscu zwykłem swéj rekreacyi, die

XI. Junii Anni 1625. przed południem, gdy piechota zamkowa od urzędu grodzkiego posłana na zabronienie zwykłe tumultów, przeprowadziwszy jezuickich studentów, ze szkół według zwyczaju idących, do zamku się wracała, na nię uderzyli. Napominała ich piechota, aby się hamowali i po lekku drogą swą idąc, na odstraszenie ich, na wiatr strzelała. Lecz gdy ani słowa, ani kilkadziesiąt wystrzelenia na wiatr pohamować onéj swéjwoli nie mogło, na niektóre śmielsze i bardziéj nacierające strzelać poczęła, i tak się z nimi uganiając, trzech albo czterech, lecz nieszkodliwie postrzeliła, a jeden zaraz na miejscu został, Bartholomaeus Przepiorka z Piątku w Mazowszu rodzic, który uczywszy się w kollegium jezuickiem w Poznaniu, Jezuitów, aby go do swego zakonu przyjęli, prosiwszy, i onym legitimi ortus autentyczny dowód swego urodzenia od urzędu piątkowskiego oddawszy, gdy go tak prędko przyjąć niechcieli jako żądał, tu był niedawno do Krakowa przyszedł i na szkole Św. Szczepana mięszkał, animusz swój ku Jezuitom odmieniwszy. A widząc swowolnicy oni, że im tumult on i gas na hajduki źle uszedł, gniew swój na Jezuity obrócili i natychmiast udawać poczęli, że z rozkazania i naprawy jezuickiéj krew się rozlała niewinna. Gruchnęło to zaraz nie tylko po mieście, ale i po Polszcze, a jeszcze bardziéj gdy trupa onego zabitego Ptaszkowskim z Przepiórki utworzywszy i na herby się onemu złożywszy, sposobem niezwyczajnym w około rynku z processyami do pogrzebu nieszli, Jezuity niektóre wytrębując i powołując jako mężobójce i krwierozlewce szlachetnego Bartłomieja Ptaszkowskiego.«

Wśród tych utarczek z Jezuitami, wśród processu w Rzymie toczonego, nie poprzestała akademia popierać sprawy swojéj na sejmach krajowych. W roku 1627. pociągnęła Jezuitów na sejm walny warszawski. Tu Jezuici przywodzili na swoję obronę, że im wolno w Krakowie uczyć, bo im tego żadne prawo krajowe nie broni; bo akademia nie ma wyłącznego prawa na szkoły w Krakowie, przywilej bowiem Władysława Jagiełły, akademii

dany, mówi tylko: »In civitate nostra cracoviensi, studium generale instituimus,« ale szkół innych w tém mieście nie wyłącza; bo sąd papiezki dozwolił im utrzymywać szkoły w Krakowie, a szkoły zwierzchnictwu duchowieństwa, nie zaś ludzi świeckich podlegają; bo Jezuici nie chcą naruszać swobód i praw akademii i gotowi są młodzież swoję poddać zwierzchnictwu i jurysdykcyi rektora akademii. Wnieśli zatém, aby Rzeczpospolita wyrok w téj sprawie przez Rotę rzymską wydany potwierdziła. Wyroku zaś Roty nie może akademia odrzucać, bo *judicium de jure docendi academiarum* do stolicy rzymskiéj należy; bo stolica ta wszystkie akademie potwierdza, jakoż i krakowską potwierdziła; bo akademia sama uznając Stolicę Świętą za właściwe w swojéj sprawie *forum*, wytoczyła ją do tegoż *forum*. Wyrok też roty rzymskiéj — przytaczali daléj — jest sprawiedliwy, po długiéj rozwadze i roztrząsaniu praw i dowodów téj i owéj strony wydany. Nakoniec wyroki rzymskie, tyczące się rzeczy duchownych, jakiém jest między innemi i wychowanie młodzieży, zawsze miały i mają w Rzeczypospolitéj powagę i nigdy nie były i nie mogą być przez Rzeczpospolitą obalane. Wyrok też Roty nie ubliża w niczém prawom polskim. Przywiodłszy wszystkie te przyczyny, dla których sądzili, że mają prawo po sobie utrzymywania szkół w Krakowie, tak Jezuici obronę swoję zakończyli: »Tak tedy obronę sprawy naszéj porządnie i gruntownie odprawiwszy, uciekamy się naostatek z unižoną prośbą naszą do wszystkich stanów zacnych koronnych Panów i Dobrodziejów naszych Miłościwych, aby to, co się tu wniosło i wywiodło łaskawie i miłościwie do pilnego uważenia od wszystkich przypuszczone było. Należy to wielkim i zacnym ludziom zdrowemu i wysokiemu baczeniu w każdą sprawę pilno wejrzawszy praejudicium opinionis et affectibus miejsca żadnego nie dać, a każdemu to przyznać, co mu właśnie z prawa jego i saméj słuszności ma być przyznane. Z szkodą i ukrzywdzeniem cudzém dopinać swego nie chcemy; jakośmy kościołami naszemi w Krakowie, nic nikomu nie

ujęli i żadnego praejudicium dotąd nie uczynili, tak i szkołami uczynić woli nie mamy. Mamy Boga i sprawiedliwość przed oczyma, i w miłości chrześciańskiéj się poczuwając, sprawy wszystkie nasze, ile z nas jest, do pokoju i zgody naciągamy. A iż się czujemy być od Boga powołanymi do winnicy jego na tę szkólną robotę i musi nam to każdy przyznać, iż z daru Bożego, jaki taki talencik do tego mamy, i Pan Bóg pracom nsszym uprzejmym w téj ojczyznie naszéj dotąd błogosławić hojnie raczył. To samo poczuwanie do tego nas ciśnie, iżbyśmy na tę pracę i tu w stołeczném mieście nie żałowali i kramiki nasze zarówno z drugimi na tak zyskownym placu otworzyli. Zacnéj akademii krakowskiéj nietylko Broń Boże zguby, ale ani najmniejszego naruszenia nie życzymy. Polacyśmy i w Polszcześmy się porodzili i chociażeśmy zakonnność naszę przyjąwszy życie odmienili, jednakeśmy niewykorzenili z serc naszych powinnéj i przystojnéj przeciw miłéj ojczyznie naszéj miłości. *Gratia non destruit*, jako mówią święci, *sed perfecit naturam.* Kochamy się w matki naszéj ozdobach i klejnotach, między któremi akademią krakowską być chętnie przyznawamy, ale jako do ciemnego a przestronnego gmachu, choć wielką pochodnią oświeconego, jaką taką świecę przydać chcemy. Wszak i przy wielkim księżycu w nocy inne gwiazdy świecić, choć mniejszą nierównie światłością, nieprzestają. Wszak na onę taką rozmaitość ogniów niebieskich, każdemu miło spojrzeć i zdrowemu oku żadnéj to przykrości nie czyni. Pojzrzyjcie po sobie Mości Panowie, w którymkolwiekeście stanie koronnym, a obaczycie, żeć przecie jaka WW. część szkół naszych kiedyś i ćwiczenia i wychowania naszego doznała. Ma cne koło poselskie nasze ćwiczenie, mają i świetne senatorskie krzesła obojego, tak duchownego jako i świeckiego stanu nasze wychowanie, na temeśmy zawsze byli, abyśmy się wszystkim według naszéj możności jako najlepiéj zasłużyli i do wysokich Rzeczypospolitéj stanów nauką i pobożnością onych sposobili. Dziwnaby to była, gdybyśmy po ludziach, posługami

i czynnością naszą tak nam obowiązanych, aby téj przynajmniéj wdzięczności doznać nie mieli: żebyśmy w niewinności naszéj obronę przystojną po nich nie uczuli, żeby się przy prawie naszém tak gruntowném i słuszném, które nikomu praejudicium żadnego nie przynosi, statecznie nie opowiedzieli, żebyśmy w sprawiedliwości naszéj dla oporu cudzego obciążeni nie byli. Acz i o drugich naszych Miłościwych Panach, którzy nigdy ćwiczenia żadnego od nas nie wzięli, podobną chęć i do słuszności naszéj miłościwe przychylenie sobie obiecować śmiemy, jakiegośmy po zacnych WW. przodkach na innych sejmach doznawali, jako na sejmie Anno 1589., 1607., 1611., gdzie w potrzebach naszych pewne konstytucye stanęły. Faworu gołego nie żądamy od tych, którzy faworu chyba saméj prawdzie i sprawiedliwéj pokazować nie umieją. O to prosimy, aby strona in facie Reipublicae wystąpiwszy na to wszystko, co się w tym skrypcie zamyka, w klar rzetelnie odpowiedziała. Dosyć onych piosnek, o prawach, przywilejach, wolnościach dotąd było; dosyć na nie chciwe ucha napodawano: dosyć tym cukrem intencye akademickie przysładzano, niechaj tandem aliquando te prawa, przywileje, wolności, które się w Rzymie pokazać nie mogły, tu w Polszcze przed stany koronne śmiele wynidą i wszystkim w oczy bezpiecznie wejrzą, abyśmy tak ciężkich na sławę i uczciwe, a co większa, sprawiedliwą naszę assultów, z którycheśmy niepomału żałośni już daléj nie cierpieli, aby prawda tak długo potłumiona, śmiele głowę na tak sprawiedliwym placu wyniosła a do wielkich pożytków kościoła Bożego, Rzeczypospolitéj i zacnych górnego tego województwa powiatów już się więcéj droga nie zawierała. Niech się i na wolny stan szlachecki tak niewola nie kładzie, aby mu do smaku swego ćwiczenia w naukach szukać się w Krakowie nie godziło; niech do tego absurdum nie przychodzi, aby jednéj szkoły kąty wszyscy pocierać koniecznie byli powinni, aby ten ciężar, od którego w obieraniu innych towarów i kupi każden wolen, w samém wyzwolonych nauk obieraniu ra-

dzi nie radzi ponosili, i lepsza kupców i rzemieślników w Krakowie, a niż ingenuarum artium professorów kondycya była. Mamy nadzieję wielką w Bogu naszym, któremuśmy się na wieczną służbę oddali i o którego czci i chwały pomnożenie starać się wszędy nie przestajemy, iż serca WM. Panów i Dobrodziejów do tego sposobi i nakłoni, co będzie z większą chwałą jego i z większym kościoła jego świętego pożytkiem, i z czego się większego pomnożenia w naukach i w cnotach i pobożności chrześciańskiéj spodziewać będzie potrzeba.« [1])

Akademia odpowiedziała na tę *Obronę* jezuicką, swojem: *Zniesieniem Obrony Collegium Patrum S. J. w Krakowie.* [2]) W pisemku tém, daleko gorzéj od Obrony jezuickiéj pod względem układu i stylu napisanem, zbija akademia twierdzenie Jezuitów, że władze świeckie i Rzeczpospolita niepowinny się mięszać do kłotni o szkoły, jedynie zwierzchności duchownéj podległe, i dowodzi następnie: że wyrok Roty nie może Akademii, a tém mniéj stany Rzeczypospolitéj obwięzywać: bo sprawa nie toczy się o prawo uczenia, ale o possessyą, to jest o to: czy obok akademii szkoły jezuickie istnieć mogą? bo wreszcie akademii pozostała appellacya od wyroku Roty, do samego Ojca świętego.

W uchwałach Sejmu warszawskiego 1627 roku nieznajduję najmniejszéj wzmianki o téj sprawie akademii z Jezuitami; nie wspominają też o niéj ani Piasecki, ani Radziwiłł. Zapewne sejm ten zajęty ważniejszemi i naglejszemi sprawami kraju, niezwrócił wcale uwagi swojéj na kłótnie dwóch przeciwnych sobie zgromadzeń; może też Zygmunt III. z przychylności ku Jezuitom zapobiegł wprowadzeniu znowu téj sprawy na sejm wspomniony. Cóżkolwiek bądź, Jezuici aż do zgonu tego monarchy (1632.)

[1]) Czytaj: Obrona Collegium krakowskiego Patrum S. J. etc. Autorem dziełka tego piękną polszczyzną napisanego jest sławny Jezuita Mateusz Bembus.

[2]) Autorem tego pisemka jest Jakób Najmanowicz, rektor po wielekroć akademii.

nie zamknęli szkół swoich w Krakowie i zdawało się, że wsparci opieką króla i kanclerza akademii, Marcina Szyszkowskiego, b. kr. mając nadto za sobą pomyślne decyzye i wyroki Roty rzymskiéj, utrzymają się przy swojem roszczonem, czy sprawiedliwem prawie, aż oto zgon Zygmunta III. stan rzeczy nagle zmienił.

Akademia wiedząc dobrze, że syn i następca Zygmunta III., Władysław IV., uczeń akademika Władysławskiego, niesprzyjał Jezuitom, postanowiła sprawę swoję z tym zakonem pod panowaniem jego wznowić. Już podczas bezkrólewia chcąc sobie ująć umysły narodu, wydała pisemko pod tytułem: *Memoriale Exorbitancyi i processu akademii krakowskiéj*, w którem tak rzecz swoję wywodzi: »Jako Ojcowie Jezuici roku P. 1622. poczęli w Krakowie szkoły otwierać i młódź gromadzić autoritate propria, zaraz Akademicy poczuwając się, że ich fidei od Rzeczypospolitéj Schola Regni et Universitas Cracoviensis commissa, poczęli im possessyi bronić różnemi sposoby. A nakoniec udali się o inhibicyą do Ojca Św. Pociągnęli tak inhibicyi Ojcowie Jezuici, że sprawę uwiedli do Rzymu, wziąwszy aktorat na się. Aże prawo o samę possessyą było, bronili jéj Ojcom Jezuitom prawnie przez lat siedm, wielkim kosztem, z tym dokładem jednak, że praw i przywilejów, konfirmacyi królewskich i Rzeczypospolitéj niechcieli w to wtrącać, jako rzecz nie im należytą. Stąd roku Pańskiego 1625. na sejmiku proszowskim do województwa krakowskiego uciekli się, ukazując oppressyą swoję i prosząc o interpozycyą Ich Mości pro juribus et privilegiis communibus, i odnieśli od WM. artykuł potężny, który był na walnym sejmie promowowanym. Odnieśli protestacyą ordinum contra scholas ad acta castrensia. Odnieśli i to, że de medio sui posłali WM. napominając OO. Jezuitów, aby a dictis conatibus supersedowali. Nakoniec raczyliście WM. do akademii pisać, aby stała mocno przy prawie swojem i do konkordiéj żadnéj nieprzystępowała; a że ją pod protekcyą swoją bierzecie, którą tempore et loco competenti pokazać chcecie. Nic

to niezatrzymało Ojców Jezuitów, że swemi sposoby otrzymali possessyą, fundując się w Rzymie in bullis suis, któréj possessyi jako approbowanéj a rota sacra, nie kontradykują akademicy pro nunc, o co się protestują. Ale że restat principale punctum negotii, cognitio et defensio jurium, privilegiorum universitatis, które jura są nie nasze, ale Reipublicae, a teraz WM. o nich traktować raczycie, proszą o interwencyą, protekcyą i ratunek cum authoritate apud sedem apostolicam, et futurum Serenissimum regem, żeby Sua Majestas konfirmowała prawa akademii takie, jakie ma od półtrzeciustu lat aż dotąd; a Sua Sanctitas skłoniła Ojcowskie ucho i rozkazała w sprawę naszę znowu wejrzeć, prawa i świadki widzieć, postulata incolarum regni przesłuchać, circumstantiis sprawy zbliska się przypatrzyć, czego dotąd nie było, i ojcowsko academiam ab aliis pontificibus ornatam, ad jura et tranquillitatem przywrócić, revocatis Rotae sententiis. Widzą bowiem akademicy z żalem swoim niepodobną rzecz (praeter jacturam jurium) długo akademii trwać z OO. Jezuitami dla rozporania dyscypliny, mięszanin młodzi ustawicznych, niepokoju swego wielkiego od praktyk, odejmowania sławy, intryg cum diversis malis cudziennych. Nakoniec od wrzasku, tumultów i turbacyi dzieci ich. Przytém obawiając się in his fluctibus casum tragicum, jakie słychać z inszych miast i tu się widziało, i rachując się z sobą jako quietam academiam wzięli niniejsi akademicy od przodków swoich, a jako ją turbatam et mutilam zostawują. Supplikują wprzód WW. swych MM. Panów żebyście WM. prowidowali szkole regni, teraz authoritate Reipublicae, potém interventione apud Reg. Majest. et Sed. Apostolicam, gdzie jeżliby Akademicy ubodzy otrzymać nic nie mogli, proszą o inne miejsce osobne dla akademii koronnéj, lubo mniejsze, gdzieby antiquo more powinność swą odprawowali i królestwu temu wiernie służyli, puściwszy kraków Ojcom Jezuitom, o który bić się z nimi niechcą, a prawować się niemają czém. Będzie Pan Bóg błogosławił tę koronę, jako zawsze i WM. naszych MM. Panów za do-

brodziejstwo, które ubogiéj, wiernéj a ojczystéj swéj staréj szkole pokażecie.«

Żałosna i rozpaczliwa ta odezwa akademii krakowskiéj do ślachty, tak umysły zmiękczyła, że posłowie województwa krakowskiego na sejmie koronacyinym domagali się natarczywie, aby szkoły jezuickie w Krakowie natychmiast zamknięte zostały. Na wniosek ten posłów województwa krakowskiego sejm wyznaczył nasamprzód kommissyą, z dwunastu członków koła poselskiego i senatu złożoną, która też nie tracąc czasu w Marcu 1633 r. (dnia 6 i 7go.) na zamku krakowskim zażaleń obu stron słuchała, a niemogąc akademii nakłonić do połączenia się z zakonem pod pewnemi warunkami, przychylne złożyła o niéj sprawozdanie. Poczem na tymsamym sejmie zapadła uchwała w téj mierze następującego brzmienia. »Ponieważ jus patronatus akademii krakowskiéj, wszystkiéj mere Rzeczypospolitéj należy, a pewne dekreta rotae romanae w sprawie inter almam academiam Cracoviensem et patres Societatis o fundowaniu szkół zaszły; tedy My, jakośmy się in pactis conventis obligowali, procurando uspokojenie téj akademii, do Ojca Św. włożymy się, aby causa in integrum restituta, do decyzyi naszéj i Rzeczypospolitéj tę sprawę odesłać raczył. Gdzie i jus patronatus Reipublicae i jura academiae wcale zachować obiecujemy, które im tak jako od sp. Jagiełła króla i inszych antecessorów naszych nadane są, i między insze téj Rzeczypospolitéj prawa, in volumen legum inserowane, tam in toto, quam in parte, approbujemy.«

Po sejmie koronacyjnym wysłany do Rzymu Jerzy Osoliński z doniesieniem Urbanowi VIII. o wstąpieniu na tron Władysława IV. i w celu załatwienia niektórych spraw duchownych kościoła polskiego, przełożył stolicy apostolskiéj życzenia króla i Rzeczypospolitéj w sprawie Akademii, a przychylny akademii, jako niegdyś jéj uczeń, wystawił tak papieżowi jako i generałowi Jezuitów, że zakon nieprawnie i bez potrzeby szkoły w Krakowie otworzył, i wyrobił u ostatniego nakaz do Jezuitów polskich

na ręce ich prowincyała Hinczę, aby szkoły swoje w Krakowie natychmiast zamknęli. [1]) Skoro tylko nakaz ten do krakowa nadszedł, Jezuici rozpuścili niezwłócznie swoich uczniów i zanieśli do grodu krakowskiego manifest, w którym oświadczają, że chociaż od stolicy Św. nieodebrali jeszcze żadnego rozkazu, to wszelako na samo oświadczenie woli królewskiéj, aby szkoły swoje zamknęli, stają się posłuszni głosowi monarchy i rzeczypospolitej. [2])

Jezuici zamykają szkoły swoje w Krakowie.

Akademia dopiąwszy celu zamierzonego, powinna była przestać na tém, ale uniesiona namiętnością i chęcią zemsty nad pokonanym przeciwnikiem, postanowiła go bardziéj jeszcze upokorzyć. Rektor jéj Krysztof Najmanowicz, ten sam, który późniéj długą i gorszącą kłótnią z akademią toczył, poszedł do Grodu krakowskiego i na powyżéj wzmiankowany manifest Jezuitów podał do akt *remanifest* akademii, szczypiący niegodnie Jezuitów. — »Winszuje sobie i cieszy się wielce akademia krakowska — są słowa tego remanifestu — czytając oświadczenie Ojców zgromadzenia jezusowego u Św. Piotra w Krakowie, że szkoły zamknęli i młodzież rozpuścili: pojęła bowiem, że to przyłoży się wiele do pomnożenia chwały Bożéj, spokojności publicznéj tego miasta i przywrócenia wzajemnéj miłości i zgody. Wszakże nie może bólu swego zataić, że Wielebni Ojcowie oświadczają, iż idąc, nie tak za głosem słuszności i świętéj sprawiedliwości, jako raczéj za inną jakąś pobudką, szkoły swoje zamknęli. Powinni bowiem pamiętać dobrze, że na sejmie elekcyjnym warszawskim N. Pana szczęśliwie nam panującego, całą sprawę

[1]) Missus fuit Ossolinius Romam et Academicis profuit, non societati, ipsorum etiam non aequa ratione hoc in negotio informando generalem; sic Cracoviae ab instituenda in literis juventute cessatum a patribus, quod et sequentia approbarunt comitia,« — mówi z żalem zwolennik i przyjaciel Jezuitów Albert Stanisław Radziwiłł w dziele dotąd drukiem nieogłoszonem: De rebus gestis Sigismundi III., Vladislai IV. et Joannis Casimiri ad annum 1652.

[2]) Więcéj szczegółów znajdzie Czytelnik w szacownem dziele Muczkowskiego: Rękopisma Marcina Radymińskiego.

dowolnemu rozstrzygnieniu N. Pana powierzyli i poddali. Tam N. Pan postanowił rzecz tę rozpoznać. Ale gdy akademicy oświadczyli, że co do złożenia dowodów nie są przygotowani, i o odłożenie téj rzeczy nadal upraszali, N. Pan nasz miłościwy za zezwoleniem stron odroczył sprawę do sejmu koronacyjnego w Krakowie i surowo zalecił, aby w przeciągu tego czasu żadna strona na szkodę drugiéj niczego nie wszczynała. Gdy się zaś sejm koronacyjny zbliżył, sami Ojcowie Jezuici wydawszy pisemko stan sprawy obejmujące, pierwsi prowokowali. Nakoniec cała sprawa zdaniem N. Pana i wszystkich stanów powierzoną została deputacyi, złożonéj z JW. Przewielebnych i Wielmożnych Panów z stanu senatorskiego i rycerskiego i w przytomności strony obojéj z wielką pilnością roztrząsaną; dowody z téj i owéj strony przywodzone najścisléj w sądzie sławnych mężów były rozbierane. Rzecz nakoniec do tego kresu doprowadzono, iż Wielebni Ojcowie Jezuici, naówczas przytomni, i to najpierwsi z całego zgromadzenia swego w Krakowie, zostali napomnieni: aby szkół w Krakowie zaniechali, albowiem z tak wielką szkodą akademii, nie mają do nich żadnego prawa. Rzecz całą potem odniesiono do stanów Rzeczypospolitéj, która wydała i ogłosiła uchwałę. Według któréjto uchwały Najjaśniejszy i niezwyciężony Pan nasz wyprawił do stolicy świętéj sławne poselstwo, poleciwszy mu między innemi sprawami Rzeczypospolitéj także interes akademii z Jezuitami. Ojciec Św. w dwóch listach odpowiedział: że akademia ma być w spokojności przy prawach swych zachowaną, sprawa Jezuitów przytłumioną i odrzuconą, szkoły ich zamknięte i wieczne milczenie nakazane. Co gdy już całéj Polsce było wiadomem, a cóż dopiero Wielebnym Ojcom Jezuitom, zwłaszcza, że to przełożeni ich w większéj części w obliczu całéj Rzeczypospolitéj działali, aktykowali, stanowili i potwierdzili; nie może przeto akademia wydziwić się i nieubolewać, że Ojcowie Jezuici utrzymują, jakoby szkoły swoje (krakowskie) z innego względu zamknęli, jak w skutek processu, z przyczyn

i powodów wyżéj przytoczonych, w których szczególniéj zajaśniała samychże Wielebnych Ojców jezuitów *pobożność* i *miłość słuszności*, zdanie stanów koronnych, powaga N. Pana i approbacya Najwyższego pasterza i Namiestnika Chrystusa Pana. Dla tego uprasza wspomniona akademia usilnie Przewielebnych Ojców i miłych braci swoich, aby, odłożywszy na stronę wszelkie skrupuły i podejrzenia, wrócili szczerze do owéj miłości, która przed 50 laty pomiędzy akademią a zgromadzeniem Jezusowem kwitnęła, a podawszy jéj prawicę, Bogu Najwyższemu dzięki złożyli za dobrodziejstwa, któremi N. Pan ojczyznę wspólną obsypał; a oraz aby o zdrowie N. Pana i powodzenie wspólnéj ojczyzny razem z akademią modły do Najwyższéj Istoty zanosili. A niech odtąd każdy (t. j. akademia i Jezuici) w swojem stanowisku spokojnie i zgodnie, Bogu, kościołowi i Ojczyznie, wiecznie i bez obrazy jeden drugiego, służy.« A tak gorszącą tę sprawę zakończyła akademia urągowiskiem pokonanego nieprzyjaciela. Z grona Akademików bronili praw jéj najbardziéj Janidłowski, Uścicki, Brosciusz i dwaj bracia Krysztof i Jakób Najmanowicze, mianowicie zaś Jakób, [1]) który nawet wiele pisemek szczy-

---

[1]) »Urząd rektorski, który szesnasty raz w przezacnéj akademii krakowskiéj teraz ponosił, w najtrudniejsze i kłopotliwsze czasy jemu przynoszono. Tak kłopotliwego urzędu wzbraniałyby się były nieużyte one drzewka figowe, abo winne, o których w piśmie świętem mamy. Ale on skromno i pokornie wymawiając się, z posłuszeństwa przyjmował. Właśnie jakoby na czasy szczęśliwsze kollegów swoich chował, a na się prace, kłopoty i mierzączki przyjmował, który akt jest wielkiéj miłości ku akademii.«

»Zdumiewam się ja, jaka wiara jego była w zatrzymaniu całości akademii. Był ten czas kiedy mu siła obiecywano, jeżliby się tak bardzo nieopiekował akademią, grożono potem niełaską, nawet i prywacyami. A on stanął jako słup, którego żadne dary nie ruszyły, jako dyament, którego żadne młoty nieskruszyły.« — Korona Akademii krakowskiéj, albo kazanie na pogrzebie Jego Mości X. Jakóba Najmanowicza, akademii krakowskiéj rektora, którą miał X. Jakób Piotrowicki, Pisma Św. Professor Akademii

piących zakon, a nieprzynoszących zaszczytu akademii, drukiem ogłosił.

Jezuitów zamiar założenia akademii w Poznaniu 1650 r. nie udaje się.

Nieostatniato atoli była walka jéj z Jezuitami. Ci niemogąc w r. 1612. szkół swoich poznańskich wynieść do rzędu akademii, a w Krakowie otworzonych już szkół utrzymać, postanowili szukać w téj mierze szczęścia najprzód powtórnie w Poznaniu, a potem w Lwowie. W Poznaniu pokusili się znowu w r. 1650. o otworzenie akademii i w tym celu wyrobili sobie już byli przywiléj u Jana Kazimierza. Ale na przełożenia kapituły poznańskiéj, uczynione z natchnienia szkoły akademickiéj w Poznaniu, Andrzéj Leszczyński, kanclerz W. koronny nieprzyłożył na przywiléj dany pieczęci i tym sposobem zamysł Jezuitów w samym zarodku zniweczonym został.

Jezuici zamierzają założyć akademią w Lwowie.

Do dłuższego zatargu z akademią dała powód myśl Jezuitów otworzenia akademii w Lwowie. W mieście tém mieli ostatni założone w przeszłym jeszcze wieku przez Dymitra Solikowskiego kollegium i szkoły, które teraz do rzędu akademii wynieść postanowili. W tém samem mieście już od początku 15go. wieku była licha szkółka miejska i katedralna, do któréj akademia krakowska nauczycieli z grona swego posełała. Byłato więc jedna z licznych kolonii akademii krakowskiéj. Nieprzezorna i swarliwa akademia zamiast niewpuszczać do swego domu nieprzyjaciela, układa się z nim i zniża dobrowolnie kolonią lwowską do rzędu szkół trywialnych.[1]) Jezuici,

krakowskiej. W Krakowie 1641. 4to. — Porównaj z tém Muczkowskiego Rękopisma Marcina Radymińskiego, strona 104. i następne, gdzie się znajduje obszerna i zajmująca biografia Jakóba Najmanowicza i brata jego Krysztofa. Ostatniego biografią, wiele ciekawych szczegółów w sobie mieszczącą znajdziesz także w Rocznikach lekarskich krakowskich.

[1]) Oto jest układ akademii z Jezuitami krakowskimi, którym akademia swoję szkołę lwowską, zrobiła szkółką przygotowawczą do kollegium jezuickiego. »Facta est transactio inter Venerabile Capitulum almae Ecclesiae Metropolitanae leopoliensis, ac spectabilem senatum Civitatis leopoliensis ex una, et Reverendum Patrem

którym w Poznaniu do otworzenia akademii stanęły świeżo na zawadzie wyższe szkoły akademickie tamże, są-

Fabricium provincialem in Provincia Poloniae Societatis Jesu ex altera parte, circa Ecclesiae Metropolitanae et scholae ad eam spectantis antiquum splendorem et dignitatem conservandam ratione collegii Societatis Jesu de novo inhoati in hunc modum. Magistri Scholarum Societatis Jesu a praelectione orthographiae ac Etymologiae abstinebunt, et studiosos ad has tantum partes grammaticae idoneos ad scholam metropolitanam remittent. Ac ut mutua charitas et pax conservetur, praefectus collegii cum domino Rectore scholae Metropolitanae correspondentiam habebit, communicatoque consilio, quando opus fuerit, quid scholas accedentibus expediat, ambo constituent. Ne autem juventus ob aetatis fervorem Ecclesiae vel politiae aut scholarum turbet tranquillitatem, leges omnem licentiam prohibentes studiosis cum consilio Venerabilis Capituli, nec non castrensis atque civilis officii, secundum transactionis Cracoviae habitae praescriptum pater provincialis sive collegii rector proponet. Ad haec praedictus Reverendus pater provincialis jus centum florenorum, quod domus residentiae leopoliensis Societatis Jesu habuit supra Stryanice, a Reverendissimo olim Joanne Demetrio Solikowski Archiepiscopo leopoliensi sibi inscriptum, Venerabili Capitulo leopoliensi et senatui civitatis praedictae exnunc resignat et in eosdem plenissime transfundit, ac Domino rectori scholae Metropolitanae cedere incipiat. Ac Dominus quoque rector scholae Metropolitanae pro tempore existens ita suos deinceps accomodabit discipulos, ut temporibus iis, quibus renovatio sit studiorum in scholis Collegii, eos qui per examen praefecti pro more societatis, apti fuerint inventi et ad scholas societatis sua sponte transire voluerint, non sit impediturus. Praefectus vicissim collegii nullos ante studiorum renovationem ex schola metropolitana recipiet, nisi eos, qui a parentibus, amicis ac patronis adducti et commendati fuerint, ac per examen idonei reperti, idque accedente consensu ipsius Domini rectoris scholae Metropolitanae. Et si qui mendicantes a schola metropolitana in collegio studuerint, iis licitum erit ad pulsum campanae templi Metropolitani, ad id templum ire et semper ad voluntatem rectoris sui adesse. Neque etiam dominus rector scholae Metropolitanae debebit impedire pauperes studiosos collegii, mendicando victum quaerere. Insuper si quis subsequenti Anno (quod Deus prohibeat) per scholas Societatis Jesu videbitur de Ecclesiae vel scholae Metropolitanae dignitate diminui, licebit Venerabili Capitulo una cum spectabili senatu cum Reverendo patre provinciali, sive praesens ille, sive absens fuerit,

dząc, że z strony niższych szkół akademickich w Lwowie niedoznają żadnéj przeszkody, zabrali się do otworzenia akademii w ostatniem mieście, obierając ku temu najdogodniéjszą porę, to jest, chwilę, kiedy po wojnie szwedzkiéj za Jana Kazimierza, ich współzawodnice, akademia krakowska i zamojska, zaledwie słabe znaki życia dawały; sądzili więc słusznie, że te dwa zakłady naukowe, w letargu, że tak powiem, leżące, spokojnie i obojętnie na ich zamiar patrzeć będą. Ale omylili się srodze. Akademia bowiem krakowska, nędzna i słaba w tym czasie pod względem naukowym, jędrną była bardzo w obronie mniemanych czy téż prawdziwych praw swoich, czyli raczéj innemi słowami, więcéj miała sił, skłonności i ochoty do swarów, niż do podźwignienia upadłych całkiem w łonie swojem nauk. Skoro więc Jezuici lwowscy, wyrobiwszy sobie u Jana Kazimierza w dniu 20. Stycznia 1661 r. przywiléj na otworzenie kursów akademickich w swojem kollegium,[1]) wnieśli na sejm warszawski tegoż roku agitu-

Akademia krakowska opiera się zamiarowi Jezuitów.

tractare, vel etiam cum reverendissimo patre generali per litteras agere, de conditionibus meliorandis omni meliori via et modo. In quorum fidem partes hasce subscribunt et sigillis assuetis muniunt. Actum Leopoli feria quinta ante festum s. Francisci Confessoris, qui fuit secundus dies Mensis Octobris Anno Domini 1608. Praesentibus Venerabilibus, Generosis et Nobilibus Dominis Thoma Urbanowicz, Parocho Chodoviensi, Petro Brodowski, Stanislao Słaski, Capellanis, Thoma Brzozowicz AA. et Phiae Magistro, Scholae leopoliensis rectore, Joanne Zamojski, Stephano Zamojski, Andrea Napolski ect. ect.«

O układzie tym niemogła akademia niewiedzieć, gdy go rektór szkoły, z ramienia jéj do Lwowa posłany podpisał; a milcząc, akceptowała układ.

[1]) W dziełku: »Respons na dyskurs dwóch Ziemianinów« opowiadają akademicy o podstępném otrzymaniu przywileju na otworzenie akademii jezuickiéj w Lwowie i o całym toku téj sprawy, jak następuje: »W roku 1661. dnia 20. Stycznia królowi JMCi Janowi Kazimierzowi, obecnemu natenczas w Krakowie i wizytującemu nowicyat OO. Jezuitów przy kościele Św. Macieja, podłożył pod rękę gotowy przywiléj na otwarcie akademii w kollegium lwowskiém R. Pater Sikorski S. J. teolog nadworny JW. niegdyś

jący się, aby stany Rzeczypospolitéj przywiléj ten potwierdziły, akademia krakowska uprosiła natychmiast An-

---

Mikołaja Prażmowskiego, biskupa łuckiego, wielkiego natenczas kanclerza koronnego, i otrzymał podpis ręki królewskiéj. Niedługo potém pojechawszy za królem do Częstochowy, tamże otrzymał pieczęć kancellaryi większéj koronnéj i rozgłosiło się, iż Ojcowie Jezuici mają konsens królewski na erekcyą nowéj akademii we Lwowie. Donieśli o tém rektorowi akademii krakowskiéj, naówczas będącemu JMXX. Paulini częstochowscy z przychylności afektu swojego, którą zawsze mieli i mają ku akademii krakowskiéj. Natychmiast akademicy, jedni rozjechali się po województwach na przedsejmowe sejmiki obierania posłów, donosząc Prześwietnym Województwom, Księstwom i Ziemiom, jako patronom, obrońcom i dobrodziejom swoim o nowéj pretensyi OO. Jezuitów erygowania nowéj akademii we Lwowie przeciw prawom koronnym wszczętéj, a oraz o gwałtowném przywilejów swoich nadwerężeniu; drudzy udali się do zebrania prawnych obron i racyi i one, ile mogli na prędce drukiem wyrazili i pojechawszy na sejm walny warszawski tegoż roku 1661. dnia 2go Maja zaczęty, certowali skryptami i racyami z OO. Jezuitami kollegium lwowskiego, którzy także ku obronie swojéj i zniesieniu racyi akademickich, przywieźli z sobą skrypt dosyć obszerny i rozrzucili go na sejmie między senatorów i posłów koronnych i W. Ks. L. jak i akademicy swój. Akademicy dowodzili w skrypcie swoim z przywileju Jagiellonowego między prawa i statuta koronne policzonego, że akademii krakowskiéj saméj tylko pozwolono być w królestwie polskiem a nie inszéj, któraby miała moc szafować honorami doktorskiemi, i probowali tego domowemi przykłady, jako zawsze wzniecania nowych akademii zabraniali. I tak za Alexandra króla polskiego, a za Juliusza II. papieża w r. 1504. zabronili wrocławskiéj w Wrocławiu, jak pisze Miechowita lib. 4. Capite 85. Znowu r. 1613. za Zygmunta III. króla polskiego za usilnym senatu i posłów na sejmie walnym staraniem poznańskiéj, w Poznaniu in collegio Soc. Jesu. Potrzecie znowu za Władysława IV. króla polskiego postarali się o zawarcie szkół jezuickich w Krakowie. Poczwarte gdy w roku 1650. otrzymali byli OO. Jezuici przywiléj królewski od Jana Kazimierza na powtórne otwarcie akademii w Poznaniu, wyrobili staraniem swojem akademicy krakowscy, że do przypieczętowania takowego przywileju nie przyszło. Z drugiéj strony OO. Jezuici dowodzili postronnemi różnych królestw przykładami, iż tam wielorakie są akademie, a jedna drugiéj nieprzeszkadza i prosili w skrypcie swoim, aby nieprzypuszczali pro jure privativo

drzeja Potockiego, starostę halickiego, Władysława Lubowieckiego, sędziego krakowskiego, Gabryela Silnickiego,

przywileju Jagiellonowego, i różne insze wnosili racye. Z izby jednako poselskiéj wyszła rezolucya, że dla nawałności interessów Rzeczypospolitéj ta sprawa na tym sejmie niemoże być roztrząśniona, dla tego ją odłożono do przyszłego blisko następującego sejmu. A tymczasem po takowem odłożeniu traktowania téj sprawy JWIMCP. Andrzéj Potocki, Władysław Lubowiecki, Gabryel Silnicki i Piotr Chrząstowski, posłowie Województwa krakowskiego i ziemie halickiéj zanieśli do akt grodu warszawskiego swojem i inszych JWIMP. posłów imieniem solenną protestacyą we wtorek przed Św. świętéj Maryi Magdaleny w tymże roku 1661. de nullitate przywileju na erekcyą akademii we Lwowie, jako citra consensum Stanów koronnych i WX. Litewskiego et contra formulam legum wydanego, którąto protestacyą akceptowało na sejmiku całe województwo krakowskie i nakazało onęż przed aktami grodzkiemi krakowskiemi ponowić; jakoż znajduje się ponowiona w piątek po Św. Łukaszu ewangeliście w tymże samym roku 1661. — Za nastąpieniem nowego generalnego sejmu warszawskiego, zanieśli OO. Jezuici do Izby poselskiéj powtórną prozbę, supplikując o jednostajne zezwolenie na potwierdzenie przywileju królewskiego, na otwarcie nowéj akademii we Lwowie onymże nadanego, jako na przeszłorocznym supplikowali sejmie. Odpowiedzieli naprzeciw temu akademicy krakowscy, iże przywiléj takowy przyjęty i approbowany być nie może, z racyi, iż jest przeciwko prawu. Naucza bowiem konstytucya r. 1613. titulo *Przywileje na przywileje*, że przywileje, któreby były wydane pośledniéj naprzeciw pierwéj wydanym wagi mieć nie mogą. Allegowali ktemu pamiętny jeszcze przykład za króla Zygmunta III. na sejmie 1613 r., że podobna na akademią w Poznaniu odrzucona była OO. Jezuitów pretensya i o nieważność przywileju króla Zygmunta III. na erekcyą takową wydanego zaszła była sub die 29. Martii 1613. od Rad i posłów koronnych protestacya do akt publicznych zaniesiona. Dowodzili krom tego, że o nieważność takowego przywileju na sejmie przeszłym niektórych województw i ziem zaniesione są do akt protestacye sub actu, jako wyżéj. Produkowali nakoniec dwie koronne konstytucye, jednę r. 1613. drugą 1635. uchwalone, przez których pierwszą po odrzuconéj OO. Jezuitów pretensyi, akademią krakowską przy wolnem używaniu praw, przywilejów, ozdób i prerogatyw na wieczne czasy zostawiono; przez drugą zaś penes jus privativum téż akademią utrzymano i szkoły jezuickie w Krakowie zawarto. Nadto ukazali jeszcze w téjże saméj konstytucyi r. 1635.

łowczego lwowskiego i Piotra Chrząstowskiego, posłów na sejm od województwa krakowskiego i ziemi halickiéj,

na karcie 11. gdzie wszystkie collegia Societatis Jesu, tak w koronie, jak w W. X. litewskiem pod protekcyą Rzeczypospolitéj są przyjęte, że tam ostrzeżone są wszystkie prawa i przywileje akademii krakowskiéj przez wyrażoną tamże klauzulę w owych słowach: Nieubliżając nic prawu akademii krakowskiéj. Cała tedy Izba zważywszy prawa i dowody akademii krakowskiéj odezwała się zobopolną kontradykcyą, że przywiléj na otwarcie akademii we Lwowie OO. Jezuitom dany, jest przeciwko prawu koronnemu, zaczem na jego approbacyą zezwolić nie może i niezezwala. Co samo natychmiast Marszałek Izby poselskiéj JW. IMci. Pan Jan na Pieskowéj Skale Wielopolski, biecki i bocheński starosta, a pospołu z nim JWW. dwudziestu sześciu województw, ziem i powiatów tak koronnych, jako i W. X. Litewskiego posłowie, stanąwszy osobiście przed aktami grodu Warszawskiego, w manifeście swoim we środę po kwietniowéj niedzieli r. 1662. uczynionym, wyrazili, protestując się tak o nieważność przywileju, jakoteż przeciwko wszelkim zamysłom OO. Jezuitów Kollegium lwowskiego, prawu pospolitemu i akademii krakowskiéj przeciwnym.«

»Omyleni takowym sposobem będąc w nadziejach swoich OO. Jezuici lwowscy, wymówili się z niejaką indygnacyą mówiąc: O gwiazdy niestojemy, kiedy nam słońce świeci. Króla słońcem, a stan rycerski gwiazdami nazywając; a tymczasem udali się do wyrobienia różnych instancyi za sobą niektórych Panów polskich do Ojca Św. natenczas Alexandra VII. ku otrzymaniu konfirmacyi papieskiéj przywileju pomienionego, na sejmie odrzuconego. Nadjechali też z Warszawy JJWW. Ichmość posłowie z województwa krakowskiego i na sejmiku relacyjnym proszowskim uczynili Ichmościom Braci swoim wszelką wiadomość o procederze całego sejmu, a mianowicie o odrzuceniu przywileju jezuickiego i o nowych zamysłach udania się do Rzymu po approbacyą tegoż przywileju odrzuconego. I żeby takowym ich zamysłom zabiegli, zaprosili do siebie do Proszowic, pisarza apostolskiego X. Jacka Tomaszewica, Prawa obojga doktora i do akt jego podali dnia 17. Maja w tymże roku 1662. wszystkie wyżéj wspomnione protestacye, prosząc, aby takowych protestacyi wydał transumpta albo extrakty, in forma, jak zwyczaj jest, instrumenti publici. Oraz tegoż samego dnia przed aktami przerzeczonego pisarza apostolskiego JJWW. Posłowie swojem i wszystkich JMCi. Braci i całego stanu rycerskiego imieniem zeznali plenipotencyą na osobę JMCi. Xiędza

aby przeciw takiemu zamiarowi Jezuitów zaprotestowali. Co też oni uczynili, zaniósłszy protestacyą do grodu war-

---

Marcina Winklera Św. Teologii doktora, w Rzymie natenczas będącego, aby się on na fundamencie takowéj plenipotencyi za wolnościami i prerogatywami stanu rycerskiego zastawiał przed Ojcem Św. w Rzymie, naprzeciw OO. Jezuitom lwowskim i onym w pretensyach otwarcia akademii we Lwowie przeszkadzał. Jakoż odebrawszy z poczty transumpta, albo extrakty trzech protestacyi i plenipotencyą, gdy OO. Jezuici podali do Ojca Św. memoryały, podał też JMX. Winkler swoje, jeden ze strony Prześwietnego stanu rycerskiego, a drugi ze strony akademii krakowskiéj. Ojciec Św. natenczas Alexander VII. przeczytawszy podane memoryały, polecił tę sprawę do uznania Prosperowi Fagnanowi, domowemu prałatowi swemu, mężowi bardzo mądremu i w prawie biegłemu, który zasiadłszy i wezwawszy przed swój sąd strony interes mające, pilną tak pretensyi OO. Jezuitów i obron akademickich, jakoteż i protestacyi stanu rycerskiego uczynił uwagę i wydał sławny swój wyrok iż OO. Jezuici nie mogą otrzymać approbacyi przywileju, ponieważ o nieważność jego zaszły trzy solenne stanu rycerskiego protestacye.«

»Zmięszani takowym wyrokiem słownym Fagnana OO. Jezuici, nieufając dalszemu sądowi jego, uprosili u Ojca Św. nową kommissyą na czterech kardynałów Fanciottego, Korradę, Albicyusza i Rospiliozego, tudzież na dwóch prałatów, to jest pomienionego Fagnana i Albrycyusza. Przed których sąd sprowadzili za sobą OO. Jezuici czterech adwokatów, a ci położyli przed sądem sześć skryptur z wielu uszczypkami stanu rycerskiego i nierzetelnościami napisanych. Allegowali w nich OO. Jezuici, że się na sejmach koronnych o approbacyą przywileju swojego nieprosili, że protestacye uczynione nic nienadwątlają przywileju królewskiego, że stanowi rycerskiemu w królestwie polskiem żadne nieprzystoi prawo approbować i utwierdzać przywileje królewskie, albo dawać zezwolenie na postanowienie nowych akademii. Odpisał na to wszystko skromnie, gruntownie i dowodnie JMCi. Xiądz Winkler, plenipotent Prześwietnego Stanu rycerskiego, jako jest w książce pod tytułem: ***Propugnatio jurium universitatis Cracoviensis,*** i wypadła z woli Ojca Św. sądowa deklaracya, aby Nuncyusz polski uczynił zupełną wiadomość o władzy i prerogatywach stanu rycerskiego w królestwie polskiem i jeżeli, za jego niepozwoleniem nie może nastąpić erekcya akademii lwowskiéj.«

»Bez odwłoki odpisał JM. Xiądz Nuncyusz Merescotti, informując o wielkiéj prowadze i władzy stanu rycerskiego, że bez niego

szawskiego przed Św. Magdaleną 1661. roku. Po skończonym sejmie, który dla innych naglejszych zatrudnień

---

król z senatorami ani praw stanowić, ani wojen wypowiadać, ani szkół publicznych pozwalać, ani do klejnotu ślachectwa lub indygenatu królestwa polskiego przyjmować nie może. I dla tego instancya w tymsamym roku 1662. za Mazynim ślachcicem włoskim od tegoż Ojca Św, Alexandra VII. o przejęcie onegoż do indygenatu królestwa polskiego na sejm jeneralny warszawski posłana, nie tylko się do króla, Rad duchownych i świeckich, ale też i do stanu rycerskiego ściągała i referowała, jak opiewa konstytucya r. 1662. fol. 37. tit. Indygena Mazyniemu. O tak wielkiéj powadze i prerogatywach stanu rycerskiego, jak doszła do Rzymu wiadomość, stało się natychmiast w téj sprawie uciszenie i zaprzeczono OO. Jezuitom potwierdzenia przywileju na erekcyą akademii lwowskiéj od króla Jana Kazimierza danego; w Rzymie zaś zwyczaj jest, że kiedy czego nieapprobują, témsamem to, czego nieapprobują odrzucają i za nieważne na zawsze mieć chcą. Wyraził przyczyny nieważności i nieapprobowania przywileju OO. Jezuitom danego Prosper Fagnanus sędzia do kardynałów przydany imieniem partykularnéj kongregacyi kardynałów z woli Ojca Św. Alexandra VII. w liście swoim do nuncyusza polskiego w r. 1663. pisanym. Naprzód, że w przywileju na erekcyą akademii lwowskiéj niesą wyrażone salarya na zapłatę czytających. Powtóre, niemasz żadnéj racyi i potrzeby do otwarcia akademii, ponieważ tamże we Lwowie jako i w inszych wielu jezuickich kollegiach tradują, teologią i filozofią, czytanie zaś jurisprudencyi i lekarskiéj nauki zakazane jest kapłanom i zakonnym ludziom przez swięte kanony i Concilia. Potrzecie, że z stopniów i promocyi doktorskich małe wynika mnożenie wiary świętéj. Poczwarte, że do uniknienia akademii pozwolonéj schizmatyckiéj, małąby była przeszkodą akademia katolicka we Lwowie. Popiąte, że z erekcyi takowéj we Lwowie akademii wyniknęłoby wielkie praejudicium sławnéj akademii krakowskiéj w umniejszeniu studentów, w utraceniu pożytków i zmniejszeniu powagi. Poszóste, że do stanowienia takowéj akademii niewezwano biskupa krakowskiego, jako kanclerza, i innych wszystkich interes mających, żeby byli wnosili, jeżeli wnosić mieli co. Posiódme, że do takowéj erekcyi nie był zaproszony arcybiskup lwowski, w którego mieście takowa akademia miała się gnieździć, a to dla ułożenia jurydyki prawnéj nad professory i szkołaki, albo studenty. Poósme, że naprzeciw takowéj erekcyi zaszły kontradykcye i protestacye od stanu rycerskiego. Podziewiąte, że jest

sprawę tę do najbliższego sejmu odłożył, posłowie województwa krakowskiego na sejmiku proszowskim *relationum*

---

słuszna bojaźń, aby takowa erekcya niesprawiła jakich rozterków i zamięszania w królestwie. Nakoniec wyraził skłonne chęci ojca Św. Alexandra VII. ku osobie N. króla JMCi., któremu jako zaleca uspokojenie ślachty stanu rycerskiego, tak usilnie życzy, aby téj sprawy o potwierdzenie przywileju na erekcyą akademii we Lwowie więcéj niepopierać, póki zgoda stanów Rzeczypospolitéj i całego królestwa, tudzież zezwolenie wszystkich interes do téj rzeczy mających niezajdzie, dając in commissis JMX. Nuncyuszowi polskiemu, żeby tę wolą Ojca Św. Najjaśniejszemu królowi JMCi. otworzył. — Jak przyszedł takowy list do Polski decyzyą sprawy w sobie zawierający przycichnęli OO. Jezuici i puścili interes ten w odwłokę. Przecież akademicy krakowscy niezaniechali kołatać i prosić o uspokojenie niesłusznych pretensyi OO. Jezuitów lwowskich na sejmikach województw koronnych, jako się pokazuje z ustawy województwa krakowskiego na sejmiku proszowskim w roku 1665. uchwalonéj i z instrukcyi JMość posłom na sejm przypadający obranym podanéj in tenore tali: »Ponieważ akademia krakowska osobliwa ozdoba Rzeczypospolitéj naszéj wielkiego wolności i prerogatyw swoich ukrzywdzenia obawia się ztąd, iż bez zezwolenia stanów koronnych OO. Jezuici u stolicy Św. Apostolskiéj erekcyą akademii lwowskiéj popierają, przez co oczywiście patrocinio et juripatronatus stanów koronnych do téjże akademii służącemu uwłacza się, przeto usilnemu staraniu poruczamy Wielmożnych panów posłów naszych, aby konstytucyą jako największe bezpieczeństwo akademii krakowskiéj w swojéj wolności przeciwko wszelkim przeciwnikom zmocnione było i aby za naleganiem JW. Nuncyusza apostolskiego od stolicy apostolskiéj zamysłom OO. Jezuitów milczenie nadane było. A że i w tym roku 1665. do zakończenia sejmu nie przyszło, a w krótce potem po nastąpionéj w roku 1668. abdykacyi korony królestwa polskiego przez Najjaśniejszego Jana Kazimierza uczynionéj, przypadł sejm obierania nowego króla 1669 r. więc pojechawszy do Warszawy akademicy podali memoryał do stanów Najjaśniejszéj Rzeczypospolitéj, ponowiwszy w nim prośby swoje względem uspokojenia pretensyi OO. Jezuitów, napierających się otwarcia akademii we Lwowie z uszczerbkiem praw koronnych i przeszkodą dwóch akademii krakowskiéj i zamojskiéj. Przyjęła łaskawie zaniesione do siebie od akademii krakowskiéj prośby Najjaśniejsza Rzeczpospolita i cały ten interes akademii z Jezuitami krakowskimi poleciła do zakoń-

donieśli swoim obiorcom o nowych zamachach Jezuitów przeciw akademii krakowskiéj, jako téż o protestacyi, którą oni, posłowie, w téj mierze w imieniu całego województwa krakowskiego do grodu warszawskiego podali. Szlachta województwa krakowskiego przyjęła wdzięcznie tę

czenia nowo obranemu królowi Michałowi I. w paktach umownych, w artykule 45. jak téż była dawniejszych lat, w podobnych r. 1632. poleciła uspokojenie akademii z Jezuitami krakowskimi Władysławowi IV. nowo obranemu królowi, z podobnym jak naówczas warunkiem, aby nietłómaczyć inaczéj przywilejów, jedno tak jak w sobie brzmią i w decydowaniu interessów niezapatrować się na przeciwne prawu pospolitemu przykłady.-

»Po wypełnionéj przysiędze super servandis pactis conventis, Najjaśniejszy nowoobrany król Michał I. i po solennym akcie koronacyi i inauguracyi swojéj na królestwo polskie, wziął zaraz przedsię interes universitatis Cracoviensis z OO. Jezuitami o erekcyą akademii we Lwowie zachodzący, specialiter przez pacta conventa polecony i do uspokojenia miłościwie przyjęty, a zapatrzywszy się na jasne prawa albo przywileje akademii krakowskiéj, od kilku wieków nienaruszenie w całości swojéj zachowane, tudzież na niektóre przykłady zabronienia erekcyi nowych akademii; z drugiéj zaś strony uważając, że na takową erekcyą akademii w Lwowie nie zaszło zgodne sejmowe zezwolenie dla kontrybucyi wielu posłów koronnych i W. X. L. a do tego że w przywileju królewskim pozwalającym Ojcom Jezuitom Akademią we Lwowie, była zatajona rzeczywista prawda, iż prowincya ruska już miała zdawna approbowaną formalną akademią w Zamościu, dla tego król Michał I. za spólnéj rady JJW. IchM. senatorów, posłów koronnych i W. X. L. decydował, aby akademia jezuicka we Lwowie miejsca niemiała, ale żeby akademia zamojska jako córka krakowskiéj zostawała ona sama generalna universitas w całéj prowincyi ruskiéj, na co wydał akademii zamojskiéj osobliwy przywiléj de datum w Krakowie die 26. Novembris Anno Domini 1669. którego przywileju ta jest treść i istota. My Michał król etc. przychylając się do pokornéj prośby akademii zamojskiéj, wszystkie jéj przywileje approbujemy i tęż samę akademią do protekcyi naszéj królewskiéj i całéj Rzeczypospolitéj wzorem akademii krakowskiéj, jako onejże córkę przyjmujemy etc. i tęż samę jednę akademią generalną w Państwach naszych księstwa ruskiego mieć chcemy i królewskim mandatem naszym stanowimy.« I tak pretensyi jezuickiéj stało się w królestwie polskiem uspokojenie.

gorliwość posłów swoich o całość praw akademii krakowskiéj, a nadto na tymże sejmiku uchwaliła jednozgodnie, aby podobną protestacyą zanieść w imieniu całego województwa do grodu krakowskiego; co też w tymsamym jeszcze roku po święcie Św. Łukasza uczyniono.

Tymczasem nadszedł sejm w roku następnym 1662. Jezuici wnieśli nań powtórnie prośbę, aby Stany Rzeczypospolitéj na otwarcie akademii ich w Lwowie pozwoliły, i wniosek swój tak popierali: założenie akademii jezuickiéj w Lwowie jest bardzo potrzebném dla obrony i rozkrzewiania wiary św. katolickiéj pomiędzy heretykami i schizmatykami, do czego szczególniéj przykładałoby się udzielanie rozmaitych stopni akademickich, bo tym sposobem doktorzy katoliccy stawiaćby mogli czoło doktorom schyzmatyckim. Na dawniejszych sejmach dozwolono schyzmatykom dwóch akademii, jednéj w Kijowie, drugiéj gdzieindziéj na Rusi; ostatnią pozwolono założyć Jezuitom lwowskim; akademia krakowska milczała wówczas na to, czemuż teraz broni? Gdyby schizmatycy założyli swoję akademią we Lwowie, to dałoby powód do wielkich niezgód między uczniami téj akademii, a uczniami jezuickimi; aby zatém schizmatycy nie założyli w Lwowie akademii, wypadało zakonowi wyprzedzić ich w tém i wyjednać sobie przywilej na wyniesienie kollegium jezuickiego do rzędu akademii. Aby akademia w Lwowie założoną była, życzą sobie tego panowie i wszystka szlachta Rusi czerwonéj, gdyż akademia krakowska jest dla nich zbyt odległą; życzy sobie tego miasto Lwów, które przez kanclerza w. koronnego Mikołaja Prażmowskiego wnosi o to prośbę do N. Pana. Korona i Litwa mają już swoje katolickię akademie, czemuż jéj nie ma mieć i Ruś czerwona? Królestwo polskie tak jest obszerne, że może kilka akademii mieścić w sobie. Chociaż Jezuici otrzymali niegdyś od stolicy apostolskiéj pozwolenie uczenia młodzieży w Krakowie, przecież byli posłusznymi woli Rzeczypospolitéj, sprzeciwiającéj się temu; pragnąc tedy obecnie założyć akademią w takiéj odległości od Krakowa, mają nadzieję,

że w tém nie doznają żadnéj przeszkody i że Rzeczpospolita nieomieszka nowéj ich akademii potwierdzić. Nie należy się téż lękać (dodają z szyderstwem), aby powstająca akademia lwowska przygasiła starożytny i sławny uniwersytet krakowski. Niepotrzebny téż skrypuł, którym się niektórzy uwodzą, sądząc, że przyzwoliwszy Jezuitom na otworzenie akademii w Lwowie, zgwałcą przysięgę, którą się obowiązali bronić praw i przywilejów akademii krakowskiéj, i na nauki nie ma téż monopolu.[1])

Uwagi te poczęści rozsądne i słuszne, nic Jezuitom nie pomogły. Akademia zasłoniła się przeciw nim jak tarczą Minerwy swoim przywilejem jagiellońskim, poczytującym ją za jedyną szkołę główną w królestwie. Sejm téż uważając akademią jezuicką w Lwowie za mniéj potrzebną, odrzucił ich prośbę.

Jezuici nie wskórawszy nic na sejmie drogą prostą, udali się do podstępu. Ułożyli prośbę do Stolicy św. téj saméj treści, co do sejmu, a zebrawszy mnóstwo wielkie podpisów u przychylnych sobie panów i szlachty, niegdyś uczniów swoich, posłali tę prośbę do Rzymu, przydając, że podpisy pod prośbą są już zezwoleniem całéj Rzeczypospolitéj. Skoro machinacye te jezuickie akademia wytropiła, uwiadomiła o tém natychmiast Jana z Pieskowéj Skały Wielopolskiego, podczaszego w. koronnego, marszałka sejmu, który wraz z innymi posłami imieniem 26 powiatów i ziem podał do akt grodzkich warszawskich po niedzieli palmowéj 1662. roku swojém i wszystkich posłów koronnych i W. Ks. Litewskiego imieniem protestacyą i manifest, że erekcyi nowéj téj akademii, zyskanéj podstępnie (ad male narrata), approbować nie może, jako przeciwnéj prawom, konstytucyom i woli sejmujących. Tensam Wielopolski po-

Jezuici chcą zaprowadzić w kollegium swojem lwowskiem taryę anatemii.

---

[1]) Wyjątek z pisemka: »Rationes quod non tantum expediat, sed etiam necesse sit, academiam Leopoli in collegio Patrum Societatis Jesu erigere.« Jestto odpowiedź Sikorskiego Jezuity na pismo akademika Radymińskiego, posłanego od akademii w tym interesie na sejm warszawski: »Rationes quod non expediat novam accademiam Leopoli PP. Soc. Jesu erigere.«

wróciwszy potém z sejmu do domu, podał na sejmiku proszowskim *relationum* oblatę wyżéj wspomnionéj protestacyi do legalizowania notaryuszowi apostolskiemu, księdzu Hyacentemu Tomaszewiczowi, plebanowi w Koniuszy; albowiem stolica święta żadnego dokumentu bez legalizacyi notaryuszy apostolskich za wiarogodny nie uważała. Wielopolski nadto, wraz z posłami województwa krakowskiego, obecnymi na sejmiku proszowskim, upoważnił przed tymże notaryuszem apostolskim Marcina Winklera, doktora teologii, bawiącego naówczas w Rzymie, aby stolicę św. o wspomnionéj protestacyi uwiadomił i zapobiegał, iżby Jezuici przeciw woli stanu rycerskiego jakich prerogatyw nie wyjednali sobie u Ojca św. Winkler odebrawszy pełnomocnictwo działania w téj sprawie i protestacyą stanu rycerskiego, wyrobił sobie posłuchanie u papieża, na którém złożywszy tylekroć wspomnioną protestacyą, upraszał głowę kościoła katolickiego, aby Jezuitom z szkodą akademii krakowskiéj żadnego faworu nieokazała, naśladując w tém przykłady swoich poprzedników, mianowicie zaś Juliusza II. który Wrocławianom, usiłującym założyć akademią podobną krakowskiéj, mimo prośby króla czeskiego, na wniosek króla Alexandra Jagiellończyka, zakładać zabronił. Toż Pawła V., który Jezuitom zamierzającym w Poznaniu akademią otworzyć i mającym już na to przywilej od Zygmunta III. nakazał wieczne milczenie, poleciwszy poprzednio roztrząśnienie tego interessu trzem kardynałom. Nareszcie Urbana VIII., który w kilkunastoletnim sporze akademii z Jezuitami krakowskimi, usiłującymi utrzymać szkoły swoje tamże, wydał *breve*, nakazujące Jezuitom szkoły te zamknąć na zawsze. Po téj audyencyi danéj Winklerowi, Alexander VII. papież, zalecił prałatowi swego dworu, Fegnano, aby protestacyą złożoną przez Winklera przeczytał i zdał mu sprawę. Co gdy Fagnano uskutecznił, papież powierzył ten interes do roztrząśnienia kardynałom Franciottus, Corradus, Albizius i Rospigliosus, wraz z Fagnanim i Albritim, prałatami dworu. Gdy zaś kardynałowie zdanie o téj spra-

wie złożyli, Alexander VII. zalecił nuncyuszowi swemu w Polsce zainformować się dobrze: czy ta protestacya stanu rycerskiego jest prawdziwą i tego rodzaju, że może unieważnić założenie akademii jezuickiéj we Lwowie? — Nuncyusz odpowiedział: że powaga stanu rycerskiego w Polsce tak jest wielką, iż bez jego woli żadna w kraju rzecz nawet najmniejszéj wagi, ustanowioną być nie może. Papież odebrawszy od swego nuncyusza takowe objaśnienie, odmówił Jezuitom potwierdzenia przywileju, danego im przez Jana Kazimierza na otworzenie akademii w Lwowie, i na tém się spór ten zakończył.

Jezuici usiłują po trzeci raz założyć akademią w Poznaniu.

Jezuici nie mogąc wykonać swego zamiaru założenia akademii we Lwowie, pokusili się o to po trzeci raz w Poznaniu. Wyrobili sobie u Jana III. przywilej, dany dnią 18. Sierpnia 1678. roku w Jaworowie, upoważniający ich do założenia w Poznaniu akademii o dwóch fakultetach, filozoficznym i teologicznym. Wszakże gdy akademią krakowska przedstawiła królowi przez przychylne sobie osoby z stanu rycerskiego, że się to dzieje z ubliżeniem jéj praw, król odwołał dany Jezuitom przywilej reskryptem 1685. roku, tłumacząc się, że przywilej wzmiankowany wyłudzonym był na nim podstępem i złém zainformowaniem o stanie rzeczy.

Jezuici chcą zaprowadzić w kollegium swojem lwowskiem kursy anatomii.

Jezuitom nie powiodło się więc ani we Lwowie, ani w Poznaniu wynieść kollegiów swoich do rzędu akademii, na czém zaiste naród ani zyskiwał, ani tracił. Widząc, że akademia krakowska zamysłom ich na sejmach, u królów i w Rzymie nieprzełamane przeszkody kładzie, postanowili, nie pytając się już żadnych władz, ani świeckich, ani duchownych, otworzyć w Lwowie fakultet lekarski i pod skromném nazwiskiem kollegium wykładać nauki, zwykle na uniwersytetach tylko dawane. W tym celu między innymi sprowadzili do Lwowa Tomasza Budnego anatomika, aby w ich kollegium anatomią wykładał, a potém na sejmie 1688. wnieśli do stanów Rzeczypospolitéj o udzielenie Budnemu konsensu na uczenie téj gałęzi sztuki lekarskiéj. Jakkolwiek katedra téj nauki

była dla kraju bardzo pożyteczną i potrzebną, zwłaszcza że drugiéj w całéj Polsce nie było, przecież akademia krakowska dokazała przez posłów województwa krakowskiego, że stany sejmujące uznały tę rzecz za nadwerężenie jéj mniemanych praw i wniosek Jezuitów odrzuciły. Takto u nas nie zważano nigdy na pożytek kraju, ale dogadzano zawsze interesowi stanu, korporacyi lub osób!

Jezuici chcą znowu zaprowadzić wydział lekarski w kollegium lwowskiem.

Tyle doznanych przeciwieństw zraziłyby były każde inne zgromadzenie: Jezuitom były one bodźcem do nowych usiłowań. Nie porzucili oni bynajmniéj myśli zamienienia swego kollegium lwowskiego w uniwersytet, upatrując tylko dogodniejszéj ku temu pory. Za taką uznali wojnę Karóla XII. z królem Augustem II. Zakupiwszy tedy we Lwowie kilka placów, domów i kamienic na rozprzestrzenienie gmachów swoich, postanowili wprowadzić do nich wydział lekarski; z teologii i filozofii, a nawet prawa kanonicznego uczyli już tyle — jeźli nie więcéj — ile na akademii krakowskiéj uczono. Ta czujna na obroty Jezuitów, dowiedziawszy się o ich zamyśle, podała natychmiast prośbę do Augusta II., aby niedozwalał Jezuitom otwierać tego wydziału. Na prośbę jéj wydał August II. reskrypt pod dniem 31. Maja 1706. roku, którym nasamprzód zakazuje Jezuitom lwowskim nabywać od mieszczan placów,[1]) domów i kamienic; nie dozwala zaprowadzać wydziału lekarskiego wbrew prawom akademii krakowskiéj, któréj saméj wolno tylko jest mieć cztery wydziały, to jest: teologiczny, prawny, medyczny i filozoficzny i w nich stopnie akademickie udzielać; zabrania uśmierzone już w dawniejszych czasach od Rzeczypospolitéj kłótnie o założe-

---

[1]) Tego zakazu tak ściśle akademia krakowska pilnowała, że gdy w r. 1718. Jezuici zupełnie na inny nie szkolny cel kamienicę we Lwowie na rynku kupili, wyrobiła sobie natychmiast nowy reskrypt u Augusta II. de dato 11. Maja 1718. w Dreznie, którym monarcha ten całość i nietykalność praw akademii krakowskiéj ubespiecza i magistratowi lwowskiemu nakazuje, aby się nieważył przedawać Jezuitom, lub téż dozwalać na przedawanie domów i placów.

nie akademii w Lwówie wznawiać; nakoniec obostrza, aby Jezuici tak w Koronie, jako też w Litwie nie ważyli się zakładać wydziałów lekarskich. [1]) A tak i ten spór załatwionym został na korzyść akademii krakowskiéj.

To były ważniejsze w téj epoce zatargi akademii z Jezuitami o prawo uczenia; ale miała ona jeszcze wiele innych kłótni z nimi o pomniejsze szkółki swoje. Nasamprzód zaś w Warszawie. Tu przed Jezuitami otworzyli szkoły Pijarzy, których do Polski i do Warszawy sprowadził Władysław IV. Akademia, mająca w tém miejscu kolonią swoję, zapewne przez wdzięczność ku Władysławowi IV. za upokorzenie Jezuitów w walce jéj z tym zakonem o szkoły w Krakowie, nie sprzeciwiała się bynajmniéj Pijarom. Ale skoro tylko Jezuici szkoły w Warszawie otwierać poczęli, narobiła natychmiast wiele hałasu i wrzawy (1668) po sejmikach, sejmach i grodach; nie potrafiła jednakże zabronić Jezuitom utrzymywania szkół w tém mieście. [2]) Szczęśliwiéj się jéj powiodło w No-

Kłótnie akademii z Jezuitami o mniejsze szkoły.

---

[1]) Czytaj dziełko: Propugnatio jurium, privilegiorum et prerogativarum generalis regni scholae Universitatis Cracoviensis, adversus praetensam erectionem academiae in Collegio Leopoliensi RR. Patrum Societatis Jesu. A. D. 1759.

[2]) W sporze tym wyszło kilka pism; między innemi i dwa następujące: 1. Zdanie ślachcica Xięstwa mazowieckiego o szkołach OO. Jezuitów otworzonych w Warszawie roku 1668. 4to. bez m. d. 2. Differentiae de scholis Jesuitarum nuper Varsaviae erectis, inter conventum generalem korczynensem erectioni contrarium, et Anonymum Nobilem eandem promoventem. Trutinae Orbis Polonici porrectae. Irenopoli Anno salutis MDCLXX. 4to. stron. 40. Na stronie 24. tego pisemka autor, zapewne akademik krakowski, tak mówi: »De scholis noviter Varsaviae per modernam Societatem erectis Illustrissima nobilitas plurium palatinatuum, pro conventu generali Corcinensi congregata, hujusmodi scholas non aperiendas judicavit, et in generalissimis totius regni comitiis clausuram procurari mandavit, quibus rationibus permota id fecerit sequentia indicabunt.«

»Prima ratio. Quia Jesuitae non stant promissis: promiserunt bono publico, propter majorem populi aedificationem, gratuitam fore illorum doctrinam, in scholis sine ullo stipendio, sine ulla

wem mieście Korczynie, gdzie od niedawnego czasu miała kolonią swoję. Tu Jezuici niewiedzieć z jakich powodów, czy dla sprzeciwienia się swojéj nieprzyjaciółce akademii, czy też w widoku dla siebie jakiéj nowéj fundacyi, zaczęli się przy kościele farnym sadowić i szkoły otwierać. Wszakże akademia niedozwoliła im rozpostrzeć się, obłożyła ich protestacyami i pozwami i wyrobiła sobie rozkaz króla Jana, wyroki trybunalskie, r. 1691. i 1692. zapadłe, i przywilej Augusta II., nakazujący Jezuitom szkołę swoję w tém miasteczku zamknąć. Również szczęśliwie powiodły się jéj zatargi z Jezuitami o szkoły w Biały (1714. r.), Koniecpolu (1718.) i indziéj. Tu obroniła mniemane prawa swoje kilku protestacyami; Jezuici bowiem, jak każde rozumne towarzystwo, uparci, skoro chodziło o dopięcie rzeczy większéj wagi, albo o utrzymanie się w stanowisku korzystném dla ich celów, ustępowali w małéj, nic dla nich nie znaczącéj sprawie, gdy na jakikolwiek opór trafiali. Inaczéj postępowała akademia krakowska. Sołtykowicz pisząc jéj pochwałę, utrzymuje wprawdzie na stronie 584., że akademia półtorawieczną walkę z Jezuitami o szkoły dla tego jedynie toczyła, że dążność szkół tego zgromadzenia była ojczyznie widocznie szkodliwą. Broń Boże! Akademia kłóciła się z Jezuitami o nic więcéj, tylko o mniemaną własność, zakreślając sobie koło, do którego Jezuitom z szkołami swemi zbliżać się nie do-

---

fundatione, contenti providentia divina, quae societati debuit esse merces magna nimis. Promisserunt non sollicitare adolescentes ad suum institutum, non eos admittere invitis parentibus, quod etiam statuto firmarunt. Promisserunt se successionum non fore capaces, et alia infinita, ex quibus nihil penitus observant.«

»Tertia ratio, quia ex scholis societatis, nobilior juventus prodit minus disciplinata, milites arrogantes, licentiosi ad confoederationes et seditiones, in damnum reipublicae et ecclesiae proni.«

»Quarta ratio non aperiendarum scholarum Societatis Varsaviae conventui Corcinensi fuit, quia ad aulam residentes Jesuitae immiscent se in negotio status.« etc.

zwalała; tak właśnie jak gdy się np. dwie gminy kłócą o pastwisko, jedna utrzymuje: dotąd ci wolno paść, a nie dalej, a druga granicę tego pastwiska posuwa nieco daléj. Szkodliwości szkół jezuickich dla kraju, nie znała nawet akademia, gdy, prócz w Gratysie plebańskim Brosciusza pokryjomu, nigdy wad ich publicznie, jak na szkołę główną w narodzie przystało, nie wytykała, gdy wszystko to, co w szkołach jezuickich było najgorszém, na oślep w swoich zaprowadzała, gdy szkoły jéj po środku 17go wieku były, jak to czytelnik niżéj zobaczy, daleko nędzniejszemi od jezuickich.

Liczba szkół wyższych pomnaża się.

Wśród tych zatargów, téj gorszącéj, nieszczęsnéj wojny akademii krakowskiéj z Jezuitami, liczba szkół wyższych w Koronie i Litwie, nawet po nieszczęśliwych wojnach kozackich, szwedzkich i moskiewskich za Jana Kazimierza nietylko się nie zmniejszała, ale owszem rosła niezmiernie. Akademia krakowska otworzyła w téj epoce szkoły swoje Nowodworskie w Krakowie, w Biały, Sierakowie, Nowym Korczynie, Chełmnie, Łowiczu, Wolborzu, Pinczowie, Wieliczce, Bochni, Koniecpolu i indziéj. Jezuici otworzyli szkoły w Koronie: w Rawie, Płocku, Warszawie, Drohiczynie, Bydgoszczy, Wałczu, Krośnie, Samborzu, Jarosławiu, Lublinie, Barze, Krzemieńcu, Kaliszu, Kamieńcu podolskim, Krasnymstawie, Łucku, Ostrogu, Gdańsku, Grudziądzu, Szotlandzie, Lwowie, Piotrkowie, Stanisławowie, Toruniu, Chojnicy, Łęczycy, Malborgu, Międzyrzeczu, Owruczu, Łaszczowie, Winnicy i indziéj; w Litwie: w Grodnie, Kownie, Krozach, Minsku, Nowogrodku, Orszy, Pińsku, Połocku, Słucku, Witebsku, Poszuwszu, Zodziszkach, Bobrujsku, Düneburgu, Illuxie, Mitawie, Mohilowie, Mścisławie, Smoleńsku, Słucku i w kilku innych miejscach. — Obrządek wschodni od czasu unii z kościołem zachodnim zyskał na schyłku téj epoki w kilku miejscach szkoły, które utrzymywali Bazylianie, kształceni kosztem stolicy swiętéj na akademii jezuickiéj w Wilnie, u Teatynów w Lwowie, Pradze czeskiéj, i w Rzymie. Obrządek wschodni nie połączony z kato-

lickim, założył w téj epoce szkoły w Ostrogu, Kijowie (akademią), Lwowie, Wilnie, Winnicy, Połocku, Mińsku i indziéj. — Dyssydenci polscy otworzyli szkoły wyższe: w Rakowie, Lewartowie, Łucławicach, Socyanie; w Lesznie, Paniówcach, Bełżycy, Słucku, Kiejdanach, Zabłudowie, Bracia czescy i Kalwini; Lutrzy, w Bojanowie. — Z tych atoli dyssydenckich szkół socyańskie za panowania Jana Kazimierza całkiem upadły, innych wyznań protestanckich poczęści.

Zaprowadzenie w Polsce Pijarów.

Najważniejszém atoli pomnożeniem szkół naszych w téj epoce, było zaprowadzenie w Polsce zgromadzenia Kss. Pijarów.[1]) Władysław IV. jeden z najmędrszych monarchów polskich, zapatrując się na opłakane skutki przewrotnego wychowywania młodzieży w szkołach krajowych, przemyślał długo o sposobach skierowania go na drogę prawdziwą. Sądził zaś, że tego dopnie przez wzniecenie emulacyi w Jezuitach, sprowadzając do Polski założone świeżo przez Józefa Kalassantego zgromadzenie duchowne pod nazwiskiem szkół pobożnych (Scholae piae), trudniące się jedynie początkowém wychowaniem młodzieży. Już w r. **1641.** starał się w Rzymie o kilku członków tego zgromadzenia.[2]) Przełożeni Pijarów nie odmawiali wpra-

---

[1]) Czytaj: Scholae piae, seu de origine, progressus, instituto, utilitate etc. Piarum Scholarum. Quas hoc saeculo aperiunt religiosi, qui pauperes matris Dei, Scholarum Piarum nuncupari solent. Ad finem addita est vita Glycerii Landriani, alias a Christo, abbatis ex iisdem scholis piis. Opera ac studio unius ex religiosis dictarum scholarum. Ad invictissimum Vladislaum IV. Poloniae Sueciaeque regem. (Na końcu:) Cracoviae. In Officina Christophori Schedelii S. R. M. Typographi. AMDCXLVI. 4to. stron. 135.

[2]) Udał się w tym celu wprost do fundatora zakonu, Józefa Kalasantego w następującym liście: »Diu est, ex quo votis ardentibus concupivimus, ut institutum Congregationis Regularium patrum Scholarum Piarum Pauperum Matris Dei, regimini supremo, atque curae paternitatis Vestrae commissum et demandatum in ditiones nostras inferretur, atque veniret. Cujus adventu multa in nos dominiaque nostra felicitatis ac pietatis incrementa, qua devotis ad Deum supplicationibus, qua pio laudabilique exemplo, sancta

wdzie wręcz prośbie króla, ale wysłanie do Polski członków swego zgromadzenia odkładali do dalszego czasu, i zamiar zaprowadzenia u nas tego użytecznego zgromadzenia spełzłby był może na niczém, gdyby nie wojna

ac religiosa vivendi ratione promanatura speramus. Quem in finem miseramus antea ad Paternitatem Vestram literas, benigne postulantes, ut dictum ordinem in ditiones regni nostri conduci et sancte in iisdem collocari pro facultate ac potestate sibi concessa, fecisset. Cum vero desiderium nostrum non sit in effectum deductum, dedimus in mandatis Venerabili Matthaeo Judicki Archidiacono et Officiali per Pomeraniam, secretario nostro, ut de introducendis in Regnum nostrum dicti ordinis Patribus diligenter, ac studiose cum Paternitate Vestra nostro nomine communicet et conferat. Cui mandatum nostrum exequenti et quae maturando operi accomodata videbuntur, pertractanti, ut fidem habeat, et opem suam atque operam eidem conferat, benigne a Paternitate Vestra requirimus. Eidem firmam a Deo valetudinem optamus. Datum Varsaviae die 28. Mensis Augusti, Anno Domini 1641. Regnorum nostrorum Poloniae 9mo. Sueciae 10mo.«

Podobnéj treści list pisał poprzednio do Józefa Kalasantego Jerzy Osoliński, z Wilna dnia 8. Kwietnia 1639 roku. List ten zakończa Ossoliński: »Quo circa Paternitas Vestra bonis avibus e viciniori regni nostri parte, vel prout libuerit, certos debita humanitatis officia et commodam in illis, praesertim partibus, quae recens Reipublicae accessere et tetra haereseos labe sunt infectae, merendi occasionem.«

Na wezwanie Władysława IV. odpowiedział Józef Kalasanty jak następuje: »In executionem gratiosi Mandati, quod sacra Majestas Vestra mihi praescribere dignata est, circa religiosos institui Nostri in Regnum Poloniae mittendos, venit eo cum paucis meus pater Germaniae provincialis, qui licet in ista paucitate scholas operire nequeat, poterit saltem authoritate Majestatis Vestrae fundare novitiatum, in quo paucos per annos sufficientia subjecta qualificabuntur, et ne otiose sint, qui advenerunt in illa, quae illis assignabitur, doctrinam christianam explicare, confessiones excipere, aut sermonem quandoque ad populum habere, non intermittent. Gratum interim habeat Majestas Vestra hunc meum promptum et sincerum affectum, excusatumque velit esse, hanc tam debilem ut in principio religionis nascentis effectum, non enim parvum semen in copiosam messem insurgit.« Sacrae Majestatis Vestrae devotissimus servus. Josephus a matre Dei Minister generalis.«

trzydziestoletnia w Niemczech.[1]) W czasie téj Szwedzi opanowawszy Ołomuniec w r. 1642., wypędzili z niego Pijarów, którzy szukając w Polsce schronienia, przybyli do Warszawy. Przyjęci łaskawie od Władysława IV. i królowéj Cecylii, osiedli kosztem monarchy w Warszawie, gdzie szkoły w roku 1657. otworzyli.[2]) Wkrótce potém, naśladując przykład monarchy, założył im (1643.) szkoły i kollegium w Podoleńcu na Spiżu Stanisław Lubomirski, wojewoda krakowski, starosta spiski. Od téj chwili zaczęły się mnożyć szybko kollegia i szkoły tego

---

[1]) W kilka lat potém, jak wiadomo, Władysław IV., umarł. Następca jego Jan Kazimierz, exjezuita i zatrudniony przez cały ciąg swego panowania zewnętrznemi i wewnętrznemi wojnami, niezaprowadziłby był zapewne Pijarów w Polsce.

[2]) »Serenissimus itaque Poloniae, Sueciaeque rex, Moscoviticis, Turcicis, Tartaricisque nobilissimis victoriis clarus et nunquam satis digne laudatus Vladislaus IV. cum piarum scholarum institutum in Italia florere, inque Germania vigere secum perpenderet, rem Deo se facturum gratissimam et maxime Nationis Polonae utilitati prospectum iri persuadet: si illud in suo quoque regno plantaretur propagareturque. Mox igitur anno à pariente virgine 1641. institutum scholarum piarum instantissime vocare instituit, humanissimeque in Sarmatiam invitare, ut ejus doctrinae laborisque fructum perciperet. Grande piaculum fuisset tanti regis tantam neglexisse humanitatem, tam pio desiderio, tamque honestae optioni non facere satis nefas. Quid ergo? Non est humanitas posthabita, sed omni honore gratoque animo excepta, non negatum postulationi, sed primo anno in sequenti mandatum executioni. Ergo jam praeparatis omnibus, destinatum profectioni tempus aderat: cum interea Suecicus miles improvisus et repentinus invasit, immo oppressit Moraviam, occupataque (eo modo, quo sciunt omnes) civitate Olumecensi, ea effecit prorsus, quae justitiae divinae instrumenta, delecta ad malos castigandos, et per malos erudiendos bonos, efficere et operari solent. Nostris autem id inter caetera praestitit, quod eos ad citius aggrediendum determinatum in Poloniam iter, citatoque gressu gradiendum compulle-rit, quinetiam multo plures, quam ante constitutum fuerat, e Moravia excedere coegerit, quod sane a Divina providentia, id scilicet providente, ut nosti non Varsaviensi modo sed et alteri domui, quae alibi fundari debebat, sufficerent.« etc. l. c. pag. 46. 47.

zgromadzenia po rozmaitych okolicach Korony i W. Ks. Litewskiego. I tak np. w téj jeszcze epoce powstały kollegia i szkoły pijarskie: w Rzeszowie, Chełmnie, Łowiczu, Piotrkowie, Górze, Wieluniu, Łukowie, Międzyrzeczu, Radziejowie, Złoczowie, Sądeczu, Lwowie, Rawie, Warężu, Łomży, w koronie; w Litwie zaś: w Wilnie, Gieranonach, Dambrowicy, Błotnie, Nowym Dolsku, Szczuczynie, Poniewieżu, Werenowie, Wiłkomirzu, Rosieniach, Waleranowie, Witebsku, Zelwach.

Jak każda nowość, Pijarzy znaleźli w narodzie wielu wielbicieli, a prawdziwą skromnością, niemięszaniem się w sprawy krajowe i trzymaniem młodzieży w jakiéjkolwiek karności, ujęli sobie od razu mięszkańców, którzy nie omieszkali do szkół ich dzieci swoich posyłać. Dopóki atoli Pijarzy zdawali się Jezuitom mniéj niebezpiecznymi współzawodnikami, ostatni patrzeli obojętnie na mnożenie się szkół tego zgromadzenia; ale skoro tylko szkoły pijarskie zaczęły się niezmiernie napełniać, a nawet wielu uczniami jezuickimi, wnet Jezuici wziętość w narodzie Pijarów podkopują, rozpowszechniając w pismach i potocznéj mowie: że szkoły pijarskie są niepotrzebne i zbyteczne, gdyż w kraju znajduje się podostatkiem szkół jezuickich; że Pijarzy mniéj są w wierze św. gorliwi, a zatém szkodliwi. Na te cierpkie zarzuty odpowiadali Pijarzy skromnie: »OO. Jezuici są wprawdzie dobrymi nauczycielami, rozkrzewiają troskliwie pobożność w kościele, nauki w szkołach; ale nie wszędzie są Jezuici, nie w każdém téż miejscu, gdzie są, mają szkoły (1642.); nie uczą téż tego w swoich szkołach, czego my uczymy w naszych, to jest: początków pisania, czytania i rachunków.« [1]) Ale Jezuici nie przestając na

[1]) »Ad patres Societatis Jesu quod attinet: sunt illi quidem ingeniorum juvenilium cultores boni, sunt pietatis in Ecclesia, litterarum in scholis promotores vigilantes; non tamen ubique locorum sunt, non omni adhuc in loco, non in omnibus adhuc partibus erecta collegia habent; non ea suis in gymnasiis, quae nos docemus in nostris, docent, id est, modum elementa formandi, legendi et computa faciendi non tradunt, quemadmodum tradimus

ohydzaniu Pijarów pokątnie i publicznie, zaczęli im to samo robić, co dawniéj akademii krakowskiéj, to jest, otwierać szkoły swoje tam, gdzie je Pijarzy od dawna mieli, aby tym sposobem szkoły pijarskie przytłumić. Ztąd nowe zgorszenia, nowe pieniactwa i kłótnie instytutów, których powołaniem było uczyć naród zgody i jedności. Ks. Gacki w opisie szkół piotrkowskich daje nam zajmującą wiadomość o takich zatargach Jezuitów z Pijarami w Piotrkowie, z przyczyny otwarcia szkół jezuickich obok pijarskich. »Pijarowie — mówi — z początkiem 1675. roku urządzili w swojém pomięszkaniu (w Piotrkowie) szkołę i nauki według przepisów zgromadzenia swego zaczęli. Szczupłość domu, który zarazem obejmował kollegium, kaplicę i klassy, nastręczyła im pomysł, ażaliby nie mogli objąć szkoły parafialnéj i do niéj uczniów przenieść. Nie przyszło jednak do tego, bo dobroczynność Piotrkowian i staranność rektorów rozszerzyła wkrótce własność pijarską i dostarczyła im sposobów urządzenia się wygodnego w swojéj posiadłości. Pomnażająca się coraz bardziéj liczba uczniów, dowodziła coraz więcéj wzrastającego zaufania okolicznych obywateli ku Pijarom. Szkoła ich zwolna, lecz stale postępowała i w znaczeniu i w świetności. Księżom Jezuitom przykro było widzieć niezawodnie powodzenie pod swojém okiem tego zgromadzenia, które późniéj nastawszy do Polski, nieodznaczyło się wcale takiemi zasługami, jakie im powszechnie przyznawano i które w istocie daleko po za sobą zostawili w naukach. Otworzyli więc swój zamiar 1690. r., który dotąd taili. Już w Warszawie obok szkół pijarskich wznieśli swoje, toż samo postanowili i w Piotrkowie uczynić. Zamiar takowy, przywiedzenie go do skutku, a wreszcie i dopięcie celu stały sie zarodem nieszczęsnych sporów uwłaczających i szkodzących obudwom instytutom. Zwię-

Kłótnie Jezuitów z Pijarami w Piotrkowie o szkoły.

---

nos. Sed enim videor mihi has nonnullorum audire voces: Esto, Soc. Jesu Patres non ubique existant, neque in scholis suis tradant doceantque modum legendi, atque litteras effigendi, artemque arithmetices, prout vos tradere docereque profitemini etc.« l. c. pag 60

kszały się one ustawicznie, lub tamowały, stósownie do umiarkowania osób je składających i niepierwéj zupełnie przygasły, aż jeden z nich rozwiązany został. Pijarowie gruntując się na przywileju swojéj erekcyi, iż oprócz szkoły parafiialnéj nikt prócz nich w Piotrkowie uczyć publicznie nie powinien, a widząc, że Jezuici do tego dążą, z tém się oświadczają i rozdawaniem książek, jako też innemi sposobami ujmują ich studentów, podali zaskarzenie do arcybiskupa gnieźnieńskiego. Piastował najwyższą godność w kościele polskim podówczas, znany w dziejach naszych kardynał Radziejowski. Obrażony, iż pierwéj nie udali się do niego w tym względzie, bo z dawien dawna w Polsce, a mianowicie r. 1562. zawarowano, iżby nikt bez wiedzy miejscowego biskupa nie ważył się szkół otwierać, wydał 1691. r. ostry zakaz Jezuitom uczenia w Piotrkowie. Ile ci na to zważali, nie tu miejsce dochodzić. Dosyć, że miasto w końcu tego roku bacząc się być w wielkiéj szczupłości mięszkania dla znacznéj ludności, jako téż deputatów trybunału koronnego, tudzież młodzi pobierającéj nauki w szkołach pijarskich, zaniosło znowu prośbę do ks. kardynała o poparcie raz wydanego zakazu względem szkół zamierzonych przez Jezuitów. Kardynał wezwał przed siebie obwinionych. Ci ufni w obronę, w obszerne przywileje papiezkie, wyjmujące ich z pod władz dyecezyalnych, wręcz ośmielili się mu powiedzieć, że chcą i mogą szkoły otworzyć. — Zobaczymy! — rzekł Radziejowski — na przypadek nieposłuszeństwa mojemu zakazowi, sam osobiście zjadę do Piotrkowa i prochami dom wasz w powietrze wysadzę. — Nie przyszło jednak do tak surowych kroków. Wiadomo znającym historyą ojczystą, jakie czynności zajmowały Radziejowskiego po wstąpieniu na tron Augusta II. Wiadomo także w jakie zaburzenia popadła Polska przez napad Karóla XII. Nie odważyli się jednak Jezuici uskutecznić zamysłów przed śmiercią kardynała. Rozruchy lubelskie 1695. r. zaszłe między sługami trybunalskimi a jezuickimi studentami sprawiły powszechną obawę, aby i w Piotrkowie, ró-

wnież trybunalskiém mieście niestało się co podobnego. Tutejsi przeto Jezuici tém samém zwolnieć musieli od popierania przedsięwzięcia, ażby rzecz nie poszła w odwłokę i zapomnienie. Snadź wszelako nieodstąpili zamysłu, kiedy Pijarowie 1701. roku przed konsystorz wolborski, a roku następnego przed łowicki zanosili protestacye, że księża Jezuici uczyć zaczynają i chodzą nawet po stancyach studentów pijarskich dla przewabienia ich do siebie. Sejmik także powiatu szadkowskiego r. 1701. w instrukcyi dla posłów na sejm warszawski, użalając się na pomnożenie szkół w województwie sieradzkiém i zapobiegając, aby młodzież dwóch instytutów w jedném mieście nie dopuszczała się swawoli, nadużyć, a nawet i wzajemnych zabójstw pod okiem trybunału, poleca obranym posłom, aby najmocniéj nie pozwalali na otworzenie szkół jezuickich w Piotrkowie. Uchwałę laudum powiatu swojego popierał gorliwie poseł Rychłowski i sprawił, że ją stany sejmujące przyjęły. Ale zerwanie sejmu zniweczyło wszelkie zapadłe na nim uchwały. Raz nieprzyduszone żarzewie niezgody tlało ciągle, aż wreszcie wybuchło płomieniem. Po długich wzajemnych na siebie podjazdach, w których obiedwie strony przesadzały się, kto komu bardziéj dokuczy przymówkami, niepokojeniem, naganą sposobu nauczania, wynoszeniem swoich professorów i kaznodziejów, ubliżaniem przeciwnikom przed znakomitszymi obywatelami, przyszło nareszcie do stanowczéj walki. — Kardynał Radziejowski, poróżniwszy się z Augustem, Rzymem, Szwedami i rodakami, usunął się od rządów i osiadł w Gdańsku. Kraj rozerwany na stronnictwa przebiegały wojska szwedzkie, saskie i polskie. Powstające konfederacye tamowały bieg sprawiedliwości. Pod ten czas to otworzyli wreszcie ks. Jezuici piotrkowscy swoje szkoły dnia 1. Kwietnia 1706. r. Szmigielski, starosta gnieźnieński, generał, i Grudziński, półkownik hufców trzymających z Karólem XII. na ten akt uproszeni, przez zagrożenie więzieniem, kajdanami, chłostą i uwędzeniem w dymie wszystkim, coby śmieli sprzeciwiać się Jezuitom, ścią-

gnęli na tę uroczystość magistrat miejski i zniewolili do wydania świadectwa o prawném jéj odbyciu. Przewidywali to Pijarowie i dla tego uprzedzając bolesny dla siebie wypadek, na który się żywo zanosiło, wyrobili u Augusta II. w Krakowie reskrypt z dnia 31. Marca 1706. r., zakazujący otwierania szkół nowych i polecający wszystkim sądom i rycerstwu województwa sieradzkiego nie dozwalać nikomu prócz Pijarów wykładać w Piotrkowie wyższych nauk młodzieży. I konsystorz łowicki współcześnie pod klątwą i karą 1000 czerwonych złotych, które miały pójść na fabrykę kollegium pijarskiego, nalegał na Jezuitów o wstrzymanie się z otworzeniem szkół do dalszego rozstrzygnienia. Ale reskrypta były już zapóźne, bo za wiele przygotowań poczynili Jezuici w téj mierze, a nadewszystko w mieście stało się za mocne stronnictwo szwedzkie, iżby miano zważać na wolą konsystorza, lub wyzutego z władzy króla. Tryumf jezuicki był ciosem nie do zniesienia dla Pijarów. Wraz napełnili zażaleniami konsystorz wolborski i łowicki, kancellarye króla i administratora archidyecezyi, domy Piotrkowian i komnaty po całym kraju sprzyjających sobie panów. Pociągnieni przez nich Jezuici zaraz w Maju do konsystorza łowickiego, stanęli wprawdzie, lecz nie tłumaczyli się bynajmniéj z postępku, złożyli tylko przywileje stolicy apostolskiéj, pozwalające im, gdzieby tylko osiąść mogli, uczyć szkoły, nie ulegać rozkazom biskupim, ani uważać na klątwy władzy dyecezalnéj. Owszem wykazali papiezkie nadanie, wkładające kary kanoniczne na wszelkiego stopnia duchownych, którzyby niepokoili księży Jezuitów w ich czynnościach i przedsięwzięciach. Kiedy więc związali ręce konsystorzowi, dobrotliwy August II., chociaż sam wyparty ze stolicy, odsądzony od berła i ścigany w krajach dziedzicznych i elekcyjnych, wdał się w sprawę szkólną piotrkowską.«

»Widząc, iż dekret jego poprzedni nie skutkował, ponowił go 18. Lutego 1707. r. i ukarał śmiercią żołnierza, który podpojony, ważył go się z bram miejskich pozdzierać.

Napisał przytém do nuncyusza papiezkiego, który sam tylko mógł sądzić sprawy jezuickie w Polsce, aby napomniawszy winnych o względach, należących majestatowi, wstrzymał ich od uczenia szkół w Piotrkowie. Możniejsi również panowie imieniem trybunału i szlachty województwa sieradzkiego dali do nuncyatury przyczynne listy za Pijarami. Niemniéj magistrat wymuszone świadectwo odwołał i załączył prośbę swoję i zakonów tutejszych przeciwko Jezuitom. Takiemi wstawieniami poparci Pijarowie, udali się do ks. Horacego Filipa Spady, nuncyusza w Polsce od Innocentego XI. papieża. Dla zaburzeń rzeczypospolitéj mięszkał on w Opawie na Szląsku. Lecz uprzedzili ich Jezuici i jeszcze roku 1706. zapozwali tam o lekceważenie papiezkich dekretów, których tłumaczenie przy nadawaniu sami sobie zastrzegli naczelnicy kościoła. Nuncyatura szczególniéj czuwająca nad wykonaniem dekretów Ojca św., dała wyrok za Jezuitami i zakazała Pijarom naruszać spokojności szkół nowo otwartych. Poszła sprawa do Rzymu. Skończył się wreszcie proces 20. Lipca 1707. roku, w którym wyszła z Rzymu inhibicya nakazująca, aby po jéj odebraniu w sześć dni Jezuici zamknęli swoje szkoły pod karą 1000 szkudów. Pozwolono im przecież w 60 dni odwołać się raz jeszcze do Rzymu. Czy popierali proces księża Jezuici, nie możemy powiedzieć. To tylko pewna, że nieustali utrzymywać raz zaczętéj szkoły. Zamięszania ciągłe w Polsce, zawieszenie wszelkich władz sądowych rzeczypospolitéj, trudność przeprawy do nuncyatury na Szląsk, gdzie straż pograniczna strzelaniem nawet wstrzymywała przechodniów, nie dozwoliły Pijarom poprzeć swoich roszczeń. Księża Jezuici łatwiejsze mając stosunki z obcymi nietylko wyrobili w Opawie u nowego nuncyusza de Piazza zatwierdzenie swoich kroków, ale nadto oskarzyli Pijarów o słowne i piśmienne obelgi, jakotéż o prześladowanie ich studentów i przeszkadzanie w budowlach. Klęska Szwedów pod Pułtawą przywróciła na tron Augusta II. Wydał on 20. Lutego 1710. r. reskrypt potwierdzający dawniejsze swoje rozkazy i przy-

spieszający zamknięcie szkół jezuickich, z obawy, jak pisze, aby tak bliskie sąsiedztwo instytutów różnorodnych nie stało się powodem wzajemnych nienawiści, niezgód i nie sprawiło pomiędzy młodzieżą skłonną do zwad i popierającą swoich nauczycieli stronę, rozruchów i zabójstw. Ośmieleni tém Pijarowie, nie mogąc się doczekać pomyślnego skutku przełożeń u nuncyatury, zapozwali Jezuitów na trybunał piotrkowski. Nuncyatura obrażona, iż się od jéj sądów odwoływano do świeckich, na zaskarzenie jezuickie ogłosiła suspensę na całe kollegium Pijarów w Piotrkowie. Daremne było cofnienie sprawy z trybunału 1711. r. i przeniesienie jéj do nuncyatury. Nuncyatura nie zwolniła wyroku. Przez trzy miesiące żaden z nich kapłan nie mógł odprawiać służby Bożéj, aż appellacya zaniesiona do Rzymu przyniosła darowanie uchybienia. Dwakroć potępieni Pijarowie w nuncyaturze, na próżno jeszcze kilka razy zanosili do niéj skargi o nieprzywiedzenie do skutku inhibicyi rzymskiéj. Księża Jezuici potrafili zwrócić uwagę w inną stronę. Obżałowali Pijarów, iż w suspensie wypełniali religijne obrządki. Składać ci się musieli świadectwami, a tymczasem oni gorliwością i poświęceniem się w czasie morowéj po trzykroć wracającéj zarazy w Piotrkowie, zjednali sobie słusznie zasłużone pochwały, proboszcza i całego miasta. Magistrat odwołał i unieważnił zaniesione dawniéj przeciwko nim protestacye. Obywatele okoliczni jak gdzieindziéj, także i w piotrkowskim poruczyli im kierunek swéj woli. Zakony milczały, łatwo więc zdołali otrzymać od arcybiskupa Szembeka 1712. roku upoważnienie swojéj fundacyi i pozwolenie nauczania grammatyki, poetyki, retoryki, filozofii i teologii, oraz nakaz wiecznego milczenia Pijarom. Po wyroku arcybiskupim wyszło natychmiast jego zatwierdzenie od nuncyatury i zatamowanie appellacyi do Rzymu. Uzyskali jeszcze Pijarowie za sobą reskrypt królewski 1713. roku z dnia 29go Marca, ale i król raczéj uległ naprzykrzonym ich prośbom, aniżeli miał chęć, albo téż moc zniweczenia tego, co pra-

wném właściwa zwierzchność zeznała. Nie poparł więc przegranéj pijarskiéj. Tak księża Jezuici zostali panami placu, na którym dotąd mieli się odpornie. Teraz wystąpili zaczepnie. Natarli oni na Pijarów, dla czego ci, gdy z powołania ślubów swoich pierwiastkowo powinni uczyć uboższych i to tylko początkowych nauk, dla czego, mówię, przyjmują do szkół swoich najznakomitszych obywateli i dają nawet filozofii. Znowu więc nastąpiły zwodzenia się przed nuncyaturę, znowu ściąganie świadectw aż od biskupów włoskich, gdzie pod okiem Jego Świątobliwości takiegoż postępowania nikt nie naganił. Przewlekała się sprawa od czasu do czasu, póki wreszcie 1722 r. kamera apostolska nie przyznała obżałowanym prawa wykładania wyższych nawet nauk, jak już było przed zaczęciem processu. W ciągu toczenia się sprawy i po jéj zakończeniu obadwa zgromadzena były ciągle dwoma niezgodnymi sąsiadami. Napróżno kapituła powszechna rzymska (Pijarów) nakazała, aby żaden z Pijarów ni publicznie, ni prywatnie, ani mową, ani pismem nieważył się uwłaczać towarzystwu Jezusa, które tyle zasług położyło dla wiary katolickiéj i kościoła. Napróżno roku 1718. prowincyał ponawiał zakaz w kollegium Pijarów piotrkowskich i dla spokojności pod odpowiedzialnością włożył na rektora obowiązek utrzymania zgody z Jezuitami, tak pomiędzy professorami jak studentami i sługami kościelnymi. Rosterki trwały bezustanku. Nic budującego niewystawiłoby nam opowiedzenie ich w szczegółach. Czylito jednych za namową drugich opuścił jaki rzemieślnik, czyli jaki muzykus w czasie odpustu przeszedł do drugich i t. p. zaraz skargę do Sądu zanoszono na przeciwników. Pęki takowych w sądzie zażaleń są nieprzeliczone, a mianowicie o przemówienie się którego Jezuity z Pijarem, o wzajemne przycinki w mowach publicznych i prywatnych, szczególniéj zaś o przemawianie uczniów, chociaż może dobrowolnie szkoły zmieniali. Niepogodził ich prowincyał i w roku 1733. stanowiąc, aby uroczystość Św. Iwona odłożyć na następującą po téj, w któréj odbyło się powitanie Trybunału u księży Jezuitów, aby

grunta pijarskie, obok jezuickich leżące przedane lub zamienione zostały, aby na jedno miejsce na rekreacyą ze studentami niewychodzili i t. p. Jezuici w mowie na zaczęcie szkół 1733 r. w obec wielu gości mianéj uszczypliwie docinali Pijarom, a roku 1734. gdy kilku uczniów jezuickich napadło z szablami w nocy na studenta pijarskiego, gdy ten wymknąwszy się przez dach uciekł aż do pijarskiego kollegium, kiedy Pijarowie i ich studenci bezskutecznie dopominali się ukarania winnych i usłyszeli te słowa: »niedoczekają studenci pijarscy, aby za nich karani byli jezuiccy«, znowu wszystko powróciło do dawnego stanu. Puszczono w niepamięć wszelkie rozporządzenia, stronność nawet ku Jezuitom upatrywano w postanowieniach własnego prowincyała. Nazywał on się Ambroży Błeszyński. Znany ze sprężystości charakteru, jakim się odznaczył w kierowaniu zgromadzeniem, niezraził się sarkaniami podwładnych. Uzyskawszy pochwały umiarkowania swojego od Trybunału i dostojniejszych osób, pod wszelkiemi karami kanonicznemi raz jeszcze roku 1735. jak najściślejsze swoich postanowień wykonywanie przypomniał i wymógł, nie zabiegając o to, aby dużo mieć w swoich szkołach studentów, lecz starać się, żeby ilukolwiek będzie, wszyscy postąpili w pobożności i naukach.«

Podobną téj kłótnią mieli Jezuici w Pijarami z Wilnie. Ostatnich sprowadził do Wilna roku 1727. Konstanty Brzozowski, biskup wileński, a Antoni Sapieha, starosta mirecki, później kasztelan trocki, oddał im na kollegium pałac Połubińskich, późniéj Sapieżyńskim zwany, tudzież dwie kamienice, z warunkiem, aby 6 młodzieńców z stanu rycerskiego, aż do retoryki wychowywali. Fundacyą tę oddał Sapieha pod opiekę Nuncyuszów apostolskich w Polsce, biskupa wileńskiego i kapituły wileńskiéj. Skoro zatem Pijarzy w myśl fundacyi Sapiehy zaczęli szkoły w Wilnie otwierać, Jezuici wystąpili natychmiast z protestacyą przeciw ich kollegium dowodząc, że w mieście tém, żadne inne szkoły, prócz jezuickich, utrzymywane być nie mogą, gdyż to ubliża prawom i przy-

Kłótnie Jezuitów z Pijarami w Wilnie o szkoły.

wilejom akademii i szkół ich miejscowych. Gdy im się atoli ani ta protestacya, ani inne zamachy niepowiodły przeciw pijarom, którzy mieli po sobie nietylko wszystkie zakony, klasztory w Wilnie mające, ale nawet magistrat, a nadewszystko biskupów wileńskich, Pancerzyńskiego [1]) i następcę jego Zienkowicza, wytoczyli sprawę swoję w Rzymie. Nieprzestając jednak na tém, posłów województwa wileńskiego, jadących na sejm uprosili, aby przeciw fundacyi Pijarów w Wilnie, mianowicie zaś przeciw otwarciu szkół ich w stolicy Litwy protestowali. Ale temu krokowi oparła się ślachta województwa wileńskiego i zaniosła do grodu wiłkomirskiego protestacyą, w następujących wyrazach ułożoną: »My ślachta województwa wileńskiego, niżéj na podpisie specyfikowani, do Wilna na obradę publiczną na sejmik roku terazniejszego 1725. wraz zgromadzeni, solennie ratione infra scriptorum protestujemy się: Iż Ichmość Panowie officyalistowie niektórzy i inni obywatele tego prześwietnego województwa między różnemi tranzakcyami publicznemi kondyktowie z księżą Jezuitami wileńskimi (którzy przez

[1]) Pijarów popierał szczególniéj Konstanty Felix Szaniawski, biskup krakowski i polecał ich opiece Karóla Pancerzyńskiego, biskupa wileńskiego, w następującym liście: »Mając z dawna przyjętą na siebie protekcyą Patrum Scholarum Piarum, non intermitto w podanych okazyach toto corde im assistere jako tym, których religiosa vocatio Ecclesiae et patriae z wielu nieustających dowodów i potrzebna jest i pożyteczna. Ponieważ tedy teraz z osobnéj prowidencyi boskiéj w prowincyi Wielkiego Xięstwa litewskiego a decyzyi WM. Pana nova plantatione zaczynają succrescere, upraszam wielce WM. Pana, ażebyś auspicatis desuper initiis, pastorali protectione raczył assistere, ażeby w téj prowincyi mogli mieć otwarte teatrum accomodandi subjecta swoje in studiis professioni suae congruentibus. Uczynisz w tym WM. Pan świątobliwie Sacrae et politicae Reipublicae emolumentum, kiedy to non interessatae charitatis institutum promocyą pasterską manutenebis et benedices ultro immolantem se do publicznych usług alacritatem. Ja zaś dawnych ku osobie WM. Pana partykularnych obligacyi moich wezmę ztąd augmentum, jako ten, który jestem indesinenti cultu. etc. Z Grodna 1726 r. in Novembri.

swoje fomentowanie i konspiracye przeciw przyszłéj księży Scholarum Pijarum fundacyi, niezważając i (z zgorszeniem sprzeciwiając się zgorszenia czynią) dali Ichmościom Panom posłom na sejm grodzieński supplement jakiś do instrukcyi na sejm przydany i instrument swój instancyalny, sprzeciwiając się tak zbawiennemu nowéj erekcyi i fundacyi XX. Scholarum Piarum dziełowi. Ten tedy supplement pro parte et interesse XX. Jezuitów uczyniony, iż oprócz myśli, wiadomości i zezwolenia generalnego naszego uformowany, tak de invaliditate jego na wielkie praejudicium uformowanego, protestujemy się. Dan w Wilnie 1725 r. dnia 1. Lutego.« — Gdy więc i zmowa z posłami województwa wileńskiego nieudała się Jezuitom, ujęli sobie Konstantego Pocieja, wojewodę wileńskiego, hetmana w. litewskiego. Ten pod pozorem utrzymania spokojności publicznéj, która przez otworzenie szkół pijarskich w Wilnie mogłaby zostać naruszoną, zabronił na powadze swego urzędu Pijarom szkół otwierać. Pijarzy niemogąc się oprzeć możnowładzcy, mięszającemu się w nie swoją rzecz, udali się po protekcyą do Augusta II. który im téż przywilejem z dnia 16. Lutego 1726 r. szkoły otworzyć pozwolił; co oni niezwłócznie uczynili. Ale Jezuici uzyskali tego samego roku w dniu 19. Listopada w Grodnie przywiléj od króla potwierdzający wszystkie przywileje akademii wileńskiéj i porównywający ją z krakowską, nawet co do prawa wyłączania innych szkół. Mając taki przywiléj w ręku, nastawali na Pijarów, aby szkoły swoje zamknęli. Naprożno Pijarzy udawali się z prożbami do Nuncyusza, który sprawę ich odesłał do zgromadzenia kardynałów; naprożno poważne to zgromadzenie wydało wyrok pomyślny dla pijarów; naprożno nareszcie popierali stronę ich jak najgorliwiéj Konstanty Szaniawski, biskup krakowski i Stanisław Denhof, wojewoda połocki; Jezuici przez swego prokuratora, Pawła Stryjeńskiego apellowali od wyroku kardynałów do Benedykta XIII. papieża, który bullą dnia 17. Marca 1728 r. wydaną, dozwolił pijarom wileńskim niższe tylko szkoły utrzymywać. Ale i ta kon-

cessya stolicy apostolskiéj dla Pijarów, zdawała się Jezuitom zbyt wielką i niesłuszną; odwołali się przeto do króla, który przywilejem, datowanym dnia 6. Września 1729. zalecił Pijarom wileńskim szkoły zamknąć. Pijarowie powaleni tym przywilejem udali się powtórnie do papieża Klemensa XII., który dla rozpoznania sprawy dwóch rozpierających się o szkoły zgromadzeń, wyznaczył kommissyą, złożoną z trzech kardynałów: Prospera Morefurchi, Leandra de Porzia i Piotra Karaffy. Kommissya ta miała rozstrzygnąć: 1) czy Pijarowie nie odstępując reguły mogą w publicznych szkołach swoich wykładać wyższe nauki? 2) czy do szkół takowych wolno im jest przyjmować młodzież bogatych i znakomitych rodzin? 3) czy mogą utrzymywać konwikty? Po należytém zgłębieniu rzeczy, rozstrzygnęła kommissya te ogólne pytania na korzyść Pijarów. Zaczém papież wydał dnia 1. Maja 1831. roku bullę obszerną, dozwalającą Pijarom wykładać w ich szkołach wyższe nauki, przyjmować do nich młodzież dostatniejszą i utrzymywać konwikty. Jak się łatwo domyślić można, bulla ta nie uspokoiła bynajmniéj Jezuitów wileńskich; nie śmieli oni wprawdzie targać się wprost na postanowienie głowy kościoła, ale utrzymywali, że bulla papiezka opiewa o wolności utrzymywania szkół wyższych, danéj Pijarom w ogólności, nie zaś w szczególności Pijarom wileńskim. Udano się zatém znowu do Rzymu po objaśnienie bulli papiezkiéj. Papież wyznaczył do roztrząśnienia téj rzeczy kommissyą, złożoną z tych samych co wyżéj osób, wyjąwszy zmarłego w tym czasie kardynała Prospera Morefurchi, którego miejsce w kommissyi zajął Jan Antoni Guadagni, protektor zgromadzenia pijarskiego. Kommissyi téj poruczono roztrząsnąć przywileje akademii wileńskiéj, powyżéj wspomnianą bullę Klemensa XII., bullę Benedykta XIII. i gravamina i zarzuty Jezuitów na piśmie złożone. Kommissya przejrzawszy wszystkie przywileje akademii wileńskiéj przez krolów polskich i papieży téj szkole nadane, wydała dnia 9. Września 1732. r. wyrok treści, iż ani przywileje akademii, ani

bulle papiezkie niesprzeciwiają sie otwarciu szkoły pijarskiej w Wilnie i uczeniu w niéj filozofii, teologii i innych nauk wyższych i niższych. Wyrok ten zatwierdzony przez papieża, przesłany został nuncyuszowi papiezkiemu w Polsce, który z własnéj strony zalecił, aby bulla papieża Klemensa XII. z dnia 1. Maja 1731. jak najściśléj wykonaną była, a w myśl jéj, aby Pijarzy szkołę swoję w Wilnie otworzyli, w niéj wyższe nauki wykładali i młodzież bogatszą do niéj bez żadnéj zkądkolwiek przeszkody przyjmowali. Mimo wszystko to Jezuici założyli jeszcze appellacyą do papieża. Ten atoli bullą dnia 3. Czerwca 1733. roku wydaną potwierdziwszy we wszystkiém powyższy wyrok, Jezuitom wieczne milczenie w téj sprawie nakazał.

W czasie, kiedy sprawę Pijarów z Jezuitami roztrząsano i decydowano w Rzymie, w Wilnie zdarzył się wypadek, który Jezuitów rozjątrzył, a Piarom najwięcéj zaszkodził. R. 1732. podczas gromnicznego sejmiku w Wilnie między akademikami jezuickimi a kilką sejmikującymi szlachtą, zaszły niejakie spory. Poszła o to skarga do akademii, ktora uczniów najwinniejszych z akademii oddaliła. Ci połączywszy się z innymi akademikami zbrojnie naszli akademią, kartę exkluzyi swéj na bramie jezuickiéj przybitą porąbali, a potém udali się z prośbą do Pijarów, aby ich do szkoły swéj przyjęli. Pijarowie mieli nieroztropność przystania na żądania swawolnéj młodzieży. Obrażeni Jezuici zanieśli skargę o to do króla, który wydał natychmiast rozkaz do Kazimierza Ogińskiego, woj. wileńskiego i do księcia Michała Wiśniowieckiego, kanclerza w. litewskiego d. 20. Maja 1732 r., aby uczniów tych poskromili i ukarali, a prawa akademii od króla nadane utrzymali. Ci skończyli czynność na urzędowéj protestacyi przeciw utrzymywanéj przez Pijarów szkole, którą jednak Pijarowie na mocy wyroków papieskich utrzymywali nieprzerwanie. W roku 1737. nieoglądając się na bullę Klemensa z dnia 30. Czerwca 1733 roku wytoczyli Jezuici znowu sprawę swoję przed króla, żebrząc protekcyi dla akademii. August III. którego żona Józefina szczególną protektórką Jezuitów była, poruczył

nowemu kanclerzowi Janowi Sapiezie i instygatorowi Stanisławowi Burzyńskiemu ostateczne sprawy téj zakończenie. Rzeczony instygator, zwolennik Jezuitów, dał niby pozew Jezuitom *quod sinant violari privilegia regia academiae vilnensi collata*, Pijarom zaś, *quod violent privilegia academiae vilnensis* i że *in praejudicium* téjże akademii szkołę utrzymują. Pozew ten był tylko dla postrachu Pijarów i im tylko wręczony; Jezuitom zaś niedany, jakto zeznał pod przysięgą woźny Ignacy Klimaszewski, który i to wyśpiewał: że za podanie pozwu Pijarom, wziął od X. Narwiłłowicza Jezuity trzy tynfy nagrody. Tymczasem piąciu jeszcze dniami przed wręczeniem tego pozwu w sądzie zadwornym assessorskim w Brześciu odbywającym się zapadł wyrok przyznający Jezuitom wygraną, a potępiający Pijarów, którzy na czas rosprawy stawić się i papierów swoich złożyć nie mogli, ponieważ sprawa pierwéj odsądzoną została, nim im pozew wręczono. Działo się to w roku 1738. w miesiącu Marcu. W krótce potem, to jest, dnia 28. t. m. 1738. zapadł wyrok w téj sprawie, niepomyślny dla Pijarów, nietylko wileńskich, ale i w Błotnie i Gieranonach, który między innemi, po długim i rozwlekłym wywodzie rzeczy, stanowi: »Przeto przychylając się do świętéj sprawiedliwości i słuszności, chcąc wszystkim słusznie prawa w całości zachować, jakoby akademia nasza wileńska w ćwiczeniu młodzi do wszelkich cnót i nauk, zkąd *pro bono publico* godne wychodzą subjekta, bez wszelkiéj od innych szkół przeszkody, jako najozdobniéj kwitnęła, aby przez rozerwanie téjże młodzi żadnego w prawach swych niemiała *detrimentum*, a *per consequens*, ażeby przez takowe rozerwanie młodzi téjże do swywoli i zatamowania nauk nie otwierała się licencya, takowe szkoły *abusive* przez WW. XX. Pijarów w Wilnie, Błotnie i Gieranonach *et in alia distantia loci*, która jest *inhibita* wszelkim szkołom prawami akademii krakowskiéj służącemi, administrowane nie były, *authoritate nostra regia ac praesenti decreto nostro in perpetuum exnunc et in instanti* zamknąć na-

kazujemy i one znosimy, aby te lub inne jakieżkolwiek szkoły, *quovis quaesito colore*, *praetextu et ingenio etiam* prywatnéj pedagogii *per modum* konwiktu w klasztorach, seminaryach nigdy od nienależących osób do akademii wileńskiéj Societatis Jesu, we wszystkiem z akademią naszą krakowską porównanéj, nie były, zakazujemy, i ten dekret nasz *rigorosissime* Urodzonemu Stanisławowi Burzyńskiemu Instygatorowi naszemu W. X. L. przez urzędy *ad libitum* użyte etiam *mota nobilitate omnino ad executionem* w jako najprędszym prawem pozwolonym być może czasie *forti manu* przywieść nakazujemy i pozwalamy.« — »Za kontrawencyą zaś pozwom — opiewa daléj wyrok — mandatom, reskryptom i teraźniejszemu dekretowi naszemu, na dniu wczorajszym ferowanemu w niestawieniu się do rosprawy i w niekomportowaniu przywilejów, dokumentów przez tychże WW. XX. Pijarów stałą win *contraventionis* sto kóp groszy litewskich za szkody, expensa prawne przez Urodzonego instygatora *hac in causa ex occasione* WW. XX. Piarów poniesione *ad minimum* pięć tysięcy złotych polskich, a *in summa* pięć tysięcy dwieście pięćdziesiąt złotych polskich na pozwanych, do prawa niestawających WW. Xięży Piarów wileńskich, błotniańskich i gieranońskich i na wszelkich majętnościach i dobrach onych leżących ruchomych summach pieniężnych, *ubique locorum* będących Urodzonemu Instygatorowi W. Ks. L. przysądzamy, i za wskaz téj summy, ten dekret nasz przez Urzędy *ad libitum* użyte ut supra praemissum na wszelkich obżałowanych Kss. Pijarów wileńskich, błotniańskich i gieranońskich, dobrach *ad executionem* przywodzić Urodzonemu Instygatorowi Wielkiego Księstwa Litewskiego pozwalamy.«

W takowém położeniu rzeczy Pijarowie udali się znowu tegoż roku dnia 7. Maja do Rzymu i otrzymali tam inhibicyą na Jezuitów, nakazującą tym, aby się nie ważyli przeciw dekretom stolicy apostolskiéj, skończonéj dawno wznawiać sprawy. W tym samym roku wydali Jezuici, a raczéj Burzyński w ich imieniu, swoje przywileje, prawa

i wyroki pomyślne dla nich w téj sprawie pod tytułem: *Academia et Universitas vilnensis Societatis Jesu etc.* Na pismo to podczas sejmu senatorom, posłom i innym znakomitym osobom przez Jezuitów rozdawane, wydali zaraz Pijarzy odpowiedź pod napisem: *Na skrypt wydany pod tytułem Academia Vilnensis etc. respons dowodzący dwóch kategoryi: pierwsza, dla czego Akademia wileńska przegrała swoję sprawę z Kss. Scholarum Piarum w Rzymie przed stolicą św. apostolską. Druga: kto wciągnął tę sprawę in forum ecclesiasticum. Z suppliką ad clementiam et justitiam judicii i z przydatkiem sapientissimi Consilii Cardinalis Richelii Ministri Galliae. A.* 1738. Jakkolwiek odpowiedź ta była zręcznie napisaną i broni gruntownie praw Kss. Pijarów wileńskich, to wszelako nic im nie pomogła.[1]) Zostawiono ich wprawdzie, po nadejściu inhibicyi z Rzymu i wstawieniu się za nimi posłów do króla i sejmu, przy szkołach; ale gdy oni nieprzestając na szkołach, otworzyli jeszcze konwikt szlachecki, Jezuici poruszyli znowu tę sprawę. August III. i sprzyjający Jezuitom postanowili teraz zakończyć ją ostatecznie, a zakończyć na korzyść Jezuitów. Trybunałowi W. Ks. Lit. r. 1741. poruczono exekucyą dekretów i reskryptów królewskich r. 1741. Dnia 26. Kwietnia t. r. Pijarzy zamknąwszy kollegium swoje, nie dopuścili exekucyi, opierając się na bullach papiezkich, dopiero za rozkazem nuncyusza, we trzy miesiące z górą rozpuścili szkoły[2]),

[1]) Jezuici odpowiedzieli na nie pod imieniem Burzyńskiego pisemkiem: Replika na dwojaką kategoryą przeciw skryptowi pod tytułem: Academia et Universitas Vilnensis wydanemu. Folio, stron 12., bez miejsca i roku druku. — Czy Pijarzy na tę Replikę jezuicką zmilczeli, niewiadomo mi. Niewspomina o tém X. Antoni Moszyński, pijar, którego szacownéj wiadomości o całym tym sporze, umieszczonéj w Wizerunkach Naukowych, Poczet II. Tom II. wraz z Burzyńskiego dziełkiem: *Academia et universitas Vilnensis* w opowiadaniu tych zdarzeń za zrzódło użyłem.

[2]) Opowiada o tém ówczesny kuryer polski: »Die 26. Aprilis expedyowana była solenni apparatu Exekucya dekretów i reskryptów Jk. Mości względem zamknięcia szkół, contra jura Academiae

utrzymując jednak konwikt, popierając i raz poraz wznawiając tę sprawę. Nakoniec w roku 1753. dnia 8. Września w Nieświeżu po odprawionym świetnym pogrzebie

w Wilnie otworzonych. Zjechali się na tę umyślnie exekucyą do Wilna za reskryptami królewskimi JMCi. Xiądz biskup inflancki, Xżę. JMCi. wojewoda nowogrodzki, JMCi. Pan Wojewoda witepski, ex loco JMCi. X. Biskupa wileńskiego JMCi. Xiądz Scholastyk i officyał wileński, JMCi. Xiądz Audytor Curiae episcopalis, tudzież JP. instygator W. X. Litewskiego, jako aktor ex parte Majestatis, wielu innych officyalistów ziemskich i grodzkich z różnych województw, powiatów i ślachty zelantium pro integritate praw et juris Majestatici. Deputowani też byli ad hunc actum ex Magistratu miasta wileńskiego i cechy comparuerunt. W licznéj tedy assystencyi, że karet więcéj 20 rachowano, konnych ślachty więcéj 300 processerunt ad locum Ichmość executores, lecz gdy pars adversa zamknąwszy bramę exekucyi niedopuszczała, Ichmość executores nieczyniąc żadnéj ex respectu immunitatis loci wiolencyi, po półgodzinnéj przed bramą z wysłanym ab intra księdzem koncertacyi, z całą assystencyą hurmem ruszyli się ad stubam Trybunału, kędy solenny contra renitentes legi et juri majestatico uczynili manifest, a potem simultanee pisali do króla JMCi. relationem expediti actus, także do Ojca Św. pisali conquerendo contra contumaces. Spodziewają się tu (jako jest wiadomość od dworu), że superveniet w krótce positivum mandatum i od ojca św. pro occlusione praejudiciosarum Academiae scholarum.« — »Z Wilna listy confirmant (w Lipcu t. r.) że in fundamento dekretów Jego królewskiéj Mości Zadwornych, za kompulsem Jegomość ksdza Nuncyusza tandem aemulae scholae Ichmość Xięży Pijarów są totaliter zamknięte, jako praejudiciosae prawom akademii wileńskiéj. Studenci, którzy do szkół XX. Pijarów frekwentowali, ad gremium almae universitatis przyjęci. Quo facto w Metropoli wileńskiéj publica tranquillitas restituta cum satisfactione wszystkich stanów W. X. litewskiego. O czém juridice upewniony od JMCi. Xiędza Nuncyusza JPan kanclerz w. W. X. Lit. dwa listy tegoż Jegomości Xdza. Nuncyusza cum assecuratione o zawarciu szkół pomienionych do siebie pisane, kommunikował in originali Jegomości Panu Instygatorowi W. X. Litewskiego, jako actori w sprawie akademickiéj, motivo suspendowania dalszego processu quo ad negotium principale, ponieważ dekretom Jego królewskiéj Mości co do zamknięcia szkół paruerunt JMCi. Xięża Pijarowie.« (Wizerunki Naukowe, Poczet Nowy, N. 20.)

Układ Jezuitów wileńskich z Pijarami.

księżnéj Radziwiłłowéj, wojewodziny wileńskiéj, za wdaniem się samego kscia wojewody, prowincyał pijarski, Sebastyan Wykowski zrobił ugodę z Jezuitami względem szkół pijarskich w Wilnie. Stanęło na tém, że Pijarowie wileńscy szkoły utrzymywać nie będą, lecz tylko konwikt szlachecki, a w nim nie więcéj jak 24 konwiktorów, oprócz sześciu funduszowych mieć, i wszelkich nauk uczyć zostawiono im wolność.

Szkoły więc i oświata w narodzie naszym w téj epoce były w ręku czterech akademii, krakowskiéj z jéj koloniami, wileńskiéj, zamojskiéj i kijowskiéj, Jezuitów, Pijarów i Bazylian, (prócz szkół protestanckich.)

Stan nauk w téj epoce w akademii krakowskiéj.

Pomówmy nasamprzód o stanie nauk w akademii krakowskiéj, którą konstytucye krajowe i panegiryści niesłusznie matką nauk, źródłem światła[1]) i t. p. nazywają. Powiedziałem już w przeszłym okresie, że instytut ten sprawiedliwemu oczekiwaniu narodu godnie nie odpowiedział. Na początku téj epoki uczony Jakób Górski, podkanclerzy i rektor akademii usiłował wprawdzie nauki w niéj podnieść, oczyścić ją z scholastyki i rozkrzewić nauki filologiczne, i w tym celu zmienił w roku 1579. w wydziale filozoficznym przedmioty i ich wykład. — Wszakże reforma ta w jednym tylko wydziale dokonana, nie wielkie wydała i wydać mogła owoce; a całemi temi owocami było kilku uczonych akademików, jak np. Romer, Brosciusz, Petrycowie i t. d. Akademia krakowska w ustawicznéj walce, od początku 17. wieku począwszy, z przemożnym zakonem, wycieńczona na siłach materyalnych i moralnych, znikczemniała w téj epoce do reszty.

---

[1]) Najhojniejszym w epitety dla niéj, jest Starowolski; ten w panegiryku: *Laudatio almae academiae cracoviensis*, nazywa ją: *totius septemtrionis sidus; sedes elegantiae; eruditionis emporium; nidus pietatis; Sarmatiae decus; Musarum domicilium* i t. p. — W *Reformacyi* atoli *Obyczajów*, zdaje się, że Starowolski inaczéj o téj gwiaździe północnych krajów sądził; radził bowiem Stanom Rzeczypospolitéj wziąść pod swoję opiekę i zarząd wychowania młodzieży krajowéj.

W roku 1660. Stanisław Jurkowski, jéj rektor, twierdził przed biskupem krakowskim i kanclerzem akademii Trzebickim, iż nie było już w niéj żadnego mówcy, żadnego filozofa, żadnego prawnika, żadnego teologa (mógł dodać: żadnego lekarza) i że professorowie jéj zaledwie warci byli być mistrzami szkół niższych. Sołtykowicz przytaczając to zdanie Jurkowskiego o akademii krakowskiéj, dodaje, że w oskarżeniu tém szkoły głównéj, było zapewne wiele przysady. Myli się atoli w tym względzie, jak się mylił i Jurkowski, utrzymujący, że dopiero w roku 1660. nie miała akademia żadnego zdatnego nauczyciela. Nie posiadała ona ich już od śmierci Zygmunta III. bo *z dzieł ich, poznacie ich*, a któryż z professorów akademii od r. 1632. wydał jakie, nie mówię już uczone, ale przynajmniéj użyteczne dzieło?[1]) Takimi pisarzami panegiryków, jakimi byli Floryan Lepiecki, Stanisław Bieżanowski i inni, chociaż im talentu odmawiać nie można, nie ma się przyczyny akademia chełpić; mieli lepszych daleko w tym samym czasie pisarzy Jezuici, jakoto: Kojałowicza, Sarbiewskiego, Solskiego, Tylkowskiego i innych.

Akademia krakowska zamiast oprzeć się w samych zaraz początkach całemi siłami niegodziwemu zamiarowi Jezuitów zbłaźnienia i spodlenia narodu, przyjmowała od nich sposoby ku temu celowi zmierzające i zdawała się niejako sprzysięgać z tém zgromadzeniem, owszém współubiegać w ociemnianiu narodu. — Zaprowadzają-li Jezuici jakie bractwo pomiędzy swoimi uczniami, akademia nie daje im w tém kroku daléj od niéj postąpić. Zawięzuje bractwo rożańcowe z Dominikanami, a gdy ci nią gardzą i od siebie odpychają, chroni się pod szkaplerz OO. Karmelitów bosych, którzy ją chętnie do swego bractwa rożańcowego przyjmują;[2]) cieszy się, że ma bra-

[1]) Chlubny jednakże wyjątek stanowi Mikołaj Zalaszowski, autor szacownego dzieła Jus: publicum regni Poloniae, i kilku innych pism użytecznych.

[2]) Czytaj na stronie 17. i 18. szacownego dziełka: Bractwa Jezuickie i Akademickie przez Józefa Muczkowskiego.

ctwo studenckie, chodzi z uczniami na rożaniec i processye i pali panegiryki na cześć Świętéj Teressy, fundatorki Karmelitanek bosych, albo się téż zajmuje, jak dawniéj, astrologią. Jezuici opływający w bogactwa, w dobrze obrachowanym interessie dla pociągania do swego zakonu paniczów, a następnie łowienia ich majątków, starają się w Rzymie małym nakładem o kanonizacyą swego Stanisława Kostki. Akademia, bez najmniejszego celu, pragnie także mieć w gronie swoim świętego, a utyskując zawsze i wszędzie na nędzę,[1]) sypie krocie na kanonizacyą swego niegdyś professora Jana Kantego, i dla pomieszczenia godnie zwłok jego, stawia wspaniały kościół, na którego wzniesienie i upiększenie z własnych funduszów i składek wydaje 128992 złt. ówczesnych, prócz darów w drzewie, żelazie, miedzi, prócz składki w gotówce, któréj ilość dawcy chcieli mieć w rejestrach zamilczaną. Nie dość na tém, świątynią tę uposaża jeszcze w roku 1700. 64000 złotych polskich. Nie lepiéjż było zakładowi, który miał stać na czele oświaty narodowéj, przestać na dawnym lubo szczupłym kościele, a fundusze bądź własne, bądź użebrane, użyte na stawianie nowéj świątyni, obrócić na wzniesienie nauk, np. na założenie i uposażenie niedostających jeszcze katedr, na wysyłanie zdatniejszych młodych akademików do sławniejszych uniwersytetów zagranicznych; na utworzenie gabinetu anatomicznego, zbiorów historyi naturalnéj, obserwatoryum lub t. p. Większa to byłaby sława dla Jana Kantego, że należał do dbałego o nauki

---

[1]) »Jużem wyżéj powiedział i okażę niżéj, że akademia krak. była jedną z najlepiéj uposażonych w Europie. Tylko zły i niesprawiedliwy rozkład dochodów, zła administracya majątku akademii, wprawiała w istotną nędzę niektóre wydziały. Przyznaje to i Sołtykowicz, gdy na stronie 334. mówi: »a nakoniec niedostatek rządu w stojących dobrach akademii, a w podziale uszczuplonych jéj dochodów porządku, to sprawiły, iż, tylko sami duchowni i starzy akademicy, mianowicie teologowie i prawnicy beneficya wszelkie całkiem posiedli i w podziale intrat z różnych zrzódeł pochodzących o sobie najlepiéj pamiętali.«

zgromadzenia, niż że na cześć jego wspaniały gmach z szkodą nauk wystawiono. Professorowie akademii, zamiast przysłużania się krajowi i światu uczonemu dziełami użytecznemi, piszą panegiryki wiązaną i niewiązaną mową, polskim i łacińskim językiem, kują żywoty swego patrona[1]) i pra-

[1]) Pierwszy, który biografią Jana Kantego obszerniéj w osobnem dziełku napisał, był Adam Opatowski, professor teologii. Dziełko to ma tytuł taki: Vita eximii Viri Joannis Cantii S. Th. Doctoris et in Cracoviensi Academia professoris. Tum ex Ms. Collegii Majoris et Ecclesiae S. Annae (in qua sacrum ejus depositum quiescit) in Archivo ejus asservato: tum ex Matthia de Miechovia rerum Polonicarum historiographo et ex aliis recentioribus fide dignis, qui gesta vitae ejus celebrarunt: pro beatificatione illius consequenda, collecta et descripta, studio et opera M. Adami Opatovii S. Th. Professoris, ad aedem S. Annae decani. Cracoviae. Ex officina Francisci Caesarii 1628. 4to. Na końcu: Cracoviae, Impensis Novodworscianis. Stron 48. — Toż samo dziełko wydał Opatowski w języku polskim pod tytułem:

»Żywot y cuda Wielebnego Jana Kantego, Doktora w piśmie Św. i professora akademii krakowskiéj. Z Manuskryptów Wielkiego Collegium i kościoła Św. Anny (w którym Św. depozyt Reliquii jego odpoczywa) i które to pisma w skarbie tegoż kościoła są w schowaniu: także z Historyey W. Macieia Miechowity, Polskiego historyographa i z inszych poważnych i wiary godnych autorów, którzy dzieje jego opisali, wybrany i wypisany. Przez X. Adama Opatowiusza, Pisma Św. Doktora i Professora, kościoła Św. Anny dziekana. W Krakowie, w Drukarni Andrzeja Piotrkowczyka J. K. M. Typographa, Roku Pańskiego 1632.« 4to. stron 166.

Opatowiusz, professor akademii, Pisma Św. doktor, między innemi taki opowiada cud Jana Kantego: »Jednego dnia, kiedy mąż Św. wedle zwyczaju w gorącości ducha, przenajświętszą ofiarę Bogu oddawał i wielkość ludzi na kolana upadłszy, znaczney pociechy zażywała, tenżeto wąż piekielny w jaskółkę przemienił się (a zima natenczas mrozami srożała) i kiedy już miało być podniesienie Ciała i krwie Pańskiéj i wszyscy serca swoje do oddania chwały Panu Bogu swemu gotowali, począł w koło latać i skrzydłami trzepiotać i głosem jaskółki śpiewać, chcąc tym nowym dziwem i słudze Bożemu i ludziom w nabożeństwie rozerwanie uczynić. Poznał to mąż święty wiadomością z nieba, że to chytrość była nieprzyjaciela chwały Bożéj i skończywszy Mszą Św.

wią pochwały fundatorów rozmaitych zakonów,[1]) a zamiast utrzymywania uczniów w karności, przyzwycza-

stanął u drzwi kościoła i kiedy chciał niemy (diabeł) wypaść i na powietrze wylecieć, ułapił go. I gdy rękę swą wyniosłszy, chciał go o ziemię rozbić, ludzie, którzy się do niego nagarnęli, poczęli go prosić, aby niewinnemu ptakowi i który się na rzeczach Boskich niezna, przebaczył. Którym on odpowiedział: Wnet obaczycie, coto za rodzaj tego ptaka; i ledwie do ziemie rzucona, onato kłamkliwa jaskółka dopadła, zaraz w postać strasznego smoka, obróciła się, który jad swój piekielny gniewem oświadczywszy, zniknął.« Szkoda wielka, że błogosławiony Jan Kanty, nie zrobił tego *scholastyce* w akademii krakowskiéj, co zrobił téj jaskółce. Wtedy może i Opatowski byłby pisał coś użyteczniejszego niż żywoty świętych.

W poczet błogosławionych policzonym został Jan Kanty z łatwością. Trudniéj daleko było akademii wyjednać mu kanonizacyą na Świętego Pańskiego. Proces o to rozpoczął się w Rzymie w roku 1666. i trwał do roku 1764. wyciągnąwszy akademią na krocie, które mogły były być lepiéj użyte na pokrzepienie słabniejących coraz bardziéj nauk w téj szkole; gdy tymczasem Jan Kanty już błogosławiony, i jak Skarga i Opatowski twierdzą, za życia w ubóstwie kochający się, gniewał się zapewne na swoją matkę, że się dla niego takich zbytków dopuszczała.

Zresztą chcący poznać dzieje kanonizacyi tego świętego, a zarazem usposobienie naukowe akademii, niech czytają: Congregatione Sacrorum rituum sive eminentissimo ac Reverendissimo D. Card. Vidono Cracoviens. Canonizationis Beati Joannis Cantii Presbyteri saecularis, Sacrae Theologiae doctoris et in Alma Universitate Academiae Cracoviensis Professoris. Positio super dubio: An sententia Illustrissimi Episcopi laodicensis judicis subdelegati, super cultu immemorabili et casu excepto a decretis fol. recordationis Urbani VIII. sit confirmanda in casu etc. Romae, ex Typographia Rev. Camerae Apostolicae MDCLXXV. Superiorum permissu. Deinde Cracoviae, Typis Universitatis reimpressum Anno Domini MDCLXXVI. folio; przeszło 160 stron ściśle drukowanych.

[1]) Kandydaci *laureae secundae* i doktorowie filozofii obowiązani byli prawić panegiryki po różnych kościołach krakowskich, jako to: 1) pro domo lauretana u Kapucynów. 2) na cześć Św. Magdaleny de Pazzis u Karmelitów na Piasku. 3) na cześć Św. Bonawentury u Franciszkanów. 4) na Św. Katarzynę u Augustyanów. 5) na Św. Jana de Matta u Trynitarzy. 6) na Św. Tomasza z Akwinu u Dominikanów. 7) na Św. Jana Kantego, w ko-

jania ich od młodych lat do porządku, uległości prawom, pobudzają ich do burd i swawoli i mają jeszcze śmiałość uniewiniania w pismach drukiem ogłaszanych rozpuszczonéj na wszystko złe młodzieży.[1]) — Nie dość

ściele akademickim, i na czterech kollegów Św. Jana Kantego, to jest, błogosławionego Stanisława Kazimierczyka, 8) u kanoników lateraneńskich Bożego Ciała. 9) na Michała Giedrojca u Św Marka. 10) na Szymona z Lipnicy, u Bernardynów na Stradomiu. 11) na Izajasza Bonera u Augustyanów. 12) na znalezienie Św. Krzyża, w kaplicy bursy jagiellońskiéj. 13) w Listopadzie na ofiarowanie Panny Maryi, w kaplicy bursy jerozolimskiéj. (Śniadecki w życiu Kołłątaja.)

Nie byłoż lepiéj tę usługę Świętym Pańskim zostawić licznym zakonnikom krakowskim, a kandydatów *laureae secundae* i doktorów filozofii ćwiczyć w wymowie łacińskiéj na dziełach Cycerona, Kwintyliana, Seneki i t. p. Nie większyż byłby pożytek dla kraju, dla nauk, dobra edycya i przekład którego z mówców greckich lub rzymskich, niż lichy a szumny panegiryk na Św. Teressę, Jana Kantego lub t. p. Nie miałże ten filozof akademii krakowskiéj większego pola do ćwiczenia się w wymowie łacińskiéj, a nadewszystko do zaostrzania rozumu, ślęcząc nad dziełami Cycerona, niż gdy się w czczych wyrazach sadził na pochwałę Świętego lub Świętéj Pańskiéj?

[1]) Czytaj: Krótka Informacya o Swawoli Studentów akademii krakowskiéj, przez Sebastyana Koszuckiego (właściwie Jakóba Najmanowicza, rektora akademii). W Krakowie 1632. 4to. — W pi semku tém tak Najmanowicz swawolną młodzież swoję uniewinnia: »Naprzód by też w młodych ludziach były jakie defekciki, samo prawo przyrodzone to pokazuje, że przystojna im wyrozumieć. Nie wiem ja kto z Ich Mości co to *virgam censoriam* na ten wiek tak dalece obraca, nie był młody? Kto też semel *non insanivit?* Komu dał P. Bóg prerogatywę onych *sanctificatorum in utero*, co ani krew, ani defekt *judicii*, ani żadna *disordinatio* nie mogła ich przywieść do złego? — Ale jeźli zapomnieli ci jakimi byli, i jakie ich dzieci, niechaj na się i teraz wejrzą, czyli téż nie masz między nimi samymi, ludźmi dojrzałymi, i co się to wysokim rozsądkiem popisują, na coby słusznie sprawiedliwość, prawo i exekucya prawa miała się ostrzyć. Snadź obaczą, że prawda to: małe dzieci, mały kłopot i małe grzechy. Biją się studenci, a legislatorowie się zabijają. Wydzierają sobie książki, a ci wsi i majętności. Pokrzyka sobie żaczek trochę, a ten ledwo nie wywraca

na tém: instytut, który całemu narodowi powinien był być wzorem zgody i jedności, kłóci się, ohydza, pienia z swoimi własnymi członkami. A o co? Oto o szkody, które w dzierżawie dóbr akademickich miał porobić jeden z najzasłużeńszych w walce z Jezuitami członków jego.[1]) Zamiast starania się o wzniesienie nauk w każdym wydziale, zaniedbuje akademia całkiém jeden z najpotrzebniejszych i najużyteczniejszych dla kraju, to jest wydział medyczny;[2]) w wydziale prawnym nie stoi o naukę prawa

świata. Potańcuje studencik wypiwszy piwa za pół grosza, a tam za nic siła rzeczy, których mi się i wspomnieć nie godzi i t. p." Zła to bardzo obrona niekarności młodzieży akademickiéj! Więc że ojcowie i starsi *gorsze* broili, akademia miała w ich synach i młodzieży *złe* cierpieć i pobłażać? Nie powinnaż była odwodzić młodzież swoją od wszelkich zdrożności karnością, ohydzaniem występków i swawoli, naprowadzaniem do zamiłowania pracy, nauki, porządku? Ale nie! Akademia podburzała uczniów swoich przeciw Jezuitom, patrzała przez szpary gdy niszczyli zbory protestantów lub targali się ręką świętokradzką na zwłoki ich do grobu prowadzone; gdy potyrali i uciemiężali Żydów. Nie pomniała na to nigdy, że czego się skorupka za młodu napije, tém na starość trąci; że te same żaczki Najmanowicza, które sobie wydzierały książki, wydzierały sobie potém włości, bo od lat dziecinnych nawykały do bezpraw.

[1]) Pamiętnym jest w dziejach akademii proces jéj z Krysztofem Najmanowiczem o dzierżawę i szkody poczynione we wsi Swieborowice, którą Najmanowicz od akademii trzymał. W procesie tym wydano z téj i owéj strony kilka pisemek, gorszących cały naród, które Jocher w Obrazie bibliograficzno-historycznym Tom I. strona 242. i 243. i Muczkowski: Rękopisma Radymińskiego, przywodzą.

[2]) Wydział medyczny do tego stopnia był zaniedbany, że ku końcowi tego okresu musiano niéraz upraszać lekarzy w mieście praktykujących, aby czytali z medycyny prelekcye. Promocyi na lekarzy czasem przez lat kilka, a nawet i kilkanaście nie bywało całkiem. Żadnego gabinetu anatomicznego, żadnego zbioru do nauk przyrodzonych wydział ten nie posiadał aż do czasów kommissyi edukacyjnéj; gdy tymczasem jeden z najgorszych uniwersytetów niemieckich, to jest, ingolstacki, opatrzony był już w to wszystko 1602. roku. (Patrz: Jakóba Middendorfa: Academiarum celebrium

rzymskiego;[1]) w wydziale filozoficznym trzyma się uparcie scholastyki i Arystotelesa; o nowych systematach filozoficznych, Decartesa, Spinozy, Wolfa, Leibnitza, Loka i innych, jako prawowierna nic nie wie i wiedzieć nie chce; na nauki przyrodzone i matematyczne nie zwraca, po Brosciuszu, najmniejszéj uwagi: odkrycia i postępy w tych naukach Gallileuszów, Keplerów, Newtonów i innych są dla niéj *ziemią nieznaną*; Arystoteles, *Albertus magnus de coelo et mundo* powagą wieczną i niewzruszoną; języki starożytne, prócz nędznego wykładu języka łacińskiego, zaniedbuje; wschodnich, tak potrzebnych w rozlicznych relacyach kraju z narodami ościennemi, nie uczy wcale, prócz hebrajskiego kiedy niekiedy.[2]) Żadnéj rę-

universi terrarum orbis liber quartus, Coloniae Agrippinae 1602., pag. 254. i 256.)

Nie może się tu akademia krakowska składać ubóstwem, bo do urządzenia gabinetu anatomicznego, do ułożenia zielnika i t. p. nie potrzeba wielkich funduszów, i zbiory takie tworzą i uzupełniają się nie naraz, ale zwolna. Nie zasłania też akademii krakowskiéj obawa gminu zabobonnego, mogącego sprzeciwiać się sekcyom anatomicznym i założeniu gabinetu anatomicznego, bo w Ingolstadzie był w r. 1602. równie zabobonny, a może zabobonniejszy niż w Krakowie; gmin, a przecież akademia ingolstacka nie doznała od niego żadnéj w téj mierze przeszkody.

[1]) Można śmiało twierdzić, że na sto dysput filozoficznych i teologicznych, ledwie jednę prawną uczniowie akademii krakowskiéj odbywali. Mam jednego takiego Fenixa przed sobą: Quaestio juridica de acquisitione fructuum ex re aliena perceptorum. Quam D. O. M. A. praeside Joanne Octaviano Wacławowicz U. J. D. et professore publico ad disputandum proponet Martinus Dambrowski Jurisprudentiae studiosus. In auditorio Canonistarum die 13. Decemb. — Cracoviae 1605. 4to 1 arkusz.

[2]) Pruszcz w *Klejnotach miasta Krakowa* powiada wprawdzie o kollegium wielkiém: »W témże kollegium jest szkół albo lektorium 6 na dole, w których *in omni scientia et facultate* co godzina inszy a inszy mistrzowie, auditorom swym przez cały dzień *żydowskiego i greckiego* języka ex professo nie opuszczając, lekcye czytają.« Ale obadwa te języki były w akademii krakowskiéj całkiém zaniedbane. W greckim ostatni z akademików był biegłym Mikołaj Żorawski. Po nim — mówi uczony Goetz w *Otium*

formy w łonie swojém nie dopuszcza. Na początku 17go wieku (1610) Piotr Tylicki, biskup krakowski, kanclerz akademii i jéj dobroczyńca,[1]) wyrobiwszy sobie breve papiezkie, usiłuje zaprowadzić w niéj zbawienne reformy, pobudzony do tego radami uczonego akademika Adama Romera.[2]) Akademia opiera się temu i zapytuje biskupa:[3])

varsaviense — zaledwie ślad tego języka znajdziesz w akademii krakowskiéj. W opłakańszym stanie jeszcze była w akademii nauka języka hebrajskiego. Po Słonkowiczu, który grammatykę tego języka dla uczniów swoich napisał, mało który z następców posiadał jaką taką znajomość języka hebrajskiego.

[1]) »Sed quid in academia hoc insigne animi sui in literas inclinatissimi relinqueret documentum? non parum nobis fuisset ad ipsius beneficentiam, anniversaria et perpetua recordatione, sancte colendam, quod nos patrio prope esset complexus affectu, cum ea ageret, cogitaret, quae communi literario bono conservando, deservirent. ***Nullus locus prope in nostra universitate est, quo non ille benignitatis oculos inferret et manus liberales admoveret,***« mówi o nim Jakób Witeliusz w pisemku: Oratio de insigni olim Petri Tylicii in eloquentiam et academiam liberalitate.

[2]) »Cnotliwy ten akademik — mówi Sołtykowicz — podczas rektoryi Piotra Gorczyńskiego r. 1610. popadł w nienawiść u swych współtowarzyszy za dodawane głośne rady Piotrowi Tylickiemu, biskupowi krakowskiemu i kanclerzowi akademii, chcącemu na mocy wyrobionego breve papiezkiego, przedsięwziąć reformę akademii, aby wszystkich żonatych, beneficya kościelne mających i gospodarstwem wiejskiém trudniących się, od akademii i stanu nauczycielskiego oddalił, jako do pełnienia obowiązków jego dla niezgodnych z nim zatrudnień wcale niesposobnych. Niechęć posunęła się aż do exkludowania Romera z grona kollegów większych, do których należał. Lecz zemsta skutku nie wzięła, bo szczera gorliwość usprawiedliwienie, a zacność tego męża wsparcie przeciw pociskom nienawiści znalazła.«

[3]) Akademia podała z tego powodu następujące przełożenie Tylickiemu:

Petit Universitas cracoviensis, ut Illustrissimus et Reverendissimus Dominus Episcopus Cracoviensis dictae Universitatis Cancellarius, non vigore Brevis Apostolici, sed auctoritate cancellariatus, alias non extraordinario medio sed ordinario et non cum extraneis personis, sed cum rectore academico, patribus, facultatum decanis,

»Na co, po co ta reforma? Czy to akademia nasza — są jéj słowa — nie zachowuje wyroków koncyliów i postano-

---

ad quos ea res de jure pertinet academiam paterne et in charitate reformare dignetur.

Expositio hujus dicti: *non vigore Brevis Apostolici.*

1) Quia brevi huic Illustrissimus et Reverendissimus Dominus Episcopus renunciaverat. Quo nomine illi gratiae a Rectore universitatis, dum illi felicem Cracoviam reditum gratularetur, actae sunt.

2) Hoc breve in praejudicium universitatis est obtentum, et ut praesumitur ad malam informationem S. D. N., quo casu rescripta recusare licet.

3) Hoc totum quidquid est per modum supplicationis, non autem per modum controversiae porrectum Tuae Paternitati dirigimus.

4) Ea vero a nobis proposita sunt, ut intuitu nostrarum precum et qualiumqualium rationum Illustrissimus et Reverendissimus Dominus Episcopus universitatis Cancellarius, in benigniorem partem animum flecteret, praesertim cum auxilio communi et mero jure munito non sit necessarium extraordinarium subsidium.

Et praemissorum rationes infra scriptae ponuntur:

1) Hoc ipsum est, quod maxime cupit et optat universitas cracoviensis, ut per ipsum scilicet Reverendissimum tanquam cancellarium, cui jura et immunitates suas concredidit reformetur in amore et in charitate.

2) Rigor ab extraordinario medio promanans contra rebelles et incorribiles adhiberi debet, non contra eos subjectos, qui boni sponte esse volunt et corrigi.

3) Ipsi Reverendissimo honorificentius futurum, si ipse tanquam cancellarius et olim academiae alumnus jure suo non aliunde quaesito (eodemque extraneo) utatur; ut cum academicis secundum statuta et leges multa temporum firmitate roboratas, universitatem reformet, si et in quantum reformatione indiget.

4) Hanc viam secuti sunt Reverendissimi Antecessores. Ita processit piae memoriae Fridericus Cardinalis, regis filius et regum frater; nec erubuit ille heros, cum viris academicis exclusis extraneis de bono academiae tractare et concludere cum ipsius magna gloria et academiae utilitate. Idem fecit illo tempore superior Albertus Jastrzembiec insignis fautor et promotor universitatis, et caeteri, qui bene volebant academiae, cum rectore, doctoribus, decanis facultatum academiam ordinabant,

wień Ojców kościoła? Czy nieprzyjęła ustaw koncylium trydenckiego? Wiadomo jest całemu światu, że akademia krak.

quibus ea res de jure competit, ut videre est in privilegiis universitatis Anni **1496.** folio 29.

5) Hoc suadere videtur praesens rescriptum apostolicum, dum mandet assumere viros idoneos academicos, certe non extraneos.
6) Cum quo autem honore universitatis futurum est, reformari contentiose eos, qui reformant et docent caeteros? Universitas nostra ab aliquot saeculis viros bonos et dignos Ecclesiae, patriae pro omni conditione et statu subministravit et hucusque subministrat, et hac illi rependetur gratia?
7) Omnis disciplina, quam vix tenemus dissolvetur, in lucem professores prodire formidabunt, si aliqua ignominia cum suo rectore per hujusmodi reformationem, notati fuerint, quod valde timendum est, si cum personis extraneis, quas Universitas non approbat, reformatio attentata fuerit.
8) Parata est universitas etiam se ipsam reformare. Dentur saltim articuli, quibus rebus reformatione indigeat et sumptus. Nec propter quidpiam Reverendissimus tam bene velle, quod illa non magis cupiat ad promotionem boni et litterarum.
9) Cum autem Reverendissimo nil intersit hac vel illa via per reformationem universitatis ecclesiae et patriae bonum promovere, Academiae autem plurimum interest; justum est ut hunc modum acceptet, qui ad propositum accomodatissimus offertur.
10) Allioquin successor quilibet, hoc exemplo incitatus, facile ad similia procedet, etiam ex levissima causa, sic nullus status reformationis erit, nullus turbationum finis. Motis non semel fundamentis totum aedificium vacillare necesse est.
11) Benefacere Reverendissimus si intendit, beneficentiam amore condiat, non timore. Gratius est beneficium sive paternum, sive herile, quod benevolentia commendat, quam ex quo timor servilis insurgit.
12) Ea servitutis specie deterrebitur juventus a promotionibus et professionibus (quam non gravis sit ex se professio expertus docere potest, et ad alia quaevis studia potius convertetur libertate liberali (qua una calamitates et paupertatem solabatur) sublata, praesertim cum gens nostra laboris sit impatiens et ad otium prona. Non erit omnino difficilis reformatio si in charitate fiat et cum viris illis potius qui in regendis academiis et scholis diu et bene versati sunt, quam cum aliis, qui quamvis aut doctrina alia, aut dignitate seculari, aut ecclesiastica, praefulgeant, cecutiunt tamen in his quae non norunt et suis

zawsze jest i była katolicką i nie splamiła się nigdy żadną herezyą, gromiąc różnowierstwo ile w jéj mocy było,

persuasionibus intricant studiorum ordinem, ut saepe ex rei eventu comperimus statutis attentatis a licenciatis et doctoribus Theologiae privatis, qui nunquam sacrarium scholarum viderunt, et tamen temeritate propria praesumpserunt de incognitis statuere. Quod ne accidat cavere debent hi, ad quos respublica pertinet. Tractet Reverendissimus de tota ea re cum viris academicis, qui magnam partem aetatis in docendo et discendo posuerunt, quique consuetudinem et legum academicarum gnari sunt. Ita totum hoc negotium Domino adjuvante cedet feliciter. Nam quae quis novit, de his optime judicat.

13) Nec multis laborandum: An Academia nostra Conciliorum generalium decreta, Patrum statuta servet, an Sacri Concilii Tridentini sancita receperit. Notum est universis Academiam cracoviensem Catholicam esse et semper fuisse nec ulla unquam labe Haereseos aspersa extitit, lingua, calamo, manu, haereses, quantum potuit profligavit et praescripto Concilii Tridentini in omnibus promotionibus hic jurat.

14) Ad exemplum externarum Academiarum nostra reformari et stare non potest, nisi tota a fundamentis ruat, eo quod illius status nihil habet cum illis commune. In externis academiis Professores ab externis pendent et vocantur et ab externis praemia et salaria expectant. Nos rempublicam separatam habemus, formatam ad exemplar Reipublicae regni, cujus ex institutione optimi regni senatores, strenui equites, religiosi sacerdotes, et tam ad publicas quam privatas functiones egregii cives hucusque prodibant, prodeuntque. Habemus proprium magistratum, liberam rectoris electionem, insignia propria, leges, immunitates, dignitates, honores, praemia, communia onera, victum, eadem claustra, facultatem legum condendarum et recondendarum, fingendarum et refingendarum, multaque alia, quorum simile nihil in hoc diligenter intenti, apud exteros vidimus.

15) Si academia reformanda, igitur ad statum antiquum reducenda. Et sic dent operam Ecclesiarum praelati, ut alumnos ex dioecesibus in Theologia et jurisprudentia circa academiam habeant, qua de re saepius tractatum fuisse scimus; auctis praeterea stipendiis excitabuntur lectores, et hi aliique tantum discent hic quantum alibi, quod multo tempore, multis exemplis comprobatum est.

16) Professorum numerus non minuendus sed augendus, id non ad

językiem, piorem i *ręką*. Na wzór innych zagranicznych akademii, naszéj reformować nie można, boby cała aż do

minutionem et amplitudinem Academiae maxime pertinet. Tum consulendum plebeis, qui olim a cathedralibus, nunc etiam a collegiatis ecclesiis exclusi, unicum ad academiam receptum habent. De his profecto suscipienda esset cogitatio diligens. Fratres nostri sunt, sanguis lechicus, non servilis, et hi ecclesiam Dei et patriam eximia doctrina et singulari virtute etiam apud exteros illustrarunt.

17) Nec turbandi boni senes, qui si nunc inutiles videntur, olim erant utiles, et qui nunc juventute exultant, paulo post languescent, sic vita truditur, felix autem respublica et congregationes omnes, in qua multi senes.

18) Petit item Universitas Cracoviensis, ut Illustrissimus et Reverendissimus a visitatione hujusmodi supersedeat, quia haec res nova et in Universitate insolita. Novitates autem omnia jura divina et humana detestant; nam discordias plerumque pariunt.

19) Nec tutum est aliquid de his, quae tot saeculis firma et inviolabiliter observata tentaque sunt, repente mutari. Videmus nam quae a praesentis seculi hominibus constituuntur, unius hominis aetate vix durare, scilicet ut levi principio orta sunt, in leves ventos abeunt.

20) Potest Reverendissimus Academicos beneficiatos sigillatim visitare ad ecclesias proprias; potest et non beneficiatos, mediante suo superiore, rectore.

21) Alias Universitas si ab alio non a rectore suo ordinario visitanda esset, infelicior reputatetur et miserabilior quibusvis regularibus, non nisi per suos generales, vel eorum delegatos interne visitantur; cum universitates singularibus gaudeant privilegiis et praerogativis.

22) Tentabat similiter ante annos aliquot piae memoriae Georgius Radziwiłł Cardinalis vigore Brevis apostolici reformandae Academiae. Praemissa etiam monitione et citatione, atque ipsius termini ad hoc ipsum inhoandum praefixione: non acquievit tum universitas licet auctionem proventuum promitteret, eo quod cum sibi adhaerentibus et juvenibus, tum via extraordinaria reformationem aggredi vellet. Responsumque est nil universitati prius esse constitutis, praestareque in paupertate vivere, quam speciosis pollicitis in servitutem intrudi. Bonus autem et pius princeps conquievit, nec ideo amorem paternum erga Universitatem remissit, immo ad extremum

fundamentów runęła. Uprasza zatem akademia krakowska, aby przewielebny biskup zaniechał swego zamiaru wizytowania akademii, bo to rzecz nowa i niezwykła, a wszelkiemi nowościami prawa boskie i ludzkie brzydzą się, rodzą bowiem częstokroć niezgody. Niebespiecznie téż jest zmieniać nagle to, co przez tyle wieków było stale i niewzruczenie zachowywanem i utrzymywanem.« — Jeszcze przed Tylickim pokusił się o zreformowanie akademii ówczesny biskup krakowski, kardynał Jerzy Radziwiłł, obiecując nawet, jeźli zamierzoną reformę przyjmie, pomnożyć znacznie jéj dochody. Akademia oparła się całemi siłami Radziwiłłowi, podobnie jak teraz Tylickiemu, chroniąc się jak ognia wszelkiéj reformy, któraby ją mogła z słodkiéj gnusności wyrwać. Za to zbywa akademia wszystko teatralną wystawą, sądząc, że dla kraju, dla nauk wywiązała się z wszelkich obowiązków, tworząc corok kopami *prima et secunda laurea* ozdobionych, pisząc na cześć ich panegiryki,[1]) chełpiąc się, że klasztory

usque vitae spiritum eumque constantissime renuit et hoc ipsum munifico munere testatus est.

23) Cum itaque illustrissimus et Reverendissimus Cancellarius universitatis nostrae habeat etiam viam reformandi et visitandi academiam, id est, uti cancellarius cum suis, qui illi jura sua concrediderunt, eo plenius cum hoc ipsi cupiunt, non est aequum, ut avulsus a suo corpore Reverendissimus de re communi aliunde quaesito consilio insolito et inusitato more filiis oneroso et probroso constituat, praesertim cum habeat exempla antecessorum, qui via ordinaria processerunt. Nec dubitat Universitas Reverendissimum eam viam secuturum, ac ea via exspectat universitas ab Illustrissimo, quae a bono pastore, sapientissimo senatore, prudentissimo cancellario expectanda sunt, omniaque bona et salutaria ab intimo animo sibi pollicetur.

(Z współczesnego rękopismu.)

[1]) Takich panegiryków wydanych na cześć ozdobionych *prima et secunda laurea* w akademii krakowskiéj, jest bez liku. Jocher w spisie swoim nie objął ich ani w setnéj części. Ja sam mam przed sobą kilkanaście takich penegiryków. Przytoczę tu tytuł jednego, a z samego tego tytułu pozna czytelnik, jak smak

wszelkich zakonów w Koronie i W. Księstwie Litewskiém dobry już za panowania Zygmunta III. akademia kaziła: »Apophoreta parnassia, in Charmosynis egregiorum quatuordecem juvenum prima in alma universitate Cracoviensi laurea decoratorum, a palaestrae Golinscianae Agonistis oblata. Anno Domini MDCXXVII. die VII. Octobris. Cracoviae, apud Matthiam Andreoviensem. 4to. Są to szumne wiersze na otrzymanie pierwszego wieńca akademickiego czternastu kandydatów, przez różnych napisane. np. przez Teodora Cieleckiego, Wacława Wąsowicza, Adamu Sułowskiego i t. d. tak, że każdy z 14 ubiegających się o stopień akademicki, o tę *primam lauream*, miał swego osobnego chwalcę w współuczniu, który go najmniéj *Salomonem* robił. — Inne panegiryki tego rodzaju mają jeszcze dziwaczniejsze tytuły, np. Sertum florale, ex quinque flosculis Venerabili D. Alberto Łancucki dum in almo Lyceao Cracoviensi, artium et Philosophiae licentiatus etc. renunciaretur.« I takiemi to panegirykami i czczemi formami, nienadającemi bynajmniéj nauki, a napuszającemi młodzież, błaźniła akademia kraj tak dobrze jak Jezuici. Od czasów też Władysława IV. nic z łona jéj mędrszego nie wyszło, jak ze szkół jezuickich. Wreszcie, akademia niemogąc imponawać nauką, starała się imponować teatralną wystawnością. » Wszystkie promocye do stopni — mówi Jan Śniadecki — elekcye i akty publiczne odbywały się z największą okazałością w sali pięknéj jagiellońskiéj, w górze ozdobionéj wielkiemi portretami królów fundatorów, dobroczyńców i sławnych nauką lub przysługami dla akademii mężów: pod portretami ściany były okryte obiciem z karmazynowego adamaszku, ławki o dwa stopnie podniesione i do wszystkich ścian sali przyparte, wysłane były paradnemi kobiercami perskiemi i tureckiemi, na których siedzieli doktorowie i professorowie wszystkich fakultetów przybrani w togi, czyli suknie obrzędowe akademickie. — Każdy akt publiczny akademii krakowskiéj był prawdziwie okazałem i świetnem widowiskiem. Kiedy wszystkie osoby grono liczne składające w obrzędowych ubiorach miejsca swoje zasiadły, od młodziuchnych kandydatów aż do okrytych siwizną i powagą starców, widzieć było wszystkie jak szczeble życia publicznego skazujące pierwszy zaciąg, wzrost i dojrzałość pracy, nauki i doświadczenia i zasługi w powołaniu nauczycielskiem. Obok rektora były krzesła dla znakomitych gości, w środku sali ławki dla młodzi akademickiéj i osób obcych. Gdy wszystko było na swojem miejscu, wszedł prowadzony przez bedellów z berłami prezes aktu, przez uniwersytet wybrany, jakim był albo promotor, albo broniący publicznie rosprawy professor i zasiadł katedrę

mnichami zaludniała. [1]) Nadaremnie Piotr Tylicki, biskup krakowski dla zaszczepienia w jéj łonie zamiłowania nauk

w środku sali przy ścianie nad wszystkich wyniesioną« i t. d. — Takich aktów, albo raczéj *komedyi*, które się zresztą Śniadeckiemu bardzo podobają — było co rok kilkanaście, a czasem i kilkadziesiąt. Ale słusznie wyszydza tę hojność akademii w udzielaniu lada nieukowi stopni akademickich Jezuita Fryderyk Szembek w Gratysie plebańskim: »Jeszcze Jezuitów na świecie nie było — mówi — gdy panięta przestały bakałarzami zostawać w Krakowie. Kiedyś to dawno było, póki honores takowe rzadziéj dawano i dla tego one sobie bardzo poważano według onego dawnego: *quod rarum*, *carum*. Gdy się tego dostatkiem namnożyło, mniéj o to dbać poczęli ci, którzy inne ozdoby swe z urodzenia w domach wielkich mają.«

[1]) W pisemku: ***Zniesienie Obrony Collegium PP. Societatis Jesu w Krakowie* 1627.** mówią Akademicy: »Ubodzy akademicy nie z dzielności swojéj, ale z błogosławieństwa Pańskiego mogą się tém poszczycić, iż siła zakonów, klasztorów, ludźmi swemi napełniają. Minąwszy stare dzieje: wielki jeden zakonnik przyznał to, iż w świątobliwym jednym nowicyacie, gdy niewiem przez czyją sprawę przyszło do tego, że jedno dwaj nowicyusze na probie byli, jednym razem Pan Bóg natchnął serca z akademii dziesięciu, którzy szczęśliwie wstąpili do zakonu jako ostrego, tak zacnego. Nie nowina ztąd jednego roku, że kilkadziesiąt, sto, więcéj, do różnych zakonów wstępuje, nad co nie mam świadectwa większego *dobréj instytucyi*.« — Tak akademia swoje przeznaczenie, swoje stanowisko w narodzie w r. 1627. pojmowała! Kazimierz W. w 14. wieku chciał, aby krajowi prawników wydawała; a ona w 17. wieku, zamiast wyliczać: ile co rok młodzieży usposobia na prawników, lekarzy, filologów, geometrów i t. p. chełpi się tém, że zapełnia uczniami swymi nowicyaty Bernardynów. W połowie 17go. wieku już sama akademia zamieniła się w klasztor. Pruszcz w *Klejnotach miasta Krakowa* niemoże się jéj nachwalić z bogobojności i życia zakonnego: »Trzecie kollegium — mówi — rzeczone *juristarum* na Grodzkiéj Ulicy przy kościele Maricy Magdaleny, w którem siedm mistrzów w prawie uczonych mieszka, w tymże lekcye swe czytają. *Ex opposito* tego jest bursa nazwana *Juristarum*, zbudowana i nadana od Jana Długosza kanonika krakowskiego r. 1480. dla studentów prawa się uczących. Przy tych mieszka jeden professor i jest im seniorem: do téj fundacyi przybyło inszych nie mało, a osobliwie X. Stanisława Garwaskiego, kanonika krakowskiego, który trzydziestu trzech studen-

filologicznych i prawdziwéj wymowy, ustanawia i uposaża katedrę do wykładania dzieła Cycerona *de Oratore;* napróżno Nowodworski, kawaler maltański, wyznacza jéj pewien fundusz na wydawanie dzieł użytecznych! Katedra Cycerona sposobi młodzież do takiéj wymowy, jaką Krasicki wyszydzał słusznie w wojnie mnichów, a z funduszu Nowodworskiego drukuje akademia panegiryki, żywoty świętych i t. p. Jedném słowem, w téj epoce, zwłaszcza zaś od śmierci Zygmunta III. nikczemnieje akademia krakowska całkiém; przyczyn zaś tego znikczemnienia nie może na karb kogo innego zwalać: że upadła, albo raczéj, że nigdy nie była tém, czém być powinna, jest własną jéj winą. W swoim bowiem dostatnim domu była panią, żadną wolą obcą w niczém nieograniczoną. Do niéj należało prawo zaprowadzania szkół niższych po całym kraju i opatrywania ich nauczycielami; ona mianowała professorów na katedry swoje [1]) przepisywała sobie wewnę-

tów rocznym każdodziennym wiktem opatrzył. Powinność studentów: Naprzód być katolickiem, Panu Bogu służyć i N. Pannie, Officyum o N. Pannie na każdy dzień in communitate odprawować, także i litanie, *sposób życia im dobry i z karnością w kształt zakonny*, któremu niech P. Bóg płaci, podał.«

»Wszyscy w tych kollegiach professorowie, jako zakonnicy z jednéj spizarnie i z jednéj kuchni żyją, *in communitate* jadają i t. d. Zresztą sami Jezuici niezaprzeczali tego akademii, że klasztory uczniami swymi zaludniała. Jezuita A. Makowski w kazaniu na pogrzebie Fabiana Birkowskiego mówi: »Z akademii krakowskiéj jako wiele do tego konwentu (dominikańskiego w Krakowie) weszło samych professorów, pamięćby nie zniosła, a dyscypułów, tylko że w morzu piasku więcéj.« Śliczna pochwała!

[1]) Ale jak ich mianowała, opowiada Sebastyan Petrycy w Polityce Arystotelesowéj, strona 180. »W kollegium krakowskiem jest taki zwyczaj, iż urzędu proszą u każdego z osobna z tych, którzy mają moc obierania, abo przesadzania z małych miejsc do większych. A bez prośby żadnego niedadzą wyższego miejsca, ani urzędu. Dobry to był zwyczaj, gdy wszystko dobrzy byli ludzie kandydaci, bo tam każdy co wiedział na tego co prosił, wymówił w oczy, powiedając mu żeś tego niegodzien abo dla niedbalstwa w powinności swojéj, abo dla jakiego złego. Jeszcze mówię do-

trzny rząd i plany nauk; nie mogła być przez nikogo wizytowaną i reformowaną, tylko przez króla lub umocowaną od niego osobę, wspólnie z rektorem i wybranymi z grona swego professorami. Czemuż więc nie nadała sobie organizacyi korzystnéj i chlubnéj dla siebie i kraju? A jeźli się nie umiała sama urządzić, czemuż się prawa tego dobrowolnie na rzecz innych nie zrzekła? — Ale może mi kto zarzuci: akademia nie mogła była być inną, bo taki był duch czasu; akademia nie mogła płynąć przeciw wodzie, musiała się stósować do smaku, sposobu myślenia i oświecenia narodu. Na to odpowiadam: duch czasu, czyli raczéj pewne czasowe opinie, kierują ludźmi ciemnymi i słabego umysłu. Szkoła główna krajowa powinna była być wyższą nad błędne opinie; co u nas tłumom ciemnym i rozpojonym w połowie 17. wieku wydawało się pięknêm, dobrém, uczoném i mądrém, temu zgromadzenie professorów szkoły jagiellońskiéj powinno było umieć oprzeć się i z bezdroży nowe przynajmniéj pokolenia na drogę bitą prawdziwéj oświaty naprowadzać. Duchem czasu od panowania Jana Kazimierza było u nas wierzyć w czary, wilkołaki, wypędzać diabłów z opętanych; czemuż akademia nie szła i za tym duchem czasu?

Nędzną była w téj epoce — zaprzeczyć tego nawet nieśmieli Sołtykowicz i Śniadecki, synowie jéj wdzięczni — akademia krakowska, *alma mater*: jakiemiż musiały być jéj córy, akademia zamojska i liczne kolonie? Aby powziąść wyobrażenie o stanie nauk w akademii zamojskiéj, dosyć jest wiedzieć: że professorów do katedr swoich brała

---

bry zwyczaj był naonczas kiedy się zdało wielkie opatrzenie, kiedy mieli o co stać. Teraz że się ludzie popsowali i niemasz téż o co prosić, godni ludzie nie proszą, umykają się gdzieindzie lepiéj rozumieją. Więc dla tego proszenia wzywają ludzi gnuśnych i próżnujących i złych. Anoby lepiéj dobrego, uczonego choć nie prosi wziąć, niźli nieuka, buntownika, co się łasi, prosi a nie godzien tego." — Zapomniał tylko uczony i zacny Petrycy, że już w roku 1605., w którym *Politykę* swoję Arystotelesa wydał, *proszeni* nie byli lepsi, ani uczeńsi od *proszących*.

z akademii krakowskiéj; wykład zaś niektórych przedmiotów w wydziale teologicznym powierzała zakonnikom; że cały jéj dochód nieprzechodził nigdy 13000 Złotych polskich dzisiejszych;[1]) że całe grono professorów téj akademii, wraz z szkołami niższemi, składało się częstokroć tylko z 8, 10 a najwięcéj 14 członków; że podobnie, jak na akademii krakowskiéj wydział lekarski miał czasem jednego tylko professora, a czasem przez lat kilkanaście niemiał żadnego; że nareszcie na akademii zamojskiéj wykładano w wszystkich wydziałach te same przedmioty, z małemi wyjątkami, co na uniwersytecie krakowskim, z tą atoli różnicą, że je wykładano daleko gorzéj. Akademia też zamojska tak była zapomnianą i nie nieznaczącą w narodzie, że — jak Jezuici słusznie utrzymywali — niktby był o niéj od połowy 17go. do połowy 18. wieku nie wiedział, gdyby professor jéj Duńczewski nie był kalendarzami swemi w połowie 18. wieku o bycie jéj przypominał.[2])

Organizacya szkoły akademickiéj w Poznaniu.

Z kolonii akademii krakowskiéj najznaczniejsza była poznańska. Ta w początkach obecnéj téj epoki obok szkół jezuickich tak podupadła, że ją zamknąć zamierzano. Podźwignął ją atoli Jan z Rozdrażewa Rozdrażewski, sufragan kujawski, zapisawszy jéj w roku 1612. 28000 ówczesnych złotych i nadawszy jéj nowy statut, ułożony przez akademią krakowską. Według tego statutu kolonia akademicka w Poznaniu podzieloną była na 5 klas, które się ówczesnym zwyczajem nazywały: 1) schola grammatices, 2) schola rhetorices, 3) schola mathematica, 4) schola philosophica, 5) schola juridica. Rozkład nauk w klassach tych był

Rozkład w niéj nauk.

---

[1]) Wiedzieć jednak trzeba, że prócz tego w akademii zamojskiéj, podobnie jak w krakowskiéj, były dla dobrze zasłużonych, to jest, mających szczęście, żyć długo professorów Xięży tłuste probostwa.

[2]) Liczba uczniów akademii zamojskiéj była też zawsze tak szczupłą, że w początkach nawet, to jest w czasie, kiedy najbardziéj kwitnęła, nieprzechodziła nigdy 100. W roku zaś 1649. za rektorstwa Jana Bytomskiego, było tylko 45 uczniów. W roku następnym 1650. za rektorstwa Waleryana Alembeka, 49.

następujący: W klassie zwanéj grammatices dawano codziennie przed południem do godziny 10. na całym zegarze grammatykę i listy Cycerona; nauczyciel poprawiał zadane dniem poprzednim wypracowania; od godziny 11. czytano Owidiusza, Tibulla albo Propercyusza, dla wprawy uczniów w czyste wymawianie; od godziny 12. ćwiczono uczniów w etymologii i syntaxis; po południu od godziny 17. powtarzali uczniowie kawałki z Owidyusza i ćwiczyli się w początkach języka greckiego. Od godziny 18. czytano krótsze i wybrańsze listy Cycerona. Od godziny 19. ćwiczyli się uczniowie w dysputach, do których temata zadawano im na wypracowania w domu. W Soboty powtarzali uczniowie téj klassy to wszystko, czego się przez cały tydzień uczyli. Po południu wykładano im arytmetykę, dawano kaligrafią i ćwiczono w pisaniu listów polskim językiem. W klassie zwanéj *rhetorica*, od godziny 10. przed południem powtarzali uczniowie na pamięć wyimki z Cycerona. Od godziny 11. wykładano im przepisy retoryczne, stósowne do ich pojęcia. Od godziny 12. czytano Wirgiliusza i bajki Fedra i ćwiczono w prozodyi. Po południu od godziny 17. powtarzali uczniowie prawidła retoryczne, których się na pamięć uczyli. Od godziny 18. powtarzali łatwiejsze mowy Cycerona i czytali Prudencyusza, lub innych poetów chrześciańskich. W klassie matematycznéj od godziny 10. do 11. przed południem wykładano uczniom prawidła dyalektyki; od godziny 12. początki matematyki i astronomii. Po południu wykładano niekiedy kalendarz gregoryański, niekiedy ćwiczono w arytmetyce i wskazywano sposób używania instrumentów matematycznych. W klassie filozoficznéj o godzinie 10. przed południem i 19. po południu wprawiano młodzież w rozprawy ustne; w Soboty ćwiczono w konkluzyach. W klassie jurydycznéj od godziny 11. przed południem uczono czytać skrócenia (abbreviaturae) prawnicze; od godziny 12. wykładano instytucye cesarskie (institutiones imperiales); po południu o godzinie 19. czytano filozofią moralną; w Soboty wykładano reguły prawa.

Wszystkich klas uczniowie deklamowali raz w miesiąc w sali, zwanéj oratoryum, [1]) a raz w rok wyprawiali widowiska scennicze. [2])

[1]) Deklamacye zaś te były tak jak w akademii krakowskiéj ku czci świętym Pańskim, np. ku czci Św. Tomasza z Akwinu, Św. Franciska, Św. Piotra i Pawła, Jana Kantego, Św. Stanisława biskupa, zgoła ku czci Wszystkich świętych, tylko Broń Boże nie ku czci Świętych zgromadzenia jezusowego. Najczęściéj się zdarzało, że uczeń kollegium Lubrańskiego, mając stryja lub dalszego krewnego opatem lub przełożonym w jakim zakonie, prawił perorę na cześć fundatora tegoż zakonu. Tak np. w roku 1623. Uczeń szkoły Lubrańskiego, Wacław Kiełczewski, mając stryja proboszczem u Norbertanów w Strzelnie, *perorował* na cześć Św. Norberta; a *perorował* tak pięknie, że professor retoryki uznał *perorę* jego godną druku i wyszła téż z druku pod następującym tytułem: »Oratio de D. Norberto Candidissimi ordinis PP. Praemonstratensium primo fundatore et patrono. A Venceslao Kiełczewski studioso Collegii Lubransciani Academici conscripta et publice in eodem collegio declamata. Anno Domini MDCXXIII. Posnaniae in officina Joannis Rossowski, Anno 1623. 4to. kart 10.

Przyznać jednak należy, że mowa Kiełczewskiego jest jeszcze od wielu mów, które professorowie akademii krakowskiéj na cześć świętych Pańskich prawili lepszą, np. od mówy którą Florian Lepiecki, doktor Filozofii miał na cześć Św. Marcina, ogłoszonéj drukiem pod tytułem: »Martinus Victor, sive oratio de Sancto Martino panegyrica, die solenni ejusdem, in oratorio pietatis academico, a M. Floriano Lepiecki, Philosophiae doctore et in alma Acad. Cracoviensi Professore Contuberni Sisiniani seniore habita. Anno Domini MDCXLIV. Cracoviae in officina Martini Philipowski. 4to. kartek 10. Mowę tę zaczyna Filipecki i kończy takim szumem: »Eia, amica manus, eia foecundum pectus, excute, si quid interioris penetralis tui inclusum tenes conclavi, quo linguam in verba, famam, laudes et encomia s. Martini mancipatam, desiderio dicendi jam fere emortuam animare possis.«

[2]) Że uczniowie kollegium Lubrańskiego pisali i ogłaszali drukiem już w tym czasie rozmaite ramoty wierszem i prozą, byłoby zbyteczną rzeczą nadmieniać. Takich ramot doszło nas bardzo wiele, np. Lubrański wskrzeszony Hieronyma Hincze w zacnym Lubrańskim Coll. Jurisprudentii Studenta w Poznaniu 1618 r. 4to. Stopnie do sławy na śmierć JW. P. Jana z Czarnkowa Czarnkowskiego i t. d. przez tegoż, w Poznaniu 1619. 4to. i wiele innych.

Po czasach Jana Kazimierza plan ten zmienił się nieco; wyrzucono zeń język grecki, a natomiast wprowadzono język francuski; za czasów Augusta III. ustanowiono przy tej szkole seminaryum duchowne, a właściwą szkołę, zwaną *studia humaniora* podzielono na trzy tylko klassy, to jest: na retorykę, poetykę i grammatykę.[1]) Rozkład nauk w tych klassach był taki. W Retoryce codzień rano i po południu powtarzali uczniowie na pamięć zadane pensa z retoryki; nauczyciel wyjaśniał im prawidła właściwe i przytaczał na nie przykłady; codzień przed południem objaśniał nauczyciel opisowym sposobem (periphrastice) jaką część jednéj z mów Cycerona, z względem na imiona własne, tropy, figury (postacie) i numery peryodów (numeri periodici). Po południu objaśniał poemata Klaudyana i Lukana, podobnież z względem na imiona własne, tropy, figury i t. p. Dwa razy w tydzień wykładano w téj klassie dyalektykę Jana Cezarego[2]) z wyjaśnieniami i *dystynkcyami terminów* (terminorum distinctionibus). W Czwartki i Piątki po południu zadawał nauczyciel uczniom téj klassy jaką materyą do wypracowania na piśmie zaraz w klassie z względem na prawidło

---

[1]) Kołłątaj w dziele: *Stan Oświecenia w Polsce*, dzieli szkoły akademickie na 4 klassy: na *grammatykę*, w któréj uczono języka łacińskiego; *poetykę*, w któréj uczono prozodyi i sztuki pisania wierszy łacińskich i polskich; *retorykę*, w któréj uczono wymowy; i *dyalektykę*, w któréj uczono sztuki argumentowania, do któréj późniéj używano dyalektyki księdza Stemplowskiego. Klassa atoli dyalektyka była tylko w szkołach nowodworskich w Krakowie; w innych koloniach akademii były tylko trzy klassy: grammatyka, poetyka i retoryka. Kursy teologiczne i filozoficzne były tylko w kolonii poznańskiéj, a poźniéj i lwowskiéj.

[2]) Jak stagnacyjnym instytutem była akademia krakowska dowodzi i to, że dialektyka Jana Cezarego wyszła pierwszy raz w Krakowie 1550. u Unglera; była przeszło 150 lat używaną po szkołach akademickich. — Późniéj kolonia poznańska miała swoję własną dyalektykę: Principia dialecticae ad faciliorem captum Nobilissimae juventutis Academico Lubranscianae in Quaestiones redacta. Posnaniae Typis academicis. 12mo. sig. k. 3.

retoryczne. W Sobotę zadawał taką samą materyą do wypracowania w domu, którą w następną Sobotę uczniowie w klassie czytali.[1]) Prócz tego codzień czytali ucz-

[1]) Mam przed sobą sekstern Ludwika Szółdrskiego, kasztelanica santockiego, ucznia retoryki w kolonii akademickiéj w Poznaniu 1738 roku. Składa się z 13 arkuszy in 4to. i jest cały zapisany. Uczniom retoryki téj szkoły takie w ciągu roku 1738. materye do wypracowania w domu zadawano. 1. Paulatim summa petuntur, ergo in magnis rebus praecipitandum seu festinandum non est. 2. Dimidium facti, qui bene cepit habet, ergo quo pede cepisti, sic bene semper eas. (Forma recta bipartita in genere deliberativo suasoria bonae continuationis bene cepti operis, partim per sensus sinonimicos, partim etiam per secundum modum exercitationis ex hoc enthymemate deducta.) 3. Trahimur omnes laudis studio et optimus quisque maxime gloria ducitur. Cic. pro Archia poeta. Ergo laus et gloria maximae sunt hominum illecebrae. (Na postać retoryczną: Enthymema). 4. Vitia dissimulatione crescunt. (Ćwiczenie na téż samę postać), ergo dissimulatio est nutrix scelerum. 5. Oratio in genere demonstrativo Gratulatoria Nativitatis Christi, ex circumstantia Fasciarum, per Eruditionem et hipotesim seu Apodosim. Mowa ta jest po polsku, przytoczę ją tu w całości: »Eruditio. Miał to w obserwie i codziennéj praktyce dawnych Rzymian zwyczaj, że przy powitywaniu na świat nowych infantów swoich, brali związany w węzeł powojnik tychże niemowląt i nosząc go od domu do domu sąsiadów i przyjaciół swoich, pytali się: coby w tym powojniku fortuna temu nowonarodzonemu dziecięciu zawiązała? (Tu się kończy *eruditio*, a zaczyna *applicatio*). Tym i ja idę dziś trybem, kiedy przy narodzeniu Jezusa z powojnikiem Dzieciny Boga przychodzę do Prześwietnego Domu WM. Państwa i Dobrodziejstwa, a ja wiem dobrze, że w tym powojniku boskim fortuna całego świata więcéj niż Kleopatry, bo hipostatyczną perłę zawiązała, zawiązała drogi Panieńskiéj Maryi krwi Karbunkuł, zawiązała nieoszacowany boskiego infanta dyament, to jest, samego Jezusa, więc ja tenże klejnot oraz z powojnikiem jezusowym przy kongratykulacyi nowo narodzonego Boga oddaję w ręce samychże WM. Państwa, składam ten drogi klejnot i depozyt szkatułę rodzicielskiego serca i affektu, oraz tę do niego wotywy i apprekacyi mojéj do powojnika boskiego przywięzuję ligę, aby ta hipostatyczna perła zawsze w koronie wielkiéj estymacyi imienia WM. Państwa będąc, dodawała zawsze stymy i szacunku imienia WM. Państwa, jakotoż i waloru pomyślnych sukcessów. Dixi. — 6. Gratulatio Nativi-

niowie urywkowe zdania z Seneki i innych autorów rzymskich, pisali po polsku powinszowania, mowy sejmowe,

---

tatis Christi ex circumstantia Jovis. (Brednia w polskim języku, naciągana do wyrazów Dies Jovis). 7. Conceptus super hac quaestione: Quare sol in medio est planetarum? Na to pytanie odpowiedział Szółdrski sześciu rozmaitemi wierszami łacińskiemi i tyluż polskiemi. Przytoczę tu jeden wiersz polski:

Słońce zrzódłem światłości wszelkiéj się nazywa,
Bo z niego każda światła planeta nabywa,
Więc go (je) planety wpośród siebie lokowały,
By poniższe i wyższe lustr od niego brały.

8. Elegium breve Christo Domino in Betleemico stabulo nato. (wiersz łaciński). 9. Elogium divo Stephano prothomartyri (wiersz łaciński). 10. Elogium divo Joanni Evangelistae (wiersz łaciński). 11. Elogium sanctis innocentibus ab Herode pro Christo occisis a congerie contrariorum (wiersz łaciński). 12. Sales oratorii; Encomium objurgativum in Herodem regem Judaeorum peremptorem sanctorum innocentium martyrum (wiersz łaciński). 13. Conceptus super hac erothesi: Quare sanctos tres reges stella duxit in Bethleem? (Na to pytanie dał Szółdrski sześć odpowiedzi wierszem łacińskim i tyleż wierszem polskim). 14. Objurgatio encomiastica Novi anni 1739. (wiersz łaciński) 15. Elogium sanctis tribus regibus (wiersz łaciński). 16. Elogium Św. Agnieszce, pannie i męczennicy (wiersz polski). 17. Conceptus super hac quaestione: Quare unam tantum homines gerunt linguam? (wierszem polskim i łacińskim). 18. Elogium Divo Joanni Chrysostomo, (wiersz łaciński). 19. Elogium Divo Joanni Eleemosinarii. 20. Elogium Divo Mathia Apostolo. 21. Gratulatio paschalis ex circumstantia mensis Martii et triumphalis Vexilli Christi fundata, super hoc Enthymemate: Tryumfalną zwycięzcy Boga dziś nam kościół stawia chorągiew, więc po walnéj z śmiercią utarczce niniejszy Mars Marzec z wiktoryą się popisuje. 22. Praxes oratoriae. Per quatuordecem locos insitos seu intrinsecos deductae: Prima, per definitiones conglobatas cum explanatione eorundem definies B. Joannem Cantium Sacrae theologiae in Alma universitate Cracoviensi olim doctorem et professorem nunc vero singularem regni Poloniae patronum. 23. Praxis secunda, per divisionem, seu partium enumerationem ducta ex hoc enthymemate: Magno animo nihil est arduum, ergo: nihil imposiabile. 24. Praxis tertia, a genere ad speciem ducta ex hoc enthymemate: Nitimur in vetitum semper, cupimusque negata: ergo proni sunt sensus hominum in malum. 25. Praxis quarta a specie, seu forma ad genus, ex hoc enthymemate de-

kazania i t. p.; nauczyciel dyktował im poprzednio wzory ku temu z różnych *Swad polskich*, np. Wojsznarowicza, Danej-

ducta: dat census honores, census amicitias, ergo fame dives eris, si cista fertilis aeris. 26. Praxis quinta, ex loco intrinseco similium, seu per dissimilitudines ex hoc enthymemate (sylogizmu niedoskonałego) ducta: nobilius ceris virtus praestantior extat; ergo virtute decet, non sanguine nibi. 27. Praxis sexta ex loco intrinseco similium, seu per similitudines super hunc sensum conglobatas ducta: dant vulnera famam. 28. Praxis septima, ab oppositis seu contrariis ex hoc enthymemate ducta: nimius caeli aestus imbres emittit lachrymarum. 29. Praxis octava, a repugnantibus, ex hoc enthymemate ducta: libera gens sumus et nulli servire coacti, ergo: libero Polonorum animo omne sevitutis jugum intolerabile est. 30. Praxis nona, per adjuncta: Quis, quid, ubi, quibus auxiliis, cur? quomodo? quando? Quibus Venustas Rosae explicatur et exprimitur. (Dziwna pochwała róży według wszelkich postaci retorycznych, z względem na założenie). 31. Praxis decima, per comparationem parium: Qua celsissimus, illustrissimus, excellentissimus et reverendissimus Dominus Theodorus dux in Klewań et Żukow Czartoryjski, episcopus posnaniensis primo aditu cathedrae suae salutatur ab uno capitulari. 32. Praxis undecima ab antecedentibus ad consequentia ex hoc enthymemate ducta: corrumpunt bones mores commercia prava, ergo: pravus erit, qui pravis associatur. 33. Praxis duodecima a consequentibus ad antecedentia, ducta ex hoc sensu: strenua est senectus, ergo etiam strenua juventus erat. 34. Praxis tredecima a causa efficiente morali ex hoc sensu ducta: Niezgoda Stanów Rzeczypospolitéj Państwa rujnuje, więc jest przyczyną zguby królestw. 35. Praxis quatuordecima ac ultima ex locis intrinsecis ab effectis, quibus mensis September declaratur. 36. Praxis ex locis extrinsecis, praxis prima, a praejudiciis, quibus suadetur: ut victori aere publico statua in publico loco ob perennem gloriam erigatur (po polsku). 37. Praxis secunda a rumoribus, quibus incutitur metus pestis et incultatur stricta custodia limitum Poloniae (po polsku). 38. Praxis tertia a tormentis, quibus quasi diffamator boni nominis purgatur in judicio a crimine laesae formae (po polsku). 39. Praxis quarta a tabulis, praefatio comitialis in laudem legis ante constitutionem legum. 40. Praxis secunda a tabulis, quibus insimulatur poenae colli is, qui in stuba aut sub tempus judiciorum arma stringit, vel vulnerat. 41. Praxis sexta a testimonio, quoniam testimonium est duplex, divinum scilicet et humanum, igitur sit primo a testimonio divino, quo cura bonae famae incultatur et suadetur.

kowicza i t. d. Niekiedy deklamowali uczniowie téj klassy rozmaite kawałki z autorów łacińskich lub polskich, z zachowaniem właściwéj mimiki i stósownego do rzeczy deklamowanéj wymawiania: wytykali także (po swojemu) zalety i wady stylu czytanéj mowy ze Swady, lub innego dzieła i podobnie jak w szkołach jezuickich miewali koncertacye z dyalektyki. W każdą Sobotę badano uczniów: jak się w ciągu całego tygodnia zachowywali, jakie postępy w nauce zrobili, jakie książki historyczne, geograficzne, duchowne albo też politycznéj treści czytali, co sobie z nich wynotowali, co w pamięci zatrzymali. W te same dni po południu wykładano im z katechizmu rozdziały o cnotach i grzechach w ogólności i w szczególności, jako też naukę o obrządkach kościelnych.

W poetyce codzień z rana, prócz Soboty, pisali uczniowie małe rozprawki według prawideł prozodyi. Potém wykładano ody lub satyry Horacego, z względem na prozodyą, etymologią i składnią. Po południu powtarzano lekcye ranne, rozbierano grammatycznie napisane przez uczniów rozprawki; słuchano na pamięć zadanych miejsc z poety łacińskiego, tłumaczono na język polski listy Cycerona. W Czwartki i Piątki po południu objaśniano bajki Ezopa (Fedra), a zdatniejsi uczniowie przerabiali je w domu na wiersz polski, albo łaciński. Niekiedy (tempore bene viso) wykładano uczniom téj klassy prawidła pisania listów i dawano ich wzory, tudzież naukę o *chryach*, postaciach, sztucznéj poezyi (artificiosa poesi), arytmetykę, o kalendarzu, a nadewszystko o dobréj i pięknéj składni języka łacińskiego. Niekiedy także uczono ich alfabetu greckiego i hebrajskiego, historyi i geografii urywkami. Co Sobotę badano uczniów o postępach w całym tygo-

42. Praxis septima ab oraculo Deorum. Quo sui ipsius notitia persuadetur. — W ciągu tedy roku szkólnego $173\frac{8}{9}$. uczniowie retoryki w kolonii akademickiéj w Poznaniu, zrobili 42 wypracowań. Ale jakie im materye zadawano! Oto powiększéj części pochwały Św. Pańskich, w których jeszcze myśli i rozum ich krępowano syllogizmami i postaciami retorycznemi.

dniu i czy byli pilni. Tego samego dnia po południu dawano im naukę religii, w któréj rozbierano Modlitwę Pańską, Pozdrowienie anielskie i Skład apostolski.

W Grammatyce codziennie z rana, wyjąwszy Soboty, zadawano uczniom na wypracowania krótkie ćwiczenia z historyi polskiéj, z względem na składnią i porządek grammatyczny, i uczniowie mówili na pamięć zadane kawałki z autorów łacińskich lub polskich. Po napisaniu w klassie i przeczytaniu zadanego ćwiczenia, tłumaczyli i rozbierali grammatycznie Owidego *Tristia*. Po południu powtarzali uczniowie lekcye przedpołudniowe i słuchano ich *pensów*. W Wtorki, Czwartki i Piątki tłumaczyli bajki Ezopa (z łacińskiego); przytém wprawiano ich w deklinacye i konjungacye łacińskie. Niekiedy też dawano im początki arytmetyki, naukę o kalendarzach, ćwiczono w pisaniu podług dawanych wzorów, i w ortografii; przytém uczono ich na pamięć wyrazów łacińskich i niektórych zdań i przysłów z autorów rzymskich. W Soboty, podobnie jak w dwóch wyższych klassach, zdawali uczniowie téj klassy sprawę z całotygodniowych postępów w nauce, z pilności i sprawowania się; okazywali nauczycielowi seksterny, który poprawiał błędy w wypracowaniach; poprawione wypracowania przepisywali w domu na czysto. Po południu w Sobotę mieli uczniowie katechizm.

Prócz tych trzech właściwych klas szkólnych przy kolonii akademickiéj w Poznaniu, były jeszcze w téj epoce kursy teologiczne, filozoficzne i prawne, zwane *lectiones publicae*, na które uczęszczała najwięcéj młodzież sposobiąca się do stanu duchownego, czyli klerycy, dyakoni. W kursach tych wykładano prawo kanoniczne z względem na postępowanie sądów duchownych, w godzinach popołudniowych; w godzinach rannych teologią spekulatywną (speculativam) i *casus conscientiae*; teologią moralną, ceremonie kościelne i kant; logikę, fizykę, metafizykę, jeometryą, tak rano jako i po południu. — Po czasach Jana Kazimierza poznańska kolonia akademicka miała zupełnie

duchowne urządzenie i w tym i w wielu innych względach mało się co od szkół jezuickich różniła. [1]) Codziennie przed zaczęciem lekcyi śpiewali uczniowie: *Veni Sancte Spiritus!* potém w klassie Grammatyce śpiewali uczniowie litanią do N. Panny; uczniowie dwóch wyższych klas mówili tę samą litanią głośno. Codzień po skończeniu lekcyi (około 11. z rana) schodzili się uczniowie wszystkich klas w oratoryum na mszą; w wigilie zaś świąt uroczystych, także na nieszpory, które śpiewali. W każde święto uczniowie i professorowie śpiewali w oratoryum oficium małe do N. Panny i znajdowali się na mszy i na kazaniu, mianém przez kleryków, albo też przez uczniów, filozofii lub teologii, przybranych w sutanny duchowne. W uroczyste święta obowiązani byli uczniowie chodzić do spowiedzi, że zaś takich świąt było na rok kilkadziesiąt, przeto co dwie niemal Niedziele uczęszczali do spowiedzi. W czasie nabożeństwa obowiązani byli modlić się za rodziców, przyjacioł, krewnych, fundatorów i dobroczyńców szkoły; za żywych i umarłych. Co Niedziela wprawiani byli w oratoryum w naukę katechizmu; na rozmaite processye, pogrzeby kanoników i prałatów kapituły poznańskiéj, musieli chodzić z chorągwiami. [2])

---

[1]) Podobne zakonne urządzenie miały szkoły akademickie Nowodworskiego w Krakowie. Pruszcz w dziełku: ***Kleynoty stołecznego miasta Krakowa***, tak opisuje praktyki duchowne tych szkół: »W tychże zaraz jest prawie wspaniałe i dostateczne ***oratorium*** dla studentów, gdzie na każdy dzień ***sacrum*** słuchają, w nim officium B. M. V. i ***rosarium*** odprawując, spowiedzi i najświętszego sakramentu używają. Mają swe wielkie odpusty, nadane od stolice apostolskiéj, poświęcone pod tytułem Niepokalanego Poczęcia P. Maryi die 2. Junii, Anno 1643. i t. d.«

[2]) W Krakowie niektórzy uczniowie szkół nowodworskich, podobnie jak i akademicy, mięszkali w szkółkach miejskich pod dozorem seniorów. Otóż i tu odbywały się te same praktyki nabożeństwa. Co sobotę każdy senior zwoływał na salę uczniów swoich, zmówił z nimi litanią o N. Pannie, powtarzał z nimi lekcye, karcił swawolnych i mówiących po polsku (polonizantes); nadto zwiedzał dwa razy w tydzień stancye studentów, doglądając, aby

W innych koloniach akademii, jakoto w Biały, w szkołach Nowodworskiego w Krakowie, Pinczowie i indziéj był taki sam niemal plan nauk, taka sama organizacya; mniéj atoli przedmiotów w niektórych wykładano, niż w poznańskiéj. Uczniowie ostatniéj pisali rozprawy filozoficzne,[1]) panegiryki, epicedia, epitalamia, odbywali dysputy i t. p. Czas więc w szkołach akademii nadaremnie był traconym na panegiryzowaniu, na witaniu biskupów, wojewodów,

byli pilni i aby lekcye naznaczone robili; codzień powtarzał z nimi *pensa* szkólne i chodził na mszą wielką do katedry, do Panny Maryi lub innego kościoła. Uczniowie ci obowiązani byli śpiewać co niedziele na mszy pierwszéj i na nieszporach; dwanaście razy do roku śpiewać jutrznią, bywać na processyach i t. p.

[1]) Mam przed sobą taką rozprawę ucznia poznańskiéj kolonii akademickiéj, pod tytułem: Anacephaleosis animastica et methaphisica in academico posnaniensi collegio publice ad disputandum proposita. A Godefredo Ressio Philosophiae et Juris auditore. Praesidente M. Joanne Sobiński Philosophiae doctore, ejusdemque professore. Anno Domini MDCXLVII. Mense Julio. Posnaniae in officina Typographica Alberti Reguli. 4to.

Jaka to była ta metafizyka szkół akademickich, okaże czytelnikowi następujący wyjątek z rozprawki Ressiusza: »Essentia secundum se est primus cujusque rei conceptus, seu id quo primum per rem vel rationem posito formaliter res primo ponitur aut intelligitur omnibus aliis quibuscunque mutatis ac variatis et quo sublato tollitur, quibuscunque aliis manentibus. Existentia vero est id quo res in actu et extra causas est, aut esse intelligitur quae antea erat in potentia. Inter essentiam et existentiam Creaturae, distinctio ex natura rei intercedit.« — Druga rozprawa uczniów kolonii akademickiéj poznańskiéj, którą mam pod ręką, ma tytuł: Conclusiones ex universa Aristotelis logica Menti Sancti Thomae Doctoris Angelici accomodatae, równie jest mądra, równie jasna.« Oto przykład: »Universale metaphisicum datur a parte rei, non realiter, sed sola ratione racioeinata a singularibus separata. Non habet unitatem formalem communem pluribus positive, ac tantum negative. Peremptis singularibus, perit quoad existentiam, immo et quoad essentiam positive, sed non negative. Sic enim est aeternum. Neque etiam tollitur quoad veritatem propositionum.« — Panegiryki, pisali i ogłaszali drukiem także uczniowie innych kolonii akademickich.

kasztelanów i t. p. lub opłakiwaniach ich zgonu, na pisaniu dziewosłębów, na filozofowaniu według Tomistów jak *alma mater*, to jest pisaniu rozpraw i dysput *de Ente, de substantia;* na praktykach duchownych, na elogiach świętych pańskich, na szczypaniu biednego Heroda [1]) i t. p.

---

[1]) Nie mówię tego żartem. Tak było istotnie. W r. 1738. professor retoryki w kolonii akademickiéj poznańskiéj zadał uczniom na wypracowanie domowe wierszem łacińskim: ***Encomium objurgativum in Herodem regem Judaeorum peremptorem Sanctorum innocentium Martyrum.*** Jeden z uczniów retoryki, Ludwik Szołdrski, kasztelanic sanocki, taki zrobił wiersz z tego tema:

»Sat plures habuit orbis heroas:
Alcidas, Philippos, Alexandros, Hectoras,
Annibales, Julios, Pompejos, Drusos,
Ajaces, Fabios, Achilles, Codros,
Lucullos, Curtios, Scipiones, Pausanias,
Herode tamen nemine vidit audatiorem
Sed in pusiones;
Strenuus ille semper, in imbelles
Et semper armatus, in inermes.
Capitalis hostis infantibus
Ipse acephalus infans hostibus erat.
Resolutissimus Chiliarcha,
Nudo ense posset intrepide dimicare
Contra nudos in balneis,
Romani Tarquinii Comes herodes;
Uno gladii impetu, centum simul decuteret capita,
Papaverum.
Si Domiciano conviveret:
Posset in uno palatio, transfigere muscas,
Si Heliogabalo Romanorum Caesari coëtanus esset,
Leones sibi subjugaret in circumclusa regia area,
Extra januam lepores formidando.
Inter timidos nemo vecordior,
Inter cordatos autem nemo timidior Herode fuit;
Ostendit ipso facto quid audeant reges Judaeorum
Et similem suos docuit subditos dexteritatem,
Nempe: saevire in Neogenitos.
Inter mortales conatus tollere immortalem,
Vecors stultus,
Morte immortalitatem probaturus.

Prawda, że taki był jak mówią, duch czasu; że w narodzie, w którym Jezuici ujmowali sobie panegiryzowaniem oligarchią, kolonie akademickie musiały ich niejako mimowolnie naśladować. Tak się rzecz ta wydaje na pozór; uważając ją atoli głębiéj, okaże się, że to naśladowanie Jezuitów było dla szkół akademickich nawet z materyalnego względu niepotrzebnem, nieużytecznem. Nie wynikało z interesu kolonii akademickich, bo i tak możnowładzcy nieoddawali do nich w naukę synów swoich, a majętniejsza ślachta rzadko kiedy; nikt też szkołom tym niezapisywał, jak Jezuitom, wiosek i kapitałów. Na cóż więc przydało się tym instytutom zalecanie się znarowionéj przez Jezuitów publiczności? pocóż było kazić smak dobry panegiryzowaniem, odrywać młodzież od użytecznych nauk, to jest, od filologii, matematyki, nauk przyrodzonych? Tym sposobem nie zbyt liczne kolonie aka-

---

Oppugnabat castra? cunabula puerorum,
Et tentoria fascias invidebat,
Extensas fascias, vexilia hostium arbitratus.
Stringebat gladium in ligatos,
Pugilem se monstrans lanistam tortorem.
Acri ferro praecludebat vocem vagientium,
Praeveniensque, timensque
Ne infantes etiam elingues scelus Herodis loquerent.
Clemens tamen nimium et benignus princeps Herodes,
Nec vagitum audire voluit,
Quem extremo dolore extorsit ipse.
Opturabat aureo, ne audiret matrum gemitus:
Quos Tyrannide sua elicuit.
Providus subditorum rex Herodes:
Providit mortem omnibus, vitam nulli.
Tollebat homines.
Ut sylvis ferisque cum fauno praeesset
Essetque absolutus Dominus! nemorum non hominum,
Quamquam! nec feris praeesset dignus
Tam ferus in homines princeps.
Tinxit purpuram suam! sanguine innocentium
Ut etiam externo habitu justum praeferret pudorem
Quod praefrictae frontis tam effrons fuit,
Qui scilicet: cum infantibus dimicare non erubuit.«

demii krakowskiéj, zwłaszcza, że uczniowie ich sposobili się po największéj części na duchownych i nauczycieli, utrzymałyby były w narodzie prawdziwe światło i smak w naukach nieskażony. Ale akademii krakowskiéj przy całéj, że tak powiem, rabińskiéj mądrości zbywało na głębszym rozsądku: stojąc na czele oświaty narodowéj, zamiast być w niéj przewodnikiem szła na oślep torem przez Jezuitów udeptanym. Ci kazali uczniom swoim panegiryzować: miałaż akademia okazywać, że uczniowie najodleglejszych jéj kolonii nie umieją na herb lub *gentylicyą* Pana Wojewody wypalić kilkuarkuszowéj chryi? Jezuici sposobili młodzież w szkołach swoich tylko do życia duchownego, zakonnego, kontemplacyjnego. Akademia robi toż samo u siebie i w koloniach swoich i żali się jeszcze na Jezuitów, że jéj w tém przeszkadzają.[1]) Tak ślepo naśladuje Jezuitów, że za ich przykładem wprowadza do szkół swoich nieznane przedtém sodalicye i niedorzeczny podział klas na części grammatyki, a co dawniéj, w poprzedniéj epoce, lada żaczka uczyła filozofii scholastycznéj,[2]) teraz wzorem Jezuitów z lada takiego żaczka usiłuje zrobić retora[3]) i poetę. Jezuici wyprawiają w szko-

[1]) »Pubes illa nobilissima et frequentissima, solita olim qua sacris ministeriis ministrare, qua publicis processionibus cum rectore suo Clero praeire, qua sacrum eundem clerum in decantando in choro divino officio pro more omnium cathedralium et collegiatarum ecclesiarum adjuvare, orat hodie particularem PP. Societatis Jesu templum (w Lwowie) et a Domina in ancillam totam transtulit dignitatem,« mówi akademia krakowska w pisemku: *Leopoliensis informatio* etc. Jeżeli tylko taki miał być pożytek z szkół akademickich, niemasz prawdziwie czego żałować, że je Jezuici szkołami swemi zupełnie przyćmili i do upadku przywiedli; albowiem narodowi było rzeczą obojętną: czy młodzież krajowa uczyła się służyć do mszy, śpiewać w chórze, chodzić na processye, u Jezuitów, czy też w koloniach akademickich.

[2]) W szkole Panny Maryi w Krakowie, w Pułtusku i indziéj wykładali akademicy w przeszłéj epoce filozofią scholastyczną.

[3]) Tę niedorzeczność robienia w ówczesnych szkołach jezuickich i akademickich rzemiosła z retoryki i poezyi, czuli dobrze niektórzy uczeńsi akademicy, np. Brosciusz. Faustyn zaś Socyn w liście

łach swoich widowiska teatralne na cześć świętych Pańskich; toż samo robią kolonie akademickie; Jezuici nakazują uczniom nawet w domu rozmawiać po łacinie; akademia przepisując statut kolonii poznańskiéj w r. 1612 [1]) zaleca tożsamo; i wprowadza nawet po szkołach swoich dziwaczny zwyczaj chwalebnéj zresztą emulacyi, używany po szkołach jezuickich. [2]) Szkoły więc akademickie pod względem nauk były w téj epoce niż-

d. 18. Marca 1583. do Andrzeja Wojdowiusza, uczęszczającego na akademią krakowską, pisanym, tak o têm sądzi: »Caeterum rhetoricae studium, cui multi tantam operam impendunt, non theologiae modo, sed quibusvis etiam aliis facultatibus tractandis, aut nihil per se ipsum conducere videtur, et nonnisi ipsis oratoribus utile esse. Quamquam autem ecclesiastici concionatores, oratores quidam et ipsi videri queant, tamen illorum ratio ab oratorum ratione revera longe sejuncta est, et quidquid artificii in ejusmodi concionatorum sermone esse aut debet, aut potest, id omne natura ipsa et usus, una cum judicio aliquo et vera caritate conjunctus, facile docet, atque suppeditat.« Fausti Socini Epistolae ad amicos. Racoviae 1618. pag 571. — Akademia krakowska miała zresztą doświadczenie, że dopóki w szkołach polskich, to jest jéj własnych, niezagwaždzano głów młodzieży postaciami retorycznemi, syllogizmami i t. p. byli w narodzie mówcy wielcy, i poeci, np. Gornicki, Skarga, Kochanowscy i t. d. zabrakło ich zaś natychmiast, skoro szkoły jezuickie i akademickie zaczęły uczyć wymowy i poezyi na sposób rzemiosła.

[1]) Ordinatio studiorum in collegio Lubransciano.

[2]) »Temu się jednak dziwuję, że to w Jezuitach ganisz, co samiż Panowie akademicy krakowscy trybem jezuickim w têm idąc, do swych szkół prywatnych, które *classes* zowią, niedawno wprowadzili i przykładem jezuickim także *imperatory* w grammatyce kreują i przez te *imperia umbratica* dzieciom chęci większéj do nauk dodają,« odpowiada Fryderyk Szembek, Jezuita *w Gratysie plebańskim*, na zarzut Brościusza: »Teraz to już Jezuici swoje imperia umbratica udają dzieciom, jakby łątki jakie, ucząc ich zaraz *superbiam et praeposterum fastum*. Czy małe o sobie rozumienie dziecię ma, gdy je w grammatyce uczynią *imperatorem*? Nie lada *imperator aequitare arundine longa.*« — Akademicy wiedzieli zatem, że taki sposób wzniecania emulacyi w młodzieży był śmiecznym i niedorzecznym, za cóż go więc naśladowali?

szemi od szkół jezuickich, jak zwyczajnie rzadko kiedy kopia wyrównywa swemu oryginałowi, a szkoły akademickie z małą różnicą były tylko kopiami szkół jezuickich. Karność atoli młodzieży po koloniach akademickich lepszą była, niż po szkołach jezuickich, może już i dla tego samego, że były mniéj od jezuickich liczne, że młodzież ich zwykle uboga, nie mogła była mieć tyle skłonności i podniet do burd i swawoli, jak zamożna powiększéj części młodzież szkół jezuickich; nareszcie i dla tego, (co jest prawdziwie zaletą i zasługą nauczycieli przy koloniach akademickich), że niebyła nigdy od nauczycieli swoich napawaną fanatyzmem i niesłużyła za narzędzie ich prywatnych widoków lub namiętności, jak to w szkołach jezuickich częstokroć bywało. Młodzież kolonii akademickich popełniała także, lubo bardzo rzadko, excessy przeciw żydom o kozubalec i judaikę, albo też staczała bitwy z uczniami jezuickimi, gdy w jedném miejscu, jak np. w Poznaniu lub Lwowie, były obok siebie szkoły jezuickie i akademickie. Ale były to tylko wybryki dziecinne, zdróżności młodego wieku, niezagrażające nikomu niebezpieczeństwem życia, nie zakłócające spokojności publicznéj. Prawa też kolonii akademickich, jak np. poznańskiéj, zalecały uczniom, aby zawsze i w każdém miejscu należytą skromność zachowywali; aby starszych od siebie wiekiem i przełożonych swoich szanowali, unikali kłótni i zwad wszelkich; aby za wyrządzone sobie krzywdy nie poszukiwali sami satysfakcyi, ale, aby w takowym razie udawali się z skargą do dyrektora, albo professorów, których rozkazom winni byli we wszystkiém dobrém i użyteczném bez najmniejszego oporu i szemrania podlegać; zachowywać czyste obyczaje i grzeczność, a unikać złego towarzystwa, pilnować domu, nie wałęsać się po mieście, być pilnymi, przychodzić regularnie i o przepisanych godzinach do klassy.[1])

Książki używane po szkołach akademickich.

Najużywańsze do nauki książki po szkołach akademickich w téj epoce były:

[1]) Ordinatio studiorum in collegio Lubransciano.

a) Do nauki języka łacińskiego:

1) Johannis Ursini Leopoliensis Grammaticae methodicae libri IV. Leopoli. Martinus Garvolinscius. 1592. — Przedrukowana w Zamościu 1619. 1640 i 1698 roku.

2) M. Adami Romerii Stezicensis: De ratione recte eleganterque scribendi ac loquendi libri tres. E praestantissimis ac diligentissimis proprietatis latinae linguae inquisitoribus, recens collecti. Cracoviae. Typis Mathiae Wirzbietae 1590. 8vo.

3) Grammaticarum institutionum libri IV. pro usu scholarum Novodvorscianarum in alma academia cracoviensi. I. De primis Grammaticae rudimentis. II. De Etymologia, seu potius analogia. III. De Syntaxi, seu recta partium orationis compositione. IV. De prosodia, seu versificatione. Horum primo adjecta sunt ista quinque: I. Repetitionis et reductionis instituendae ratio. II. Praxis scribendae et elimandae compositionis. III. Orthographia latina et polonica, cum aliquot formandorum characterum exemplaribus, et modo parandi atramenti scriptorii. IV. Alphabeti graeci et Numerorum notae grammaticae, Versiculi de Calendis, Nonis et Idibus. V. Polonica plurimarum vocuum latinarum interpretatio. Opera et studio M. Lucae Piotrowski, in eadem academia Nowodworsciani grammatices professoris etc. — Kilka wydań. Grammatykę tę zaprowadził po wszystkich koloniach akademickich Krysztof Najmanowicz, ówczesny rektor akademii krakowskiéj. »Grammatices institutiones — tak ją zaleca — a nobili viro Luca Piotrowski in alma nostra universitate artium magistro et philosophiae doctore, Nowodworsciano grammatices professore conscriptas authoritate nostra libentissime approbamus atque recipimus, ut pote quas etiam ab iis, quorum intererat, visas, examinatas, approbatas et receptas esse, vere didicimus, omnesque praeceptores tam eos, qui in privatis Nowodworscianis scholis juventutem erudiunt, quam illos, qui ubique locorum in hoc am-

plissimo et florentissimo regno, Nostrae Academiae se genuinos filios esse recognoscunt, hortamur et pro officio nostro admonemus: ut praedictas institutiones aequae ac nos ipsi, amplectantur et animis Tyronum, quos erudiendos susceperunt ex hoc uno auctore, praecepta brevia, facilia et sufficientia instillare intendant.« W przedmowie do grammatyki swojéj mówi Piotrkowczyk, że przed jego grammatyką używano po szkołach akademickich jakiéjś grammatyki zagranicznej *Ultrajectini.*

4) Narrationes, sententiae & similia ex libris M. T. Ciceronis pro usu studiosorum Analogiae in Academia Zamoscensi. Collectore Sim. Piechovio Phil. et Medic. Doctore. Zamosci in Typographia Academiae A. D. **1611**, Martinus Lenscius excudebat.

5) Aulii Persii Flacci Satyrae pro usu scholarum Vladislaviano-nowodworscianarum, Almae Academiae Cracoviensis in lucem editae. Cracoviae in officina Viduae et Haeredum Fr. Caesarii A. D. **1661**.

6) Justini historiarum liber II. ad usum nobilissimae juventutis Academicae scholarum Nowodworscianarum. Sine l. et anno.

7) M. T. Ciceronis orationes pro lege Manilia, Pro Roscio. Catilinariae quatuor. Antequam iret in exilium. Post redditum in senatu. Nona Philippica. Pro Marco Marcello. Adami Romeri Stezicensis Praepositi s. Nicolai Cracoviae, Commentariis illustrata. Cum gratia et privilegio S. R. M. Cracoviae in Officina N. Lobii. Anno **1610**.

8) M. Tullii Ciceronis de officiis libri III. Cato Major, Laelius, Paradoxa, Somnium Scipionis. Cum Pauli Manutii Annotationibus. Cracoviae in officina Christ Schedelii **1640**.

9) Quintus Horatius Flaccus ab omni obscoenitate expurgatus. Cracoviae Typis Francisci Cezary M. Illustrissimi ac Reverendissimi Episcopi Cracoviensis Du-

cis Severiae, nec non Scholarum Nowodworscianarum Typogr. Anno 1682.

10) Ovidii Nasonis Tristium libri V. Fastorum libri VI. De Ponto libri IV. Cracoviae 1689.

11) Virgilii Maronis Mantuani Opera. Bucolica et Georgica in usum Grammaticae Juventutis impressa A. D. 1717. Cracoviae Typis universitatis. Aeneidos libri XII. impressi A. D. 1717. Typis Universitatis.

12) Junii Juvenalis et Auli Persi Flacci Satyrae ex doctorum virorum emendatione. Cracoviae in officina Christophori Schedelii 1647.

13) M. Valerii Martialis Epigrammata libri XII. Xeniorum L. 1. Apopheretorum L. 1. Cura et studio Mat. Raderi. Cracoviae veneunt apud Burchard. Cuick. Anno 1615. (Druk właściwie holenderski.)

13) Rozmaici klassycy rzymscy edycyi försterowskich.

15) Dykcyonarz łaciński Knapiusza.

b) Do nauki wymowy i poezyi.

1) Aristotelis de arte rhethorica libri tres. Carolo Sigonio interprete. Cracoviae in officina Stanislai Scharffenbergii A. D. 1577.

2) M. Adami Romeri Stezicensis de informando oratore, libri tres. Cracoviae 1693.

3) Dionysii Halicarnassei, de collocatione verborum, graece et latine, Simon Bircovius recensuit et convertit. Samoscii 1604.

4) Ta sama co w przeszłéj epoce Dyalektyka Jana Cezarego.

5. Dialectica Ciceronis, Adamus Bursius composuit. Samoscii Lenscius 1604.

c) Do nauki języka greckiego.

1) Rudimenta linguae graecae ex primo libro Institutionum Jacobi Gretseri S. J. Editio postrema. Cracoviae in officina Schedeliana 1645.

d) Do nauki nowych języków.

1) Grammatica Gallica in usum Juventutis maxime Polonae composita, in qua orthographia, Etymologia,

Syntaxis et reliquae partes omnes suo ordine breviter tractantur. Authore Francisco Mesgnien Lotharingo. Cum Gratia et privilegio R. M. Dantisci. Sumptibus Georgii Foersteri Bibliopolae regii A. D. 1649.

2) Grammatica Italica, Adama Stylli. W Krakowie 1675. (Grammatyka ta była używaną w akademii krakowskiéj.)

3) Klucz do języka francuskiego, to jest, grammatyka polsko-francuska, przez B. K. Malickiego. Roku Pańskiego 1700. W Krakowie.

4) Grammatica germamanica tribus libris comprehensa cum indice interprete, per M. Joa. Nagell, succincto et claro compendio collecta 1714. Cracoviae Typis universitatis.

5) Lexykon francusko-polski, to jest dykcyonarz słów francuskich na polskie przełożonych, przez Bartłom. Kazimierza Malickiego. W Krakowie 1701. u Szedla.

e) Do nauki historyi i jeografii.

W téj epoce, podobnie jak dawniéj, w szkołach akademickich nie wykładano osobno historyi i jeografii; jednakże młodzież nabywała jako tako tych nauk przy objaśnianiu autorów starożytnych przez nauczyciela; a prócz tego czytała w domu dzieje roczne Baroniusza, Kwiatkiewicza, a z jeografii Relacye Botera. Historyi polskiéj uczyła się, jak niegdyś w epoce poprzedniéj na Kadłubku, tak teraz na Herburcie, a późniéj na Florusie Pastoryusza. Szkoła jednakże akademicka w Sierakowie miała osobne dziełko historyczne do historyi kościelnéj pod tytułem: Porta aurea introducens ad sacram historiarum ecclesiasticarum basilicam, Gymnasio Opaliniano Sierakoviensi, caeteraeque juventuti ad ingenuam eruditionem aspiranti accomodata. Anno Salutis MDCL. 8vo sig. l.

f) Do nauki matematyki.

1) Arithmetica integrorum edita a Joan. Broscio etc. Cracoviae proelo Nowodworsciano. Cracoviae 1620.

2) M. Johannis Tonski Med. Doct. in academia Craco-

viensi Math. Profes. arithmetica vulgaris et trigonometria rectil. et sphaerica etc. wiele wydań.

3) Arithmetica, to jest, Nauka Rachunku na trzy podzielona księgi i t. d. Przez K. S. pilnie napisana y wydana. W Krakowie u Szedlów J. Kr. M. Typografów. (Od prostych działań aż do reguły spółki.)

Organizacya szkół jezuickich.

Przejdźmyż teraz do szkół jezuickich i przypatrzmy się ich organizacyi i dążnościom.

Generał zakonu.

Szkołami jezuickiemi podobnie jak wszelkiemi innemi sprawami całego zgromadzenia, kierował generał zakonu. W planie nauk, w dążności szkół, w sposobie wykładu nauki, bez wiadomości i woli jego nie godziło się żadnéj zmiany wprowadzać. Czém generał był dla całego zakonu,

Prowincyał.

tém prowincyał dla prowincyi, na które się zakon dzielił. Generał mianował go na lat trzy. Przy boku prowincyała było zawsze czterech radzców (consultores). Że zaś zakon przez szkoły w potęgę i bogactwa wzrastał, przeto powierzano je szczególnéj pieczy prowincyała.[1]) On mianował prefektów[2]) i nauczycieli; obowiązkiem jego było upatrywać pomiędzy młodymi zakonnikami swego zgromadzenia ludzi zdatnych do zawodu nauczycielskiego, a zdolnych wyższe nauki wykładać, nie zatrzymywać długo na niższych stopniach nauczycielstwa. Wykładu nowych, planami szkół jezuickich nieobjętych przedmiotów, nie wolno mu było po szkołach swojéj prowincyi zaprowadzać. — Przepisywał czas zaczynania i kończenia nauk w szkołach swojéj prowincyi, jako téż czas feryi szkólnych. Czuwał nad tém, aby w bibliotekach kollegiów znajdowały się

---

[1]) . . . „omni studio curandum sibi putet praepositus provincialis, ut tam multiplici scholarum nostrarum labori fructus, quem gratia nostrae vocationis exigit, abunde respondeat.“ (Regulae provincialis).

[2]) „Proinde non solum id rectori valde commendet in Domino, sed ei etiam praefectum studiorum, vel cancellarium adjungat, virum egregie in litteris versatum, qui et zelo bono et judicio ad ea, quae sunt ei commitenda, polleat.“ (Regulae provincialis).

tylko dobre i od stolicy św. nie zakazane książki, i aby żaden członek zgromadzenia nie ważył się bez wyraźnego pozwolenia generała zakonu wydawać lub przekładać z obcego języka książek, jakiéjkolwiek bądź treści, a mianowicie zaś szkólnych. Wizytował sam osobiście, albo posyłał wizytować szkoły jezuickie w swojéj prowincyi.

Rektor kollegium.

Rektora kollegium mianował na przedstawienie prowincyała generał zakonu. Jak długo urzędowanie jego trwać miało, nieoznacza ściśle reguła, zaleca wszakże, aby téj godności zbyt długo niepiastował. Do obowiązków jego należał także dozór nad szkołą swojego kollegium, którą niekiedy wizytował i znajdował się na dysputach teologicznych i filozoficznych. Bez wiedzy i pozwolenia prowincyała nie wolno mu było, wyjąwszy w nadzwyczajnych zdarzeniach, obsadzać posad nauczycielskich, lub je też zmieniać. O talentach, pilności lub niedbalstwie każdego nauczyciela zdawał z obowiązku przy końcu każdego roku szkólnego sprawę ścisłą prowincyałowi.

Prefekt.

Wyręczycielem rektora w rządzeniu szkołą był prefekt (praefectus studiorum), po którym wymagano wyższego ukształcenia naukowego i gorliwości w powołaniu. Obowiązkiem jego było wykonywać przepisy tyczące się organizacyi szkoły i planu nauk, w których atoli nie wolno mu było najmniejszéj zmiany zaprowadzać.[1]) Obowiązanym był znajdować się przynajmniéj raz na miesiąc na lekcyi każdego nauczyciela i przeglądać niekiedy sexterny uczniów. Do niego należało urządzanie dysput i publicznych examinów. Gdzie szkoły były wyższe i liczniejsze, tam dla niższego oddziału (właściwéj szkoły), mianowano drugiego prefekta,[2]) jakto np. bywało w Poznaniu, Kaliszu,

---

[1]) »Nihil immutet ex iis, quae habentur in ordine studiorum, sed ubi opus est, referat ad superiorem.« (Regulae praefecti studiorum).

[2]) »Quod si ob Gymnasii amplitudinem ac varietatem, per unum studiorum praefectum, non videatur scholarum omnium rationibus satis esse consultum, alterum constituat (prowincyał), qui

Lublinie, Sandomierzu, Brunsbergu, Krozach i t. d. W takim razie pierwszy prefekt miał pod swoim dozorem klassy (właściwie kursy) teologiczne i filozoficzne; drugi klassy niższe począwszy od poetyki i retoryki; ostatni wszakże w rzeczach tyczących się studiów musiał się odwoływać do pierwszego, a w razie, w którym chodziło o karność szkolną, obydwaj odnosili się do rektora. Drugi prefekt, to jest prefekt klas niższych, obowiązanym był znajdować się codwa tygodnie na lekcyach nauczycieli sobie podległych, aby nauki stósownie do ogólnego planu wykładali i z uczniami przyzwoicie się obchodzili. Przyjmował nowo do szkół przybywających uczniów, dawał promocye do klas wyższych i kierował ustnemi i piśmiennemi examinami.[1]) Wyznaczał w każdéj klasie *dekuriona* z pomiędzy najpilniejszych i najlepszych uczniów, którego inni uczniowie obowiązani byli poważać i być mu posłusznymi.

Nauczyciele. Po prefekcie następują nauczyciele. Jezuici, którym do dopięcia innych celów potrzebną była wziętość w narodzie, poszukiwali na nauczycieli do szkół swoich, zwłaszcza w początkach, ludzi zdatnych i umiejących przywięzywać do siebie młodzież. Wybierali ich zwykle z pośród takich uczniów swoich, których obyczaje, zdolności, uległość, sposób myślenia i inne przymioty do ich planów przypadały. Upatrzywszy takiego ucznia, wciągali go w 17 lub 18 roku życia z retoryki lub filozofii do nowicyatu, w którym zostawał dwa lata. W przeciągu czasu tego, obok udzielania nauk szkólnych, wpajano w nowicyusza, zwanego scholastykiem (novitius scholasticus) ducha zakonu. Scholastyk zniewolony mówić w nowicyacie wciąż po łacinie, nabywał wprawy w tym języku. Po ukończeniu nowicyatu następowało tak nazwane

---

ex generalis praefecti praescripto inferioribus studiis moderetur. (Regulae provincialis).

[1]) Piśmienne examiny abiturientów jezuickich odbywały się prawie tak, jak po dzisiejszych szkołach niemieckich i polskich. Patrz w *Regulae Societatis Jesu* artykuł: *Scribendi ad examen leges*.

powtarzanie (repetitio) *humaniorum*, trwające także dwa lata; w przeciągu tego czasu czytano i objaśniano przyszłym zakonnikom i nauczycielom starożytnych pisarzy, zadawano im obszerniejsze wypracowania piśmienne, a nadewszystko ćwiczono w bogobojności. Gdy to powtarzanie *humaniorum* ukończyli, dawano im już jako magistrom posady nauczycieli w niższych klassach grammatycznych, w których zwykle trzy lata uczyli. Poczem zaczęli słuchać teologii, co zwyczajnie lat cztery trwało. Po roku nowéj próby, to jest po trzeciéj próbie (tertia probatio; dwie pierwsze próby odbywali w nowicyacie) wyksiężeni, przeznaczani byli według zdolności i skłonności na nauczycieli klas wyższych, poezyi, retoryki, filozofii i teologii; (jednakże na katedry teologii nieprzypuszczano tych, którzy nie byli dobrymi Tomistami; [1]) na kaznodziejów, spowiedników i t. d.

Wykład nauk w szkołach jezuickich.

Taki był rząd szkół jezuickich, tak sposobiono do nich nauczycieli. Zobaczmyż teraz, jakiemi były same szkoły tego zgromadzenia. Właściwe szkoły w każdem kollegium składały się z pięciu klas, [2]) z których trzy niższe nazywały się grammatycznemi, dwie wyższe *humaniora* (classes humaniorum). Inaczéj nazywano je: Infima, Grammatyka, Syntaxis, Poesis i Retoryka. Klas przygotowawczych, w których pisać i czytać uczą, nie było w szkołach jezuickich; młodzież wchodząc do nich, musiała już umieć to oboje. Każda klassa miała swego osobnego nauczy-

---

[1]) »Illud autem inprimis meminerit (provincialis) non esse ad Cathedras theologicas promovendos, nisi qui erga s. Thomam bene affecti fuerint: qui vero ab eo alieni sunt, vel etiam ejus parum studiosi, a docendi munere repellantur.« (Regulae provincialis).

[2]) »Scholae studiorum inferiorum non plures, quam quinque esse debent, una rhetoricae: altera humanitatis et tres grammaticae.« (Regulae provincialis). W Rezydencyach, jak np. w Międzyrzeczu, Wschowie i t. p. składały się szkoły jezuickie z trzech tylko klas, to jest, retoryki, poezyi i grammatyki, któréj niedzielono na trzy oddziały jak w kollegiach, ale za to dwa, trzy a czasem i więcéj lat uczniów w niéj trzymano.

ciela; jeżeli zaś tak liczną była, że jéj jeden nauczyciel należycie dozorować nie mógł, natenczas za pozwoleniem generała Zakonu dzieloną była na dwa oddziały, podobne sobie zupełnie co do planu nauk. Uczniowie zostawali zwykle w każdéj klasie po roku, jednakże zdatniejsi i pilniejsi w czterech niższych klassach, mogli byli być possuwani wyżéj co pół roku; byłto atoli rzadki przypadek i zastósywany zwykle do paniczów.

Plan nauk w tych klassach był następujący:

I. *Retoryka.* W klasie téj wykładano teoryą wymowy, stylistykę i nauki pomocnicze, to jest, mitologią, historyą, starożytności, rzymskie i greckie, jeografią i t. p. Do nauki teoryi wymowy używano dzieł retorycznych Cycerona i retoryki i poetyki Arystotelesa; późniéj uczono wymowy podług Suaresa, a na początku 18. wieku podług Dominika de Cologna i Juwencyusza. W stylu łacińskim zaprawiano młodzież na dziełach Cycerona, mianowicie zaś na jego mowach; nieodrzucano wszakże lepszych pisarzy rzymskich, historyków i poetów. Z greckiego przeznaczono na tę klassę prozodyą i obeznawano uczniów z pisarzami i dyalektami greckiemi.

Godziny w téj klasie tak były rozłożone. W pierwszéj przedobiedniéj godzinie, ćwiczenia na pamięć; nauczyciel poprawiał zebrane przez dekuriona wypracowania i zadawał uczniom rozmaite ćwiczenia; poczem powtarzali wczorajszą lekcyą. W drugiéj godzinie objaśniano reguły retoryczne, jeźli po południu dnia poprzedzającego mowa czytaną była, albo czytano mowę, jeźli po południu dnia poprzedzającego objaśniano reguły. Potém powtarzano znowu wczorajszą lekcyą i zadawano *tema* do mowy, albo poezyi. Pozostały czas obracano na ćwiczenia ustne, zwane *koncertacyami*, [1]) albo téż nauczyciel przezierał wypracowania w pierwszéj godzinie zrobione.

---

[1]) Koncertowaniem (Concertatio) nazywano to, gdy np. omyłki grammatyczne ucznia prawiącego, drugi poprawiał; gdy uczeń jeden drugiemu zadawał pytania z grammatyki, historyi, starożytności

W pierwszéj godzinie poobiedniéj, powtórzywszy uczniowie lekcyą przedpołudniową, ćwiczyli się daléj, czytając mowę Cycerona, albo ucząc się prawideł retorycznych. W drugiéj godzinie czytali uczniowie kawałek jaki z greckiego autora, powtarzając dawniejszą lekcyą. Resztę godziny zajmowały: poprawa pisanych ćwiczeń greckich, syntax, metryka i koncertacye w greckiém.

W dniach, w których po południu rekreacye bywały, czytano rano poetę lub historyka greckiego, albo téż rozdział jaki z starożytności greckich lub rzymskich. W sobotę po krótkiem powtórzeniu lekcyi z całego tygodnia, czytano zrana w pierwszéj godzinie historyka jakiego rzymskiego, np. Liwiusza, Salustyusza, albo poetę; w drugiéj czytał jeden uczeń rosprawę własnéj roboty, albo téż wszyscy uczniowie wprawiali się w koncertowanie po łacinie. Jezuici uważając słusznie, że uczniowie retoryki do przyszłych zawodów życia powinni nabierać śmiałości i wprawy w pamięci, kazali im się uczyć w téj klasie na pamięć znacznych wyimków z najlepszych mówców łacińskich, najwięcéj z Cycerona, i takowe prawić z katedry.

W poprawianiu wypracowań uczniów Retoryki nauczyciel podkreślał kolorowym atramentem omyłki przeciw prawidłom retoryki albo poezyi, przeciw czystości języka, złe użycie wyrazu, złą składnią, złą ortografią; wytykał opaczne pojęcie żadanego tematu, ciemność i słabość stylu i t. p. Uczeń odebrawszy tak skrytykowane wypracowanie, poprawiał je, przepisywał i oddawał powtórnie do przejrzenia nauczycielowi.

Podczas gdy nauczyciel wypracowania poprawiał, uczniowie zajmowali się naśladowaniem pewnych miejsc w łacińskich mówcach i poetach; opisywaniem rozmaitych przedmiotów lub zjawisk, np. ogrodu, kościoła, bursy; prze-

---

i t. p. Sposób ten emulacyi na pozór dobry, był w istocie bardzo szkodliwym; zabierał bowiem młodzieży niepotrzebnie wiele czasu, sprawiał w klasie nieporządek i odwodził młodzież od mniéj szczegółowego, ale systematycznego poznawania nauki.

kładami z greckiego na łacińskie i odwrotnie; przerabianiem miejsc z łacińskich i greckich poetów na prozę, robieniem epigrammatów, napisów, epitafiów, wyciąganiem lepszych frazesów z starożytnych autorów, zastósowaniem retorycznych postaci do danéj materyi i t. p.

Nauczyciel czytając z uczniami téj klassy dzieła o prawidłach wymowy lub poezyi, objaśniał nasamprzód czytaną regułę, porównywając swój wykład z wykładem innych pisarzy, przytaczał na nią przykłady z najlepszych pisarzy starożytnych i uczył, jak przykłady te najlepiéj zastósować.[1])

[1]) Z przepisu tego jezuickiego dla professora retoryki zdawaćby się mogło, że młodzież w szkołach jezuickich same tylko wzory starożytnych pisarzy naśladowała; stémwszystkiem trzymała ona się tylko ślepo w swoich ćwiczeniach piśmiennych retoryk Suaresa, Juwencyusza i Decologna. A jakie materye zadawano jéj do wypracowań! Mam przed sobą dwa poszyty wypracowań uczniów retoryki, kollegium bydgoskiego z r. 1704. i takiegoż ucznia kollegium kaliskiego z r. 1730. Uczniowie retoryki w kollegium bydgoskim takie mieli w ciągu r. 1704. zadania do piśmiennych ćwiczeń: » 1. Epistola invitatoria ad solemnia baptismi. 2. Epistola gratulatoria eidem. 3. Gratulatio ex circumstantia lilii. 4. De eodem gratulatio ex circumstantia floris. 5. Gratulatio ex circumstantia solis. 6. De somno, carmen. 7. Carmina gratulatoria divi Martyri. 8. Historia de Romano Joanne Baptista. 9. De divo Martino. 10. De divo Kostka. 11. De sancta Catharina Senensi. 12. De divo Casimiro. 13. Carmina gratulatoria honoris. 14. Lament osieroconéj ojczyzny matki Polski. 15. Gratulatio natalis a circumstantia lunae. 16. Gratulatio natalis a circumstantia lachrymarum. 17. Alia a circumstantia Infantis Deae. 18. Apprecatio illusoria ad fontes gentilitios. 19. Apprecatio illusoria a circumstantia Rosae. 20. Carmina de lupis. 21. Epigramma de nascente Domino. 22. Sanctus Paulus in sylvis. 23. Conceptus de lyra Orphaei. 24. Amor Christi erga peccatores. 25. Conceptus de B. M. V. praesentata in templo Hierosolymae. 26. De beato Kostka, qui in lecto vicit Daemonem. 27. Superbia et ambitio nullum habent terminum. 28. Otium dat vitium. 29. Semper gloria comes virtutis est. 30. Laus cancri. 31. Carmina de divo Nicolao. 32. Oratio translationis Divi Stanislai per sylogismum gratulatoria. 33. Oratio gratula-

W rozbieraniu (interpretatio) mowy, albo poematu jakiego, uczniowie poznawali nasamprzód znaczenie wyra-

toria translationis s. Alberti. 34. Pleraque maximo labore et sudore conficiuntur. 35. Nemo sibi nascitur uni. 36. Quam multa mortalibus otium facit mala. 37. Tolle accedentia, vita erit convivium. 38. Grarulatoria in divum Cassimirum. 39. De sancto Carolo. 40. Gratulatio novi anni. 41. Oratio pro funere. 42. Epistola, qua fratrem invitat ad devotionem. 43. Epistola invitatoria, qua frater fratrem invitat ad funus cujusdam juvenis mortui sub tempus Bacchanalium. 44. Epistola consolatoria in funere. 45. Literae nomine regis commendantes quemdam militem in materia nuptiarum. 46. Epistola officiosa. 47. Nil in vita durabile. 48. Gdy niedbalstwa ubywa, pamięci przybywa. 49. Nascitur animus fortis, non arte paratur. 50. Pulchrius est virtute nobilem fieri, quam nasci. 51. Honor debetur parentibus. 52. Oratio gratulatoria a circumstantia Nałęcz. 53. Oratio ante taumaturgam crucem tempore quadragesimali recitata.« — Jak niedorzeczne w ogólności temata! a kilka lepszych z tych zadań jak przez uczniów były wypracowane, da poznać następujący wyjątek. »Pulchrius est virtute nobilem fieri, quam nasci.« »I czemuż ciężko na nieprzyjazną instygujemy fortunę, że niejednako każdemu życzliwą kredencuje przyjaźnią? Kogo na jasnym dziedzicznych klejnotów wystawia widoku, tego zaś grubym podłéj kondycyi pokrywszy cieniem, jakoby nieznajomego przed światem kryje; i komu w dom wielką pański rodowitości wprowadza parentelę; temu podłą ledwie pozwoliwszy lepiankę, w linią chyba zakrajonego zagona wstępować rozkazuje: zwierzchnieto raczéj przytaczać władzy i Boskiéj słusznéj stupere dzieła, które, że non in aequa ludzkie życie postawiły, sorte nam się kontentować nie scrutari godzi. Dosyć na tém, że imperio regit unus aequo. Komu przyjacielskiéj z domami wielkiemi niepozwolił konjunkcyi, dał jednak i takiemi ubogacił przymiotami, aby in summo virtutis stanąwszy apice, sam pierwszym był, którym wielkiego imienia i znamienitéj familii zaczął propaginem, gdyż wiele za to jeszcze virtute nobilem fieri quam nasci; bo cóż mi za chwała, że kto famosos na tablicy odrysowanéj głosi equitum magistros, kiedy sam niechwalebnego życia nobiles ceras szpetnym ćmi dymem? Piękniejsza daleko swojemi zaszczycać się cnotami et in dote propria numerare triumphos, niżeli wysokie przodków swoich dzieła następującym w pamięć podawać wiekom, gdyż quae non facimus ipsi, vix ea nostra puto, tak dowcipny poeta mądrą przyznawał decyzyą. A któż to sobie wyperswadować może, żeby humili animae

zów gdzie sens był ciemnym, potém zastanawiali się nad sztuką retoryczną w wynalezieniu, uporządkowaniu i stylu, i objaśniali miejsca z dziejow i mitologii.

Co miesiąc zadawał nauczyciel tema do mowy, dyktując jéj rozkład i wskazując do naśladowania stósowne miejsca z mówców starożytnych.

Tema do wypracowań wierszem, zadawał nauczyciel piśmiennie lub ustnie. Uczniowie robili: epigrammata, ody, elegie i t. p. tak w łacińskim jak greckim języku; po czasach atoli Jana Kazimierza zaniechano język grecki całkiém.

Z autorów greckich przed Janem Kazimierzem czytano wyjątki z Demostenesa, Platona, Tucydydesa, Homera, Hezyoda, Pindara i innych, zawsze jednakże z edycyi tak nazwanych *castigatae;* prócz tego wyimki z Ojców kościoła wschodniego, jakoto Grzegorza Nanzianeńskiego, Bazylego i Chryzostoma. W pierwszém półroczu czytano mówcę albo historyka, w drugim poetę. Mniéj atoli miano względu na prawidła retoryczne, niż na grammatykę. — Prócz tego na początku roku szkólnego ćwiczyli się uczniowie w składni i prozodyi greckiéj.

W dniach, w których po południu przypadała rekreacya, wykładano uczniom prawidła pisania epigrammatów, epitafiów, od, elegii, epopei, trajedyi; nadto obznajmiano ich z prawami i sztuką wojenną Greków i Rzymian, to jest, czytano im rozprawy o mięszkaniach, ogrodach, ubiorze, trykliniach, tryumfach, sybillach i t. p. u Greków i Rzymian.

Co dwa tygodnie w Sobotę przed południem jeden

---

na godne urzędy od zawisnego szczęścia miała zagrodzoną być semita, gdyż Numie Pompiliuszowi na królestwo rzymskie nic nieprzeszkodziła soli natalis humilitas. Więc komu podlejsze urodzenie przy ziemi tylko czołgać się rozkazało, niechaj skrzydlastą do góry wznosi się cnotą, aby to co komu fortuna, jako rozumie, umknęła, szybkiem cnoty doścignąć mógł tego krokiem.«

Takie same wzory mieli uczniowie jezuiccy w *Polaku sensacie* Bystrzanowskiego.

z uczniów deklamował, lub czytał przez pół godziny poemat albo mowę w greckim języku.

Co miesiąc w sali popisowéj, albo téż w kościele czytał jeden z uczniów własną mowę, wiersz, albo téż dyalog łaciński lub grecki, wszakże wpierw przez nauczyciela poprawiony.

W klassie retorycznéj przybijano na ścianach co dwa miesiące wiersze na uroczystość jaką szkólną, np. na wybieranie dekuryonów; do czego przepisywano najlepsze przez uczniów zrobione ody, epigrammaty lub t. p. Zawieszano także na ścianach napisy na godła, nagrobki, na ogrody i pomniki, albo téż opisy miast, portów, obozów i t. p., albo téż nakoniec opisy cudów Świętych Pańskich. Niekiedy téż, wszakże tylko za wyraźném pozwoleniem rektora, dołączano do tego rysunki i malowidła, z opisywanym przedmiotem związek mające.

Niekiedy téż nauczyciel zadawał na pamięć jaką eklogę, lub téż scenę z dramatu, lub dyalog i kazał go uczniom w klassie odegrać, wszakże bez wystawy teatralnéj.

Kurs nauk w *Retoryce* był dwuletni dla uczniów, którzy z niéj chcieli przejść do *filozofii* i wstąpić do zakonu.[1])

II. *Poesis.* Uczniowie ukończywszy klassy (scholae) grammatyczne, sposobili się w téj do retoryki. Wymagano po nich: znajomości języka łacińskiego, pewnego stopnia biegłości w naukach pomocniczych, to jest, w historyi, mitologii, starożytności, jeografii i jakiegokolwiek wyobrażenia o poezyi. Co do znajomości języka łacińskiego, w czém głównie o płynne mówienie chodziło, uczeń musiał rozumieć i czytać z mówców: pisma Cycerona, mianowicie zaś dzieła jego etyczne; z historyków: Cezara, Salustyusza, Liwiusza, Kurcyusza i innych; z poetów: Wirgiliusza (wyjąwszy eklogi i czwartą księgę Eneidy), wybrane ody Horacyusza, a nadto elegie, epigrammaty i poematy innych autorów, w których miejsca prawdziwie

---

[1]) »Nostros tamen non ante ad philosophiam mittat, quam biennium in rhetorica consumpserint.« (Regulae provincialis).

gorszące, lub za takie przez nauczyciela uznane, opuszczano. Z nauk pomocniczych uczono w téj klassie tylko tego, co było niezbędnie potrzebném do objaśnienia miejsc wykładanych w niéj autorów rzymskich. Retoryki uczono podług tych samych dzieł, co w klassie poprzedniéj. Tego wszystkiego uczono w pierwszém półroczu szkólném.

W drugiém połroczu czytano Cycerona pro lege Manilia, pro Archia poëta, pro Marcello. Z greckiego języka uczyli się uczniowie składni i robili małe ćwiczenia piśmienne, które nauczyciel poprawiał.

Rozkład godzin w téj klassie był następujący. W pierwszéj przedpołudniowéj godzinie słuchali dekuryonowie[1]) uczniów zadań na pamięć (pensa) z Cycerona i metryki; a tymczasem nauczyciel poprawiał ćwiczenia piśmienne; przy końcu godziny wyrwał tego i owego ucznia do recytowania pensum i przyjmował sprawozdania dekuryonów. W drugiéj godzinie czytano przez półgodziny Cycerona i wprawiano uczniów w mówieniu po łacinie; drugie półgodziny obracano na czytanie historyka (Liwiusza, Salustyusza lub t. p.) i uczono metryki. W drugiém półroczu objaśniano codziennie retorykę Cypryana Suaresa, albo też powtarzano lekcye z przeszłego półrocza i dysputowano.

W pierwszéj godzinie poobiedniéj mówili uczniowie przez półgodziny na pamięć pensum z łacińskiego, poety lub greckiego autora, prozaika, albo poety, przed deku-

[1]) W każdéj klasie byli *dekuryonowie*, których obowiązkiem było: utrzymywać w klasie podczas niebytności nauczyciela porządek, przesłuchiwać współuczni lekcyi, nazwiska niespokojnych lub nieumiejących zadanych pensów podawać nauczycielowi; tożsamo nieznajdujących się lub nieprzyzwoicie zachowujących w kościele, opuszczających lekcye lub t. p. Na dekuryonów, na których zwykle wybierano młodzież lepiéj się uczącą i których w każdéj klasie było kilku, dawał baczne oko *decurio maximus*, albo cenzor, czasem także pretorem nazywany. Obowiązkiem jego było nadto: uważać, czy uczniowie przed wnijściem nauczyciela do klassy siedzą na swoich miejscach, czy nie robią hałasu, czy się znajdują wszyscy w klasie i t. p.

ryonami; tymczasem zaś nauczyciel przeglądał sprawozdania dekuryonów, i poprawiał ćwiczenia piśmienne przed południem zadane; poczém dyktował nowe zadania. Następne półtory godziny obracano na czytanie łacińskiego poety i na ćwiczenie uczniów w czytaniu i pisaniu po grecku. W dniach, w których po południu rekreacya przypadała, w pierwszéj godzinie recytowano zadane pensa i poprawiano ćwiczenia piśmienne. W drugiéj godzinie czytano jaki epigrammat, odę albo elegią, albo téż z Suaresa księgi III. o tropach i figurach, aby uczniowie wprawy w tém nabywali; albo téż objaśniano jaką *chryą*, retoryczne ćwiczenie, albo téż nakoniec koncertowano.

W Sobotę, w pierwszéj godzinie powtarzano wszystkie przez cały tydzień czytane w autorach miejsca, a w drugiéj powtarzano objaśnienia. W drugiéj połowie téj godziny jeden z uczniów prawił coś z pamięci, albo czytał jakie ćwiczenie, albo téż wszyscy uczniowie téj klassy śli do klassy retoryki dla przysłuchiwania się rozprawom uczniów téj klassy; albo téż nareszcie uczniowie koncertowali miedzy sobą. Po południu przez półgodziny powtarzali uczniowie jaki kawałek z poety, albo téż katechizm, gdy tymczasem nauczyciel ćwiczenia piśmienne poprawiał i sprawozdania dekuryonów przezierał. Poczém przez całą godzinę powtarzano poetę jakiego łacińskiego, albo objaśniano jaki krótki poemat, albo téż ćwiczono się w języku greckim. W ostatniéj półgodzinie objaśniano katechizm.

Z nauk pomocniczych przy czytaniu starożytnych pisarzy udzielano uczniom téj klassy, jak wyżéj powiedziałem, tylko niezbędnych wiadomości, ograniczając się głównie na objaśnieniach grammatycznych, słownikowych, źródłosłowach i t. p. Aby zaś uczniowie rzecz lepiéj zrozumieli, wolno było nauczycielom w takowych objaśnieniach używać niekiedy i ojczystego języka.

Na ćwiczenia łacińskie zadawano w téj klassie w pierwszém półroczu tłumaczenia z języka ojczystego; w tym celu nauczyciel dyktował uczniom listy polskie, które oni

16*

na łaciński język przekładali. Raz w tydzień robili uczniowie wypracowania z własnéj głowy. W pisaniu listów zalecano im naśladować Cycerona, albo Pliniusza. W drugiém półroczu robili już tylko wypracowania z własnéj głowy, jakoto: *chryje*, *proemie*, powieści i opisy. Nauczyciel dyktował tema do wiersza, zarazem podając uczniom do wyboru mnóstwo wielkie zwrotów. Podobne ćwiczenia robili uczniowie téj klassy i w greckim języku, jednakże nauczyciel podawał im poprzednio potrzebne prawidła o składni; pisali także wiersze w polskim języku.

Co się tyczy koncertacyi, postępowano w téj klassie tak jak w Retoryce; prócz tego koncertowali uczniowie w mówieniu wierszy łacińskich na pamięć, w kwestyach o prawidłach stylu listowego, o iloczasie, etymologii, o formach nieregularnych słów greckich i t. p. Metrykę powtarzano w krótkości, dla wprawy uczniów w pisaniu wierszy. Co do wymowy, przebiegano w treści Suaresa, lub Juwencyusza i objaśniano prawidła przy czytaniu klassyków. Z greckiego języka czytano jednego dnia grammatykę, drugiego klassyków. Z grammatyki uczono w téj klassie o składni i akcentach; z autorów czytano w pierwszém półroczu mowy Izokratesa, św. Chryzostoma i Bazylego, listy Platona i Synesiusza, oraz wyjątki z Plutarcha; w drugiém półroczu czytano poemata Focylidesa, Teognisa, Grzegorza Nanzianeńskiego, Synesiusza i t. p. W czytaniu tych autorów więcéj się zastanawiano nad znaczeniem wyrazów, niż nad treścią czytanego kawałka. Ku końcowi roku ćwiczono uczniów w greckiéj prozodyi.

Co dwa miesiące przylepiano na ścianach téj klassy wypracowania uczniów, poczytane od nauczyciela za najlepsze.

III. *Wyższa klassa grammatyczna.* [1]) W klassie téj

[1]) Trzy klassy grammatyczne ustanowili Jezuici w szkołach swoich z przyczyny obszerności grammatyki Alwara. »Quae distinctio quo melius, faciliusque servetur, omnia Emmanuelis praecepta tres in libros dividenda sunt, quorum singuli singularum scholarum sunt proprii.«

kończono naukę grammatyki i powtarzano w całéj rozciągłości rozdział o składni, przydając do niéj tak nazwaną składnią ozdobną, *syntaxis ornata*, i naukę robienia wierszy. Z greckiego języka przepisaną była na tę klassę nauka o ośmiu częściach mowy, bez względu na dyalekty i rzadsze wyjątki. Z prozy łacińskiéj czytano w pierwszém półroczu najpiękniejsze listy Cycerona; w drugiém listy, o przyjaźni, o starości i *paradoxa*; z poezyi, w początkach wybrane elegie i listy Owidego; późniéj wybrane kawałki z Katula, Tybula, Propercyusza i eklogi, albo wyimki z georgik i eneidy Wirgilego. W greckim języku czytano Chryzostoma, Ezopa, Agapetusa i t. p.

Plan lekcyi w téj klassie był taki. Przed południem w pierwszéj godzinie dekuryonowie kazali uczniom recytować pensa z Cycerona i grammatyki, a nauczyciel poprawiał tymczasem wypracowania. W drugiéj godzinie czytano Cycerona i nauczyciel zadawał tema na ćwiczenie piśmienne. W ostatniej półgodzinie powtarzano grammatykę, ćwiczono w niéj i objaśniano, niekiedy z koncertacyą; w pierwszém półroczu powtarzając prawidła o składni i ucząc co drugi dzień metryki, jednakże bez *wyjątków*. W drugiém półroczu powtarzano z grammatyki toż samo i uczono metryki z wyjątkami; obznajmiano téż uczniów z rodzajami poezyi i akcentami. Po południu w pierwszéj godzinie recytowali uczniowie na pamięć wyimki z łacińskich poetów i greckich prozaików, a nauczyciel poprawiał ćwiczenia piśmienne. W następujących sześciu kwadransach czytali uczniowie poetę łacińskiego i ćwiczyli się w czytaniu i pisaniu greckiém, najmniéj przez pół godziny. W ostatniéj półgodzinie były koncertacye.

W Sobotę w pierwszéj godzinie przed południem powtarzali uczniowie na pamięć to, czego się przez cały tydzień uczyli; w drugiéj godzinie objaśniano toż samo. W ostatniéj półgodzinie były koncertacye. Po południu robiono toż samo, przydając jeszcze katechizm, którego uczniów przesłuchiwano i objaśniano.

W czasie, gdy nauczyciel ćwiczenia piśmienne po-

prawiał, uczniowie tłumaczyli zdania z ojczystego języka na łaciński, podług wzoru klassyka, którego czytali, albo prawideł o składni; tłumaczyli miejsce jakie z Cycerona na język ojczysty, wyjmowali zeń prawdziwie łacińskie zwroty i sposoby mówienia; przerobione na prozę wiersze, znowu na prozę przerabiali, przepisywali greckie pensum, lub t. p.

Autorów starożytnych objaśniano w téj klassie następującym sposobem. Nasamprzód uczeń opowiedział w krótkości łacińskim lub ojczystym językiem treść tego, co czytał; potém objaśniał każdy okres po łacinie, czasem też po polsku. Daléj sam nauczyciel roztrząsał każdy okres, zastanawiał się nad tym lub owym wyrazem i objaśniał postacie, w objaśniania historyi i mitologii nie bardzo się wdając. Nakoniec uczniowie tłumaczyli autora łacińskiego na język ojczysty.

Co do ćwiczeń piśmiennych, uczniowie tłumaczyli z polskiego języka na łaciński, z odnoszeniem się atoli do przebieganych w téj klassie prawideł o składni i czytanych miejsc z Cycerona. Raz w miesiąc robili uczniowie wypracowania w domu, albo też i w klassie, celem dostąpienia zaszczytów i dygnitarstw szkólnych, jako to dekuryonów, cenzorów i t. d. najczęściéj pisywali listy. — Dla wprawy w robieniu wierszy dyktował nauczyciel z początku wiersze na prozę przerobione, a uczniowie przywracali téj prozie formę wierszy. Późniéj zadawał im łatwe temata do pisania wierszem.

Co do greczyzny postępowano w téj klassie jak w klassie poprzedzającéj (poezyi). Na przemian tłumaczono z tego języka i uczono grammatyki, nie zapuszczając się atoli bardzo w naukę o składni.

W koncertowaniu używano takiego samego sposobu jak w klassie poprzedniéj. Na wzajemne zapytywania o sposobach mówienia, musiał zapytany przełożony sobie sposób mówienia powtórzyć dosłownie w języku ojczystym, a potém po niejakim namyśle oddać cały po łacinie.

IV. *Średnia klassa grammatyczna.* W klassie téj ob-

znajmiali się uczniowie w ogólności z prawidłami grammatycznemi; pensum ich zaczynało się od początku drugiéj księgi Alwaru, a ciągnęło się aż do *syntaxis ornata*. Z greckiéj grammatyki uczyli się deklinacyi i konjungacyi. Z autorów łacińskich czytali listy Cycerona ad familiares, i lżejsze miejsca z Owidego; w drugiem zaś półroczu przybierali do tego katechizm i greckiego autora Cebesa.

Plan nauk w téj klassie był taki. W pierwszéj godzinie przed południem dekuryonowie słuchali uczniów pensów z Cycerona i grammatyki; tymczasem nauczyciel poprawiał ćwiczenia piśmienne i zadawał nowe. Druga godzina zajętą była czytaniem Cycerona, dyktowaniem zadań, powtarzaniem z pierwszéj księgi grammatyki o deklinacyi, o czasach przeszłych i o imiesłowach. W pierwszéj godzinie po południu recytowali uczniowie zadania z greckiéj i łacińskiéj grammatyki, albo kawałki z łacińskiego poety; resztę godziny zajmowało poprawianie zadań, powtarzanie, łacińska i grecka składnia. W drugiém półroczu czytano na przemian o składni i łacińskiego poetę. W Sobotę były te same lekcye, co w klassie poprzedniéj.

W poprawianiu wypracowań zwracano uwagę uczni szczególniéj na omyłki grammatyczne, ortograficzne i co do przestanków. W tłumaczeniu Cycerona przeczytał nauczyciel cały okres, powiedział treść jego w ojczystéj mowie, a potém kazał go uczniom dosłownie na język polski tłumaczyć, wskazując im składnią, rząd słów i przypominając reguły grammatyczne.

Co do ćwiczeń piśmiennych, dyktował nauczyciel kilka wierszy w języku polskim z względem na reguły o składni łacińskiéj, których w téj klassie uczono, i na miejsca w Cyceronie czytane. Czasem pisali uczniowie téj klassy deklinacye i konjungacye greckie. Z grammatyki (Alwaru) uczyli się samych reguł bez przydatków i wyjątków.

Grammatykę grecką objaśniano w téj klassie językiem ojczystym i uczono tylko deklinacyi i konjungacyi.

V. *Niższa klassa grammatyczna.* W klassie téj musieli uczniowie posiadać dokładną znajomość etymologicznéj

części grammatyki i początków nauki o składni. W kollegiach, gdzie klassa ta podzieloną była na dwa oddziały, oddział niższy uczył się z pierwszéj księgi Alwaru o imionach i słowach, *rudimenta*, czternaście reguł o konstrukcyi i rodzaje imion, (genera nominum). Oddział wyższy uczył się z pierwszéj księgi Alwaru deklinacyi bez uwag, o czasach przeszłych i imiesłowie, a z drugiéj księgi wstęp do nauki o składni aż do słów nieosobistych. Z grammatyki greckiéj uczono w téj klassie w oddziale niższym czytać i pisać; w oddziale wyższym o rzeczowniku i *barytonon*. Do tłumaczenia z łacińskiego na polskie używano najłatwiejszych listów Cycerona.

Plan nauk w téj klassie był następujący. W pierwszéj godzinie przed południem recytowali uczniowie na pamięć przed dekuryonami wyimki z Cycerona i pensa z grammatyki i pisali ćwiczenia, podczas gdy nauczyciel poprzednie poprawiał. W drugiéj godzinie czytano Cycerona i nauczyciel dyktował ćwiczenie. W téj saméj godzinie obydwa oddziały téj klassy wprawiały się w naukę przepisanych im miejsc z Alwaru.

W pierwszéj godzinie po południu recytowali uczniowie na pamięć pensa łacińskie i greckie; nauczyciel poprawiał ćwiczenia i słuchał powtarzań. W drugiéj godzinie w wyższym oddziale rozbierano naukę o składni, w niższym naukę o rodzajach i czternaście reguł o konstrukcyi.

W Sobotę przed południem recytowali uczniowie w pierwszéj godzinie pensa z całego tygodnia, w drugiéj były koncertacye. Po południu były te same przedmioty, co w innych dniach. W poprawianiu ćwiczeń miano w téj klassie wzgląd na to samo, co w innych klassach. W czasie gdy nauczyciel ćwiczenia w téj klassie poprawiał, uczniowie zajmowani byli w ten sposób: przekładali lżejsze zdania z polskiego na łaciński język; tłumaczyli wyjątki z Cycerona na język polski; przepisywali niektóre zdania z tegoż autora, zadawali sobie nawzajem pytania z grammatyki, to jest koncertowali, odpisywali zdania greckie i t. p.

W tłumaczeniu Cycerona nie przebiegano na godzinę więcéj jak cztery wiersze. W zadawaniach ćwiczeń piśmiennych stósowano się do wykładanych w téj klassie reguł grammatycznych. Z grammatyki nie rozbierano na lekcyą nigdy więcéj jak jednę regułę i nie postępowano daléj, aż dopóki wszyscy uczniowie nie pojęli jéj dobrze.

Tego i tym sposobem uczono w trzech klassach właściwych szkół jezuickich. Ale prócz tych trzech klas były jeszcze przy bogatszych kollegiach po miastach większych i wojewódzkich, kursy filozofii i teologii, zwane *teologią* i *filozofią*. Takie kursy były np. w Poznaniu, Brunsbergu, Kaliszu, Sandomierzu, Lublinie, Lwowie, Jarosławiu, Przemyślu, Ostrogu, Stanisławowie, Toruniu, Piotrkowie, Rawie, Brześciu litewskim, Gdańsku, Łucku, Krośnie, Kamieńcu podolskim, Warszawie, Połocku, Pinsku, Nowogrodku, Krozach, Drohiczu, Nieświeżu, Pułtusku, Płocku, Kownie, Mińsku, Witebsku, Reszlu, Dynaburgu, Słonimie i w kilku innych miejscach.

W kursie teologicznym wykładano dogmatyczną, moralną, polemiczną i kazuistyczną teologią; prawo kanoniczne; język hebrajski. Professor teologii obowiązanym był trzymać się ściśle nauki św. Tomasza i wzbudzać zamiłowanie ku niéj w uczniach swoich; jednakże nie miał się do tyla przywięzywać do téj nauki, ażeby w niéj niekiedy nie odstąpić od zdania św. Tomasza. Tak np. w nauce o Poczęciu N. Panny i o świętości ślubów, powinien się był trzymać powszechniejszéj i bardziéj od teologów przyjętéj nauki.

Kurs teologii trwał lat cztery. Gdzie było dwóch professorów teologii dogmatycznéj, tam jeden wykładał w pierwszym roku 43. kwestyi z pierwszéj części (dzieł teologicznych św. Tomasza); w drugim roku materyą o aniołach i 21. kwestyi z pierwszéj części drugiéj księgi (ex prima secundae); trzeciego roku od kwestyi 55. albo 71. do końca pierwszéj części księgi drugiéj; czwartego roku z drugiéj części księgi drugiéj (secunda secundae) materyą

o wierze, nadziei i miłości. Drugi professor wykładał pierwszego roku z drugiéj części księgi drugiéj kwestye o sprawiedliwości i prawie i o religii; w drugim roku materye o wcieleniu i o sakramentach; w trzecim o chrzcie, o eucharystyi, o bierzmowaniu; w czwartym o pokucie i małżeństwie.

Professor teologii kazuistycznéj (casuum conscientiae) wykładał przez dwa lata naukę o sakramentach, o stanach i obowiązkach ludzi, o klątwach; przez drugie dwa lata rozbierał dziesięcioro Bożego przykazania.[1])

W kursie filozoficznym wykładano etykę, wyższą i niższą matematykę, fizykę, loikę, metafizykę. Do każdego przedmiotu w tych kursach bywało zwykle dwóch nauczycieli. Kurs filozoficzny trwał trzy lata, kurs teologiczny cztery.[2]) Co do filozofii Jezuici, podobnie jak akademia krakowska, trzymali się Tomistów.

Professor filozofii wykładał pierwszego roku loikę podług Toleta, albo Fonseka; w drugim fizykę podług Arystotelesa; trzeciego roku księgę Arystotelesa de Anima i Metafizykę.

Professor filozofii moralnéj czytał etykę Arystotelesa.

Professor matematyki przechodził z uczniami Euklidesa, uczył cokolwiek jeografii i wykładał naukę o sferze.

Professor języka hebrajskiego na początku roku prze-

---

[1]) Do nauki teologii mieli Jezuici przy schyłku 17. wieku następujące dzieło: Apparatus sacerdotum; ea complectens, quae ad notitiam sacerdotii spectant, nec non ea, quae ad scientiam illi necessariam pietatemque pertinent. Collectus ex variis probatisque auctoribus. In gratiam auditorum Theologiae in collegio posnaniensi Societatis Jesu, qui ad sacerdotium promoventur. Posnaniae 1685. 8vo. Autorem tego z kilku części złożonego, obszernego dzieła jest Bartłomiéj Wąsowski, rektór kollegium jezuickiego w Poznaniu.

[2]) »Nadto jeszcze jako wiele jest takich, którzyby nauki radzi króciéj odbywali, aniżeli u Jezuitów jest zwyczaj, gdzie trzy lata filozofią, a teologią przez cztery czytają.« Szembek w Gratysie plebańskim.

biegał z uczniami początki grammatyki tego języka, potém tłumaczył im łatwiejszą księgę starego Przymierza.

Żaden z professorów, tak teologii jako i filozofii niemógł, najmniejszéj w obojętnéj nawet rzeczy, nowości lub odmiany wprowadzać, [1]) chociażby ta nowość lepszą była. W Soboty, a czasem dwa razy w tydzień, każdy professor tych dwóch wydziałów musiał miewać dysputy w szkole, trwające dwie, a czasem i dłużéj, godziny. [2]) W miejscach zaś, gdzie bywały zjazdy (ubi sint magni externorum concursus) musiał takie dysputy wyprawiać publicznie co dwa miesiące.

W planie nauk szkół jezuickich w Polsce i Litwie zachodziły w ciągu téj epoki niektóre zmiany. Od czasów Jana Kazimierza wygnano z nich całkiém grecczyznę, albo też w niektórych kollegiach, gdzie ją utrzymano, zostawiono uczniom do woli uczyć się tego języka, lub nie; za to wprowadzono tu i owdzie naukę nowych języków np. niemieckiego i francuskiego i osobne godziny historyi powszechnéj i geografii nowéj.

Z planu powyżéj umieszczonego nauk w szkołach jezuickich zdawaćby się nie jednemu czytelnikowi mogło, że szkoły te nie były tak złemi, za jakie je w drugiéj połowie 18. wieku okrzyczano. Z tém wszystkiém, jeżli pod względem zakresu nauk nie były gorszemi od akademickich, owszem przewyższały je w téj i owéj mierze, to pod względem swych dążności stały się dla narodu niezmiernie szkodliwemi. **Uwagi nad szkołami jezuickiemi.**

[1]) »In iis etiam, in quibus nullum fidei pietatisque periculum subest, nemo in rebus alicujus momenti novas introducat quaestiones, nec opinionem ullam, quae idonei nullius auctoris sit, iis, qui praesunt, inconsultis; nec aliquid contra doctorum axiomata, communemque scholarum sensum doceat; sequantur potius universi probatos maxime doctores.« (Regulae professorum superiorum facultatum).

[2]) »Disputationes erunt aut semel, ubi pauci sunt academici, aut ubi sunt multi, bis in hebdomada, scilicet die vacationis, aut etiam Dominico.« (Regulae theolog. et philosoph.)

Dążność szkół jezuickich.

Jak z dziejów narodowych wiadomo, Jezuici sprowadzeni zostali do Polski od wyższego duchowieństwa świeckiego nie w innym celu, jak dla przytłumienia rozszerzonych bardzo po kraju za panowania Zygmunta Augusta nowości religijnych i utrzymania, owszem powiększenia powagi i wpływów hierarchii. Dla dopięcia więc tego celu musieli nadadź wychowaniu publicznemu po szkołach swoich zupełnie religijny, a nawet fanatyczny kierunek. Kierunku tego niespuszczając téż nigdy z oka, nawet już po wytępieniu różnowierstw i ustaleniu powagi hierarchii, zgłupili i zniedołężnili cały naród przez tak liczne swoje, po wszystkich zakątkach Korony i Litwy rozsiane szkoły.

Wady szkół jezuickich.

Z planu nauk w szkołach ich, widzieliśmy, że podzielone były na grammatykę, poezyą i retorykę. Wszystkie zatém nauki odnoszono w nich jedynie do tych trzech części umiejętności ludzkich. Grammatyki uczono bardzo długo nie tak dla obznajmienia uczniów z prawidłami, składnią i własnościami języków starożytnych, jak raczéj dla nauczenia ich mowić językiem łacińskim, którego znajomość była uczniom koniecznie potrzebną do pisania wierszy i mów w *poetyce* i *retoryce*. W dwóch tych klassach chciano koniecznie i jedynie tworzyć poetów i mówców, męcząc uczniów formami, zapychając ich pamięć postaciami retorycznemi, syllogizmami i urywkowemi wiadomościami z mitologii, starożytności greckich i rzymskich, jeografii i historyi, aby fałszywą erudycyą, jak ów mnich w Monachomachii Krasickiego: »Pisze Chrysyppus o Alfonsie królu« kiedyś na zjazdach publicznych i sejmach popisując się, opinią o głębokiéj nauce swych nauczycieli Jezuitów po kraju rozszerzali. W uczeniu łaciny, zastósowywanem zawsze do reguł poezyi lub retoryki, niechodziło Jezuitom o to, aby uczeń obznajmiał się z duchem klassyków starożytnych, ale aby płynnie mówił złą łaciną; nie działano na rozwijanie jego rozsądku, pojęć, ale na imaginacyą, już i tak z samego przyrodzenia zbyt bujną w młodzieży naszéj; nieuczono go myśleć, zastanawiać się nad rzeczą którą czytał, ale nad jéj formą; nie bogacano

umysłu jego pożytecznemi i potrzebnemi w przyszłym życia zawodzie wiadomościami, ale ładowano pamięć jego zawiłemi regułami z całego potężnego Alwaru, postaciami retorycznemi z Suaresa, syllogizmami z rozmaitych dyalektyk, nareszcie gołemi nazwiskami z dziejów świata. Arytmetyki i jeometryi, najpotrzebniejszych w życiu ludzkiem nauk, nie dawano wcale w właściwych szkołach jezuickich, do filozofii zaś w któréj te nauki wykładano, bardzo mała liczba uczniów jezuickich dochodziła. W nauce religii więcéj Jezuitom chodziło o napawanie uczni dewocyą, zabobonami, niż o obznajmianie z prawdami i obowiązkami chrześciańskiemi. Poddawali uczniom swoim do czytania: *Przykłady mąk piekielnych; Pętko N. Panny Maryi; Słonecznik Drexeliusza*, Pisma Kaspra Drużbickiego i t. p. dzieła ascetyczne. Każdą lekcyą zaczynali i kończyli uczniowie modlitwą [1]) klęcząc; codzień musieli się pod

---

[1]) »Orationem brevem ante scholae initium dicat aliquis ante ad id institutam: quam praeceptor et discipuli omnes aperto capite et flexis genibus attente audient: ante lectionis vero initium ipse praeceptor signo crucis se muniat aperto capite et incipiat. Missae et concioni curet, ut intersint omnes, missae quidem quotidie, concioni vero diebus festis, ad quam praeterea bis saltem singulis hebdomadis eos in quadragesima mittat.«

»Piam cohortationem, vel doctrinae explicationem, feria item sexta habet per semihoram: hortetur autem potissimum ad orandum Deum quotidie, praecipue vero ad Coronam Beatae Virginis, aut officium quotidie recitandum, ad excutiendam conscientiam vesperi, ad sacramenta poenitentiae et Eucharistiae frequenter et rite obeunda, ad vitandas noxias consuetudines.«

»Privatis etiam colloquiis eodem ad pietatem pertinentia inculcabit.«

»Litanias Beatissimae virginis sabbatho sub vesperum in sua classe recitari jubeat, vel si mori sit in templum ad easdem cum ceteris audiendas ducat: pietatem vero in eandem Virginem et angelum etiam custodem discipulis diligenter suadeat.«

»Lectionem spiritualem, praesertim de sanctorum vitis, vehementer commendet.«

»Confessiones singulis mensibus ut a nemine omittantur, efficiat.« (Regulae communes professorum classium inferiorum).

najsurowszemi karami znajdować na mszy; w niedzielę na mszy, na kazaniu i nieszporach; toż samo w święta uroczyste i w ich wigilie. Co tydzień, a w późniejszych czasach co miesiąc obowiązani byli chodzić do spowiedzi. W każdéj szkole jezuickiéj było bractwo studenckie, zwane *Sodalitas annuntiatae Mariae Virginis* mające osobny statut, przepisujący mu ćwiczenia duchowne, posty, modlitwy i uroczystości.[1]) Do bractwa tego musiał należeć

[1]) Patrz: »Leges et statuta congregationum Beatae Virginis, quae in collegiis Societatis Jesu institutae, atque a sede apostolica approbatae, variis indulgentiis et gratiis exornatae sunt. Romae primum in collegio ejusdem Societatis Jesu 1587. Deinde Cracoviae, apud Andream Petricovium 1598. 12mo. stron. 44. Potém litanie do N. Panny nieliczbowane.

Do nabożeństwa miało to bractwo następującą książkę: Fasciculus congregationis B. Mariae Virgin. sub titulo Immaculatae ejusdem Conceptionis et felicissimi ex hac Vita transitus. Varsaviae in Ecclesia Patrum Soc. Jesu erectae. Editio tertia. 12mo. stron. 492. prócz regestru. Autor téj książki do nabożeństwa dla uczniów jezuickich, Paweł Kozłowski, Jezuita, dedykował ją z Warszawy 8go. Kwietnia 1647. Królewiczowi Karólowi Ferdynandowi, synowi Zygmunta III. Wreszcie w szkołach jezuickich wszystko tchnęło nabożeństwem, teologią, dewocyą, bo tak reguła nakazywała. »Magnam diligentiam adhibeat (prowincyał) in promovendo sacrarum literarum studio, quod perficiet, si viros ad id muneris eligat non solum linguarum peritos, sed etiam in theologia scholastica.« (Regulae provincialis).

Prócz powyżéj przytoczonéj książki do nabożeństwa, napisał dla tego bractwa jeszcze drugą sławny Jezuita poznański Jan Morawski. Palaestra pietatis continens documenta sancte vivendi et moriendi. Athletis marianis in Sodalitate Immaculatae conceptae Virginis Deiparae, ad collegium Societatis Jesu aperta. Opera Joannis Morawski ex eadem societate Sacerdotis, editio secunda auctior. Anno Dei hominis 1677. Superiorum permissu. Typis Monasterii Olivensis Sac. Ord. Cisterciensis. Imprimebat Jacobus Wernerus. 12mo. stron. 157. Książeczkę tę dedykował Morawski: Alexandrowi Skrzetuskiemu, prefektowi bractwa, Janowi Opaleńskiemu i Franciszkowi Rosenowi, assystentom i Ludwikowi Tolibowskiemu i Władysławowi Kołaczkowskiemu, sekretarzom bractwa. Na końcu są żywoty niektórych sławniejszych sodalisów, np. Alojzego Gonzagi, Stanisława Kostki, Alexandra Bertiusza, Wło-

każdy uczeń i łączyło ono starsze nawet pokolenia z Jezuitami: »Jakem *sodalis marianus*, dotrzymam słowa« zaklinał się nieraz obywatel, który przed kilkunastą lub kilkudziesiąt laty szkoły jezuickie opuścił. Wiodło do życia kontemplacyjnego, częstokroć swawolnego, i robiło go niezdatnym do życia praktycznego w domowem ustroniu i w zawodzie publicznym.

Ale niedość jeszcze było Jezuitom zawiązać bractwo między uczniami swymi; wzbudzali oni w nich innemi nadto sposobami dewocyą. Na każdym odpuście w miejscu, w którem szkoły swoje mieli, na każdéj uroczystości z powodu kanonizacyi jakiego świętego lub świętéj, swego lub innych zakonów, a takie kanonizacye w 17. i do połowy ośmnastego wieku były bardzo częste, uczniowie ich figurowali z oracyami, chorągwiami, *feretrami* (nosidła) i t. p. W wielki piątek odgrywali, częstokroć z powszechnem zgorszeniem, dyalogi o męce Pańskiéj; na Boże Ciało i całą oktawę tego święta, rozchodzili się po wsiach okolicznych, i jedni kwestowali u majętniejszych ślachcianek kobierce, obrusy, obrazy i t. p. drudzy po polach i lasach robili szkody, ścinając żerdzie, depcąc zboże i łąki za bławatkami i innemi kwiatami polnemi, a wszystko to dla ustrojenia jednego lub kilku ołtarzy na chwałę bożą; inni nakoniec nakładali na żydów podatek w prochu i strzelbie dla strzelania w czasie processyi. Panowałali wielka susza, niwecząca przyszłe plony ról-

---

cha, Antoniego Ubaldiniego, Stanisława Zborowskiego, Polaka sodalisa kollegium ingolstadzkiego, Stanisława Brudzyńskiego i Wojciecha Męcińskiego.

Bractwo to studenckie zawiązali Jezuici polscy najprzód w Wilnie, a potém w Krakowie. Patrz na stronie 5téj. ***Bractwa akademickie i Jezuickie Józefa Muczkowskiego.***

Bractwu temu napisali Jezuici do naśladowania: »Annus Marianus sive exempla brevia e gestis et vitis adolescentum Sodalium in singulos anni dies digesta, Studiosae Juventuti proposita. Primum Coloniae Agrippinae impressa, nunc Sandomiriae in Typographia Societatis Jesu 1740. reimpressa. 12mo. stron. 267, ścisle drukowanych.

nika, uczniowie Jezuiccy wychodzili natychmiast w processyi z chorągwiami, nie raz o milę i daléj, do miejsca lub obrazu cudownego, dla błagania Boga o deszcz. Byłli w okolicy pomor na bydło, robili toż samo. Tak np. w r. 1748. wypadało bydło w powiecie wałeckim; dla odwrócenia téj plagi, przełożony rezydencyi wałeckiéj, professorowie i uczniowie śli w processyi z chorągwiami i kotłami do obrazu cudownego N. P. Maryi w Skrzetuszu, wsi o dwie mile od Wałcza odległej. — Występków, które wówczas w narodzie panowały, jakoto pijaństwa, najazdów, swawoli i t. p. nie obrzydzali Jezuici uczniom swoim, owszem kazali im pisać penegiryki na cześć ludzi odznaczających się w tych występkach.

Czasu, który w ekonomii całego życia ludzkiego jest skarbem najdroższym, nigdzie bardziéj niemarnowano, jak w szkołach jezuickich.[1]) Uczniowie przepędzali tylko

[1]) Pomijam tu marnowanie czasu na pisaniu niezliczonych panegiryków, w czém lubo Jezuici uczniów swoich nieraz wyręczali, zabierało ono przecież młodzieży retoryki i poetyki bardzo wiele czasu, mogącego być korzystniéj na naukę obróconym. — Czasem zamiast panegiryków pisali uczniowie jezuiccy na cześć senatorów świeckich i duchownych jakie użyteczne rozprawki. I tak np. gdy Wacław Leszczyński został biskupem warmińskim, na przyjazd jego do Warmii napisał sławny późniéj historyk nasz Rudawski następującą broszurkę: »Usus horologii sciotherici illustrissimo principi ac reverendissimo domino D. Venceslao Comiti a Leszno Episcopo Varmiensi et sambiensi oblati. A Laurentio Joanne Rudawski, Matheseos, et Physicae auditore. Brunsbergae Typis Gasparis Weingärtneri Anno MDCXLV. 4to. — Rozprawki atoli takie były bardzo rzadkie, a natomiast pełno czczych, dziwotwornych panegiryków, każących smak dobry, odymających jak purchawki możnowładztwo krajowe. Przytoczę tu kilka takich pisemek przez uczniów jezuickich drukiem ogłoszonych:

1) In primo Felicissimo optatissimoque illustris et magnifici domini D. Adami Sendivogii a Czarnków, Majoris Poloniae Generalis Pysdrensisque etc. Capitanei, in suam Praefecturam adventu, Gratulationes a studiosa Juventute Collegii Posnaniensis Societatis Jesu factae. Posnaniae, Apud Viduam Joannis Wolrabi, et haeredes ejus. 1593. 4to. Sąto powitania

cztery godziny na dzień w klassach; w rekreacye zaś tylko dwie godziny.[1]) Przydawszy do feryi[2]) i rekreacyi szkólnych rozmaite święta i uroczystości krajowe, miejscowe, kościelne, zakonne[3]) i t. p. których uczniowie jezuiccy nie-

nowego dygnitarza przez uczniów jezuickich kollegium poznańskiego, prozą i wierszem, szumne, skażonego już dobrze smaku, jałowe, w anagrammatach, epigrammatach, odach i t. p. Tu wita nowego Generała Wielkopolskiego Zamek poznański, ówdzie rzeka Warta i t. p.

2) Epicedia in funebres exequias et celebritatem supremi diei, religiosissimi amplissimique viri, Reverendissimi Domini, D. Valeriani Episcopi Vilnensis, Collegii Societatis Jesu in eodem Lithuaniae Metropoli Fundatoris et Patroni munificentissimi etc. grati animi ergo, conscripta. Ab eodem collegio, et Gymnasiis Vilnensibus Societatis Jesu. Vilnae, ineunte anno Christi 1580. Typis Illustrissimi Domini D. Nicolai Christophori Radivili, Ducis etc. Joannes Slecki excussit. 4to. — Tu opłakują śmierć biskupa, teologia święta, filozofia, matematyka, loika, retoryka, poetyka, grammatyka hebrajska, greczka i łacinska i t. p. Na takie koncepty musiała się sadzić, smażyć biedna młodzież szkólna!

3) Epicedia in obitum Illustris et Magnifici Domini D. Andreae a Bnin, Opaleński, Supremi regni Poloniae Marschalci, Majoris Poloniae Generalis, Srzemensis, Rogosnensis, Colensis etc. Capitanei. A nonnulis Studiosis Collegii Posnaniensis Societatis Jesu scripta. Posnaniae, Apud Viduam Joannis Wolrabi, & haeredes ejus 1593. 4to.

4) Illustrissimo et Reverendissimo Domino D. Georgio Tyszkiewicz Episcopo Samogitiae felicem ex Urbe reditum gratulatur Nobilis Juventus Collegii Crosnensis Chodkieviciani Societatis Jesu. Vilnae, Typis Academiae Societatis Jesu Anno Domini 1641. 4to.

[1]) »Divisio temporis, quod in rhetorica binis minimum horis; in humanitate vero et caeteris scholis duabus et dimidiata mane, totidemque a prandio, binis itidem minimum die vacationis definitur.« (Regulae Communes professor.)

[2]) Ferye w szkołach jezuickich zaczynały się 1. Sierpnia, kończyły 1go. Września.

[3]) Święta zakonne były następujące: Św. Ignacy Lojola, Franciszek Borgiasz, św. Franciszek Xawery, święci trzéj męczennicy japońscy, św. Jan Regis; Alojzy Gonzaga i św. Stanisław Kostka.

zaniedbali obchodzić, cały rok ich szkólny redukował się na dni kilkadziesiąt. Sam sposób wykładania nauk w szkołach jezuickich wymierzonym był na marnowanie drogiego dla młodzieży czasu. Posłuchajmy jaki sąd o tém daje uczony akademik Jan Brosciusz: »Przedtém — mówi — gdy się dzieci uczyły w szkołach dawnych liczyli nauki, to naprzód na *grammatica*, *rhetorica*, *dialectica* i daléj jako dowcip i przyrodzona inklinacya kogo prowadziła, bo nihil invita Minerva. Teraz zaś w tych nowych (jezuickich) szkołach jednę samę grammatykę rozpłatali na wiele części: tu infima, tu grammatyka mniejsza, tu syntaxis, tu humanitas etc. więc to u prostych i nieuważnych rodziców jest plausibile, gdy usłyszą, że ich syn w pierwszéj, drugiéj, trzeciéj, czwartéj, piątéj szkole, że został imperatorem Graecorum albo Romanorum, albo praetor, albo otrzymał praemium, wziął obrazek, albo co innego, aza tam tego jest mało? Z czego wszystkiego cieszy się ojciec, matka, powinni, że tak wiele ław, tak wiele progów ich synaczek liczy w takich dygnitarstwach, a niewidzą tego, że to jedna tylko nauka, że to przecie grammatyka. Mnie WPan widzisz starego, siwego, a tego wszystkiego, co się oni uczą w tak wielu szkołach progi różne przechodząc, ja za moich dawnych czasów nauczyłem się na jednéj ławce, w jednéj izbie, czasem naostatku siedząc. Czytano tam pierwszym coś trudniejszego, a przecie słuchając przychodziło do tego, żem to porozumiewał. Patrz że WM. jako siła czasu przyjdzie trawić w tak wielu szkołach, na regułach różnych trudnych, nieuważnie pi-

---

Święta te obchodzili uczniowie z oktawami. Jak zaś Jezuici z uczniami swoimi święta te obchodzili, naucza kronika rezydencyi wałeckiéj. Mówi ona pod rokiem 1723. »Non defuit suus divo Stanislao Kostka honor. Die enim eidem sacro, processionaliter currum triumphalem per civitatem vectum, incolae et populus qui ex pagis numerose confluxit, ac primo equites studiosi cum vexillo, tympanis, tibicinibus, aliisque ornamentis comitabantur. Augebant pompam pyrabolicae explosiones, vulgo z mozdzierzów. Templum ante craticulas magni altaris varia trophea exornabant.«

sanych. Cóż to było po tych wielu regułach. Zaś tak wiele czasu strawiwszy na grammatyce przez retorykę prowadząc do filozofii? — Do tego to wiodę, że na tak wiele szkół, a mało nauk potrzeba czasu niemało, a nadewszystko uważ to WPan, że największy czas na grammatyce trawią, któréj mógłby się każdy za krótszy czas i dobrze nauczyć.«

Wszakże wady te szkół jezuickich były mniéj więcéj wspólnemi wszystkim szkołom ówczesnym katolickim i protestanckim, krajowym i zagranicznym. Stokroć gorszą była od tego dążność szkół jezuickich. Jezuici niewychowywali młodzieży sobie powierzonéj na przyszłych obywateli, ale na szermierzy religii katolickiéj, na sług i narzędzia hierarchii i niższego duchowieństwa świeckiego i zakonnego, na zakonników. Wpajali w nią bezustanku, że nauka nie jest głównym celem pobytu jéj w szkole, ale tylko środkiem, pomocą ku dostąpieniu zbawienia, to jest, innemi słowy, ku interesowi zakonu i hierarchii. Wszystkie nagrody dawane za pilność młodzieży, jéj nawet zabawy zmierzały ku temu. »Pomknie się potém uczeń ze szkoły do szkoły — mówi Broscyusz w Gratysie plebańskim o szkołach jezuickich — otrzyma za praemium *obrázek* jeden i drugi, zostanie imperatorem Romanorum albo Graecorum, dają znać Panu Ojcu, Paniej matce, Panu wujaszkowi, ciotuchnie; pośle nadto obrazek cum indulgentiis; z radości przyjedzie ojciec do syna, gdzie się uczy, albo stryj, powinny, wuj, ciotuchna, alić ich dzieciątko z oracyjką pięknie przywita; alić ono pięknie odprawuje komedyą. Alić ono nadobnie w komeszce, w wianeczku koło ołtarza się uwija, świeczki długiem drewnem gasi, dzwoni we dzwoneczek, pięknie się kłania, spowiada się co tydzień.« I niżéj: »Pokazałem WM. jeden a wielki pożytek, który Jezuici mają z uczenia dziatek. Drugi zaś jest ten, że nie dla nas świeckich, ale dla samych siebie dzieci uczą. Tak, że oni wszystkie dzieci, co ich jest w prowincyi, radziby uczyli: jeżeli jakie dobre jest ingenium, pilne, solidum, bonae expectationis, successionis

spei, ratunku od powinnych zacnych, starają się, aby je do siebie zaciągnęli na rozkrzewienie i pożytek zakonu swego. A mają na to dziwne swoje namowy, któremi miękuchne serca młodzi tak uwodzą gładko, skutecznie, że trudno się lada komu obaczyć, wielkiéj na to w rzeczach i postępkach ludzkich potrzeba experiencyi, na co owe częstowania cukrami, dozwalania rekreacyi po medytacyach niegwałtownych; więc owe nabywania serc dziecińskich przyszłą sławą: będziesz potém apostołem do nowego świata, będziesz świętym, będą cię malować z promieniami od głowy pochodzącemi; któremi namowami młody człek wspominając sobie na obrazki, które mu w grammatyce za premia dawali,[1]) dobrze przedtém rzecz do tego prowadząc, jako się nie ma zmiękczyć i namawianiu ich poddać? Więc innych tak wiele sposobów różnych wedle różności osób, lat, kondycyi, urodzenia, których teraz nie będę wyliczał: oni to pierwéj dobrze wybaczą z młodzieży różnemi sposobami a nieznacznie. Jeżeli zaś którego zaciągnąć nie mogą, albo, że go rodzice gwałtem weżmą, albo że sam u nich nie chce być, tu już miasto napiętnowania, że takiego użyję wyrazu, konjurują go, ut beneficii accepti sit memor, pomniąc na to, że Deo, parentibus et praeceptoribus non potest reddi aequalens, aby ich jako swoich dobrodziejów i nauczycielów nie zapominał, aby za wszelką okazyą promowował, aby ich nawiedzał, często się spowiadał, aby in saeculo żyjąc, ich zakonowi świętemu, życzliwym był, aby do kongregacyi sam i z swoimi chodził, i inszych tak wiele kondycyi, któremi umysł młodego człowieka uwichlą, upętają, że trudno do wolności rozsądku przyjść.«

[1]) W istocie tak było. »Det quoque operam (prefekt klas szkół właściwych niższych), ut praeter publica praemia, privatis etiam, quae rector collegii suppeditabit, *praemiolis*, vel signo aliquo victoriae, Magistri in sua quisque schola discipulos excitent, cum vel adversariorum vincendo, vel totum aliquem librum repetendo, memoriterve reddendo vel illustre aliquid ejusmodi agendo in dies commeruisse videbuntur.« (Regulae praef. stud. infer.)

W interessie zakonu napawali swoję młodzież zarozumiałością. Uczeń opuszczając ich szkoły z naładowaną, jak wyżéj powiedziałem, głową syllogizmami, regułami i nomenklaturą z retoryki, dyalektyki, poetyki, alwaru, historyi, jeografii, bez należytego przygotowania do kształcenia się daléj, rozumiał, że wszystkie nauki i rozumy posiadł i gardził wszystkiém, co nauką jezuicką nie trąciło; nie jeździł kształcić się daléj, jak ojcowie jego robili, na akademie zagraniczne; bo i po cóż miał jechać? wszakżeż mu Jezuici powiedzieli: że u nich nauczył się już wszystkiego, że nie ma szkół, jak jezuickie. [1])

W interessie zakonu, dyalogi i komedye, które uczniowie jezuiccy kilkakroć do roku grywali, [2]) były zwykle treści religijnéj, [3]) najczęściéj ku czci patronów zakonu, św. Ignacego, Alojzego, Xawerego, Stanisława Kostki i t. d. albo téż ku czci całego zakonu. Taką komedyą grali np. w r. 1640. w Kaliszu. Przytoczę tu treść, czyli afisz dziwotwornéj téj sztuki, która każąc smak dobry, miała na celu wykazanie mniemanych czy prawdziwych zasług sa-

---

[1]) »Ani żaden magister wasz (jezuicki) nie zaleci im (uczniom jezuickim), ażeby do akademii po wyższe nauki poszli; mają to sobie za regułę jeszcze wyszydzać przy uczniach akademie, aby ich do awersyi ku akademiom wprowadzili i sobie tylko przepisywali: my to uczymy!« (List przyjacielski i t. d.)

[2]) Grywanie komedyi nie pierwsi Jezuici wprowadzili do szkół polskich; były one już grywane w szkołach akademickich na początku 16. wieku. I tak np. Stanisław z Łowicza (o którym Janociana Tom I. strona 175.) wydał: Spectaculum a Jacobo Locher more tragico effigiatum. Cracoviae 1522., które uczniowie bursy Jeruzalem odegrali. Grywano także w krakowskich szkołach: »Ludi Christophori Hegendorfini et de duobus adolescentibus et de sene amatore. Excusum Cracoviae per Hieronymum Vietorem. Anno a Christo nato 1525. i inne. Ale Jezuici pierwsi zaprowadzili u nas po szkołach swoich grywanie sztuk dziwotwornych, każących dobry smak i przyczyniających się do wypaczania zdrowego rozsądku w narodzie.

[3]) »Tragoediarum et comoediarum, argumentum sacrum sit, ac pium.« (Regulae rectoris.)

molubnego zakonu i zjednanie mu szacunku i przywiązania młodzieży, a zaimponowanie publiczności.

»Akt tryumfalny, albo tryumf zakonu Societatis Jesu z Europy i z Nowego Świata, temu to Najświętszemu Imieniu Jezus zhołdowanego, Najwyższemu Monarsze Bogu w Kaliszu wystawiony.«

»Prolog uniwersalny, albo wszytkiéj akcyi.

Część I. Scena I. Herezya burzy się przeciw zakonowi Societatis Jesu, iż jéj przeszkadza do rozkrzewiania swoich fałszów w Europie.

Scena II. Taż herezya przyzywa nienawistne trzy boginie, burząc je przeciw zakonowi temu.

Scena III. Żeby mogła prędzéj jadowitą zapalczywość herezya wywrzeć, jeszcze insze trzy towarzyszki swoje, fałsz, rozpustę i rozkosz uzbraja, żeby Pany i Monarchy wszystkiéj Europy od zakonu S. J. odwróciły i od nauki kościoła rzymskiego.

Scena IV. Zdrada, rozpusta i rozkosz monarchów Europy przeciw zakonowi S. J. turbuje i burzy.

Scena V. Herezya zrozumiawszy o szczęśliwém powodzeniu towarzyszek swoich, fałszu, rozpusty i rozkoszy, samaż większe jeszcze bunty stroi, monarchów do swojéj strony zaciągając.

Scena VI. Monarchowie Europy na obronę herezyi uzbrajają się, wojska szykować rozkazują.

Scena VII. Europa żałosna uskarza się na zamysły swych monarchów, złość herezyi opłakuje, one im chcąc, ale próżno ohydzić.

Scena VIII. Europa do zmiękczenia monarchów, zakon S. J. przyzywa.

Scena IX. Zakon S. J. chętliwie Europie pracę swoję ofiaruje, onę dobrą otuchą cieszy.

Scena X. Zakon S. J. z swoją żarliwością i nauką na zbrodnie ludzkie, ale osobliwie na złość heretycką lamentuje, na któréj zburzenie pomocy Piotra św. wzywa.

Scena XI. Piotr św. na ratunek przybywa zakonowi Societatis Jezu i onéj przez smoka na niebie do Imienia

Jezus często przyskakującego i od niego z postrachem odskakującego, zwycięztwo obiecuje.

Scena XII. Zakon S. Jesu, umocniony Piotra św. słowem, siebie samego i Towarzystwo swoje do mężnego zburzenia Herezyi zapala.

Chorus Intermedium. Część wtora.

Scena I. Monarchowie Europy herezyi zdradami i złością brzydzą się, żałując, iż kiedykolwiek przy niéj stali.

Scena II. Onymże zakon Soc. Jezu fałsze jaśniéj herezyi otwiera, onę bardziéj im obrzydzając.

Scena III. Kościół św. i Europa z królestwy swojemi dziękują zakonowi temu, iż monarchów z paszcze herezyi wydarł.

Scena IV. Kościół św. wesela tryumfalnego Monarchom zażywać przy nawróceniu swém radzi. Gdzie skoki z smokiem przy imieniu Jezus.

Scena V. Posłaniec daje znać o iściu do siebie herezyi i o pragnieniu rozmowy z nimi, przed którą oni, brzydząc się zejściem jéj, uchodzą.

Scena VI. Herezya szaleje, miota się na zakon S. Jesu, że przezeń prawie jest podeptana po wszystkiéj Europie.

Scena VII. Zakon gdy herezyą na utarczkę wyzywa, ona większe przeciw niemu, a potém przeciw samemu niebu furye stroi, z którego piorunami strącona zostawa.

Scena VIII. Pacholęta na scenie wyższéj zakonu zwycięztwo z herezyi na przemianę z śpiewaniem ogłaszają.

Scena IX. Kościół weseli się z zwycięztwa przez zakon ten otrzymanego: onego do burzenia téjże herezyi w przyszłym wieku upomina.

Chorus. Intermedium. Część III. Prolog.

Scena I. Siedm królów indyjskich z swoimi synaczkami weselą się, iż światło prawdziwéj wiary im zaczyna wschodzić przez zakon Societatis Jesu.

Scena II. Zakon królów upomina do jak najprędszego przyjęcia prawdy uznanéj, którą znowu wszystkim w obec rozpowiada.

Scena III. Kościół królów do nauki przyjęcia zakonu S. Jesu także upomina, gdzie zaraz insze nauki królom pożyteczne i potrzebne z woli kościoła Societatis Jesu daje.

Scena IV. Królowie sektę bałwochwalczą i Bogi swoje wszyscy jednym głosem potępiają.

Scena V. Królowie te myśli swoje żołnierstwu oznajmują i obronę nowéj prawdy onemu zalecają.

Chorus. Intermedium. Część IV.

Scena I. Idolatria, albo Bałwochwalstwa bogini na smokach wyjechawszy, trzy towarzyszki swoje nienawistne, Alecto, Tisiphone, Megare, do pomsty krzywd swoich, które ją od zakonu Soc. Jesu potykają, napomina, gdzie o téj pomsty powodzeniu przez rozmaite sztuki bałwochwalskie z swoimi biskupami dobrze sobie wróży.

Scena II. Niektóre indyjskie książęta do pomsty krzywd bałwochwalstwa od wzwyż pomienionych bogin zapalone, jeszcze silniéj samo bałwochwalstwo do tego podnieca.

Scena III. Zakon Societatis Jesu przed tymi książęty na bałwochwalstwa zdrady naciera, które ono broni upornie rozmaitemi fałszywemi cudami, jako łyskawice, pioruny, dżdże, śniegi z nieba pogodzistego wzburzając; rozmaite zwierzęta, zboża i drzewa skaczące przed Bogami swymi wprowadzając etc., które fałsze anioł strażnik Indyi z nieba piorunami gromi, a ono do ciemności swoich powraca.

Scena IV. Zatrwożone postrachami nieba książęta zakon cieszy, którzy uznawszy zdrady bałwochwalstwa, onym się brzydzą, zwycięztwo zakonowi przypisując.

Scena V. Tuż Indya z królami swymi przychodzi, bałwochwalstwa się i bożków swoich wyprzysięgając i nauce się jéj z swoimi królami poddając.

Scena VI. Królowie z poznanéj prawdy weselą się, kiedy królewiców sześć około imienia Jezus skoki czynią i insi z bałwanami.

Scena VII. Kościół cieszy się z tryumfu takowego króla i do ochotnéj a nieprzestannéj czci Boga prawdziwego napomina, na co jednym głosem zezwalają.

Chorus. Intermedium. Część V.

Scena I. Ośm pacholąt nakształt aniołów na wyższéj scenie kościołowi świętemu z zakonem Societatis Jesu tryumfalno wjeżdżającemu okrzyk tryumfalny na przemiany z muzyką czynią.

Scena II. Kościół św. tryumfuje, iż przez zakon Soc. Jesu i męczenniki jego tego wieku Monarszę Najwyższemu Indyą sobie zniewolił.

Scena III. Tenże kościół przyzywa książąt i królów indyjskich, ktorych przed wszystkim światem ogłasza, jako przezacną korzyść niebu przysłaną przez zakon Societatis Jesu, co i sami uznawają królowie.

Scena IV. Kościół dla wesela tryumfalnego ozdoby, bałwochwalskie Bogi palić rozkazuje, które gdy ognie rozrywają i palą, na wyższéj scenie tryumf zakonowi Soc. Jesu pacholęta ogłaszają.

Scena V. Bałwochwalstwo zdesperowawszy o sobie do nóg kościoła porzucając się, przyznaje, iż jest od Kompanii Pana Jezusowéj zwyciężone.

Scena VI. Kościół święty pochwaliwszy zakon Soc. Jesu pracę usilną w wykorzenianiu bałwochwalstwa przez przeszły wiek, żeby w téj pracy nie ustawał w wieku przyszłym, onego zachęca.« [1])

---

[1]) Takie i tym podobne widowiska sceniczne dawali Jezuici między innemi i dla przyciągania młodzieży do szkół swoich. »Magister humanitatis in publica area, infra Octavam s. Joannis Apostoli et Evangelistae dialogum exhibuit cum plausu et placentia, ita ud ad scholas nostras libentius post modum liberos suos darent Vałcenses« — mówi kronika rezydencyi wałeckiéj pod rokiem 1676., a niżéj pod rokiem 1687. »Drammatica scholastica exhibita septies per annum, quorum tria publica erant, additis bis affixionibus. Certe haec exercitatio multum accendit animos parentum ad conferendos filios ad scholas nostras.«

Na widowiska takie nie tylko przybywali miejscowi znakomitsi mięszkańcy, ale nawet zjeżdzała się na nie licznie ślachta okoliczna. »Celebritatem scholarum evulgavit duplex dramma scenico apparatu exhibitum in atrio scholarum. Praecipue posterius, quod ultima Bacchanalium septimana exhibitum est magno concursu no-

Przejdźmy teraz do karności szkólnéj u Jezuitów. Statuty tego zakonu wymagały po nauczycielu, aby się z uczniami obchodził łagodnie i sprawiedliwie; po uczniach, aby nauczycielom największe posłuszeństwo i uległość okazywali, zachowując przytém najściśléj szkólne przepisy. Przepisy te po niektórych kollegiach zawieszano na ścianach klas i czytano je uczniom raz w miesiąc. Nowo do szkół przybywający uczeń obowięzywał się na piśmie, że praw szkólnych w najmniejszéj rzeczy nigdy nie przekroczy. [1]) Ucznia przestępującego po raz pierwszy prawa szkólne, zalecał statut nauczycielowi napominać łagodnie i na drogę obowiązków po ojcowsku naprowadzać; następne zaś przewinienia surowo karać, plagami, kaceresem i t. p. a niepoprawionego żadnemi karami na zawsze ze szkół jezuickich oddalać, a przytém przestrzegać wszystkie kollegia i szkoły w prowincyi, aby go nie przyjmowały. [2])

Niekarność uczniów jezuickich.

Tuby się znowu zdawać czytelnikom mogło, że karność w szkołach jezuickich była wzorową. Z tém wszystkiém tak nie było. Dobre przepisy utrzymywania młodzieży w karności były sobie na papierze, a największa

bilium ad illam scenam convenientium, ac etiam Illustrissimae Palatinae posnaniensis, qui omnes contentissimi abjerunt.“ Taż kronika pod rokiem 1694. — W każdém kollegium jezuickiem, w każdéj ich rezydencyi były ubiory i sprzęty potrzebne do wyprawiania dyalogów i komedyi. Apparaty te kosztowały częstokroć kilkaset, a niekiedy i kilka tysięcy złotych polskich.

[1]) Do praw, które uczeń jezuicki miał zachowywać, należało i to: „a libris perniciosis et inutilibus legendis prorsus abstineant. Neque ad publica spectacula, commoedias, ludos, neque ad supplicia reorum, *nisi forte haereticorum*, eant etc. Śliczna moralność!

[2]) „Cum nec verba, nec correctoris officium satis esset, et in aliquo emendatio non speraretur, aliisque esse offendiculo videretur, praestat a scholis eum removere, quam ubi parum ipse proficit et aliis nocet retinere. Hoc autem judicium rectori, ut omnia ad gloriam et servitium Dei, ut par est, procedant, reliquatur.“ (Regulae praef. studior. infer.)

swawola i bezkarność w uczniach.[1]) I uczniowie jezuiccy po wszystkich kollegiach w Koronie i w W. Ks. Litew-

[1]) Ta swawola uczniów jezuickich doszła najwyższego stopnia za panowania monarchów z domu saskiego. »Do takiéj przyśli zuchwałości, że nieodpowiadali przed żadnym sądem tylko szkólnym za psoty komukolwiek wyrządzone, sami swoich krzywd wydarzonych, rzetelnych lub czasem tylko dumą studencką w zagorzałéj głowie urojonych, mocą i gwałtem dochodzili, nachodząc domy i wyciągając z nich osoby, do których sobie uroili pretensyą, a zawleczonych raczéj niż zaprowadzonych do szkół, czyniąc sobie sprawiedliwość batogami, nadto jeszcze do najniższych przeprosin, przez upadanie do nóg swoim oprawcom i siepaczom przymuszając. Niechaj tam był kto chciał, jakiéj godności urzędnik, ślachcic, oficer, żołnierz, który studenta chcący lub niechcący zaczepił, słowem zelżył, albo popchnął, albo uderzył; jeżeli się zawczasu z miasta nie wyniósł, albo gdzie w ciasny kąt nieskrył; już on się od surowéj szkólnéj exekucyi niewybiegał, bo chociaż chciałby się bronić, to jakże było na tę gawiedź szkólną, na drobne dzieci używać słusznéj broni, gdy tymczasem to szamrajstwo, kijami, kamieniami i błotem szturmując do winowajcy, a oraz z tyłu i przodu właśnie jak pszczoły rozdrażnione, garnąc się mu naciskiem, do głowy, do rąk, do nóg, zgoła do całego ciała i odzienia zmordowanego i razami zmęczonego, pochwytowali i co tchu do szkół wlekli.«

»Bywały takie przypadki, że panów nawet z karet wyciągali i gdy komu takową krzywdę zrobili, uchodziło to za jakowąś sprawiedliwość, jakoby za dekretem ważnym sądu jakiego wypełnioną. Nie było naprzeciw takowemu nieszczęściu innego ratunku, tylko poddać się z jak największą powolnością owéj szarańczy, ująć sobie co prędzéj obietnicami jak najpożyteczniejszemi pryncypałów, albo zyskać zastęp spieszny i mocny samych Xięży Pijarów, lub Jezuitów, którzy jeżeli kogo pochwyconego z przyjaciół swoich, albo osób respektu godnych uratować chcieli od ostatniéj hańby i nieżartobliwego bolu, wybiegali hurmem z kollegium, otaczali sobą brańca, odsuwając od niego ów tłok studentów, a tymczasem dla zwolnienia pierwszéj zapalczywości, rzecz, o którą szło, rozbierali na uwagę, i gdy już widzieli umysły z pierwszéj zawziętości cokolwiek opłonione, albo wcale zganiwszy studentom napaść, jeżeli była niewinna, do domów się rozejść pod karą szkólną rozkazywali, a obwinionego, dla wszelkiego bespieczeństwa z sobą do kollegium brali, albo téż, jeźli się tak niedało, że była jakakolwiek wina z strony porwanego, tedy stawając niby za stroną

skiém odznaczali się najgorszemi, społeczności i krajowi szkodliwemi obyczajami. Pominąwszy bowiem, że Jezuici tylko w klassie młodzież swoję w karności utrzymywali, nie pytając bynajmniéj o to, co się po za szkołami działo; [1]) pominąwszy, że w uczniach ich, zwłaszcza wyższych klas, nierzadkiém było pijaństwo, kosterstwo i t. p. występki; sam interes zakonu kazał mu nie raz patrzeć przez szpary na największe bezprawia i zdróżności uczniów, owszém zachęcać ich do bezpraw, w których nieraz krew płynęła. Chodziłoli bowiem Jezuitom o dokuczenie któremu z różnowierców lub żydów, albo też całéj ich gminie, poduszczali na nich natychmiast swoich uczniów, którzy zatém śmiało, bo bez obawy najmniejszéj kary, targali się na chudoby, zdrowie, a nawet i życie niemiłych lub nieprzyjaznych Jezuitom osób. Same nawet magistraty, trybunały, palestry, cechy po miastach i miasteczkach, gdzie się szkoły jezuickie znajdowały, wystawione były na swawolą ich uczniów; skoro bowiem ksiądz rektor, albo ksiądz prefekt szepnął im do ucha, że burmistrz przeszkadza zakonowi w nabyciu placu lub

studentów, ale sposobem łagodnym i niejako sądowym, zatargę onę do zgody prowadzili. Zgoda zwykle następowała za daniem studentom *in gratiam* winowajcy rekreacyi na cały dzień, albo dwa dni i za ucztą natychmiast studentom od tegoż w jakim domu sprawioną, z miodu, sucharków, jabłek, gruszek i tym podobnych dziecinnych łakotek, po którym traktamencie odbytym przy oświadczeniu jak najwyższego szacunku studenckiéj godności, bywał winowajca uwolniony i bespieczny, ale się dobrze napocił, nim z téj prasy wyszedł.« Kitowicz: Obyczaje i Zwyczaje za Augusta III.

»Żydów zaś na ulicy szarpać, tak wnieśli w zwyczaj, że żydzi mieli się na wielkiéj ostróżności pod te godziny, w które studenci szli do szkół, albo z nich do domu powracali. Jeżeli zaś Żydek jaki trafunkiem postrzeżony był tam, gdzie studenci rekreacyą odprawiali, miał się tak jak zając, kiedy wpadnie między charty i ogary; wszystkie zabawy swoje studenci porzucali, a żyda obracać spieszyli i dobrze go poszamotali.« Tenże.

[1]) »Propter domestica vero delicta non plectantur in schola, nisi raro et magna de causa.« (Regulae praef. studior. infer.)

domostwa jakiego w mieście, (a przeszkadzać z obowiązku musiał, bo to uszczuplało dochody miasta), skoro szewc lub inny rzemieślnik odważył się obyczajem szlacheckim nosić pas na kontuszu, natychmiast młodzież jezuicka rzucała się z wściekłością na niego. Ztąd zabijatyki, rozruchy, processy długoletnie. Akta wszystkich grodów w Koronie i Litwie napełnione są skargami i protestacyami przeciw gwałtom tego rodzaju, przez uczniów jezuickich popełnionym. Jeżeli do tego obok szkół jezuickich były w tém samém miejscu szkoły akademickie, pijarskie lub też protestanckie, natenczas swawola uczniów jezuickich nie miała końca i miary. Siekli oni szablami, ranili a nieraz i zabijali, jako liczniejsi swoich młodych przeciwników, którzy mieli nieszczęście uczęszczać do innéj, nie do ich szkoły. Na takie gonitwy krwawe patrzał nieraz Poznań, Lwów, Piotrków, Toruń, Słuck i inne miasta.

Uczeń jezuicki nawykłszy w szkołach do bezpraw wszelkiego rodzaju, powtarzał je późniéj na sejmikach, sejmach, trybunałach, zjazdach, w życiu publiczném i domowém.

Ale oprócz tego innym jeszcze sposobem demoralizowały szkoły jezuickie naród w uczniach swoich. Uczono w nich niby darmo.[1]) Mnóstwo przeto wielkie młodzieży

[1]) Nie zupełnie oni *bezpłatnie* uczyli. Tę mniemaną ich bezinteresowność tak wytyka Brosciusz w Gratysie plebańskim. „Pamiętam ja gdy naprzód Jezuici do Polski przyśli, byłem natenczas w Poznaniu na tumie, pokora w nich wielka była, układność, nabożeństwo, w szarych rewerendach chodzili i tym ludzi wiele za sobą pociągnęli. Szkoły naprzód poczęli otwierać, co żywo do nich, tym najwięcéj pretextem, że darmo uczyli, i zda się to każdemu, niegłęboko w rzeczy zaglądającemu, że darmo, bo sześciu groszy od chłopca na kwartał niewezmą, niewybierają cretales, jajec dla recreatiey znosić nie każą, jako na małych miasteczkach za mnie bywało: ale wejrzawszy w ich postępki, które mają przy fundowaniu swoich szkół i potém co z téj nauki mają za pożytki, każdy mądry musi przyznać, że nie darmo, ale bardzo drogo uczą. Naprzód gdy szkoły swe fundują, warują to sobie, aby ich nie fundowali, aż pierwéj mają tak wiele dochodów, coby się wszyscy, ile ich tam ma mieszkać dobrze wychowali, zamykając w tém

ubogiéj, szlacheckiéj i z miasteczek cisnęło się do nich. Rodzice téj młodzieży nająwszy u jakiego rzemieślnika

wychowaniu szaty, żywność i wszelakie dostatki, do dobrego mienia należące. To już mając dopiero swoje szkoły zaczynają. Wiem o tém pewnie z ust jednego zacnego wielkiego biskupa, że gdy ich pytał: czemuby w Łucku teologii nieuczyli? odpowiedzieli mu, że jeszcze niemamy tak wiele na to fundacyi, aby się teologia czytała. A jeżeli darmo uczą, cóż im po fundacyi? I owszem ich reguły inaczéj im niekażą czynić. Nawet, żeby im na niczem nieschodziło, obligują ich, aby gdziekolwiek są, ogród swój mieli, a to dla rekreacyi; bo téż i to należy do bytu dobrego, widzieć pięknie.« — I niżéj: »Więc rodzice słysząc taką nowinę, a pocieszną, nie on taler, abo czerwony złoty kwartału zmównego, coby był dał prostemu bakalarzowi, ale wnet z workiem co znacznego, wnet kielich, wnet na sutannę, na antepedium, na dzwon, więc wołów kilka, albo ryb beczkę; jeżeli z Podola, więc miodu praśnego, więc zboża łasztem jakim. A zaś w mieście kupiecki człek, to lagę oliwy, to kamieniem korzenia, rozynków, cukrów, biskotków, koców białych materyi, płócien dla ojców, sukno i o co się jedno przymówi, rodzice się żadną miarą nie wymówią. Uczęstują JMKs. Rektora, udarują privatim, a on odchodząc, zaleca zakon swój (cudzego zakonu i świeckiéj księży pewnie nie zaleci), swoich téż na inszém miejscu blisko onego dobrodzieja mięszkających kommenduje, w łaskę śrubuje, ochędóstwo, nabożeństwo ich wychwala. Reverendum magistrum onego dzieciątka specialiter zaleca, potém, aby się te rzeczy nie łatwie rozrywały sam odszedłszy, pośle magistrum reverendum. Magister zaś reverendus w rogatéj czapeczce, w stojącym kołnierzu jak w pasztecie z pacioreczkami przyjdzie, uśmiechając się, przywita JMości, dziateczko zaleca, i więcéj niźli JMKs. Rektor. Alić Magistrum reverendum uszanują, uczęstują, udarują privatim i dla patresów ad communem usum hojnie.«

Że Brosciusz w tém nie przesadzał i nie mijał się z prawdą, przekona czytelnika następujący wyjątek z historyi rezydencyi wałeckiéj w rękopiśmie: »Residentia convictorum reparata (1732.) in Novembri impensis magna ex parte Illustrissimi Josephi Mycielski, dapiferi regni, idque ex eo quod eam propter nepotes suos ex sorore conduxerit, ad quam incollendam descenderunt in vigilia Scti Stanislai Kostka. Sicque uno suo adventu et convictum nostrum et festivitatem Angelici juvenis (św. Stanisława Kostki) adornarunt hospites gratissimi Perillustres Castellanidae premetenses singulare decus scholarum valcensum, futurique benefactores residentiae, ex quo et successores in Tuczynensia bona. Quamquam et in prae-

izdebkę za kilka złotych dzisiejszych na kwartał, przysyłali jéj żywność co tydzień lub co miesiąc. Żywność ta nie wystarczała zwykle niegospodarnéj młodzieży na czas przez rodziców oznaczony. Jednakże jeść trzeba było. Cóż więc ta młodzież dla zaspokojenia głodu robiła? Oto przywłaszczała sobie, i to bezkarnie, cudzą własność, grasując w lecie po ogrodach i sadach i porywając warzywa i owoc; w zimie zakradając się do jatek rzeźniczych i piekarskich. W Poznaniu, Kaliszu, Sandomierzu i innych miastach częste były zażalenia z tego powodu magistratów do rektorów jezuickich, ale ci uważali rzecz tę za tak małéj wagi, że uczniów, (zwanych pauperusami) dopuszczających się występku, nawet najlżejszą karą nie powściągali od dalszych tego rodzaju bezpraw. Jaki zaś wpływ to nieszanowanie cudzéj własności w szkołach wkorzenione, na losy narodu wywierało, pojmie łatwo każdy zdrowo i rozsądnie myślący i dzieje narodu naszego znający. Szkoły jezuickie demoralizowały jeszcze naród, każąc umysły młodzieży bogatszéj pochlebstwami i tym sposobem przyczyniając się do utwierdzania w kraju najgorszéj z wszystkich form rządu, oligarchii. Professorowie jezuiccy nie rumienili się nawet dedykować książek swoim uczniom, częstokroć zaledwie z lat dziecinnych wyszłym, i przypisywać im zasługi i przymioty, jakie ledwie sami półbogowie mieli.[1])

---

senti benefactores se praestiterunt afferendo secum Marcinkovia *vini hungarici ollas* 6, *lepores* 4, *cervi quartam partem, pl centes conditas aromatibus tortos panes etc.*

[1]) Sławny Jezuita poznański, Adam Malczewski, dedykował dzieło: — „Umbra ligatae, Praecursio solutae eloquentiae projecta in lucem“ uczniowi swemu Teodorowi Koźmińskiemu, wojewodzicowi kaliskiemu. Dedykacyą tę tak zaczyna: »Umbris lucubratoriis eductum opus, Tuo nomine collostruri, Tuis in solem prodire gestit auspiciis. Tantis enim Te, Juvenum lectissime, cum alti sanguinis, tum animi excelsitas, insignivit muneribus, ut humaniores scientiae certatim ambiant, tanquam rei literariae dulce decus et praesidium. Condecoras mirifice, attolisque studia, quae pertractas: ex sanctissima juxta ac vetustissima Rosinorum stirpe,

Takie były wady główne szkół jezuickich, robiące je prawdziwie szkodliwemi i zgubnemi dla kraju. Jednakże Jezuici mieli i zasługi swoje w zawodzie nauczycielskim. Przed zaprowadzeniem ich w Koronie i Litwie były okolice, mianowicie zaś w Litwie, Wołyniu, Podolu, Ukrainie i Rusi czerwonej, gdzie na kilkadziesiąt mil w okół, prócz szkółek elementarnych, innych szkół nie znano. Gnuśna bowiem akademia krakowska, w któréj ręku wszystkie szkoły krajowe i wychowanie publiczne było, nie zadawała sobie nawet pracy szukania takich okolic i miejsc, w których na szkołach wyższych zbywało. Jezuitów więc jest zasługą, że przez zakładanie w tych stronach szkół swoich, rozniéśli jakie takie oświecenie, nawet pomiędzy niepolskiemi plemionami.

Do tego, do szkół jezuickich uczęszczało wielu paniczów, którzy do posług mieli chłopców, synów ekonomów, podstarościch lub t. p. swoich rodziców. Chłopców tych przyjmowali Jezuici do szkół swoich porówno z ich panami i tym sposobem ułatwiali nabywanie nauk uboższym klassom; co zaiste nie małą jest tego zgromadzenia zasługą. Przykład też w téj mierze, nie chcąc uchodzić za gorszych od Jezuitów, musieli naśladować Pijarzy, i tym sposobem wielkie mnóstwo ubogiéj młodzieży odbierało jakiekolwiek wyższe wychowanie publiczne.[1])

---

flos coronarius; ex nobilissima Athenaei posnaniensis juventute florum princeps. Traxisti ex paterna majestate omnes graciarum illecebras in vultum, in linguam nectar Platonis atticum, vigorem et nervum rationis in eloquium, comitatem in responsis, perspicatiam et pondus in sententiis; in totum Te omnium praestantiarum dotes, omnium dotum praestantias cum placida altae mentis suavitudine: ut jam ad aggrediendam rempublicam, ad gerendum in Comitiis, in regno palatiis, pro dignitate oratorem, parum aliquid, praeter aetatem desides.« — Co sądzić o szkołach, w których nauczyciel do ucznia swego, kilkonastoletniego chłopca, późniéj bardzo pospolitego człowieka, tak przemawiał? Przebaczyćby można Jezuitom, gdyby te pochlebstwa wypływały były z prostoty duszy. Ale nie! Jezuici pochlebiali swoim uczniom paniczom w interesie zakonu.

[1]) To rozpowszechnianie wychowania szkólnego pomiędzy niż-

Skreśliwszy obraz naszych szkół jezuickich w obecnéj epoce, pozostaje mi jeszcze wspomnieć nieco o akademii tego zakonu w Wilnie. Akademia wileńska nie różniła się niczém więcéj od owych szkół jezuickich, w których teologią i filozofią wykładano, jak tém, że udzielała promocye na stopnie akademickie. Z początku i bardzo długo składała się z dwóch tylko wydziałów, to jest, filozoficznego i teologicznego (artium liberalium et philosophiae). Za panowania Władysława IV. przybył jeszcze do tych wydziałów wydział prawny, (prawa kanonicznego i cywilnego), założony i uposażony przez Kazimierza Leona Sapiehę, podkanclerzego W. Ks. Litewskiego. Sprowadzono nasamprzód na professora katedry prawa Szymona Dilgera z Ingolstadu, a późniéj uczonego Aarona Olizarowiusza.[1]) Wydział atoli prawny nie trwał długo, Akademia wileńska.

szemi stanami, wyrzucają akademicy krakowscy Jezuitom w broszurce: »Diferentiae de scholis Jesuitarum« (1672. r.) »Secunda ratio potuit esse — mówią — quia frequentia scholarum non est utilis Reipublicae, imo damnosa, causans devastationem regni, cum enim nimis numerosa collegia Societas sine ullo delectu *tot centenae oppidanae et rusticanae plebis, usque ad provectiorem aetatem vana spe altioris fortunae detinent*, illa juventus non amplius ad aratrum, ad artificium, ad mercaturas addiscendas apta est, et sic modo vivendi destituta, ex desperatione partim ad claustra religiosorum ingreditur.«

[1]) Wydział ten zaprowadzonym został dn. 22. Września 1644. jak się okazuje z listu, w którym magistrat wileński dziękuje Sapieże za takowe dobrodziejstwo młodzieży litewskiéj wyświadczone. »Aczkolwiek wielce się po te czasy metropolis W. Ks. L. nietylko własnemi swemi, ale i wszystkiemi w nim najdującymi obywatelami cieszyła, że do sposobniejszego miłéj ojczyznie usługowania do wszelakiego stanu aspirującéj młodzi, jakoby *genitricem vitae et cultricem in pietate morum* akademią miała, do któréj, że ta *inclyta facultas nimirum jurisprudentia*, która *civilis ordinem societatis et bene beateque vivendi rationem introducit* miłościwym, a prawie ojcowskiém staraniem i wielce znamienitym kosztem WMP. naszego MPana już jest wprowadzoną; nietylko magistrat wilenski ze wszystkimi obywatelami Najwyższego Pana chwaląc, niewymownie się cieszy i raduje, ale też jako przy tym pu-

a składając się z jednego tylko professora prawa cywilnego, nie mógł wydać dla kraju wielkich owoców. Wydziału lekarskiego nigdy nie było, chociaż przywilejem dnia 11. Października 1641. roku danym, pozwolił Władysław IV. Jezuitom wileńskim otworzyć kursy medyczne.

W akademii wileńskiéj wykładano następujące przedmioty. W wydziale teologicznym: teologią dogmatyczną, polemiczną, kazuistyczną i prawo kanoniczne; historyą kościelną, nowy i stary testament, język hebrajski i grecki. W wydziale filozoficznym: etykę i politykę, loikę, filozofią, matematykę, fizykę, poezyą, wymowę, historyą świecką, jeografią, języki łaciński, włoski, francuski i niemiecki, a w początkach nawet angielski. Wszystkie te przedmioty wykładało 23 professorów (za Władysława IV.) to jest, w wydziale teologicznym siedmiu, w filozoficznym pięciu, w prawnym czterech, jeden prawo cywilne, trzech kanoniczne; nauki piękne (humaniores litterae) siedmiu.

Akademia wileńska, któréj ta sama była dążność, co innych szkół jezuickich nietylko nie przysłużyła się naukom i krajowi niczém, ale owszém była mu nader szkodliwą, napawając młodzież fanatyzmem, ucząc jéj niesforności,[1]) zajmując jéj czas dysputami, dyalogami, panegirykami[2])

---

blicznym a zdawna pożądanym jurisprudencyi Panów doktorów i professorów introdukcyi akcyi, dnia 22. Września przytomnie będący, WMCi swemu Mciwemu Panu lubo nieprzytomnemu publice dziękował *et unice* gratulował, tak i teraz przez to pisanie *iteratis vicibus* uniżenie dziękuje i *unice* gratuluje i t. d.

Dan z Wilna d. 26. Septembris 1644.

WMPana naszego Mciwego
uniżeni słudzy
Burmistrze i Rajcy miasta J. K. M. Wilna.

(Z rękopismów biblioteki Raczyńskich w Poznaniu.)

[1]) Próby niesforności uczniów akademii wileńskiéj znajdzie czytelnik w Węgierskiego: *Slavonia reformata* i w moich Dziejach kościołów wyznania helweckiego w Litwie.

[2]) Nie przesadzę nic, gdy powiem, że przynajmniéj pół roku szkólnego zajmowały uczniom akademii wileńskiéj dysputy, dyalogi, *tryumfy*, panegiryki i t. p. Kto się o tém chce przekonać,

i polemiką.[1]) Podobnie jak na akademii krakowskiéj, panował na wileńskiéj Arystoteles i filozofia scholastyczna Tomistów.

Książki używane w téj epoce po szkołach jezuickich, były:

Książki używane po szkołach jezuickich.

a) Do nauki języka łacińskiego:

1) Emmanuelis Alvari e Societate Jesu de Institutione Grammatica libri tres. Wydań polskich kilkadziesiąt. Mam przed sobą dwie księgi opuszczonéj u Jochera edycyi poznańskiéj: Emmanuelis Alvari e So-

niech zajrzy do historyi Jezuitów litewskich Rostowskiego, niech ogląda po bibliotekach polskich rozproszone panegiryki uczniów téj akademii pod rozmaitemi napisami: *Fasces*, *Annulli i t. p.*, bo któżby to wszystko wyliczyć zdołał? Do tego nareszcie przyszło, że kiedy się jaki dygnitarz zakonny w Wilnie pokazał, akademicy wileńscy witali go natychmiast mowami i wierszami. Np. w r. 1742. zjechał do Wilna Ludwik Miszke kommissarz generalny franciszkański; uczniowie akademii drukują natychmiast na cześć jego następujące pisemko: »Hospes in aedibus, Domesticus in Cordibus, admodum reverendus Pater Ludovicus Miske, AA. LL. et Sacrae theologiae doctor, Commissarius generalis, Visitator provinciae Lituanae et albae Russiae, Praesidens Capituli, Definitor perpetuus, Pater provinciae Polonae Sacratissimi Ordinis Minorum conventualium Sancti Francisci. In alma academia et Universitate Vilnensi vocis et cordis officio ab oratore Societatis Jesu Salutatus Anno Domini 1742. die 23. Maii. 4to kartek 8.

[1]) Polemika grała główną rolę w akademii wileńskiéj, zwłaszcza na końcu 16. wieku i na początku 17. Pierwszy jéj rektor sławny Piotr Skarga, sprowadził tu z Rzymu na professora polemiki Emmanuela de Vega, jezuitę Portugalczyka, który ukształcił wielu sławnych polemików, a między tymi i Andrzeja Jurgiewicza, kanonika wileńskiego autora wielu pism polemicznych.

Uczniowie wydziału teologicznego pisali i drukowali dzieła polemiczne. Tak np. w roku 1599. wydał uczeń akademii wileńskiéj następujące pismo polemiczne: »Termin na protestacyą Ministra jednego ewangielickiego. Abo odpowiedź na czworaką rzecz przeciwko miejscu i władzy przedniéj w kościele Chrystusowym, którą ma Piotr św. i potomek jego Biskup rzymski. Przez ks. Marcina Michayłowicza Zagiela, Audytora Theologiey w akademii wileńskiéj Societatis Jesu. W Wilnie. W drukarni akademii Societatis Jesu. Roku 1599.«

cietate Jesu Grammaticarum Institutionum. Liber secundus. De constructione octo partium orationis. Cum gratia & privilegio S. R. M. M. D. L. XXXVI. Na końcu: Posnaniae. In Officina Typographica Joannis Wolrabi 1586. 8vo stron 381. — Trzecia księga z tym samym tytułem traktuje *de syllabarum dimensione*, i wyszła w tém samém miejscu i tegoż samego roku; zawiera 192 stron. Myli się Mecherzyński, utrzymując, że wydania Alwara polskie nie są prostym przedrukiem wydań zagranicznych; to bowiem odnosić się tylko może do późniejszych wydań polskich téj grammatyki; pierwsze nie były niczém więcéj, jak przedrukowaniem słowo w słowo wydań zagranicznych, jak mnie o tém przekonywa porównanie ścisłe edycyi poznańskiéj z edycyami niemieckiemi.

Nie masz może w świecie zawilszéj książki do nauki języka łacińskiego, jak jest grammatyka Alwara. Autor bowiem ten, chcąc być bardzo jasnym i szczegółowym, samém usiłowaniem dopięcia téj jasności i szczegółowości, stał się ciemnym i niezrozumiałym nietylko dla zaczynających się uczyć języka łacińskiego, ale nawet dla biegłych już w łacinie. Rodzajów np. taką Alwar daje definicyą:

»Quae maribus solum tribuuntur mascula sunto.
Mascula censentur specie depicta virili
Et quibus appositum tantum tribuisse virile
Credibile est veteres, latro ceu praesul & hospes.

Nominum genus partim ex significatione, partim ex positione, partim ex assidua et diligenti authorum lectione cognoscitur: sunt enim quaedam quorum genere varie pro suo arbitratu utuntur scriptores, quae veteres incerti generis appellant. Ciceronis aetate genus masculinum virile, faemininum vero muliebre dicebatur. Quintilianus, et qui post eum scripserunt, fere masculinum & foemininum appellant.« I tym sposobem na kilkudziesiąt kartach objaśnia rodzaje.

Nie dziw więc, że Jezuici klassę grammatyczną na trzy oddziały podzielili; owszém zastanawia, że trzy lata wystarczały na nauczenie się i zrozumienie tak obszernéj i ciemnéj nauki języka łacińskiego.

Grammatyka Alwara była wieczną grammatyką szkół jezuickich, nie godziło się jéj co do własności i prawideł nigdy zmieniać.[1])

Do czytania autorów łacińskich używali Jezuici w początkach edycyi zagranicznych lub téż krajowych,[2]) późniéj atoli, gdy już własne drukarnie posiadali, wydali na każdą klassę pewien rodzaj późniejszych selekt. Mam przed sobą takie jezuickie selekty na dwie klassy.

2) Authorum praelegendorum in schola Syntaxeos per provinciam Poloniae Societatis Jesu. Quorum syllabum sequens pagella exhibet. Annus quartus. Calissii, Typis S. R. M. Colleg. Soc. Jesu. Anno Domini 1748. 8vo stron 147. Znajdują się tu następujący autorowie:

M. T. Ciceronis Epistolarum ad familiares liber 7. primo semestri.

Ejusdem Tusculanarum quaestionum liber primus secundo semestri.

---

[1]) »Dabit operam suam (provincialis), ut nostri magistri utantur grammatica Emmanuelis. Quod si methodi accuratioris, quam puerorum captus ferat, alicubi videatur, vel Romanam accipiant, vel similem conficiendam consulto Praeposito Generali, salva tamen ipsa vi ac proprietate omnium praeceptorum Emmanuelis.« — (Regulae provincialis.) Sami zatém Jezuici przyznawali, że Alwar przechodzi pojęcie wieku dziecinnego: czemuż go więc przez półtrzecia blisko wieku w szkołach swoich używali?

[2]) Edycye atoli te musiały być oczyszczone z miejsc gorszących (castigatae). »Omni vigilantia caveat, maximi momenti id esse ducendo, ut omnino in scholis nostris abstineatur a libris poetarum, aut quibuscunque, qui honestati, bonisque moribus nocere queant, nisi prius a rebus et verbis inhonestis purgati sint, vel si omnino purgari non poterunt, quemadmodum Terentius, potius non legantur, ne rerum qualitas animorum puritatem offendat.« (Regulae provincialis.)

P. Ovidii Nasonis de Ponto liber primus primo semestri.

Virgilii Maronis Georgicum liber IV. altero semestri.

3) Authorum triennalium in schola syntaxeos per provinciam Poloniae Societatis Jesu praelegendorum, quorum syllabum sequens pagella exhibet. Annus secundus. Calissi Typis S. R. M. Soc. Jesu Anno Domini **1748**. 8vo stron **72**. Tu są następujące wyjątki z autorów łacińskich:

M. T. Ciceronis epistolarum ad familiares liber tertius et quartus, primo semetri.

Ejusdem liber de senectute, secundo semestri.

Ovidii de Fastis, liber tertius et quartus, primo semestri.

Aeneidos liber VII. secundo semestri.

Divi Chrisostomi de orando Deum oratio I.

4) Synonyma seu dictionarium Polonolatinum. In gratiam et usum studiosae Juventutis Polonae. Nuper correctum et multis Vocabulis auctum. Sandomiriae. Typis Col. Soc. Jesu, Anno Dni **1756**. 8vo stron **448**.

5) Idiotismi Polonici, seu Voces Polonicae, quae latine de verbo ad verbum reddi nequeunt, sed periphrastice reddendae sunt, per Thesaurum Polono-Latinum R. P. Gregorii Cnapii Societatis Jesu sparsim positae, nunc in gratiam studiosae Juventutis in Compendium collectae. Posnaniae Typis clari Collegii Societatis Jesu. Anno Domini **1737**. **12**mo.

6) Synonyma, seu dictionarium polono-latinum in gratiam et usum Studiosae Juventutis Polonae. Ex Thesauro Gregorii Cnapii Societatis Jesu. Secundo collectum et recusum. Calissii Anno Domini **1683**. 8vo.

b) Do nauki wymowy i poezyi.

1) Retoryka Cypryana Swaresa.

Późniéj zaś:

2) Novus candidatus rhethoricae, auctus, emendatus et perpolitus, elementa et praecepta rhetoricae omnia, Aphtonii Progymnasmata, plurium Ciceronis oratio-

num Synopsin et Epistolae scribendae modum facili, brevique methodo, studiosis eloquentiae Candidatis exhibens. Authore R. P. Josepho Juvencio e Societate Jesu, editio post Italicam, Gallicam, Germanicam et Hungaricam, tertia emendatior in Polonia. Typis S. R. M. Clari Collegii Societatis Jesu. Anno Domini 1753. — Aby czytelnikom dać niejakie wyobrażenie, ile to postaci retorycznych i syllogizmów uczeń jezuicki w *retoryce* i *poetyce* na pamięć nauczyć się musiał, wypiszę tu treść całego dzieła Juwencyusza. Składa ono się z siedmiu części. Część pierwsza zawiera: Definitio rhetoricae; de rhetoricae materia; de triplici causarum genere; de partibus eloquentiae; modus optimus imitandi authores; de locis oratoriis; de locis intrinsecis, definitio; enumeratio partium; notatio et conjungata genus et forma; similitudo et dissimilitudo contraria seu opposita, adjuncta seu rei circumstantiae, causae et effecta, comparatio; de locis extrinsecis, exempla locorum intrinsecorum; exempla loci a definitione et notatione nominis; exempla loci a similitudine et dissimilitudine; exempla loci ab oppositis, relatis etc. Exempla loci ab adjunctis, ab antecedentibus et consequentibus; exempla loci a causis, effectis et comparatione; exempla locorum extrinsecorum; locus a praejudiciis, fama et tabula; exempla locorum a jurejurando, quaestionibus et testibus; de familiari locorum oratoriorum usu. — Część II. De exordio orationis; de confirmatione; de argumentationis speciebus ratiocinatio; enthymema; sorites et dilemma; de peroratione; quaedam observanda in singulis partibus orationis; de argumentorum delectu; de compositione et structura orationis; locus duplex refutationis; quid in oratione scribenda peccari vulgo solent; de pronunciatione, sive ars vocis et gestus. — Część III. De oratoria elocutione; de periodo; definitio, partes et usus periodi; ars periodi contexendae; exempla periodorum; de figuris; de figuris verborum; de tro-

pis; metaphora; synecdoche; metonyma; antonomasia; onomatopaeja; catachresis; metalepsis; allegoria; periphrasis; hyperbaton; hyperbole; de aliis figuris verborum; figurae per additionem; repetitio; conversio; complexio; conduplicatio; traductio; gradatio, sive climax synonimia; polisyntheton; figurae per detractationem; synecdoche; adjunctio; disjunctio; figurae per similitudinem; paronomasia; similiter cadens; similiter desinens; isocolon; de figuris sententiarum; allegoria; antithesis; apostrophe; communicatio; concessio; correctio; deprecatio; distributio; dubitatio; exclamatio; expolitio; gradatio; hypotyposis; imprecatio; interrogatio; ironia; laus ironica; licentia, praeteritio; occupatio; prosopopaeja; reticentia; sermocinatio; subjectio; sustentatio; transitio. — Część IV. De amplificatione; amplificandi prima ratio; amplificandi rationes aliae; adjectiva ad laudem pertinentia; substantiva ad laudem spectantia; adjectiva vituperii; substantiva vituperationis; adjectiva communia; figurae amplificationi prae caeteris idoneae; simpliciter et sine exornatione per trimembrem periodum; per interrogationem objurgatoriam; per interrogationem et apostrophen; per apostrophen ad peccantes; per apostrophen et exclamationem; per apostrophen et deprecationem ad Deum; per communicationem; per exclamationem; per praeteritionem vehementiorem; per hypotyposin malorum hujus vitae, per hypotyposin alterius vitae; per subjectionem a definitione; per prosopopaejam; per antitheses et comparationem; per concessionem; per distributionem; per increpationem; per dubitationem et gradationem; per gradationem et interrogationem; per ironiam; per expositionem a simili; per synonyma a dissimili; per deprecationem; per cohortationem, fontes et exempla quaedam graviorum amplificationum. — Część V. Aphtonii progymnasmata; progymnasma I. de fabula; de narratione generatim sumpta; de fabulosa narratione; exempla narrationum, ac praeser-

tim fabulosarum; agnus et lupus; eadem stylo ornatiore; de corvo et lupe; eodem stylo comptiore; mus egrestis et urbanus; eodem Horatiano stylo; ebrius festive emendatus; eadem narratio stylo paulo venustiore, et stylo magis oratorio; Progymnasma II. de chria; quid sit chria et quot duplex, chriae partes; de primo chriae capite, sive exordio et auctoris commendatione; laus Ciceronis a definitionibus conglobatis; laus Virgilii, a partium enumeratione per concessionem; laus Aristotelis, a notatione nominis; laus Senecae a genere et forma; laus Caesaris a comparatione et contrario; exordium in Q. Curtii laudem, a simili; in laudem Severini Boetii ab affectis; in laudem sancti Ambrosii per interrogationem et auxesin; in laudem Diogenis per congeriem et antitheses; laus Senecae, per antonomasiam; laus Salustii per exclamationem; laus Quintiliani per repetitionem; laus Theophrasti per apostrophen; laus Demosthenis per sustentationem; de secundo Chriae capite; paraphrasi; transitiones ad connectendas Chriae partes; transitiones a paraphrastico ad causam; a causa ad contrarium; a contrario ad simile; a simili ad exemplum; ab exemplo ad testimonium; epilogorum formulae; exempla chriarum; chria verbalis in haec Salomonis verba: stultorum infinitus est numerus; chria activa: s. Franciscus factis concionaturus; non verbis urbem totam obit cum socio; chria mixta: Diogenes accensa laterna, frequentissimo foro, hominem quaerit; chriarum argumenta varia; 1) chria verbalis in hanc sententiam: invia virtuti nulla est via; chria verbalis: etiam sine magistro vitia discuntur; 3) principes nunquam soli peccant; chria verbalis: voluptas esca malorum est. 1) Chria mixta: omnia mecum porto; 2) chria mixta: concordia parvae res crescunt, discordia maxime dilabuntur; 3) chria mixta: amici, diem perdidi; 4) chria mixta: vox augusti morientis: plaudite. 1) Chria activa: lingua nihil pejus; 2) chria

activa: lingua nihil melius. Progymnasma III. de sententia; exemplum sententiae ab omnibus locis tractatae: adolescens juxta viam suam etiam cum senuerit, non recedet ab ea. Progymnasma IV. de ethopoeia: Medea de mactandis, quos ex Jasone susceperat, liberis deliberat; Beata Virgo puerum Jesum Hierosolymis amissum, requirit; mater occisum in bello filium deplorat; Diocletianus nomen christianum delere statuit. Imitatio Senecae, Act. 1. Herculis furentis, Sc. 1. Roma post victos ab Augusto Antonio et Cleopatra. Progymnasma V. de destructione et confirmatione, laude et vituperatione; de variis oratiuncularum formis et earum tractatione; oratio genethiaca: epithalamium; epinicion; naenia; eucharistica oratio, sive gratiarum actio; paranymphaea; dedicatoria; monitoria; commendatitia; consolatoria; apologia; invectiva; objurgatio; expostulatio; exproratio; isitirion; apobaritirion; oratio funebris. Część VI. Synopsis et partitio selectarum Ciceronis orationum; conspectus orationum; quae maxime pertinent ad genus demonstrativum. Analysis orationis pro Archia poëta: oratio pro M. Marcello; synopsis Philippicae II. et orationis pro domo sua: ordo et structura orationis in Pisonem; orationum in Verrem; orationum post reditum ad Quirites, post reditum in senatu; agrariae orationes; sinopsis orationum aliquot Ciceronis in genere praesertim deliberativo; synopsis Philippicae III. IV. V. Philippicae VI. et VIII. Philippicae IX. et XII. Oratio in Catilinam prima; oratio in Catilinam secunda; tertia Catilinaria; quarta Catilinaria; synopsis aliquot aliarum Ciceronis orationum; praesertim in genere judiciali; oratio pro rege Dejotaro; oratio pro Milone; oratio pro P. Quinto et pro Sexto Roscio Amerino; oratio pro Q. Ligario; oratio pro Cnejo Planejo; oratio pro L. Muraena; oratio pro P. Sylla. — Część VII. De modo scribendae epistolae; exempla epistolarum e Tullio sumpta.«

3) De arte rhethorica libri quinque lectissimis veterum auctorum aetatis aureae perpetuisque exemplis illustrati. Auctore P. Dominico Decolonia Societatis Jesu. Posnaniae Typis Societatis Jesu. Anno Domini 1705. 8vo stron 356. — Dzieło podobne układem i rzeczą do poprzedającego.

4) Institutiones poeticae, auctore P. Josepho Juvencio e Societate Jesu. Dziełko to używane na początku zeszłego wieku po wszystkich szkołach jezuickich w Polsce, składa się z pięciu ksiąg, a każda księga z rozdziałów. Księga I. obejmuje następujące przedmioty: Definitio poëseos; de peripetia; de anagnorisi; de episodio; de machina; de moribus, de sententia; de dictione; de causa efficiente poëseos; de fine poëseos; de divisione poëseos. Księga II. traktuje o epopei: definitio epopaeiae; de materia epopaeiae; actio foeminae an materia epopaeiae: actio epopaeiae quomodo una; actio epopaeiae quomodo tota; actio epopaeiae quae vera et verisimilis; actio epopaeiae quomodo illustris et felix; de forma epopaeiae; fabulae epicae dotes; fabulae epicae dispositio; de propositione epopaeiae; de invocatione epopaeiae; de epilogo epopaeiae. Księga III. traktuje o drammacie: definitio poëmatis drammatici; unitas et simplicitas fabulae drammaticae; magnitudo fabulae drammaticae; de partibus poëmatis drammatici; de choro in drammate; de scenico apparatu; de definitione tragoediae; de materia tragoediae; de forma tragoediae; de fine tragoediae; qui affectus concitentur in tragoedia; a quibus concitentur affectus in tragoedia; quomodo concitantur affectus in tragoedia; praeceptorum usus in scribenda tragoedia; de comoedia. Księga IV. zawiera: de elegia; de epigrammate; de satyra; de poemate lyrico; de hymno, parodia et carmine intercalari; de eclogis, silvis et diris; de epithalamio, genethliaco, epicedio; de epinicio, eucharistico, proptemtico; de carmine soterico, propterico et paraenetico. Księga V. obejmuje:

poetarum praestantiorum nomina, aetas, stylus; de stylo poetico; de variis versuum generibus; de versibus comicis; de versibus lyricis, de aliis quibusdam usitatiorum versuum generibus; ex libro Prosodiae, bononiensis P. J. Baptistae Riccioli; de dythyrambo; de symbolo heroico; acrostichis, anagramma, griphus; de acrostichide; de anagrammate; de grypho, locogrypho et inscriptione.

5) Ars metrica, sive ars condendorum eleganter versuum ab uno e Societate Jesu. Primo Pragae edita, dein reimpressa Posnaniae Typis S. R. M. Clari Collegii Soc. Jesu. Anno Domini **1745**. **12**mo stron **192**. — W przedmowie mówi autor tego dziełka: »Prodit denuo in lucem Metricae artis opusculum, lector benevole, quo carere diutius sine gravi incommodo, magnaque progressus decessione inferiores scholae non poterant.« I niżéj: »Id ego ultimum ejus nomine te monitum velim, editam esse artem hanc metricam in gratiam potissimum adolescentium, qui inter prima Grammatices, humanioribus literis et rhetoricae operam navant. Quapropter cum tradantur hic non pauca, quae captum illorum, quos tertianos vocant, videantur excedere, necesse me habere arbitratus sum tibi ex ejus mente aperire ipso in aditu, quid sit illorum accomodatum ingenio, viribusque non impar. Tertianis et humanioribus alumnis priore semestri usui esse poterunt: **1**. figurae syntaxeos in prolegomenis explicatae. **2**. Caput I. in quo de epithetorum delectu agitur in universum. Et praeceptum XIII. in quo de patronimicis. III. Caput tertium in quo agitur de mutatione vocum, si sectionem secundam de mutatione substantivi et sectionis nonae partem illam, quae agit de mutatione sententiae per longiorem amplificationem, exceperis. Humanistis posteriore semestri et rhetoribus maximo cum fructu tradi poterunt reliquia omnia hujus metricae artis praecepta.« — Metryka więc ta przeznaczoną była na wszystkie klassy.

6) Parnassus illustratus sive nomina et elucidatio historiarum poeticarum, fabularum, insularum, regionum, urbium, fluviorum, montium, fontium, nominum item patronimicorum aliorumque opusculum divinae poesos studiosis ad intelligendas veterum poetarum lucubrationes perquam utile, ac pene necessarium, studio collectum ac editum primo Pragae, nunc recusum Posnaniae. Typis Reg. Clari Colleg. Posnan. Soc. Jesu. Anno Domini 1712. 12mo stron 374. — Dedykacya Maciejowi z Werbna Pawłowskiemu, kasztelanicowi biechowskiemu, uczniowi retoryki w kollegium poznańskiém. Jestto nie zły dykcyonarzyk starożytności greckich i rzymskich, ułożony sposobem alfabetycznym, przedrukowany późniéj w Kaliszu i indziéj, z opuszczeniem atoli dedykacyi Pawłowskiemu.

7) Tak nazwane: *Gradus ad Parnassum*, łacińskie i polskie, które wychodziły w rozmaitym formacie, w Poznaniu, Kaliszu, Lublinie i t. p.

c) Do nauki historyi i jeografii.

Osobnych lekcyi historyi i jeografii nie dawano po szkołach właściwych jezuickich; przy tłumaczeniach tylko autorów łacińskich i greckich objaśniano miejsca niektóre z historyi. Jednakże były dziełka historyczne dla uczniów jezuickich przeznaczone, np.

1) Fax chronologica ad omnigenam historiam et dilucidum ejusdem compendium ab orbe condito ad annum Christi 1712. I. parte res omnes a mundo condito ad Christum natum. II. a Christo nato ad praefatum annum 1712. sacra omnia. Politica, bellica et fortuita. IV. Literas et artes omnium eorundem seculorum complectens. Authore Joanne Musantio Soc. Jesu. Ex tabulis Romae impressis, reimpressum Sandomiriae. Cum supplemento tertiae partis, in quo series et acta praecipua ducum et regum Poloniae. Anno Domini 1724. 8vo stron 354. Jestto nietylko tablica chronologiczna, ale nawet pewien rodzaj encyklopedyi. — Część bowiem czwarta tego dziełka obejmuje chrono-

logią nauk i sztuk, azatém traktuje pokrótce o szkołach, akademiach, pisarzach teologii pozytywnéj, scholastycznéj, moralnéj, o pisarzach prawa cywilnego i kanonicznego, filozofii, medycyny, matematyki, historyi i chronologii, retoryki, poezyi, filologii, o nowych wynalazkach, architekturze, malarstwie.

2) Rudimenta historica sive brevis, facilisque methodus juventutem orthodoxam notitia historica imbuendi, pro Gymnasiis Societatis Jesu. Authore ejusdem Societatis sacerdote. Opusculum primum, Historiae biblicae. Juxta exemplar Vratisl. et Brunsbergense cum auctuario. Calissii Typis S. R. M. Coll. Soc. Jesu **1751.** 8vo. — Znajduje się tu na **136** stronach historya żydowska.

3) Rudimenta historica etc. Opusculum secundum de IV. praecipuis monarchiis. Calisii **1753.** Obejmuje historyą Assyryjczyków, Persów, Greków i Rzymian; wszystko na **102** stronach.

4) Rudimenta etc. Opusculum tertium (Calisii **1753.**) de regnis, aliisque orbis provinciis. Tomik ten złożony z **162** stron zawiera historyą Polski, Niemiec, Portugalii, Hiszpanii, Francyi, Włoch, Węgier, Indyi, Afryki, Chin, Japonii, Ameryki i t. d.; historyą każdego z tych narodów zbyto kilku kartkami, czasem kilku wierszami. Sama goła nomenklatura historyczna, a na końcu spis (na **31** stronach) panujących.

5) Rudimenta geographica etc. Opusculum quartum. Calissii **1753.** stron **132.** W przedmowie mówią Jezuici: »Cum geographia alter historiae sit oculus, nec parum luci afferat poesi, quartum hoc opusculum geographicum eorum potissimum usui destinandum censuimus, qui in Gymnasiis nostris quartae classi (poetyce) sunt adscripti, ac proinde historiae simul ac poeticae peculiarem dant operam.« — Na **132** stronach znowu sama tylko nomenklatura jeograficzna; lepsza jednak od historycznéj w poprzedzających dziełkach. Na końcu znajduje się wyszczególnienie

herbów biskupstw, prowincyi i t. p. Zresztą jak Jezuici jeografii uczyli, niech służy za przykład cały opis Sabaudyi z dziełka tego wyjęty: »Quid de hac (provincia) generatim dicendum? — Sabaudiae ducatui ab austro pedemontium, a septentrione lacus lemanus, ab occasu Gallia, ab ortu Valesia est contermina. Aura ob crebros montes, perpetua rigentes glacie, frigidior est; regio tamen populosa, nec infoecunda. Incolae admodum industrii sunt et laboriosi. Monticolae relicto passim solo patrio, aeginaeis mercibus distrahendis regionatim lucellum quaerunt.« To jest wszystko, czego się uczeń jezuicki z téj geografii o Sabaudyi dowiedział. Pytam teraz, czy z takowego opisu mógł powziąść by też najmniejsze o tym kraju wyobrażenie? — Opisy innych krajów mało co więcéj szczegółów zawierają; niektórych nawet są jeszcze krótsze od opisu Sabaudyi. Opis Polski skrócił autor z *Polonii* Starowolskiego, dzieła przed kilkudziesiąt lat pierw napisanego.

6) Rudimenta historica etc. Opusculum quintum Epitomen historiae Ecclesiasticae complectens. Calissii 1745. stron 158. azatém ta część jest najobszerniejszą ze wszystkich. Na końcu zawiera na kilku kartkach tabellę chronologiczną papieżów. I w tém dziełku znajduje się mnóstwo niepotrzebnych do historyi kościelnéj bynajmniéj nie należących rzeczy; np. Num apud sectarios quoque fiunt miracula? Num et sectariorum aliqui inter sanctos numerari possunt? Quae miracula vulgatiora? Qui sancti celebriores ecclesiam illustrarunt? Quibus miraculis orthodoxa religio illustrata est? i t. d.

d) Do nauki matematyki.

1) Do nauki matematyki, któréj tylko w kursach filozoficznych po szkołach jezuickich uczono, używano w początkach dzieł Euklidesa, w edycyach zagranicznych. Późniéj miały własne dzieła; jedném z takich dzieł jest:

2) Arithmeticae curiosae editio secunda correctior et copiosior, cui praemissa est brevissima partium matheseos synopsis. Authore R. P. Adalberto Tylkowski e societate Jesu theologo. Olivae 1689. 8vo stron 539. — Pierwsza edycya tego dzieła wyszła w Krakowie u Stanisława Piotrkowczyka 1668. roku.

e) Do nauki filozofii.

Prócz rozmaitych części dzieł Arystotelesa, używano w szkołach jezuickich do nauki filozofii następujących dzieł:

1) Philosophia seu quaestiones et conclusiones curiosae, ex universa Aristotelis philosophia, ad genium et ingenium hujus saeculi formatae et propositae, a R. P. Adalberto Tylkowski Soc. Jesu Theologo et in Collegio Varsaviensi ejusdem Societatis Philosophiae professore. Cracoviae, apud Stanislaum Piotrkowczyk, S. R. M. Typographum. Anno MDCLXIX. 4.

2) Totius philosophiae principia per quaestiones de ente in communi ex praelectionibus P. Joannis Morawski S. J. explicata. Editio secunda. Posnaniae typis S. R. M. Collegii Posnaniensis Soc. Jesu. Anno Domini 1682. 8vo stron 288 ściśle drukowanych. Pierwsze wydanie r. 1665. Treść dzieła tego jest taka: Disputatio I. de ente reali et rationis. Quaestio I. Quid sit ens reale? Ubi de regula definiendi terminos per se notos et versalissimos. Quaestio II. Quid sit ens rationis? a qua potentia et per quem actum fiat, aut cognoscatur? ubi an omne cognoscibile sit ens reale? Quaestio III. Quid sit possibilitas non existentium, etiam peccati? quid pure possibile? quid impossibile? quid futurum? ubi de distinctione essentiae ab existentia in creatis, de verificativo item propositionum aeternae veritatis, et an omne simpliciter necessarium ex suo conceptu sit parum bonum? Disputatio II. de non ente. III. de attributis entis etc.

Jestto filozofia Tomistów, której się — jak wyżéj powiedziałem — Jezuici trzymali, ciemna, rozwlekła, zdolna najtęższą i najporządniéj myślącą głowę oba-

łamucić aż do szaleństwa. Oto próbka téj filozofii: Utrum ens reale convenienter explicetur per hoc, quod sit objectum motivum potentiae intentionalis? Videtur quod non, quia absolutum cum sit prius relativo, non bene explicatur relative: sed ens reale, ut sic est quid absolutum, utpote commune etiam Deo, qui est Ens reale ut sic male explicatur relate ad potentiam intentionalem, etc.«

f) Do nauki języka greckiego

Używali Jezuici grammatyki Gretsera, w edycyach zagranicznych, późniéj krajowych, jakoto: wileńskich, krakowskich, brunsbergskich i t. d.

Szkoły pijarskie [1]) zaprowadzone w téj epoce po różnych miejscach Korony i W. Ks. Litewskiego, miały taką organizacyą. **Organizacya szkół pijarskich.**

Zostawały one podobnie jak jezuickie pod głównym zarządem generała zakonu, którego po prowincyach zastępowali prowincyali. Obowiązkiem prowincyałów było: doglądać, aby po wszystkich szkołach pijarskich przy **Prowincyał.**

[1]) Pijarzy odstąpili w Polsce zaraz w samych początkach od przepisów reguły swojéj, która im tylko szkółki elementarne utrzymywać dozwolała. »In omnibus scholis — mówi ich reguła — eadem doctrina, idemque modus eam tradendi servetur. Erit ergo quilibet localis minister valde diligens; et qui pueri legere discunt, iis libris utantur, qui non solum optimis characteribus insigniti sint, sed ex quorum lectione tam pueri, quam eorum parentes, fructum percipere possint.« — »Qui vero artem scribendi discere cupiunt, praeter hos, utantur etiam libris, qui tradant, quibus litteris, quaeque vox scribi debeat. Qui autem ad discenda rudimenta Grammaticae accedunt, eisdem regulis utique utantur nisi de licentia generalis in aliqua provintia distanti, aliud expedire videatur; uti in provincia Polonica ad praescriptum erudiendae juventutis modum, ex authoritate Sacrae Synodi promulgatum, quemadmodum obligamur, ita reverenter sequimur.« (Scholae piae.) »Erit ergo instituti nostri a primis elementis modum recte legendi, scribendi, computa faciendi, linguam latinam, pietatem praecipue et doctrinam Christianam pueros docere.« Scholae piae etc. pag. 60.

zwoity porządek tak w naukach i ćwiczeniach duchownych, jako też pod względem karności był zachowywanym; wizytować co rok wszystkie szkoły w prowincyach, albo też gdy ważne przeszkody zajdą, wysyłać w miejsce swoje zdatnych wizytatorów.[1]) Niekiedy sam generał wyznaczał wizytatorów, którzy przybywszy do jakiego kollegium, badali: czy każdy z członków zakonu obowiązki swoje ściśle wykonywa? czy wszyscy nauczyciele w udzielaniu nauk młodzieży należytéj przykładają pilności, i czy innym nowym jakim sposobem nie możnaby z większym pożytkiem młodzieży nauki wykładać? Ciż sami wizytatorowie doglądali, aby uczniowie nigdzie sami bez dozoru nie zostawali, aby w dni uroczyste uczęszczali do kościołów i nakoniec, aby nauka religii pilnie dawaną była.[2])

Rektor. Na czele każdego kollegium pijarskiego stał rektor, którego obowiązkiem było kollegium i szkołami rządzić, nauczycieli ustanawiać, zmieniać lub oddalać, examinować przybywających do szkół uczniów i umieszczać ich w klassach według zdatności, odbywać dwa razy do roku, a pó-

---

[1]) »Curabit vero diligenter (provincialis), ut in omnibus provinciae suae scholis debitus ordo in classibus omnibus, in libris praelegendis et in exertitiis spiritualibus servetur, quas omnes per se ipsum singulis annis visitet, nisi legitima causa impeditus fuerit, tunc enim idoneum loco sui substituat. Visitabit prius ecclesiam etc. Interrogabit superiores illius domus, an exercitia doctrinae christianae tam in scholis, quam publice in ecclesiis diligenter exequantur.« (Parte 3. Const. cap. 4. Scholae piae.)

[2]) »Idem quoque visitatoribus a P. N. Generali delectis injungitur: suscitetur (visitator) singillatim ab omnibus: An suum officium quisque faciet etc. An circa exercitationes scholarum piarum debita ab omnibus magistris servetur diligentia et aliquo alio modo melius adolescentes erudiri possint. Videat an omnia ita sint constituta, ut nullus locus sit, in quo discipuli invicem soli versari possint, et an frequentent congregationes, seu oratoria diebus festis. Similiter et exercitationem doctrinae christianae, et quae diligentia circa hoc adhibeatur a nostris.« (Scholae piae.)

źniéj nawet co miesiąc examiny i uczniów pilniejszych do klas wyższych przesadzać.[1])

Prefekt.

Ponieważ atoli rektor zajęty utrzymywaniem kollegium, potrzebami materyalnemi zgromadzenia i jego interessami, nie mógł się oraz zajmować szkołami, przeto w kollegiach polskich odstąpiono w téj mierze od reguły i naśladując Jezuitów zarząd szkół powierzono z czasem prefektom. Prefekta takie były obowiązki: on przyjmował i oddalał uczniów, on wiedzieć musiał o postępach w nauce i sprawowaniu się ich po za szkołą. Do niego należało przeznaczać dyrektorów, czyli inspektorów, a ci, chociaż już studentami nie byli, przecież musieli mu podlegać. — Codziennie rano i po południu w szkołach przytomny, nawet wglądać miał prawo w dopełnianie obowiązków przez nauczycieli. Przeznaczał im jakich autorów powinni tłumaczyć i dawał baczność, aby ściśle pilnowano rozkładu nauk, jaki ułożył i na kurytarzach szkólnych wywiesił. Stancye uczniów wszystkich najmniéj raz w miesiąc obchodził, a chorych codzień odwiedzał. Baczność także miał na nieobecnych w klassie. Znając dokładnie każdego z młodzieży wstrzymać mógł promocyą daną przez właściwego professora, lub też mimo jego zdania ucznia do klassy wyższéj posunąć. Prefekt bywał zwykle profes. filozofii, lub retoryki.[2])

---

[1]) Cuilibet vero domus nostrae superiori sive ministro haec sunt ex praescripto regulae bene accuranda: Ministri officium erit, imprimis oratione et sanctis desideriis domum et scholas pias, quasi propriis humeris sustinere; deinde curare, ut regulae et constitutiones ab omnibus sibi subditis observentur, illae etiam similiter, quae ad discipulos externos pertinent etc. Considerabitque attente quomodo quisque officio suo fungatur, ut sic possit quemque in illo confirmare, vel removere. — Curabit etiam superior, ut magistri diversi pro diversitate, numero et captu audientium constituantur. Qui vero novi ad scholas accedunt, praevio examine in his classibus cum hisque praeceptoribus, qui ipsis conveniunt, collocentur, de quibus bis saltem in anno examen fiat, quo diligentes ad superiores scholas gradum faciant.« (Scholae piae.)

[2]) Gacki, pijar, w wybornéj rozprawie swojéj: Dzieje instytutów edukacyjnych w Piotrkowie.

Nauczyciele. Młodzież do zgromadzenia swego i na przyszłych nauczycieli przeznaczoną, brali Pijarzy zwykle z uczniów retoryki i filozofii i odsyłali ich do nowicyatów w Podolińcu na Spiżu, w Nowym Dolsku w Litwie[1]) i indziéj, gdzie pod magistrami i vicemagistrami *novitiorum*, ludźmi zwykle uczonymi, kształcili się w naukach duchownych, nie zaniedbując atoli bynajmniéj szkólnych. Poczém posyłani bywali do Krakowa, Radomia, Łowicza, lub też indziéj na słuchanie kursu teologii; nie w każdém bowiem kollegium pijarskiém były katedry teologii dla młodych zakonników. Zdatniejszych młodych zakonników posyłano na dalsze nauki do Rzymu, bądźto kosztem zgromadzenia, bądź też kosztem magnatów. Co się atoli aż do czasów Konarskiego bardzo rzadko zdarzało. Tak usposobieni młodzi Pijarzy, zajmowali dopiero rozmaite posady nauczycielskie w szkołach swego zgromadzenia.

Podział szkół na klassy. Te składały się zwykle z klas siedmiu, zwanych: 1) pro forma, czyli parva infima; 2) infima major; 3) grammatyka; 4) syntaxis; 5) poetyka; 6) retoryka; 7) filozofia z matematyką. Parva infima i pro forma mieściły się zwykle w jednéj izbie i były niejako oddziałami jednéj klassy.

Rozkład nauk. Rozkład nauk w tych klassach był taki:

W proformie i infimie niższéj uczono czytać, pisać, początków arytmetyki i języka łacińskiego.

W infimie wyższéj, tego samego, katechizmu podług Kaniziusza *Summa doctrinae christianae*.

W grammatyce, deklinacyi, konjugacyi, rachunków, pisania listów i tłumaczono Fedra i Korneliusza Neposa.

W syntaxis, uczono o składni i czytano lżejszych autorów łacińskich, jako to: Eutropiusza i Cezara; uczniowie pisali listy, mowy.

---

[1]) Pijarzy w początkach, przeszło przez pół wieku stanowili w Polsce i w Litwie jednę tylko prowincyą, dopiero w roku 1735. za prowincyalstwa Józefa Jastrzębskiego podzielono kollegia polskie i litewskie na dwie prowincye, to jest polską i litewską z osobnymi prowincyałami. Do roku zaś 1692. kollegia polskie i węgierskie stanowily także jednę tylko prowincyą.

W poetyce, wykładano metrykę, czytano wyimki z Owidego, Lukana, Klaudiusza, Horacego, a czasem i z innych autorów; prócz tego uczniowie deklamowali z pamięci po polsku i po łacinie, prozą i wierszem, epigrammaty, listy, elegie, ody, mowy z Kurcyusza, Liviusza i t. p. kawałki; czasem téż deklamowane były wiersze lub mowy własnéj pracy uczniów.

W retoryce, czytano Swetoniusza, Klaudyana, listy Cycerona; uczono retoryki podług Emmanuela Tesaura, Michała Kraus *Manuductio Institutionum Rhetoricarum*, wykładano historyą rzymską, czytano ody Horacego, mowy Załuskiego, historyą polską Kromera, panegiryki ks. Glycerego S. P. poematy Lukana, historyą powszechną, Stradę o wojnie belgijskiéj, ody Benedykta Zawadzkiego, Pijara, Rekiera historyą prawa powszechnego, panegiryk Pliniusza młodszego do Trajana, Puteana, Senekę; czytano jaki lepszy panegiryk; pisano wypracowania z względem na reguły przy czytaniu autora wskazane; czytano satyry Ponińskiego, Justa Lipsiusza i mowy polskie Załuskiego. Wszystko to wykładano nie w jednym roku, ale w ciągu kilku lat, tak, że niemal co rok innych autorów w téj klassie czytano.

W filozofii wykładano zwyczajnie loikę, metafizykę, etykę i t. p. podług zasad Tomistów; z matematyki geometryą wyższą.

W wszystkich klassach lekcye odbywały się od 8. do 11. z rana, a od drugiéj do czwartéj po południu; w Czwartek była cały dzień rekreacya. Wielkie wakacye trwały od 25. Lipca do 1. Września.

Każda klassa miała jednego tylko nauczyciela; uczący w retoryce lub filozofii nazywali się professorami, inni magistrami.

Na wzór szkół jezuickich młodzież szkół pijarskich obowiązaną była mówić między sobą w domu i szkołach po łacinie i w tym celu zaprowadzone było w każdéj klasie *signum*,[1]) które uczeń posiadający w Sobotę, karany bywał plagami.

---

[1]) »Drugi sposób do nawykania łaciny był zakaz surowy, aby

Przy szkołach pijarskich, równie jak i przy jezuickich, bywały w téj epoce konwikty, w których młodzież wyższych stanów za pewną, dość znaczną opłatą pod dozorem Regensa, Pijara, stół i stancyą miała, chodząc porówno z inną młodzieżą do szkół publicznych.

Podobnież jak w szkołach jezuickich byli i w szkołach pijarskich ubodzy uczniowie, *pauperowie* zwani, którzy się z żebraniny utrzymywali, albo też od swoich kollegów *sodalisów* wspierani byli, nie dopuszczając się zresztą takich excessów w kradzieży z ogrodów, sadów i jatek jak *pauperowie* jezuiccy. Pauperom tym wyznaczał prefekt dyrektorów z klas wyższych, którzy z nimi bezpłatnie lekcye powtarzali. [1])

---

student do studenta nieważył się nigdy i nigdzie osobliwie w stancyach po polsku gadać. Był to sporządzony kawałek deszczki nakształt tabliczki półcwiartkowéj z literami N. L. to jest *nota linguae.* Tę notę najpierwéj professor oddał, któremu studentowi z umiejących lepiéj łacinę i zakredytowanych u professora, z rozkazem, aby usłyszawszy którego mówiącego po polsku, choćby tylko słowo jakie, natychmiast mu oddał tę notę, jako znak przełamanego zakazu. Nie wszyscy, którym język nieostróżny notę do ręki wsadził, byli za to karani, owszem żaden nie był karany, tylko ten, u którego nota albo obiadowała, albo nocowała; albowiem professor skoro wszedł do szkoły, po zwykłéj modlitwie do Ducha Św. najpierwsze pytanie czynił studentom: quis habet *notam linguae?* Ten który ją ostatni miał, ztrudna się odezwał na pytanie professora, ale który miał ją przedostatnim, natychmiast uwiadomiał professora, któremu ją oddał, a tak ostatni za wszystkich innych otrzymał karę: za obiad kilka *placent* w rękę; za noc kilka plag w siedzenie.« Kitowicz Obyczaje i zwyczaje za panowania Augusta III.

Prócz tego było drugie *signum* po szkołach pijarskich z literami N. M. t. j. *nota morum*, dawane za niechlujstwo, nieobyczajność i t. p.

[1]) Względy ku uczniom ubogim nakazywała Pijarom sama reguła: »Et cum in omni fere republica pro majori parte incolae sint pauperes, qui filios suos in studiis literarum ad modicum tempus sustentare valeant, curet superior, ut hujusmodi pueris provideatur de diligenti magistro, qui eos doceat artem recte literas

Niektórych z tych *pauperów* utrzymywali sami Pijarzy, używając ich za to do rąbania drew, palenia w piecach, zamiatania klas, karania uczniów i t. p. Od palenia w piecach zwano u Pijarów takich ubogich uczniów kalefaktorami. Narąbawszy drew i napaliwszy w piecu, lub zamiótłszy klassę, resztę czasu obracał kalefaktor na naukę wraz z innymi uczniami. Kalefaktorzy byli to zwykle chłopacy sporzy, po lat 20 i więcéj mający, zaśli głęboko w lata młodzieńcze, a z przyczyny tępości umysłu niedaleko w naukę.

Taka była organizacya szkół pijarskich w téj epoce. Wady szkół pijarskich. Nie były one o włos lepszemi pod względem nauk, od jezuickich. Taki sam panował w nich smak skażony, tak samo marnowano w nich czas na dyalogach, oracyach, deklamacyach scenniczych, powinszowaniach,[1]) sejmikach szkólnych, dysputach, perorach, zbytecznem nabożeństwie i t. d. i t. d. Lepsi jednakże już w obecnéj epoce byli Pijarzy od Jezuitów w tém, że młodzież swoję szkólnemi nawet zabawami na dobrych obywateli sposobili. I tak np. w kollegium ich piotrkowskiém corocznie najmniéj raz klassa retoryka wyprawiała w kościele sejmiki szkólne, na które mnóstwo szlachty i ludzi innych stanów spraszano. Uczniowie wotowali naprzód na marszałka, a potém na posła na sejm, poczém każdy z sejmikujących uczniów podawał

---

formandi et computa faciendi, quo facilius quisque sibi necessaria acquirere possit.« (Scholae piae.)

[1]) Mam w ręku jedno z takich powinszowań uczniów pijarskich z téj epoki. »Novus Poloni Areopagi Lycurgus. Perillustris et reverendissimus D. Joannes Alexander Paprocki Sac. Theolog. et U. J. doctor, gnesnensis, luceoriensis, loviciensis canonicus et officialis, in curia archiepiscopali generalis auditor, ad tribunal regni deputatus judex, dum ipsis Aprilis feriis Petricoviensi accingeretur itineri comitante calamo panaegyrice deductus. A devinctissima Perillustri nomini Juventute rhetorica Collegii lovicensis Scholarum Piarum. Anno Magni Judicis 1677. 4to. sześć kart. Wątpię bardzo, aby ów Lykurg polski miał był cierpliwość przeczytania całéj téj bez najmniejszego sensu ramoty wierszem ku czci jego napisanéj.

posłowi instrukcye, za czém miał na sejmie obstawać. Mowy instrukcyjne uczniów obejmowały najważniejsze przedmioty polityczne, np. o potrzebie powiększenia wojska i o sposobach utrzymania go w Koronie i Litwie, o zdolności dyssydentów do urzędów publicznych, o ich tolerancyi, o ustanowieniu szpitalów wojskowych, o naprawie fortec, o umiarkowaniu i określeniu *wolnego niepozwalam* i t. p.[1])

Pijarzy nie napawając bynajmniéj uczniów swoich fanatyzmem, nie chcąc atoli uchodzić za wolnomyślnych w rzeczach wiary, w narodzie, który Jezuici, że tak powiem, cały w klasztor zamienili, trudzili także młodzież zbytniém nabożeństwem. Uczniowie czterech wyż-

[1]) Gacki l. c. W tymsamym czasie Jezuici zupełnie inny kierunek sposobowi myślenia swoich uczniów nadawali. Jedno z dzieł ich elementarnych: »Fama Polska publiczne stany i młodź ślachetną informująca«, przez Kazimierza Wieruszewskiego, Jezuitę, takie obejmuje wzory listów. 1. O uwolnieniu dóbr duchownych od hibern. 2. Stanisław Karnkowski, arcybiskup gnieźnieński, rekomenduje ludzi zakonnych. 3. Stanisław Konarski (ma być: Adam) biskup poznański do jednego z Panów przeciw fundacyom zakonnym powstającego. 4. Do jednego z Panów, aby na sejmie nowych podatków uchwalać niepozwalał i t. d. List 17my, tak się zaczyna: »Nie będąc dla ciężkiego paroxyzmu na przeszłym sejmiku, dowiedziałem się od Braci moich, że tam niesłychane nigdy w kościele średzkim dies rogationum publico risu się odprawiły. Jeden z JMCi. Panów dyssydentów lachrymis perorą disertis supplikował Prześwietnym Województwom, aby im przez instrukcyą i sejm pokoju zażywać pozwolono: pacem poscimus. Dziwno mi, że jaki de pariete clamans lapis Jegomości nieodpowiedział, choć temi słowy: requiescant in pace!« — Nie podpada wątpliwości, że przed 1740 rokiem Jezuici mieli uczeńszych ludzi od Pijarów. Wiedzieli zatém tak dobrze, albo lepiéj jeszcze, jak ostatni, że kraj gubiły: brak wojska, nietolerancya, skarb pusty, brak twierdz, liberum veto i t. p. Czemuż więc młodzież zachęcali do nietolerancyi, do zakładania klasztorów, których już było nadto, do nieprzyzwalania na podatki, postępując zupełnie przeciwnie od Pijarów i t. p.? Odpowiedź na to łatwa. Pijar był Xiędzem obywatelem; Jezuita tylko członkiem samolubnego zgromadzenia.

szych klas w ich szkołach mieli bractwo *Maryi łaskawéj*, *Sodalitas mariana*, które na medytacyach, processyach i rozmaitych innych praktykach duchownych wiele czasu mitrężyło. Każdy nowo przybyły do szkół uczeń, nim zaczął do klassy uczęszczać, obowiązanym był wyspowiadać się wpierw i kommunią przyjąć. Na mszą pierwszą dnia każdego przychodzący uczniowie śpiewali godzinki o niepokalaném poczęciu M. B. Niebywający na mszach studenckich, ponosili karę w kościele. W Sobotę każdą o trzeciéj godzinie po południu śpiewali uczniowie litanie. Na oratoryach starsi słuchali kazań, młodsi katechizmu. Passye w poście bywały o 3. godzinie; na tych śpiewali uczniowie gorzkie żale i słuchali kazania; w adwencie podczas roratów śpiewali godzinki lub pieśni do czasów stósowne. W dzień św. Tomasza, doktora anielskiego, byli uczniowie pijarscy cały dzień w kościele dominikańskim, gdy się w miejscu znajdował. [1])

Szkoły pijarskie były prawdziwie bezpłatne. Uczeń uczęszczający do nich nic zgoła za naukę nie płacił, wyjąwszy dyrektorowi swojemu, [2]) którego zaspokoić małą nader nagrodą musiał.

---

[1]) Gacki l. c. — Jeszcze za Augusta III. dewocya w szkołach pijarskich niezmniejszyła się bynajmniéj. »Jak do nauk — mówi Kitowicz — tak do nabożeństwa i pobożnego życia wprawiano młodzież szkólną przez sobotnie exhorty w szkołach i w wigilie świąt uroczystych. Dawano także co miesiąc kartki z krótką sentencyą do jakiéj cnoty zachęcającą od świętego jakiego podaną, którego świętego student odbierający kartkę, powinien był mieć na cały miesiąc za patrona, wzywając pomocy jego do téj cnoty, którą sentencya w kartce zawierała. Zgoła oprócz nabożeństw powszechnych i publicznych w kościołach, spowiedzi miesięcznych, które oprócz jednéj choroby, pod karą plag odbywać koniecznie trzeba było, wszelkiemi sposobami w pobożność i bojaźń boską wprawiano.«

[2]) Dyrektorami byli zwykle uczniowie klas wyższych z uboższych stanów, odznaczający się dobremi obyczajami i pilnością. Mięszkali oni w jednéj stancyi z uczniami, nad którymi dozór mieli, powtarzali z nimi lekcye szkólne, odprowadzali ich do szkoły i ze

Karność w szkołach pijarskich.

Karność w szkołach pijarskich, wyjąwszy miejsc, gdzie oraz były szkoły jezuickie, była dosyć dobrą; najmniejsze bowiem przestępstwo, np. nieznajdowanie się na mszy studenckiéj, wyzywanie i t. p. karane było plagami lub aresztem; za znaczne przewinienie oddalano ze szkół. — Nad utrzymaniem dobrych obyczajów pomiędzy młodzieżą pijarską czuwali dyrektorowie, których znowu doglądali professorowie i prefekt; ostatni mianowicie nie raz niespodzianie udawał się do mięszkań studentów i tym sposobem przekonywał się o ich kondwicie i pilności. Nie umiejący lekcyi, zwykle karani byli klęczeniem na środku klassy. Przesadzone lenistwo karane było plagami. Nie masz prawie przykładu, żeby uczniowie pijarscy dopuścili się kiedy takich bezpraw, jakich się uczniowie jezuiccy niemal codzień dopuszczali. Nie pochodziło to bynajmniéj z obawy plag, w które zresztą i Pijarzy byli hojni, ale raczéj było skutkiem szlachetniejszych zasad czcigodnego zgromadzenia, które swoją młodzież miłością porządku napawało, [1]) nie podburzając jéj przeciw różnowiercom,

---

szkoły. Za pracę swoje mieli stół wolny, mięszkanie i pewne wynagrodzenie w pieniędzach. Kitowicz powiada, że jeszcze za panowania Augusta III. dyrektorowie w szkołach pijarskich jako ubodzy mieli wolność assystować na weselach za drużbów i oratorów do oddawania wieńca Pannie młodéj. Za usługę na weselu taki pan drużba bierał talar bity i chustkę od Panny młodéj, co dla chudego pachołka było niezłą gratką. Urządzali się także tacy chudzi dyrektorowie za pisarzów cechowych po wielkich miastach do różnych cechów, osobliwie rzeźnickiego, piekarskiego i szewskiego, jako najludniejszych, a zatém dosyć do czynienia na schadzkach swoich mających. Samo przyjmowanie do terminowania uczniów i wyzwolanie tychże na czeladników lub majstrów, często się trafiające, potrzebowało pisarza, któryby te dzieje cechowe mądrze i pięknym charakterem napisać umiał. Było zaś według ludzi nieuczonych mądrze, kiedy niezrozumianie, a pięknym charakterem, kiedy patent lub list wyzwolony wypisany był dużemi literami, a brzegi jego wieńcem z malarskiego złota wyklejone.

[1]) »In nostris scholis nec juramenta, nec injuriae verbo, vel facto illatae, nec quid inhonestum, aut dissolutum in discipulis

żydom,[1]) magistratom i t. p. jak to Jezuici zwykli byli czynić. Nad zachowaniem czystości obyczajów uczniów swoich czuwali Pijarzy po ojcowsku, nie poddając im do czytania żadnéj złéj książki, strzegąc ich pijaństwa i rozwiozłości.[2])

Dla wzniecenia emulacyi pomiędzy uczniami, była w każdéj klassie szkół pijarskich strona grecka i rzymska, *pars graeca et romana*,[3]) które się na pewien rodzaj koncer- Emulacya w szkołach pijarskich.

permittatur. Sed curabunt magistri ubi occasio se obtulerit, ad obsequium et amorem virtutum benigne eos inducere.« (Scholae piae.)

[1]) Z żydami mieli wprawdzie i pijarscy uczniowie rozmaite zatargi i bijatyki, i w niektórych miejscach zniewolali Żydów do okupywania sobie spokojności pieniędzmi i prochem, na strzelanie w uroczystości szkólne, którytoharacz, nazywano *judaiką*. Wszakże w roku 1729. prowincyał pijarski, czując niesprawiedliwość tego podatku, usiłował go umorzyć. (Gacki.)

[2]) »Libri vero qui praelegendi sunt, nullo modo bonis moribus puerorum nocere possint, neve quid inhonestum, aut minus conveniens ex illis percipi posset.« (Scholae piae.)

[3]) Kitowicz w Opisie Obyczajów i Zwyczajów za Augusta III. tak o emulacyi w szkołach pijarskich za czasów tego monarchy, a nawet daleko wcześniéj, opowiada:

»Starali się po wszystkich szkołach (pijarskich) nauczyciele sztucznemi, a jak najskuteczniejszemi sposobami zapalić w studentach taką chęć do nauki, któraby ich nie dla bojaźni kary, ale dla punktu honoru do onéjże pobudzała. Wymyślano tedy emulusów, po polsku zazdrośników, dzieląc całą szkołę na pary jednego przeciw jednemu, wyrzuciwszy ostatniego, jeżeli niemiał pary, który uniknął emulacyi, ale miał za to pilniéjsze nad innych na siebie oko professora. Ci tedy emulusowie przesadzali się we wszystkiem jedni nad drugich, a który nad swoim przeciwnikiem bądź w lekcyi, bądź w jakiem zapytaniu z nienacka zadanem, bądź w pisaniu okupacyi, otrzymał górę, za sądem magistra professora miał wolność karać zwyciężonego przeciwnika; co bardziéj gniewało i wstydziło niż bolało, zatém do oddania za swoje przez przesadzenie w nauce pobudzało. Druga emulacya była powszechna jednéj połowy szkoły, przeciw drugiéj połowie.«

»Jedna strona szkoły (klassy) nazywała się *pars romana*, i ta była starsza. Druga strona zwała się *pars graeca*, i ta była

tacyi jezuickich wyzywały. Śmieszny ten i źle zastósowany rodzaj emulacyi tak opisuje Pijar Gracyan Piotrowski, w satyrze III.

---

młodsza. Żadna strona nieczyniła rzetelnego awantażu, ani szkody; jeden punkt honoru wbity studentom w głowę, przydawał okrasy jednéj stronie, a ujmował drugiéj; nad każdą stroną na ścianie w tyle ławek wisiała tablica z napisem strony, któréj służyła, to jest *pars graeca*, *pars romana*. Jeżeli jedna strona popisała się lepiéj w lekcyi szkólnéj nad drugą, albo na zadane pytanie od professora odpowiedziała lepiéj niż druga, albo przeciwnéj stronie zadała taką trudność, iż jéj owa strona rozwiązać nieumiała, a zadająca strona rozwiązała ją sama z pochwałą professora; tędy w takowym i tym podobnym razie professor zwyciężającéj stronie nadawał pochwały: *decem laudes*, *centum laudes*, *quinquaginta laudes*, *mille laudes*. Otóż takie *laudes* strona od professora biorąca, zapisywała na swojéj tablicy, zbierając je przez cały tydzień lub miesiąc, według obfitości lub niedostatku. Gdy przyszła sobota, albo ostatni dzień miesiąca, rachowały się z sobą strony; mająca więcéj rugowała z ławek mającą mniéj, przesiadając się na jéj miejsce, a swego stronie zwyciężonéj ustępując, i to był cały zysk wygranéj.«

»Która strona wygrała, zawsze się pisała *pars romana*, a która przegrała musiała przyjąć imię *partis graecae*, chociażby przed przegraniem była *pars romana*.«

»Honory szkólne były nie małem bodźcem do nauki. Te zaś były następujące: dyktator, *imperatores*, *audytorowie*, *auditor auditorum*, *censor*. — Dyktator miał swoję ławkę osobną na boku katedry professora; jak dyktator rzymski w nagłych tylko i zdesperowanych potrzebach rzeczypospolitéj bywał kreowany, tak téż i ten szkólny. Kiedy cała szkoła zagadnioną była jaką kwestyą, na którą odpowiedzieć nieumiała; a jeden jakoby salwując honor całéj szkoły, oświadczył się, iż chce na tę kwestyą odpowiedzieć, i w saméj rzeczy odpowiedział, albo w inakszy sposób podług rzeczy, o którą chodziło zadosyć uczynił, tedy nieodwłocznie przez deklaracyą professora z okrzykiem całéj szkoły, zostawał dyktatorem, któréjto godności te były przywileje. Pierwszy: ławka osobna. Drugi: independencya od audytorów i cenzora. Trzeci: że zarobione na swoję stronę laudes, wolno mu było, któréj chcieć stronie podarować: bądźto *parti romanae*, bądź *parti graecae*. Aże dyktator za każdą zasługę dziesięć razy więcéj zyskiwał *laudes*, niż wszyscy inni studenci, więc któréj stronie on podarował niezliczone krocie i miliony swoje, ta zazwyczaj drugą

»To to przedtem dowcipnie, żywiéj, pracowicie
Szły szkoły, pewnie nie tak, jak teraz widzicie,
Gdy verbum cum nomine cały zapust wojnę
Toczyło, ba i Czwartki postne, niespokojne,
Per tempora, per casus praliśmy się w pyski,
Kto nie mógł na łacińskie dostarczyć przygryzki,

---

przewyższyła. Chcąc tedy strona stronę zwyciężyć, różnemi podarunkami, jabłkami, cukierkami, nożykami i tym podobnemi wielkiemi u dzieci szacunku fraszkami dokupywała się łaski dyktatorskiéj. Czwarty przywiléj, że z żadnéj powinności szkólnéj, jakoto pensów, okupacyi domowéj, exercitium szkólnego, skryptury i tym podobnych niemógł być macany od nikogo, tylko od samego professora, który jeźli pana dyktatora w nadzieję swoich przywilejów w czemkolwiek udybał niegotowym, natychmiast degradował go *ad scamnum asinorum.*«

»Imperatorowie mieli ten zaszczyt, że w ławkach szkólnych pierwsze zasiadali miejsce, na processyach publicznych oni z laskami przed swoją szkołą (klassą) paradowali i spis studentów, każdy swojéj partyi, trzymali, zapisując weń każdego studenta podług relacyi audytora, który umiał i jak umiał, albo wcale nieumiał pensa. Imperatorami zawsze bywali panięta, albo majętniejszych mieszczan dzieci, które w lepsze od innych sukienki przyodziane i urodziwsze, mogły piękniéjsze czoło szkoły wydawać, ale przytém, jeżeli nie lepiéj od drugich, to przynajmniéj równo z drugimi trzeba się było uczyć i w postępkach najmniéj mieć płochości.«

»Audytorowie i *auditor auditorum* niemieli żadnéj prerogatywy, tylko cokolwiek reputacyi, iż się dobrze uczyli, kiedy zostali audytorami, ponieważ tego urzędu niepowierzano tępym dowcipom, ale bystrzejszym i nauki pilnym. Obowiązani byli audytorowie przychodzić do szkoły przed wszystkimi, ażeby wygodnie przed nadéjściem professora mogli wysłuchać pensów studentów i podadź do zapisu imperatorowi. Audytorowie po wysłuchaniu innych sami swoje pensa odmawiali przed audytorem audytorów, a ten znowu odprawiał swoje przed którymkolwiek audytorem.«

»Cenzor w każdéj klasie był jeden, obowiązki jego były te same, co w późniéjszych szkołach.«

Wszystkie te dziecińswa przejęli Pijarzy od Jezuitów, ale je jako niepotrzebne i owszem szkodliwe, zczasem ze szkół swoich wygnali.

Lokucye w szaleństwo przyprawiły partem:
Teraz rozdziałów kilka z książek właśnie żartem
Przetłumaczy i zbędzie całą pracę w szkole,
Oj nie w takim człek bywał przed laty rosole!
Za jednę lokucyą od kołka do kołka
Kolej wszystkich obeszła; nie brano już stołka
Ex medio; stał rumak do *sekundy hory*
Szalały nieboraki same dyrektory.
Kiedy plac się otwierał na nasze gonitwy
Sobotnie, dowcipki tam były jako brzytwy;
Każdy z nas jako na śmierć gotował się na to,
Sexterny oprawione bywały bogato,
A po sto lokucyi na nich pakowano,
A każda *gut*, złoto tam było a nie siano ....
Pomnę ja jeszcze jednę: wróbel dziw, dziw, dziwi,
Tak, tak kwaczą kaczory, będziem nieszczęśliwi.
Trzy pstre sroki zbiegły się, per discolor, bieda!
Kwik, ryk, kap, kap od oka, i grosza ci nie da.
Quae est differentia inter derideri?
Kiedy będzie dzisiejsze in plurali heri?
Cała wtenczas przegrała Ateńczyków strona
A druga za trzy Sobot nie była skończona.
Zkąd weź, to weź, hucz szumnie; choć choć chociaż biada,
Choćbyś mur głową przebił, fortel ci nie nada,
A z łacińskiego znowu: cervo ne porta si?
Coelum, cancer, hoc coquius quia tu, hałasy
Poczyniwszy zostawił w trzech złotych u żyda
Choć połowa polskiego i to się nie przyda.
To to grunt, to to było wyborne ćwiczenie!
Uczyliśmy się wszyscy natenczas szalenie,
Drzała skóra na człeku, skoro kto na środek
Wyzywał, nie chciał nigdy być żaden wyrodek.
Teraz téj emulacyi nie znać jako błogo,
De videor nie widać dwóchset u nikogo
Propozycyi, albo czterdziestu arkuszy
Saméj dependencyi, jak te moje uszy
Nasłuchały się przedtem, napatrzały oczy i t. d.«

Książki najużywańsze w téj epoce po szkołach pijarskich były: Książki szkólne.

a) Do nauki języka łacińskiego:

1) Alwar w wydaniach jezuickich, jednakże w wydaniach skróconych.

2) Rozmaici klassycy łacińscy w edycyach krajowych i zagranicznych; tudzież selekty jezuickie pod tytułem: Auctores praelegendi etc.

b) Do nauki wymowy i poezyi:

1) Manuductio institutionum rhetoricarum, Michała Kraus Pijara polskiego. Varsaviae **1687**. 8vo.

2) Rozmaite *gradusy ad parnassum*, polskie i łacińskie.

3) Atomi minores. Varsaviae **1731**. Jestto retoryka napisana przez Kalińskiego Pijara.

4) Aleri Gradus ad Parnassum, sive novus Synonymorum, Epithetorum et phrasium poeticarum Thesaurus. Col. Agrippinae **1712**.

5) Prosodia Henrici Smetii, promptissima, quae Syllabarum positione et dyphtongis carentium, quantitates sola veterum auctorum auctoritate adductis exemplis, demonstrat, ab auctore reformata, locisque innumeris emendata et quarta sui parte adaucta. Francofurti **1691**.

6) Attica Musa Thitoream et Hyampeum, Parnassi colles ultro et citro pervolans. Seu Epitome Artis poeticae Authore P. Ignatio a S. Francisco Religionis P. M. D. Scholarum Piarum. Cracoviae, apud Albertum Gorecki S. R. M. Typ. **1674**. 8vo stron **101**. Sam tytuł pokazuje, co książka ta szkólna warta.

c) Do nauki nowych języków:

1) Grammatyka francusko-polska z różnych tak świeżo wydanych jako i dawniejszych zebrana Jaśnie Oświeconemu Książęciu JMCi Marcinowi Lubomirskiemu, staroście lipińskiemu, uczyć się języka francuskiego zaczynającemu, dla zabawki ofiarowana. Roku Pańskiego **1740**. W Warszawie w drukarni J. K. Mości i Rzeczypospolitéj w kollegium XX. Scholarum Piarum. Autorem téj grammatyki jest Pijar, i prze-

znaczoną ona była dla uczących się prywatnie tego języka paniczów w szkołach pijarskich.

Seminarya księży świeckich.

Seminarya księży świeckich. Duchowieństwo świeckie obrządku łacińskiego sposobiło się w téj epoce do stanu swego w seminaryach, które na mocy uchwał soboru trydenckiego [1]) zaczęto po wielu dyecezyach zakładać. Na nauczycieli do nich sprowadzano professorów z akademii krakowskiéj. Krakowskie seminaryum było pod zwierzchnością akademii miejscowéj, [2]) zamojskie dla dyecezyi chełmskiéj, pod zwierzchnością akademii zamojskiéj. Ostatnie założyła i uposażyła Katarzyna z książąt Ostrogskich Zamojska, wdowa po Tomaszu Zamojskim, kanclerzu wielkim koronnym.

Późniéj, za czasów mianowicie Zygmunta III. powierzono seminarya księży świeckich, np. w Poznaniu, Gnieźnie (zkąd było do Kalisza przeniesioném) pieczy Jezuitów; wkrótce atoli tak kapituły jak i biskupi nie byli zaspokojeni w oczekiwaniach swoich prowadzeniem jezuickiém seminaryów i wrócili do dawnego zwyczaju sprowadzania na nauczycielów do tych instytutów, professorów z akademii krakowskiéj. Seminarya duchowne utrzymywały się w początkach z pensyi, które biskupi z dochodów swoich wyznaczali i z składek opatów rozmaitych zakonów. [3])

---

[1]) »Seminaria apud cathedrales ecclesias ex decreto concilii tridentini, statutorumque provincialium praescripto, quatenus tamen ea non adversentur Decreto Concilii Tridentini, primo quoque tempore instituantur et quae jam antea instituta fuerunt, diligenter retineantur.« — Synod warszawski Jana Przerębskiego 1561 roku.

[2]) Za panowania Augusta II. Szaniawski, biskup krakowski, nic kontent z nauki akademików, oddał seminaryum krakowskie zakonnikom; następca jego Andrzéj Załuski powierzył je napowrót pieczy akademii krakowskiéj.

[3]) »Seminario clericorum opus est. Cui fundando et instituendo Rev. Dominus Episcopus, quamlibet multibus et gravibus sumptibus premeretur, de facultatibus tamen mensae suae prospici curavit et sexcentos florenos annuos ex certis redditibus suis conferre promissit, assensu venerabilis collegii sui accedente; ut autem

Po wojnach szwedzkich za panowania Jana Kazimierza, gdy nauki w akademii kr. upadły, niektórzy biskupi zakładając w dyecezyach swoich nowe, albo też reformując dawne seminaria, oddali je pod zarząd kss. Missyonarzy, jak np. w Warszawie,[1]) w dyecezyi poznańskiéj, w Ło-

plus esset nervorum et major pecunia confici posset, usus est ad eam rem abbatum quoque auxilio, quorum nemo fuit, qui non libenter et alacriter huic operi pio statim pias manus afferet. Videbant enim quicquid esset natum in hoc regno sectarum et haeresum, totum id ab infectis scholis promanasse, ad quas extinguendas et ad fontem hunc amaritudinis primo quoque tempore obturandum, necessarium fuisse scholas alias catholicas institui, unde cum res postularet, verbi Dei et sacramentorum ministros, ecclesiarumque pastores, episcopo petere liceret. Quare reverendis et religiosis Dominis Caronoviensi, Olivensi et Peplinensi abbatibus, haec pensio de omnium sententia ipsis etiam assentientibus fuit imposita: ut singuli quotannis centenos florenos numerarent in usum seminarii. Reliqui vero tres praepositi in Pomerania, nimirum Carthusiensis, Żarnovecensis et suchoviensis, omnes simul centum florenos annuatim conferrent. Quoniam vero non idem solet esse perpetuo rerum status, ac fit persaepe, ut quae bene caepta sunt, progressu temporis languescant, nec eum quem oporteret, quique fuit propositus a principio exitum consequantur; ut haec igitur episcopalis pecuniae attributio certa sit et ad successores transeat, placuit omnibus, quin et ipsi Reverendissimo Domino. impetrata primum approbatione sanctae sedis apostolicâe clausulam hanc de praestandis sexcentis florenis in usum seminarii episcoporum juramento inscribi, et quicunque postea reverendissimo Domino succederent ad numerandam summam praefatam tenerentur.« Constitutiones in dioecesana synodo Vladislaviensi, praesidente reverendissimo in Christo patre D. Stanislao Carncovio, episcopo Vladislaviensi. Coloniae 1572. strona 45. i 46.

[1]) »Approbatio fundationis Missionariorum Varsaviensium. — Quandoquidem Congregatio RR. Sacerdotum Missionis ab Illustrissimo et Reverendissimo D. Casimiro Duce in Klewan Czartoryski Episcopo posnaniensi praedecessore nostro in Dioecesim nostram recepta, uberes hucusque tam per missiones, quam per seminaria Ordinandorum, parochorumque exercitia spiritualia in hac vinea Christi adferrat fructus, ac in dies majora praestare non destitat, ideo nos non tantum eosdem RR. Missionarios, ad exercendas easdem functiones, juxta institutum suum a s. sede apostolica appro-

wiczu, w archidyecezyi gnieźnieńskiéj, Lwowie, Płocku i t. d., albo też pod zarząd kss. Kommunistów, jak np w Kielcach, w dyecezyi krakowskiéj i w Janowie, w dyecezyi łuckiéj. W niektórych dyecezyach były w téj epoce po dwa i więcéj seminaria duchowne, jak np. w krakowskiéj i poznańskiéj, w niektórych po jedném tylko, a niektóre nie miały żadnego, jak np. kijowska.

Wykład i stan nauk w seminaryach.

Do seminaryum duchownego brano młodzież z akademii krajowych, ze szkół jezuickich, akademickich i pijarskich, z teologii, filozofii, retoryki, a nawet i niższych klass.[1]) Uczono jéj teologii pastoralnéj, dogmatycznéj, kontrawersyjnéj, loiki, metafizyki, obrzędów kościelnych, homiletyki,[2]) katechetyki, historyi kościelnéj, prawa ka-

batum recipimus, sed etiam incorporationem Ecclesiae praeposituralis s. Crucis Varsaviensis in suburbio Cracoviensi ab eodem Illustrissimo praedecessore nostro eidem congregationi factam, tum et donationem bonorum Davidi pro seminario Varsaviensi a Venerabili Capitulo Varsaviensi ipsis concessorum ab Illustrmo et Reverendissimo Domino Stephano Wierzbowski, itidem Antecessore nostro, accedente etiam s. sedis Apostolicae beneplacito approbatam synodaliter confirmamus, et eidem perpetuae firmitatis robur adjecimus, quos ut conditioni in donatione bonorum et approbatione a Venerabili Capitulo Varsaviensi de fovendis seminaristis appositae et per s. sedem apostolicam admissae satisfacere non intermittant obligamus.« Synod poznański St. Witwickiego z r. 1689.

[1]) Synod np. gnieźnieński w Łowiczu pod Karnkowskim dnia 29. Marca 1593. roku złożony, wymaga tylko od wstępującego do seminaryum, aby umiał czytać i pisać i znał początki języka łacińskiego. Wreszcie wstępujący do seminaryum musiał ukończyć najmniéj 16. rok życia; pochodzić z prawego łoża; być zdrowym na duszy i ciele; nie mieć żadnéj przeszkody kanonicznéj do święceń kapłańskich; uczynić wyznanie wiary katolickiéj z zrzeczeniem się wszelkich herezyi i t. p.

[2]) »Ut ordinandus prius se exerceat in unoquoque ordine, praecipue ii, qui ad curam animarum ordinabuntur, etiam in traditione doctrinae christianae, et praedicatione Verbi divini.«

»Nemo ad curam animarum provisus admittatur ad presbyteratum, nisi prius biennio integro theologiae morali operam dederit.« Synod A. Załuskiego chełmiński z r. 1746. — »Professores ut contraversias fidei cum haereticis, casus conscientiae, ratio-

nonicznego i t. p. podług osobnych na to dzieł zgromadzenia, które seminaryum kierowało. Wielka część kleryków miała stół i mięszkanie wspólne kosztem seminaryum; ale wielu także utrzymywało się własnym kosztem i stało po osobnych gospodach. Kurs nauk w seminaryach trwał najwięcéj lat trzy lub cztery.[1]) Gdy czas ten obracanym był najwięcéj na naukę obrządków kościelnych, i na rozmaite praktyki nabożne, łatwo sobie wyobrazić można, że młody kapłan nie wychodził z seminaryum najlepiéj usposobionym pod względem naukowym. Zresztą w seminaryach duchownych, podobnie jak w szkołach publicznych panował scholastycyzm. Wygnał go z seminaryów pod zarządem kss. Missyonarzy zostających, za panowania Augusta III. Piotr Ignacy Śliwicki, generalny wizytator kss. Missyonarzy, zaleciwszy przełożonym seminaryów tegoż zgromadzenia surowo, aby w wykładzie teologii trzymali się tylko Pisma św., nauki ojców kościoła i postanowień soborów. Pomimo tego (lubo seminarya duchowne pod zawiadowaniem kss. Missyonarzy lepsze były niż pod zarządem kss. Jezuitów, Kommunistów i Akademików,) młodzi kapłani wychodzący z seminaryów kss. Missyonarzy, nie wielki zasób nauki na świat wynosili. Pochodziło to ztąd, że kss. Missyonarze więcéj zajmowali klerykom czasu, posługami prostemi domowemi i kościelnemi, medytacyami, rekollekcyami i t. p. niż nauką. Kss. Missyonarze nie dawali téż klerykom do rąk żadnéj książki naukowéj, chyba jakiego ascetyka lub żywoty świętych. Zgromadzeniu temu najwięcéj chodziło w kształceniu młodzieży na księży, o wpojenie w swych

nem praedicandi Verbi divini, atque administrandi sacramenta, cantum choralem, ceremoniasque ecclesiasticas, in Seminariis doceant, paterne adhortamur.« — Synod płocki 1733. roku.

[1]) »Interstitia inter ordines praescripta, nimirum ab acolythatu suscepto ad subdiaconatum, ab hoc ad diaconatum, item ab hoc ad presbyteratum integrum annum observent, nisi aliter nobis attenta utilitate, vel necessitate ecclesiae videatur.« Synod chełmiński Andrzeja Załuskiego r. 1746.

uczniów pewnéj układności i pokory ducha; czystości jednakże obyczajów w swoich uczniach przestrzegali księża Missyonarze bardzo,[1]) oddalając z seminaryum zepsutych, aby zarazy obyczajów daléj nie rozszerzali.[2]) Zresztą

---

[1]) Tak np. chcąc zachować czystość obyczajów kleryków w seminaryum swojém w Chełmnie, wyrobili sobie na synodzie 1746. następującą ustawę:

»Nemini interiores seminarii aedes intrare, nec cum alumnis, aut convictoribus, nisi in inferiori earundem porticu et cum licentia praefecti colloqui liceat, nec ea concedeatur, nisi extra horas scholae. Nulli eorundem clericorum permittatur extra seminarium pernoctare. Si quis ex iis inobediens, discolus, vel male moratus compertus fuerit, acriter moneatur et puniatur, et si post trinam hujusmodi admonitionem et castigationem sese non emendaverit, tanquam incorrigibilis e seminario dimittatur, quod etiam de illis intelligendum volumus, qui profectum in studiis nullum faciunt et tempus inaniter consumunt.«

[2]) Jednakże prawdę wyznać należy, że kss. Missyonarze tyle po seminaryach swoich, jeżeli nie więcéj, uczyli, ile akademicy i Jezuici, i klerycy, którzy nauki w seminaryach ich kończyli, umieli tak dobrze dysputować, jak uczniowie akademii krakowskiéj lub jezuiccy. Friese w dziele: *De episcopatu kijoviensi* na stronie 55. przytacza taką dysputę seminarzysty kss. Missyonarzy warszawskich. »Cum in seminario — mówi — Presbyterorum Saecularium Missionis Varsaviae, Theologicum cursum absolvisset Massalscius et actum solemnissimum tentaminis disputatorii 1748. die 14. Octobris in praesentia plurium magnatum exhiberet, in ecclesia Sancti Crucis, oppugnavit cum Hilzenio Episcopo smolenscensi, Equite aquilae albae noster quoque Załuscius. (Actus praeside R. D. Maszterovicio). Propositiones Theologiae hac occasione dicatae duci Michaeli Czartoryscio Lithuaniae Archi-Cancellario editae sunt in folio VII. plagulis, plane eruditae.« — Inną dysputę uczniów kss. Missyonarzy warszawskich przytacza Janocki: »In Sanctae Crucis Seminario solemne certamen litterarum fuit. Michael Solticus, eminentioris ingenii adolescens, coram patruo suo, Principe Cracoviae Antistite et frequentissimo aliorum regni procerum conventu, *selectas ex theologia atque historia ecclesiastica Theses, libere admodum atque erudite defendit.* Praefuit huic disputationi Josephus Maszterowski, Presbyter s. Missionis. Zaluscius, Kioviae praesul et Czerny, regni insignium custos, adversus theses eas argumentati sunt.«

i co do innych seminaryów zalecały synody, aby rządzcy tych instytutów na moralność kleryków baczne dawali oko.[1]) Młodzież bogatsza poświęcająca się stanowi duchownemu, jeździła na nauki do Rzymu, Pragi, Ingolstadu, Grecu, do akademii jezuickich.[2]) Ubożsi przestawali na swojém seminaryum, albo też chcąc zyskać stopień akademicki, który bardzo, zwłaszcza plebejuszom, do promocyi w kościele pomagał, udawali się na akademie krakowską, wileńską, lub też zamojską słuchać teologii i prawa kanonicznego.

W niektórych dyecezyach brano uczniów prosto z retoryki, albo poetyki, i dawano im święcenia kapłańskie, bez poprzedniego przygotowania ich do tego stanu.[3])

Duchowieństwo zakonne w początkach téj epoki zapeł- Wykład i stan nauk po nowicyatach zakonnych.

---

[1]) Rector seminarii, sive praepositus sedulo invigilet, ut ab omnibus tam ecclesiastica, quam domestica disciplina diligenter observetur, scholam saepe visitat, clericorum mores et profectum in litteris accurate exploret, cubicula et officinas, ut omnia ibi decenter et munde fiant ac teneantur, perlustret. — Professores cum omni diligentia ac perspicacitate, mores motusque animi considerent clericorum, prebentque studio, cujus spiritus sint, cujus virtutis et scientiae.« Synod chełmiński A. Załuskiego z r. 1746.

[2]) Nie zawsze wszakże z tych peregrynacyi odnosili panicze, poświęcający się stanowi duchownemu, rzetelną korzyść. Częściéj się zdarzało, że tracili zdrowie i majątek, a wróciwszy do kraju z kupionym tytułem doktora O. P. i teologii, byli prawdziwą zakałą kapituł, których się członkami stawali.

[3]) Żali się na to synod łucki, złożony pod St. Witwickim r. 1684. »Attamen dolendo experimento edocti sumus, alios e studio rhetorices, alios a poetica, alios a syntaxi subito convocasse ad sacras ordines, quasi tam tremendum et angelicis humeris portandum Sacerdotii officium alias regulas non exigeret, nisi grammaticas, poeticas, aut rhetoricas.« — Zdarzało się to jeszcze niekiedy i za panowania Stanisława Augusta: »Widziałem, iż pewien kapitan w rejmencie zostawszy księdzem, dla tego, że imiennik biskupa, nie będąc w seminarium, albo bardzo mało w niem zabawiwszy, wyświęconym na księdza i proboszczem w przeciągu jednego roku został,« — mówi autor dziełka: ***Obywatelskie uwagi nad projektem względem duchowieństwa.***

niało swoje nowicyaty uczniami akademii krakowskiéj i jéj kolonii, uczniami jezuickimi; późniéj, zwłaszcza uboższe zakony, jakoto Bernardyni, Reformaci, Franciszkani i t. p. brały do nowicyatów swoich młodzież od kopyta i igły i wyuczywszy ją nieco łaciny i obrządków kościelnych i zakonnych, wysyłały na święcenia do biskupów dyecezyi swoich. Dominikani wymagali po wstępujących do ich zakonu dokładnéj znajomości grammatyki.[1])

Cystersi i Benedyktyni, tak jak dawniéj posyłali i w téj epoce, kleryków albo dyakonów swoich zdatniejszych na kurs teologii do akademii krakowskiéj.[2]) Nowicyaty nie w każdym były klasztorze. U Dominikanów np. i zakonników reguły św. Franciszka, w jednych klasztorach były nowicyaty, w innych studia filozoficzne, do ktorych dyakonów lub subdyakonów na kończenie nauk posyłano. Uboższe klasztory nie miały ani nowicyatów, ani téż wyższych studiów. Te ostatnie nazywano *studia generalia*. Takie *studia generalia* mieli np. Franciszkani i Dominikani w Krakowie,[3]) Lwowie, Wilnie i w kilku innych miejscach. U tych samych zakonników (Dominikanów) były jeszcze *studia formalia* zwane, w Poznaniu, Warszawie, Toruniu, Lublinie i t. d. Każde *studium ge-*

---

[1]) »Nullus recipiatur ad habitum ordinis ante quartum decimum aetatis annum, et *nisi in rebus grammaticis sufficienter instructus fuerit,* ut saepius jam antea fuit ordinatum.« Acta Capituli generalis Romae 1608. 25. Maji celebrati, pag. 22.

[2]) Dominikani w téj epoce na kapitule generalnéj paryskiéj z r. 1611. zakazali młodych Dominikanów posyłać do szkół niedominikańskich. »Ut in posterum fratres nostri non mittantur ad quaevis scholas quae non sint ordinis nostri.«

[3]) Do roku 1708. mieli Dominikani prowincyi polskiéj jedno tylko *studium generale* w Krakowie; w tym roku utworzono drugie w Warszawie. Akta kapituły generalnéj w Wenecyi r. 1592. złożonéj, nakazują Dominikanom polskim założyć studia w Krakowie, Lwowie, Poznaniu i w Wilnie. »Ordinamus, quod in Conventibus Cracoviensi, Leopoliensi, Posnaniensi et Vilnensi studia omnino erigantur, in Cracoviensi autem sit studium generale, juxta ordinata in praecedenti capitulo.«

nerale miało kilku professorów, jako to np. professora filozofii, professora *primariae lectionis*, professora *secundariae lectionis*. Rządzca w *studium generale* nazywał się *regensem*, w nowicyacie, *magistrem novitiorum*. — W studium generalném uczyło trzech professorów, a czasem i więcéj, to jest: *regens*, *baccalaureus* i *magister studii* (u Dominikanów); *baccalaureus* i magister zmieniali się, pierwszy co dwa lata, drugi co rok. [1])

Zakony mające klasztory w Krakowie, Zamościu lub Wil-

[1]) Akta kapituły generalnéj w Tolozie dnia 11. Czerwca 1628. roku złożonéj. Kapituła generalna w Rzymie 1569. roku złożona tak określa obowiązki i attrybucye tych nauczycieli w *studium generale:* »Et primo declaramus, quod in omnibus universitatibus nostri ordinis, regens est caput studii, et non modo studentes cujuscunque facultatis, sed etiam omnes alii officiales studii et lectores ei subditi sunt in omnibus quae pertinent ad studium, cujusmodi sunt, lectiones, disputationes publicae, circuli quotidiani, casus conscientiae et quicunque alii actus literarii. Ad officium etiam regentis pertinere declaramus, legere praecipuam Theologiae lectionem, aliisque lectoribus praescribere quid legere debeant, et ejus lectionibus interesse teneantur non modo studentes formales, sed etiam dantes operam Metaphysicae.

Secundum locum in studiis praedictis pertinere declaramus (quantum attinet ad literaria exercitia) ad Baccallaureum, seu ad secundum lectorem Theologiae, peculiare officium ejus est, legere secundam Theologiae lectionem.

Tertium autem locum pertinere declaramus ad Magistrum studentium. Ad eum pecolariter pertinere declaramus proponere conclusiones disputandas in quotidianis circulis, assistereque respondentibus. Ad ipsum etiam pertinet proponere temporibus statutis casus conscientiae et quaestiones super Epistolas et Evangelia etc.

Z wszystkich zakonów — po Jezuitach i Pijarach — najbardziéj dbali o nauki Dominikani. »Ordinamus ut post sex menses a praesentium notitia Priores Provinciales singuli in suis provinciis ***teneantur instituere studium linguarum praesertim hebraicae et graecae***, conquisitis ad id munus doctissimis earum praeceptoribus. Quos si ex ordine nostro habere nequiverint, ex saecularibus eos accersant ac praeficiant, designatis annuis stipendiis ex communibus Provinciae sumptibus« — mówi kapituła generalna w Rzymie 1608. odprawiona.

nie, posyłały swoich dyakonów a nawet młodych kapłanów na kursy akademiczne teologii i prawa kanonicznego. Dominikani wysyłali i w téj epoce swoich zdatniejszych zakonników na dalsze nauki do Bononii, Neapolu,[1]) a nawet do Salamanki i Madrytu w Hiszpanii.[2])

W nowicyatach[3]) i studiach generalnych, uczono teo-

---

[1]) »Assignamus in studio generali Bononiensi pro rata provinciae Russiae et locis vacantibus: patrem F. Stephanum Chmielnicki, Pr. Fr. Christophorum de Leopoli. In studio autem nostro Patavino pro rata ejusdem provinciae assignamus patrem Fr. Marianum de Jaśliska. In studio s. Dominici Neapoli P. Camillum de Piątki.« Akta téjże saméj kapituły.

[2]) »Dominicus Krzewiński fuit acuminosi ingenii, ac mirae explicationis suarum praelectionum in philosophicis ac theologicis ex *studiis hispanicis* rediens:« Phoenix Nowowiejskiego pag. 100.

[3]) Nowicyaty w téj epoce były tak urządzone. Znajdowały się w klasztorach przez stolicę świętą oznaczonych, wyjąwszy Bernardynów, Kapucynów, Kartuzów, Dominikanów, Karmelitów bosych, Cystersów, Kamedułów i Teatynów, u których kapituły generalne, prowincyał lub opat miejsce nowicyatu naznaczali. Każdy nowicyat odłączony był od reszty klasztoru, a klucz od wnijścia do nowicyatu zostawał u magistra *novitiorum*. On tylko sam pozwolić mógł obcym osobom odwiedzać nowicyuszów, jednakże tylko w swojéj przytomności. Przełożony klasztoru chcąc wnijść do nowicyatu, musiał to czynić w towarzystwie jednego z starszych zakonników. — W każdym nowicyacie była kapliczka, w któréj się nowicyusze w obrządkach kościelnych i zakonnych ćwiczyli. Po wielu klasztorach nowicyaty miały także osobne ogrody swoje, w których się nowicyusze w wolnych od obowiązków godzinach przechadzali.

Przełożonym a razem nauczycielem nowicyuszów był *magister novitiorum*. W nowicyatach, w których liczba nowicyuszów była znaczna, magister miał ku pomocy jednego lub dwóch zakonników nauczycieli, którzy się nazywali *socii*. Magistrów i socyuszów nowicyatu mianowała kapituła prowincyalna najmniéj na lat trzy. Obydwaj, to jest magister i socyusz, aby się tém bardziéj mogli poświęcać nauce nowicyuszów, byli wolni od chóru i słuchania spowiedzi. Obydwaj obejmując urząd, musieli skończyć trzydziesty piąty rok życia, a dziesiąty zawodu zakonnego. Mieli się odznaczać w zakonie swoim nauką, przykładném życiem, bogobojnością, gorliwością w wypełnianiu obowiązków zakonnych

logii, filozofii Tomistów lub Duns Skota, obrządków kościelnych i zakonnych, reguły zakonnéj.[1]) Nowicyusz, chcący iść na *studia generalia* musiał wprzody przejść

i łagodnym, niepopędliwym charakterem. W zarządzaniu nowicyatem i uczeniu nowicyuszów miał magister władzę niczém nieograniczoną. Nikt nie mógł się mięszać w rządy jego, wyjąwszy wizytatorów. Obowiązanym był przestrzegać pilnie, aby nowicyusze ćwicząc się ciągle i usilnie w regule, przejmowali się świętością swego powołania przyszłego; w tym celu czytał im często ustawy zakonne, uczył poskramiać namiętności, naznaczał im posty i dyscypliny i śledził ich ułomności i skłonności.

Nowicyusza przyjmowanego do zakonu badano o urodzeniu, stanie zdrowia, obyczajach, przeszłém życiu, czy nie ma długów, czy nie jest bannitą lub od czci odsądzonym, czy nareszcie posiada nauki potrzebne do sposobienia się na duchownego. Pytano go: czemu sobie stan zakonny obiera, czy tego nie czyni z lekkomyślności lub jakich względów światowych i obznajmiano go z całém brzemieniem przyszłego stanu.

Przyjęty do nowicyatu, nim habit oblekł, musiał uczynić spowiedź generalną z całego życia. Jako nowicyusz takie miał obowiązki. Codzień zmawiał dwakroć pacierz zwyczajny; co miesiąc chodził do spowiedzi do majstra novitiorum, albo do przełożonego klasztoru, do tego atoli tylko raz, albo dwa razy do roku. Codzień znajdował się na jutrzni, mszy i nieszporach. Czytać wolno mu tylko było książki duchowne, ascetyczne. W ciągu pobytu w nowicyacie nie wolno mu było rozmawiać z księżmi, ani téż być w ich towarzystwie, wyjąwszy w chórze i refektarzu. Wstępujący do nowicyatu musiał skończyć 16. rok życia. — Magisterium vitae Christiano-religiosae W. Tłubickiego.

Nowicyat trwał rok cały; w ciągu tego czasu nowicyusz nie słuchał żadnych nauk, modląc się tylko, ucząc się obrządków kościelnych, przepisów reguły, śpiewu kościelnego i t. p. »Novitii intra probationis annum non admittantur ad studia litterarum, sed toto illo anno vacent devotioni et addiscendis caeremoniis, rubricis, Divino officio, cantui ecclesiastico, constitutionibus, et id genus aliis rebus ordinis.« (Acta capitulis generalis Romae 1608. celebrati.)

[1]) Regułę swego zakonu i żywot fundatora zakonu musiał mieć, a przynajmniéj dokładnie znać każdy zakonnik; dla tego też tyle jest edycyi polskich w łacińskim języku, lub w polskim przekładzie rozmaitych reguł zakonnych.

kurs *artium* i zacząć studia teologiczne. [1]) Zakonnicy rozdawali także stopnie bakalarzy, magistrów i doktorów teologii uczeńszym członkom swoim, mniéj jednakże byli hojni w téj mierze od akademii krakowskiéj, bo np. dominikańska kapituła generalna w Lizbonie roku 1618. złożona stanowi, aby Dominikani prowincyi ruskiéj, tylko 8 magistrów, a 9 bakalarzy mieli. [2]) Chcący jednak dostąpić stopnia magistra lub bakalarza, musiał wpierw słuchać kursu teologii lat cztery, kursu filozofii lat trzy.

Studia wyższe *generalia* i *theologica* u zakonników reguły świętego Franciszka były zwykle po miastach większych, np. w Poznaniu, Krakowie, Warszawie, Lwowie, Wilnie, Lublinie, Kaliszu i t. p. [3]) Augustyanie mieli studia teologiczne po różnych klasztorach, np. w Krakowie, [4]) Warszawie i indziéj, potém wysyłali młodych za-

[1]) Tak przynajmniéj było u Dominikanów. »Statuimus ne mittatur ad studia generalia, qui non perfecerit cursum artium et inceperit studia theologica.« Kapituła generalna medyolańska.

[2]) »Ad petitionem provinciae Russiae reducimus numerum Magistrorum ad octo, baccalaurorum ad novem.« Późniéj jednakże było w téj prowincyi magistrów 10 a 12 bakalarzy; zupełnie tak jak w akademii krakowskiéj: im bardziéj w ostatniéj nauki upadały, tém więcéj tworzyła uwieńczonych pierwszym i drugim bluszczem, (prima et secunda laurea.)

[3]) Uczono w tych *studiach*: »Is, (Magister) primum quae sunt Christianae pietatis et religionis hos juvenes doceat, deinde regulari disciplina erudiat. Sacras scripturas, homilias Sanctorum, Ecclesiastica annalia, Vitas patrum, Decreta majorum nostrorum, summorum pontificum super regulam explicationes legat.« Statuta ordinis s. Francisci de Observantia. Romae 1642. »Volumus, ut in qualibet provincia tria saltem studia instituantur, nempe, logices, philosophiae et theologiae.« Ibidem.

[4]) Augustyanie w Krakowie używali nawet do nauki swoich kleryków, professorów z akademii krakowskiéj. I tak np. w pierwszéj połowie 18. wieku był u nich professorem wymowy kościelnéj Walenty Szylarski, professor akademii i wydał dzieło o wymowie kościelnéj, poświęcone użytkowi młodych zakonników téj reguły i używane także po wielu niegdyś seminaryach duchownych. Tytuł tego dzieła jest taki: Rhetorica ecclesiastica antiquo-nova

konników swoich na wyższe nauki do Włoch, do Rzymu, Bononii i innych miejsc. Miechowici mieli także studium filozoficzne i teologiczne w Krakowie w konwencie św. Jadwigi; potém posyłali dyakonów swoich na kursy teologii i prawa kanonicznego do akademii krakowskiéj i do Włoszech. Benedyktyni,[1]) Cystersi,[2]) Norbertanie mieli studia w swoich klasztorach. Karmelici mieli studia w Poznaniu, Przemyślu, Lwowie, Warszawie i innych miejscach. Trynitarze mieli *studium generale* w Lwowie; Reformaci studia teologiczne w Poznaniu, Warszawie, Krakowie i indziéj. W ogólności najwięcéj zakonów miało studia wyższe w tych trzech miastach: Poznaniu, Lwowie i Krakowie.[3])

---

theoretica et practica Admodum Reverendis Dominis Instituti scti Augustini Canonicorum Reg. de Saxia professis id temporis Eloquentiae auditoribus a M. Valentino Szylarski Philosophiae doctore, ejusdemque et paulo ante Rhetorices in collegio eorundem Canonicorum Reg. de Saxia professore, immediato Scholae SSmi Spiritus, in praesentiarum Contubernii Geloniani seniore, compendiose tradita: nunc vero insigniter aucta ac in lucem edita. A. D. 1765. Cracoviae Typis Semin. Episc. Academ. Dioec. 8vo stron 379. prócz przedmów i regestru.

[1]) Benedyktyni uczyli przyszłych zakonników swoich filozofii i teologii w klasztorze płockim, a na św. Krzyżu prawa kanonicznego. »Igitur in plocensi monasterio philosophiam et theologiam, in monasterio autem stae. Crucis sacros Canones religiosi juvenes a doctis professoribus edocentur.« Ziegelbauer, Tom I. str. 69.

[2]) Także Cystersi brali niekiedy akademików na nauczycieli do swoich nowicyatów. Tak np. Szymon Starowolski, ukończywszy nauki na akademii krakowskiéj, wezwanym został od Jana Gostomskiego, opata wąchockiego, na professora teologi i filozofii w klasztorze wąchockim. »Relicta autem ea urbe a Joanne Gostomscio, ordinis Cisterciensis abbate Vanchocensi conductus, in eo coenobio monachos novicios, cum philosophiam, tum theologiam edocuit.« Janocki.

[3]) Starowolski w swojéj *Polonii* mówi o Krakowie: »Religiosorum medicantium studia tam philosophiae, quam theologiae florentissima, apud Augustinianos, in Monasterio s. Catharinae, apud Franciscanos, tam conventuales, quam de observantia, apud Car-

Filozofia scholastyczna Tomistów i Duns Skota panowała jak w całéj Europie, tak i po klasztorach polskich. Duns Skota trzymały się klasztory reguły św. Franciszka; Tomistów siedliskiem były inne reguły.

Dysputowała akademia i jéj kolonie, dysputowali Jezuici i Pijarzy, miałyż więc inne zakony nie dysputować w studiach swoich? Dysputowały tedy i nie głupiéj, nie mędrzéj od akademików.[1]) Przytoczyłem wyżéj mały wyjątek z dysputy akademików; przytoczę tu dwa wyjątki z dysput studiów zakonnych, a z nich przekona się czytelnik, że filozofia zakonna nie była bynajmniéj gorszą od filozofii akademii krakowskiéj.[2]) *Imperatrix scientiarum philosophia honori atque cultui Deiparae virginis sine labe conceptae mancipata, seu theses philosophicae sub tempus capituli provincialis a studio*

---

melitos discalceatos in suburbano, apud Ignatianos ad sanctum Petrum majorem, apud professos Sancti Pauli Eremitae in Rupella, atque alibi apud alios, sed maxime apud Dominicanos ad eadem ss. Trinitatis, qui antiquitus eruditione simul et vitae integritate excelluerunt et etiamnum habent praelectores viros omni juditio doctissimos et una verbi Dei praedicatores celeberrimos.«

»Sed et Dominicani, Franciscani, Carmelitae, Bernardini, aliique studia theologica atque philosophica dilgentissime tractant.« — (W Lwowie.)

»Florent et in monasteriis studia religiosorum, sed praecipue apud Dominicanos sodales theologia, magno auditorum concursu viget.« (W Poznaniu.)

Za panowania Augusta III. i Miechowici przenieśli *studium generale* do klasztoru swojéj reguły pod tyt. ś. Jadwigi w Krakowie.

[1]) »Disputationes publicae omni anno per RR. PP. Moderatores studi Cracoviensis fiant, secundum praescriptum istius studii generalis (w Krakowie). Hoc idem volumus observari in conventibus Posnaniensi, Lublinensi, Vilnensi.« etc. Akta kapituły prowincyalnéj krakowskiéj dominikańskiéj z r. 1618.

[2]) Dysput takich z studiów zakonnych, zwłaszcza z 18. wieku mamy bez liku. Każdy zakon naśladując chwalebny przykład akademii krakowskiéj, popisywał się z swoją nauką i mądrością w publicznych dysputach. Mamy więc drukowane dysputy *de Ente*, *ex universa theologia* i t. p. Dominikanów, Karmelitów, Franciszkanów, Cystersów, Benedyktynów, Trynitarzy i t. d.

calisiensi consecratae. Są to konkluzye do dysputy z loiki, fizyki, animastyki i metafizyki, które na początku 18go wieku dyakon franciszkański w klasztorze kaliskim rozwiązywał. Konkluzya z metafizyki była taką: »Metaphisica est scientia immo et sapientia, ejus adaequatum est Ens reale, quatenus est Ens. Ens ut sic, habet unum conceptum formalem et alium objectivum praecisum et distinctum ab inferioribus. Estque univocum ad Deum et Creaturam, substantiam et accidens, non quidem univocum purum sed analogum. Suos modos et differentias non includit ens reale in suo conceptu formali et quidditativo. Essentia non distinguitur realiter a sua existentia sed tantum formaliter etc.« [1]) — 2) *Foelix captura perennaturae gloriae in publico disputantium ex universa philosophia actu magno cum plausu a studio landensi exposita.* — Są to podobnież konkluzye z loiki, fizyki, animastyki i metafizyki, bronione w klasztorze lędzkim Cystersów przez Odona Arant, professa koronowskiego. [2]) Ten daje taką definicyą *entis.* »Ens reale commune Deo et creaturae, substantiae et accidenti est univocum. Ens reale non transcendit formaliter suas differentias, tam mediatas, quam immediatas, transcendunt vero illud suae differentiae etc.« [3])

---

[1]) Gdzie tylko studia zakonne były, tam zaraz dysputowano. Tak np. w r. 1728. na konwokacyi prowincyalnéj w Lelowie dysputowali Franciszkani z studium piotrkowskiego i program téj dysputy wydali pod tytułem: Viro Seraphico Catholico Apostolico Romanae Ecclesiae Reparatori, minorum institutori, Christo Cruci concrucifixo, Venturi judicis praeconi. Minimum, in Schola Minorum conventualium scotistica, studium petricoviense. D. D. D. Varsaviae Typis S. R. M. Scholarum Piarum. 4to kartek 4. Dysputa toczyła się z konkluzyi, z loiki i fizyki. Dysputował Frater Alexander Popkiewicz, *Scoti proles verissima.*

[2]) Professem miejsca jakiego nazywano u Cystersów, Benedyktynów i t. p. tego, który w klasztorze tegoż miejsca sukienkę zakonną oblekł; tak np. Cysters, który wstąpił do zakonu w Bledzewie, nazywał się professem bledzewskim; ten, który oblekł sukienkę zakonną w Paradyżu, paradyzkim i t. p.

[3]) Zresztą jak te studia generalne i teologiczne wraz z nowi-

Szkoły elementarne.

Szkoły elementarne katolickie. Zaprowadzenie Jezuitów nie umniejszyło w Koronie i Litwie liczby szkółek elementar-

---

cyatami rozmaitych zakonów zaludnione w téj epoce być musiały, wnosić już ztąd można, że np. klasztor dominikański Bożego Ciała w Lwowie miał 80. księży, do tego nowicyat i *studium generale.* »Conventus vero qui ante minatus ruinam fuerat et numero fratrum mediocri praelucebat, nunc opera PP. praecipue R. P. Hyacinthi Baszczyk Leop. de novo erectus (między latami 1640—4.) et aedificatus est et ita dispositus, ut octuaginta fratres perpetuo alat, novitiatum sustineat, studium generale provinciae sustentet.« Okolski Rusia Florida. W tym samym czasie w prowincyi polskiéj było przeszło 850 Dominikanów. »Ad pacem et quietem nostrae provinciae Poloniae, quae insignis est et plusquam octingentos et quinquaginta fratres continet, etc.« mówi kapituła generalna w Rzymie roku 1608. złożona. Klasztorów dominikańskich w téj epoce było w prowincyi ruskiéj 52, w prowincyi polskiéj 47, ogółem 99. Przypuściwszy, że każdy klasztor miał w przecięciu 10 zakonników, wypadnie na samych Dominikanów 990 głów; ale ich daleko więcéj było, bo 850 w saméj prowincyi polskiéj. Mniéj wprawdzie liczne były klasztory innych reguł, jako to Franciszkanów, Bernardynów, Reformatów, Kapucynów, Cystersów, Benedyktynów, Kamedułów, Kanoników regularnych, Norbertanów, Karmelitów bosych i trzewiczkowych, Paulinów i t. p. jednakże każdy z tych zakonów liczył w przecięciu najmniéj 500 głów; co daje summę około 6000 głów. Jezuitów i Pijarów w początkach panowania Augusta III. było: Jezuitów w Koronie 1144, w Litwie 1068. Pijarów w Koronie 300; w Litwie 200. Samo więc duchowieństwo zakonne wynosiło (prócz zakonnic, których także kilka tysięcy było) w téj epoce około 10000 głów. Duchowieństwo świeckie w całéj dawnéj Polsce i Litwie składało się w téj epoce najmniéj z 30000 głów; nie było bowiem miasteczka, któreby pięciu lub sześciu kościołów, kościołków, kapliczek, a w nich altaryi, rożańców i t. p. nie miało, a przy każdym był przynajmniéj jeden duchowny. Śmiało zatém utrzymywać można, że od czasów Zygmunta III. samego duchowieństwa obrządku łacińskiego, z nowicyatami i seminaryami było najmniéj około 50000; duchowieństwa greckiego najmniéj 10000. Tyle głów poświęcało się chwale Bożéj! a obrona granic, utrzymanie porządku wewnątrz kraju, powierzone były od roku 1717. niespełna 24000 wojska. Klasztorów było kilkaset, dwa nawet obronne; fortec zaś rządowa 1, prywatnych 3—5, miejskich 2.

Liczba ta duchowieństwa nie zmniejszyła się bynajmniéj, owszem

nych i farnych; ojcowie bowiem ci nie trudnili się począt-

---

rosła do czasów Stanisława Augusta, chociaż ubył najliczniejszy zakon jezuicki. Pamiętnik polityczno-historyczny na miesiąc Kwiecień 1783., azatém już po pierwszym podziale Polski, podaje taką liczbę duchowieństwa katolickiego w Polsce:

1) Księży świeckich.........................18369.
2) Zakonników..............................10189.
3) Zakonnic................................ 2579.
Ogółem......31137.

Przydawszy do tego duchowieństwo zakonne i świeckie w krajach odpadłych od Rzeczypospolitéj (w saméj Galicyi było w roku 1783. 7609 księży, prócz zakonnic), przydawszy duchowieństwo uniackie, wypadnie lekko 60000 dusz na duchowieństwo polskie w roku 1783. Rachuba ta zgadza się dosyć z podaniem uczonego J. Muczkowskiego, który w *Bractwach jezuickich i akademickich* liczbę zakonnic i zakonników w r. 1743. na 51354 dusz oblicza. Gdyby sejm wielki był zastał tyle wojska, innyby obrót rzeczy były wzięły!

Jan Bielski, Jezuita, w swoim »Widoku królestwa polskiego« wylicza zakony i klasztory w Koronie i Litwie w roku 1763. jak następuje:

1) Kanoników regularnych, opactw 2, probostw 6, ogółem 8.
2) Benedyktynów opactw męskich 9, żeńskich 20, ogółem... 29.
3) Kamedułów.. 8.
4) Cystersów, klasztorów męskich 16, żeńskich 3, ogółem.... 19.
5) Miechowitów, około...................................... 3.
6) Norbertanów trzy opactwa męskie i tyleż żeńskich, ogółem 6.
7) Kanoników de Saxia czyli hospitaliorum.................. 1.
8) Zakon de Poenitentia BB. MM............................. 2.
9) Zakon pustelników św. Augustyna, klasztorów............. 20.
10) Zakon Karmelitów dawniejszéj i ściślejszej obserwy......... 48.
11) Karmelitów bosych, klasztorów męskich i żeńskich.......... 32.
12) Dominikanów klasztorów męskich i żeńskich (7).............161.
13) Franciszkanów, klasztorów męskich i żeńskich............ 86.
14) Bernardynów, klasztorów męskich i żeńskich...............132.
15) Reformatów.. 58.
16) Kapucynów... 16.
17) Paulinów.. 4.
18) Trynitarzy.. 13.
19) Kartuzów.. 3.
20) Pijarów (prócz rezydencyi) kollegiów...................... 15.
21) Bonifratrów... 14.

kowém wychowaniem młodzieży.[1]) Nie uszczupliła się więc i w téj epoce liczba szkółek elementarnych, aż do wojen szwedzkich, kozackich i moskiewskich za panowania Jana Kazimierza. Szkoły te, równie jak w przeszłéj epoce, były pod kierunkiem i dozorem duchowieństwa świeckiego. W dyecezyi poznańskiéj, gnieźnieńskiéj, płockiéj, krakowskiéj i kilku innych, brano na uczycieli w tych szkołach ludzi promowanych na akademii krakowskiéj,[2])

---

22) Teatynów	2.
23) Missyonarzy	14.
24) Filipinów, około	5.
25) Wizytek	4.
26) Sakramentek	2.
27) Panien miłosiernych	7.
28) Brygitanów i Brygitek	8.
29) Jezuitów kollegiów 53, rezydencyi 18, missyi 83	154.
30) Bazyliańskich klasztorów męskich i żeńskich	112.
Ogółem było klasztorów	973.

Skarszewski w dziełku: *Prawdziwy stan duchowieństwa* w Polsce dodaje jeszcze do tych zakonów i zgromadzeń duchownych w Polsce kss. Maryanów i kss. Kommunistów.

[1]) »To czytając rzecze kto: Przynajmniéj szkoły farskie przez te jezuickie opustoszeją, bo mało nie każdy będzie wolał dać dzieci do Jezuitów niżeli do świeckich mistrzów, abo bakalarzów, do czego i sami Jezuici rodzicom na spowiedziach powodem być nie zaniechają. Nadto i kościoły pustkami po chwili dla tychże szkół zostać muszą, bo młodzieńcy przy szkołach mięszkający jak do Jezuitów dla nauki chodzić poczną, muzyki zaniechają, któréj Jezuici nie uczą, ani się sami oną bawią, nie śpiewając w chórze, jako inni zakonnicy czynią. Odpowiadam na to: Jako w inszych miastach koronnych, w Poznaniu, w Wilnie, w Kaliszu, Lublinie, we Lwowie, Sandomierzu i innych przez szkoły jezuickie, szkoły farskie nie ustały, tak i w Krakowie nie ustaną.» — Gratis plebański Szembeka.

[2]) Bakalarzy do szkół farskich dostarczała najwięcéj *Bursa Pauperum* w Krakowie: »Ma swoję kapellę i kapłana — mówi Pruszcz o téj bursie — który we dni święte odprawuje *sacrum*, tę sami studenci śpiewają i litanie w każdy dzień; których na téj elemozynie bywa podczas i 200, z których studentów wiele ich kapłanami, *bakalarzami, mistrzami*, za pilną nauką i błogosławieństwem bożem zostaje.»

albo też takich, którzy w kollegiach jezuickich nauk słuchali; po nauczycielach po wsiach nie wymagano tyle wiadomości. Zresztą tak miejscy jakoteż wiejscy nauczyciele musieli składać wyznanie wiary przed oficyałem lub dziekanem wpierw, nim posadę objęli. W szkółkach tak miejskich jako i wiejskich uczono czytać, mało co pisać, mniéj jeszcze rachunków, a bardzo wiele nabożeństwa. Chłopców bowiem uczono katechizmu, ministrantury, pieśni nabożnych, śpiewu kościelnego i t. p. Plebani miejscowi obowiązani byli dwa razy do roku wizytować szkółki farskie i dochodzić, czy uczniowie robią postępy w nauce; czy co miesiąc przynajmniéj chodzą do spowiedzi; czy im nauczyciel lub też kto inny książek przeciwnych wierze św. do rąk niepodaje? W każdym dekanacie dziekan obowiązanym był dawać baczne oko na nauczycieli, aby nie byli opoje i gorszyciele i aby trunków nie szynkowali. [1])

Wykład nauk po szkółkach elementarnych i ich organizacya.

[1]) »Imprimis itaque in civitatibus et oppidis, in quibus sufficientes fructus pro sustentatione reperiuntur, quantum fieri potest in academiis promoti, vel in collegio auctoritate pontificia erecto, eruditi, ad regimen scholarum recipiantur. In reliquis vero locis probati, maturi, bonae conversationis, literis commendati viri scholares constituantur, ac facta professione fidei coram officio, juventutem sibi commissam a teneris annis verae religionis scientia erudiant ad usum altaris, ministerio, cantui ecclesiastico assuefaciant. Diebus vero Dominicis et aliis festivis pomeridiano tempore fidei rudimenta, cultum erga deum, reverentiam erga parentes, morum honestatem et civilitatem edoceant, ac juxta laudabilem consuetudinem, hymno de s. Spiritu ante studium praemisso, lectiones angelica salutatio devote flexibus genibus recitata coronet. — Quoniam vero ad exemplum praeceptorum vel maxime juventus componitur, ideo magistri ad virtutem omni labore et sudore praecingantur, tabernas relinquant, in domibus nullos propinent potus, compotationes, ebrietatem et incontinentiam evitent, domi et in oppidis sine ullo scandalo et injuria incolarum vivant, vagos, peregrinos, idiotas, penes se non foveant, nec habitu clericali, non sunt clerici cum scandalo ordinis ecclestiastici errare et vagare permittant. Atque haec omnia ut observantia exactiori serverentur, magistratus, quibus cura ludimagistrorum incumbit, parochis bis in anno visitationem scholarum delegamus, qui de bona conversatione,

W dyecezyi kujawskiéj takie samo niemal było urządzenie szkół elementarnych. Synod téj dyecezyi pod Maciejem Łubieńskim w r. 1634. złożony, stanowi: »Niechaj przy każdym kościele będzie szkoła, a przy niéj duchowny bakalarz, albo mistrz nauk wyzwolonych, wedle potrzeby i godności miejsca, który przy obejmowaniu rządów szkoły, złożywszy wyznanie wiary przed plebanem, albo zastępcą jego, wedle bulli Piusa IV. ćwiczyć ma dzieci parochian w bogobojności i naukach, a nadewszystko ma się starać, aby młodsze dzieci nauczyły się na pamięć modlitwy Pańskiéj, Pozdrowienia anielskiego, artykułów wiary, Dziesięcioro Bożego Przykazania i kościelnych przykazań; starsze zaś, resztę katechizmu; i aby wszystkie niekiedy w kościele katechizm powtarzały; mają się także uczyć służenia do mszy św. Daléj, niech nauczyciel nie zaniedbuje uczyć ich grammatyki i innych początkowych i wyższych nauk, wedle wieku i pojęcia uczni; niepowinien jednakże używać książek Melanchtona i innych heretyków; ale niech im wykłada potwierdzonych od kościoła Bożego i w wierze świętéj niepodejrzanych autorów.«

»Pleban ma także dawać na to baczność, aby tak dyrektor szkoły, jak i organista i młodzieńcy, którzy się w szkole znajdują, żyli trzeźwo, uczciwie i spokojnie. Albowiem życie złe i rozwiązłe jest na przeszkodzie innym i zwykło gorszyć niewinne dzieci, które uczęszczając

---

profectu puerorum inquirant, studeantque ut semel saltem in approbato mense sacerdoti conscientiam suam aperiant, qui vero ad idoneum aetatem provecti fuerint, Sanctissimae Eucharistiae sacramento muniantur, ac de omnibus his decanos suos foraneos certiores faciant. Prohibemusque sub poena excommunicationis ipso facto incurrenda, nobis vero reservata, ne quispiam liberos suos et quovis alio modo, praetextuque ad se pertinentes pueros, haereticorum scholis sub praetextu literarum inficiendos tradat, in quo conscientias parochorum oneramus, ut de praemissis diligenter inquirant Volumus item, ut similiter de libris haereticorum et doctrina diligenter inquirant.« Synod poznański Szółdrskiego z r. 1642.

do szkoły, i zapatrując się na złe obyczaje starszych, łatwo się same niemi napawają.«

»Wszyscy zaś ci (to jest dyrektor, kantor[1]) i t. p.) mają używać, jak to sług kościoła zdobi, duchownego ubioru, albo przynajmniéj zwyczajnéj sutanny, pod karą konstytucyami prowincyalnemi obostrzoną.«

»Rektor téż i kantor przeciw woli plebana i bez uwiadomienia go wcześnie o tém, nie ma zmieniać miejsca; w przeciwnym razie tak on, jako téż ci, którzy go bez dymissyi od plebana danéj przyjęli, będą ukarani, ostatni pięciu grzywnami, on zaś dziesięciu. Wolno jednakże będzie im, (dyrektorowi i kantorowi) w pokrzywdzeniach od plebana, odwoływać się do biskupa lub officyała jego. Uczniowie nie mają się także ważyć bez świadectwa swego rektora przechodzić z jednéj do drugiéj szkoły; nie będzie także nikomu wolno przyjmować ich. Włóczęgów zaś miasta i miasteczka wypędzać powinny.«[2])

---

[1]) Po miasteczkach był przy szkole zwykle tylko bakalarz; po wielkich miastach uczyli w szkołach farskich: *magister*, bakalarz i kantor. W każdéj nadto szkole farskiéj byli chłopcy, wyrostki, zwani *młodzieńcami*, którzy ćwicząc się przy kantorze w obrządkach kościelnych i sposobiąc się na księży lub kantorów (organistów) pomagali także bakalarzowi uczyć dzieci.

[2]) »Sit apud ecclesiam quamlibet schola, clericusque baccalaureus, vel magister artium, pro eo ac loci postulabit dignitas, qui professione fidei circa receptionem scholae in manibus parochi, vel vicarii ejus, juxta bullam Pii IV. facta, pueros parochianorum pietate et doctrina excollat, ac imprimis curet, ut juniores quidem orationem dominicam, salutationem angelicam, articulos fidei, decalogi et ecclesiae praecepta; provectiores autem reliquum etiam cathechismum memoriter teneant et quandoque publice in ecclesia recitent; modum item ministrandi operanti divina presbytero, calleant, subindeque grammaticam et alias triviales artes cum humanioribus litteris pro aetate et captu discentium docere eos non negligant; libris tamen Melanchtonis et aliorum haereticorum abstineat, solumque approbatos et in fide non suspectos autores interpretetur.«

»Provideat autem parochus, ut tam dictus rector scholae, quam cantor et alii adolescentes, qui in schola degunt, sobrie, honeste,

To samo zaleca synod lwowski z r. 1593.[1])

Reformacya dyecezyi krak. za rządów Szyszkowskiego w roku 1621. dokonana,[2]) zawiera następujące postanowienia o szkołach farskich. »Przełożeni szkół mają w uczeniu młodzieży zachowywać tryb przepisany na synodzie przez śp. poprzednika naszego Piotra Tylickiego. Sam przełożony powinien być trzeźwy, pilny i skromny, i mieć kantora i młodzieńców ku pomocy w chórze (coadjutores), także trzeźwych i skromnych. A ponieważ rządzcy szkół, kantorowie[3]) i pomagający im śpiewać w kościele chłopcy, doznawszy od parochów, chociażby

---

et quinte vivant. Solent enim quandoque mala et dissoluta vita perturbare alios, scandaloque esse etiam ingenuis pueris, qui dum scholas frequentant, depravatos illorum mores intuentur, observant, imbibuntque facile.«

»Omnes etiam isti, ut ministros ecclesiae decet, clericali habitu, vel consueto saltem talari utentur, sub poena in constitutionibus provincialibus expressa.«

»Atque rector quidem et cantor repugnante nec monito tempestive parocho, locum non immutent, alioquin tam ipsi, quam qui eos recipit, sine dimissoriis a parocho litteris, poena illi decem, isti quinque marcarum mulctentur; liberum tamen erit ipsis, si graventur a parocho, ad ordinarium loci, vel officium ejus occurrere. Adolescentes quoque commigrare de una schola in aliam, sine licentia et testimonio sui rectoris non audeant, et recipi a quoquam non possint. Vagabundi autem a civitatibus et oppidis abigantur.« Synod włocławski Macieja Łubieńskiego z r. 1634.

[1]) »Scholas bene provisas et bene ordinatas habeant; praeceptores, cantores et juvenes modestos et non tabernarios.«

[2]) Reformationes generales ad clerum et populum Dioecesis Cracoviensis pertinentes. Ab Ill. D. Martino Szyszkowski episcopo Cracoviensi in synodo dioecesana sancitae et promulgatae. Anno 1621.

[3]) Kantorów w pospolitém życiu nazywano klechami. »Naprzód klecha wynidzie z jakim szpargałem opacznie obróconym, *claves cantus* doliczać się będzie etc.« *Komedya szołtysa z klechą*. Ukształcenie naukowe tych kantorów, klechów, musiało być bardzo małe. W komedyi bowiem téj mówi klecha:

»Daj pokój téj łacinie, bo jéj nie rozumiem,
Ledwo téż i po polsku nieco trochę umiem.«

też najmniejszéj urazy, zwykli kościół i szkołę opuszczać przed samemi świętami uroczystemi, jakiemi są: Wniebowstąpienie Pańskie, Boże Narodzenie, Wielkanoc, Zielone Świątki i Boże Ciało; przeto plebani mają im całoroczne pensye, (salaria) zatrzymać, a nadto o ich postępku donieść oficyałowi, który ich na wniosek plebana, zachowawszy to, co z prawa zachować należy, wyklnie i nie wpierw klątwę z nich zdejmie, aż dopóki przysięgi nie złożą, iż nadal nie dopuszczą się więcéj takowego przewinienia i we wszystkiém uczciwém i godziwém plebanowie posłuszni będą. Gdyby zaś sami parochowie zaniedbali wizytować szkół, napominać i zdawać sprawę oficyałowi; natenczas na nich samych ma spadać, według ustaw synodów prowincyonalnych, kara, jeźli uczniowie co zdróżnego popełnią. — Stanowimy daléj, ażeby w wszystkich szkołach dyecezyi naszéj w Soboty i Niedziele, albo też dni uroczyste wykładano katechizm mały, któryśmy wydali, i aby go dzieci na pamięć się uczyły. Następnie będą nauczyciele używać, wedle pojęcia uczniów swoich, katechizmu rzymskiego, albo też innego większego katechizmu, np. Piotra Kanizyusza.[1]) W wykładzie zaś mają się trzymać przepisu, jakiśmy podali, nie zmieniając w nim ani rzeczy, ani też formy; o to się tylko starać powinni pilnie, aby dzieci nauczyły się katechizmu dokładnie na pamięć. Użyteczniéj bowiem jest, aby w tych dwóch dniach katechizm z objaśnieniami naszemi był czytany, niż inna jaka świecka książka, chociażby też i moralna, już to, ponieważ katechizm ten utwierdza w wierze chrześciańskiéj; już też, aby się nie szerzył jad, który heretycy obecnie katechizmami swemi rozszerzają, a którym się młodzież (co jest największém nieszczęściem ojczyzny) zaraża. — Ze szkół parochialnych zalecamy surowo wyrzucić owe bezwstydne i pogańskie książki, których czytania młodzież (co jest szkołą chrystyanizmu) raz zakosztowa-

[1]) Katechizm Kanizyusza używanym był przez dwa blisko wieki po szkołach jezuickich, pijarskich i farskich.

wszy, czerpa z nich najgorsze obyczaje. Z czego wynikają najprzód grzechy cielesne, potém herezya, a nakoniec ateizm. Daléj wyrzucić zalecamy ze szkół parochialnych wszelkie książki mitologiczne o fałszywych Bogach, książki miłosne, nakoniec książki do nauki nie należące; podobnież ewanielie wierszem od heretyków ułożone. Jeżeli się zaś wykłada który z autorów świeckich z przyczyny piękności stylu łacińskiego, należy w nim opuszczać wszystko to, coby czytaniem czyste usta wiernych skalać mogło; bądź to wzywanie fałszywych Bogów, bądź opowiadanie bezwstydnych miłostek, bądź o *fatum*, albo inne rzeczy, obalające wolność woli naszéj, albo nareszcie takie miejsca, które uszczerbek pobożności przynoszą. Jesteśmy bowiem Chrześcianami, więc nadewszystko Chrystusa poznać powinniśmy. Chcąc zaś przepisy te mieć zachowywanemi, zalecamy, opierając się na ustawach prowincyonalnych, aby plebani, rządzcy kościołów i inni, do których opatrzenie i rząd szkół należy, szkoły w całéj dyecezyi po miastach i miasteczkach dwa razy przynajmniej do roku wizytowali. A czy tego obowiązku nie zaniechali i czy książki zakazane ze szkół wyrzucili, wizytatorowie nasi w to wejrzą. W wszystkich szkołach mają się także dzieci uczyć muzyki w dni sobotne, godzinę rano i godzinę po południu, a to według zwyczaju i postanowienia przodków naszych. [1]) Chłopcy mają się także uczyć

[1]) Muzyka kościelna była jednym z głównych przedmiotów wykładanych po szkołach elementarnych. Andrzej Lipski, natenczas biskup kujawski, założywszy i uposażywszy w dobrach swoich Choczu w r. 1629. kollegiatę, ustanowił także przy niéj szkółkę, zalecając, aby magister téj szkółki obok innych nauk posiadał także dokładnie muzykę, i aby się uczniowie szczególniéj do muzyki przykładali. »Magister scholae — mówi w erekcyi kollegiaty — in quo eligendo, musicae, aritmeticae elegantisque characteris formandi peritia spectari comprimis debet, percipiet quolibet anno florenos ducentos quadraginta per quatuor anni tempora aequaliter dispositos. Bacalaureus, sive locum tenens, florenis centum, annuatim gaudeat. Caeterum utrique ex officio incumbet, post installata rudimenta grammaticae instituere principali juventutem in

Cisiojana, śpiewając. Po szkołach miast większych ma być także wykładana arytmetyka i *Computus ecclesiasticus*.«

»Nakoniec plebani mają dawać baczne oko na to, aby przełożeni szkół byli katolicy, i nie pozwalać im nigdy otwierać szkoły i uczyć, dopóki wyznania wiary nie złożą. Mają z nich wyrozumieć, jakich autorów czytać i jakiéj metody w uczeniu trzymać się będą. Użyteczném zaś jest bardzo i będzie, aby tak nauczyciele, jak uczniowie, w których liczbie kładziemy także kantorów, przynajmniéj raz na miesiąc spowiadali się i Sakrament Najświętszy przyjmowali. Tym bowiem sposobem będą wzmocnieni przeciw wielorakim pokusom szatana i zasadzkom herezyi, i staną się zdolniejszymi do stanu duchownego.«

Po miastach większych, jak np. w Poznaniu, Kaliszu, Lwowie, Krakowie i indziéj podlegał nauczyciel szkółki farskiéj magistratom. Synod dyecezyi chełmińskiéj, odbyty w r. 1642. pod prezydencyą Gaspra Działyńskiego, odebrał tę attrybucyą magistratom w wspomnionéj dyecezyi,

iis, quae *ad exactam cognitionem musicae* et arithmeticae, elegantisque characteris in charta effigendi usum pertinet.« — Do nauki muzyki kościelnéj miały szkoły parochialne w tym wieku osobne dzieła. Jedném z używańszych takich dzieł było następujące: »Processionale, Responsoria, Antiphonas, aliaque in supplicationibus decantari solita complectens. Ad normam S. Romanae Ecclesiae concinnatum usui regni Poloniae Provinciis accomodatum, insuper Rubricarum notis illustratum. Ab Andrea Dąbrowa Szczepanowio Artium liberalium Baccalaureo. Cum licentia Superiorum. Cracoviae, In officina Andreae Petricovii S. R. M. Typographi. Anno Domini MDCXXI. — folio, kart 328. W dedykacyi Marcinowi Szyszkowskiemu, biskupowi krakowskiemu mówi Dąbrowa Szczepanowski między innemi: »Me ad scholas paraeciales in juventute erudienda non pauco tempore occupatum, experientia edocuit, quam res ista in obeundis decenter processionum officiis esset necessaria. Dum enim confiditur memoriae, ac ex perfunctorie notatis canitur, vel aliud pro alio supponitur; saepe vocibus dissonis verba alium sensum praeferentia, pias aures mentesque devotorum distrahunt, ac perturbant. Itaque subierat in animum cogitatio, de ordinando nostris ecclesiis processionali: non tamen subito ad praestandum evocavit. Quamvis enim essem conscius et temporis et laboris mei in studio Musices collocati etc.«

przenosząc ją na plebanów. Zresztą ten sam synod stanowi, aby po szkółkach elementarnych dziewczęta razem z chłopcami w jednéj izbie nie uczyły się, gdyż to obraża przystojność; i aby w każdéj takiéj szkółce utrzymywano bądź to z jałmużn, bądź téż z szczodrobliwości plebanów pewną liczbę uczciwych i skromnych młodzieńców, którzyby byli ku pomocy bakalarzom w uczeniu dzieci, a organistom w służbie Bożéj, śpiewając w kościele i tym sposobem nawykając zawczasu do służby i obrzędów kościelnych. Młodzieńce ci po złożeniu dowodów swojéj zdatności i dobrych obyczajów, mieli być wysyłani do szkół wyższych w celu sposobienia się do stanu duchownego. [1]) Tryb uczenia młodzieży po szkółkach parafial-

[1]) »De scholis. Scholae catholicae, non modo doctrinae, verum et pietatis debent esse officinae. Curent igitur parochi diligenter, ut pro ratione locorum idonei rectores ab illis, quorum interest, illis praeficiantur, professionem fidei ab illis exigant, apposita ibidem clausula de reverentia et obedientia Rev. loci ordinario et parocho proprio pro tempore existenti exhibendo. Volumus autem omnino, ut jurisdictioni parochorum, non autem magistratus, licet ab eo salarium percipiat, quivis rector una cum collega, sicubi eum habet, cantoreque et juvenibus, qui eum in cantu juvant, subjaceat. Modum instituendae et erudiendae juventutis parochi ipsis praescribant, ita, ut is ad concilii tridentini decreta conformetur. Curent etiam, ut non modo grammaticam, humanioraque studia proponant, verum etiam rudimenta Christianae doctrinae. Prohibeant etiam, ne, quod fieri in quibusdam oppidis parum honeste intelligimus, puellae cum pueris in eodem contubernio legere doceantur, unaque versentur. Providendum etiam esset, ut in scholis honesti, modestique adolescentes, praesertim in oppidis, cantori et rectori scholae adsint, tot, quod commode, vel ex facultatibus ecclesiae illius, vel ex liberalitate parochi, vel ex benignitate munificentiaque piorum sustentari possint. Qui quidem divinas laudes decantent, ministeriis ecclesiasticis et ritibus ac ceremoniis assuescant. Ac deinde posteaquam mores suos probaverint, tyrociniumque istud exegerint, inter alumnos nostros recipi, ad Gymnasia ampliora pro sacrarum litterarum studio mitti et deinceps Ecclesiasticae militiae adscribi possint Hortabuntur autem archipresbyteri eo nomine magistratus oppidorum, ut hujusmodi constitutionibus nostris obtemperent.«

nych zostawiał synod plebanom, obowięzując ich atoli, aby się w téj mierze stósowali ściśle do uchwał soboru trydenckiego.

Ustawy synodów innych dyecezyi względem szkółek elementarnych powtarzają te same przepisy, nieraz niemal dosłownie. Szkółki te były w obecnéj epoce, jak już wyżéj powiedziałem, w ręku duchowieństwa i niesposobiły młodzieży do niczego więcéj, tylko do powierzchownéj dewocyi.[1]) Nie dawano w nich żadnéj użytecznéj w przyszłém życiu nauki, np. arytmetyki, którą w przeszłéj jeszcze epoce jako tako na dziełkach Jana z Łańcuta wykładano, historyi naturalnéj i t. p. czytać nawet uczono tylko na chwałę Bożą, to jest, żeby przyszły rzemieślnik, przyszły rólnik umiał czytać książkę do nabożeństwa,

Dążność szkółek elementarnych.

[1]) Zarzuci mi może ktoś: tak było w całéj katolickiéj Europie; taki był duch czasu! Na to mu odpowiem: dewocya ta nie wypływała z ducha czasu w Europie katolickiéj w 17. wieku panującego, ale raczéj była skutkiem wychowania szkólnego i przewagi, jaką w tym czasie duchowieństwo świeckie i zakonne u nas miało. W roku 1679. podróżował po Polsce Francuz Beaujeu, a lubo sam katolik żarliwy, jednak uderzała go dewocya polska, jakiéj wówczas ani w Francyi, ani w Niemczech i Belgii nie widział. — »Dans ces villages — mówi — tels que je les ay décrits, & ces méchantes Bourgades nommées villes, on voit des Eglises assez ornées, qui est tout ce qu'il y a de plus considerable en Pologne, *ou la devotion est toute dans le faste exterieur, et la grimace bigotte:* ces eglises sont dorées, proprement tenües, sur tout celles des Moines, qui ont toujours, ou Reliques ou Images miraculeuses, aux quelles les Polonais rendent un culte exterieur, semblable a celui qui est dû au plus grand de nos Mysteres et de nos sacrements, de même à peu pres qu'en Italie et en Espagne.«

I w inném miejscu: »A cela près toute la Pologne est catholique jusques à la superstition; c'est qui paroist dans les fondation des Moines, qui sont tous bien rentez, bien logez et tres respectez, eux où les Jesuites possedant le quart des biens du royaume: les particuliers preferent souvent dans leurs dispositions testamentaires un Monastere aux legitimes heretiers, et laissent ceux-cy dans un estat abjet, pour enrichir une communauté de faineants, pour ne pas dire d'yvrognes.«

książkę jaką ascetyczną, godzinki, kantyczki, żywoty świętych i t. p. Katechizm nawet, którego po szkółkach elementarnych uczono, nie był zastósowanym do nauki moralnéj, do obowiązków przyszłego obywatela w rozmaitych stosunkach życia. Przeto téż podobnie jak wyższe szkoły, akademickie i jezuickie, szkółki elementarne tchnęły tylko przesadzoném nabożeństwem, które się nawet rozciągało do zabaw i dochodów żakow tych szkółek. Służyli oni księdzu do mszy *brackich*, często po miasteczkach odprawianych i dzielili się z księdzem ofiarami podczas mszy od członków bractwa na tacę składanemi. Towarzyszyli księdzu, chodzącemu po kolendzie, śpiewając niedorzeczne częstokroć, a nieraz i gorszące pieśni z kantyczek i żebrząc ze swojéj strony kolendy. Przebierali się za *Trzech króli* i chodzili po domach w mieście i wsiach okolicznych z gwiazdkami, szopkami i jasełkami. Co więcéj, nawet podczas wielkiéj mszy w Niedziele i święta uroczyste rozchodzili się po domach i kropili święconą wodą zatrzymanych w domu chorobą lub pilném zatrudnieniem, czytali im ewanielie i za tę pobożną usługę wymagali nagrody w drobnéj monecie, jajach, jabłkach lub t. p. Zwyczaj ten trwał w niektórych dyecezyach aż do czasów kommissyi edukacyjnéj, a sławny Andrzéj Załuski, biskup późniéj krakowski, nazywając go chwalebnym, wprowadził do dyecezyi płockiéj dopiero 1733. roku.[1])

[1]) Laudabilis mos, ac usus in aliis dioecesibus practicatur: quod diebus dominicis, scholares, vel servitores Ecclesiarum, ad id consulto destinati, soleant per domos, lapideas, casasque fidelium cursitare, ibique praevia aspersione aquae benedictae Evangelium, quod pro illo die incidit, vernaculo sermone recitare; qui quidem mos et usus, cum sit proficuus et salutaris, non enim omnes domestici, aut famuli concionibus interesse ibique evangelium possunt auscultare, eundem morem per ecclesias parochiales civitatum et oppidorum absolute, etiam villarum, ubi id commode fieri poterit introduci et reasumi volumus. — Synod płocki Andrzeja Załuskiego z r. 1733. Kitowicz w *Obyczajach* i *Zwyczajach* za Augusta III. powiada, że zwyczaj ten zachowywano i po szko-

W miastach, gdzie wyższych szkół nie było, doroślejsza młodzież szkół farskich, odgrywała, tak jak uczniowie jezuiccy, w wielki Piątek mękę Jezusa Chrystusa; chodziła z oracyami nabożnemi na Wielkanoc po znaczniejszych domach miejskich i okolicznych dworach szlacheckich, napierając się *dyngusu*, to jest mięsiwa i ciasta święconego. Po miastach, gdzie były kollegiaty lub katedry, uczniowie szkół farskich odbywali w kościele prawie służbę kleryków.

Czego i jak w tej epoce po szkołach naszych elementarnych uczono, widzieliśmy już wyżéj z postanowień synodów rozmaitych dyecezyi.[1]) Wszakże dokładniejszy jeszcze obraz takich szkół elementarnych daje nam urządzenie szkółki na zamku krakowskim na początku 18. wieku. Szkółki téj (około 1700.) taka była organizacya. Nauczycieli miała trzech, to jest, magistra, bakalarza i kantora. Podzieloną była na dwie klassy, na początkujących i na Donatystów. Uczniowie przybywali do szkoły przed godziną siódmą z rana i odmawiali przed nauczycielami, lub cenzorami zadane dniem poprzednio *pensum*. Po go-

łach pijarskich i był nie złym zyskiem ubogich studentów. Nie było atoli tego zwyczaju, ani po wyższych szkołach akademickich, ani też po jezuickich.

[1]) Tryb dawania nauk w szkołach elementarnych nie był, pomimo ustaw synodalnych, jednostajnym. W miejscach bowiem, w których na bakalarza powołano ucznia szkół jezuickich, ten wprowadzał natychmiast do szkoły metodę nauczania przez zgromadzenie przyjętą i Alwar mniejszy. Bakalarze z akademii krakowskiéj i zamojskiéj, albo téż uczniowie kolonii akademickich trzymali się wprawdzie ściśléj przepisów w téj mierze synodalnych, ale za to nieraz uczyli retoryki i filozofii żaków, którzy zaledwie czytać umieli. Dozór szkółek parochialnych należał do plebanów miejscowych i dziekanów foralnych. Że jednak tak plebani jak i dziekani zajmowali się w téj epoce więcéj polemiką z różnowiercami, gospodarstwem, odpustami, pieniactwem, nabożeństwem i kieliszkiem, niż oświatą ludu, przeto nad szkółkami elementarnemi nie było właściwie żadnego dozoru. Szczęśliwa była gmina, do któréj się dostał na bakalarza człowiek porządniejszy i w powołaniu swojém gorliwszy!

dzinie 7. śpiewali, klęcząc: *Veni Sancte Spiritus*, *litanią do N. Panny z antyfoną*, a w poście: *któryś cierpiał za nas rany*. Potém uczniowie zajęli miejsca swoje w ławkach i zaczynała się lekcya, na któréj uczniowie klassy początkujących wypisywali małe kawałki z książki drukowanéj dla formowania sobie ręki i ćwiczenia się w ortografii. Donatyści, czyli uczniowie klassy wyższéj, uczyli się zgadzać przymiotniki z rzeczownikami, deklinacyi, konjungacyi, (łacińskich) i ćwiczyli się w pisaniu. Idący służyć do mszy z téj klassy po godzinie 9., odśpiewali poprzednio Modlitwę Pańską, Pozdrowienie anielskie i Skład apostolski; po mszy wracali do domu. Takim trybem szły lekcye cały tydzień. W Soboty po południu ukończywszy lekcyą, uczyli się wszyscy uczniowie katechizmu, a odśpiewawszy litanią do Najświętszéj Panny i hymn: *Pod Twoję obronę*, rozchodzili się do domu. W święta uroczyste i niedziele schodzili się uczniowie do szkółki przed godziną ósmą, odśpiewali officyum o N. Pannie, hymn do Ducha św. i zmówili pacierz; poczém udawali się do kościoła na mszą i znajdowali się na niéj i processyi, przed którą szli parami z swoimi nauczycielami. [1]) Jézyk łaciński podobnie jak w poprzednich epokach i po szkołach wyższych, panował i w téj epoce po szkołach elementarnych i utrudniał niezmiernie rozszerzanie oświaty pomiędzy niższemi stanami. [2]) W okolicach, w których lud mówił językiem litewskim, katechizmu uczono wprawdzie w tym języku; co zaś do reszty, dzieci w szkółce litewskiéj katolickiéj uczyły się tego samego, co w szkół-

---

[1]) Akta kommissyi edukacyjnéj w archiwum koronném, którego wzorowe uporządkowanie zaszczyt nie mały przynosi zawiadowcy, uczonemu F. Bentkowskiemu, autorowi historyi literatury polskiéj.

[2]) »Et quae tibi lectia najlepiéj probatur? —
Quae non chytrą łaciną z polskim explicatur,
Kaźń ci owo, dum loquunt po łacińsku wszytko,
Nec człowiek intelligit et audire brzydko.«
Potkanie Jannasa z Gregoriasem Klechą. R. P. 1646.

kach mało i wielkopolskich, to jest służenia do mszy, czytać i pisać po polsku, Donata i t. p.

Nabożeństwo, jakeśmy widzieli, zajmowało żakom szkółek elementarnych wielką część nader krótkiego czasu nauki.[1]) Urywało im jeszcze i pozostałą od nabożeństwa część czasu, podobnie jak w wyższych szkołach, panegiryzowanie. Dyrektor bowiem szkółki napisawszy szumną chryą lub oracyą, kazał uczyć się jéj na pamięć zdatniejszym uczniom i prawić na uroczystość jaką, np. na Nowy rok, Wielkanoc, poświęcenie kościoła, imieniny i t. p. dziedzicowi, plebanowi miejscowemu, burmistrzowi lub t. p.

Utrzymywanie szkółek elementarnych.

Szkółki miejskie i wiejskie utrzymywane były najczęściéj kosztem magistratów lub plebanów. Tu i owdzie atoli były na ich utrzymywanie stałe fundusze, legowane przez rozmaitych przyjacioł oświaty, najczęściéj kapłanów. I tak np. Mikołaj Radliński, herbu Wieniawa, scholastyk krakowski, wystawił własnym nakładem znaczny gmach na zamku krakowskim, przeznaczony na szkółkę elementarną, którą późniéj uposażali Starczewski, Andrzéj Zebrzydowski, biskup krakowski, Piotr z Poznania i t. p. Żydzi okupując sobie spokojność od żaków, dawali magistrowi téj szkółki i uczniom na Wniebowstąpienie Pańskie, Zielone Świątki, Boże Ciało, na św. Wawrzyniec, na Wszystkich Świętych, na św. Katarzynę, na św. Stanisława i na św. Grzegorza po 9 złotych. Maciej z Miechowa, dziejopis, założył własnym nakładem i uposażył szkołę św. Szczepana w Krakowie; Jerzy z Lubrańca, podkanclerzy, szkołę św. Floryana tamże. Marcin Piegłowski zapisał w r. 1654. 9000 złotych na dobrach Czuszow i Czuszowek na szkółkę elementarną w Kurzelo-

[1]) Mówiąc prawdę, żaków po szkołach elementarnych nie uczono dla ich własnego pożytku w dalszém życiu, a tem samém dla pożytku kraju, ale dla usługi kościelnéj. Pruszcz opisując kościół P. Maryi w Krakowie, do zalet jego liczy i tę: »*dostatek ma studentów do śpiewania.*«

wie; Wacław Leszczyński, kanclerz wielki koronny założył i uposażył szkółkę wiejską w Gołuchowie i t. d.

W ogólności dochody nauczycieli szkół elementarnych były: pensye od magistratów, zwane *suchodniówkami*, drzewo na opał, wolne mięszkanie, kawałek roli, opłata od uczniów. Wspólne z uczniami dochody mieli: kozubalce od Żydów[1]) i protestantów; wigilie, anniwersarze, kolendy, pogrzeby, dziesięciny, ołtarze i t. p.

Liczba szkół elementarnych nie zmniejszyła się, jakem już wyżéj nadmienil, i w téj epoce aż do wojen kozackich i szwedzkich za panowania Jana Kazimierza. Szkółki te znajdowały się po miastach i miasteczkach, rzadziéj po wsiach; gdy więc w ciągu owych wojen miasta i miasteczka z dymem uleciały, gdy powietrze morowe, nędza, miecz i inne klęski trzy przeszło miliony ludzi, najwięcéj mięszkańców miast, sprzątnęły, większa część szkółek elementarnych upaść musiała, bo nie było ani tyle ludzi zdatnych na nauczyli, ani téż mięszkańcy wielu miast i miasteczek byli w stanie utrzymywania szkółek. Powoli jednakże aż do panowania królów z domu saskiego zaczęły się szkółki po miastach i miasteczkach odradzać i rozmnażać, tak, iż około **1730.** r. nie było w Koronie i w W. Księstwie litewskiém mieściny, zwłaszcza królewskiéj i duchownéj, w którejby się szkółka nie znajdowała; miały je także niektóre wsie większe z kościołami parochialnemi.

Książki używane po szkołach elementarnych.

Książki najużywańsze po szkołach elementarnych były:

1) Elementa puerilis institutionis. Pluribus in locis reformata. Ex officina Joannis Domański. — Układ tego elementarza jest taki: Pierwsze trzy karty zajmuje zwyczajne i późniejszym elementarzom abecadło, wielkie i małe, składanie spółgłosek z samogłoskami i odwrotnie (ba, be, bi, ca, ce, ci i t. d.); daléj: *rano wstawszy dziecię*; potém: Ojcze nasz, Pozdrowienie

[1]) Kozubalce od Żydów w niektórych miejscach tak były znaczne, że np. szkółka WWSS. w Krakowie miała **6.** dukatów tego podatku rocznie.

anielskie, Skład apostolski, kilka modlitw, Anioł pański zwiastował Pannie Maryi, Hymn o Duchu św., Hymn o N. Pannie, Modlitwy podczas mszy, Modlitwy do N. Panny, Ministrantura, Dziesięcioro Bożego przykazania, Litania do N. Panny. Nareszcie nazwiska miesięcy, ile zawiera dni każdy i *Harmonia vocabulorum*: Deus, Bóg, cornu, róg i t. p. Przysłowia. To wszystko razem z łaciną. Na samym koncu alfubet wielki i mały pisany. — Wszystko ku nabożeństwu, nic ku nauce potrzebnéj w dalszém życiu.

2) Aelii Donati Methodus Scholiis D. Henrici Glareani P. L. illustrata, ac ejusdem subsequentibus octo tractatibus aucta. 1) De generibus nominum; 2) De nominum declinationibus; 3) de gradibus comparationis; 4) de heteroclitis; 5) de verborum conjungationibus et formis. Item de defectivis et anomalis; 6) de constructionis regulis et syntaxi; 7) de syllabarum quantitate, pedibus et carminum generibus; 8) de figuris. Cum gratia et privilegio S. R. M. Cracoviae. In officina Matthaei Siebeneycher Anno Dni MDLXXII. — Na końcu: Cracoviae, apud Matthaeum Siebeneicher. Anno 1572. — 8vo sig. O. 5. — Edycya ta nie była znaną Jocherowi.

Donat z objaśnieniami Glareana używanym był po lepszych szkółkach elementarnych polskich, aż ku środkowi 17. wieku. Późniéj używano:

3) Aelii Donati vetustissimi Grammatici elementa. Una cum explicatione polonica nunc primum in meliorem et faciliorem methodum redacta, novisque sententiis illustrata. Cracoviae typis Coll. Majoris 1764. 8vo. [1]) Nie jest to atoli pierwsze wydanie, ale raczéj przedruk z trzeciego lub czwartego wydania bez najmniejszéj zmiany nawet na tytule. Wykład w tém

[1]) Wydań Donata dla szkół farnych w Polsce jest wielkie mnóstwo. Co kilka niemal lat wychodziły nowe; po edycyi 1764. są edycye 1768. krakowska; 1778. poznańska i t. d.

dziełku jest łacinski obok z polskim w ten sposób; »Partes orationis sunt octo: części mowy jest ośm: nomen, imię; pronomen, zaimek; verbum, słowo; participium, imiesłów i t. d.; wykład łaciński jest drukowany antykwą, polski kursywą. Po ośmiu częściach mowy następuje rozdział o składni, mianowicie o składni szyku i przykład z Fedra na składnią przekładaną, o składni zgody i składni rządu. Daléj liczby po polsku i po łacinie, a nakoniec: »Proverbia wszystkim uczniom nietylko w szkołach farnych, ale też w wyższych zostającym do uczenia się bardzo potrzebne, do mówienia przy stołach i do różnych dyskursów służące.«

4) Maluczki katechysm Kościoła Powszechnego, albo nauka krześcianskiéj pobożności przez D. Piotra Kanissiusza Theologa zebrania P. Jezusowego napisany, a teraz nowo na polskie przełożony. Przydane są na końcu niektóre modlitwy. Cum gratia et privilegio S. R. M. Na końcu: w Krakowie, drukowano u Matheusza Siebeneychera Roku MDLXX. 16mo. Tłumaczem tego katechizmu jest Jakób Wujek. Katechizm Kanizyusza używanym atoli był częściéj po szkółkach polskich w texcie i dla tego też po pierwszéj poznańskiéj edycyi Wolraba wydano go w innych miejsach Korony i Litwy po kilkakroć. Przekładu Wujka na język polski nie znał Jocher.

Szkółki elementarne i prywatne.

Prócz szkółek elementarnych publicznych, były także w wielu miejscach szkółki prywatne. Utrzymywanie takich szkółek zakazuje synod lwowski pod Stanisławem Grochowskim, arcybiskupem lwowskim 1641. r. złożony.[1])

[1]) »Quia vero insolentiores quidam, nescitur quo spiritu ducti, in domibus privatis scholares fovent, in grave praejudicium rectoris scholae metropolitanae, praemissa sufficienti expostulatione cum iis, quibus interest, invocato etiam si opus fuerit brachio seculari civili, cum scitu Venerabilis Capituli, nisi desierint ejusmodi insolentes capiantur et cum eisdem ipsi receptatores graviter puniantur, spectabilis magistratus arbitrio.«

Kobiety stanu szlacheckiego i bogatszych mieszczan odbierały, podobnie jak w przeszłéj epoce, wychowanie w domu,[1]) albo po klasztorach żeńskich.[2]) Nie małą w tém zasługę Wychowanie kobiet.

[1]) Ale jak nędznėm to domowe wychowanie było, naucza nas Jezuita Susliga w żywocie Elźbiety Sieniawskiéj, z domu Gostomskiéj: »Wychowanie jéj — mówi — dziecinne było pobożne, zaprawowała ją matka przykładem swoim z młodu w postach, w dyscyplinach i w modlitwie, a gdy się czytać nauczyła, czytywała Żywoty świętych i inne książki duchowne, z których poznawała Pana Boga i dziwnie się zapalała do miłości jego. Upodobała sobie była osobliwym sposobem książkę, którą napisał *Ludovicus Granatensis*, nazwaną *Przewodnik Grzesznikow:* z téj czytania poznała próżność świata tego i niestatek i obrzydziwszy go sobie, zamyślała do klasztoru.« — Niewiasta ta dała takie samo wychowanie dwom córkom, i nie mając więcéj dzieci, wepchnęła je do klasztoru i zmarnowała majątek ogromny na wyposażenie kollegiów jezuickich, na wystawienie i uposażenie klasztoru córce swojéj Benedyktynce. Utrzymywała na dworze swoim czterech księży, dwóch świeckich i dwóch Jezuitów. »Dyscypliny czyniła na tydzień czasem trzykroć, czasem czterykroć, wedle dozwolenia spowiedników. Trafiło się jednego czasu, że ojciec jéj duchowny nie chcąc, aby się tak srogo trapiła, jako była zwykła, odebrał od niéj dyscypliny wszystkie; ona nie mając nic, czémby się biczować mogła, poczęła się pięściami tłuc, ciało na sobie szczypać, włosy targać, ręce o ziemię tak mocno bić, że jéj były palce spuchły. Spać idąc, świecę woskową topiła na ciele swojém. Wymagała to na ojcach duchownych, że za dozwoleniem ich, własne jéj służebnice strofowały ją, a ona pod ten czas pokornie na ziemi siedziała. — I one czyniły to wiernie i strofowały ją szczerze, powiadając każda, co się jéj w niéj nie podobało. Dawały jéj téż dyscypliny, i w gębę podczas kazała się bić mocno i sama się téż bardzo często policzkowała.« Wychowaniu dzieci taki sam kierunek dawała. Córka siedmioletnia, druga pięcioletnia i syn trzyletni, musieli jéj dać słowo, że doszedłszy lat, wstąpią wszyscy do klasztoru. Takich Sieniawskich, co się, jak Susliga mówi, stopiły na chwałę Bożą, było pełno, ale bardzo mało co rozumnie dzieci wychowywały, co dobrze domem rządziły!

[2]) Stanisław Brzechffa, Jezuita, dedykując kazanie pod tytułem: »Skarb bogaty w przezacnym klasztorze Panien chełmińskich Benedykta świętego« Zofii z Tylic Tomickiéj, mówi: »Gdy bowiem W. M. małą dziecinneczkę miła rodzicielka odumarła, danaś W. M. była, nie bez osobliwego zrządzenia i opatrzności Boskiéj,

położyła Marya Ludwika, żona Władysława IV., która sprowadziwszy w roku 1654. z Francyi do Warszawy Wizytki, wystawiwszy im klasztor i hojnie uposażywszy, włożyła na zakonnice te obowiązek: przyjmowania bezpłatnie i utrzymywania swoim kosztem dwunastu dziewcząt, córek ubogich rodziców polskich; utrzymywania sześciu nauczycielek do nauki dziewcząt i otworzenia szkoły dla przychodzących z miasta, pod dozorem matki przełożonéj. Gdy jednak szkoła Wizytek warszawskich przeznaczoną więcéj była dla dziewcząt stanów wyższych i zgromadzenie to udzielało nauki więcéj przez świeckie, niż zakonne osoby, gdy nareszcie nie wiele dziewcząt u Wizytek warszawskich wychowanie pobierać mogło; przeto Marya Kazimira, żona Jana III. sprowadziła do Warszawy 1688. z Paryża do klasztoru nowo dla nich na nowém mieście wystawionego i uposażonego Sakramentki, które już same, już przez niewiasty świeckiego stanu pod swoim dozorem znaczną liczbę dziewcząt szlacheckich i miejskich uczyły.

Wizytki i Sakramentki.

Wykład nauk u Wizytek.

Wizytki osiadły w Warszawie, Krakowie, Lublinie i Wilnie; miały dość znaczne pensyonaty dziewcząt szlacheckich i uczyły w nich szczególniéj po francusku i robót kobiecych. »Uczą się pobożności, polityki i wszystkich dobrych postępków; uczą czytać, pisać, mówić po francusku i różnych robót, jako to warsztacikowéj, krzyżowéj, angielskiéj, węgierskiéj, robią téż koronki, uczą szyć i wszystkiego według lat i pojęcia każdéj.« — mówią same w przydatku do dyskursów grammatyki swojéj francuskiéj. Wreszcie u Wizytek taki był rozkład czasu i zatrudnień pensyonarek. W lecie wstawały o szóstéj, a w zi-

równo z inszemi Ich MM. rodzonemi swemi do pomienionego klasztoru na wychowanie, gdzie niemal z mlekiem we wszystkiéj pobożności i obyczajach, stanowi swemu służących, przy boku Magdaleny (Magdaleny z Mortąg, na któréj cześć to kazanie powiedziane), ćwiczenie przez czas nie mały biorąc, nie ledajaki skarb wielu cnót świętych sobie zebrawszy, w stan św. małżeński danaś WM. była.«

mie o siódméj. Wstawszy, szły zaraz wszystkie zmówić pacierz i ofiarować dzień Bogu, a mistrzyni dzieliła między nie westchnienia (les aspirations), które czynić miały. Potém ubierając się przez półgodziny, mówiły trzy rozdziały katechizmu. Ubrawszy się, czytała jedna po drugiéj po polsku i po francusku, kawałek jaki z książki. O ósméj albo o wpół do dziewiątéj jadły śniadanie. Po śniadaniu pisały wszystkie to, czego się przez cały dzień uczyć miały; albo téż ćwiczyły się w ortografii polskiéj i francuskiéj. O dziewiątéj godzinie szły słuchać mszy, mówiąc po drodze do kościoła następującą modlitwę: »Idę słodki Jezu z tobą na kalwaryą; uczyń mię uczestniczką miłości, która cię tam prowadziła; daj mi żal, który miały córki syońskie, potkawszy cię obciążonego krzyżem, sznur na szyi i koronę cierniową na głowie mającego; daj mi taką rezygnacyą woli mojéj do twojéj, jaką miała Najświętsza matka twoja pod krzyżem stojąc, a przez zasługi męki Twojéj i boleści jéj, daj mi dar wytrwania w miłości Twojéj świętéj.« — Po mszy mówiły litanią do Najświętszéj Panny dla uproszenia sobie jéj opieki w życiu i w godzinę śmierci. Potém kończyły pisanie i powtarzały to, czego się nauczyły przed obiadem; nie umiejąca lekcyi, uczyła jéj się podczas obiadu, który o 10téj albo o wpół do 11. przypadał. Podczas obiadu jedna z pensyonarek czytała głośno żywoty świętych Skargi. Po obiedzie następowała pauza w naukach aż do wpół do pierwszéj. W czasie téj przerwy ćwiczyły się pensyonarki w grze na fortepianie i w śpiewaniu, albo téż rozmawiały z sobą po francusku, lub siadły do robót pod okiem swoich mistrzyń. O wpół do pierwszéj przed zaczęciem lekcyi mówiły głośno; »Witaj królowo,« prosząc o błogosławieństwo N. Panny. O drugiéj godzinie przez pół godziny czytały lekcyą, a w święta o téj saméj godzinie opowiadały, czego się przez cały tydzień nauczyły i treść kazania, na którém się znajdowały. O trzeciéj jadły podwieczorek i miały pół godziny wolnego czasu do zabawy. Potém mówiły katechizm i uczyły się na pamięć artyku-

łów wiary. Czas od 5. godziny poświęconym był nabożeństwu; o téj godzinie mówiły codzień koronkę do N. Panny, Litanią o aniołach stróżach; odprawiały medytacye przez kwadrans, śpiewały pieśń jaką ku czci N. Panny, a w Soboty litanią o N. Pannie. O szóstéj wieczerzały i miały czas wolny aż do ósméj. O ósméj mówiły pacierze wieczorne, jednego dnia po francusku, drugiego po polsku, odprawiały rachunek sumnienia, a potém szły spać, mówiąc akty przyzwoite ku temu i zachowując milczenie, gdyż im nie wolno było rozmawiać ani przed zmówieniem pacierzy, ani po zmówieniu. O kwadrans na dziewiątą musiały wszystkie być już w łóżku. W święta i Niedziele, skoro się tylko ubrały, śpiewały godzinki o Niepokalaném poczęciu Najświętszéj Panny, czytały ewanieliją po francusku, i miewały krótkie przemowy (exhortation). W tych dniach znajdować się nadto musiały na oficyum poranném, na nieszporze, komplecie i litanii. Po południu mistrzyni nauczała je przez pół godziny artykułów wiary; poczém pisały cyfry, uczyły się nieco rachunków, ortografii i śpiewu; po nieszporze temi samemi przedmiotami były zajmowane. W pierwszą Niedzielę każdego miesiąca mówiły różaniec, a we święta N. Panny śpiewały go cały.

Szkodliwość wychowania klasztornego dziewcząt.

Takie same niemal wychowanie odbierały dziewczęta od Sakramentek. Uczono je obok zbytniego nabożeństwa i rzeczy w dalszem życiu potrzebnych. Inne zgromadzenia żeńskie, prócz Bernardynek w Warszawie na Pradze, które się trudniły wychowywaniem córek mieszczan warszawskich, nie utrzymywały wprawdzie formalnych szkół żeńskich, ale w każdym niemal klasztorze żeńskim było kilka dziewcząt, które się od zakonnic, zwykle swoich ciotek lub krewnych, uczyły czytać, ladajako pisać, trochę szyć, a nadewszystko robienia szkaplerzy, wyszywania rzeczy kościelnych, smażenia konfitur, robienia pierniczków i t. p. Wychowanie dziewcząt po tych klasztorach było najgorsze; nie uczyły się one w nich dobrego rządu domowego, nie sposobiły się na przyszłe rozumne

gospodynie, matki i obywatelki, ale na zabobone dewotki lub mniszki.[1]) Mam przed sobą kronikę Benedyktynek

[1]) Usposobienie naukowe samych zakonnic było bardzo małe. Od dziewicy przyjmującéj *professyą* wymagano tylko znajomości czytania i nieco pisania. Zresztą według przepisów koncylium trydenckiego dziewica wstępująca do klasztoru, przed *obłóczynami* odpowiedzieć musiała na 16 następujących pytań:

1) W jakim zamiarze wstępuje do klasztoru i czy dobrowolnie?
2) Czy tego nie czyni przymuszona, uwiedziona, na przełożenia lub prośby albo groźby zakonnic krewnych swoich, lub innych osób? Czy tego nie czyni z obawy utraty względów rodziców lub krewnych?
3) Od dawnego czasu powzięła chęć wstąpienia do zakonu?
4) Czy od samych lat dzieciństwa miała skłonność do bogobojności?
5) Czy czuje dobrze, dla czego przyjąć chce śluby zakonne?
6) Czy poprzednio nie uczyniła ślubu obrania sobie ściślejszéj reguły?
7) Czy nie jest, lub nie była zaręczoną komu w małżeństwo?
8) Czy jest zdrowa na umyśle i ciele, czy nie ma jakiéj ukrytéj ułomności ciała?
9) Czy zna wszystkie obowiązki reguły, którą przyjąć zamierza?
10) Czy w wiecznéj klauzurze i w posłuszeństwie ksieni bez szemrania i chętnie żyć gotowa?
11) Ile ma lat?
12) Jakie jéj imię, nazwisko i ojczyzna?
13) Czy chętnie przyjmie regułę klasztoru, do którego wstępuje, i czy regułę tę ściśle zachowywać będzie?
14) Czy jest gotowa dźwigać krzyż Pański, wyrzec się sama siebie i naśladować Chrystusa Pana na krzyżu?
15) Czy zna katechizm?
16) Czy umie czytać i pisać?

Wniósłszy do klasztoru mało nauki, nie miała młoda zakonnica sposobności nabycia więcéj wiadomości w nowicyacie. Uczono ją bowiem tylko ceremonii i obrządków zakonnych, medytacyi, mortyfikacyi i t. p. Ks. Wojciech z Pakości w książce: *Sprawa o reformacyi klasztoru chełmińskiego (Benedyktynek) panieńskiego*, w Poznaniu 1618. r. wydanéj, opisuje obszernie, czego po wstępującéj do zakonu pannie wymagano, czego się i jak w nowicyacie, który trwał rok cały, uczyła. Przedmiot ten jest zbyt ważnym, abym z dzieła tego nie miał kilku wyjątków o nowicyacie tutaj przytoczyć. » *Czego się nauczyć powinne, pierwéj niż do nowicyatu przypuszczone będą.* Iż w nowicyacie wszystek

poznańskich, napełnioną powieściami o czarach, diabłach upiorach i duchach. Oto próbka z téj kroniki, czego się

---

czas na ćwiczeniu się reguły, strawić mają, dla tego chcemy, żeby się tych rzeczy pierwéj nauczyły, niż będą do nowicyatu przyjęte. 1) Aby wszytkie powinności chrześciańskie wiedziały i pojęły. — 2) Czytać dobrze po polsku i po łacinie. — 3) Pisać, śpiewać, a przynajmniéj solmizować.«

»Jeźliby się która przez pół roku tak wiele nauczyć nie mogła, a przyczyna słuszna tego wyciągać nie będzie, aby ją przyjęto, dać jéj jeszcze kwartał do nauki, a jeśli jest nadzieja, że się nauczy, dać jéj drugi kwartał, a gdzieby się z tych rzeczy żadnéj i przez rok nie nauczyła, to samo jéj przeszkodą być musi do zakonu.« »*Kto ma przyjmować do nowicyatu?* Moc przyjmowania do nowicyatu, chcemy, aby była wszytka przy ksieni, wszakże ksieni w takowym przyjmowaniu dokładać się sióstr starszych według reguły powinna będzie, zrozumiawszy pierwéj, jako się nowicyuszka między świeckiemi przez on czas zachowała. Które się w świeckiém ćwiczeniu za łaską Pańską sposobne najdą i przeszkód mieć nie będą, i już nauczyły, co były powinne, na dwa miesiące do nowicyatu, do mięszkania osobnego niech je przypuszczą, dawszy im duchowną i przykładną mistrzynią, któraby je ćwiczyła. *O mistrzyni nowicyuszek, co do jéj saméj osoby należy.* Powinna naprzód mistrzyni zrozumieć i uważać dobrze, jako jéj zakon wielkiéj rzeczy powierza, gdyż z ćwiczenia nowicyuszek wszystek postępek duchowny całego żywota i nadzieja zakonu pewna zawisła. Przeto starać się będzie usilnie, aby sama codzień tak w doskonałości postępowała, jakoby godném naczeniem do naprawy i ćwiczenia drugich być mogła. Doskonałością żywota tak się stawić wdzięczną i przyjemną, żeby się do niéj każda nowicyuszka uciec mogła, i swe pokusy i najazdy szatańskie i jakiekolwiek rozerwania sumnienia szczerze otworzyła, spodziewając się od niéj pewnéj pociechy i wszelakiéj pomocy w Bogu. Ma być biegła i świadoma w czytaniu książek duchownych, aby przeszkody w życiu duchownėm i pojmowaniu ćwiczenia zakonnego zdrady szatańskie nietylko z doświadczenia, ale téż z częstego i pilnego czytania ostrożnie zrozumiała. A nowicyuszkom zawsze takie książki do czytania podawać ma, jakieby ich ćwiczeniu najsposobniejsze i najpożyteczniejsze być mogły. Każdéj z osobna nowicyuszki i skłonnosci jéj ma być dobrze świadoma. Dla tego często z każdą z nich rozmawiać ma, wiedząc pewnie, że z takowych towarzyskich rozmów wielki pożytek rośnie. Tamże jakim która sposobem w modlitwie, w rozbieraniu sumnienia i w ćwiczeniu zakonném

panienka do zakonnic na naukę oddana, nauczyć mogła. »Trafiło się — mówi wspomniona kronika — w nowym

postępuje, często i pilnie pytać będzie. Dozór jeszcze pilny winna czynić, aby wszystkie ustawy z reguły i zachowane były i czasów swych odprawowane. Rozmyślania jakiekolwiek nowicyuszkom dawać będzie, sama je pierwéj niech rozmyśla, abo uważnie przeczyta, aby tak słuchającym do pojęcia, jako najsposobniéj i pożyteczniéj udać mogła. Do kościoła, do spowiedzi, nigdy bez siebie nowicyuszek nie puści, ale im zawsze processyą iść, w porządku klęczeć, stać albo siedzieć, spowiedź także i kommunią z wielkiém nabożeństwem i uczciwością odprawować każe. *Officium* wielkie i małe, pospołu z nimi w kaplicy swéj, ucząc ich porządnie odprawowania służby Bożéj, także uczciwości i ceremonii do chwały Pańskiéj należących, odprawiać będzie. Gdy nowicyat która skończy, świadectwo o swéj nowicyuszce szczerze i według sumnienia, jeźli jest godna professyi, albo nie, odda. *O godzinach do zabaw przez cały dzień nowicyuszkom rozpisanych.* Naprzód jutrznią wielką i małą o północy z ceremoniami i uczciwością tak jako w chórze powinny zwyczaj jest, w swojéj kaplicy odprawią, potém się uspokoją. Od piątéj do szóstéj będą rozmyślać. Od szóstéj do ósméj, godziny wielkie i małe odprawią i dwu mszy słuchać będą. Po ósméj kwaterę wolną do zabaw własnych mają, aby wtenczas w celach swych uchędożyły. Po wyjściu téj kwatery, usiędą do pisania te, którym już dwa miesiące w nowicyacie wyszły, a które nowo wstąpiły, niżéj opisanych rzeczy uczyć się mają. A skoro pierwszy raz do stołu zadzwonią, poklękną wszystkie, i aż do wtórego dzwonienia z każdéj godziny rozbierać sumnienie będą. *Zabawy po obiedzie.* Po obiedzie, godzinę im do duchownéj rozmowy stanowimy. Po rozmowie, najdą i przeczytają w brewiarzu, co być ma na nieszporze i na jutrzni; na co dosyć zawsze będzie czasu półgodziny. Potém uczyć się będą śpiewać, aż uderzą dwie kwaterze przed trzecią, po których zaraz słuchać będą czytania książki duchownéj aż do trzech. O trzech odprawią nieszpor i kompletę według różności czasu. Potém się rozmyślaniem półgodziny zabawią. Ostatek czasu wolny będzie aż do wieczerzy, w który czas łożka sobie pościelą, wody i drew przyniesą. Po wieczerzy rozmowa duchowna do szóstéj. Skoro sześć uderzy na litanią pójdą. Po litanii punkta do rozmyślania czytać Panna mistrzyni im będzie na poranek. Potém rozbierać sumnienie i modlić się aż do siódméj będą. Po siódméj na pokój pójdą, o tém się pilnie starając, aby ich wtóre na pokój dzwonienie, które bywa o wpół do ósméj, na łożkach zastało. *Jakie ćwicze-*

naszym klasztorze roku **1612**., wstąpiła do naszego klasztoru jedna panna miejska, imieniem Urszula, bogatych

---

nie mieć mają nowicyuszki przez sześć miesięcy i których ksiąg używać tak do rozmyślania, jako i do czytania? Odprawiwszy dwa miesiące z nowicyuszkami Panna mistrzyni, ma się na sześć miesięcy udać z nimi, na te osobliwie nauki. 1. O poznaniu stanu i powołania zakonnego i szczęśliwości jego z ksiąg *Rev. P. Plati de statu bono religionis*, które czytać i punkta z nich do uważania zbierać nowicyuszkom będzie. 2. Aże do dostąpienia téj szczęśliwości stanu zakonnego, koniecznie umartwienia potrzeba, z pilnością im czytać każemy przykłady z historyi pisma Św. żywoty świętych i książki o mortyfikacyi *R. P. Julii Fatii et Francisci Arias Societatis Jesu de mortificatione*, i insze o téjże materyi ludzi duchownych pisma, których ksiąg czytania, aby się w samym skutku i obyczajach pożytek pokazał, mistrzyni zlecamy. A iż Św. Benedykt wszystkę regułę swoję do umartwienia tak powierzchownego, jako i wnętrznego sposobił, stanowimy nowicyuszkom, aby regułę swoję i z wykładem jéj przydanym na punkta rozdzieliwszy, czytały i pilnie rozważały. *Kto ma examinować i jako.* Po wyjściu sześciu miesięcy, sama ksieni z jedną siostrą, którą zgromadzenie na to obierze, examinować nowicyuszkę będzie. A takowe examinatorki do tego aktu te w sobie sposobności mieć mają. 1. Zupełną i dostateczną wiadomość zakonnych powinności. 2. Chęć wielką do pomnożenia dobra zakonnego. 3. Mężną i rostropną stateczność, żeby się respektom jakim uwieść niedopuściły, coby było przeciwko Bogu i zakonowi ś. *Jakie sposobności proszących się do zakonu Nowicyuszek upatrować Examinatorki mają?* 1. Dary naprzód powołania Pańskiego i cnoty, jakie się w któréj najdą, upatrować będą. 2. Powolność do wszystkiego dobrego, osobliwie do posłuszeństwa. 3. Chęć do umartwienia złych zwyczajów, albo nałogów. 3. Gorącość i pilność w modlitwie. 4. Pojmowanie tych rzeczy, których uczą w nowicyacie z wielkiem ich zakochaniem swojem. 5. Znaszanie rzeczy przeciwnych.« Takie było sposobienie naukowe dziewicy do zakonu wstępującéj!

Do czytania niedawano jéj innych książek jak brewiarze, żywoty świętych, regułę do któréj należała, książki ascetyczne, a nadewszystko zaś książki pisane na cześć zakonu, którego była członkiem. Tak np. Benedyktynce dawano do czytania: *Błogosławieństwo Św. Benedykta Opata wielkiego; Posag Św. Benedykta* i t. p. Franciszkance: *Mistyczne miasto Święty Antoni Padewski* i t. p. Po biblioteczkach zakonnic naszych można także

rodziców, o którą się wielu ludzi starało na świat. Ta mając gruntowne pociągi od Pana Boga do stanu zakon-

niekiedy nadybać Grochowskiego hymny kościelne i inne pisma, Psałterz Wrobla, Pisma Miaskowskiego i Drużbackiéj; ale pisma te czytywały zapewne tylko starsze zakonnice, które także ukradkiem czytywały i Zielniki polskie.

Gorsze jeszcze było usposobienie naukowe zakonnic obrządku wschodniego dyzunickiego. Główną ich nauką było szycie i liturgia. Beauplan w Opisie Ukrainy, mówi o nich: »devant ce cloistre il y en a aussi (w Kijowie) un autre ou vivent plusieurs nonnains, jusques au nombre de cent, lesquelles travaillent de l'esquille, et font sur des mouchoirs de parade plusieurs beaux ouvrages pour vendre à ceux qui les viennent voir et visiter etc.« — Nie wiele co lepszem było usposobienie naukowe zakonnic uniackich, do których przecież wstępywały niekiedy i Polki obrządku łacińskiego.

Wreszcie, że dziewczęta oddawane do zakonnic na naukę, najczęściéj same zakonnicami zostawały, uczy Pruszcz w *Klejnotach miasta Krakowa.* Ten mówiąc o klasztorze Klarysek w Krakowie, dodaje: »Do tego klasztoru wiele domów zacnych familii córki swe do ćwiczenia w bojaźni boskiéj dają, *z których się wiele na świat nie wraca.*«

Szlachta nasza lubiąca we wszystkiem wystawność, oddając córki swoje do klasztórów starała się akt ten religiiny jak najbardziéj uświetnić. Zapraszała nań, podobnie jak na gody weselne, wszystkich krewnych, przyjaciół i znajomych. W czasie uroczystego nabożeństwa, dziewica mająca wstąpić do zakonu, przybrana po raz ostatni w najpiękniejsze szaty świeckie, oddawaną była xięni klasztoru przez stryjów, wujów, krewnych, lub nareszcie i obcych, ale z domem rodzicielskim sprzyjaźnionych obywateli powiatu. Przy takowem oddawaniu oddający sadzili się zwykle na szumne dowcipy, które ówczesnych słuchaczy budowały, ale nam dziś żyjącym dają smutne wyobrażenie o oświeceniu przodków naszych. Oto próbka takiéj perory.

»Mowa Wielmożnego Jegomości Xiędza Antoniego Miaskowskiego, scholastyka katedralnego poznańskiego, oddawając Jegomość Pannę Kowalską, pisarzownę Ziemską wschowską, należącą swoję, do Wielebnych Panien Benedyktynek (w Poznaniu), w roku 1755. *extemplo* miana.«

»Gdybym niewiedział o heroicznéj imprezie i świątobliwym przedsięwzięciu Twoim Wielmożna Mościa Panno Pisarzowno; ledwiebym z światem, fortuną i prześwietną familią, w równych

nego, wszystkiém pogardziwszy, po kilku miesiącach mięszkania w klasztorze wzięto ją do nowicyatu; ci, którzy się o nią starali na świecie, przenajęli czarownicę, aby

---

żalów nie nurzał się powodzi. Mówiłbym, że ci się w wrodzonych sprzykrzyło podwojach, kiedy w tak młodym wieku ptaszkiem z domu wylatujesz, w zakonne, jak w dzikie zawieruszasz się puszcze. Czyliż nie lepiéjby było, z dystyngwowaną w tym horyzoncie dywertować się kompanią, niżeli przy zakonnéj pokorze, po chorze smutną nócić sonatę? To świata i fortuny polityczne zdanie: jaki Boga i Świętego Ojca Benedykta zbawienny sentyment? w którego auktoramencie, licznych i ślicznych szwadronach, gdy Wielmożna Mościa Panno lokujesz swój Panieńskiéj niewinności poczet, żeby cię świat swym fortelem niepodszedł, stanieje zaraz honor, stanie z zadumieniem w swoim biegu złoty fortuny obrót, kiedy Wielmożną WM. Pannę w tym doskonałéj świątobliwości obaczy stanie. Co mówić będą wspomnieni partyzanci, kiedy WW. MM. Pannie hieroglifikę kardynalnych przedniejszych cnót oznaczy się, żywéj wiary, nadziei i nieomylnéj miłości nadprzyrodzonéj, któremi prawdziwa téj prerogatywy estymatorka ozdabiasz się. Gardzisz światem i wszelką spezą jego, persewerować usiłujesz aż do końca w niewinności, ubóstwie, posłuszeństwie i w świętéj świętych wstrzemięźliwości. Pięknie się wydawają te wszystkie wspomnione cnoty, przez dyspartyment na probie zaczętego, a już regularnego, doskonałego świętego Benedykta życia. Idą na popis w taxę Jubilerowi Bogu, nieoszacowane Twoje przymioty, idzie w komitywie niewinne życie i lata poprzedzające męstwo. Jestżeto ludzkiéj mocy dzieło przykute do świata oderwać serce, publiczny resentyment pokazać fortunie, a wieczny z Bogiem uczynić akord? Dokonałaś tego przy boskiéj pomocy, mężną i bohatyrską odwagą, Wielmożna Mościa Panno Pisarzowno, należy żebyś za tyle przełamanych nieprzyjacielskich szturmów, za tyle rozwiązanych świata i fortuny związków, przyjęła Chrystusowéj infanteryi rangę, a z nią wszelkie bezpieczeństwo, na wszelkie i wszystkie natarczywości i wiecznéj zguby dla duszy lubéj zasadzki. Przyjmiéj rekrutowaną heroinę w komput i orszak wybranych boskich, Jaśnie Wielmożna, Najprzewielebniejsza Bogu miła, Mościa Panno Xięni, na Zakonnym z dystynkcyą lokuj firmamencie, jak wschodzące słońce na Ojczystym Wieruszowie. Najukochańsi rodzice, najukochańsza familio, nietamujcie łez waszych powodzią, jak Scholastyka Benedyktowi, przedsięwziętéj drogi, niech idzie familiantka nasza tam gdzie ją pożądana pociąga intencya i samo do wiecznéj chwały zaprowadza niebo.«

ją mogła wywabić z zakonu, która jéj okrutne tęschnice i ciężkość czyniła; dla czego już miała wyjść z nowicyatu, by jéj był Pan Bóg przez jednego ojca nie ratował. Po uczynieniu professyi w kilkanaście niedziel, jeszcze natenczas była w nowicyacie, nocy jednéj wszedł piesek biały między nię i biegał po celach. Ujrzawszy to jedna z nowicyatek, zlękła się i zawołała na tę pannę profeskę, która jako nie nowicyusz ozwała się zaraz. On pies skoczył na jéj łóżko i począł ją dusić, tak, że nie mogła przemówić długo, aż za przyjściem drugich ono poczwarstwo zginęło. Potém jawnie ono prześladowanie na nię powstało, że już nie pies, ale kotka wielka zaczęła ją w nocy po jutrzni o jednéj godzinie gryść. Pani ksieni opatrzyła ją świętemi relikwiami i coraz do inszéj celi ją przeprowadzano, jednak ona kotka najdowała się, acz nie każdéj nocy. Raz przyszła do niéj i wskoczyła na pierzynę chcąc ją dusić; już pół roku ta siostra była w tém srogiém utrapieniu; ona ją ułapiła za nogę i według tego, jako ją nauczono, zaklęła ją. Zaczém ona (kotka) zwyczajnym człowieczym głosem przemówiła: jam jest Anna i pominiła się przezwiskiem, dokładając tego, żem jest przenajęta.«

Z klasztorów tych rzadko która z oddanych na wychowanie zakonnicom dziewcząt, zwłaszcza zaś majętniejsza a mniéj urodziwa, albo siostra licznéj rodziny, wracała na świat. Zakonnice bądźto z woli rodziców lub krewnych, bądź z własnego interesu tak umiały w pięknych kolorach wystawić jéj obraz zakonnego życia, że niedoświadczona dziewica wprzęgała się dobrowolnie i chętnie w jarzmo, pod którego ciężarem nie raz upadała.

Innych szkół żeńskich w téj epoce, prócz klasztornych, nie było; dopiero przy schyłku téj epoki a może i nieco późniéj ustanowiono w Krakowie użyteczną bardzo dla dziewcząt szkołę.[1]) Klasztor św. Jana był na to prze-

[1]) Na początku przyszłéj epoki około 1750. jakaś Panna Strumle Niemka, otworzyła pierwszy pensyonat dla dziewcząt w Warszawie, do którego uczęszczało kilka majętniejszych panien szlacheckich.

znaczonym, gdzie zakonnice miały urządzoną regułę życia w taki sposób, iż cała ich powinność była, zatrudniać się edukacyą ubogich panienek. Zakonnice te zostawały pod dozorem prałata kościoła Panny Maryi i czyniły ślub tylko na rok jeden. Szkoły ich były publiczne; majętniejsze panienki przyjmowano na konwikt, uboższe przychodziły do klas z domów rodzicielskich; tam uczono je czytać, pisać i rachować, szyć i naprawiać bieliznę, robić mydło, prać i jeść gotować. Przytém, jeżeli rodzice życzyli sobie tego, uczyły się muzyki i języków. — Dziewczęta po szkółkach elementarnych miejskich i wiejskich nie uczyły się nic więcéj, tylko czytać.

W ogólności od czasu zaprowadzenia Wizytek i Sakramentek, lepsze wychowanie i znajomość języka francuskiego, a z nim i znajomość literatury tego narodu, ale nieszczęściem lżéjszéj, psującéj obyczaje, zaczęła się pomiędzy kobietami naszemi wyższych stanów upowszechniać. Niezbyt téż rzadką była w téj epoce pomiędzy kobietami naszemi znajomość języka włoskiego, łacińskiego i muzyki, zwłaszcza zaś w wyższych stanach, w których dziewczęta uczyły się śpiewać i grać na strunowych instrumentach. Instrumenta te sprowadzano z zagranicy przez Gdańsk. Karól Ogeryusz w swoich Efemerydach, w Paryżu 1656. drukowanych, powiada, że Klaudyusz Memmiusz, poseł francuski odwiedził w r. 1635. Cirenberga, burmistrza gdańskiego, którego córka Konstancya popisywała się przed posłem dokładną grą na fortepianie i śpiewem podług metody włoskiéj, zwyczajnéj wówczas w Polsce.[1]) Anna Memorata, Polka, pisała wiersze łacińskie; Jadwiga Brzozowska biegła była w matematyce.[2])

---

[1]) »Invisit Cirenbergium proconsulem Illustrissimus legatus, cujus filiam Constantiam Cirenbergiam, canentem, ludentemque instrumento organico audivit. Famosissima illa est totius urbis femina, omnium quae faeminas decent artificiorum perita musices vero ad miraculum usque. Est illa praestantissima voci canitque ad italicum morem, qui solus in Polonia, ac Germania notus est.«

[2]) Juszyński: Dykcyonarz Poetów polskich, pod wyrazem: Goliński.

Wszakże w ogólności wychowanie kobiet uboższéj szlachty i mieszczan było w téj epoce bardzo zaniedbane; zaledwie setna umiała czytać, a tysiączna pisać. Kobiety nawet wyższych stanów gryzmoliły niegodziwie pod względem kaligrafii i ortografii. Przekonywają mię o tém listy kobiet pierwszych domów polskich, np. ks. Ostrogskich, Leszczyńskich, Radziwiłłów i t. p., które mam przed sobą.

Osobnych książek do nauki dziewcząt nie było w téj epoce. Po szkółkach elementarnych uczyły się czytać na tym samym elementarzu, co chłopcy, opuszczając łacinę. Po klasztorach uczyły się czytać na rozmaitych książkach ascetycznych, któremi biblioteczki zakonnic napełnione były. Tylko Wizytki miały dla uczennic swoich własną grammatykę francuską: »Sposób łatwiejszego nauczenia się po francusku do używania Ichmościom damom świeckim, w klasztorach krakowskim, warszawskim, lubelskim i wileńskim Panien zakonnych pod tytułem Nawiedzenia Maryi podany. Z zebraniem słów i przydatkiem rozmów bardzo potrzebnych i pożytecznych. Przez pomienione zakonnice od Nawiedzenia Najświętszéj Panny Maryi klasztoru krakowskiego przedrukowany. W Krakowie w drukarni Kazimierza Jakowskiego, Typografa J. K. Mci. Roku Pańskiego 1768. 8vo stron 439. Dedykacya Wiktoryi Kalinowskiéj, starościance lelowskiéj. Kiedy pierwsza edycya téj, niezłéj grammatyki francuskiéj wyszła, nie wiadomo mi.

Szkoły wyznawców obrządku wschodniego. Szkoły, które w 11. i 12. wieku potomkowie Włodzimierza, książęta ruscy, na Ukrainie, Podolu, Wołyniu i Rusi czerwonéj założyli, zniszczyła zapewne nawała Tatarów, która kraje ruskie ujarzmiła.[1]) Książęta litewscy wypędziwszy Tatarów i zagarnąwszy Ruś, niemając sami szkół w kraju **Szkoły Dyzunitów.**

[1]) Wszakże po monasterach i przy większych cerkwiach obrządku wschodniego, musiały być wciąż szkoły tego wyznania, bo przez całe niemal panowanie Jagiellonów w czynnościach urzędowych na Litwie, Ukrainie, Podolu, Wołyniu, i Rusi czerwonéj panował język ruski, którego w szkołach polskich nieuczono.

swojim, albo téż tylko gdzieś niegdzieś, niezaprowadzili ich zapewne dla wyznawców kościoła wschodniego w prowincyach zabranych.[1]) Ci więc nie mieli żadnéj wyższéj szkoły aż dopiero ku schyłkowi 16go. wieku. Pierwszą

Szkoła lwowska.

taką szkołę obrządku wschodniego założył w Lwowie około 1585 roku Arseniusz, metropolita Elesoński, przepisawszy jéj plan nauk wykładać się mających. Późniéj nieco (1595.), gdy unia kościoła wschodniego z zachodnim na synodzie brzeskim w Litwie i niektórych prowincyach przyległych stanęła, książę Konstanty Ostrogski naczelnik przeciwników téj unii, chcąc sprawę wiary prawosławnéj jak najskuteczniéj, to jest, przez wychowanie młodzieży poprzeć, założył dwie szkoły swojego wyznania, to jest *bracką* w Kijowie i wyższą w gniaździe swém ojczystem

Szkoła ostrogska.

Ostrogu, nadawszy jéj za uposażenie dwie wsie od Xięstwa Ostrogskiego Baklajowkę i Borysówkę i sprowadziwszy do niéj między innymi na rektora Erazma Smotryckiego, podstarościego kamienieckiego, uczonego Rusina i uczonego Greka Cyrylla, późniéj patryarchę konstantynopolitańskiego.[2]) W szkole ostrogskiéj uczono czytać, pisać,

[1]) Szkółki jednakże elementarne znajdowały się przy wielu cerkwiach. Czego w nich uczono, dowiadujemy się z listu pisanego za czasów króla Stefana do Dawida Chytreusza. »Scholas semper templis adjunctas habent, in illis triginta annorum juvenis prima litterarum rudimenta pueritiam docet. Literae ipsorum alphabeticae veteribus Graecis quam similimae sunt. Catechesi nulla utuntur, sed preculas ad beatam Virginem et D. Nicolaum in libris descriptas pueris proponunt. Symbolum tamen apostolorum verbis quibusdam immutatis addiscunt; huic adduntur hymni Davidis, quos illi nocturna versantque manu, versantque diurna.«

[2]) »Inde Ostrogiae liberali effuso aere, non slavonicae duntaxat linguae, sed graecarum juxta, atque latinarum artium, erexit palaestram, in qua rhutenam multam, qua nobilem, qua plebejam aluit juventutem. Caeterum videns dictum Erasmum Smotrycki, Vicecapitaneum Camenecensem, Ruthenos inter haud spernandum, authoritate sua tantum apud eum perfecit (Xiąże Ostrogski), ut relicto publico honore, ejus gymnasii rectorem subjerit. Cui etiam dignos labore census designavit, villasque insuper Baklajowka et Borysowka e ducatu Ostrogiensi adjecit.« — Erasmus duos ha-

języka słowiańskiego, łacińskiego, greckiego i zapewne innych wiadomości. Szkoła atoli ostrogska nie musiała być w kwitnącym bardzo stanie, gdy jéj założyciel Xżę Ostrogski zacięty nieprzyjaciel Jezuitów, wysełał z niéj na dalsze nauki młodzież, np. swego krewnego Puzynę i Smotryckiego, syna Erazma Smotryckiego, do Jezuitów wileńskich. Zresztą jakikolwiek był stan nauk w szkole Ostrogskiéj, niedługo ona trwała, potomkowie bowiem kcia Ostrogskiego przeszedłszy na łono kościoła katolickiego, oddali ją Jezuitom. Założoną ona téż była jedynie w celu oparcia się unii, niekształciła zatém młodzieży na przyszłych obywateli, ale na szermierzy prawosławnéj wiary; jakoż wydała kilku takich szermierzy, np. Smotryckiego, który późniéj przeszedł pod chorągiew łacinników, Bazylego Szurawskiego, Chirę, Bałabana, biskupa łuckiego i kilku innych.

Szczęśliwszą była szkoła bracka w Kijowie; kwitnęła pod uczonym rektorem swoim Kisielem (1628. r.) a w roku 1632. — 35. wyniósł ją za przywilejem Władysława IV. do rzędu akademii Piotr Mohiła, metropolita. Pierwszym jéj rektorem był jakiś Oxenowicz.[1]) Urządzoną była zupełnie na wzór szkół jezuickich i zostawała w ręku czerńców. Nauczyciele jéj równie byli biegli w dysputach jak Jezuici. I tak np. gdy w roku 1645. wojewoda Tyszkiewicz, zaprowadził ostatnich do Kijowa, wyżéj wspomniony Kisiel, professor téj akademii, dysputował z nimi przez całe trzy dni o różnicach wiary między kościołem łacińskim a greckim.[2]) Byt akademii kijowskiéj zapewniony

Szkoła kijowska.

---

bens filios, cum eos pro sua tenuitate, severa morum disciplina excoluisset, magistro e Graecia, per ducem dictum evocato Cyrillo ad Constantinopolitanam post evecto sedem in graecis latinisque litteris erudito, imbuendos tradidit.« Susza: Saulus et Paulus.

[1]) Patrz: »Sobor Kijowski schizmatycki 1640 r. złożony, Z ruskiego na język polski przez X. Kassyana Sakowicza przełożony. W Krakowie 1642. 4to. Rektor téj akademii nosił *policę*, to jest znak godności archimandryty.

[2]) Stanislaus Smiałkowicius S. J. anno 1646. 8. Junii publi-

został traktatem hadziackim. Uczono w niéj teologii, filozofii, retoryki, syntaxu, grammatyki, eufemii i analogii, języka greckiego (podług Gretsera) i słowiańskiego podług grammatyki Smotryckiego i t. p. były przy niéj i bursy.[1]) Składała się zatém z dwóch tylko wydziałów, to jest teologicznego i filozoficznego i wpływała bardzo mało na oświatę narodu naszego; owszem kształcąc ubogą młodzież ruską na popów, była raczéj seminaryum duchowieństwa greckiego, które przeszedłszy do Moskwy, posiadło wyższe godności w hierarchii tego narodu i rozniecił w nim nieco światła. Zresztą już od roku 1667. nie należał Kijow do Polski.

Inne wyższe szkoły dysunitów, jako to w Lwowie, Wilnie i t. d. obok szkół jezuickich nie mogły zakwitnąć i były téż nikczemne. Uczono w nich czytać i pisać po polsku i rusku (właściwie słowiańsku) liturgii ruskiéj, śpiewu i t. p. Zresztą oświata z szkół tych tak się mało po Rusi rozchodziła, że Kassyan Sakowicz, archimandryta dubieński mówi w dziełku: *Kalendarz stary*, wydanem w Wilnie 1640 roku: »W jedném mieście krakowskim, wileńskim, lwowskim, lubelskim, poznańskim, powiem bespiecznie w jednym klasztorze wielkim więcéj jest ludzi uczonych i teologów, niżli we wszystkiéj Rusi, a Matematyka żadnego dotąd w Rusi niemasz.«

Usposobienie naukowe duchowieństwa dyzunickiego. Duchowieństwo dyzunickie uzupełniało szeregi swoje uczniami z szkół wyżéj wspomnionych; albo téż chłopcy przy cerkwiach nauczywszy się czytać i pisać po rusku i słowiańsku i usługując popowi przy diakach w kościele, nauczali się na pamięć *służebników* (agend), śpiewu i rozmaitych obrzędów kościelnych, jakoto odprawiania jutrzni,

---

cam Kioviae habuit disputationem cum docto Gisielio Scholae sive Gymnasii Graecorum rectore, quae tres dies duravit, et per quam multos studiosorum ad sacram unionem perduxit.« Friese: de Episcopatu kijoviensi.

[1]) Engel: Geschichte der Ukraine und der Kosacken, pag. 77.

czasów, wieczerń, powieczernic, panachid i t. p. i odbierali święcenie.[1])

Kształcenie duchowieństwa uniackiego.

Więcéj nierównie było nauki w duchownych wyznania wschodniego, zwanego uniackiém. Zaraz po zawarciu unii z kościołem łacińskim, na synodzie brzeskim 1594. r., Hippacyusz Pociej, metropolita kijowski, założył seminaryum kleryków uniackich w Wilnie i przełożył nad niem uczonego Rusina Piotra Fiedorowicza. Do założenia tego seminaryum przyczynił się także znacznie ówczesny biskup wileński Wojna. Urządzoném było zupełnie na sposób ówczesnych seminaryów dla katolickiego duchowieństwa świeckiego, zostających pod zarządem Jezuitów. Nawet niektórzy Jezuici wykładali w nim nauki. Jak długo to seminaryum istnęło, niewiadomo mi.[2]) Ale wkrótce potém Grzegorz XV. papież założył w Lwowie kollegium Teatynów, w którém 10 młodych uniatów nauki duchowne odbierało.

W tém wyznaniu duchowieństwo zakonne, Bazyliani kształcili się w akademii jezuickiéj w Wilnie, w kollegium greckiém w Rzymie, w Lwowie u Teatynów, w Ołomuńcu Pradze, Wiedniu i Brunsbergu, na funduszu papieskim

---

[1]) Rozumie się zatém samo przez się, że duchowieństwo z takiem ukształceniem musiało być ciemne i nieprzykładne. »In tabernis publicis vinum adustum (gorzałkę) totos dies potant. Cumque jam nec mens, nec pedes officium faciunt, saepe velut emortui in mediis plateis concidunt et obdormiscunt.« — mówi o duchownych dyzunickich autor listu do Dawida Chytreusza za czasów Stefana Batorego.

[2]) »Do tego dla większéj ozdoby kościoła Bożego, aby w nim nauczeni ludzie nigdy nie ustawali, Collegium Clerików dla swéj Rusi swym kosztem w Wilnie założył (Pociej), którzy i pobożności i nauki z młodu nauczywszy się, potém kościołowi i nauką i żywotem dobrym służyć będą. Do czego się téż nie mało przyłożył z osobliwéj ku kościołowi Bożemu miłości J. Mość Ksiądz Wojna, biskup wileński.« Mówi Piotr Fiedorowicz rektor Kollegium ruskiego w Wilnie, w dedykacyi (podpisanéj z tegoż kollegium dn. 1. Kwietnia 1602. r.) Konstantemu ksciu Ostrogskiemu, wojewodzie kijowskiemu, *Obrony Florenckiego Synodu.*

i utrzymywali sami szkoły, zupełnie w organizacyi swojéj podobne do szkół jezuickich. Takie szkoły a oraz nowicyaty, mieli Bazylianie w Wilnie i Lwowie, gdzie były studia teologii spekulatywnéj (speculativae), w Świerznie, Szepłowie, Dobromilu i Lawrowie, gdzie były studia teologii dogmatycznéj i moralnéj, w Połocku, Żyrowicach, Witebsku, Włodzimierzu, Łucku, Żydyczynie i w Chełmnie, gdzie były studia filozoficzne. Szkół wyższych publicznych jeszcze w téj epoce Bazylianie nasi nie utrzymywali; mając zaś gdzieś niegdzieś szkoły niższe, trzymali się w udzielaniu nauk zupełnie metody swych nauczycieli Jezuitów i Alwara. [1])

Ciemnota świeckiego duchowieństwa uniackiego i jéj przyczyny.

Przy schyłku jednakże téj epoki świeckie duchowieństwo uniackie obrządku wschodniego pod względem oświaty mało co różniło się od duchowieństwa świeckiego dyzunickiego, lubo »*Ustawa rządu duchownego in ritu graeco-unito dyecezyi przemyślskiéj na kongregacyi soborowey uchwalona*, Cracoviae 1694. na stronie 20. zaleca, aby kapłani swoich synów do nauk wyzwolonych aplikowali, *incapacitate*, azatém *non admінissibilitate ad ordines interposita.*« Nieoświecenia zaś takowego pomiędzy popami ruskimi główną przyczyną było ubóstwo, niedozwalające im synom swoim, przyszłym popom, wyższego da-

[1]) Że Bazylianie kształcili się już na początku 17go. wieku u Jezuitów, świadczy między wielu innymi i Jezuita Fryderyk Szembek w *Gratysie plebańskim*, na stronie 34. gdzie mówi: »Między bliższymi zasie ludźmi religii greckiéj, jako usiłują Jezuici, aby onych do tegoż zjednoczenia starożytnego z kościołem świętym przywiedli, nie czyniąc żadnéj odmiany w ich nabożeństwie, tylko się o świętą unią, którą przodkowie ich z kościołem rzymskim mieli, starają, świadczą *tak wiele czerńców, abo zakonników religii greckiéj, których Jezuici nie tylo we swych szkołach wyuczyli, ale i we swych seminaryach, z dozwoleniem tych, którzy do seminaria przyjmują, wychowali;* świadczą collegia lwowskie, łuckie, kamienieckie, chwastowskie i ostrogskie: świadczy Bar; świadczy Winnica samaż; ostatnia już ku krainom tatarskim w tamtę stronę osada. A z drugiéj strony połockie, orszańskie, smoleńskie kollegia.«

wać wychowania, i Bazylianie, którzy piastując wszystkie wyższe dostojeństwa w hierarchii swego obrządku i sprzyjając zawsze bardziéj zakonowi, którego niegdyś byli członkami, o los i oświecenie duchowieństwa świeckiego wcale nie dbali. Seminaryów też dla popów uniackich przy schyłku téj epoki nie było wcale, a młodzież do świeckiego stanu duchownego u Uniatów sposobiła się tak, jak u Dyzunitów. Zresztą duchowieństwo uniackie co do pochodzenia składało się z rodowitéj szlachty, z mieszczan wolnych, z poddanych i synów popów. Ostatni odbierali wychowanie najczęściéj po szkołach katolickich, a ukończywszy je, oddawani byli do Bazylian, albo też kierowali się na parochów; mniéj zdatni synowie popów obejmowali po miasteczkach i wsiach diakostwa, albo też zostawali przy cerkwiach *pałamarzami* i *dzwonnikami*.

Szkoły protestanckie. Szkoły protestanckie w téj epoce dzieliły się na socyańskie, kalwińskie i braci czeskich, i te były polskie, i na luterskie w Wielkiéjpolsce, Prusach i gdzieś niegdzieś w Litwie, które były niemieckie. Pomówmy o wszystkich z osobna. **Szkoły protestanckie.**

Szkoły socyańskie. Po upadku szkoły pińczowskiéj, o któréj w przeszłéj epoce mówiłem, założyli Socyanie szkołę wyższą w Lewartowie, staraniem i nakładem Mikołaja Kazimirskiego, dziedzica miejsca, i Firlejowéj, wojewodziny lubelskiéj, teściny Kazimirskiego,[1]) sprowadziwszy do niéj z Chmielnik na rektora sławnego Woj- **Szkoły socyańskie.** **Szkoła lewartowska. Jéj organizacya.**

[1]) At vero filiae Nicolai Firlej Palatini Lublinensis et capitanei caminecensis, post obitum patris (nullam enim masculam reliquerat prolem), qui quondam ferventiori conatu calvinismum, instituto Levartoviensi Gymnasio propagabat: tametsi dum adhuc virgines essent, tenaciores errorum videbantur, posteaquam nupsissent, secutae viros suos, catholicam religionem amplexae sunt et posteritate sua magnam ad catholicam fidem accessionem adjecerunt. Quatuor hae erant: quorum prima Nicolao Sieniutae, altera Nicolao Kazimirski, tertia Ponętovio, quarto Bogusio, zwolenensi capitaneo in matrimonium collocata, omnes catholicae effectae, Levartoviam ipsam cum paternis bonis, repurgatis haeresibus, non amplius prostibulum Calvinianum, sed catholicae et priscae religio-

ciecha Kaliskiego, który ją zupełnie na wzór pińczowskiéj urządził.[1]) Podzieloną była na pięć klas i tyluż miała nauczycieli, a nadto nauczyciela matematyki i muzyki, który uczył młodzież śpiewu kościelnego, to jest, psalmów Dawida, przekładu Kochanowskiego, zapewne podług Gómołki. W klassie najwyższéj wykładano

nis introductis sacerdotibus domicilium: posteritati incolendum relinquere. Erat quidem oppidum istud levartoviense concursu et confluxu transmarinorum, Holandorum et Flandrorum ob religionem a catholico rege pulsorum, non ignobile, qui in mechanicis artibus et curandis holandicis bobus, cum essent exercitatissimi et tanquam ad pleum vocati, alacres eo accurerunt et frequentius effecerunt oppidum. Nec defuere sibi ministri, qui loci dominum suis persuasionibus compositis, eo pertraxerunt, ut magno suo dispendio institutas a se scholas ubique proclamari faceret, magistris eodem late infectis, tum e Polonia, tum ex viciniori Germania, non parvo sumptu, accitis. Fervebant studia, quibus juventus ad haereses fovendas inescabatur, ita, ut plerique ex nobilitate, qui adhuc se catholicos profitebantur, licere sibi existimaverint, natos suos, studiorum causa eo mittere: non sufficiebant hospitia recipiendae pubi, immo maturiores adolescentes, relicta Cracovia et Catholicorum scholis, eo commigrabant.« Cichocki: Alloquia ossiecensia strona 121. 122 i 123. — Jedna z córek tego Mikołaja Firleja poszła za Mikołaja Kazimirskiego Biberszteina, Socyanina, i dostała działem Lewartów, czyli Lubartów. Tego Kazimirskiego nawrócił na śmiertelnem łożu do religii katolickiéj sławny Piotr Skarga, wymógłszy na nim oświadczenie w testamencie, aby kościół w Lubartowie oczyszczony z herezyi katolikom wrócono, a szkoły socyańskie rozpędzono. Tę ostatnią, prawdziwą, czy téż zmyśloną wolę Kazimierskiego wykonał brat jego rodzony Krysztof Kazimierski, biskup Kijowski, zapewne na początku 17go. wieku; został bowiem biskupem Kijowskim 1594 r., a umarł 1618. (Alloq. Osiec. pag. 127.)

[1]) Węgierski: Slavonia reformata pag. 138. przywłaszcza szkołę lewartoską swemu wyznaniu i dodaje, że prócz Kaliskiego rządzili nią Samuel Wolf, Stanisław Petricius i t. d. Być może, iż szkoła lubartoska znajdowała się przed Kaliskim przez niejaki czas w ręku kalwinów, ale natenczas była ona tylko elementarną. W czasie kiedy ją Kaliski urządził, była już socyańską. Sam Kaliski nim rządy jéj objął, przyjął na synodzie chmielnickim 1586 r. wyznanie Socyan. Bock Tom I. Część I. str. 88.

filozofiią Arystotelesa, teologią, język hebrajski, grecki, łaciński, prawo rzymskie (księgi Justyniana). Uczniowie téj klassy odbywali co miesiąc dysputy z zadanych tematów, najczęściéj treści teologicznéj. W innych klassach szkoły lewartowskiéj był ten sam niemal plan i rozkład nauk, co w szkole pińczowskiéj. Szkoła lewartowska zbyt krótko trwała, aby o niéj wydać można jakikolwiek sąd sprawiedliwy: była ona zaiste lepszą od szkół jezuickich, mimo tego tchnęła także sekciarstwem, to jest, głównym jéj celem było kształcenie młodzieży na Socyan, nieprzyjaciół *papieżników*, nie zaś na przyszłych obywateli. — Trwała najwięcéj lat dwanaście; uczęszczała do niéj bardzo licznie młodzież socyańska, kalwińska, a nawet i katolicka, z Małéjpolski, Litwy, Kurlandyi i Inflant; miała zdatnych nauczycieli, jako to: Jana Sokołowskiego, Samuela Pabianowskiego, Samuela Breliusza, Andrzeja Wojdowiusza, Jana Poesewina, Henryka Rościusza; ale mimo tego, napady tatarskie, śmierć wojewodziny lubelskiéj Firlejowéj, głównéj protektorki tego zakładu, nareszcie powietrze morowe wstrzęsły ją aż w samych węgłach, a przejście Kazimirskiego na łożu śmiertelném na łono kościoła katolickiego w r. 1597. zadało jéj cios ostatni.[1]) Szkoła lewartowska nie musiała atoli upaść całkiém już 1597. roku, ale tylko z szkoły wyższéj stać się szkółką elementarną; albowiem Bock czytał w aktach Socyan

[1]) Rugowanie szkół socyańskich z Lubartowa przypisuje Niesiecki nie Kazimirskiemu, ale żonie jego Elzbiecie z Firlejów. »Mikołaj Firléj — mówi — umarł wojewodą lubelskim 1588 r. zostawił cztery córki, jedna z nich była Elzbieta Kazimirska; ta wyprzysiągłszy się herezyi w Lewartowie, dziedzicznych swoich dobrach prawowierną wiarę katolicką przywróciła, rugowawszy z tamtąd ministrów heretyckich, których ojciec był z Holandyi i Niederlandu sprowadzonych osadził, szkoły także heretyckie tamże otworzył, professorów z Niemiec Lipska i Witenbergu ściągnąwszy, które tak były zagęszczone, nietylko luterskiemi, ale i katolickiemi, tychtam czasów dyscypułami, że w Lewartowie dla nacisku ich z trudnością gospody było dostać.» Ja poszedłem za świadectwem współczesnego temu zdarzeniu Cichockiego.

polskich, że ten sam Kaliski, który ją kilkanaście lat temu wpierw urządził, był jéj rektorem jeszcze w r. 1601.[1])

Szkoła rakowska i jéj organizacya.

Na miejsce upadłéj szkoły lubartowskiéj powstała wyższa szkoła socyańska w Rakowie. Założył ją Jakób Sieniński, dziedzic tego miasteczka, około 1602. roku, wymurowawszy na ten cel gmach i uposażywszy nowy zakład rozmaitemi funduszami. Urządzoną została na wzór pińczowskiéj i lubartowskiéj i podzieloną była na pięć klas. Uczono w niéj greckiego języka, łacińskiego, arytmetyki, retoryki, poetyki, loiki, etyki i t. p.[2]) Godzin lekcyi było w niéj dziennie z początku trzy, póżniéj pięć. Z autorów łacińskich uczniowie najwięcéj tłumaczyli Cycerona.

Dążność jéj szkodliwa krajowi.

Osławiona ta szkoła, zwana chełpliwie od Socyan Atenami polskiemi, mało co lepszą była od szkół jezuickich; podobnie jak w szkołach jezuickich nie wykładano w niéj nauk dla nauczenia młodzieży czegoś pożytecznego, ale dla usposobienia jéj na przyszłych szermierzy wyznania socyańskiego; z téj też przyczyny uczniowie klassy najwyższéj musieli dysputować dwa razy w tygodniu, to jest, raz w materyi teologicznéj, drugi w filozoficznéj.[3]) Dą-

---

[1]) »Scholam Luclavicianam anno 1600. et lewartoviensem anno 1600. rexisse (Kaliski) ex actis manuscriptis constat.« Bock str. 88. Tom I. Część I.

[2]) »Zu arbeiten ist genug. Denn ich muss meinen Discipuln proponiren logica, ethica, phisica, graeca, orationes Ciceronis cum analysibus logicis, auch die Woche zweimal disputiren, einmal in philosophicis, das andere mal in philologicis, auch ihnen wöchentlich materias orationum proponiren und solche exercitationes, so viel die Zeit trägt, corrigiren.« Jan Krelliusz w liście do matki swojéj umieszczonym w Bocka Historyi Antytrynitarzy, Tomie I. Części I. na stronie 122.

»Egimus ergo cum illo (Capro), ut interea, dum de rectore nobis prospectum esset, primo scholae nostrae ordini praeesset, logica, rhetorica, orationes Ciceronis tractaret, exercitationes styli proponeret et emendaret, ethicorum explicandorum labore in charissimum fratrem Dn. Schlichtingium conjecto, quinque pro tribus impositae.« Jan Kreliusz w liście do Ruara z dnia 19. Lipca 1624. u Bocka strona 94. Tom I. Część I.

[3]) Znał się na téj szkole dobrze Starowolski, gdy w swojéj

żność szkoły rakowskiéj była jeszcze szkodliwszą dla kraju z téj miary, że Socyanie wpajali w swoję młodzież, iż grzechem jest służyć krajowi orężem lub na urzędzie, sprzeciwiali się zatém takowem wychowaniem uczniów, porządkowi przyjętemu w społeczeństwie, w którém żyli.[1])

Szkoła rakowska napawając uczniów swoich wzgardą i nienawiścią ku religii panującéj w kraju, nie mogła długo istnieć, w czasie, w którym ciemnota i fanatyzm za pomocą szkół jezuickich szybko po wszystkich zakątkach Polski się rozszerzał i na najmniejszą sposobność pognębienia przeciwników czychał. Na sposobność takową nie długo tu czekał. W roku 1637. uczniowie szkoły rakowskiéj wywrócili świeżo postawioną Bożą mękę.[2])

Polonii takie o niéj daje zdanie: »Hinc sequitur Racovia, nidus Arianorum, olim populosa civitas satis et synagoga impiorum, gymnasioque *inficiendae verius, quam erudiendae juventutis*, apud suos sectatores famosa.« Może kto zarzucić, że nienawiść religijna dyktowała Starowolskiemu to lekceważenie szkoły rakowskiéj. Ależ ten sam Starowolski inaczéj się wyraził o gymnazium luterskiem w Toruniu, które było prawdziwie daleko lepszem od owych *Aten* rakowskich... »habentque Gymnasium suum (mówi o Toruńczanach) in quo *humaniora diligentissime* tractant.«

[1]) »Quid enim ante paucos hosce annos aliud sibi voluit nova illa a vobis constituta Racovia, quam unam sedem omnium rerum et fortunarum vestrarum elegeratis, et in qua relictis antiquis domiciliis ac possessionibus migraveritis, nisi quod omnibus salutis viam praeclusam existimaveritis, qui non labore manuum suarum victum quaeritarent, et qui non relictis aliis omnibus vocationibus in solis mecanicis ac servilibus artibus vitam traducerent.« Mówi sławny Andrzéj Wolan w dziełku: Paraenesis ad omnes in Regno Poloniae Samosatenianae doctrinae professores.

[2]) Z pamiętników Albrychta Radziwiłła okazuje się, że katolicy, jak mówią, aby psa uderzyć szukali kija, wyzywając niejako młodzież socyańską do nierozważnego i nagannego czynu. »Sieniński Rakowa pan — mówi Radziwiłł — wystawiwszy szkoły publiczne, tak sektę swoję pomnażał, że gniazdem Aryanów Raków uczynił. Ten miał zwadę z drugim ślachcicem uboższym o granicę, który z nabożeństwa ku Chrystusowi, Bożą mękę przy drodze wystawił. Patrząc na to bolały heretyków oczy, przeto

Skoro tylko doniesiono Żadzikowi, biskupowi krakowskiemu o téj zniewadze uczynionéj religii katolickiéj, zesłał natychmiast kommissyą na miejsce dla dochodzenia rzeczy. Gdy się zaś z śledztwa okazało, że uczniowie szkoły rakowskiéj dopuścili się istotnie tego lekceważenia godła religii chrześciańskiéj, biskup wytoczył niezwłocznie o to sprawę przeciw Sienińskiemu, dziedzicowi miasteczka, na sejm warszawski 1638. roku. Wyznaczona ze sejmu kommissya potwierdziła poprzednie śledztwo z rozkazu Żadzika przedsięwzięte. Poczém zapadł wyrok nakazujący aby Sieniński zaprzysiągł, że Bożą mękę bez jego wiadomości i poduszczenia obalono. Gdy przysięgę tę wykonał, stany sejmujące uznawszy go za niewinnego, ogłosiły wyrok przeciw zborowi i szkołom rakowskim, znosząc takowe na zawsze w przeciągu czterech tygodni od daty wyroku. Nauczyciele tych szkół, Paludiusz i jakiś Andrzej, uznani za podburzycieli i przywodźców czynu, oddani zostali pod sąd marszałkowski, inni nauczyciele wygnani z kraju po 4 niedzielach od daty wyroku.[1])

Szkoła rakowska zniesiona wyrokiem sejmowym.

żona Sienińskiego za dyssymulacyą męża szkołę namawia, aby krucifix wywrócili. Uczynili to studenci aryańscy, figurę chrystusową łżąc porąbali, posiekali i t. d.« Targnienie się to na godło religii chrześciańskiéj przez uczniów szkoły rakowskiej było zaiste karogodnem, ale i sąsiad Sienińskiego, katolik, zasługiwał na karę, że godła tego swojéj wiary używał na drażnienie przeciwnika, stawiając Bożą mękę na gruncie Sienińskiego. — Dobroduszny Radziwiłł nazywa ślachcica tego *pobożnym*; nie był on bynajmniéj pobożnym, ale hipokrytą, bo niemogąc się inaczéj na swoim możniejszym przeciwniku zemścić, użył ku temu pozoru pobożności. Chcąc stawiać z pobożności Bożą mękę, czemuż nie wybrał na to innego miejsca na swojem polu, lub w swojéj wsi, nie zaś na gruncie Socyana, o którym wiedział dobrze, że bóstwa, a zatém i czci boskiéj, Chrystusowi zaprzeczał? Gdyby ten ślachcic nie był miał processu o granicę z Sienińskim, to wystawienie Bożéjmęki na gruncie ostatniego możnaby uważać za żarliwość o wiarę; ale w tym razie nie było nic więcéj, tylko hipokryzyą, zemstą i lekceważeniem godła męki Pańskiéj, wystawiając je lekkomyślnie i złośliwie na zniewagę innowiercy.

[1]) Wyrok ten znajduje się w Starowolskiego: Braterskie Na-

Po zniesieniu wyrokiem sejmowym szkoły rakowskiéj, Czaplicowie, właściciele miasteczka Kisielina na Wołyniu, trzymając się wyznania Socyan, założyli w tém miasteczku z szkółki elementarnéj wyższą szkołę socyańską, która była dalszym niejako ciągiem szkoły rakowskiéj. Szkoła kisielińska pod rządem Eustachiego Giseliusza, Ludwika Hollaisen, Piotra Stegmana i Teodora Simonis rodem z Alzacyi miała, według świadectwa Lubienieckiego, bardzo kwitnąć i przy niéj było studium teologiczne socyańskie,[1]) ale zniósł ją wyrok trybunału lubelskiego wraz z zborem 1644. roku. W tym roku pozwanym został do trybunału lubelskiego Wojciech Czaplic, właściciel Kisielina. Zarzucono mu, że bluźnierstwa aryańskie z Rakowa do Kisielina przeniósł, przechowując u siebie odsądzonych od czci ministrów i nauczycieli rakowskich. Napróżno Czaplic dowodził, że ministrowie i nauczyciele kisielińscy nigdy w Rakowie funkcyi tych nie odbywali. Skazano go na zapłacenie 1000 dukatów kary i stawienie przed trybunałem ministrów i nauczycieli kisielińskich; czego gdy uczynić nie mógł, gdyż tak nauczyciele jak ministrowie uszli wcześnie przed niebezpieczeństwem, skazanym znowu został na zapłacenie kilku tysięcy złotych kary, a zbór i szkoły kisielińskie zburzono.[2]) Tym sposobem upadła szkoła kisielińska w samym zarodzie. Szkoła w Kisielinie.

Na gruzach szkoły kisielinskiéj powstała nowa szkoła wyższa socyańska w Łucławicach. Założyli ją dziedzice miejsca tego Stanisław Taszycki i Abraham Błoński. Lubieniecki powiada, że pod rządami Walentego Baumgartena z Memla, kwitnęła bardzo i że w niéj zwyczajem akademii były studia i dysputy teologiczne, metafizyczne, fizyczne, logiczne. Sam Lubieniecki uczęszczał do téj Szkoła w Łucławicach.

---

pomnienie ad Dissidentes in religione, i w Ossolińskiego Wiadomości historyczno - krytyczne, Tom I. Żywot Jędrzeja Moskorzowskiego.

[1]) Lubieniecki histor. refor. Polon.

[2]) Sandiusz: Bibliotheca Antitrinitariorum, pag. 236 i 37. Lubieniecki hist. ref. pol p. 227.

szkoły, która zresztą lat tylko kilkanaście istnęła, albowiem z wypędzeniem Socyan z Polski upaść musiała.

Prócz tych wyższych szkół mieli Socyanie polscy i litewscy jeszcze kilkanaście niższych, jak to np. w Śmiglu, założoną przez sławnego Andrzeja Dudycza,[1]) w Sandeczu, majętności Stanisława Mężyka, otworzoną przez uczonego Stanisława Farnowiusza, w Czerniechowie, Chmielnikach, Uszymirsku, Jewiu, Kostrowie i indziéj. Uczono w nich czytać, pisać, rachunków, religii, początków łacińskiego języka i t. d.

Uwagi nad szkolami socyańskiemi.

Przechwalone w późniejszych czasach od pisarzów naszych szkoły socyańskie, nie wiele co były lepsze, powtarzam, od jezuickich. Uczyli wprawdzie w nich ludzie światli, ale fanatycy i młodzi, bez doświadczenia pedagogicznego, najczęściéj cudzoziemcy, którzy podobnie jak Jezuici nie dobro przybranéj ojczyzny, ale interes swego wyznania jedynie na celu mieli.[2]) Nie sposobili więc także młodzieży w szkołach swoich na dobrych obywateli, ale jedynie na gorliwych Socyan. Zły też wpływ na młodzież szkół socyańskich, mianowicie w Rakowie, wywierała polemika, utrzymywana przez nauczycieli z rozmaitemi wyznaniami chrześciańskiemi. Uczniowie szkół socyańskich panegiryzowali także, lubo nie tak bardzo jak jezuiccy lub akademiccy, prawili oracye i na tym podobnych bredniach czas marnowali.[3]) Do zakwitnienia szkół

---

[1]) »Sum Smiglae in Polonia, ut vocant, majori. Quid agam? id, quod dixi tunc. Doceo generosi et magnifici Domini Dudithii filios tres et his adjunctos aliquot nobiles.« Z listu Walentego Smalcyusza, pisanego dnia 6go. Listopada 1592. z Smigla. U. Zeltnera pag. 1165.

[2]) Szkołą np. rakowską rządzili sami cudzoziemcy, jakoto Paweł Krokier, Krysztof Brockhayus, Wojciech Manlius, Jan Kreliusz, Marcin Ruar, Joachim Stegmann, Adam Frank, P. Teichmann, Wojciech Nigryn (Schwarz), Wawrzyniec Stegmann i t. p. Szkołą w Kisielinie rządził Eustachi Giselius, Ludwik Hohleisen.

[3]) »Memini cum et ego adolescens commilitonum cinctus corona *oratione gratulatoria* compellasem idem promissi ab eo referre.« Lubieniecki Historia ref. pol. pag. 275.

socyańskich i ta okoliczność stawała na zawadzie, że na rektorów i nauczycieli brano zwykle młodzież poświęcającą się stanowi duchownemu, która wchodząc po kilku latach, a czasem po roku w obowiązki duchowne,[1]) nie miała czasu nabrać cokolwiek doświadczenia w pedagogice, a nawet obeznać się dobrze z uczniami, i ustępowała znowu miejsca niedoświadczeńszym jeszcze od siebie w zawodzie nauczycielskim. Same naprzykład szkoły rakowskie w przeciągu 36letniego bytu swego miały 18 rektorów, wypadają tedy w przecięciu na czas urzędowania każdego z nich dwa lata.

Do tego Socyanie szydząc z wielu dogmatów i obrzędów katolickich nie otrząśli się sami bynajmniéj z wielu przesądów i zabobonów, któremi młodzież swoję napawali.[2])

---

[1]) Przywiodę tu następujący przykład zabobonności Socyan polskich. Walenty Smalcyusz, jeden z najuczeńszych i najżarliwszych ministrów rakowskich, gdy mu syn umarł, zanotował w dzienniku swoim: »Signa mortis nuntia fuerunt:

1. In meo Museo me vigiliante et decumbente, auditus est fragor talis, ac si aliquid ad mensam appactum vel affixum summa vi abrumperetur.
2. Familia in ipsis aedibus aliquoties ruinas audivit.
3. D. B. Wysowatius fragorem transversae trabis ea nocte, qua obiit domi suae audivit.
4. Poma granata et cytrina omnia repente computruerunt.«

I ci zabobonni sekciarze szydzili z katolików, że się w chorobach i innych dolegliwościach życia o pomoc udawali do cudownego obrazu w Częstochowie; z Kalwinów i Braci Czeskich, że wierzyli w przeznaczenie!

[2]) Tak np. w r. 1623. potrzebując Socyanie Niemca do nawracania na sektę swoję Niemców w Marchii, oderwali M. Ruara od szkoły rakowskiéj i posłali go w okolicę Frankfurtu. »Me quoque in has oras, eo quod Germanus essem, inviti propemodum dimiserunt amici, cum antea scholae racovianae gubernaculum non sine fructu juventutis tenuissem, alius quippe non erat in promptu, qui propagationi veritatis, cujus spem nobis egregiam praebet eruditiorum quorundam hominum in nos favor in hoc tractu, ea fide, diligentia, dexteritate, quae hic requiritur, praeesset. Sic ergo

Socyanie wiedzieli, jak młodzież dobrze wychowywać należy.

Wiedzieli jednakże Socyanie dobrze, jak młodzież na przyszłych obywateli wychowywać należy. Marcin Ruar, jeden z najuczeńszych ich ministrów, proszony od rodziców Piotra Rzeczyckiego, wybierającego się po ukończeniu szkół socyańskich w kraju na wyższe nauki za granicę, aby mu skreślił plan dalszéj edukacyi, udzielił młodzieńcowi takiéj rady: »Nasamprzód więc radzę, ponieważ wszelkie staranie nasze ku temu zmierzać powinno, abyśmy po opuszczeniu ziemskiego żywota, stali się uczestnikami szczęśliwości niebieskiéj, abyś i ty z pisma św. wolę Boską i tajemnicę zbawienia naszego dokładnie czerpał i w tym celu codziennie jeden rozdział z starego i jeden z nowego przymierza przeczytał, i to wprawdzie w języku ojczystym, ażeby rzecz czytana tém łatwiéj w pamięci utkwiła i w życiu pospolitém snadniéj mogła być użytą. Masz ku temu świeżą edycyą biblii w Gdańsku u Hünefelda, którą dla dogodnego formatu łatwo z sobą w podróż zabrać możesz. Radzę ci także, abyś dla odmawiania pacierzy nauczył się na pamięć kilka psalmów Dawida, bądź to w języku polskim, bądź téż, jeżeli wolisz, w łacińskim, przekładu Buchanana, który je wybornie wierszem łacińskim oddał, a które ci twój nauczyciel poprzednio przetłumaczyć na język ojczysty może. Po rzeczach tyczących się zbawienia, zalecam ci najbardziéj naukę języków, do których wiek twój jest najsposobniejszy, lecz szczególniej łacińskiego, którego używanie i powaga w całej Europie, a nadewszystko w ojczyznie twojéj jest nader wielka. Na przewodników w tym języku stręczyłbym ci nie innych jak Cycerona i Terencyusza, a z nowszych, jeżeli ci się spodoba, listy Policyana i Baudiusza. Abyś

jam in Silesia domicilium mihi fixi prope Francofurtum ad Oderam etc.« mówi Ruar w liście do Samuela Naerana, pisanym z Frankfortu nad Odrą dnia 7. Listopada 1623. — Więc dla pozyskania sekcie kilku zwolenników w Marchiach i Śląsku oderwano Ruara od zawodu nauczycielskiego, z którym się zaledwie obeznawać począł, a w jego miejsce posłano na rektora do Rakowa, Joachima Stegmana, zupełnego nowicyusza w tymsamym zawodzie.

się uczył języka francuskiego, nie mam potrzedy zachęcać cię, gdy się obecnie do Francyi wybierasz i język ten będzie ci niezbędnie do używania w potoczném życiu potrzebny. Nie będzie ci także zbywać na sposobności nauczenia się po włosku, gdy w Genewie przebywać będziesz; sądzę tedy, że języka tego nauczysz się, już to z przyczyny łatwości nauczenia go się, jako téż, że jest na dworze królewskim i u wielu magnatow bardzo poważanym. Jeżeli się zaś gdzie w Niemczech przydłużéj zatrzymasz, chciałbym abyś i naszego języka (Ruar był Niemcem) nie zaniedbał; mniéj on jest wprawdzie w Polsce poważanym, ale właśnie dla tego, że jest tak pospolitym i powszechnym na dworze, w wojsku i nakoniec w życiu prywatném gdy mamy związki z kupcami, znajomość jego jest nader potrzebną. Zresztą, ponieważ znajomość języków, chociaż ją dziś erudycyą nazywać zwykliśmy, nie jest jeszcze mądrością, i z téj tylko miary na pochwałę zasługuje, że nam wrota do mądrości otwiera, zwłaszcza zaś znajomość języka łacińskiego, przeto ci radzę, abyś się udał natychmiast do nauk, które są prawdziwie godnemi człowieka szlachetnego i które wiek twój teraźniejszy objąć już zdoła. Chciałbym tedy, abyś się nasamprzód przykładał do loiki, która rozsądek twój oświeci i nauczy cię prawdę od fałszu we wszystkiém rozróżniać. Nie życzyłbym jednakże, abyś się zbyt długo zabawiał, jak wielu robi, nad owemi mozolnemi bredniami; dostateczném będzie dla ciebie kompendium jakie loiki, naprzykład Molineusza (Piotra, który wydał loikę, fizykę i etykę) raz przebiedz, a potém w praktyce sobie przyswoić. Do nauk, które zdaniem mojém młodzieńca szlachetnego najbardziéj zdobią, należą matematyka, polityka i prawnictwo. Zachęcając cię do matematyki, nie chciałbym umysłu twego nużyć wyższemi teoryami téj szlachetnéj nauki. Przestanę na tém, gdy się z arytmetyki tyle nauczysz, ile w domowém życiu do rozwiązania bez omyłki zdarzających się zagadnień arytmetycznych umieć potrzeba. Z jeometryi radziłbym ci nauczyć się tyle ogólnych reguł, abyś nabył

wprawy i biegłości w geometryi praktycznéj, któréj znajomość tak jest potrzebną w cywilnym i wojskowym zawodzie. Obok matematyki ucz się i jeografii; radziłbym ci nauki téj nabywać na mappach, naprzód ogólnych, potém szczególnych, a nadewszystko na mappach krajów ojczyznie twojéj przyległych. Ale nadewszystko radzę ci, abyś się przykładał do polityki, któréj prawideł już dla tego samego ucz się z Lipsiusza, że w nim znajdziesz zbiór wybornych zdań pisarzy starożytnych. Po Lipsiuszu radziłbym ci zajrzeć do polityki Schoenbornera, zastósowanéj szczególniéj do Niemiec, których znajomość bardzo jest potrzebną Polakom z przyczyny sąsiedztwa i wzajemnych stosunków obudwu narodów. Do polityki liczę słusznie historyą, która rozmaite zdarzenia zastósowywać w życiu narodów uczy; do jéj czytania znęca sama przyjemność, któréj wiek twój tak jest chciwym. Jeżeli spytasz, jakich historyków masz czytać, radziłbym ci pilnie ślęczyć nad Justynem, który wielu narodów i wieków dzieje jedną księgą objął. Ponieważ zaś w rzeczypospolitéj polskiéj jest wiele rzeczy podobnych do instytucyi i obyczajów rzymskich, przeto po Justynie czytaj Liwiusza; dla odmiany jednak radziłbym ci przeplatać tego historyka czytaniem Kurcyusza, który najkwiecistszym stylem dzieje Alexandra Wielkiego opowiada. Że zaś haniebną rzeczą jest, aby Polak dziejów narodu własnego nie znał, polecam ci do początkowéj nauki tych dziejów *Florusa polskiego* Pastoryusza; z czasem możesz czytać Kromera, albo téż epitomatora jego, a niekiedy i przepisywacza Herburta. O etyce nie wspominam ci nic, albowiem dowiedziałem się, że początków téj nauki nabrałeś od twego nauczyciela, światłego i wymownego Croquiera. Zrobiwszy w tych naukach postępy niejakie, napominam cię, abyś się rzucił do prawnictwa, nauki godnéj bardzo szlachetnego człowieka; początki téj nauki czerpać możesz z instytucyi Justyniana. Nim jednak do tego przystąpisz, zachęcić cię muszę do jednéj jeszcze nauki, która iść powinna krok w krok z przedmiotami zalecanemi ci wyżéj,

i która, jeżeli gdzie, to w twoim narodzie do sławy i godności drogę ściele. Taką nauką jest: rozprawiać zręcznie i ozdobnie o każdéj rzeczy; zowiemy to retoryką, któréj prawideł, jak mi powiadano, juźeś się zaczął uczyć z Vossa. Ale wiedz, że łatwości mówienia pięknie nie tak z reguł, jak raczéj z ciągłego ćwiczenia się w stylu i deklamowaniu nabywamy. Przeto jak ów sławny malarz, ażeby przez odwyknienie nie zapomniał malować, żadnego dnia nie omieszkał linii pędzlem pociągnąć, tak radzę ci, ażebyś codzień kawałek jaki z jednego języka na drugi przełożył, albo autora jakiego naśladował, albo téż nareszcie jak pająk z siebie pajęczynę, z własnéj głowy coś wysnuł[1]).«

Rady te tak są rozsądne, że dziś po upływie dwóch wieków z górą możnaby je niemal dosłównie powtorzyć młodzieńcowi wybierającemu się na dalsze nauki za granicę. Ale słowa niesą czynem. Czemuż ten sam Ruar, będąc rektorem szkoły rakowskiéj nieszedł za wybornym planem nauk Rzeczyckiemu skreślonym? Czemuż, zamiast prawdziwéj wymowy, uczył niedoświadczoną młodzież na wzór jezuicki dysput teologicznych i filozoficznych? czemuż ją sekciarz od usług publicznych, a zatem i od sposobienia się do nich w zawodzie wojskowym i cywilnym odwodził? Na co się Rzeczyckiemu, socyaninowi, przydadź miała jeometrya praktyczna lub prawnictwo, gdy mu wyznanie jego niedozwalało być ani żołnierzem, ani urzędnikiem? Żydzi nasi postępowali w tém mędrzéj, praktyczniéj niż socyanie: nie uczyli się prawa, bo to w ich głowie ani krajowi, ani im samym na nic przydadź się nie mogło, ale uczyli się chirurgii i medycyny, bo ta nadawała im jakieś znaczenie i powagę, czyniła ich użytecznymi społeczności i nastręczała im materyalne korzyści.

Ale wróćmy do szkół socyańskich. Szkoły u Socyan były pod zwierzchnością synodów, które mianowały *scholarchów*, to jest dozórców szkół, rektorów i nauczycieli. **Synody rządzą szkołami socyańskiemi.**

---

[1]) Z listów Ruara, umieszczonych w Zeltnera: Historia Crypto-Socinismi altorfinae Akademiae infesti.

Scholarchowie dozierali, aby przepisy synodów co do szkół wykonywane były jak najściśléj; czuwali nad karnością szkólną, postępowaniem nauczycieli, i co rok zdawali synodowi sprawę o stanie szkoły, swojemu nadzorowi powierzonéj. Synód na ich wniosek podwyższał pensye gorliwszych i pilniejszych nauczycieli; opieszałych karcił, mających złe i gorszące obyczaje, usuwał. Szczególniéj atoli przestrzegał synód, aby młodzież sposobiąca się na ministrów (duchownych) w nauce i obyczajach celowała. [1]) Synód przepisywał także lub odmieniał tryb dawania nauk po szkołach, zalecał pisanie książek szkólnych, nagradzał za napisane i uznane za dobre, jednem słowem, Synód u Socyan polskich był oraz najwyższą władzą szkólną, wchodzącą w najdrobniejsze szczegóły tyczące się wychowania publicznego młodzieży swego wyznania. [2]) — Synód nakoniec wyznaczał nanczycieli domowych dla dzieci możniejszéj szlachty tego wyznania, biorąc ich zwyczajnie z pośród młodzieży, sposobiącéj się do stanu duchownego, lub też z pośród nauczycieli szkół wyższych i niższych, według potrzeby lub żądania interesenta.

---

[1]) »Proli et pubi Ecclesiasticae, ut ecclesiae conservarentur, providetur proba institutione, quae duas partes habet: privatam unam, quae parentum et tutorum propria est; alteram publicam, quae fit in scholis et praeceptorum curae committitur. In illam, an recte se habeat, inquirunt privatim pastores; in istam Synodus. Quae ut scholam erigit ipsa, aut ab aliis privatim erectam sub patrocinio fovet et praeceptoribus evocatis salaria assignat, ita per electos scholarchas ut omnia ordine et cum fructu fiant, procurat. Specialiter tamen alumnos, qui in spem functionis alicujus ecclesiasticae educantur, commendatos sibi habet, iisque prospiciat ipsa.«— Politia ecclesiastica Piotra Moskorzowskiego, strona 322.

[2]) Tandem ad scholas, eorumque moderatores et emittendos ad gloriae divinae promotionem libros, denique qui synodo videantur, scribendos, scriptos censendos et examinandos, ac publici juris impensa publica faciendos, transitur. Ut autem qui scribere possunt, operam suam in exhauriendo synodi mandato prompte offerunt, ita scripta sua censeri haud gravati inferunt, immo propter gloriam Dei et aedificationem honori sibi ducunt.« Politia ecclesiastica P. Moskorzowskiego.

Socyanie polscy mieli dla swoich szkół osobne dzieła do każdéj niemal dawanéj w nich nauki, np.:

a) Do dyalektyki.

1) Instrumentum doctrinorum Aristotelicum, in usum christianarum scholarum exemplis theologicis illustratum per Gratianum Prosperum. Losci 1586. 8vo Dyalektykę tę, jak sam tytuł pokazuje, naciągał autor do nauki socyańskiéj.

b) Do Etyki.

1) Ethica Aristotelica et Christiana, którą napisał Jan Kreliusz r. 1622., a któréj było kilka edycyi.

2) Prima Ethices elementa in gratiam studiosae juventutis; 8vo. 1635. tegoż Kreliusza, z przedmową Piotra Moskorzowskiego.

c) Do Matematyki.

1) Joachimi Stegmani Institutionum mathematicarum libri II. quibus initia I. Arithmeticae, II. Geometriae, pro incipientibus dilucide explicantur et ad praxin varie accomodantur: jussu superiorum in usum scholae racovianae conscripti. Typis Sebastiani Sternacii 1630. 8vo. sig. O. 2. — Arytmetyka ciągnie się do znaku D. 5. i kończy na ułamkach dziesiętnych; jeometrya na stereometryi. Część zawierającą arytmetykę dedykował Stegman uczniom swoim, Janowi, Stefanowi i Władysławowi Tarłom, synom Alexandra Piotra Tarły. W dedykacyi téj mówi Stegman bardzo mądrze: »Si unquam aliis, adolescentes generosi, nobis certe, qui vestris praesumus studiis ante oculos versari perpetuo debet, quod ille monuit, ne juventus fidei concredita nostrae *scholae magis, quam vitae discat.* Nobili enim fere omnes sunt orti genere, quicunque apud nos literis operam navant, quorum vix quisquam aliquando scholasticam calefacturus est cathedram. Quid ergo attinet ingenia studiis nata melioribus, tricis fatigare scholasticis? Non invidemus illas aliis, nec quorum interest scire, denegabimus. Verum istis talibus, qui rebus sunt educandi geren-

dis non obtrudemus. Eccur enim locum daremus barbari illius querelae, haud scio an aliquando etiam justae, nullam esse pestem adolescentibus capitaliorem ludo literario: quippe in quo nihil quod in vita sit utile, doceantur? Quamobrem non est adolescentes generosi, quod quis morem scholae nostrae a non paucis aliis diversum, miretur. Vitae vestrae vestrorumque commilitonum consulitur: illi fornamini, ad illam praeparamini. Variis in vita linguis vobis opus est. Multarum loco latina, quae generalis quasi quidam, per universam fere Europam interpres audit, esse potest. Eam vero non tam ex praeceptis discitis (quae ante hac dedimus, prae ut alii solent, paucissima) quam ex bonis auctoribus ipsis et usu perpetuo: cujus beneficio etiam uberibus matris tantum non pendentes, latina balbutire verba pueros audias. Variarum in vita rerum notitia opus est, deque illis diserendi, dicendique facultate. Habetis manductrices logicam atque rhetoricam: non illas spinosis refertas quaestiunculis, nec succu vacuas, sed genuinas, sed usu accomodatas: non qua inani praeceptorum recitatione continentur, sed qua in veri perspicientia et perspectorum explicatione cernuntur.« — Część zawierającą geometryą, dedykował Stegman Niemierzycowi, także uczniowi swemu.

Szkoły kalwińskie i Braci czeskich.

Szkoły kalwińskie i połączonych z nimi Braci czeskich. — Kościoły i gminy wyznania helweckiego były od początków panowania Zygmunta Augusta w Małéj Polsce, Rusi czerwonéj, Podolu, Wołyniu i Ukrainie, tudzież w Wielkiém Księstwie Litewskiém i w Kujawach w Wkiéj Polsce. Połączeni z nimi Bracia czescy mieli kościoły i gminy swoje w Wielkiejpolsce i Prusach królewskich. Obadwa te wyznania utrzymywały przy każdym niemal kościele szkółki elementarne, a oprócz tego kilka szkół wyższych. Znaczniejsze z tych w Małéj Polsce i Rusi wylicza Węgierski jak następuje: w Krakowie pod rektorem Krysztofem Treciuszem; w Dubiecku pod Francisz-

kiem Stankarem a opieką ówczesnego dziedzica miejsca, Stanisława Stadnickiego, który Stankara z trzema uczniami przez dwa lata podejmował; w Secyminie, założona przez Szafrańców, właścicieli miejsca tego, pod rektorem Janem Poetewinem, Francuzem, który po upadku szkoły secymińskiéj, przèniósł się do Lewartowa na nauczyciela szkoły socyańskiéj i jak się zdaje, sam był socyanem; w Bychawie pod rektorem Piotrem Pulchranim, Niemcem (1560.) w Turobinie, majętności Górków, którzy będąc sami Lutrami, założyli tu szkołę kalwińską pod rektorem Walentym Kośliciuszem, doktorem medycyny; w Okszy pod protekcyą Rejów, a rządami następujących rektorów: Andrzeja Persztеina Szlązaka, późniéj doktora medycyny, Wincentego Łyszkiewicza, późniéj także lekarza, Adama Planta, Piotra Siostrzencewicza Litwina, Fryderyka Elbera, Szlązaka, Jana Wundergasta, Marpurczyka, i Michała Henrici, Szlązaka; w Łancucie pod Persztеinem; w Paniowcach,[1]) założona od Jana Potockiego, wojewody bracławskiego pod Balcerem Pankracyuszem; w Krasnobrodzie pod rektorami Franciszkiem Parulem, Maciejem Białobockim, Jakóbem Miliuszem Bipontczykiem, Stanisławem Zajączkowskim, Krysztofem Jakubeuszem i Melchiorem Rossiuszem, Szlązakiem; w Bełżycach pod rektorami Maciejem Makowiuszem, Józefem Biskupskim, Jakóbem Miliuszem, Stefanem Świetlickim Czechem i Janem Borowskim także Czechem; w Kostkowie, założona przez Andrzeja Firleja, kasztelana radomskiego i utrzymywana od syna jego Andrzeja, kasztelana bełskiego, późniéj wojewodę sandomirskiego, pod rektorami Stanisławem Petrycyuszem, Danielem Neugebaurem (historykiem), Wojcie-

[1]) Szkoła paniowska istnąca bardzo krótko należała do szkół wyższych kalwińskich w Małéjpolsce. Na początku 17go. wieku uczyło w niéj trzech nauczycieli, to jest rektor Balcer Pankracyusz, Jan Majus konrektor i Samuel Pelzel rodem z Milicza. Prócz początków nauk uczono w niéj teologii, filozofii i *artium bonarum*, to jest nauk wyzwolonych. Podzieloną była na klas kilka, to jest, na klassę filozofii, klassę teologii, klassę *humaniorum* i t. d.

chem Pilcem, Węgrzynem, Balcerem Pankracyuszem, Niemcem, Samuelem Liborcenem, Marcinem Czupalinem, Stefanem Świetliciuszem. Wszystkie te szkoły, wyjąwszy ostatniéj, która do środka 17. wieku dotrwała, poupadały jedne już w 16., drugie na początku 17. wieku. W Litwie mieli Kalwini w téj epoce szkoły: w Wilnie pod rektorami Benedyktem Rosumskiem, Piotrem Siostrzeńcewiczem, Pawłem Demetryuszem, Andrzejem Wessiuszem, Gdańszczaninem, Wojciechem Hartlibem, Prusakiem; w Brześciu; Nieświeżu; Siemiatyczach; w Szydłowie pod rektorem Salomonem Grocyuszem; w Birzach pod Adamem Rasiuszem; w Kiejdanach i Słucku.

Bracia Czescy mieli szkółki i szkoły: w Poznaniu, Ostrogu, Koźminku, Wieruszewie, Łobżenicy, Barcinie i Lesznie.

Szkoła kalwińska w Bełżycach.

Z małopolskich szkół kalwińskich najznaczniejszą była szkoła bełżycka, zwana prowincyalną i najdłużéj się utrzymywała: założoną bowiem była już na początku 17go wieku, jak się to okazuje z dziennika Smalcyusza, który mówi: »Francuz Lambert a Maische opuścił w r. 1618. Raków i objął urząd rektora w Bełżycach u Kalwinów.[1]) Dzieliła się na 4 klassy, i miewała zwykle trzech lub czterech nauczycieli i rektora. Uczono w niéj czytać, pisać, katechizmu, łaciny, arytmetyki, retoryki. Młodzież kalwińska małopolska z szkoły bełżyckiéj przechodziła na wyższe nauki do szkół protestanckich w Prusach, to jest do Torunia, Elbląga lub Gdańska, lub do szkół Braci czeskich w Lesznie, albo téż nareszcie i do szkół jezuickich.[2]) Szkoła bełżycka z powodu bliskiego sąsiedztwa z Jezui-

---

[1]) »1. Junii 1618. discessit Lambertus a Maische, Galus levis, apud nos omnia strenue simulavit, deinde ad Evangelicos transisse dicitur, et Bełzicii rectoratum Scholae suscepit.«

[2]) »Z strony tych, którzy dziatki swe mają w szkołach religii przeciwnéj reassumowany jest Kanon synodu prowincyalnego w Okszy 1625. Can. 4. i w r. 1629. i 1631. w Glinianach Can. 28. aby dysciplina nad nimi extendowana była.« Synod w Okszy 1633 r. złożony.

tami lubelskimi zostawała wciąż w wielkiém niebezpieczeństwie; dla tego też na synodzie kalwińskim prowincyalnym w Okszy dnia 27. Kwietnia 1633. roku złożonym: »namówiono i konkludowano z strony szkoły prowincyalnéj to, iż z Bełżyc z professorami przeniesioną być ma, propter gravissimas rationes do Kocka, z konwokacyi blisko da Pan Bóg przyszłéj bełżyckiéj, z strony któréj kiedyby się złożyć miała, ks. senior lubelski zawiadywać i ks. superintendentowi w czas ma o tém dać znać.« — Nie przyszło jednakże do tego, a tymczasem jezuiccy uczniowie kollegium lubelskiego, pochwycili Swietlickiego, rektora szkoły bełżyckiéj i napastwiwszy się nad nim do woli, na pół żywego puścili.[1]) W skutek tego Świetlicki w obawie o własne życie, postanowił urząd rektora złożyć. Synod prowincyalny z r. 1643. nie mając na jego miejsce zdatnego człowieka, między innemi uchwałami, wydał i tę: »Do Pana Świetliciusza gorąco pisać praesentis synodi nomine, prosząc sollicite, żeby jeszcze daléj w szkole bełżyckiéj pracować nie wzbraniał się, z obietnicą kontentacyi.«

Wreszcie w zbiorze kalwińskich synodów małopolskich od r. 1648. znajduję jeszcze o szkole bełżyckiéj następujące wzmianki. W roku 1649. i 50. było w Bełżycy zgromadzenie prowincyalne (convocatio provincialis); obadwa razy jedynie z przyczyny examinu uczniów téj szkoły. Znajdowali się na nim Zbigniew Gorajski, kasztelan chełmski, Adam Suchodolski, chorąży lubelski i wielu z szlachty i Szkotów, kupców lubelskich. Na konwokacyach tych naradzano się także o sposobach podniesienia szkoły bełżyckiéj, którą napad kozacki pod Chmielnickim niezmiernie spustoszył. Na synodzie bełżyckim w Maju 1653. r. złożonym, w miejsce poprzedniego rektora w po-

[1]) »Swietlicium Scholae Bełżycensis rectorem nuper studentes pueri apud Jesuitas Lublini captivarunt, pulsarunt, verbaruntque et aqua suffocare voluerunt, tamen semivivum vix demiserunt.« — mówią Kalwini małopolscy w grawaminach swoich z r. 1647.

wietrzu morowém zmarłego, mianowano rektorem jakiegoś Iliaka; wyznaczono przytém ze składek fundusz na szkołę, a dziedzic miasteczka, Paweł Orzechowski, obowiązał się utrzymywać własnym kosztem nauczyciela czwartéj klassy. Szkoła bełżycka była w tym czasie bardzo nieliczną, uczniów bowiem rozpędziło powietrze morowe. Na synodzie w Chmielnikach 1663. roku złożonym, postanowiono, aby, gdy szkoła prowincyalna w Bełżycach z gruntu zniszczona i Kalwini małopolscy po tylu klęskach od r. 1656. począwszy podnieść jéj i utrzymywać żadną miarą nie mogą, w jéj miejsce utworzono szkoły partykularne, w którychby się młodzież zasad religii uczyła. Założenie tych szkółek poruczono ministrom. Szkoła bełżycka upadła tedy po wojnach szwedzkich i kozackich za panowania Jana Kazimierza. Na synodzie w Chmielnikach r. 1666. zebranym, uznano znowu za rzecz niepodobną wskrzeszenia szkoły bełżyckiéj i potwierdzono szkółki partykularne na synodzie przeszłym chmielnickim uchwalone.[1]) Szkółki takie założono téż rzeczywiście przy niektórych zborach małopolskich; jedną z lepszych była w Szczepanowicach, ale upadła po kilku latach istnienia z zniesieniem w tém miejscu zboru 1670. roku. Do roku 1676. utrzymywali te szkółki swoim kosztem dziedzice, ale na synodzie w tym samym roku w Chmielnikach złożonym uchwalono, aby ciężar takowy na gminy włożyć. W r. 1693. złożono konwokacyą w Sieczkowie. Akta téj konwokacyi opiewają, że w tym czasie Kalwini małopolscy nie mieli już żadnego seminaryum, żadnéj szkółki.[2])

Dozor szkół kalwińskich przy synodach.

Podobnie jak u Socyan dozór zwierzchni szkół i wychowania publicznego u Kalwinów, należał do synodów, które mianowały rektorów i nauczycieli, przepisywały

---

[1]) »Anxia hic iterum Ecclesia super totalem ruinam scholae provincialis; quia vero impossibilis erat ejus reperatio, constitutum iterum subvenire erudiendae juventutis particularibus scholis.« Akta tego synodu.

[2]) »Accessit tristissima scholarum desolatio, tantaque, ut nulla jam supersit in tota hac provincia.« — Akta téj konwokacyi.

plan nauk, wyznaczały pensye uczącym, wysyłały na nauczycieli domowych do dworów magnatów tego wyznania zdatniejszych z pomiędzy młodzieży, poświęcającéj się stanowi duchownemu i t. d. Synody obierały także do każdéj szkoły dozorców, zwanych scholarchami.[1]) Tych obowiązkiem było znajdować się na examinach uczni, wglądać w konduitę i pilność nauczycieli, w potrzeby szkoły i t. p. i z urzędowania swego zdawać sprawę synodowi. Na takich scholarchów obierano zwykle ludzi prawych i światłych.

Jaki był stan nauk w szkołach kalwińskich małopolskich, w zupełnym braku materyałów ku temu potrzebnych, wiedzieć nie mogę; ale synody Kalwinów małopolskich, które mam przed sobą, każą się domyślać, że szkoły i szkółki ich, podobnie jak ówczesne jezuickie i socyańskie były tylko sekciarskiemi, to jest kształcącemi młodzież tylko na Kalwinów. Katechizm Kraińskiego, kaznodzieja domowy Węgierskiego, kancyonał, oto były główne książki szkół kalwińskich małopolskich.

Kalwini litewscy posiadali w ciągu téj epoki trzy wyższe szkoły, to jest: wileńską, kiejdańską i słucką. Wileńska składała się w roku 1595. z pięciu klas i miała tyluż nauczycieli, między którymi tylko jeden Polak. Za panowania Zygmunta III. usiłowali Kalwini litewscy podnieść tę szkołę do rzędu akademii, zamówiwszy do niéj professorów z Niemiec, ale na przedstawienie duchowieństwa katolickiego zabronił im tego Zygmunt III. Pozostała tedy w dawnéj swojéj organizacyi i stopniu. W roku

Szkoła kalwińska w Wilnie.

---

[1]) I tak np. czytam w aktach synodu chmielnickiego z dnia 30. Sierpnia 1641 roku co następuje: »JMPan Stanisław Karwicki nieskładając jeszcze z siebie officium *scholarchae*, sequenti cum bono Deo anno ad Calendas Maji do Bełżyc na examen stawić się obiecał.« Examen trwał trzy dni. Ten sam synod mówi: »Examina in schola provinciali, żeby od scholarchów przez całe trzy dni continue odprawowane porządnie były, urgendum, sub interminatione disciplinae ecclesiasticae na tych, którzyby albo późno przybyli, albo przed czasem mianowanym odjachali.«

1611. spalili gmachy szkólne uczniowie jezuiccy, pomięszani z gminem katolickim. Aby je na nowo odbudować, uchwalili Kalwini litewscy na synodzie dnia 16. Czerwca 1613. r. w Wilnie złożonym, po 1 złotym owczesnym od każdéj włoki ziemi dóbr szlacheckich, znajdujących się w ręku rodzin kalwińskich. Z składki téj, jako też z wsparcia od Radziwiłłów linii birzeńskiéj i innych znaczniejszych domów wyznania tego w Koronie i Litwie, nietylko gmachy szkólne wzniesiono, ale nadto ustanowiono pewien rodzaj bursy, albo pensyonatu, przeznaczywszy na ten cel, na synodzie wileńskim 1614. r. ogromny dom, w którym ekonom, czyli gospodarz pensyonatu wraz z nauczycielami i uczniami miał wolne mięszkanie i opał. Co do stołowania uczniowie podzieleni byli na trzy klassy. W pierwszéj, do któréj ekonom, nauczyciele i uczniowie ze stanu szlacheckiego należeli i w któréj na obiad cztery potrawy dawano, płacono za stół 60 ówczesnych złotych. W drugiéj, w któréj trzy tylko potrawy na obiad dawano, płacono 50 złotych; w trzeciéj nareszcie, do któréj sami ubodzy uczniowie należeli, płacono 30 złotych. Piwa dostawały wszystkie trzy klassy tyle, ile go spotrzebować mogły. — Wyrok sejmowy 1640. roku zniósł szkoły kalwińskie w Wilnie na zawsze.

Szkoła kalwińska w Kiejdanach. Drugą szkołą wyższą kalwińską w Litwie była kiejdańska. Założył ją i uposażył Krysztof Radziwiłł, wojewoda wileński, hetman w. litewski. Zakwitła po upadku szkoły wileńskiéj w r. 1640., gdy znaczną część funduszów téj szkoły na nią przeniesiono. Bywało w niéj po 6 a nawet i 9 nauczycieli; po wojnach szwedzkich, kozackich i moskiewskich za panowania Jana Kazimierza i Augusta III. tylko po trzech.

Szkoła kalwińska w Słucku. Trzecią szkołą wyższą tego wyznania w Litwie była słucka. Założył ją i uposażył ten sam Krysztof Radziwiłł około 1626. r. Stała ona co do wykładu nauk na równi z szkołą kiejdańską i dzieliła jéj losy. Po tych samych wojnach za panowania Jana Kazimierza i Augusta II. upa-

dła niezmiernie. Za panowania Augusta II. było przy niéj czterech nauczycieli i dzieliła się zapewne na tyleż klas.[1])

Trzy szkoły te wyższe nazywały się prowincyalnemi i uczono w nich religii, języków łacińskiego,[2]) greckiego, retoryki, poetyki, matematyki, historyi, prawnictwa. **Przedmioty wykładane w szkołach kalwińskich.**

W niższych kalwińskich szkołach litewskich uczono czytać, pisać po polsku, litewsku, a na Białorusi po rusku, gdzie niegdzie trochę łaciny, rachunków, katechizmu i religii. Po wojnach szwedzkich i moskiewskich za panowania Jana Kazimierza wszystkie te szkółki poupadały.[3])

Z szkół Braci czeskich w Wielkiéjpolsce dwie należały do rzędu wyższych, to jest koźminecka i leszneńska.

Szkoła Braci czeskich w Koźminku. Pierwszą założyli jeszcze w przeszłéj epoce, około 1553. r. i uposażyli dziedzice Koźminka, Ostrorogowie. Fundusze atoli téj szkoły musiały być bardzo szczupłe, albowiem około 1560. r. zbierano na utrzymanie szkoły w Koźminku składki pomiędzy szlachtą wielkopolską wyznania Braci czeskich i zebraną summę 1150 złotych owczesnych wynoszącą, lokowano u Jakóba Niemojewskiego na Liszkowie w Kujawach. Na synodzie poznańskim w r. 1573. złożonym, szlachta tego wyznania zobowiązała się dawać corocznie po 1 złotym od kmiecia na utrzymywanie wspomnionéj szkoły. Tę samę ofiarę potwierdzono na syno-

---

[1]) Więcéj nieco o szkołach Kalwińskich w Litwie powiedziałem w drugim tomie Dziejów kościołów wyznania helweckiego w Litwie.

[2]) Do nauki języka łacińskiego używano w szkołach tych w 17. wieku i na początku 18. *Vestibulum* Komeniusza; późniéj zaś grammatyki łacińskiéj Krysztofa Cellaryusza, którą na język polski z niemieckiego przełożył jeden z ministrów kalwińskich i wydał w r. 1725. w Królewcu u Jana Dawida Zaenkera.

[3]) »Scholae sunt Ecclesiarum seminaria; istae vero apud nos paraeciales nullae; provinciali utrique, cajodunensi videlicet et słucensi non omni ex parte prospectum.« Mikołaj Dzieczkowicz, superintendent litewski, w liście do Kassiusza, ministra Braci czeskich, datowanym z Wilna dnia 1. Grudnia 1671 roku. — Późniéj, za panowania Augusta III. było znowu kilka szkółek elementarnych.

dzie poznańskim 1582. roku. Pomimo tego wyższa szkoła Braci czeskich w Koźminku nie długo trwała; zdaje się, że już na schyłku 16. wieku była tylko szkółką elementarną. Węgierski powiada, że słynęła szczególniéj pod rządami sławnego Stanisława Grzebskiego,[1]) który późniéj był jedną z największych ozdób akademii krakowskiéj i pod Szymonem Teofilem Turnowskim, który także początki nauk w niéj odbierał. Z ilu się klas składała, jaki był tryb dawania w niéj nauk i jakie przedmioty w niéj wykładano, trudno dziś odgadnąć, gdy o tém wszystkiém nie masz najmniejszéj wzmianki ani w Węgierskim, ani téż w archiwum Braci czeskich, znajdującém się w Lesznie.

Szkoła Braci czeskich w Lesznie.

Elementarną szkołę Braci czeskich w Lesznie[2]) przero-

[1]) W całem życiu Grzebskiego niemasz najmniejszego śladu, aby kiedy odstąpił wiary ojców. Całe niemal życie styrał w nędzy na katedrach akademii krakowskiéj, która w prawowierności swojéj nie byłaby go zaiste cierpiała w gronie swem, gdyby była w nim najmniejszy jad herezyi zwietrzyła. Wypędziła haeretyków Libana, Stankara; miałażby była ochraniać Grzebskiego? Z drugiéj strony jako Katolik niemógł być Grzebski rektorem szkoły Braci czeskich w Koźminku. Ztémwszystkiem Węgierski niewyssał sobie zapewne téj wiadomości o Grzebskim z palca i relacyą jego popiera nieco list Tomasza Płazy pisany do Kromera dnia 17. Grudnia 1569. roku. »Duditius — mówi w nim Płaza — wdzięcznie przyjął list W. M. i obiecał odpisać, ale quanto ulterius, tanto magis venit in haeresin. Pan Grzebski nie bywa u niego, a to dla tego, iż się nań rozgniewał, że Alcyatowi w gębę mało niedał w jego domu, gdy począł bluźnić (Alcyat) filium Dei. Powiedział (Dudycz), iżeś nie uczcił domu mego. A on (Grzebski) mu powiedział: żebyś się miał o to więcéj gniewać, że ten bluźnierca nieuczcił syna Bożego.« (Z archiwum frauenburskiego). Ta ścisła zażyłość Grzebskiego z Dudyczem wprawia go w podejrzenie o skryty protestantyzm (atoli nie o aryanizm) i jako protestant mógł w młodości swojéj rządzić czas niejakiś szkołą Braci czeskich w Koźminku.

[2]) Szkółkę elementarną Braci Czeskich w Lesznie uposażył w r. 1624. 500 ówczesnemi złotemi polskiemi Wojciech Korzbok Zawacki, sędzia ziemski wschowski. Oto wyciąg z zapisu téj summy. »Quoniam idem Magnificus Dominus Georgius Korzbok Zawacki amore purae evangelicae Orthodoxae juxta Bohemicam Confessionem religionis ductu, ut ea augeri possit cupiens, juven-

bił na wyższą w roku 1626. Rafał Leszczyński, wojewoda bełski. Wystawił w tym celu z muru gmachy szkólne i wyznaczył fundusz na utrzymywanie rektora i czterech nauczycieli, oraz przy nowo założonéj téj szkole ustanowił alumnat na 12 ubogich młodzieńców, sposobiących się do stanu duchownego. [1]) Pierwszym rektorem

tusque tam nobilis quam oppidana in schola orthodoxa oppidi hujus institutionem meliorem ut habere possit, studens, summam praefatam in acta praedicta obligata tradidit, ut rector hujus scholae confessionis bohemicae religionisque evangelicae in recompensationem laborum suorum praemium melius habere possit alacriorque reddatur ad institutionem fidelem et diligentem juventutis pensionem a praefata summa quotannis quadraginta florenos polonicales eidem rectori protunc et in futurum existenti assignavit.« — Summa ta zabespieczoną została na majątku miasta Leszna. Za swoje dobrodziejstwo zastrzegł sobie Zawacki, aby rektór szkółki chłopców z familii Korzboków Zawackich darmo uczył, i aby corok w dzień ś. Michała uczniowie na pamiątkę tego uposażenia szkółki, zmówili modlitewkę (oratiunculam) i śpiewali psalm Dawida: Chwalcie dzieci Pana (Laudate pueri Dominum.)

[1]) »Rafał na Lesznie, Wojewoda bełski.

Oznajmuję, komu to wiedzieć należy, iż życząc tego, aby chwała Boża, która tych teraźniejszych ostatecznych czasów, a zwłaszcza u nas w Polsce, znacznie niszczeje, incrementum jakiekolwiek wziąć mogła i młodź ślachecka prawowiernego ewanielickiego nabożeństwa przystojnie, w bojaźni bożéj i woli jego świętéj, tudzież i w naukach wyzwolonych na chwałę bożą wyćwiczona była, przeto przykładem przodków moich, szkołę w miasteczku mojem dziedzicznem Lesznie, zdawna od przodków moich ku temu celowi założoną, lecz per iniquitatem temporis zniszczoną, jako prędko te dobra i miasteczko pomienione w posessyą moją dostały się, restaurowałem i preceptory, ludzie godne ćwiczenia téj młodzi, za zdaniem Braci starszych Confessyi czeskiéj, czterech naznaczyłem i naznaczam, a mianowicie Reverendos et doctos viros Joannem Rybiński za rektora i moderatora pierwszego téj szkoły, Michaelem Henrici za Con-rektora, Davidem Ursinum za koadjutora et Joannem Decanum za kantora téjże szkoły podawam, którzy, pewienem, że omnem navabunt operam, aby powinności swojéj dosyć czynili, sumieniu i wokacyi swojéj w téj mierze dogadzając. A ja za ich podjęte prace te im niżéj opisane salaria naznaczam annuatim. Naprzód księdzu rektorowi na rok czterysta

téj szkoły był uczony Jan Rybiński, późniéj senior Braci czeskich w Wielkiéj Polsce. Podzieloną była na pięć klas,

złotych; konrektora pomienionego podług osobnéj z nim umowy uczynionéj, iż oraz jest i prywatnym pedagogiem syna mego i Pana Dorohostajskiego i stół mój wolny z żoną i czeladzią swoją ma mieć, naznaczam na rok 120 złotych z szkólnych pieniędzy; Panu Kantorowi 150 złotych. Ażeby ich to zawzdy nieomylnie dochodziło, wskazałem pieniądze niżéj opisane: naprzód 7000 złotych; za rolę szkólną i łąki do niéj należące złotych ośmset. Od Xiędza Jakóba przychodzące złotych 160. Od szołtysa Granowskiego złotych 300 od puszkarza złotych 90. Za role różne mnie winne 550 złotych, od żony mojéj, na tę szkołę naznaczone, namiestnikowi mojemu, mieszczanom leszczyńskim dobrze osiadłym lub kmieciom w majętności mojéj sparsim pieniędzy tych użyczyć, aby annuatim interessu po 10 złotych od sta do rąk starszych szkólnych za wiadomością namiestnika mego i księdza Marcina Gratiana, połowicę interessu na ś. Michał, a połowicę na ś. Wojciech oddawali, z którychby Panu rektorowi i kollegom jego dwiema zwyż mianowanym sposobem salaria płacić się mogły. A co nad te salaria zostanie in dispositione, albo w schowaniu starszych szkólnych zostawać ma. To jednak postanowienie tylko do większego studentów zgromadzenia i dalszéj mojéj dyspozycyi uczyniłem, które jeźli Pan Bóg pobłogosławi, chwale Bożéj in hoc casu nie będę chciał deesse. Na co się dla lepszéj wiary i pewności ręką swą własną podpisawszy, pieczęć moję przycisnąć rozkazałem. W Baranowie Roku Pańskiego 1626. Miesiąca Września 28. dnia. Rafał z Leszna Leszczyński W. B. (wojewoda bełski.)«

Ten sam Rafał Leszczyński wziął w roku 1629. od Szkoły leszczyńskiéj 9000 zł. ówczesnych i zahipotekował je na dobrach swoich Strzyżowice, w powiecie wschowskim położonych.

»Rafał Hrabia na Lesznie, wojewoda bełski.«

»Zeznawam tém pismem moim, żem odebrał do rąk moich pieniędzy szkole leszczyńskiéj ewanielickiéj Confessyi czeskiéj należących dziewięć tysięcy złotych liczby i monety polskiéj. Którą summę realiter et totaliter do rąk moich oddaną pro se et successoribus meis na całéj i zupełnéj wsi mojéj Strzyżowicach powiatu wschowskiego i do niéj zdawna należących pożytkach i przyległościach wszystkich téjże szkole ewanielickiéj leszczyńskiéj confessyi czeskiéj, to jest, prowizorom, rektorowi i kollegom jego pro tunc et in futurum będącym, assekuruję i niniejszym tym zapisem moim in quavi optima et securissima forma zapisuję, obligując siebie i potomstwo swoje, nie tylko tym zapisem, ale i con-

które się nie nazywały jak u Jezuitów, grammatyka, retoryka i t. d., ale pierwsza, druga, trzecia i t. d. Pierwsza była najwyższą. W szkole téj prócz języków starożytnych, łacinskiego i greckiego, uczono historyi powszechnéj, jeografii, matematyki, języka polskiego i niemieckiego, historyi naturalnéj i innych nauk szkólnych, a nadto katechizmu i teologii. Po upadku kościoła Braci czeskich w Ostrogu, seminarium tego wyznania przeniesiono do Leszna i połączono z tutejszą szkołą. Szkoła ta pod uczonymi rektorami, jakimi byli wyżéj wspomniony Rybiński, Andrzej Węgierski, Jan Amos Komeniusz, Se-

scientiae onere, że ta summa pomienionéj szkole ewangielickiéj leszczyńskiéj Confessyi czeskiéj zawsze absque quibusvis contradictionibus, diffugiis, diverticulis et coloribus juris, na dobrach pomienionych istotnie i warownie służyć będzie póty, póki tą summą aliter dysponowano od Starszych Braci Confessyi czeskiéj, za moją wiadomością lub potomka mego, téjże ewanielickiéj będącego, nie będzie. Jeżliby jednak, czego Boże uchowaj, który z potomków moich a dziedzic téj majętności alienował się od téj prawdziwéj ewanielickiéj religii, i zatém lub przeszkoda w oddawaniu czyńszu, lub mutacya jaka szkoły nastąpiła; tedy tę snmmę takowy potomek mój i dziedzic téj majętności powinien będzie drugiemu synowi albo potomkowi starszemu ewanielickiéj religii będącemu realiter i totaliter oddadź; owszem vigore praesentis obligationis summa ta in tali casu mutationis religionis Evangelicae, drugiemu starszemu potomkowi memu Ewanielickiéj religii będącemu, na dobrach tych semotis omnibus dubitationibus należeć będzie. Cujus conscientiam obliguję pod błogosławieństwem bożem, aby on od téj summy usum fructum infra scriptum szkole leszczyńskiéj ewanielickiéj konfessyi czeskiéj, albo in casu mutationis religionis starszym Braci Ewanielikom téjże konfessyi czeskiéj na pożytek i zatrzymanie innych szkół ewanielickich w koronie oddawał. Od któréjto summy pomienionéj 9000 zł. zapisuję się cum successoribus suis pomienionym prowizorom, Rectori i kollegom téj szkoły ewanielickiéj leszczyńskiéj duobus temporis ratis, a data praesentis, t. j. na święto narodzenia ś. Jana Chrzciciela 450 zł. a drugą także 450 złotych na dzień ś. Stefana Męczennika oddadź, odliczyć i skutecznie zapłacić.«

Działo się w Zamku moim Baranowskim roku 1629., Miesiąca Marca szóstego dnia. Rafał Leszczyński z Leszna, Wojewoda bełski.

bastyan Macer; liczaca do grona swoich nauczycieli sławnego naturalistę Jana Johnstona i Dekana, sławnego matematyka i budowniczego, tłumacza na język ojczysty Archelii Uffana, zakwitła w krótkim przeciągu czasu. Cisnęła się do niéj młodzież dyssydencka, a nawet i katolicka z Wielkiéj i Małéj Polski, z Prus królewskich, Szląska, Morawii, Czech i Węgier. Na takowe ubieganie się do niéj młodzieży, zasługiwała szkoła lesznieńska przez wzorowe na ów wiek urządzenie, ciągłe ulepszanie metody udzielania nauk i kształcenie uczniów na użytecznych członków społeczeństwa. Gdy szkoły jezuickie i akademickie trzymały się uporczywie w uczeniu młodzieży metod zastarzałych, mitrężących nadaremnie młodzieży szkólnéj czas drogi, nauczyciele szkoły lesznieńskiéj, odważyli się utorować sobie inną, nieznaną dotąd nikomu drogę w wielkiém powołaniu swojém. Komeniusz wypracował dla téj szkoły tak sławne dzieła swoje: *Vestibulum* i *Janua linguarum reserrata*, ułatwiające młodzieży nieskończenie nabywanie obcych języków; Johnston zebrał dla niéj porządną historyą powszechną; inni nauczyciele wydali dla niéj szacowne dzieła w innych przedmiotach. Najwyższego szczytu pomyślności i sławy doszła szkoła ta w r. 1636. pod rektorstwem sławnego Jana Amos Komeniusza; wtenczas prócz zwykłego podziału na klassy, dzieliła się jeszcze na *minus* i *majus auditorium* i prócz rektora udzielało w niéj nauk dziewięciu nauczycieli, to jest: Marcin Krusyusz, Jan Cyryllus, Andrzej Fabryciusz, Jan Laubmann, Daniel Wankiusz, Sebastyan Macer, Czesi, i Jan Borowicz, Benjamin Ursinus i Jan Dekan, Polacy.

Wojna szwedzka za Jana Kazimierza, jak całemu narodowi, tak i szkole lesznieńskiéj zadała cios śmiertelny. Niesprzyjające sprawie narodowéj miasto Leszno obróconem zostało w perzynę. (1656 r.) W pożarze miasta, spłonęły także gmachy szkólne; nauczyciele schronili się do Śląska, zkąd nie wszyscy do kraju powrócili; uczniowie rozpierzchli się na wszystkie strony. Przez sześć lat nie istniała ta szkoła. Gdy się po pokoju oliwskim burza

nieco uciszyła, ślachta i duchowni wyznania Braci czeskich zaczęli myśleć o przywróceniu szkoły leszniеńskiéj. Zgromadzeni na synodzie w Parcicach uchwalili na ten cel składki, bo nie było już Leszczyńskich wyznania Braci czeskich, którzyby hojną dłonią instytut ten z gruzów podźwignęli. Szkoła tedy leszniеńska otworzoną została na nowo z składek szlachty wielkopolskiéj [1]) wyznania Braci czeskich i mięszkańców miasta Leszna. Po jakiemkolwiek opatrzeniu otworzono ją w dniu 19. Lutego 1663 r. i połączono z nią znowu seminarium duchowne tegoż wyznania. Ale wskrzeszona ta szkoła niewyrównywała poprzedniéj ani co do doboru nauczycieli, ani co do liczby uczniów [2]), ani też co do wziętości i sławy. Brak

[1]) Ile te składki wynosiły, niewiadomo mi; z składek atoli ślachty parochii weszkowskiéj wnoszę, że nie musiały być bardzo znaczne. Ślachta téj parochii zjechawszy się w dzień Bożego Narodzenia 1662 roku do Weszkowa wystawiła w domu Ministra Braci Czeskich następujące zobowiązanie się, własnoręcznie podpisane.

»My niżéj podpisani, a na uroczyste Narodzenia P. święto do Zboru weszkowskiego zgromadzeni, stosując się do konstytucyi de restitutione Gymnasii lesnensis, na blisko przeszłym uchwalonéj synodzie i onę in toto acceptując i approbując, na sustentament i prowizyą przyszłemu leszczyńskiemu rektorowi coroczną pewne ex personis nostris każdy pro posse et facultate fortunarum, przy podpisach naszych specyfikowane pozwalamy summy i one dwiema ratami, to jest po łowicę na kommunią wielkanocną, a drugą połowicę na kommunią świętomichalską quotannis wypłacać i do rąk pasterzów naszych realiter wydawać deklarujemy i słowem nieodmiennem obiecujemy. Działo się w Weszkowie w Dzień Narodzenia Pańskiego Roku 1662.«

Krysztof ze Skrzypny Twardowski złotych dziesięć.
Samuel Korzbok Zawacki złotych 10 albo beczkę piwa.
Przecław Bronikowski złotych dwadzieścia.
Łukasz Kosicki złotych 6, albo cokolwiek z legumin.
Wojciech Gruszczyński, złotych dziesięć.
Alexander Bronikowski złotych 30 na każdy rok.

[2]) Uczniów było przy otwarciu szkoły w r. 1663. tylko 13. to jest, w klasie najwyższéj dwóch, w klasie trzeciéj sześciu,

stałych funduszów, które szkoła w znacznéj części podczas wojny szwedzkiéj utraciła; uszczuplenie w Wielkiéjpolsce liczby członków wyznania Braci czeskich od wstąpienia na tron Jana Kazimierza; prześladowania i inne niepomyślne okoliczności, nie mogły na wzrost jéj korzystnego wpływu wywierać. Do nieopatrzonéj dostatecznie w fundusze szkoły leszczyńskiéj musiano brać na nauczycieli młodzież, która się do stanu duchownego sposobiła. Młodzież ta po kilku latach zawodu nauczycielskiego, nieobeznawszy się jeszcze należycie z trybem udzielania nauk, przechodziła zwykle w inne korzystniejsze dla siebie sto-

---

w klasie najniższèj jeden, w klasie czwartéj czterech, klasa druga była próżną. Nazwiska tych uczniów są: 1. Przecław Bronikowski z Babina. 2. Jan Żychliński z Smuszewa. 3. Marcin Arnold, syn Konseniora Braci Czeskich. 4. Jan Albercromby, syn ministra (to jest pastora) w Szkocyi. 5. Jan Żychliński z Tymińca. 6. Jan Epenet, syn Konseniora Braci Czeskich. 7. Daniel Epenet, brat poprzedzającego. 8. Marcin Zabłocki. 9. Krystyan Behr, syn obywatela z Leszna. 10. Adam Brocki. 11. Adam Rożbicki. 12. Andrzéj Rożbicki i 13. Piotr Rożbicki. — W roku 1669. a zatém w sześć lat późniéj było już w saméj prymie, to jest, klasie najwyższéj, 15 uczniów; między tymi jeden Slązak z Oławy, sześciu z miasta Leszna, a 8 ślachty polskiéj. W sekundzie było 12, synowie ślachty polskiéj, a między nimi jeden Węgier, Samuel Mites. W klasie trzeciéj 26. pomiędzy tymi Franciszek Wilczkowski i Andrzéj Radomicki, kasztelanic kaliski, katolicy; Jan Froeser ze Szkocyi i Stanisław Kociński, syn malarza nadwornego Leszczyńskich; resztę uczniów téj klassy składali synowie ślachty wyznania Braci czeskich i w małéj liczbie synowie mieszczan leszczyńskich. Klassa IV. składała się z 9 uczniów, to jest 7 synów mieszczan leszczyńskich i dwóch Szkotów z Zabłudowa, Władysława Moryson i Dawida Nepmet. W klasie V. było 9 uczniów; między tymi dwóch synów ślachty, Przecław Bronikowski i Jan Sienicki; czterech synów mieszkańców Leszna, Niemców i trzech Szkotów polskich: Jakób Cien z Leszna i Alexander i Piotr Innes z Warszawy. — W roku 1702. było w téj szkole uczniów 126, pomiędzy nimi tylko 12 Polaków, reszta Niemców z miast wielkopolskich i małopolskich, jeden z Berlina, jeden z Węgier, jeden z Szkocyi. Największą część uczniów stanowili synowie mięszkańców Leszna, Niemców. Tak dalece zniemczyła się ta szkoła!

sunki życia. Tym sposobem szkoła leszniońska nie mogła na nowo zakwitnąć; istnienie jéj było wprawdzie zapewnione, ale stała ona się równie nikczemną, jak ówczesne szkoły wszystkich wyznań w Polsce. Panował w niéj ten sam co w szkołach jezuickich smak skażony,[1]) to samo ubieganie się za fałszywemi błystkotkami, ten sam duch panegiryczny i ta sama, że tak powiem, dziecinność. Z licznych przykładów, którebym tu na dowód mego twierdzenia mógł przywieść, przekona o tém czy-

[1]) Na ćwiczenia domowe zadawano takie same temata jak w szkołach jezuickich i akademickich. Byłyto powinszowania Nowego roku, Bożego Narodzenia, Zwartwychwstania Pańskiego i t. p. brakło tylko *elogiów* ŚŚ. Pańskich. Temata takowe uczniowie szkoły Braci czeskich w Lesznie, zupełnie tak obrabiali, jak uczniowie jezuiccy. W roku 1703. zadał nauczyciel uczniom klassy I. to jest najwyższéj, na ćwiczenie domowe takie tema: »Oratio salutans parentem ad festum Nativitatis Jesu Christi.« Jeden z uczniów téj klassy, Bogusław Kurnatowski tak tę mowę zrobił: »Laetum est istud tempus, magnifice Domine, genitor generosissime, quo lucidissimus sol justiciae oritur orbi Christiano, et amoenissimis suis radiis eundem illuminat. Non possunt majora mundo nuntiari gaudia, nec Deus majus quid hominibus potest tribuere, quam suum filium. Coelum jam revelatur in terra et coelestia bona jam effunduntur in terram, coelesti gratia terris exhibita. Quidni ergo laetum tempus istud nominem, quo coelesti gaudio perfundantur corda humana. Laetatur coelum et habitatores coeli laetitiae humanae se praebent consortes. Laetatur terra venientem jam excipiens et salutans Dominum laetitiae. Ipsi ad gaudia hortantur angeli et segnes mortales ex sopore excitant, monentque obviam procedendum esse venienti regi gloriae. Effundimur ergo jure in laetitiam et de restituta nobis gratulamur salute. Magnum vero gaudio meo ex desideratissima Tua M. D. G. G. praesentia accedit momentum. Sic speciali jure mihi gratulor, quod te M. D. G. G. incolumen salutare liceat. Servet te M. D. G. G. clementissimum numen, atque omnigena beet prosperitate. Optatos semper obvios habeas nuntios laetos, qui quotidie laetiora annuncient tempora. Dies quaelibet nova adferat gaudia: novus semper adfulgeat laetitiae fulgor: ut mihi etiam porro liceat, sub paternae Tuae GG. benevolentiae delitescere radiis.« — Nie jestżeto i tema i wypracowanie ucznia jezuickiego?

telnika dostatecznie następujący. Gdy Stanisław Leszczyński przed wstąpieniem swojem na tron z pewnéj podróży do domu powrócił, miasto Leszno i rodzina przyjmowały go z okazałą uroczystością. Sławny Daniel Jabłoński, natenczas rektor szkoły leszneńskiéj uświetnił (w ówczesnem znaczeniu) tę uroczystość następującem widowiskiem. Wybrał trzynastu uczniów i każdemu dał tarczę; na każdéj tarczy znajdowała się jedna zgłoska słów *Domus Lescinia*, rodzina Leszczyńskich. Uczniowie ci wykonali taniec z sześciu oddziałów złożony. Na końcu pierwszego oddziału tancerze tak stanęli razem, że z połączenia tarcz wypadły wyrazy: *Domus Lescinia.* Na końcu drugiego oddziału złożyli wyrazy: *Ades incolumis* (wracasz szczęśliwie). Na końcu trzeciego oddziału wypadły wyrazy: *Omnis es lucida* (jesteś cała światłem). Na końcu czwartego: *Manes sidus loci* (jesteś naszą gwiazdą). Na końcu piątego: *Sis columna Dei* (Bądź filarem Boga), a na końcu szóstego oddziału: I, *scande solum* (idź, wstąp na tron).

Na każdy ślub, zgon lub promocyą znakomitych w Jednocie osób, biedna młodzież szkólna musiała się silić na szumne dziewosłęby, epicedia i panegiryki, jak uczniowie szkół jezuickich. Podobną nawet teraz była szkoła leszneńska jezuickim swawolą swoich uczniów, która nieraz smutne skutki na miasto ściągała. Uczony lekarz Arnold w niemieckiem dziele swojem »O fizykach miasta Leszna« powiada, że uczniowie szkoły leszneńskiéj spotkawszy w znacznéj odległości od miasta Żydów jadących z Rusi z skórami, zaczęli ich szarpać, udając, że są urzędnikami celnymi i żądając od nich, aby skóry z wozów pozrzucali, azali pod skórami niema jakich innych ukrytych towarów. Żydzi nadaremnie opierali się swawoli lekkomyślnéj młodzieży; wóz został zatrzymany, kilku uczniów wdarło się na wierzch skór i zaczęło je zrzucać. Ale jakież zadziwienie i przestrach ogarnął ich, gdy pod skórami znaleźli umarłego żyda. Był on tknięty morowem powietrzem, którem się natychmiast uczniowie zarazili i po powrocie swoim roznieśli je po mieście, które po upływie kilku ty-

godni okryło się, z przyczyny swawoli uczniów powszechną żałobą, utraciwszy kilka tysięcy ludzi.

Na początku 18. wieku (1707 r.) w wojnie szwedzkiéj Leszno wraz z wielu innemi posiadłościami króla Stanisława Leszczyńskiego, zostało spalonem przez rossyjskiego półkownika Szolca. W tym pożarze spłonęły także gmachy szkólne. Ale ani ówczesne zaburzenia krajowe po wojnie szwedzkiéj, ani powietrze morowe, grasujące srodze w téj prowincyi, ani prześladowania religiine, ani téż nareszcie brak funduszów i inne smutne okoliczności niezdołały wstrzymać Braci czeskich od otworzenia szkoły leszmieńskiéj na nowo. Obawiali oni się bowiem, aby w skutek dłuższego zaniechania szkoły niezaszła inhibicya jaka z strony władzy biskupiéj, któraby otworzenie jéj późniéj niepodobnem uczynić, albo przynajmniéj utrudnić bardzo mogła. Przyprowadzono tedy do jakiéjkolwiek pory ostałe po pożarze mury szkólne [1]) i otworzono szkoły w miesiącu Styczniu 1709 roku. Samuel Arnold, ówczesny rektor szkoły, zaprosił poprzednio publiczność drukowanym programmatem na uroczystość otworzenia szkoły, którą zagaił mową łacińską. Skryśliwszy w niéj opłakany stan szkoły, zachęcał przytomnych i młodzież do wytrwałości i pilności i dowodził, że wśród szczęku oręża, wśród wszelkich klęsk i zgróz wojny, wśród prześlado-

---

[1]) Na odbudowanie szkoły Leszczyńskiéj dali następujący z ślachty wyznania Braci czeskich:

1)	Al. Złotnicki	400	Złotych.
2)	I. S. Żychliński	200	—
3)	And. Żychliński	200	—
4)	St. Żychliński	150	—
5)	Władysław Żychliński	200	—
6)	Katarzyna Żychlińska	200	—
7)	Helena Grabska	200	—
8)	Ludwik Gorzeński	200	—
9)	Stanisław Mojaczewski	100	—
10)	Jan Mielęcki	200	—
11)	A. Potworowski	500	—
	Ogółem	2550	Złotych.

wań, należy z tém większą usilnością pielęgnować i utrzymywać światło i nauki. Szkoły tedy były znowu otwarte, ale stały się jeszcze nikczemniejszemi niż po pierwszéj wojnie szwedzkiéj. Liczba uczniów była nader mała,[1]) bo też i członków wyznania czeskiego było mało, nauczyciele źle i nieregularnie płatni walczyć musieli z niedostatkiem i tysiącznemi trudnościami. Dla zapobieżenia temu niedostatkowi szlachta i duchowni Braci czeskich zgromadzeni na synodzie generalnym w Toruniu dnia 31. Października 1712 roku, uchwalili składki pomiędzy swoimi współwiercami, wzywając także do tych składek szlachtę wyznania helweckiego w Małéjpolsce. Składki atoli te musiały być bardzo nieznaczne, albowiem na synodzie Braci czeskich w Lesznie dnia 18. Kwietnia 1717 roku złożonym, mieszkańcy miasta Leszna oświadczyli, że czterech nauczycieli przy téj szkole utrzymywać będą, pod warunkiem, aby szlachta wielkopolska wyznania Braci czeskich utrzymywała piątego, mianowicie zaś nauczyciela języka polskiego. Co też i do skutku przyszło. Za czasów Augusta III. zaprowadzono także w téj szkole naukę języka francuzkiego.[2])

Synody najwyższą władzą szkół Braci czeskich.

Podobnie jak u kalwinów małopolskich i litewskich, najwyższą władzą szkólną u Braci czeskich były synody. One mianowały rektorów i nauczycieli, przepisywały plany nauk i naznaczały scholarchów z stanu świeckiego i duchownego, którzy szkoły dozorowali, bywali na exami-

---

[1]) Po otworzeniu szkoły w roku 1709. było w szkole leszniеńskiéj 22 uczni, samych synów niemieckich mieszkańców Leszna. Po ustaniu powietrza 1710 roku było uczniów 37. pomiędzy tymi ani jednego Polaka.

[2]) Do nauki tego języka miała szkoła leszniеńska własne dziełko: »Principes pour apprendre aisement la langue francaise. a l'usage du college evangelique — reformé a Lissa. Imprimés chez Samuel Theophile Presser 1776. — 8vo. stron. 96.«

Do nauki języka łacińskiego miała szkoła leszniеńska procz dzieł Komeniusza jeszcze: »Bucolica Virgilii Maronis cum notulis brevissimis. Lesnae ap. Dan. Vetter 1612.«

nach i z postępu uczniów i konduity nauczycieli sprawę synodowi składali.

Wadą główną szkół leszneńskich, w czasie nawet kiedy najbardziéj kwitnęły, to jest za panowania Władysława IV. było najprzód to, iż za mało były polskie, a póżniéj stały się zupełnie niemieckiemi; powtóre, że mistycyzm który w nie zaszczepił swojemi marzeniami Komeniusz, a popierał Johnston niemógł się przyczyniać do prawdziwego światła i nauki uczniów. Zresztą jakkolwiek szkoła ta przez lat kilkadziesiąt, to jest od roku 1626—1656. lepszą była nierównie pod względem nauk od jezuickich, to wszelako, zwłaszcza póżniéj, i ona była sekciarską i w niéj młodzież kształcano ku celom wyznania, nie zaś dla pożytku narodu.

Sposobienie się młodzieży Braci czeskich do stanu duchownego.

Młodzież w obydwóch tych wyznaniach Braci czeskich w W. Polsce i kalwińskiem w Małéj Polsce, i Litwie sposobiąc się do stanu duchownego, odbywała naprzód nauki szkólne w szkołach prowincyalnych w Bełżycach, Wilnie, Kiejdanach, Słucku, Zabłudowie, Lesznie, albo téż, jak bywało póżniéj, Toruniu, Gdańsku, Elblągu. Ukończywszy te szkoły udawała się na dalsze nauki do szkół i uniwersytetów protestanckich w Szwajcaryi, Belgii i Niemczech, albo téż sposobiła się do tego stanu przy boku superintendentów.[1]) Koszt na jéj utrzymywanie łożyły

[1]) Zwyczaj ten był szczególniéj u kalwinów małopolskich. Synod w Chmielniku dnia 30. Sierpnia 1641 r. złożony rozporządza swymi alumnami, kierującymi się do stanu duchownego w następujący sposób. » O alumnach Dystryktu sandomirskiego taka in praesenti synodo uważna namowa stanęła. 1. F. Georgius Hofman ma mieć stipendium przesłane na rok przyszły trzysta złotych sub ea conditione, aby co Pan Bóg ułoży przez synod odtąd za rok da Pan Bóg następujący, podług tego, żeby się dysponował; interea temporis przy pobożności świętéj nauk potrzebnych żeby pilnował jako najlepiéj. 2. Frater Nerlich sumpto etiam cum bono Deo pleno s. Ministerio zostawać ma tantisper przy księdzu Superattendencie, ażby pro re nata daléj promowany być mógł; interim extraordinarie pozwolił mu synód dadź z kollekty 30 florenów. 3. Frater Johannes Prokopius zostawać mu przy księdzu

kościoły, czyli raczéj gminy; gdy atoli z końcem 17go. wieku kościoły te bardzo się przerzedziły i zubożały, Radziwiłłowie linii birzeńskiéj, elektorowie brandenburscy i inni, ustanowili pewne fundusze przy szkołach i uniwersytetach niemieckich dla młodych teologów protestanckich wyznania kalwińskiego i Braci czeskich z Polski i Litwy. W roku 1684. kalwini litewscy mieli następujące miejsca funduszowe dla swoich przyszłych teologów: w Leydzie dla czterech, w Marpurgu dla trzech, w Heidelbergu dla czterech, w Frankfurcie nad Odrą dla dwóch, w Berlinie dla dwóch; ogółem piętnaście alumnatów.

Bracia czescy kształcili młodzież swoję powołaną do stanu duchownego, kosztem Jednoty w szkołach protestanckich w kraju i zagranicą, jakoto w Goldbergu, Bytomiu, Toruniu, Gdańsku, Elblągu i indziéj, jakotéż w Koźminku i pod okiem seniorów duchownych w Ostrorogu, a późniéj w Lesznie, gdzie także był alumnat na 12 młodzieńców, poświęcających się stanowi duchownemu, założony przez Rafała Leszczyńskiego, wojewodę bełskiego. Po ukończeniu tym sposobem nauk szkólnych, wysełaną była ta młodzież kosztem Jednoty, lub téż majętniejszéj szlachty swego wyznania na uniwersytety zagraniczne, jakoto do Witembergii, Frankfurtu nad Odrą, Strasburga, Lipska i t. d. Prócz tego po środku 17go. wieku przy kilku uniwersytetach zagranicznych, jakoto w Oxfordzie, Leydzie, Grönindze i Frankfurcie nad Odrą,

---

Superattendencie in eadem qua hactenus sorte, póki Pan Bóg czego inszego niepokaże, na szaty jednakże dadź mu pozwolił synodus 70 flor. 4. Frater Szykowicz in lectoratu zostawać jeszcze powinien certis de causis na dalsze czasy; interim *ćwiczenie swoje mając przy X. Supperattendencie*, mieć będzie praesentis synodi communi consensu na szaty 70 flor. a oprócz tego na każde suchedni po 10 flor. Johannes Perlaj i Andreas Szper w młodym wieku na alumny dystryktu tego przyjęci, gdy się im szaty przystojne sumptem publicznym obmyślą, promowani być mają eodem sumptu do szkoły bełżyckiéj przez księdza superattendenta jako najrychléj i najsposobniéj będzie być mogło. «

były alumnaty kosztem rządów miejscowych dla kilku młodych teologów Braci czeskich z Wielkiéjpolski.

Alumnaty te w państwach elektorów brandenburskich, późniéj królów pruskich były pod dozorem osobnych kuratorów, którzy na postępy i obyczaje konwiktorów baczne oko dawali, co rok sprawę o nich synodom składając. Młodzież na alumnatach tych zagranicznych kształcąca się, powracała zwykle do kraju z licznym plonem nauk i ubiegała się o stopnie akademickie; wpływ jéj jednakże na oświatę krajową był bardzo mały, albowiem wychowańcy szkół jezuickich i akademickich, a tymi był niemal cały naród, gardzili w osobie innowiercy, cóż dopiero ministra innowierców, i jego nauką.

Wychowanie kobiet u kalwinów i Braci czeskich.

Wychowanie kobiet w tych dwóch wyznaniach niewiele co lepszem było od wychowania kobiet katolickich. Szlachta tych wyznań, nie mogąc córek oddawać na naukę do klasztorów żeńskich, dawała im wychowanie domowe, posełając je czasem do szkółek elementarnych przy pobliższych sobie zborach; bogatsza szlachta utrzymywała do nauki corek swoich, ministrów. Tak np. Katarzyna z Leszczyńskich Cemowa, kasztelanowa chełmińska trzymała w r. 1624. na swoim dworze ministra J. Poniatowskiego, który będąc oraz kaznodzieją nadwornym udzielał córce jéj rozmaitych nauk, jakoto czytania, pisania, religii, rachunków, jeografii [1]) i t. p. — Do szkółek kalwińskich i Braci czeskich, gdzie takowe były, uczęszczały i dziewczęta i uczyły się czytać, pisać i katechizmu Zygrowiusza lub Kraińskiego, nieumiejących bowiem, tego nieprzypuszczano do stołu Pańskiego. Tu i ówdzie żona nauczyciela lub kantora, a czasem i Ministra, jeżeli sama nie była zbyt obarczona familią, uczyła dziewczęta robót kobiecych. Córki ministrów, przeznaczone zwykle na przyszłe żony podobnież ministrów, odbierały od swoich ojców troskliwsze wychowanie. Tak

[1]) Przygotowanie się na śmierć i szczęśliwy zgon ś. pamięci JMCi. Paniey Katarzyny z Leszna Ceminy, prawdziwie opisany. 1625.

np. córka ministra Braci czeskich w Lesznie Anna Memorata, prócz polskiego i niemieckiego języka, umiała po łacinie i grecku i słynęła w czasie swoim jako poetka łacińska. [1])

Szkoły luterskie.

Szkoły luterskie. Wyznanie luterskie przyjęła bardzo mała liczba szlachty, mieszczan i wieśniaków rodu polskiego; natomiast rozszerzyło ono się powszechnie pomiędzy pokoleniem niemieckiem, osiadłem po znaczniejszych miastach korony i W. X. Litewskiego, tudzież w Prusach królewskich, Inflantach i Kurlandyi. W dwóch ostatnich prowincyach, luterska szlachta niemiecka zniewoliła także swoich poddanych Łotyszów do przyjęcia tego wyznania, które w téj epoce posiadało 130 kościołów w Wielkiéjpolsce, w Litwie i Małéjpolsce 5. w Prusach polskich Inflantach i Kurlandyi kilkaset. Przy każdym niemal z tych kościołów znajdowała się szkółka; wszystkie zaś luterskie szkoły w dawnéj Polsce były niemieckiemi, wyjąwszy poznańską, grodziską, miłosławską i gostyńską (a późniéj i bojanowską), które atoli tak krótko trwały, że niema o nich co powiedzieć. Najznaczniejsze z tych szkół luterskich były, w Wielkiéjpolsce: w Wschowie, Bojanowie, Rawiczu, Lesznie i Zdunach; w Prusach królewskich: w Toruniu, Elblągu i Gdańsku; w Litwie w Wilnie i Kownie. Pomówny o kilku tych szkołach; o wszystkich bowiem mówić byłaby rzecz zbyt rozwlekła i naród nasz mało obchodząca.

W Wschowie.

Szkola w Wschowie. Założoną została zaraz po przyjęciu reformacyi przez to miasto, to jest w początkach panowania Zygmunta Augusta. Zakwitła atoli dopiero na początku 17go. wieku pod rektorstwem Jana Brachmana, zmarłego 1631 roku; również słynęła pod rektorem Abrahamem Lindnerem, rodem z Głogowy. Uczono w niéj czytać, pisać, języka łacińskiego, greckiego, a nawet hebrajskiego. W roku 1711. było przy niéj 7 nauczycieli

---

[1]) Wiersze łacińskie Anny Memoraty umieszczone są w dziele: Christiani Theodori Schosseri Aemiliani Lauri foliorum sive schediasmatum poeticorum liber VII. Lesnae Polonorum excudebat Vetterus, Gymnasii Typographus. 8vo. — Anna Memorata przy podpisach swego imienia i nazwiska dodawała zawsze: *Virgo polona*.

wraz z rektorem. Jaki był tryb dawania w niéj nauk, niewiadomo mi, to jednak wiem, że była szkołą zupełnie niemiecką, jak wśród głębokich Niemiec; nauczyciele i uczniowie byli Niemcy; pierwsi z wszystkich zakątków. Rzeszy niemieckiéj, drudzy z Wschowy i Sląska. Nieuczono w niej nawet polskiego języka, z polskich téż rodzin wyznania luterskiego uczęszczali do niéj tylko Gorscy, Ossoscy i Bojanowscy. Zresztą pragnący dowiedzieć się więcéj szczegołów o téj szkole, niech czytają: *Fraustädtisches Zion* historyka naszego Lauterbacha, który nauki sam w niéj pobierał. Młodzież do tego stopnia w szkole téj sposobiła się w naukach, że się z niéj wprost na uniwersytety niemieckie udawała. Uczniem jéj był także nasz historyk Chwałkowski.

Szkoła w Rawiczu. Założoną została wraz z miastem w czasie wojny trzydziestoletniéj. Będąc zaś przeznaczoną dla wychodzców niemieckich, była zupełnie niemiecką; nauczyciele jéj i uczniowie byli tylko Niemcy. Miała zwykle czterech nauczycieli wraz z rektorem. W Rawiczu.

Szkoła luterska w Lesznie. Lubo przywilejem Rafała Leszczyńskiego, danym gminie luterskiéj w Lesznie r. 1633. zastrzeżono, aby wyznanie Braci czeskich i Lutrzy w tém mieście wspólną szkołę mieli, to wszelako po pożarze Leszna w roku 1656. Lutrzy założyli przy kościele swoim osobną szkołę o czterech klasach i tyluż nauczycielach, to jest, rektorze, konrektorze, kantorze i organiście; trzéj pierwsi musieli być *literati*, to jest tacy, co nauki na uniwersytetach ukończyli. Prócz tych czterech nauczycieli bywał w 17. wieku jeszcze piąty, to jest lektor języka polskiego, i takim lektorem był tu zasłużony bardzo w bibliografii polskiéj Ringeltaube. Dzieci uczęszczające do téj szkoły, nim do niéj były przyjęte, musiały już umieć czytać i pisać. Godzin na dzień, wyjąwszy rekreacyi, było cztery. Uczono w téj szkole języka łacińskiego, niemieckiego, polskiego, rachunków, religii, historyi i jeografii. Examen bywał corok. Młodzież polska nieuczęszczała do téj szkoły wcale. W Lesznie.

W Zdunach. *Szkoła w Zdunach.* Założona przez Sieniutów, dziedziców miejsca, około 1637. dla wychodzców niemiekich, była zupełnie niemiecką. Miała trzech nauczycieli, to jest, rektora, konrektora i kantora i podzieloną była na tyleż klas. Uczono w niéj języka łacińskiego, niemieckiego, rachunków, religii, jeografii i historyi.

Bojanowie. *Szkoła w Bojanowie.* O szkole téj, jako najwięcéj polskiéj z wszystkich luterskich w Wielkiéjpolsce, wypada pomówić nieco obszerniéj.

Po pogorzeniu Leszna r. 1656. w którym Lutrzy wraz z Braćmi czeskimi mieli wyższą szkołę wspólnie, postanowili Lutrzy założyć własną szkołę wyższą w Bojanowie, mieście dziedzicznem familii luterskiéj Bojanowskich. Na synodzie dnia 20. Listopada 1663. złożonym, uchwalono na ten cel składki pomiędzy szlachtą i mieszkańcami miast tego wyznania. Że jednak tak szlachta (któréj zresztą było tylko kilka rodzin) jak i mięszkańce miast po wojnie szwedzkiéj niezmiernie byli zubożeni, i niemogli zdobyć się na fundusz potrzebny do utrzymywania uprojektowanéj szkoły wyższéj, przeto postanowiono wysłać kogoś do protestanckich krajów celem zbierania składek. Do missyi téj zostali użyci Jan Herbiniusz, człowiek wprawdzie uczony, ale niespokojny, który porzuciwszy rektorstwo w szkole luterskiéj w Oławie, przeznaczonym został na rektora szkoły bojanowskiéj, i jakiś Salamon Schwager, uczeń prawa (studiosus juris), obadwaj cudzoziemcy. Udali oni się do Szwecyi, Danii i Meklemburgu. Schwager niepowrócił z téj podróży wcale. Herbiniusz zbierając przez trzy lata składki w wspomnionych krajach, powrócił do Wielkiejpolski z gołą ręką, bądź, że składkę zmarnował, bądź téż, że tak była nieznaczną, iż zaledwo koszta podróży opędziła. Mimo téj niepomyślności szlachta wielkopolska wyznania luterskiego niepopuściła myśli raz powziętéj założenia gimnazium luterskiego w Bojanowie, i dokazała, że na synodzie w Bojanowie 1667 roku złożonym, uchwalono otworzyć to gimnazium, mianować rektora i jednego z nauczycieli, znającego dokładnie język

polski. Dla zebrania zaś dostatecznego funduszu na utrzymywanie tegoż gimnazium ucieczono się do składek; niezebrano atoli więcéj jak 2167 ówczesnych złotych, na które się złożyło 21 domów szlacheckich, wyznania luterskiego, jakoto Unrugowie, Bojanowscy, Schlichtingowie, Bronikowscy, Jaskołeccy, Dzierzanowscy, Kalkrajtrowie, Dziembowscy, Drzewieccy, Zaydlicowie i Losowie, i trzy miasta: Rawicz, Szlichtingowa i Leszno. Gdy sumka ta niewystarczała nawet na utrzymywanie jednego nauczyciela, a zebrania innych funduszów dostatecznych nie było najmniejszego widoku, poniechano nareszcie myśli założenia gimnazium w Bojanowie. Natomiast otworzono w tém mieście szkołę miejską o sześciu klasach, to jest o dwóch, w których udzielali nauk nauczyciele z usposobieniem do nauk na uniwersytecie, i czterech niższych, w których uczyli kantor, organista i lektor polskiego języka. Lekcyi w wszystkich klasach było na dzień po siedm. Języka polskiego nie tylko chłopcy, ale i dziewczęta do téj szkoły uczęszczające, obowiązane były uczyć się. Szkoła była pod dozorem trzech miejscowych pastorów. Corok odbywał się w niéj examen.

Niższe szkoły luterskie w W. Polsce, o dwóch klasach i tyluż nauczycielach były: w Międzychodzie, Międzyrzeczu, Szlichtyngowie, Śmiglu, Skwierzynie, Kargowie. W innych miasteczkach, jakoto w Obrzycku, Swarzędzu i t. d. tudzież po wsiach i olędrach były tylko szkółki elementarne o jednéj klasie. W szkołach tych luterskich w Wielkiéjpolsce uczono sylabizować i czytać po niemiecku na tak zwanych *fiblach*, *elementarzach*, katechizmu mniejszego Marcina Lutra, pisać, rachunków do reguły trzech, jeografii, historyi, zwłaszcza biblijnéj; po łacinie, podług grammatyki Langiego, albo też podług Komeniusza *Vestibulum.* [1]) W niektórych też szkołach tłumaczyli

[1]) Mieli ku temu osobne edycye; np. Jo. Amosi Comeni Januae Linguarum Vestibulum majus. In usum scholarum Silesiarum et Polonicarum editum. Leipzig, Bey August Martini 1717. 8vo. — Tylko łacina z niemczyzną.

uczniowie Juliusza Cezara i Korneliusza Neposa. Po polsku uczono tylko w Lesznie, Śmiglu, w Bojanowie i Kargowie.

Gimnazium toruńskie.

Gimnazium w Toruniu. Skoro tylko magistrat i mieszczanie toruńscy w dniu 25. Marca 1557 r. wyznanie luterskie publicznie przyjęli, zaczęli się zaraz krzątać około założenia w mieście swojem gimnazium luterskiego. W tym celu przerobili na szkoły klasztor pofranciszkański obok kościoła Panny Maryi i założyli w nim szkołę wyższą miejską 1561 roku, który była połączoną z szkołą niższą przy kościele św. Jana. Szkołę przy kościele Panny Maryi wynieśli w roku 1568. do rzędu gimnaziów o sześciu klasach, w sposób atoli taki, że szkoła w klasztorze pofranciszkańskim obejmowała trzy wyższe klassy, a połączona z nią szkoła przy kościele św. Jana, trzy niższe. Pierwszym rektorem tego gimnazium był Maciéj Breu. [1]) Uczono w niem łacińskiego, greckiego i hebrajskiego języków, dyalektyki, retoryki, fizyki, którą w tym czasie wykładał Jan Ciremberg, doktor medycyny, teologii, muzyki, matematyki i języka polskiego. Skład nau-

[1]) Opisał on otwarcie i urządzenie téj szkoły w dziełku: Novae scholae thoruniensis ratio doctrinae et disciplinae, conscripta a M. Mathia Breu, scholae ejusdem rectore. Dantisci. Excudebat Jac. Rhodus Anno Domini MDLXVIII. 4to. Z dziełka tego okazuje się, że gimnazium toruńskie otworzonem zostało z największą uroczytością d. 8. Marca 1568. r. W przedmowie mówi Breu między innemi: »Inclytus et prudentissimus senatus urbis Toroniae Gymnasium suum jam denuo instauravit, nullis parcens impensis, ut clarissimos et doctissimos viros scholasticis laboribus et gubernationi ipsius praeficeret et curaret diligenter, ut in ea cum coelestis doctrinae puritate et bonarum artium atque diversarum linguarum cognitione, tum morum et vitae honestate imbuentur non modo civium suorum liberi, sed et cujuscunque loci et gentis studiosi adolescentuli. Ideo etiam hypocausta et cubicula plurima in Gymnasio cum sumptu et labore magno extrui curavit, ut tam exteris, quam indigenis, certum sit et commodum domicilium, ut constitutione scholae nostrae omnibus manifestata, eo plures tam *Poloni* quam Germani adolescentes studiorum gratia ad nos confluerent.«

czycieli szkoły toruńskiéj pod Breuem był taki: 1) Maciéj Breu, rektor. 2) Łukasz Schubbaeus, konrektor. 3) Szymon Musaeus, doktor teologii. 4) Jan Ciremberg, doktor medycyny. 5) Franciszek Burchardi. 6) Krystyan Guttingus. 7) Leopold Pannonius. 8) Andrzéj Thulmeiner. 9) Michał Koletus. 10) Michał Nicolai, professor języka polskiego. Byłto, ile mi wiadomo, pierwszy nauczyciel publiczny tego języka w szkołach polskich. W ogólności było nauczycieli 10. Uczący w wyższych klassach nazywali się professorami, w niższych *kollegami;* pierwsi dzielili się na zwyczajnych i nadzwyczajnych. Pierwszy po rektorze professor miał tytuł prorektora, albo konrektora.

W tym składzie i kształcie utrzymywało się gimnazium toruńskie aż do roku 1594., a zatém przez 26 lat. W przeciągu tego czasu uczono w niem języka greckiego podług grammatyki Klenarda i tłumaczono Isokratesa Paraenesis; dyalektykę i retorykę wykładano podług Filippa Melanchtona. Gimnazium toruńskie podniósł szczególniéj Henryk Stroband, burmistrz miasta Torunia (1594.) i scholarcha, który do klas gimnazialnych przydał jeszcze klassę najwyższą (suprema), pewien rodzaj kursów akademicznych.[1]) Za jego czasów podzielono to gimnazium na klas 11. W najniższéj z nich, to jest 11stéj. uczono czytać i pisać. Dziesiąta, dziewiąta, ośma, siódma, szósta, piąta i czwarta, składały szkołę miejską, a trzecia, druga i pierwsza właściwe gimnazium. Ten sam Stroband urzą-

---

[1]) Tę klassę zapowiedział już Breu w przytoczonem wyżéj pisemku, w którem mówi: »Si ea nostri Gymnasii (ut speramus) felicitas aliquando fuerit, ut provectioris aetatis adolescentes in illa caepta studia continuare velint: iis policemur, nos praedictis sex classibus septimam insuper additur os, in qua publice et privatim explicabimus Horatium, Ovidii Metamorp. et Fastos, Rudimenta Geometriae, Sphaeram Joh. de Sacrobusto, Quintilianum, Ciceronis Oratoria, Moralia Plutarchi, Comoedias Aristophanis, Fabulas Euripidis, Sophoclis etc.« — Szkoda, że Stroband nie trzymał się tego planu nauk Breua co do téj klassy, zamiast wprowadzania do niéj metafizyki, dyalektyki, teologii i t. p. nauk.

dził klasztor pofranciszkański na szkoły (klassy) i mięszkania wygodne dla nauczycieli, a nadto przeznaczył kilka pokojów i sal na mięszkania dla młodzieży, tak miejscowéj, jakotéż obcéj, która tu pod dozorem jednego z nauczycieli mięszkanie i stół za małą opłatą miała. Bibliotekę miejską połączył z książkami pozostałemi po Franciszkanach, dokupił wiele nowych i oddał to wszystko na użytek szkoły, którą nadto w gabinet historyi naturalnéj, sztuk pięknych i drukarnią zaopatrzył. Nie przestając na tém, wybudował Stroband własnym nakładem 1598 roku gmach, zwany *ekonomia*, w którym uboga młodzież do gimnazium uczęszczająca przytułek znajdowała. To wzorowe urządzenie, z względem na owe czasy wykonał Stroband, idąc za radą uczonego pedagoga Jana Sturma Strasburczyka, którego też pisma w Toruniu drukować kazał.[1])

---

[1]) »At non contentus hisce — mówi o Strobandzie prorektor Schoenwald w programmacie na pamiątkę Kriewesa w r. 1748. napisanym — Strobandus majus etiam opus molitus est, quo apud eruditos et exteros bonam gymnasio nostro existimationem et favorem conciliaret ipsique rei literariae bene et feliciter tractandae subsidium insigne compararet. Eo consilio undique conquiri curavit praestantissimos celeberrimorum ea aetate virorum libros et commentationes de re literaria et scholastica bene constituenda, de recta docendi discendique ratione, de nobilium studiis, de principum educatione, celeberrimarum item scholarum constitutiones et leges, ut Argentinensis, Lavinganae, Altorfinae, Augustanae, Magdeburgensis, gorlicensis etc. eosque libros omnes in unum corpus collegi sumtibusque liberalissime suppeditatis typis exscribi jussit.« »Prodiit ista collectio XXXIV. librorum tribus voluminibus digesta hoc titulo: Institutiones literatae sive discendi atque docendi ratione Tomus I. Sturmianus (unius enim J. O. Sturmii libros complectitur) Torunii Borussorum 1586.« 4. — Tom II. wyszedł roku 1587. Tom III. 1588. Wszystkie te trzy tomy obejmują rzeczy szkół się tyczące; np. De litterarum ludis recte aperiendis. Classicarum Epistolarum libri 3 sive scholae Argentinensis restitutae. Academicae epistolae urbanae. Scholae Lavinganae. De educatione principum. De exercitationibus rhetoricis. Introductio novae scholae altorfianae Noribergensium, exposita aliquot doctorum

Tak nowo urządzonego Gimnazium pierwszym rektorem był Kaspar Friese; który około téj szkoły niemało zasług położył. Za jego rektorstwa zaczęto *Album* gimnazium toruńskiego, które niejeden ważny szczegół z dziejów tego instytutu zawiera. Za jego też rządów z przyczyny Jezuitów przeniesiono trzy klassy gimnazium zostające przy kościele św. Jana do gmachów właściwego gimnazium. Friese był rektorem do r. 1600. poczem zawiadował drukarnią i trudnił się handlem książek. W roku 1603. został ławnikiem starego miasta i objął znowu na niejaki czas rządy gimnazium. Umarł 1623 r. Po nim był rektorem Konrad Bayer, rodem z Hali, który urząd

---

virorum orationibus. Leges ac instituta scholae ejusdem. Augustani Gymnasii ad D. Annae constituti docendi, discendique ratio, aliquot capitibus delineata, autore Hieron. Wolfio. Joh. Rivii libellus de ratione docendi, seu puerorum institutio. Ludi literarii Magdeburgensis ordo, leges ac statuta, auctore Godescalco Praetorio i t. d. i t. d. Z takiem pedagogicznem usposobieniem przystępował Stroband do założenia Gymnazium toruńskiego!

Zresztą o reformie szkoły toruńskiéj przez Strobanda znajdzie czytelnik ważne wiadomości w dziele: »Orationes X. quorum aliae in actu examinis anniversarii, aliae in inauguratione novae curiae, ejusdemque operarum inhoatione, habitae in Gymnasio thoruniensi Christo duce et auspice Christo. Anno 1594. 4to. sig. Z. — Dzieło to składa się z 10 mów następujących: 1. Oratio de scholis et instauratione earundem. M. Gaspari Frisii Gymnasii rectoris. 2. De bibliothecis M. Hulderici Schoberi. 3. De recte institutionis, itemque de studii politici necessitate et utilitate, Matthiae Nizolii Collegae. 4. Erasmi Rumpleri Collegae, qua (oratione) examine finito gratiis actis, functionem suam scholarchis resignavit. 5. De causis atque operis Novae Curiae M. Hulderici Schoberi. 6. De studio doctrinae coelestis Martini Trisneri Ecclesiastae. 7. De amplissimo Sanctae linguae usu Conradi Grasseri Ecclesiastae. 8. De sapientiae disciplina, quam literae profitentur: in eaque recte versandi Organo Organorum, quod Logicen dicunt, Francisci Tydicae, Philosophiae et medicae artis doctoris. 9. De studio politicesi itemque de causis et methodo susceptae explanationis Politicorum Justi Lipsii, M. Hulderici Schoberi. 10. De civilis scientiae cognitione, cum juris studio necessario conjungenda, deque jurisprudentiae principiis dextrae tradendis Mathiae Nizolii Collegae.«

ten już 1602 r. złożył i przeniósł się do Lipska, gdzie został professorem poezyi i rektorem uniwersytetu (1643.) Potém nastąpił na rektorstwo Jan Regiusz, Gdańszczanin; niedługo jednakże rządził szkołą, umarł bowiem już 1605 roku. Następca jego Maciéj Nizoliusz, Toruńczyk, poprzednio nauczyciel języka greckiego i początków prawa, umarł także już 1608 roku. W roku 1611. objął rządy tego instytutu Konrad Graser, który poprzednio kosztem magistratu toruńskiego odbył podróż naukową po Niemczech, Francyi i Włoszech. Za rządów jego kwitnęło Gimnazium toruńskie najbardziéj. Uczęszczali do niego uczniowie z rozmaitych krajów i prowincyi: Polacy, Litwini, Prusacy, Pomorczycy, Ślązacy, Czesi, Morawczycy, Węgrzy i Siodmiogrodzianie. W ciągu 19 lat, w których instytutem zawiadował przyjął do Gimnazium 1970 uczniów, chociaż w przeciągu tego czasu szkoły dwa razy były zamknięte z przyczyny morowego powietrza, na które sam Graser dnia 29. Sierpnia 1630 roku, w 44 roku życia, umarł.[1]) Zaraz po śmierci jego mianował magistrat rektorem dnia 17. Grudnia 1630 roku Piotra Zimmermana, Toruńczyka, pastora przy kościele P. Maryi i professora teologii. Przy wstępie swoim na rektorstwo zastał w Gimnazium 165 uczniów, to jest, w supremie 31., w prymie 17., w sekundzie 5., w tercyi 13., w kwarcie 19., w kwincie 20., w sexcie 24., w septymie 36. Cztery inne klassy były przygotowawcze. Zimmerman umarł podobnież jak poprzednik jego na powietrze morowe 1656 roku. W ciągu 26 letnich rządów swoich przyjął do szkoły 2708 uczniów. Za jego też rządów Gottfried Kriewes rodem z Lubeki, rajca miasta Torunia zapisał gimnazium toruńskiemu 10,000 złotych pruskich, a 5000 złotych *ekonomii* (pewien rodzaj bursy). Po nim w r. 1660.

---

[1]) Napisał on dla szkoły toruńskiéj następujące dzieło: Compendium logicae ex Aristotelico organo in usum scholae Thoruniensis excerptum et exemplis ex probatis authoribus petitis illustratum, a Conrado Grasero rectore. Thorunii Typis Augustini. Ferberi Anno 1618. 8vo.

dnia 11. Listopada został rektorem Henryk Schaeve, rodem z Kiel, doktor medycyny i filologii, poeta uwieńczony i poprzednio professor języka greckiego w gimnazium szczecińskiém, ale już dnia 7. Listopada 1661 roku umarł na morowe powietrze grassujące wówczas w Prusiech, w 38 roku życia. Następca jego Jakób Gerhardi umarł po 4 latach 1666 roku, a po nim objął rektorstwo Ernst Koenig, Pomorczyk, professor wymowy w Szczecinie. Jakkolwiek uczony ten mąż starał się upadające po wojnach szwedzkich szkoły toruńskie podzwignąć, to wszelako nie potrafił pozyskać zaufania swojéj zwierzchności, t. j. magistratu toruńskiego. Oskarzono go o zbytnią surowość względem uczniów, dla któréj wielu z nich przechodziło do szkół jezuickich. Daléj zarzucano mu, że wielu uczniów uwalniał od chodzenia na pogrzeby; że uczniom klass niższych dawał lekcye prywatne; że obcych uczniów, przybywających do Torunia głównie dla nauczenia się języka polskiego, zniewalał uczyć się i innych przedmiotów; że plan nauk często zmieniał i t. p. Koenig zbił gruntownie wszystkie te błahe i niedorzeczne zarzuty; mimo tego wyrokiem magistratu złożonym został z urzędu dnia 6. Maja 1681 roku; poczem objął w roku 1688. urząd rektora gimnazium w Elblągu i piastował go aż do śmierci swojéj, zaszłéj dnia 1. Października 1698 roku. Za jego rektorstwa był professorem przy gimnazium toruńskiem sławny nasz historyk Krysztof Hartknoch, rodem z Jabłonki pod Passenhaim. Po Koenigu nastąpił na rektorstwo Paweł Hoffman, rodem z Wrocławia, i sprawował ten urząd do roku 1694. Za rektorstwa jego był professorem przy gimnazium toruńskiem uczony Marcin Böhm, który kilka dzieł o rzeczach polskich wydał. Po Hoffmanie był rektorem Wojciech Wendt, Wrocławczyk, znany z mnóstwa wydanych pisemek historycznych, z których kilka o rzeczach polskich traktują.[1]) Po nim nastąpił

[1]) Np. 1. De primis Polonorum nummis argenteis. 1702. 2. De notabilibus et curiosis quibusdam Thoruniensibus. 1697. i t. d.

Piotr Jaenichius, Luzatczyk. Za jego rektorstwa był nauczycielem przy gimnazium toruńskiem nasz bibliograf Efraim Oloff. Piotr Zornius był ostatnim w téj epoce rektorem gimnazium toruńskiego.

Dozór szkólny. Dozór zwierzchni nad gimnazium toruńskiem mieli tak zwani *scholarchae*, których było trzech i których magistrat mianował. Obowiązkiem ich było przedstawiać magistratowi do nominacyi rektorów i nauczycieli, bywać na examinach, wizytować podług upodobania szkołę, przepisywać, zmieniać lub poprawiać plan lekcyi i t. p.

Szkoła toruńska lepszą nierównie była od ówczesnych polskich katolickich i dyssydenckich. Uczono w niéj głównie filologii, niezakładając warsztatu, jak w szkołach jezuickich bywało, na robienie z młodzieży retorów lub poetów, ale obznajmiając ją z językiem i dziełami Rzymian i Greków, z dziejami świata, z naukami ścisłemi i przyrodzonemi. Mimo tego niezupełnie ona odpowiadała przeznaczeniu swemu, którem było: usposabiać młodzież do słuchania rozmaitych kursów nauk na uniwersytetach. Tymczasem w klasie tego gimnazium zwanéj *suprema* wykładano zupełnie kursy akademickie z teologii, filozofii, prawa, a nawet medycyny; bez względu na to, czy uczniowie mieli usposobienie należyte, chęć i skłonność do słuchania tych kursów. Do dziś dnia znajdują się w bibliotece gimnazyalnéj w Toruniu obszerne rękopisma o dogmatyce, prawie rzymskiem, historyi kościelnéj, metafizyce i t. p., które professorowie uczniom klassy téj czytali. Ci opuszczając szkołę pisali rozprawy akademickie, broniąc jakich *theses* sposobem używanym na uniwersytetach niemieckich w celu dostąpienia stopni akademickich.[1]) Wadą gimna-

[1]) Mam kilka takich rozpraw uczniów gimnazium toruńskiego przed sobą. Przytoczę tu tytuł jednéj: De studio se conformandi ad alios, sub praesidio Dn. M. P. Jaenichii Rectoris Gymnasii Thoruniensis merentissimi, fautoris ac praeceptoris sui multis nominibus venerandi ad d. Maji A. 1707. in Acroaterio Maximo disseret Georg. Henr. Czimmermann, Thor. Thorunii Imprimebat Johannes Conradus Rügerus, nobiliss. Senatus et Gymnasii Typographus.

zium toruńskiego było i to, że duchowni luterscy dający w niem lekcye zajmowali młodzież kontrowersyami i polemiką przeciw kalwinom, socyanom i katolikom. Wielkiem także rostargnieniem młodzieży w téj szkole był zwyczaj grywania, jak po szkołach jezuickich, komedyi, tak w gmachach szkólnych, jakotéż po domach prywatnych. I tak np. w roku 1650. w dniu 22. Sierpnia wystawili uczniowie téj szkoły na ratuszu komedyą o ówczesnym stanie Niemiec, a nazajutrz trajedyą w niemieckim języku o ścięciu Karóla Stuarta, króla angielskiego.

Karność w szkole téj nie była także najlepszą. W roku 1638. uczeń jéj przebił w szynkowni sztyletem krawczyka za to, że go ubiegał w tańcu. Trudno téż było utrzymać w niéj karność, albowiem uczniowie skarceni o jaką zdrożność, przechodzili natychmiast do toruńskich szkół jezuickich, gdzie wszelkie pobłażanie swéjwoli znajdowali. Nadto, synów osób składających magistrat, radę lub ławicę miasta wypadało ochraniać; w przeciwnym bowiem razie osoby te zaślepione miłością rodzicielską groziły niełaską surowszym nauczycielom, jak tego doświadczył rektor Koenig. Krzewiła się tedy swawola swobodnie w gimnazium toruńskiem, a trafiwszy na większą jeszcze swawolą uczniów jezuickich w tém mieście, ściągnęła na nie w r. 1725. okropną klęskę. Karność.

Gimnazium toruńskie, lubo niemieckie, wywierało wpływ wielki na oświatę w Polsce. Do niego bowiem uczęszczało bardzo wiele młodzieży polskiéj wyznania protestanckiego, z pierwszych nawet domów, jakoto Czemowie, Gorajscy, Dünhofowie, Leszczyńscy i t. p. Za rektorstwa Konrada Grassera (od r. 1611—30.) chodziło do téj szkoły 157 młodych Polaków, między tymi Andrzéj i Rafał Leszczyńscy, wojewodzicowie bełscy.

Professorowie gimnazium toruńskiego pierwsi obudzili w Polsce zamiłowanie rzeczy ojczystych. W niem uczyli lub słuchali nauk Hartknoch, Hoffman, Lauterbach, Olof i inni.

Wykład nauk w gimnazium toruńskiem był do 18go. wieku w języku łacińskim, później w języku niemieckim.

Języka polskiego zawsze w niem uczono. Wykładali go albo Polacy, jak np. Jan Rybiński (w r. 1590.) i Jan Jakób Dzwonkowski (około 1740—50.) lub Niemcy dokładnie go znający, jak np. Hoffman, Olof i inni. [1])

Plan nauk. Jaki był stan nauk w gimnazium toruńskiem w końcu téj epoki, pokazuje: *Cathalogus praelectionum publicarum in Gymnasio Thoruniensi auctoritate scholarchica propositus Anno* 1745. Podług tego planu wykładał Wilhelm Oeder, rektor, w klassach *suprema* i *prima* teologią podług Dietericzego *Institutiones catecheticae;* historyą kościelną podług Adama Rechenberga *Compendium* historyi kościelnéj. Z filozofii czytał z uczniami klassy *suprema* dzieła filozoficzne Cycerona, poczynając od dzieła *de officiis.* Do czytania prywatnie, dawał uczniom téj klassy z biblioteki gimnazyalnéj raz w tydzień innych autorów łacińskich, np. dzieła Seneki filozofa i t. p., które

[1]) Rzecz zastanowienia godna, że w szkołach niemieckich pruskich to jest, w Toruniu, Elblągu i Gdańsku lepiéj języka polskiego uczono, niż w szkołach polskich, jezuickich, akademickich i pijarskich; bo go uczono grammatycznie, bo uczniom czytano nie *Swady*, ale dzieła dobrą polszczyzną pisane, np. Kochanowskiego, Gornickiego i t. p. Statut gimnazium toruńskiego dawał takie przepisy nauczycielom języka polskiego: Praeceptores scholae polonicae officio suo cum fide et cura funguntur et pueros atque adolescentes sibi commendatos diligenter instituunto, tam illos, qui polonici tantum sermonis studio sunt addicti, quam eos, qui in scholis nostris versantur et praeter linguam polonicam, cui addiscendae succisivis solum vacant horis, humanioribus quoque literis et percipiendis artibus liberalibus operam navant, universos sic erudiendo, ut mediocrem polonice legendi, loquendi, scribendi, germanica aut latina interpretandi, polonica cum germanicis, aut latinis commutandi facultatem assequantur.«

Jedną z używańszych książek do nauki języka polskiego w szkole toruńskiéj, była następująca: Nomenclator selectissimas rerum appellationes tribus linguis, latina, germanica, polonica explicatas indicans. Quinta editio Quartae conformis. In usum scholarum borussicarum et polonicarum, maxime vero Gymnazii Thoruniensis. Thorunii Typis Francisci Schnelboltz. Sumptibus Andreae Hünefeldii Bibliopolae, Anno MDCXXXVIII.

uczniowie przeczytawszy, w klassie treść tego co czytali swojemi słowami w języku łacińskim opowiadali.

Jakób Zabler, *Professor ordinarius*, czytał z uczniami klassy *suprema* Plauta, a z greckich klassyków Lucyana. W *prymie* wykładał teoryą poezyi łacińskiéj i czytał z uczniami epigrammata Marcyalisa. W *sekundzie* czytał Fedra, a z religii wykładał uczniom katechizm mniejszy Dietericzego.

Samuel Teodor Schönwald, Prof. ord. ukończywszy w *supremie* całą arytmetykę, wykładał w niéj geometryą, a mianowicie euthymetryą i planimetryą podług dzieła Wolfa. Z języka hebrajskiego ukończywszy w *supremie* i *prymie* wykład grammatyki, tłumaczył z uczniami pismo święte. Z łaciny w *sekundzie* wprawiał uczniów do wymowy łacińskiéj, naznaczając im na pamięć mowy z Kurcyusza i rozbierając takowe z nimi pod względem retorycznym. Z matematyki wykładał uczniom téj samej klassy początki arytmetyki i jeometryi.

Gottfried Centner, magister filozofii wykładał dwa razy w tydzień w klassie *suprema* filozofią, to jest, w jednéj godzinie logikę podług dzieła Baumeistera, w drugiéj filozofią praktyczną, podług Thummiga. Historyi w klassie *suprema* i *pryma* uczył podług Freiera: *Nähere Einleitung* etc. Z łaciny w klassie *suprema* przebiegał z uczniami Kwintiliana *Institutiones oratoriae* i ćwiczył uczniów w stylu łacińskim. W *prymie* tłumaczył z uczniami Korneliusza Neposa i wykładał Huebnera dzieło o wymowie. Prywatnie wykładał dla uczniów dwóch wyższych klas logikę i naukę stylu według dzieł Heinekciusza.

J. Albin Kries, uczył w *supremie* i *prymie* języka greckiego dwa razy w tydzień, tłumacząc z uczniami pismo ś. i Chrestomathią grecką Gesnera. Z łaciny ćwiczył uczniów *supremy* w stylu, przekładając i rozbierając z nimi Cycerona i Pliniusza młodszego, i zadając im wypracowania piśmienne, które poprawiał, wytykając uchybienia popełnione przez uczniów przeciw językowi, składni i t. p. W *sekundzie* z greczyzny dawał początki grammatyki i

tłumaczył z uczniami nowy testament na język łaciński. Z łaciny wprawiał uczniów téj klassy w mówieniu tym językiem, kazawszy im czytać powieści święte Hübnera, na język łaciński tłómaczone, a potem je swojemi słowami opowiadać. W téj samej klassie dawał w jednéj godzinie na tydzień jeografią. Z łaciny czytał z uczniami téj klassy prywatnie listy Cycerona, Florusa, Salustyusza o Katylinie i Jugurcie, Cycerona mowy przeciw Katylinie i przemiany Owidyusza.

Jan Daniel Hofman, lektor języka polskiego, uczył w tych trzech klassach (*supremie*, *prymie* i *sekundzie*) języka polskiego podług grammatyki Jana Monety i czytał z uczniami Rykota: *Monarchia turecka* i Lubomirskiego *Prożność i Prawda*. Z uczniami, którzy w tym języku byli bieglejsi czytał gazety, (nova publica, zapewne Kuryera), wychodzące wówczas co tydzień w Warszawie u Pijarów.

Co piątek odbywały się w tych trzech klassach dysputy, do których rektor z professorami *theses* z każdego rodzaju nauk naznaczali. W sobotę uczniowie *supremy* i *prymy* wprawiali się w deklamacye.

Dwadzieścia dwa lat wcześniéj, to jest, roku 1723. taki był plan nauk w gimnazyum toruńskiem:[1])

Piotr Jaenichius, rektor gimnazium, z religii wykładał w wszystkich klassach katechizm podług dzieła Dietericzego; w *supremie* czytał z osobna historyą starego i nowego przymierza. W *prymie* rozbierał także biblią.

Wojciech Piotr Schulz czytał w *supremie* Pufendorfa: *de officio hominis et civis* i wykładał uczniom Valentyniego *Instructiones physicae*, a oraz prawo natury i narodów Pufendorfa. W *prymie* z łaciny czytał z uczniami

[1]) Cathalogus lectionum et operarum cum Deo in Gymnasio Thorunensi pertractandarum auctoritate Nobilissimorum et amplissimorum Scholarcharum tempore autumnali publicatus. Anno 1723 Thorunii, impressit Joh. Nicolai Nobil. Senat et Gymnasii Typographus. 4to. 1 arkusz. — Katalogi takie, czyli raczéj plany nauk wychodziły co rok przy rozpoczynaniu nowego roku szkólnego.

Cycerona *de officiis*, przebiegał listy i mowy Cycerona i Hübnera: *Quaestiones oratoriae*. W téj saméj klassie wykładał jeografią, sztukę heraldyczną i hystoryą powszechną. W godzinachpoobiednich wykładał uczniom téj klassy Buddeusza: *Jurisprudentia naturalis*, i fizykę wraz z logiką Weissa. Raz w miesiąc czytał także uczniom pismo peryodyczne *das gelahrte Preussen*.

M. Reinhold Fryderyk Borneman wykładał w *supremie* i *prymie* geometryą i początki logiki w czterech na tydzień godzinach. W *supremie* wykładał astronomią, według tablic Sturmiusza o planetach i gwiazdach, jeografią matematyczną i biblijną. W *sekundzie* dawał uczniom naukę katechizmu podług dzieła Dietericzego.

Jakob Zabler, czytał z łaciny z uczniami *supremy* i *prymy* Swetoniusza. W *prymie* saméj Eneidę i satyry Horacego. Z grecczyzny Epigrammata greckie z Antologii poetów greckich. W *sekundzie* z łaciny pierwsze początki teoryi i poezyi; z hebrajszczyzny czytał z uczniami *prymy* stary testament.

Gottfried Weiss wykładał z łaciny w *prymie* listy Cycerona; w *sekundzie* Korneliusza Neposa. W tych samych klassach dawał historyą i jeografią wraz z heraldyką.

S. T. Schönwald, z grecczyzny dawał w *prymie* początki tego języka, toż samo w *sekundzie*, czytając z uczniami nowy testament i rozbierając go grammatycznie. W tych samych klassach wykładał z retoryki naukę o postaciach i wprawiał uczniów w deklamowanie. Matematykę w tych klassach wykładał podług dzieł Wolfa.

Nie mając już mówić w dwóch następnych epokach o szkołach protestanckich w Prusach królewskich, muszę tu jeszcze przytoczyć plan nauk gimnazium toruńskiego w roku **1784**.

W tym roku w klasie *suprema* czytał rektor z łaciny *Cycerona de officiis*, *Quaestiones Tusculanae*, listy Seneki, Tacyta *de moribus Germanorum*, Cycerona *de natura Deorum*, Salustiusza, Swetoniusza i Liwiusza.

Professor Germar czytał z tymiż uczniami z łaciny Georgiki Wirgilego.

Lektor Sammet czytał z łaciny w *supremie* ody, listy i satyry Horacego i Eneidę Wirgilego.

Professor Germar z grecczyzny w *supremie* i *prymie* czytał z uczniami Lucyana, Demostenesa, Apologią Justyna męczennika, Xenefonta Memorabilia Socratis i Cyropedią.

Professor Hennig w dwóch tych klassach z hebrajszczyzny wykładał dla przyszłych teologów grammatykę hebrajską Biedermanna i czytał z nimi z starego testamentu Psalmy Dawida, księgi proroków i t. d.

Lektor Sammet dawał lekcye języka francuzkiego w *sekundzie* i niższéj *tercyi*, ucząc początków grammatyki i tłumacząc z uczniami wybrańsze kawałki z dzieła Choffina pod tytułem: *Amusemens filologiques.*

Professor Germar tłumaczył z uczniami tych samych klass komedye Moliera.

Gaspar Friese, rektor, i professor Hennig uczyli języka angielskiego w wyższych klassach.

Historyi powszechnéj uczył w klassach wyższych professor Hennig podług Schreka: *Lehrbuch der allgemeinen Weltgeschichte.*

Historyi kościelnéj uczył w *supremie* rektor podług Schreka: *Historia religionis et ecclesiae Christianae.*

Geografią od *tercyi* począwszy wykładał podług Büschinga lektor Sammet.

Logikę w klassach wyższych wykładał professor Germar.

Retorykę podług dzieła Ernesta professor Hennig.

Geometryą w klassie *sekundzie* professor Germar według dzieła Voigta pod tytułem: *Grundkenntnisse des Menschen* , w *supremie* zaś i w *prymie* podług encyklopedyi Klügela.

Plany lekcyi w klassach niższych niewychodziły nigdy. Z statutów atoli szkólnych okazuje się, że w nich prócz początków łaciny, jeografiii i historyi, uczono języków polskiego, niemieckiego, religii, a nadewszystko muzyki, to jest, śpiewania psalmów i innych pieśni, używanych

u Lutrów na pogrzebach, w kościołach i t. p. Jakich książek do nauki w gimnazium toruńskim używano, wykazują powyżéj umieszczone plany lekcyi.

Gimnazium toruńskie z swojemi zbiorami [1]) umieszczone było aż do r. 1725 w klasztorze pofranciszkańskim. Gdy w tym roku wyrok sejmowy w pamiętnéj sprawie z Jezuitami nakazał magistratowi zwrócić ten klasztor pierwszym właścicielom, Toruńczanie przenieśli gimnazium swoje do domu zwanego ekonomią (pewien rodzaj bursy), założonego przez Strobanda.

W Gimnazium tém każde święta uroczyste, jakoto Wielkanoc, Zielone świątki, Bożenarodzenie i t. p. obchodzone były aktem publicznym (actus publicus) na sali gimnazyalnéj, na którym wybrańsza młodzież czytała w łacińskim języku stósowne do obchodzonéj uroczystości mowy.

Statut gimnazium toruńskiego.

Gimnazium toruńskie miało swój statut ogłoszony drukiem roku 1660. »*Leges ac instituta Gymnasii thoruniensis ex Curiae archivis exemptae et quidem maxime officiis docentium ac discentium in eo, et de aliis quibusdam eo pertinentibus. Thorunii exscripsit Michael Karnall. Anno MDCLX. 8vo.*« — Statut ten dzieli się na 10 rozdziałów. Pierwszy traktuje o obowiązkach nauczycieli w powszechności. Drugi o rektorze. Trzeci o wizytatorach i dozorcach szkoły. Czwarty o kantorze i pomocniku jego. Piąty o kaligrafie. Szósty o nauczycielu języka polskiego. Siódmy o obowiązkach uczniów. Ósmy o obowiązkach uczni mieszkających w kollegium. Dziewiąty o obowiązkach pedagogów (to samo, co u Jezuitów dyrektorzy) i korrepetytorów. Dziesiąty o obowiązkach sług szkólnych.

---

[1]) Gimnazium toruńskie posiadało i posiada dotąd znaczną bibliotekę, bogatą w dawne dzieła polskie. Dał jéj początek ten sam Stroband, który szkołę tę do rzędu Gimnaziów wyniósł; późniéj pomnażała się przez legaty bibliotek Mochingera, Schmidta, Doroschina i innych. Chcący powziąść dokładniejszą wiadomość o téj bibliotece, niech czytają Piotra Jaenicha: »Notitia Bibliotecae torunensis. Jenae 1721. 4to.

Przytoczę tu kilka wyimków z tego statutu, a z nich pozna czytelnik najlepiéj ducha, który szkołę ożywiał. A naprzód o rektorze. Rektor — mówi statut — jako naczelnik zakładu powinien zawsze zachowywać należytą powagę, rozsądek i umiarkowanie. Z nauczycielami ma się obchodzić łagodnie i uprzejmie, nikogo nieobrażać i niedozwalać, aby obrażano; powagę swoję tak względem nauczycieli jako i uczniów utrzymywać; co trzy miesiące zwoływać na sessyą wszystkich nauczycieli, znosić się z nimi w rzeczach nauki i zakładu tyczących się, badać ich pilnie i zdań ich słuchać: co jest pożytecznem, albo też szkodliwem instytutowi rozstrząsać pilnie, i za wspólną naradą i zgodą przedsiębrać to wszystko w nauczaniu, co do wzniesienia instytutu zdawać się będzie potrzebnem. Wizytatorów, ile razy potrzeba tego będzie, wezwie, rady i pomocy ich użyje. Lekcye podług planu scholarchów pomiędzy nauczycieli podzieli i sam włożone na siebie pilnie wykładać będzie. Nauczycielom opuszczającym instytut wyrabiać będzie u władzy szkólnéj, jeżeli na to zasłużą, zaszczytne świadectwa. Corok ustanowi dwa examiny i tyleż promocyi i zapobieży, aby młodzież ani zbyt długo w jednéj klassie niesiedziała, ani też, aby bez należytego usposobienia do wyższych klas posuwaną była. Ponieważ zaś najpiękniéjszym obowiązkiem nauczycieli jest poznawać umysły młodzieży i rozróżniać bystre i pojętne od tępych, przeto mieć chcemy, aby gdy który z uczniów tercyą skończy, rektor i wizytator dobrze się nad tém zastanowili: czy uczeń posiada zdolności i pilność potrzebną do kończenia nauk; w takim razie powinni nakłaniać rodziców, krewnych lub opiekunów, aby go naukom poświęcili; w przeciwnym razie niech im radzą, aby go do innego zawodu oddali. Rektor ma także wiedzieć, że jest pierwszym stróżem karności i praw szkólnych, ma zatem pilnie czuwać nad tem, aby je inni zachowywali. W posłuszeństwie tym prawom powinien być nauczycielom i uczniom wzorem; ma najpierwéj przychodzić do kościoła i szkoły i doglądać, aby i drudzy nau-

czyciele toż samo czynili. Ma się znajdywać często na lekcyach nauczycieli, przysłuchywać się ich wykładowi i badać o postępie w naukach i obyczajach uczniów; leniwych i krnąbrnych ma surowo karać; przybywających do szkoły uczniów zapisywać w album szkoły, examinować i odsyłać według zdatności do klass właściwych. Upominać ma uczniów, aby byli posłuszni prawom szkólnym, aby na modlitwy ranne i kazania uczęszczali i w ogólności, aby żadnego grzechu względem Boga, nauczycieli swoich, rodziców, opiekunów, gospodarzy i dobrodziejów nie popełniali; aby się nie dopuszczali żadnego czynu, przeciwnego dobrym obyczajom i plamiącego sławę szkoły naszéj. — Co sobotę badać ma rektor wizytatora tygodniowego (visitator hebdomarius): czy nauczyciele obowiązki swoje wypełnili, i to, czego się od niego dowie, doniesie natychmiast pierwszemu scholarsze. Co kwartał w dniu ostatnim wezwie wszystkich uczniów wraz z wizytatorami do kościoła, gdzie złożywszy Bogu dzięki za pomyślność instytutu i pokoj publiczny, każe uczniom śpiewać hymn ambrożyański. Nakoniec starać się będzie, aby szkoła w niczém najmniejszego uszczerbku nieponiosła. W przypadku choroby, albo niezbędnych innych zatrudnień rektora, zastępywać go ma prorektor, albo też który z wizytatorów.

Wizytatorowie i inspektorowie. Obowiązkiem ich jest wspierać rektora w rzeczach ważniejszych i udzielać mu rady i pomocy; odwiedzać mięszkania uczniów i uważać na postępowania ich, nauczycieli i dyrektorów. Mają zaś to czynić w godzinach wolnych od lekcyi szkólnych. Mieć chcemy, aby po kolei co tydzień jeden z wizytatorów i inspektorów wraz z rektorem czuwał nad dobrem instytutu. Wizytator tedy ma pilnować, aby nauczyciele w pobożności, wstrzemięźliwości, pokarmie, napoju, śnie, pilności, czytaniu i pisaniu w domu wzorem byli dla uczniów: albowiem zły przykład nauczycieli gubi uczniów, dobry przykład buduje ich; aby w przyzwoitym czasie udawali się do domu, niezabawiając się i nienocując po za kollegium; aby każdy z nich miał baczne oko na domo-

wników i uczniów swoich i wcześnie ich do łóżka napędzał i rychło wstawać kazał; aby każdy z nauczycieli obowiązki swoje ściśle wykonywał; aby każdy z uderzeniem godziny pierwszéj do klassy wchodził, a ostatni wychodził, aby uczęszczali na kazania i uroczyste modlitwy wieczorne. Jeżeli który z nauczycieli nie wypełni swoich obowiązków, bądź to przez opóźnienie się na lekcyą, lub jéj opuszczenie, lub też wyjście z klassy przed ukończeniem lekcyi, rektor i wizytator mają go upomnieć, aby się na przyszłość do obowiązków swoich poczuwał; nieposłusznego po jednem i drugiem napomnieniu mają donieść *scholarchom.* Owszem chcemy i nakazujemy, aby ilekroć który z nauczycieli opuści lekcyą, wizytator zanotował dzień i godzinę opuszczoną i na końcu tygodnia oznajmił o tém rektorowi. Nakoniec ma wizytator dozierać, aby stypendiaci i inni uczniowie Gimnazium prawa im szczególniéj przepisane ściśle wykonywali; w tym celu ma zwiedzać raz przynajmniéj w tydzień ich mięszkania i o tém się przekonywać.

Inspektor w godzinach wolnych od lekcyi szkólnych, jako téż po modlitwach rannych i wieczornych ma obchodzić mięszkania uczniów; owszém powinien wchodzić i do kościołów, gdy się uczniowie w nich znajdują i uważać na tych, którzy się wałęsają, albo rozmawiają, hałas lub burdy robią, karcić ich, i ilekroć się tego potrzeba okaże, wezwać rektora lub wizytatora ku pomocy. Nadto inspektorowie uważać mają na to, aby tak o godzinie siódméj, jako téż o pierwszéj hym o Duchu św. wcześnie był w klassach odśpiewanym; aby spisy uczniów przed rozpoczęciem każdéj lekcyi były przez dekurionów czytane i nazwiska nieprzytomnych, albo opóźniających się notowane i nauczycielowi przychodzącemu wręczane.

Uczniowie. Każdy uczeń, przychodzący do szkół, musiał się udać najpierw do rektora, który go examinował, naznaczał mu według zdatności klassę i zapisywał w *album* szkólném; zapisany w *album* podawał rektorowi rękę, obiecując zachowywać prawa szkólne, i płacił wpi-

sowe. Każdy uczeń wstając rano, obowiązanym był zmówić modlitwę i przeczytać rozdział z biblii, toż samo robił, kładąc się spać. W Niedzielę rano o osméj, a po południu o wpół do drugiéj, każdy uczeń powinien był znajdować się w kościele. Uczniowie umiejący śpiewać, obowiązani byli przystępować skromnie do pulpitu i śpiewać wraz z kantorem; inni w ławkach czytali biblię; z niższych klass w niemieckim języku, z wyższych, w greckim. Po nabożeństwie uczniowie klass 8. i 9. musieli się udawać do swych klass i słuchani byli katechizmu, psalmów, ewanielii i epistoł. Uczniowie zaś klass wyższych pozostawali w kościele na kazaniu, notując je sobie w języku niemieckim lub łacińskim. Po południu w dni te, uczniowie klass wyższych obowiązani byli schodzić się do sali szkólnéj i powtarzać katechizm, psalmy, zdania z pisma św. i t. p. Umiejący po polsku, musieli się znajdować na nabożeństwie i kazaniu polskiém. Także w Piątki musieli się wszyscy uczniowie znajdować na kazaniu, o godzinie 6. Do stołu Pańskiego musieli uczniowie dwa razy do roku przystępować. Statut nakazywał uczniom chronić się bluźnierstw, lekceważenia rzeczy świętych, wzywania nadaremnie imienia Pańskiego, przesądów, guseł, obrazy zwierzchności świeckiéj i duchownéj, obrazy nauczycieli, rodziców i opiekunów, kłótni, obmowisk, nienawiści, rozwiązłości, kradzieży, zgoła tego wszystkiego, co dobre obyczaje i przystojność szpeci. Zalecał im Boga i syna jego Jezusa Chrystusa kochać, ufność w nim pokładać i do niego się modlić o pomyślność kościoła, zwierzchności, rodziców, nauczycieli i opiekunów, prosząc go oraz o zdrowie i chęć do nauki; zalecał słowa Bożego słuchać z uwagą; w kościele zachowywać się skromnie i przystojnie, nie rozmawiając, nie biegając i szelestu nie robiąc; rodziców i gospodarzy, u których mięszkają, szanować, być im posłusznymi i nie obrażać ich ani mową, ani uczynkiem; w domu zachowywać się przystojnie, nie kłócić się z czeladzią, jedném słowem, tak się sprawować, jak na pobożną i wdzięczną młodzież przystoi. Daléj zalecał sta-

tut uczniom: nauczycieli swoich kochać, słuchać ich rad i napomnień, karcenia, jako ku ich dobru zmierzające, mile przyjmować; nie odpowiadać krnąbrnie, poddawać się z pokorą karze i nareszcie wiedzieć: że nienawiść ku nauczycielom jest największą przeszkodą do nauk. Słów i czynów nauczyciela nie mieli uczniowie złośliwie przekręcać, ani też na złe tłumaczyć, owszém powinni byli mówić o nich zawsze i wszędzie z uszanowaniem i czcią, i być oraz przekonanymi, że młodzieńcy, którzy nauczycielami swymi pogardzają i z obmowy ich sławy szukają, zawsze zły koniec mają. Opłatę szkólną obowiązani byli uczniowie w właściwym czasie składać. Opuszczający szkoły obowiązani byli pożegnać się z wszystkimi professorami, zwłaszcza zaś z tymi, pod którymi nauk słuchali. Ci, którzy na examinach do klass wyższych byli posuwani, musieli uczcić jakim datkiem dobrowolnym (na znak wdzięczności) nauczycieli, pod którymi przez cały rok nauk słuchali. Współuczni nie mają wyśmiewać, przezywać, ale owszém kochać ich i braterską miłość im okazywać; mają szukać towarzystwa dobrych i pilnych, a unikać spółki złych. Nie wolno żadnemu uczniowi łowić ryb, polować, sidlić ptaki, trzymać gołębi, psów, wiewiorek lub innych zwierzątek; nie wolno nosić broni, krzywdzić drugich, mścić się za doznaną krzywdę, wyzywać na pojedynek, albo będąc wyzwanym, stanąć do pojedynku; nie wolno chodzić w zapaski, wychodzić za miasto i wałęsać się po niém bez wiedzy i pozwolenia nauczycieli; nie godzi się też w lecie kąpać w Wiśle i jeździć czołnem, a w zimie ślizgać, lub się śniegiem rzucać.

W napoju i jadle mają uczniowie zachować wstrzemięźliwość, a unikać zbytku, który niszczy siły ciała i duszy; mają się chronić jak powietrza morowego opilstwa, które zakradłszy się gdzie, niszczy wszelkie cnoty. Jedzenia zbytniego owoców surowych, zwłaszcza w szkole, surowo zabraniamy. Nie wolno żadnemu uczniowi bez pozwolenia nauczyciela bywać na widowiskach i wesołach, robić schadzek, tańczyć, chodzić po szynkowniach, włó-

czyć się w nocy po ulicach, grać w kostki, karty, czytać książki niedorzeczne, rozwiązłe, satyry; nie wolno także mieć rycin i obrazów przystojność obrażających. W ubiorze wystrzegać się mają uczniowie próżności, lekkomyślności, nie używać sukni koloru jaskrawego i nieprzyzwoitego kroju; czystość atoli w ubiorze powinni zachowywać; nie mają nosić kapeluszy z piórami, nie wychodzić z domu z głową nieuczesaną, nieumytą twarzą, oczami, rękami i niewychędożonemi bótami. Nie wolno im bez pozwolenia rodziców przedawać książek, darować lub też zamieniać. Żaden z uczniów nie może zaciągać długów bez pozwolenia rektora, wizytatora, nauczycieli, albo też osób, którym ich powierzono. Każdy uczeń powinien swoich rzeczy pilnować, nie tykać cudzych, nie przekrywać, ani też z miejsca ruszać; gdy rzecz cudzą znajdzie, powinien ją natychmiast zwrócić właścicielowi, a gdy tego nie ma, niechaj ją odda nauczycielowi, który właściciela szukać będzie. Uczeń powinien kochać prawdę i przyzwyczajać się do mówienia i słuchania prawdy; niech kłamstwa unika jak ognia, niech o nikiem nie mówi źle i niech nikomu w sławie i honorze nie ubliża. Niech zachowuje milczenie i wystrzega się gadulstwa; nie wolno mu rozpowiadać tego, co się dzieje w szkole albo w domu; jeżeli zaś który z jego kolegów ukaranym będzie, a on po mieście o tém rozniesie, taką samą, albo większą jeszcze karą obłożonym zostanie. Uczeń, który fałszywą skargę na nauczyciela do rodziców, albo też opiekunów, krewnych, albo przyjacioł zaniesie, ponieważ skłamał i ponieważ okazał się niewdzięcznym, a swoich kłamstwem zasmucił, osieczony będzie rózgami, albo wsadzonym do kozy; jeżli się zaś nie poprawi, wypędzonym będzie ze szkoły. Ponieważ grzeczność i powierzchowna ogłada uczniów, jest znakiem dobrego rządu w szkole, przeto mieć chcemy, aby każdy z uczniów szkoły naszéj na miejscach publicznych i w towarzystwach zachowywał się skromnie, jak na młodzieńca dobrze wychowanego przystoi, aby miał uszanowanie dla tych, którym ono się należy, i aby przed wła-

dzami świeckiemi i duchownemi, przed nauczycielami, przed mężami wiekiem i cnotami poważnymi, jako téż przed matronami, czapkę z głowy zdejmował, z drogi osobom tym ustępował i giestami i wzrokiem skromność okazywał. Gry na ulicach, w rynku, na cmentarzach, zakazujemy surowo, napominając nauczycieli, aby nieposłusznych w téj mierze karcili. W zimie powinni uczniowie wstawać około piątéj godziny, w lecie około czwartéj, zmówić pacierz i gotować się do szkoły. Codzień do szkoły powinni przychodzić wcześnie i na nauczyciela oczekiwać w milczeniu, przyjmując go z uszanowaniem, gdy go klassy wchodzi. Nauczyciel zmówiwszy hymn do Ducha św. rozpocznie lekcyą, podczas któréj uczniowie nie mają się czém innem zajmować, tylko na przedmiot wykładany i na słowa nauczyciela uważać. Każdy uczeń obowiązanym jest przynosić do szkoły książki potrzebne, papier, kałamarz, pióro; ma zanotować, co notowania godne, nie mażąc książek. Uczeń wyrwany do deklamowania na pamięć, ma wymawiać wyraźnie i niepodpowiadać innym. Bez pozwolenia nauczyciela i ważnéj przyczyny żaden z uczniów nie może lekcyi opuszczać. W godzinach od lekcyi wolnych (pauzach między godziną a godziną) nie mają uczniowie robić w klassach wrzasku, skakać po ławkach, biegać po klassie, figlować i t. p. ani téż biegając i igrając po piętrach, przysionkach i dziedzińcach kollegium, czasu drogiego tracić. Nie mają także ścian, drzwi, tablic, węglem lub kretą mazać, a tém mniéj psuć, albo téż ławki i tablice z miejsca na miejsce posuwać, ani téż piecy i okien uszkadzać; ale wszyscy w milczeniu powinni powtarzać sobie lekcyą, albo téż gotować się na następującą lekcyą, poświęcając część tego czasu lekcyi języka polskiego, albo kaligrafii. Uczniowie najniższéj klassy mają w tym czasie powtarzać początki nauki chrześciańskiéj. Tak do nauczycieli, jakotéż do współuczni mówić mają językiem łacińskim dla nabrania wprawy w tym języku. Uwalniamy od tego uczniów trzech niższych klass, którzy pomiędzy sobą tylko po niemiecku, a *nigdy*

po polsku, rozmawiać mają. Przekroczenie tego przepisu niema być nigdy przebaczanem. Uwalniamy także od tego uczniów, którzy do szkoły naszéj chodzą jedynie dla nauczenia się języka polskiego, albo niemieckiego; ci mają pomiędzy sobą rozmawiać po polsku, lub po niemiecku. Zresztą uczniowie mają pomiędzy sobą rozmawiać o rzeczach dobrych, pobożnych, uczciwych, skromnie, łagodnie i nieopryskliwie. Powinni także wszyscy uczniowie przyzwyczajać się do pięknego stawiania liter, tak w łacińskim, jak i niemieckim języku, piękna bowiem i wprawna w pisaniu ręka, nie tylko ułatwia naukę, ale nawet w dalszem życiu otwiera drogę do kancelaryi władz rozmaitych i do kantorów kupieckich. Do wprawiania się w stylu powinni się uczniowie przykładać wszelkiemi siłami, robiąc w domu wypracowania bez obcéj pomocy i zrobione w raptularzu przepisując piękną ręką do sexternów. Niech się także przykładają do muzyki, tak instrumentalnéj, jak i wokalnéj, jest bowiem i ona sztuką i nauką, a oraz ozdobą i osłodą życia. Aby zaś wszystkie te przepisy przez uczniów jak najściśléj były wykonywane, ustanawiamy w każdéj klassie dekuryonów. Dekuryonowie ci powinni się przed wszystkimi uczniami innymi znajdować w kościele i szkole i uważać pilnie na obyczaje, naukę, rozmowy i czyny swoich współuczni, ażeby w szkole żadnéj szkody nie było, aby uczniowie drzwi, ławek, ścian, tablic, katedr, węglami, kretą, lubryką niemazali, scyzorykami i nożami nie psuli. O każdéj takiéj szkodzie doniesie dekuryon natychmiast rektorowi, albo wizytatorowi. Prócz tego na każdéj godzinie dekuryonowie zapiszą uczniów nieprzytomnych, rozmawiających, czém innem w czasie lekcyi zajętych i nieuważających na lekcyą i napomnienia nauczycieli i spis ten nauczycielowi wręczą. Dekuryonowie mówić będą przed zaczęciem lekcyi zadane na pamięć pensa, albo téż tłumaczyć, a potém tych pensów wysłuchają innych uczniów, i doniosą nauczycielowi, jeżeli który nieumiał. Rozmawiających, hałas robiących, biegających po klasie doniosą

professorowi; będą także mieli zawsze pod ręką rózgi. Wykraczających mową albo uczynkiem przeciw dobrym obyczajom, mówiących językiem ojczystym, grzeszących przeciw regułom grammatycznym, podadzą nauczycielowi; zanotowani i obwinieni nauczą się za karę na pamięć jaki kawałek z mówcy lub poety, np. opis jakowego zdarzenia, bajkę, krótkie apophtegma, albo list Cycerona, albo też kilkanaście wokabuł, albo zdanie, albo też nareszcie deklinacyą lub konjungacyą. Dekuryonowie niepełniący swoich obowiązków karani będą rozgami: powinni oni bowiem być przykładem dla swoich współuczniów, nie zaś naprowadzać ich na zdróżności i psuć karność szkólną.

Statut ten obowięzywał nie tylko uczniów Gimnazium, ale także uczniów szkoły niemieckiéj na nowem mieście i szkoły polskiéj. Kary w gimnazium toruńskiem były: 1) Napomnienie. 2) Naznaczenie za karę na pamięć kawałków z Cycerona, Wirgilego i innych autorów, znajdujących się w ręku uczniów, albo też psalmu, przekładu Buchanana. 3) Siedzenie na ziemi. 4) Rózgi i dyscyplina. 5) Karcer, i nakoniec 6) Oddalenie ze szkół.

Gimnazium gdańskie.

Gimnazium gdańskie. W roku 1555. dnia 30. Września Jan Rollau, ostatni gwardyan klasztoru franciszkańskiego w Gdańsku, widząc konwent swój ogołocony z zakonników, którzy reformacyą przyjęli, stanął przed magistratem gdańskim, oddał mu klasztor z wszelkiemi przynależytościami, prawami i przywilejami, zastrzegając dla siebie i kilku pozostałych jeszcze zakonników opatrzenie dożywotnie. Magistrat objąwszy gmachy klasztorne i uzyskawszy w roku 1557. od Zygmunta Augusta pozwolenie odprawiania nabożeństwa w Gdańsku według obrządków luterskich, urządził je natychmiast na gimnazium ewanielickie; w czém najwięcéj zasługi położyli: Konstanty Ferber, ówczesny burmistrz gdański, August Wilner, rajca, i Wojciech Kleefeld, późniéjszy burmistrz. Nad głównem wniściem tak nowo urządzonego gmachu szkólnego położono napis: *Doctrina coronat.* Na pierwszego rektora po-

wołano Jana Hoppiusza z Elblągu, który dn. 13. Czerwca 1558 roku szkołę tę z jak największą uroczystością otworzył, sprowadziwszy do niéj z rozmaitych stron nauczycieli, jakoto Michała Reteliusza, który był professorem języka greckiego i poetyki, Achacego Scherera, który dawał język łaciński i naukę moralną i Jana Tidemanna, który wykładał w czwartéj klassie, (najniższéj) o składni łacińskiéj i czytał z uczniami listy Cycerona edycyi Sturmiusa, a oraz uczył muzyki.

Wojna Gdańszczan z królem Stefanem Batorem wstrzymała rozwinięcie gimnazium gdańskiego do pewnego czasu, owszem stała się przyczyną upadku jego. Gdy rany, które bunt ten miastu zadał, zagojone nieco zostały, zwrócił znowu magistrat uwagę swoję na podniesienie upadłéj szkoły. Jakoż zakwitnęła ona wkrótce, albowiem światły magistrat bogatego miasta nieszczędził żadnych ofiar, aby szkołę ojczystą do najwyższego szczebla pomyślności doprowadzić. Sprowadzał na nauczycieli ludzi uczonych i otworzył w szkole téj kursy akademiczne w roku 1580. Skład nauczycieli gimnazium gdańskiego był w tym roku taki. Rektorem i professorem etyki, był Jakób Fabrycyusz, doktor filozofii; Piotr Lossiusz, z Lipska sprowadzony, professorem filozofii teorycznéj; Filip Wagner D. O. P. professorem prawa; D. Jan Mateziusz professorem medycyny i fizyki; Michał Kolet, professorem teologii; Marquart, professorem poezyi, a Möller, professorem matematyki.

Od tego czasu gimnazium gdańskie podzieloném było na 5 klass, z których dwie wyższe były więcéj niż właściwém gimnazium i nazywały się *gymnasium academicum seu illustre*; trzy zaś niższe szkołą trywialną; *sekunda* podzieloną była na dwa oddziały. Nauczyciele dwóch wyższych klass mieli tytuł professorów; nauczyciele niższych klass nazywali się *kolegami*. W dwóch wyższych klassach były formalne kursy akademickie; wykładano bowiem w nich teologią, prawnictwo, medycynę i filologią, to jest, historyą, języki starożytne, grecki, łaciński, hebrajski i wyższą matematykę. Tak je urządził protoscho- Organizacya jego.

larcha Ferber i scholarchowie Daniel Czirenberg i Wojciech Giese 1580. r. Miały one już w 18. wieku salę anatomiczną, na której odbywały się sekcye i drugą salę do odbywania dysput akademickich. W trzech niższych klassach wykładano nauki właściwe gimnazium; toż samo w sześciu innych szkołach gdańskich, jako to w szkole przy kościele P. Maryi, przy kościele św. Jana, przy kościele św. Katarzyny, przy kościele św. Piotra i Pawła, przy kościele św. Bartłomieja, przy kościele św. Barbary. Uczniowie tych szkół i trzech niższych klass gimnazium akademickiego, chcąc się poświęcić wyższym naukom, przechodzili do dwóch wyższych klass tegoż gimnazium. Gimnazium to miało prawa swoje, spisane przez rektora Franckenbergera roku 1568., a w roku 1650. przejrzane i drukiem ogłoszone w tym samym roku i w latach 1655. i 1679. Prawa te podzielone są na 12 rozdziałów, z których 1. traktuje o pobożności, 2. o uszanowaniu i posłuszeństwie ku nauczycielom i przełożonym; 3. o pilności; 4. o skromności; 5. o czystości i wstrzemięźliwości; 6. o sprawiedliwości; 7. o prawdzie; 8. o ochędóstwie; 9. o zabawach; 10. o przewidywaniu i chronieniu się niebezpieczeństw; 11. o mięszkających w gimnazyum; 12. o nowo przybywających uczniach do gimnazium. Przepisy tu zawarte mają wiele podobieństwa do przepisów dla szkoły toruńskiéj, których treść wyżéj przytoczyłem.

Plan nauk. W klassach niższych gimnazium i szkołach gdańskich, które młodzież do dwóch wyższych klass gimnazium usposabiały, dawano następujące przedmioty: język łaciński, grecki, polski, niemiecki, retorykę, matematykę i poetykę. Książkami szkólnemi były następujące. Do nauki języka łacińskiego: w klassie najniższéj Donat, edycyi Rhena i łacińska grammatyka tegoż; w klassach wyższych: *Vestibulum Comenii* i *Portula Seidelii*, *Colloquia sacra Castellionis*, *Colloquia* Erazma Roterdamczyka, Korneliusz Nepos, Terencyusz, listy Cycerona, *de officiis* i mowy; Wirgiliusza eklogi i Eneida, Justyn, Walery Maximus Horacyusz i Tacyt. Do języka greckiego: grammatyka

Wellera, Nowy testament, Plutarch *de institutione puerorum*, ewangelie greckie Posseliusza, Homer i Hezyod. Do retoryki: *Compendium Vossii*. Do logiki: *Manuale Scharfii*. [1]) Językiem wykładowym w klassach i szkołach tych był aż do roku 1653. język łaciński, odtąd niemiecki. Języka polskiego uczono w klassach niższych gimnazium podług *Compendium linguae polonicae* Vollmara, a późniéj podług *Compendiosa linguae polonicae institutio* Jana Karóla Wojny. Do nauki religii używanym był katechizm mniejszy Lutra i *Catechesis Dantiscana minor et major*.

Za scholarchatu Krystyana Schroedera (r. 1686.) w niższych klassach gimnazyum uczono tych przedmiotów. *W Kwincie*, z religii, katechizmu mniejszego Marcina Lutra w niemieckim języku; z łaciny: deklinacyi, konjungacyi, składni rzeczowników i przymiotników, początków arytmetyki i kaligrafii. *W kwarcie*, z łaciny: o składni, tłumaczono *Colloquia* Kordera, uczono na pamięć wyrazów z *Vestibulum* Kommeniusza, muzyki, dalszéj arytmetyki i kalligrafii. *W Tercyi*, z łaciny: przekładano Korneliusza Neposa, listy Cycerona; dawano wypracowania łacińskie; z retoryki: o postaciach; z poezyi: o rozmaitych miarach wiersza i tłumaczono Owidego, Wirgilego, Horacego, oraz dawano początki języka greckiego, a dla tych uczniów, którzy się na teologów sposobili, także początki języka hebrajskiego; nakoniec początki logiki.

Wadą wyższych klass gimnazium gdańskiego, było to samo, co toruńskiego, to jest, że klassy te miały formalne kursy akademiczne, ale ladajako wykładane i bez względu na usposobienie, chęci i skłonności uczniów. Wydział np. medyczny miał tylko jednego professora, który wszy- Wady.

---

[1]) Do nauki logiki używano także w szkołach gdańskich: »Systema logicae compendiosa methodo adornatum pro iis, quorum captus artem brevem ac facilem desiderat: cum progymnasmatibus usus logici: a Bartholomaeo Keckermano Dantiscano. Editio novissima et emendatissima. Franekerae Typis et sumptibus Johannis Arcirii. Anno 1656. — 8vo. stron 176.

stkie części sztuki lekarskiéj wykładał, a nawet sekcye anatomiczne odbywał. Toż samo wydział prawny i filozoficzny. Pytam teraz: na co się przydało zabierać młodzieży nadaremnie czas drogi, gdy gimnazium gdańskie stopni akademickich udzielać nie mogło, gdy młodzież opuszczając klassy wyższe tego gimnazium i udając się na niemieckie uniwersytety, musiała znowu całe kursy nauki, któréj się poświęcała, na nowo przebiegać?

Młodzież klass wyższych opuszczając gimnazium, albo téż z powodu rozmaitych uroczystości szkólnych i miejskich, pisała rozprawy akademickie i obyczajem w akademiach zwyczajnym broniła *tezów* zadanych lub obranych dobrowolnie. Tak np. w r. 1758. na drugi jubileusz założenia gimnazium gdańskiego bronione były przez uczniów następujące tezes.

I. Z teologii. De viribus hominis post lapsum in rebus spiritualibus, ante conversionem, quas auxiliante divino numine praeside Ernesto Augusto Bertlingio s. Theologiae doctore D. et PP. O. Athenaei rectore et pastore ss. Trinitatis disputatione ad jubilaeum Athenaei solenne praeparatoria A. O. R. 1758, d. 5. Junii in auditorio ordinario defendet Ephraim Ohlert, Elbingensis, contra opponentes Fridericum Augustum Derchner h. Sax. Michaelem Waszkowicz Ged. Christianum Kaschub, Gedanensem.

II. Z filozofii. De resistentia morosa, Festiva solennia in orationibus et disputationibus ab ipsis professoribus habendis ad celebrandum natalem magnum Gymnasii incipiens auspiciis divinis die VIII. Junii horis a IX. matutinis in auditorio maximo habenda praeside Ernesto Augusto Bertlingio s. Theologiae doctore et PP. Gymnasii rectore, respondente Joanne Gottlieb Weinholtz, Gedano s. Theologiae cultore.

III. Z prawa. Dissertatio juridica de incongrua praxi doctrinae juris romani de restitutione in integrum ex capite metus et doli, praeside Martino Gottlieb Pauli juris utriusque doctore, juris et historiae professore publico ordinario et Athenaei inspectore, die XX. Junii A. R. S.

1758. in auditorio maximo ad disputandum proposita ab auctore Joachimo Guilielmo Weikhmann, Dantiscano.

IV. Z historyi. Dissertatio historico critica de moribus juventutis scholasticae in academia attica, quam A. D. 1758. 18. Julii in auditorio maximo hora 9. matutina publice defendent Gottlieb Wernsdorfius et Joannes Daniel Schultzius, Gedanenses, Dissentienti partes tuentibus Michaele Waszkowicz gedanensi, Nathanaele Friderico From, Magdeburgensi, Christiano Kaschub, Gedanensi.

Prócz dysput odprawianych na pewne uroczystości w sali wielkiéj (in auditorio maximo), odprawiano także co Sobotę dysputy w sali mniejszéj (in auditorio ordinario), zwłaszcza w kursie prawnym. Rozprawy te były po większéj części drukowane. [1])

Gimnazium gdańskie było zupełnie niemieckie i przeznaczone głównie dla synów tego miasta i miast pobliższych; niewywierało też bezpośrednio tak wielkiego wpływu na oświatę polską, jak gimnazium toruńskie; mała bowiem tylko liczba Polaków uczęszczała do niego, bądźto, że było od innych prowincyi polskich zbyt odległe, bądź też, że protestancka ślachta polska uważała szkołę tę za zupełnie obcą narodowości polskiéj, jak też istotnie było, i niechętnie jéj powierzała swoich synów. Nie od samego też początku ustanowili Gdańszczanie przy gimnazium swojem katedrę języka polskiego, jakto zrobili Toruńczanie. Dopiero w r. 1589. obywatele Gdańscy Kerl, Brandes i Schwarzwald, czując potrzebę znajomości języka tego w handlowych i politycznych stósunkach Gdańska z Polską, wymogli na magistracie, iż katedrę języka polskiego założył. Pierwszym nauczycielem języka polskiego był tu sła-

Katedra języka polskiego.

---

[1]) Temata do tych rozpraw nie były złe, ale częstokroć niewłaściwe na wiek młodzieńców gimnazium gdańskiego. Tak np. w roku 1721. dysputowali uczniowie słuchający prawa pod professorem Willenbergiem: De conjugii malitiosi desertore. De separatione quoad thorum et mensam; de custodiendo partu. Zaprawdę, na uczni 17 i 18letnich bardzo niewłaściwe do dysputowania materye!

wny nasz poeta Jan Rybiński, który lekcye rozpoczął w Lipcu 1590 roku mową: »De linguarum in genere tum Polonicae seorsim praestantia et utilitate oratio.« Dantisci. 4to. Dawał lekcye do roku 1592. Następcami jego byli: Mikołaj Volckmark rodem z Hessyi, zmarły 1601 r. Ten wydał następujące książki do nauki języka polskiego: Compendium linguae polonicae 1594. — Colloquia quaedam puerilia latino-germanica Joachimi Camerarii et J. L. Vivis. Adjecta est in gratiam juventutis Dantiscanae interpretatio polonica. Dantisci MDCXIII. — Dictionarium trium linguarum, latinae, germanicae et polonicae, nunc denuno recusum. Dantisci 1605.

Trzecim nauczycielem języka polskiego przy gimnazium gdańskiem był Marcin Deyka. Czwartym, Jan Sniatyński, inaczéj Golińskim zwany (od r. 1633—44.) Między innemi dziełami wydał także do nauki języka polskiego: Fundamentum seu principium ad politico-polonicum usum recte formandum, exprimendum et loquendum. 1643. 4to. tłumaczył także na wiersz polski: Praecepta Cathonis Moralia. W Gdańsku 1638. — Piątym był Henryk Jülich (1655 r.) Szóstym, Johannes Stephani z Silnicy Łaganowski, ślachcic polski, poprzednio pleban katolicki w Ludzimierzu, późniéj (1666 r.) ewanielik i lektor języka polskiego przy gimnazium gdańskim 1688 r. Szóstym, Jan Karól z Jasienicy Wojna (ad roku 1691—3. w którym umarł), znany autor gramatyki polskiéj, któréj tytuł wyżéj przytoczyłem, i dziełka: »Kleiner Lustgarten, worin gerade Gänge zur polnischen Sprache angewiesen werden. 1690.

Siódmym, Jan Weber; (1694). Ósmym, Daniel Scheller, rodem z Śmigla w Wielkiéj Polsce. Dziewiątym i ostatnim, Piotr Michael (od r. 1696—1709.) który wydał w r. 1696: »Der richtige Wegweiser, oder eine gründliche Einleitung zur polnischen Sprache von P. Michael.« Thorn. 12mo.

Od roku 1709. nie było już osobnych nauczycieli języka polskiego przy gimnazium gdańskiem; ale natomiast postanowiono, aby odtąd każdoczesny duchowny przy ko-

ściele ś. Anny był oraz lektorem języka polskiego w gimnazium. Na takiego plebana kościoła ś. Anny a razem lektora języka polskiego wezwanym został r. 1709. A. Wascheta. — Ostatnim lektorem języka polskiego przy gimnazium gdańskiem, był uczony i w literaturze polskiéj wielce zasłużony żyjący dotąd starzec Celestyn Mrongowiusz. Zniósł katedrę języka tego w gimnazium gdańskiém naczelny prezes Prus wschodnich i zachodnich, nieprzychylny językowi polskiemu Schön.

Jakie nauki w dwóch wyższych klassach gimnazium gdańskiego wykładano, wykazują katalogi lekcyi (catalogi lectionum), które corok drukiem ogłaszano. W roku 1762. wykładano w nich następujące przedmioty: **Wykład nauk w klassach wyższych.**

Ernest August Bertling, doktor i professor teologii, a zarazem rektor gimnazium czytał w *prymie* publicznie o formule konkordyi Berga, prywatnie dogmatykę podług Baumgartena i wprawiał uczniów w dysputy. W sekundzie czytał teologią podług Kompendium Huttera.

Marcin Gottlieb Pauli, doktor i professor prawa i historyi powszechnéj czytał publicznie w prymie historyą prawa niemieckiego podług dzieł Heinekcyusza; prywatnie, prawo niemieckie podług Püttera i mniejszego dzieła Struwera. W sekundzie wykładał historyą powszechną nowego przymierza i historyą państw europejskich.

Chrystyan Sendel, doktor i professor medycyny i historyi naturalnéj czytał publicznie w prymie o *dietyce*, a z historyi naturalnéj rozdział z teleologii Wolfa o roślinach. W sekundzie czytał o mądrości i dobroci Stwórcy w stworzeniu świata; prywatnie wykładał historyą naturalną podług Krügera.

Michał Krysztof Hanow, professor filozofii wykładał publicznie w prymie o kontrowersyi w teologii i logikę; prywatnie filozofią teoryczną podług Baumeistera. W sekundzie wykładał publicznie logikę podług Reimara, prywatnie wprawiał uczniów w dysputy.

Henryk Kühn, D. Filozofii i professor matematyki wy-

kładał publicznie w prymie mechanikę i zastósowaną matematykę. W sekundzie arytmetykę i jeometryą.

Gottlieb Wernsdorf, professor wymowy objaśniał uczniom prymy Horacego i Marcyalisa, uczniom sekundy starożytności rzymskie podług Nieuporta, przemiany Owidego i Juliusza Cezara. Prywatnie uczniów prymy ćwiczył w stylu łacińskim podług Heinekcyusza; w sekundzie wykładał geografią, Terencyusza i de officiis Cycerona.

Benjamin Groddeck (dziad uczonego professora wileńskiego), professor greckiego i języków wschodnich przebiegał z uczniami *prymy* publicznie list drugi Piotra apostoła i Xenofonta *Memorabilia*, tudzież stary testament; języka hebrajskiego uczył podług Sultensa. W sekundzie objaśniał ewanielie i pierwszą księgę Mojżesza; prywatnie zaś dawał początki języka hebrajskiego podług Chrestomatyi Gessnera.

Gottfried Less, nadzwyczajny professor teologii wykładał w prymie całą naukę o Chrystusie podług Ef. LIII, prywatnie wykładał polemikę i patrystykę, oraz historyą kościelną i starożytności chrześciańskie; w sekundzie teologią podług pisma św.

Jan Duchna, pleban przy kościele ewanielickim św. Anny dawał uczniom w obydwóch klassach naukę języka polskiego.

Gimnazium gdańskie miało bogate zbiory do ułatwiania uczniom nabywania nauk. A nasamprzód bibliotekę. Téj dał początek: Ludwik Aichler, prawnik krakowski, który gimnazium darował druków krakowskich tyle, iż obejmowały spisu tytułów kart pięć; Jan Bernhard Bonifacyusz, Markiz Oriae (Marchio Oriae), który uchodząc z Neapolu z przyczyny prześladowań o religią znalazłszy przytułek i utrzymanie w Gdańsku r. 1591. przez wdzięczność zapisał bibliotekę swoję gimnazium gdańskiemu 1597 roku. Bibliotekę tę pomnażali następnie przez kupna i dary protoblibliotekarze, z których najbardziéj ją zbogacili Krystyan Schroeder, Daniel Schlieff, Wojciech Rosenberg, Jan Hieronim Brön, i Jan Ernest Schmieden, pro-

toscholarcha. Biblioteka ta w osobnym gmachu ustawiona, składająca się z kilkudziesiąt tysięcy autorów otwieraną była dla uczniów gimnazium i dla publiczności dwa razy w tydzień. [1]) — Zbiór narzędzi matematycznych i gabinet anatomiczny i historyi naturalnéj; alumnaty na kilkunastu ubogich młodzieńców.

Wadą szkół gdańskich w powszechności, a gimnazium akademickiego w szczególności, było to, że młodzież trwoniła tu, podobnie jak w szkołach jezuickich, czas na grywaniu komedyi, czyli raczéj dyalogów; na chodzeniu na pogrzeby znaczniejszych mięszkańców miasta, z czego nawet szkoły miały pewien dochód, nareszcie na dysputach teologicznych z zakonnikami, osiadłymi w Gdańsku, np. z Dominikami, Jezuitami [2]) i t. p. Znaczna téż część ubogiéj młodzieży, chodziła, grając na rozmaitych instrumentach, po bogatszych domach gdańskich, po wesołach i innych uroczystościach i tym sposobem wyżebrywała sobie za pozwoleniem zwierzchności szkólnéj, utrzymanie w szkołach; co jak szkodliwy wpływ i na moralność i na pilność uczniów, wywierało, domyślić się łatwo można. W tych samych szkołach panował zły i szkodliwy obyczaj, że młodzież przestępującą prawa szkólne karano pieniędzmi. Ponieważ zaś kara takowa dotykała bardziéj rodziców niż dzieci, przeto ją r. 1653. zniesiono, a po-

---

[1]) Biblioteka ta jest dziś miejską. Zawiera w sobie bardzo wiele starożytnych dzieł polskich, mianowicie zaś nieoszacowany zbiór historycznych broszur polskich, dzieł tyczących się prawnictwa i historyi narodu polskiego, a nareszcie wiele rzadkich protestanckich dzieł polskich.

[2]) »Ego et theologus ad disputationes theologicas, quae in Gymnasio gedanensi fiebant, ivimus. Lutheranus adolescens theses defendebat, quas sex dominicani impugnatum venerant, duo primi de libris canonicis disputarunt satis confuse. At tertius de justificatione sola per fidem clare omnino ac theologice, ita ut doctorem Lutheranum jugularet, eoque adigeret, ut a Dominicano postularet, an argumentum quod formabat, in Divi Pauli textu praecise comprehensum esset.« Caroli Ogerii Ephemerides. Lutetiae Parisiorum 1656.

stanowiono kary następujące; na uczniów klass niższych: kładzenie na głowę czapki hańbiącéj (byłoto to samo, co przypinanie oślich uszu po szkółkach parochialnych w Polsce), klęczenie, siedzenie na ośléj ławie, degradowanie, a nakoniec w razie niepoprawy, osieczenie rozgą; do téj ostatniéj atoli kary miał się nauczyciel rzadko, i to tylko w ostateczności uciekać, aby częstem używaniem niespowszechniała i młodzieży do upodlenia niewiodła. Uczniów klass wyższych karano postem, więzieniem i wypędzeniem ze szkół. [1])

Wreszcie co się tyczy porządku szkólnego w niższych klassach gimnazium gdańskiego, ten był taki: Każda klassa podzieloną była na ławki. Pierwszy uczeń w każdéj ławce nazywał się *dekurionem*; dwaj najpilniejsi uczniowie w każdéj klassie nazywali się, jeden *rex* drugi *praeses*; około 8 pilniejszych uczniów w każdéj klassie, nazywali się konsulami. Ci wszyscy dignitarze klassy, byli oraz jéj cenzorami, słuchali uczniów pensów, dawali baczność na ich postępki, notowali nieprzytomnych w klassie lub kościele i t. p. i podawali nauczycielom na kartkach nazwiska przestępców karności szkólnéj. Do mówienia językiem łacińskim niezniewalano uczniów, jak w szkołach polskich i w gimnazium toruńskiem.

W gimnazium gdańskiem odbierali nauki sławni późniéj uczeni, np. Filip Kluwer, geograf, Piotr Krüger i Heweliusz, sławni astronomowie, i inni; ludzie jednak ci nieprzestali na gimnazium gdańskiem, ale kształcili się daléj na uniwersytetach niemieckich i belgijskich i więcéj przynieśli zaszczytu i korzyści ogólnéj oświacie europejskiéj, niż wpłynęli na oświatę polską. Z uczniów i professorów tego gimnazium najbardziéj się naukom polskim zasłużył

---

[1]) Patrz: Kurzer Begriff, wie die Jugend künftig im Gymnasio und andern Schulen der Königlichen Stadt Danzig in der lateinischen und andern Sprachen auf gleichformige Art soll unterwiesen und gelehret werden, auf Anordnung der itzigen Herren Scholarchen in Druck gegeben. Anno MDCLIII. Dantzig bei Seel. Georg. Rheten Wittwe. 4to. stron 88.

sławny Lengnich, autor historyi Prus, i prawa publicznego polskiego.

Gimnazium gdańskie dawało dobre początki nauk przyrodzonych. Zaszczepił w niem zamiłowanie tych nauk na początku 17go. wieku, professor, Piotr Lossius. Dla tego też za panowania Sasów znalazło się w Gdańsku tylu miłośników tych nauk, iż utworzyli towarzystwa badaczy nauk przyrodzonych,[1]) do którego także należeli sławni Jakób Breyn, botanik, i Foerster, uczniowie niegdyś gimnazium.

Dozor zwierzchni nad gimnazium gdańskiem i innemi szkołami tego miasta należał do *protoscholarchów* i *scholarchów*, których bywało po kilku razem i na których obierano zwykle ludzi uczonych i zasłużonych. Oni miano- Dozór szkolny.

---

[1]) Towarzystwo to miało tytuł: *Naturforschende Gesellschaft*. Myśl założenia towarzystwa podał Izrael Konrad, fizyk miasta Gdańska 1677. roku. Zawiązało ono się atoli rzeczywiście dopiero r. 1743., zakupiwszy poprzednio znaczny zbiór narzędzi fizycznych i założywszy gabinet historyi naturalnéj. Składało się z samych tylko niemieckich uczonych i odbywało posiedzenia swoje w języku niemieckim. Członkami jego byli powiększéj części professorowie gimnazium. Towarzystwo wydało już w r. 1743. i 1754. dwa spore tomy rozpraw swoich, pod tytułem: *Versuche und Abhandlungen der naturforschenden Gesellschaft in Danzig*. 4to. Są tu rozprawy z historyi naturalnéj, fizyki, astronomii, geometryi, mechaniki i t. p. Z żalem i wstydem wyznać musimy, że nauki te w roku 1743. o wiek daléj były posunione u Gdańszczan niż w tym samym roku u nas, i nasi Bystrzanowscy, Rzączyńscy i inni w naukach przyrodzonych i ścisłych są uczniami względem Kleinów, Hanowów i Gralatów gdańskich. Uczeni ci Gdańszczanie pisali już obszerne i ważne rozprawy o elektryczności, o optyce i t. p. w czasie, kiedy nasi akademicy krakowscy i zamojscy (Pijarów i Jezuitów pomijam) kłócili się o prawa zakładania szkół, albo klecili nędzne panegiryki, nie wiedząc i nie chcąc wiedzieć, jakie postępy nauki w Europie, a nawet już w własnym kraju, w mieście protestanckiem uczyniły! Musiał znać tę nikczemność akademii polskich Jabłonowski, wojewoda nowogrodzki, gdy ocenianie pism konkursowych do nagród, które za najlepsze rozprawy przeznaczył, nie akademii krakowskiéj, albo zamojskiéj, ale Towarzystwu Badaczy przyrodzenia w Gdańsku powierzył.

wali professorów, wyznaczali im pensye, przepisywali plany nauk i prawa szkólne, zwiedzali szkoły, byli przytomni na examinach i t. p.

Gimnazium gdańskie było zawsze bardzo licznem. W roku 1673. za rektorstwa Idziego Straucha, głośnego w dziejach Gdańska, w niższych klassach taka była liczba uczniów: w tercyi 70, w kwarcie 76, w kwincie 73, z tych tylko 22 uczyło się po polsku.

Sławniejsi nauczyciele. Z kilkuset professorów i rektorów tego gimnazium w ciągu dwóch wieków, sławniejsi z nauk byli: 1, Achacy Kureusz, Malborczyk, który wydał kilka dziełek filologicznych i wiersz do Uchańskiego: Elegia gratulatoria ad Jacobum Uchański, Episcopum cujaviensem et Pomesan. Dantisci 1559. 4to. i Epithalanium in honorem nuptiarum Achatii a Zema (Czema) palatini. Dantisci 1570. 4to. 2) Jan Bretschneider, lekarz, autor wielu dziełek medycznych. Był on nieprzyjacielem widowisk teatralnych, które młodzież po szkołach niemieckich i jezuickich w Polsce wyprawiała i wydał przeciw temu nader szkodliwemu naukom szkólnym zwyczajowi, małe pisemko. Zresztą dla gimnazium gdańskiego napisał dyalektykę, wydaną w Frankfurcie 1568 w osemce, któréj atoli nie długo w instytucie tym używano. Napisał także kilka pedagogicznych dziełek, np. Libellus de scholis latinis constituendis 1564. Schola, sive latinae scholae constitutio i t. d. 3) Andrzéj Frankenberg, autor wielu pisemek filologicznych, *np.* Norma enarrandi Demosthenem et Ciceronem. Dantisci 1570. — 4) Bartłomiéj Keckermann, jeden z najuczeńszych ludzi wieku swego, którego biografią Bayle w dykcyonarzu swoim umieścił, autor mnostwa wielkiego dzieł i dziełek rozmaitéj treści w łacińskim i niemieckim języku. Uczony ten Gdańszczanin pisał o filozofii, kazania i t. p. Dzieła jego razem zebrane wyszły w 12 tomach w Kolonii 1611 r. — 5) Piotr Losius, Gdańszczanin, wydał kilkanaście rozpraw z fizyki, albo raczéj z nauk przyrodzonych, jakoto o rzeczach kopalnych i kruszcach, o kamieniach i drogich kamieniach i t. p. wszystko po łacinie. — 6) Piotr Krüger,

Królewieczanin, sławny matematyk, autor wielu dzieł matematycznych i astronomicznych, z którym nasz Brosciusz utrzymywał związki literackie. 6) Jan Mochinger. Gdańszczanin, autor mnóstwa pisemek rozmaitéj treści, w łacińskim i niemieckim języku, między innemi pisma: Oratio in electionem Joh. Casimiri, regis 1648. folio. 7) Jan Botsack, autor kilkudziesiąt pism w łacińskim i niemieckim języku, rozmaitéj treści, z tych niektóre przeciw Socyanom polskim. 8) Henryk Nicolai, Gdańszczanin, autor kilkudziesiąt pisemek rozmaitéj treści. 9) Daniel Lagus, Morawczyk, autor mnóstwa pisemek rozmaitéj treści. 10) Jan Piotr Titius, który pierwszy zaszczepił w gimnazium gdańskiem, tak jak Hartknoch w gimnazium toruńskiem, zamiłowanie rzeczy ojczystych, i napisał wiele dziełek i rozpraw z dziejów Polski i Prus; np. Oratio de victorioso regressu Reg. Joannis III. Vindobona feliciter liberata. 1684. De Dantisco. De Boleslao Chrobri. D. Sigismundo I. rege Polonorum. De Prussia. De Polonia i t. d. 11) Wojciech Neufeld, autor mnóstwa pisemek treści filozoficznéj. 12) Joachim Pastoriusz, znany powszechnie historyk polski. 13) Jan Salamo, Poznańczyk, z żyda przechrzta i professor języka hebrajskiego w gimnazium gdańskiem, autor kilku pism o języku hebrajskim. 14) Fryderyk Büthner, Czech, sławny matematyk, autor wielu dzieł matematycznych i astronomicznych w łacińskim i niemieckim języku. 15) Idzi Strauch, pamiętny w dziejach Gdańska, autor wielu dziełek teologicznych w łacińskim i niemieckim języku. 16) Saniel Schelguigius, rodem z Leszna, autor mnóstwa pisemek, z których kilka traktuje o rzeczach krajowych, np. De incrementis bibliothecae gedanensis 1677. 17) Jan Schulz, rodem z Grudziądza, zaszczycony od Jana III. szlachectwem, pisał się odtąd *Szuleckim* i był historyografem królewskim; między innemi napisał Panegiryk na cześć Jana III.; na ślub córki jego Teressy; *Lessum*, na śmierć tego monarchy, jakoteż dziełko: *De Polonia nunquam tributuaria;* wszystko po łacinie. 18. Gabryel Groddeck, Gdańszczanin, autor

mnóstwa pism; między innemi pomnożył wiadomość Hoppiusza o pisarzach historyi polskiéj i umieścił ją na czele historyi Długosza edycyi lipskiéj. 19) Jan Sartorius, Węgier, autor kilku panegiryków na cześć Jana III. i dzieci jego, jakotéż i innych pisemek w języku łacińskim rozmaitéj treści. [1])

Gimnazium w Elblągu. Gimnazium to utworzonem zostało w roku 1598. z szkoły ewanielickiéj, którą w roku 1536. otworzył Wilhelm Gnapheus Niederlandczyk, rodem z Hagi. Szkoła ta umieszczoną była w gmachu, wystawionym na gruzach zamku Krzyżackiego, przez Jakóba ab Alexvangen, burgrabiego królewskiego i Mikołaja Frydewalda, burmistrza. W roku 1577. uzyskał magistrat od Stefana Batorego przywiléj na wystawienie gimnazium, któryto przywiléj potwierdził Zygmunt III. w roku 1588. Magistrat na mocy tego przywileju wystawiwszy nowy gmach, otworzył dnia 18. Maja 1598 roku gimnazium. Do wystawienia gmachów szkólnych i otworzenia gimnazium, najwięcéj się przyłożyli: Braun, burgrabia królewski; Wieder, burmistrz; i trzej scholarchowie; Jan Sprengel a Roebern, Wojciech Isendorf i Andrzéj Neander. — Na pierwszego rektora powołanym został uczony Morawczyk, Jan Mylius. Gimnazyum elblągskie tak za rektorstwa jego zakwitło, że natłoku uczniów z Niemiec, Polski, Litwy, Rusi, Szwecyi i innych miejsc gmachy szkólne objąć nie mogły. Po śmierci jego w roku 1629. przypadłéj, objął rządy gimnazium syn jego Michał Myliusz, zmarły 1652. roku. Po nim przez bardzo krótki przeciąg czasu był rektorem historyk nasz Joachim Pastoriusz. Z następców jego sławniejsi byli: Ernest Koenig, Jan Sartoryusz i Wojciech Seyler.

---

[1]) Zresztą chcący poznać z większemi szczegółami dzieje gimnazium gdańskiego, niech czytają: Praetoriusza Athenae Gedanenses; pisma Hartknocha; Acta jubilaei (primi et secundi) gymnasii gedanensis; pisma peryodyczne, wychodzące niegdyś w Gdańsku i Toruniu; historyą Gdańska przez Curicke; rozprawy rozmaite professorów i uczniów gimnazyum gdańskiego i t. p.

Gimnazium elbląskie urządzoném było zupełnie na sposob toruńskiego. Te same miało zalety, te same wady. Zaletą jego było, że w klassach niższych, aż do tercyi uczyło dobrze języków starożytnych i umiejętności matematycznych; wadą, że w dwóch wyższych klassach, tak jak w Gdańsku i Toruniu, dawało kursy akademickie. W klassach tych wyższych w roku 1764. takie były kursy akademickie. Organizacya jego.

Rektor gimnazium Lange czytał uczniom ascetykę i teologią podług dzieł Dietricha; logikę i metafizykę podług Gotscheda; historyą kościelną podług Freyera, retorykę podług tegoż samego. Plan nauk.

Konrektor Hoffman filozofią praktyczną podług Gotscheda; historyą filozofii, historyą polityczną i retorykę podług Freyera. Ten sam wykładał uczniom język polski.

Professor Stellmacher dawał język hebrajski i grecki, objaśniał proroków, ewanielistow Marka i Jana. W niższych klassach tłumaczył z uczniami Eutropiusza i ćwiczył ich w metryce łacińskiéj.

Professor Gottlieb Prow uczył matematyki i języka francuskiego.

Kantor Wilgelberg dawał w tercyi język łaciński i uczył w wszystkich klassach muzyki.

Jak w Gdańsku i Toruniu, tak i tu odprawiali uczniowie dysputy treści filozoficznéj i teologicznéj; jak tam tak i tu odrywano młodzież od nauk, dyalogami, pisaniem powinszowań, gdy który z Elblążan posuniętym został na scholarchę, burmistrza lub t. p.

Gimnazium elbląskie zostawało pod zwierzchnim dozorem *scholarchów*, którzy mieli takie same obowiązki jak scholarchowie gimnazium toruńskiego, posiadało i posiada dotąd znaczną bibliotekę, która wzięła początek razem z gimnazium, to jest, 1598. roku. W tym czasie magistrat elbląski darował mu bibliotekę miejską, która odtąd wzrastała darami członków magistratu, np. Mohrenberga. Meinreisiusza, Feyerabenda i innych.

Gimnazium elbląskie nie wielki wpływ na oświatę

polską wywierało; z początku uczęszczało wprawdzie do niego wielu synów protestanckiéj szlachty polskiéj, ale po czasach Zygmunta III. już rzadko kiedy oddawała szlachta polska dzieci swoje do niego. Bywało jednakże częstokroć w téj szkole po kilku młodzieńców wyznania helweckiego z Małéj Polski i Litwy, poświęcających się stanowi duchownemu. Katedra też języka polskiego w gimnazium elbląskiem była wciąż utrzymywaną; zajmował ją w wieku zeszłym między innymi uczony Hoffmann, autor szacownego dziełka o drukarniach w Polsce.

Prócz tych trzech głównych szkół luterskich w Prusach królewskich były jeszcze szkoły wyższe miejskie tego wyznania, jak np. w Malborgu i szkółki elementarne przy każdym niemal kościele, w których uczono czytać i pisać po niemiecku i katechizmu Marcina Lutra. W szkołach elementarnych przy kościołach, w których się nabożeństwo w języku polskim odbywało, uczono dzieci czytać i pisać po polsku, na książkach, które w Królewcu Daubmanowie, Ostertagowie i inni drukarze wydawali.[1])

Uczniowie z szkół wyższych, to jest, gdańskiéj, toruńskiéj, i elbląskiéj udawali się zwykle na dalsze nauki na uniwersytety niemieckie lub belgiiskie, np. do Królewca, Hali, Jeny, Lipska, Frankfortu, Leyden i t. p. Czasem téż dla nauczenia się języka polskiego zabłąkał się ten i ów na akademie polskie. I tak np. od r. 1608—1611. znajdował się na akademii zamójskiéj Szkot elbląski Wilhelm Ludwell, słuchając tu prawa.[2]) W roku 1628.

---

[1]) Do takich książek używanych po niższych szkołach protestanckich w Prusach należy następująca: »M. Joh. Rhenii Donatus latino-germanicus, cum declinandi et conjungandi modo polonico correctiori per Christophorum Liebruderum olim Post. Polon. editus. In usum scholarum Borussiae. Editio nova, revisa et aucta. Gedani 1773. Typis et impensis Thomae Johannis Schreiberi, senatus et Athenaei Typographi. 8vo.

[2]) »Redux inde Zamoscium se contulit, ubi in jurisprudentiae studio ingentes brevi tempore progressus fecit, usus ea propter

Karól Ramsey, także syn Szkota elbląskiego słuchał na akademii krakowskiéj prawa.[1])

Pożytku wielkiego dla naszego narodu z szkół tych protestanckich w Prusach, lubo nie złych, a nierównie lepszych od wszystkich ówczesnych polskich, nie było i być nie mogło, bo były zupełnie niemieckie, a zatém żaden uczeń ich, bądźto prawnik, bądź teolog, bądź nareszcie filolog, nieznajdował w Polsce chleba, musiał go więc szukać za granicą; jakoż Prusy królewskie dostarczały wielu urzędników zdatnych, pastorów i professorów nie tylko krajom elektorów brandenburskich, ale nawet krajom saskim i innym protestanckim w Niemczech. Lekarze tylko z Prus królewskich osiadali po miastach większych Polski i Litwy, nie wpływali jednakże, i niemogli też wpływać, chociażby i chcieli, na oświatę polską: robili więc jak mogli najlepiéj; zbierali majątki, a zebrawszy wynosili się za granicę.

Prócz publicznego wychowania, było w téj epoce u nas i wychowanie prywatne, zwłaszcza po domach możnowładzców, mniéj częste po czasy Jana Kazimierza, częstsze za panowania tego monarchy, a bardzo pospolite za panowania Jana III. i Augusta II. I to wychowanie było jak najgorszem. Na guwernerów, czyli, jak wówczas nazywano, na dyrektorów, brano uczniow akademii krakowskiéj i uczniów, którzy szkoły jezuickie ukończyli; ale najczęściéj cudzoziemców, już to dla nauczenia dzieci obcych języków, już też i dla tego, że cudzoziemcy ci więcéj istotnie nauk posiadali od uczniów jezuickich lub uczniów akademii krakowskiéj. Tak np. Jerzy Osoliński miał dyrektora Niemca, Antoniego Papakorta, rodem z Padeborn. Wychowanie prywatne.

Adriano Romano, celebri doctissimoque canonico herbipolitano, cujus ex adsidua consuetudine plurimum se profecisse Ludwellus noster saepe fassus est.« *Elbinga literata* Seylera strona 56.

[1]) »Circa duodecimum aetatis annum linguae polonicae addiscendae ergo Vilnam, atque hinc Thoruniam et Lublinum missus fuit. Tum vero academiam Cracoviensem adiit, ubi biennio amplius et linguae et studiis juridicis operam dedit.« Seyler l. c.

Język francuzki.

Przewaga jaką dwór Ludwika XIV. na całą Europę pod wielorakim względem wywierał, związki Polski z Francyą przez dwie królowe, Maryą Ludwikę, żonę Władysława IV. i Jana Kazimierza, i Maryą Kazimirę, żonę Jana III. a nadewszystko dwór Stanisława Leszczyńskiego w Lotaryngii, zrobiły francuzki język u nas niezbędnym w lepszem wychowaniu, i dla tego też zaprowadzono go do rozmaitych szkół jezuickich, a nawet stagnacyjna we wszystkiem akademia krakowska, ustanowiła u siebie na początku 18go. wieku katedrę tego języka,[1]) na opatrzenie której, oraz i na metra języka niemieckiego, darował jéj August II. probóstwo w Wieliczce, a konstytucya sejmowa r. 1736. darowiznę tę potwierdziła.[2]) Potrzeba znajomości franc. języka w dyplomatyce i na dworze królewskim sprawiła, że magnaci na guwernerów do dzieci swoich zaczęli sprowadzać Francuzów i przestawać na wychowaniu domowem synów, które jakkolwiek złe, bo wykonywane przez

[1]) Od tego czasu język francuzki był bez przerwy na akademii krakowskiéj wykładany. W roku 1753. uczył go Ambroży Buszydłowski, który dla uczniów swoich wydał grammatykę tego języka: »Grammatica gallica in tres informationes divisa. Cum serie Vocabulorum et additamento nonnullorum sentimentorum. Pro usu nobilissimae Juventutis Polonae per M. Ambrosium Buszydlowski, in alma universitate Cracoviensi AA. LL. et philosophiae Doctorem, ejusdemque et linguae gallicae professorem, Contubernii Hierosolymitani seniorem. Brevi et claro compendio collecta, in lucemque publicam permissu Magnifici Domini rectoris edita. Anno Domini 1753. Cracoviae, Typis Universitatis. 8vo. Grammatykę te dedykował Buszydłowski Adamowi i Walentemu Męcińskim, starościcom ostrzeszowskim, ***studiorum humaniorum in alma universitate Cracoviensi cultoribus***, którzy się od niego języka francuskiego uczyli.

[2]) Język francuzki tak już był powszechnym w téj epoce w Polsce pomiędzy szlachtą wyższą, że na jej dworach za panowania Jana III. i Augusta II. grywano komedye w francuzkim języku. Samuel Hartmann minister Braci czeskich w Lesznie zanotował w Dyaryuszu swoim pod dniem 8. Lutego 1687 roku, co następuje: »Była komedya we dworze (Rafała Leszczyńskiego, ojca króla Stanisława) francuzka o chłopie, który chciał być kupcem.«

cudzoziemców, nieznających języka, obyczajów, praw i t. p. krajowych, w początkach było jeszcze daleko lepszem od wychowania publicznego w szkołach jezuickich, pijarskich, lub akademickich. Cudzoziemcy bowiem ci, obok wielu rzeczy niepotrzebnych, obeznawali uczniów swoich z skarbami literatury francuzkiéj, uczyli historyi powszechnéj, matematyki, jeografii i t. p. Takie wychowanie domowe od cudzoziemców odbierali między innymi Morsztynowie, Rzewuscy, Jabłonowscy, Sanguszkowie i inni, i za prawdę nic na tém nie stracili, że pominęli szkoły nasze publiczne.

Związki, jakie Polska i w tym okresie z Włochami miała, dokąd wielu młodych Polaków, zwłaszcza duchownych, świeckich i zakonników na nauki jeździło, pobyt wielu artystów włoskich na dworze Zygmunta III. i Władysława IV. jakoto malarzy, snycerzy, muzyków i aktorów, czyniły znajomość tego języka potrzebną; uczono go więc w Wilnie i Krakowie. Adam Stylla wydał grammatykę włoską z wykładem polskim w Krakowie 1675. Język włoski.

Jak w przeszłéj epoce tak i w téj młodzież ukończywszy nauki w szkołach krajowych, udawała się na dalsze za granicę, nie tak jednakże licznie jak za czasów Zygmuntów i Batorego. Szlachta katolicka i duchowieństwo jeździło na uniwersytety włoskie i francuzkie: do Padwy, Bononii, Florencyi, Rzymu, Paryża, [1]) albo też na uniwersytety jezuickie w Niemczech do Ingolstadu, Gracu, [2]) Pragi, dokąd ich Jezuici ściągali. Szlachta protestancka uczęszczała na uniwersytety niemieckie i belgiiskie; np. w Frankfurcie, Lipsku, Strasburgu, Lejdzie, Bazylei i t. d. Udawanie się atoli młodzieży naszéj na uniwersytety zagraniczne stawało się coraz rzadszem w téj epoce; aż po czasach Jana Kazimierza należało już do wielkich osobliwości i było Młodzież uczęszcza na uniwersytety zagraniczne.

[1]) Tak np. Wojciech Tolibowski, późniéj biskup poznański, uczył się w Paryżu medycyny i jeografii.

[2]) W Gracu na naukach byli: Jerzy Ossoliński, późniéj kanclerz W. korony i Andrzéj Załuski, biskup warmiński, obaj ludzie uczeni i krajowi dobrze zasłużeni.

tylko w zwyczaju w niektórych domach możnowładzców; dla szlachty majętniejszéj i uboższéj akademią były odtąd palestry w grodach lub trybunałach. Plebejuszowi odepchniętemu od wszelkich godności i urzędów w kraju, chociażby i miał fundusz na to, nie było już po co jeździć za granicę dla nabywania światła i nauk, bo wieki Ciołków, Kromerów, Hozyuszów, Dantyszków i t. p. minęły już dla niego niepowrotnie. Szkoły krajowe nie dawały ani nauki, ani światła, nie przynoszono go z zagranicy, musiała tedy ciemnota rozpostrzeć swoje skrzydła na wszystkie zakątki Korony i W. X. Litewskiego i popchnąć naród w przepaść, z któréj go późniejsza oświata narodowa, a w skutek jéj najślachetniejsze usiłowania wydobyć niezdołały. Tak jest, ciemnota, nie zaś co innego, zaszczepiona za Zygmunta III. przez szkoły Jezuitów i akademią krakowską, krzewiona i pielęgnowana starannie przez te instytuty nawet jeszcze w czasie, kiedy już w całéj Europie nauki odrodzone, olbrzymie postępy czyniły, była jedynem źródłem klęsk i nieszczęść naszych.[1]) Kto ich gdzieindziéj szuka, nie w zdrożnem wychowaniu młodzieży, jest podobnym do owego, coby rząd dobry i potęgę chciał nadadź Hotentotom lub Kafrom, nieprzysposobiwszy barbarzyńców poprzednio ku temu przez dobre wychowanie młodzieży.

W epoce, w któréj Jezuici i akademia krakowska tak niegodziwie młodzież wychowywała, znajdowali się u nas niektórzy światli ludzie, co wiedzieli, jakie wychowanie przyszłym obywatelom dawać przystało. Wielki Jan Zamojski w testamencie, tak wychowaniem syna swego

---

[1]) »Permultum enim refert, quibus rebus quis ab ineunte aetate assuefactus fuerit. Nec scio, an vitam sic vel sic degendam longe plus faciat, quo modo quis a puero eductus et institutus, quam quo modo natus sit. Solent enim plerumque etiam bonae et generosae indoles, prava atque adeo negligentiore quoque educatione depravari: vitiosam vero naturam saepe bona educatio corrigit.« — mówi Marcin Kwiatkowski w rzadkiem dziełku: *Libellus vere aureus*, wydanem w Królewcu u Daubmanna 1569 roku.

Tomasza rozrządził. »Chcę — są słowa jego — aby syna mego w ósmym roku przeniesiono do domu niegdyś sławetnego Franciszka Flaviusza, i aby się tam uczył, aż do lat 19 wieku pod dozorem nauczycieli poważnych i czystych obyczajów w akademii przezemnie założonéj, zasad bogobojności, greckiego i łacińskiego języka, nauk wyzwolonych, początków fizyki i prawa cesarskiego. Ma się także uczyć języka niemieckiego z przyczyny związków i handlu Polski z tym narodem. Niech się także uczy języka tureckiego, bo chociaż Turcy są naszymi i imienia chrześciańskiego nieprzyjaciółmi, to wszelako jest bardzo potrzebnem znać nie tylko ich mowę, ale i ustawy i zamiary, aby ich tém łatwiéj zwyciężyć, albo powściągnąć; potrzebnem zaś témbardziéj mającemu Rzeczypospolitéj służyć. Ukończywszy lat 19 wieku, niech za radą opiekunów służy w wojsku, a gdy się z nieprzyjacielem raz i drugi zetrze, jeżeli się będzie zdawało bespiecznem niechaj za radą tych samych opiekunów wyjedzie za granicę do ukończenia lub wydoskonalenia zaczętych nauk. Niechaj jednakże niewpierw za granicę wyjeżdża, aż dopóki umysłu niebespieczeństwy niezahartuje, aby w mdłym wieku w oświeconych owych krajach umysł nie lgnął raczéj do roskoszy, niż do cnoty i pracy i nie stał się mniéj zdatnym do oręża, który hartu wymaga. W dwudziestym szóstym roku życia za zdaniem opiekunów poświęci się służbie króla lub Rzeczypospolitéj, albo téż służbie wojskowéj, wedle czasu i okoliczności.« — Takie wychowanie chciał dadź wielki Jan Zamojski synowi swemu, i odebrał je Tomasz! »Potrafił — mówi Jezuita Sylwiusz w kazaniu na pogrzebie Tomasza Zamójskiego — i w ten sposób mądry i uczony Jan Zamójski, zebrał swemu synowi wyborne grono uczonych mistrzów z akademii krakowskiéj, nawet i z Rzymu: Bożęckiego, Birkowskiego, Bursiusza, Dresnera, Adriana i inszych, a nad tymi przełożył biegłego w naukach Simona Simonidesa, jako moderatora nauk mistrzowskich i postępku w naukach dowcipnego panięcia. Przestrzega-

jąc tego rozsądny ojciec z pomienionym moderatorem, przybrali mu nowych preceptorów dla języków greckiego, niemieckiego, włoskiego, tureckiego. Pierwszy dla łaciny, drugi i trzeci dla sąsiadów i przyjaciół, a czwarty dla nieprzyjaciela, aby który się dla wszystkich rodził, wszystkich narodów językami mówił. W których językach z młodości tak się wyćwiczył, że gdzie drugi w cudzych krajach ledwie jednego nawyknie, on ich kilka w domu pojął i tak umiał, że nie tylko domowym, ale i obcym był ku podziwieniu. Nie wątpię, żebym tu oczywistego świadka znalazł serdecznéj onéj uciechy ojca po synu dowcipnym, kiedy raz przy legacyi tureckiéj kazał Tomaszowi przy krześle stanąć i rozumiale posła mówiącego słuchać, którą zaraz tak rzetelnie i pamiętnie wytłumaczył, że turecki tłumacz niemiał co przydadź, z wielkiem posła tureckiego podziwieniem, z uprzejmym ojcu syna tak umiejętnego powinszowaniem, z serdecznem ojca nad synem ucieszonego łez wylaniem. Kto wypowie i one uciechy ojcowskie, któremi się cieszył w niewczasach wojennych, kiedy mu z Zamościa do obozu inflanckiego synowskie roboty bez poprawy mistrzów dosyć łacinne przesłano? O jakobyś się był dopiero cieszył i radosne łzy wypuszczał wielki hetmanie z Tomasza twego, kiedybyś go był po jedenastym roku jego w większych latach słuchał żywy, wymownie, wyborną i gładką łaciną mówiącego, subtelnie z filozofii dysputującego, umiejętnie z jurisprudencyi, uczenie z matematyki i inszych nauk dyszkurującego.« [1])

---

[1]) Kopie Zamojskich przyozdobione, abo kazanie na pogrzebie Jaśnie Wielmożnego Pana, Jegomości Pana Tomasza Zamojskiego, kanclerza W. koronnego, generała krakowskiego, knyszyńskiego, sokolskiego, rabsztyńskiego, nowotarskiego etc. etc. starosty, miane w Zamościu w kościele farskim św. Tomasza apostoła, dnia 9. Lutego roku Pańskiego 1638. Przez X. Bartłomieja Silwiusza Societatis. Jesu. W Zamościu. W Drukarni Akademii, drukował Jędrzéj Jastrzębski, roku 1638. — folio sig. H. Dedykacya synowi zmarłego, Janowi, staroście kałuszyńskiemu.

Informacya, którą Jakób Sobieski, wojewoda ruski, synom swoim Janowi i Markowi, jadącym do Paryża na nauki, udzielił, znajomą jest powszechnie.[1]) Nie będę więc jéj tu przytaczał, powiem tylko, że uczony ten człowiek wiedział dobrze, jak przyszłych obywateli wychowywać należy, jakiemi powinny być szkoły. Dziwić się przeto należy, że król Jan III. tak od ojca swego wychowany, niezrobił najmniejszego nawet usiłowania dla podźwignienia znikczemnionych za jego rządów szkół publicznych. Zbigniew Ossoliński wyprawiając w roku 1613. syna swego Jerzego do Lowanium dał mu instrukcyą, czego i jak się ma uczyć i jak zachowywać. Radził mu więc słuchać filozofii, instytucyi Justyniana, ćwiczyć się w stylu łacińskim, czytać historyków, uczyć się grać na lutni, doskonalić się w języku niemieckim, unikać zabaw, wystawności i próżniactwa.[2])

Zamyśł Władysława IV. założenia szkoły rycerskiéj.

Nim okres ten zakończę, wypada mi jeszcze wspomnieć o zamyśle Władysława IV. pod względem wychowania publicznego, który gdyby był do skutku przyszedł, możeby był odwrócił upadek Polski. Monarcha ten w wyprawach swoich na Moskwę i pod Chocim, tudzież w podróży po Niederlandach przekonał się że do prowadzenia wojny, prócz ludzi i rynsztunków, potrzeba jeszcze nauki właściwéj wyższemu stanowi wojskowemu, która tłumy zastępuje. Dla upowszechnienia tedy w kraju znajomości sztuki wojennéj, jaka wówczas w oświeconych narodach była, wysełał swoim kosztem młodzież za granicę, np. Siemionowicza i innych, i zamyślał założyć w Polsce szkołę wojskową, w któréjby się młodzi ludzie na officerów różnéj broni kształcić mogli.[3])

---

[1]) Wyszła z druku naprzód osobno w Warszawie 1784 roku w osemce, a późniéj przedrukowaną została w Mrówce poznańskiéj.

[2]) Bohomolec w życiu Jerzego Ossolińskiego.

[3]) Słusznie się stany koronne na to zgodziły, aby szkoła rycerska była postanowiona, w któréjby ludzie młodzi, nieszukując tego po cudzych ziemiach, mogli się *mathematicam militarem* i rzeczy puszkarskich uczyć: dla tego, jakośmy to in pactis conventis obiecali, taką szkołę de facto erigere, tak i teraz dość im

Zyskał na to pozwolenie stanów na sejmie 1633 roku i postanowił otworzyć szkołę rycerską w Lwowie. Z przyczyn atoli mnie niewiadomych nieprzyszło do tego chwalebnego dzieła. Myśl jednak zbawienną wielkiego tego monarchy pochwycił skwapliwie naród i następnym monarchom kładł w *paktach konwentach* między innemi i ten warunek, aby szkołę rycerską założyli. Obowiązek przecież ten wykonał dopiero Stanisław August, o czém niżéj pomówię.

Szkoła rycerska Miroszewskiego nieprzychodzi do skutku.

Po Władysławie IV. chciał taką samę szkołę rycerską założyć przy akademii krakowskiéj Krysztof Miroszewski i zyskał na to pozwolenie i approbacyą sejmów 1676 i 1677 roku. Lecz i ten zamiar zacnego obywatela nie przyszedł, niewiedzieć z jakich przyczyn, do skutku. Akademik Wawrzyniec Sałtszewicz,[1]) twierdzi, że śmierć Miroszewskiego zamyśł ten zniweczyła. Ale kiedy konstytucye rzecz tę potwierdziły, zdaje się niepodpadać wątpliwości, że Miroszewski musiał ku temu już przygotowania jakieś zrobić, musiał fundusz pewny na ten cel przeznaczyć; saméj bowiem dobréj chęci nie zwykły były konstytuce potwierdzać.

Dobroczyńcy wychowania publicznego.

Dobroczyńcami wychowania publicznego w téj epoce byli nasamprzód wszyscy fundatorowie kollegiów jezuickich i pijarskich, a jakkolwiek Jezuici dobrodziestw ich na złe użyli, to wszelako należy się wdzięczność od potomności mężom, którzy w dobréj wierze majątki swoje na

---

czyniąc szkołę rycerską we Lwowie naznaczamy i człowieka takiego, którayby był na to sposobny, upatrzywszy, który pierwsze fundamenta téj szkoły założy, onemu przywiléj na to dadź roskazaliśmy: co wszystko authoritate conventus praesentis approbujemy.« Konstytucya r. 1633.

[1]) »Przy téj akademii krakowskiéj miała być szkoła rycerska z hojności Krysztofa Miroszewskiego erygowana, któréj od majestatu i całéj Rzeczypospolitéj polskiéj konfirmacya zaszła, lecz *injuriosa fata* łaskawego dobrodzieja od żyjących, a pożądany skutek od oczu naszych oddaliły.« — *Compendium geographiczne*, strona 103.

zakładanie i uposażanie szkół poświęcali. Do takich dobroczyńców wychowania publicznego należą: Stanisław Karnkowski, arcybiskup gnieźnieński, który kollegium jezuickie w Kaliszu wraz z alumnatem na ubogą młodzież założył i uposażył; Adam Konarski, biskup poznański, założyciel kollegium poznańskiego; Stanisław Hozyusz, kardynał, założyciel kollegium i seminarium brunsbergskiego; Waleryan Protaszewicz, biskup wileński, założyciel kollegium, a późniéj akademii wileńskiéj. Noskowski, biskup płocki, założyciel kollegium pułtuskiego, i bursy w Krakowie; Sulikowski, arcybiskup lwowski, założyciel kollegium lwowskiego;[1]) Bernard Maciejowski, kardynał i biskup krakowski, założyciel kollegium jezuickiego w Lublinie; Wojciech Baranowski, arcybiskup gnieźnieński, który seminaryum dla 20 kleryków w Pułtusku pod dozorem Jezuitów założył i uposażył; Maciéj Łubieński, arcybiskup gnieźnieński, który na reparacyą gmachów szkólnych w Kaliszu 11000 złotych owczesnych zapisał; Andrzéj Olszewski, arcybiskup gnieźnieński, który na wzniesienie gmachów pijarskich w Warszawie znaczne summy łożył, akademii krakowskiéj bibliotekę swoją zapisał i kollegium jezuickie w Malborgu założył; Teodor Potocki, arcybiskup gnieźnieński, który przy kollegium jezuickiem w Toruniu katedrę teologii założył i uposażył, a kollegium łęczyckie i przy niem alumnat na 12 ubogiéj młodzieży ślacheckiéj ustanowił; Jan Zamojski, hetman W. koronny, który akademią zamojską założył; syn jego Tomasz, kanclerz w. ko-

---

[1]) Skrobiszewski w Żywotach arcybiskupów lwowskich mówi o nim: »Et cum in omnes egenos, tum maxime in scholares erat propensus, ideo ex templo ad scholam metropolitanam (quae tunc sola et unica fuit) frequenter descendebat, scholares quid discerent, quantum proficerent, interrogabat, stylum eorum revidebat, ipsorum magistrorum lectiones audiebat, et hos saepe sine nuncio praevenire solitus fuerat, quo cautiores et paratiores in officio obeundo redderet, ad eorumque actus publicos veniebat libenter, nec nisi pauperibus scholaribus muneratis et magistris officii paterne commonitis schola excedebat.«

ronny, który ją znacznie uposażył; Jan Zamojski, arcybiskup lwowski, który 5000 złotych owczesnych na utrzymywanie pięciu ubogich młodzieńców akademii krakowskiéj oddał; Jan Prochnicki, arcybiskup lwowski, który Jezuitów do Kamieńca podolskiego wprowadził i darował im bibliotekę swoję. Franciszek Krasiński, biskup krakowski, który we wsi swojéj Krasnem szkółkę elementarną wymurował i uposażył. Jerzy Radziwiłł, kardynał, który seminaryum duchowne w Wilnie i Krakowie ustanowił, a kollegium jezuickiemu w Lublinie wieś Jeżewo darował; Piotr Tylicki, biskup krakowski, który na utworzenie nowéj katedry w akademii krakowskiéj 10000 złotych owczesnych, a 2000 złotych na bursę ubogich przeznaczył; Marcin Szyszkowski, biskup krakowski, który kollegium jezuickie w Płocku założył i uposażył, a zakonników tych do Łucka i Brześcia litewskiego wprowadził. Andrzéj Lipski, biskup krakowski, który przy kollegiacie w Choczu szkołę i alumnat na 12 młodzieńców założył, kazawszy ich uczyć czytać, pisać, łaciny, arytmetyki i muzyki; Jakób Zadzik, biskup krakowski, który bursę Jeruzalem w Krakowie restaurował, funduszem na 10 alumnów opatrzył i młodzież ubogą własnym nakładem na nauki za granicę wysełał; Felicyan Konstanty Szaniawski, który katedrę teologii w kollegium gdańskiém fundował i seminaryum duchowne w Kielcach założył; kollegium jezuickiemu w Lublinie fundusz 14509 złotych polskich na utrzymywanie w szkołach tych ośmiu ubogich uczniów stanu ślacheckiego zapisał, i podobnież fundusz 10000 złotych na utrzymywanie 10ciu ubogich uczniów w szkołach pijarskich w Łukowie wyznaczył. Hieronim Rozdrażewski, biskup kujawski, który kollegium jezuickie w Gdańsku założył i uposażył; Kazimierz Leo Sapieha, który katedrę prawa w akademii wileńskiéj założył i uposażył; Adam Nowodworski, biskup poznański, który kollegium jezuickie w Łomży fundował i uposażył; Nowodworski, kawaler maltański, który pewien rodzaj gimnazium przy akademii Krakowskiéj założył i Władysławski, który toż gimnazium wybudował i

dochodów mu przyczynił; Rozdrażewski, który podupadłą szkołę Lubrańskiego podzwignął i uposażył. Tolibowski, biskup poznański, który téjże szkole 5000 zł. zapisał i szkoły jezuickie w Międzyrzeczu otworzył; Mikołaj Zalaszowski, archidyakon poznański, który szkole Lubrańskiego testamentem summę znaczną przekazał; Stanisław Łubieński, biskup płocki, który bursę Noskowskiego w Krakowie uposażył; Ludwik Załuski, który szkoły Jezuitom w Warszawie wystawił; Zofia z Odrowążów, księżna Ostrogska, która w Jarosławiu kollegium jezuickie fundowała i uposażyła; Stanisław Sieciński, biskup przemyślski, który w Przemyślu kollegium jezuickie fundował i uposażył; Piotr Bal, podkomorzy sanecki, który kollegium jezuickie w Krosnach założył; Stanisław Zaremba, sędzia ziemski sandomirski, który dochody tegoż kollegium znacznie pomnożył; Alexander Fredro, biskup przemyślski, który seminaria duchowne w Przemyślu i Samborzu założył; Wojciech Piątkiewicz, biskup żmudzki, który seminaryum duchowne w dyecezyi swojéj założył; Mikołaj Pac, biskup żmudzki, który znaczną bibliotekę akademii wileńskiéj darował; Jan Kuczborski, biskup chełmiński, który alumnat dla ubogich uczniów przy kollegium jezuickiem w Toruniu ustanowił; Tomasz Ujéjski, biskup chełmiński, który seminaryum duchowne w Sandomirzu założył; Jerzy Lubomirski, który kollegium pijarskie w Podolińcu założył i uposażył; Rafał Leszczyński, wojewoda bełski, który gimnazium Braci czeskich w Lesznie założył i uposażył i przy nim alumnat na 22 uczniów ubogich ustanowił; Krysztof Opaleński, wojewoda poznański, który szkołę w Sierakowie założył; Jan Szczuka, proboszcz, i Świniołęcki, kanonik kolegiaty warszawskiéj którzy seminaryum duchowne przy kościele ś. Jana w Warszawie założyli; Jan Raciborski, dziekan warszawski, który seminaryum warszawskie dyecezalne XX. Missyonarzy założył i uposażył; Jan Bonawentura Krasiński, wojewoda płocki, który seminaryum duchowne w Węgrowie założył i uposażył; Seweryn Szczuka, sufragan chełmski,

który seminarym chełmskie uposażył; Anna Zbąska i Jadwiga Niemyska, które seminaryum lubelskie uposażyły; Stanisław Garwacki, kanonik krakowski, który w r. 1634. dochód ze wsi Sieradzca na utrzymywanie ubogich uczniów przy uniwersytecie krakowskim przeznaczył; X. Mikołaj Jeziorkowicz, który zapisał fundusz na dwóch uczni z miasta Siewierza, słuchających nauk na uniwersytecie krakowskim; Baltazar Czyżewski, kanonik kaliski, który szkołom jezuickim w Kaliszu 9000 złotych zapisał. Andrzéj Ubysz, kanonik płocki, który w roku 1641. 10000 złotych owczesnych na utrzymywanie ubogich uczniów zapisał; Józef Władysław, margrabia Myszkowski, który w roku 1701. szkołę wyższą w Pinczowie założył i uposażył i pod zarząd akademii krakowskiéj oddał; Jan Lewiński, mieszczanin radomski, który pierwszy Pijarów do Radomia sprowadził i Marcin Wąsowicz, stolnik zakroczymski, który na fundacyą kollegium Pijarów w Radomiu koszt niemiały łożył; Hieronim Gostomski, wojewoda poznański, który w r. 1602. kollegium jezuickie w Sandomirzu fundował; Jerzy Denhof, opat witowski, który w roku 1677. kollegium jezuickie w Piotrkowie założył; Jan Górczyński, wojski nowogrodzki, który 30000 złotych na założenie kollegium pijarskiego w Piotrkowie poświęcił: Wojciech Urbański, kasztelan wieluński i żona jego Katarzyna z Niezabitowskich, którzy w roku 1691. na założenie kollegium pijarskiego w Wieluniu 20000 złotych dali; Jan Szamowski, który w roku 1668., 28572 złotych na założenie kollegium pijarskiego w Łowiczu złożył; Krysztof Wilski Ciborowicz, kanonik brzesko-litewski, proboszcz bialski, który w roku 1628. szkoły wyższe w Biale założył, uposażył i pod zarząd akademii krakowskiéj oddał; Antoni Szczuka, referendarz koronny, który w majętności swojéj Szczuczynie kollegium pijarskie 1700 roku założył i uposażył; Antoni Sapieha, kasztelan trocki, który kollegium pijarskie w Wilnie fundował; Adam Łępicki, kanonik smoleński, który przy kollegium jezuickiem w Smoleńsku bursę dla ubogich uczniów stanu szlacheckiego fun-

dował; Walenty Turobojski, archidyakon chełmski, który podobnąż bursę przy kollegium jezuickiem w Rawie założył; Stanisław Święcicki, biskup chełmski, który znaczny fundusz na założenie katedry teologii *spekulatywnéj* przy kollegium jezuickiem w Warszawie oddał, (lubo fundacyą tę zniósł sejm 1678 r.); Marek Matczyński, wojewoda ruski, który 5000 złotych polskich r. 1695. kollegium waręskiemu Pijarów na utrzymywanie dziesięciu ubogich młodzieńców stanu szlacheckiego aż do dojścia do klassy *syntaxis* przeznaczył; Stanisław Albrycht Radziwiłł, kanclerz W. litewski, który kollegium jezuickie w Pinsku założył i uposażył; Mikołaj Krysztof Radziwiłł, wojewoda wileński, który kollegium jezuickie w Nieświeżu założył i uposażył; Franciszek Dolmat Isaykowski, biskup smoleński, który w Grodnie kollegium jezuickie fundował i uposażył; Skorupski, marszałek kowieński, Piotr Szuxta, sędzia ziemski żmudzki i Marcin Piądziński, którzy dobra rozmaite kollegium jezuickiemu w Grodnie nadali; Mężyński, który pewną przestrzeń ziemi kollegium jezuickiemu w Łomży darował; Jerzy Ossoliński. kanclerz W. koronny, który kollegium jezuickiemu w Bydgoszczy dobra Slesyn, Minków i Gorzyn darował; Michał Pac, wojewoda wileński, który jezuitom wileńskim na restauracyą kollegium pewne dochody naznaczył, kamienicę im darował, a jezuitom mereckim dobra Hołowacze zapisał; Alexander Hilary Połubiński, marszałek W. X. Litewskiego, który jezuitom wileńskim dobra Surwiliszki zapisał; Franciszek Bieliński, miecznik koronny, który dobra swoje Strzegolin kollegium jezuickiemu w Pułtusku oddał; Alexander Korwin Gąsiewski, wojewoda smoleński, który kollegium jezuickie w Witebsku założył i uposażył; Jan Bekanowski, chorąży nowogrodzki, który przy kollegium jezuickiem w Nowogrodku katedrę filozofii założył; Maryanna z Łyszkowskich Becherowa, która missyą jezuicką w Słucku uposażyła i fundowała; Stanisław Beynart, podskarbi nadworny W. X. L., który kollegium w Poszawie (possaviense) fundował; Jerzy Białozor, założyciel dru-

karni akademii wileńskiéj; Elźbieta z Bokszów Słońska, cześnikowa witebska, założycielka rezydencyi jezuickiéj w Słucku; Jan Karól Chodkiewicz, hetman W. litewski, który kollegium jezuickie w Krozach założył i uposażył; Cypryan Brzostowski, wojewoda trocki, który się znacznym funduszem przyłożył do założenia kollegium jezuickiego w Mińsku; Barbara z Duninów Potocka, podstolina W. X. Litewskiego, założycielka kollegium jezuickiego w Nowogrodku; Marcin Gradowski, pleban nowogrodzki, który do Nowogrodka Jezuitów wprowadził i pewną summę im darował; Michał Judycki, kawaler maltański, który kollegium jezuickie myszeńskie założył i uposażył; Michał Karnkowski, starosta wyszogrodzki, który kollegium jezuickiemu w Płocku znaczny fundusz przekazał; Hieronim Kłokocki, starosta rzeczycki, potém Jezuita, który kollegium jezuickie w Słucku założył; Kojałowicze, Wojciech, Kazimierz i Piotr, Jezuici, założyciele kollegium jezuickiego w Kownie; Wilhelm Lamkowski, dziekan malborski, założyciel katedry filozofii w kollegium jezuickiem w Reszel; Barbara z Komarów Minkiewiczowa i syn jéj Adam Minkiewicz jezuita, założyciele kollegium jezuickiego w Żodziskach (Zodziscense); Marcyan Ogiński; kanclerz wielki W. X. Litewskiego, założyciel kollegium jezuickiego w Minsku; Jędrzéj Petrykowski, prałat łucki, pleban drohicki, który się do zaprowadzenia Jezuitów w Drohiczynie znacznie przyłożył; Michał Potocki, podstoli W. X. Lit. założyciel kollegium jezuickiego w Nowogrodku; Puzynowie założyciele jezuickiéj missyi szadowskiéj i drukarni przy kollegium jezuickiem w Warszawie; Stanisław Xżę Radziwiłł, który kollegium jezuickiemu w Wilnie darował Łukiszki; Lew Kazimierz Sapieha, podkanclerzy W. X. Litewskiego, założyciel kościoła i kollegium brzeskiego jezuitów, który pomnożył także fundusze kollegium wileńskiego i oddał mu bibliotekę familiiną; Jan Fryderyk Sapieha kanclerz w. W. X. Litewskiego, który kollegium brzeskiemu Jezuitów znaczne fundusze przekazał; Krysztof Szembek, biskup warmiński, który jezuitom re-

szelskim kollegium na nowo wymurował; a kollegium Pijarów w Radziejowie założył i uposażył; Paweł Tetera Morzkowski, hetman zaporowski, który w jezuickiém kollegium warszawskiém katedrę teologii fundował; Piotr Tryzna, starosta rzeczycki, który rezydencyą jezuicką w Bobrujsku założył; Janusz Wiśniowiecki, kasztelan krakowski, który kollegium jezuickie w Krzemieńcu założył; Michał Serwacy Wiśniowiecki, wojewoda wileński, który katedrę teologii w kollegium jezuickiém pińskiém ustanowił; Stanisław Wiloff, Jezuita, restaurator kollegium jezuickiego w Warszawie; Jan Zdanowicz, kanonik wileński, pleban mohilowski, fundator rezydencyi jezuickiéj w Mohilowie; Wojciech Zimny, wieśniak z Bobrownik, który w r. **1762.** Pijarom łowickim własnym nakładem kościół wymurował; Wierzbowski, biskup poznański, który w Górze Kalwaryi kollegium pijarskie założył; Paweł Wołucki, biskup kujawski, który kollegium jezuickie w Rawie założył i uposażył; Stanisław Żołkiewski, hetman w. koronny, który kollegium jezuickie w Barze fundował; Krzysztof Zbarawski, koniuszy wielki koronny i książę Wojciech Czartoryski, którzy kollegium jezuickie w Winnicy hojnie uposażyli; Stanisław Koniecpolski, hetman w. kor., który wieś Załucze kollegium jezuickiemu w Barze darował i szkolę akademicką w Brodach założył i uposażył; Alexander Koniecpolski, wojewoda sieradzki, który missyą jezuicką w Koniecpolu założył i uposażył; professorowie akademii krakowskiéj i zamojskiéj, którzy akademie te z własnych, krwawo zapracowanych majątków uposażali, a których nazwiska, legaty i fundusze na cele naukowe w historyi tych instytutów, w tomie III. wymienię.

O znaczniejszych dobroczyńcach szkół protestanckich w Polsce, wspomniałem wyżéj w opisie instytutów naukowych tych wyznań.

Zasługi królów polskich względem szkół.

Z królów polskich w téj epoce najwięcéj czynił dla szkół Stefan Batory. On kollegium jezuickie w Połocku założył i hojnie nadał; w Wilnie dom *pierwszéj probacyi* Jezuitom fundował; w Rydze kościół św. Jakóba Jezuitom

oddał; na założenie kollegium jezuickiego w Grodnie 10000 złotych ówczesnych testamentem przeznaczył. Widząc zaś, że akademia krakowska żadną miarą reformować się nie pozwala, postanowił w roku 1577. nową akademją w Polsce założyć, albo przynajmniéj nowe kollegium nakształt kameraceńskiego przy akademii krakowskiéj ustanowić. Czego gdy mu Hozyusz dla jakichś ważnych przyczyn odradził, żeby nauki w akademii krakowskiéj zakwitły, z całego świata chrześciańskiego ludzi uczonych chojnemi nagrodami do Krakowa zwabiał, jako to Mureta na katedrę krasomowstwa, Zaberellę, na katedrę prawa, Grzegorza z Walencyi, na katedrę teologii.[1]) A lubo i ten zamysł wielkiego monarchy pożądanego skutku nie wziął, niemniéj przeto sama chęć i troskliwość jego o najwyższe dobro narodu, jakiém jest oświecenie, na niezgasłą wdzięczność potomności zasługuje.

Zygmunt III. z pociągu wrodzonego ku Jezuitom, nie zaś dla poparcia sprawy oświecenia narodowego, założył im i uposażył wspaniałe kollegium św. Piotra w Krakowie, kollegium w Orszy i dom professów w Warszawie; za to gnębił akademią krakowską i niszczył zakłady naukowe dyssydentów i dyzunitów. Władysław IV. przysłużył się niezmiernie późniejszéj oświacie narodowéj sprowadzeniem do Polski zakonu Pijarów i założeniem kollegium ich w Warszawie; ten sam monarcha nadał dobra jezuickiéj rezydencyi w Bobrujsku. Jan Kazimierz był fundatorem kollegiów jezuickich w Reszel i Warszawie. Brat jego królewicz Karól Ferdynand, biskup płocki, założył Jezuitom dom professów w Wilnie. Michał Korybut Wiśniowiecki obsypywał go hojnemi dary, a Jan III. kollegium jezuickie w Warszawie.

Stany koronne nic dla szkół nie czynią.

Stany koronne i W. Ks. Litewskiego nic w téj epoce dla szkół krajowych nie zrobiły. Zamiast wziąść je pod dozór i opiekę, zajmowały się kłótniami akademii krakow-

[1]) Sołtykowicz: O stanie nauk w akademii krakowskiéj, strona 551.

skiéj z Jezuitamii i Jezuitów z Pijarami, potwierdzaniem przywilejów na kupna lub zapisy dóbr, placów, domów, sum tych instytutów i t. p. Zdrową radą nie mogły ich wspierać, bo złożone z uczniów szkół nędznych akademickich i jezuickich ślepe były na otchłań, w którą wychowanie jezuickie, zakonne, naród popychało; sumami lub starostwami nie chciały ich wspierać, bo egoizm i zbytek czyhał sam na dobra i majątek narodowy, pochłaniał go i trwonił. — Wyższemu duchowieństwu, to jest biskupom, prałatom, opatom i t. p. było z ówczesnemi szkołami dobrze; nie myśleli więc i nie mieli potrzeby myśleć o ich poprawie.

Okoliczności niesprzyjające szkołom.

To byli dobroczyńcy i rozkrzewiciele szkół krajowych w obecnéj epoce. Niszczyły je zaś: nietolerancya religijna duchowieństwa i Zygmunta III. bunty możnowładzców, jakoto Zebrzydowskiego (który zamierzał wygnać z Polski Jezuitów i zagarnąć ich majątki, ale zapewne dla siebie i stronników swoich, nie zaś aby w miejsce jezuickich założyć lepsze szkoły), Lubomirskiego, Sapiehów; napady Tatarów, którzy pogranicze Podola, Wołynia, Ukrainy i Rusi czerwonéj niszczyli, niedając się w tych okolicach rozwinąć żadnemu zakładowi naukowemu; bunt kozaków pod Chmielnickim; wojny szwedzkie za Jana Kazimierza i Augusta II.; wojny tureckie za Michała Korybuta i Jana III.; częste powietrza morowe, które kraj z ludzi ogołacały i niszczyły, i tym podobne klęski.

Liczba szkół i uczniów w téj epoce.

Jak wielka była liczba szkół wyższych i niższych w rozmaitych chwilach téj epoki w Koronie i Litwie, ile do nich uczniów uczęszczało, trudno jest niezmiernie oznaczyć z niejaką pewnością; niepisano bowiem wówczas statystyk szkół, a zakłady naukowe w 17. wieku powstawały i nikły nieznacznie, zwłaszcza zaś wyznań protestanckich i dyzunickich, jak np. w Paniowcach, Koźminku, Grodzisku, Ostrogu, Winnicy i t. p. a nawet i wyznania katolickiego, jak np. Brodach, Sierakowie i t. p. Jednakże z wskazowek, jakie w téj mierze pozostały, można przez przybliżenie liczbę szkół wyższych w rozmaitych dobach téj epoki oznaczyć jak następuje:

Za panowań Zygmunta III. i Władysława IV.

Za panowania Zygmunta III. i Władysława IV. były trzy akademie katolickie: w Krakowie, Zamościu i Wilnie, (i jedna dyzunicka, w Kijowie). Szkoły jezuickie były: 1. w Barze; 2. Bobrujsku; 3. Brunsbergu; 4. Brześciu litewskim; 5. Chojnicy; 6. Dorpacie; 7. Gdańsku; 8. Grodnie; 9. Jarosławiu; 10. Kaliszu; 11. Kamieńcu podolskim; 12. Krośnie; 13. Krozach; 14. Lublinie; 15. Lwowie; 16. Łomży; 17. Malborgu; 18. Nieświeżu; 19. Orszy; 20. Pinsku; 21. Płocku; 22. Połocku; 23. Poznaniu; 24. Pułtusku; 25. Przemyslu; 26. Rawie; 27. Reszlu; 28. Rydze; 29. Sandomierzu; 30. Smoleńsku; 31. Toruniu; 32. w Wałczu; 33. Warszawie; 34. Winnicy; 35. Wendzie; 36. w Wornach. Szkoły akademickie były: 1. w Biały; 2. Brodach; 3. Bochni; 4. Choczu; 5. Gnieźnie; 6. Jedlińsku; 7. Kłodawie; 8. Krakowie (Nowodworskie); 9. Lwowie; 10. Łowiczu; 11. Nowym Korczynie [1]); 12. Poznaniu; 13. Płocku; 14. Przemyślu; 15. w Warszawie;[2]) 16. Włocławku; 17. Wolborzu.[3])

[1]) W miasteczku tém była aż do schyłku 17go. wieku tylko szkółka miejska, do któréj akademia krakowska z grona swego bakalarzy posełała. Że jednak szkółka ta wyniesioną późniéj została do rzędu szkół wyższych, liczę ją przeto do takich i za panowania Zygmunta III.

[2]) Gołębiowski w Opisie Warszawy niewspomina nic o kolonii akademii krakowskiéj w tém mieście. Tymczasem była ona tu już w 16 wieku i w tym czasie rządził nią sławny Piotr Skarga, nim Jezuitą został. »Periculum postmodum navatae literis operae facturus Varsaviam advocatus, gymnasii regendi curam suscepit. Rexitque industria singulari biennio integro.« Vita Petri Scargae. Cracoviae 1661. pag. 6.

[3]) Sołtykowicz: »O stanie Nauk w Akademii krakowskiéj« na stronie 518. utrzymuje, opierając się na Jeografii Formankiewicza, że akademia krakowska, jeszcze po połowie 17go. wieku, czterdzieści kolonii w Koronie i Litwie miała. Liczba atoli ta jest zbyt przesadzoną, chyba, że Formankiewicz policzył w to i szkółki farskie, do których bakalarzy z akademii brano, jak np. w Jarosławiu, Samborzu, Łukowie, Piotrkowie, Łomży, Radomiu, Rawie i t. p. Ale szkołek o jednym bakalarzu, który czytać i pisać

Wyższych zatém szkół katolickich było:

Akademii	3.
Szkół jezuickich	36.
Szkół akademickich	17.
Ogółem	56.

Jak wielka liczba uczni do zakładów tych uczęszczała, podobnież jest trudno oznaczyć. Jan Argent w liście do Zygmunta III. o stanie kollegiów jezuickich w r. 1616. pisanym, utrzymuje, że w samych szkołach jezuickich w Koronie i Litwie mieściło się 8—10000 uczniów. Uczeni Sołtykowicz i Muczkowski powiadają, pierwszy, że w szkołach krakowskich, w których do dyalektyki uczono, przeszło 3000 uczniów się znajdowało; drugi, że liczba uczniów samych szkół Nowodworskich dochodziła 1151. Śmiało zatém przypuszczać można, że same szkoły krakowskie wraz z akademią za panowania Zygmunta III. i Władysława IV. do 5000 uczniów zawierały; akademia Zamojska z 17 innemi szkołami akademickiemi, rachując w przecięciu na każdą po 200 uczniów, mieściły w sobie przynajmniéj 3100 uczniów. A tak szkoły akademickie zawierały w sobie około.......8000 uczniów.
szkoły jezuickie około.......10000 —

Azatém w szkołach wyższych katolickich było 18000 uczniów.

Wyznanie kościoła wschodniego miało szkoły wyższe w Kijowie, Ostrogu, Winnicy i t. p. Uczniów w tych zakładach mogło być około 600.

Szkoły wyższe protestanckie były w tym czasie: socyańskie w Rakowie, Lubartowie; kalwińskie: w Bełżycy, Wilnie, Kiejdanach, Słucku; Braci czeskich: w Lesznie; Lutrów: w Wschowie, Gdańsku, Toruniu, Elblągu; ogółem około 10 wyższych szkół protestanckich; w instytu-

---

dzieci uczył, a czasem i grammatyki, niemożna do szkół wyższych policzać. Szkół wyższych, w których kilku nauczycieli przynajmniéj do retoryki uczyło, niemiała akademia nigdy więcéj razem jak 10—16. licząc już nawet w to właściwe seminarya duchowne, jak np. w Gnieźnie, Łowiczu, Płocku, Włocławku i indziéj.

tach mogło być, licząc w przecięciu po 200 uczniów na każdy, 2000 uczniów. A zatém za panowania Zygmunta III. i Władysława IV. szkół wyższych wszelkich wyznań chrześciańskich było około 68, a w nich słuchało nauk przeszło 20000 młodzieży. Zaiste znaczna bardzo liczba na 15—18 milionową ludność krajową, gdyby szkoły te były dobre, gdyby przeznaczeniu swemu kształcenia użytecznych obywateli krajowi, godnie były odpowiadały!

Ile około tego samego czasu było szkółek elementarnych, dojść także bardzo trudno. Przyjąć jednakże można za stałe prawidło: że w każdem mieście i miasteczku za panowania tych dwóch monarchów znajdowała się szkółka elementarna, a w niektórych nawet po kilka, np. w Krakowie, Warszawie, Gdańsku i t. p. Miast zaś i miasteczek pod koniec panowania Zygmunta III. było około 900, a zatém tyleż przynajmniéj, jeźli nie więcéj, szkółek elementarnych miejskich; w tym samym czasie wielka część wsi parochialnych, to jest takich, w których było siedlisko plebana, organisty i kantora, miała także szkółki, a takich szkółek w Koronie i Litwie, licząc w to i szkółki protestanckie, było najmniéj 600.[1]) Szkółek elementar-

[1]) Liczba atoli ta szkółek elementarnych była aż do wojny szwedzkiéj za panowania Jana Kazimierza daleko znaczniejszą, i jeżeli w każdéj dyecezyi tyle ich było, co w archidyakonacie warszawskim dyecezyi poznańskiéj, natenczas wyrównywała niemal liczbie parochii. W archidyakonacie tym podług wizyty uczonego biskupa poznańskiego, Wawrzyńca Goślickiego, dokonanéj 1603. roku, było szkół elementarnych 125., a mianowicie w następujących miejscach.

I. *W dekanacie liwskim.*

1) W Wierzbnie, gdzie był rektorem szkółki Michał Andrzejkowicz, kantorem Wawrzyniec Giemzik; szkoła była w dobrym stanie; uczęszczało do niéj 15 dzieci.

2) W Czerwonce, gdzie był rektorem Wojciech z Cegłowa; uczniów chodziło do szkoły 18; dochodem rektora i kantora była dziesięcina ze wsi Borze.

3) We wsi Liwie. Tu dom szkólny w najopłakańszym był stanie: »*jam prorsus collabitur cum suis parietibus putrefactis*« mówi o nim wizyta.

nych było więc w téj porze najmniej 1500. Licząc zaś w przecięciu na każdą po 20 uczniów, liczba tych wyno-

---

4) W Niwiskach, gdzie był rektorem Andrzéj Basciusz, subdyakon; miał na dochód dziesięciny ze wsi Dambrowka, Wylasie i Starawieś.

5) W Olexinie; tu był rektorem Jan Zaboklicki; dochodem jego była dziesięcina ze wsi Skroda i Rutka; uczniów tylko 6 było.

6) W Wodyniu; tu był rektorem Andrzéj Kuflewita; miał dziesięciny ze wsi Żebrak, Zimnéjłąki i Turca; uczniów było 15.

7) W Jākobowie, gdzie rektorem był Andrzej Zaboklicki.

8) W mieście Mleńsku; tu był rektorem Stanisław Janczewski, promowany na bakałarza w akademii krakowskiéj. Wizyta mówi o nim; »Haec series legendarum lectionum per illum servatur: Dialectica Cornelii, Liber secundus Virgilii Aeneidis, Syntaxis et prosodia, ante meridiem. Pomeridiano tempore: Jacobi Pontani progimnasmata, Epistolae familiares Ciceronis, Linguae latinae exercitatio non praetermittitur. Cathechismus Canisii additur.« — Jak czytelnik widzi, ten mądry bakalarz uczył dzieci rzemieślników i rólników wszystkiego, wyjąwszy tego, co im było najpotrzebniejszém, to jest pisania i rachunków.

9) W Długiéj; tu był rektorem Wojciech Kąkol. Prócz innych dochodów pobierał od proboszcza 12 złotych ówczesnych.

10) W Kałuszynie; rektorem szkoły był Stanisław Szczurowski; dochodem jego była dziesięcina ze wsi Stoczek; uczniów chodziło do szkoły przeszło 30.

11) W Grębkowie, gdzie był rektorem Walenty Krypski. O nim mówi wizyta: »rejiciendus putatur, ut ignavus;« dochodem jego były dziesięciny z Piotrowic i Skubniewa.

II. *W dekanacie garwolińskim.*

1) W Garwolinie, gdzie był rektorem szkoły Adam Poniatowski.

2) W mieście Łaskarzewie, gdzie był rektorem Sebastyan Głowaczewita, promowowany na bakalarza w akademii krakowskiéj; miał dziesięciny ze wsi biskupiéj Wierzbiny.

3) W Tarnowie.

4) We wsi Wilka, gdzie był rektorem Jakób z Glinianki; pobierał dziesięciny ze wsi zwanéj Gielec, osiadłéj drobną szlachtą.

5) W Radwanku, gdzie rektor miał dziesięciny ze wsi Guszyn.

6) W mieście Osieku, gdzie była szkoła, którą wizyta nazywa gimnazium, a rektora jéj Grzegorza z Błonia *gymnasiarcha.*

7) W mieście Karczewie, gdzie był rektorem Andrzéj z Sobikowa i pobierał dziesięciny ze wsi Świdry, osiadłéj drobną szlachtą.

siła około 30000 głów. Prywatnie, to jest, po klasztorach męskich i żeńskich, u starców osiadłych na dewocyi

---

8) We wsi Zerzeń, gdzie był rektorem Maciéj z Karczowa.
9) We wsi Wiezowno, gdzie był rektorem Adam z Okuniowa.
10) W mieście Gliniance, gdzie był rektorem Jan z Sochaczewa, którego wizyta nazywa *gymnasiarcha*.
11) W Kolibielu, gdzie był rektorem Jakób z Zakroczymia.
12) W Sienicy; tu był rektorem Augustym z Kobyłki i miał dziesięciny snopowe ze wsi Graniczna; z Siennicy 100 groszy ówczesnych, tyleż z Bestwiny.
13) We wsi Kiczki, gdzie był rektorem Paweł z Cegłowa: miał dziesięciny z Staréjwsi.
14) W mieście Kuflewie, gdzie był rektorem Grzegórz z Kiczek, pobierał pieniądze ze wsi Liwiec, Sokolnik i Wolka.
15) W Łukowcu, gdzie był rektorem Marcin z Kałuszyna; miał dziesięciny z 10 półmiarków w Łukowcu i ze wsi Jeziorka.
16) W mieście Latowiczach, gdzie bakalarz (baccalaureus) miał dziesięciny ze wsi Starogrodu.
17) W Seroczynie, gdzie był rektorem Jan z Stoczka.
18) W Stoczku, gdzie rektor pobierał dziesięciny ze wsi Zgórnicy.
19) W Paryszowie, gdzie był rektorem Krysztof Kraśnicki.
20) W Jastrzębiu, gdzie był rektorem Andrzéj Borowski.
21) W Miastkowie, gdzie rektor Stanisław z Miastkowa miał dziesięciny ze wsi Brzoda.
22) W Zwolii, gdzie był rektorem Walenty *de Vlądz* (sic)

III. *W dekanacie wareckim.*

1) W mieście Warce, gdzie ekonomowie kościoła utrzymywali dom szkólny z *workowego.*
2) W Promnie, gdzie był rektorem Maciéj z Ożarowa.
3) W Drwalewie, gdzie był rektorem Andrzéj z Ostrołęki.
4) W Pieczyskach, gdzie był rektorem Maciéj z Milszewa.
5) W Chinowie, rektorem był Szymon z Drwalewa; między innemi dochodami pobierał od plebana 5 złotych.
6) W Konarach; rektorem był Andrzéj z Konar.
7) W Sobikowie; rektorem był Jakób z Pieczysk; pobierał dziesięciny z wsi Dąbrowka i Grobicze.
8) W Ostrołęce; rektorem szkoły był Wojciech z Zaborowa i pobierał dziesięciny z Wolí magierowéj.
9) W Mniszewie; gdzie był rektorem Bartłomiéj z Pieczysk.
10) W Rośmieszewie; tu był rektorem Floryan z Gremykowa; pobierał dziesięciny z ról kmiecych i nieco pieniędzy od parocha.

po miastach i miasteczkach, u matron osiadłych przy kościołach dla dewocyi, odbierało także w całym kraju kil-

---

11) W Magnuszewie; gdzie był rektorem Wojciech z Staniszewa.
12) W Grabowie; gdzie był rektorem Mikołaj z Błotnicy.

IV. *W dekanacie grodeckim.*

1) W mieście Przybyszewie była szkoła, a przy niéj kilku zapewne nauczycieli, bo wizyta mówi: »Similiter et *ministri scholae* de quorum vita et moribus nihil mali suspicatur«
2) W mieście Mogilnicy utrzymywał swoim kosztem szkołę opat sulejowski.
3) W Luboni nauczyciel miał 40 złotych ówczesnych rocznego dochodu z dziesięcin.
4) W Lewinie rektor szkoły pobierał dziesięcinę od drobnéj szlachty ze wsi Wierzchy.
5) W Cielcu, wsi osiadłéj drobną szlachtą była szkoła, o któréj wizyta mówi: »Similiter domus scholae desuper est bene tecta, nec ruinam minatur. *Ministri scholae* de vita et moribus bene probati.«
6) W Wilkowie, wsi osiadłéj drobną szlachtą była szkoła, o któréj wizyta opiewa: »Domus vicarii minatur ruinam, similiter domus scholae. *Ministri scholae* sunt per me admoniti, ut sint diligentiores.«
7) W Bledowie, gdzie nauczyciel miał z dziesięcin 10 złotych rocznego dochodu.
8) We wsi Lipie, osiadłéj drobną szlachtą, była szkoła, o któréj wizyta: »Domus praeposituræ, vicariorum et scholae sub uno tecto firmiter extructa et desuper bene tecta.«
9) W Jeziorze (Jeziora villa), wsi opata benedyktyńskiego w Płocku, który tę szkołę swoim kosztem utrzymywał.
10) W Worowie; gdzie rektor pobierał dziesięciny ze wsi Zdzieckie.
11) W mieście królewskiém Grodziec, gdzie rektor pobierał dziesięciny ze wsi Bodzewa.
12) W Jasieńcu. Tu było kilku nauczycieli; wizyta bowiem mówi o nich: »*Ministri scholae* sunt admoniti, ut studeant vocationi honestae satis respondere.«
13) W Lencieszycach. Tu dom szkólny był zrujnowany (domus scholae desolata) a nauczyciele (ministri scholae) leniwi.
14) W Lewiczynie, gdzie rektor pobierał dziesięciny od drobnéj szlachty ze wsi Jarochy, która jéj nie uiszczała.
15) W Goszczynie miasteczku królewskiém. Rektór szkoły miał dziesięcinę ze wsi Olszany, osiadłéj drobną szlachtą.

katysięcy młodzieży płci obojéj początkowe wychowanie; tak dalece, iż za panowania dwóch wspomnianych tyle-

V. *W dekanacie mszczonowskim.*

1) W mieście Tarczynie była szkoła; uczniowi z niéj, chodzącemu na akademią krakowską, zapisał między innemi legatami Mikołaj Kobylnicki niegdyś proboszcz warszawski, jednę grzywnę rocznie.

2) W mieście Mszczonowie, gdzie rektor pobierał od kapituły warszawskiéj 6 złotych ówczesnych rócznie i miał inne jeszcze dochody.

3) W mieście Biały, gdzie wprawdzie w czasie wizyty (1603. r.) szkoły nie było, ale się znajdował fundusz na rektora, to jest dziesięciny z Biały wielkiéj, Biały małéj i Konieczyna.

4) We wsi Chojnata, gdzie proboszcz szkołę utrzymywał.

5) We wsi Ojrzanowie; tu rektor szkoły miał dziesięciny z Ojrzanowa i z dwóch młynów zwanych Nadkorkowe.

7) W Szadkowicach, gdzie rektor pobierał dziesięcinę z ćwierci łanu Jana Włocha, Noska i Stanisława Staniaszka, kmieci w Szadkowicach.

7) We wsi Januszek.

8) We wsi Lutkowce. »Aedificiorum domus plebanalis et scholae — mówi wizyta — nullum extat vestigium, modernus enim rector ecclesiae et rector scholae habitant in domibus quas subditorum plebanalium plerique affirmant quondam fuisse.«

9) We wsi królewskiéj Regnowie, gdzie rektor pobierał dziesięciny od kmieci proboszczowskich.

10) We wsi Skuli, gdzie rektor miał dziesięciny od trzech kmieci proboszczowskich.

VI. *W dekanacie piaseckim.*

1) W mieście Czersku.

2) W Górze, gdzie rektor pobierał dziesięciny z Żołowina, Glinki i Otwocka.

3) W Cieciszewie.

4) W Powsinie, gdzie rektor pobierał dziesięcinę snopową z Bielawy.

5) W Milanowie, gdzie rektor miał dziesięciny z Czarnowa.

6) W Służewie, gdzie rektor miał dziesięciny snopowe z Stanszewic.

7) W Jazdowie.

8) W Wawrzyszewie, gdzie rektorowi dawali dziesięciny dwaj młynarze królewscy.

9) W Raszynie.

kroć monarchów odbierało wyższe i niższe wychowanie szkólne przeszło 60000—80000 młodzieży płci obojéj; to

---

10) W mieście Piasecznie, gdzie rektorowi szkoły według dawnego zwyczaju, (secundum antiquam consuetudinem) proboszcz dawał 16 złotych ówczesnych.
11) W Jazgorzewie, gdzie rektor szkoły miał dziesięciny ze wsi Lbiska, a nadto wolno mu było podług dawnego zwyczaju (secundum antiquam consuetudinem) kwestować snopki zboża u parochian.
12) W Prażmowie, gdzie rektor miał dziesięcinę pieniężną ze wsi Żerowo, Żerowko i Słonawa, która atoli wynosiła tylko 8 ówczesnych złotych.

VII. *W dekanacie błońskim.*

1) W mieście Błoniu; o miejscu tém mówi wizyta: »ministris vero scholae plebanus ipse salarium solvit.«
2) W Zaborowie.
3) W Lesznie, gdzie rektor pobierał dziesięcinę snopową ze wsi Łuszczewa.
4) W Głusku, gdzie rektor pobierał dziesięcinę ze wsi Gniewiewa.
5) W Kazomie, gdzie rektor pobierał dziesięcinę z wielkich i małych Cybulic.
6) W Łomny; rektor miał dziesięciny od kmieci w Łomny.
7) W Kiełpinie, gdzie pleban rektora z dochodów swoich utrzymywał.
8) W Borzęcinie; tu rektor szkoły miał dziesięciny ze wsi Umiastkowa.
9) W Żbikowie; rektor pobierał dziesięciny ze wsi Czechowice i Gołąbki.
10) W Pęczycach; rektor pobierał dziesięciny ze wsi Mieczki i Kalisze.
11) W mieście Nadarzynie; rektor miał dziesięciny od kmieci ze wsi Jasy.
12) W Brujnowie; tu rektor miał dziesięciny, pieniężne i snopowe ze wsi Otrębusze i Kalisze.
13) W Grodzisku, gdzie rektor miał dziesięciny ze wsi Kłodno wielkie i Kłodzinka.
14) W Rokitnie; w tém miejscu były dwa kościoły i tyleż szkół; o jednéj z nich mówi wizyta; »domus scholae misera et non firma in omnibus.«
15) W Pawłowicach, gdzie rektor miał dziesięciny ze wsi Pogroszewo.

jest, na 15000000 ludności każdy 187my człowiek. Nadmienić jednakże wypada, że w téj 15stu. milonowéj ludności

VIII. *W dekanacie sochaczewskim.*

1) W Sochaczewie; o szkółce tutejszéj mówi wizyta: »Schola nondum perfecta et consummata in suis aedificiis, quia igne absumpta est, rectorem habet et frequentiam puerorum pro qualitate loci, qui etiam habet suam provisionem ex decimis certarum villarum.«
2) W Kozłowie szlacheckim (militari); tu wizyta mówi: »Rectorem scholae et coadjutorem ejus parochus honestam conversationem testatur.«
3) W Rybnie, mówi wizyta: »schola bene tecta et munita, sed exiguum numerum puerorum habet.«
4) W Brzowie podług wizyty: »Rector scholae senex, puerorum nulla institutio!«
5) W Giżycach nazywa wizyta: »Rectorem scholae senem et uxoratum.«
8) W Młodzieszynie, utrzymywał rektora pleban.
7) W Kamionie miał rektor dziesięciny ze wsi Łaźni.
8) W Mistrzewicach; o szkółce tutejszéj zanotowała wizyta: »ad victum puerorum instituendorum nihil est.«
9) W Brochowie; o téj wsi mówi wizyta: »rectorem scholae habet negligentem, puerorum exiguus numerus.«
10) W Zawadach, mówi wizyta: »Domus scholae minatur ruinam.«
11) W Kapiszowie: »Est et rector scholae cum suo collega, vir probus et bonus, habet puerorum exiguam copiam.«
12) W Kąskach; tu rektora utrzymywał pleban.
13) W Wiskitkach; tu był rektorem jakiś kleryk Zygmunt.
14) W Białyni; rektor pobierał dziesięcinę z Bralinina.

IX. *W dekanacie gąbińskim*

1) W mieście Gąbinie *magister scholae* pobierał dziesięciny ze wsi Rybitno i 4 ówczesne złote.
2) W Sannikach; tu rektora utrzymywał pleban; szkoła stała naprzeciw kościoła.
3) W mieście Osmolinie płacił pleban rektorowi 8 ówczesnych złotych.
4) W Kiernozie miał rektor dziesięciny ze wsi Osiny.
5) W Lusinie nie było rektora tylko kantor.
6) W mieście Paczyna płaciła szlachta drobna z Remek i Stojkowic rektorowi 8 złotych ówczesnych rocznie.
7) W Trąbkach. Tu pleban płacił rektorowi i kantorowi 20 zło-

mieści się przeszło dwa miliony żydów i kiikanaście tysięcy Ormian, Tatarów i Karaitów, których szkoły i uczniów (a tych, mianowicie u Żydów było bardzo wiele) powyższą rachubą szkół i uczniów chrześciańskich nie objąłem.

Przy końcu téj epoki, to jest około 1740 liczba szkół wyższych była taka: **Liczba szkół i uczniów około 1740.**

Akademii katolickich (w Krakowie, Zamościu, Wilnie)	3.
Szkół akademickich [1])	10.
Szkół jezuickich	67.
Szkół pijarskich	27.
Protestanckich	5.
Ogółem	112.

Przypuściwszy, że w każdéj z tych szkół znajdowało

tych ówczesnych rocznie; obadwaj mieli jeszcze pewne dziesięciny.

8) W Strzelicach *magister scholae* miał dziesięciny z wsi Wierzyc.

9) W Trosinie miał rektor z wsi Strzemeszna i Wierzejny pieniądze za dziesięciny.

10) W Czermnie magistra i kantora utrzymywał pleban.

11) W Życku toż samo.

12) W Piotrkowie, mówi wizyta: »dominus tenutuarius magistrum scholae salariat.«

13) W Iłowie.

14) W Jamnie; tu utrzymywał rektora pleban.

Azatem w samym archidyakonacie warszawskim było, prócz Warszawy, 125 szkół parochialnych. Przypuściwszy, że trzy inne archidyakonaty dyecezyi poznańskiéj, to jest poznański, śremski i pszczewski, także po 125 szkół parochialnych miały, wypadłoby na samę dyecezyą poznańską w r. 1603. 600 szkół parochialnych. — Nadmienić tu jeszcze muszę, że fundusze szkółek parochialnych nie wszędzie były jednakie. W Mazowszu jakeśmy widzieli, głównym dochodem nauczycieli były dziesięciny. W Wielkiéj Polsce mieli od proboszczów deputaty w zbożu ziarnem, stół u proboszczy, kwartalne od uczniów, pewną część z ofert kościelnych, dzwonnego i t. p. W niektórych miejscach, jak np. we wsi Goraju, miał nauczyciel role.

[1]) W tę liczbę wchodzi już i szkoła kielecka XX. komunistów, założona w r. 1726. która była pod zarządem Akademii krakowskiéj.

się 200 w przecięciu uczniów, wypadnie na szkoły wyższe około 1740 roku, najmniéj 22400 uczniów. [1])

---

[1]) Niewiem, zkąd autor *Listu przyjacielskiego do nauczycielów szkół lwowskich* wyczerpnął wiadomość, że za panowania Augusta III. w Polsce i Litwie około 300 szkół wyższych było. »A lubo prawa koronne — mówi — jednę tylko chciały i chcą mieć generalną akademią krakowską w całem królestwie polskiem i córkę téj na Rusi zamojską, według tego co do nauk i promocyi na stopnie doktorskie należy, nieuczyniły jednak przez to żadnego uszczerbku; bo niby w rekompensę ku emulacyi i ćwiczeniu się w naukach polskiéj szlachetnéj młodzi, liczne bardzo w królestwie polskiem i W. X. Litewskiem szkoły i kollegia otworzyć dopuściły i liczniejszych na potém za konsensem Najjaśniejszych królów polskich i Rzeczypospolitéj fundować i otwierać niezabraniają, jakowych szkół już to akademickich, już pijarskich, już jezuickich i inszych (prócz seminaryów) rachuje się do dziś dnia w Polsce i W. X. Litewskiem około trzechset, widoczne pożytki z prac i edukacyi nauczających mistrzów wydających.« — Ja używając drukowanych spisów kollegiów i rezydencyi jezuickich, kollegiów pijarskich, kalendarzy jezuickich, jeografii Łubieńskiego, Bueschinga, dzieł Janockiego i mnóstwa innych dzieł, zaledwie około 1740 roku 112 szkół wyższych w Koronie i Litwie doliczyć się mogłem. Zaiste i tak jeszcze bardzo wielka liczba, a stosunkowo daleko większa niż w wielu innych krajach zachodniéj Europy; większa niż w dzisiejszem księstwie poznańskiem. W roku bowiem 1740. były w téj części wielkiéjpolski, która dziś nazwisko W. X. Poznańskiego nosi, wyższe szkoły:

W Poznaniu jezuicka i akademicka	2.
W Gnieźnie akademicka	1.
W Międzyrzeczu jezuicka	1.
W Wschowie jezuicka	1.
W Bydgoszczy jezuicka	1.
W Lesznie Braci czeskich	1.
W Wschowie luterska	1.
W Bojanowie luterska	1.
Ogółem	9.
Późniéj nieco przybyły szkoły w Trzemesznie i Rydzynie	2.
Ogółem	11.

Dziś znajdują się:

W Poznaniu gimnazium katolickie i luterskie	2.
W Lesznie gimnazium	1.
W Trzemesznie gimnazium	1.

Jak wielka liczba szkółek elementarnych była w tym samym czasie w Koronie i Litwie, nie wiadomo mi; zdaje mi się atoli, że nie była mniejszą jak za panowania Zygmunta III., bo, jeżeli ubyło szkółek po miastach zrujnowanych wojnami szwedzkiemi za panowania Jana Kazimierza i Augusta II. natomiast przybyło ich w Prusach królewskich i Wielkiéjpolsce pomiędzy osadnikami niemieckimi wyznania luterskiego. Ogólna zatém liczba szkółek elementarnych, podobnie jak za panowania Zygmunta III. mogła wynosić w Koronie i Litwie przed 1740 rokiem około 1500; licząc na każdą z nich 20 uczniów, będzie 30000 uczniów, którzy początkowe wychowanie odbierali. A zatém w wyższych i niższych szkołach kształciło się przed rokiem 1740. najmniej 50000—600000 młodzieży płci obojéj.

Wystawiwszy, jakiem było w téj epoce w szkołach wszystkich wyznań chrześciańskich i zgromadzeń wychowanie naukowe młodzieży, nadmienić w kilku słowach muszę o jéj wychowaniu fizycznem.

Wychowaniem fizycznem młodzieży niezajmowały się u nas w téj epoce żadne zgoła szkoły. Ale niedostatek ten w organizacyi szkół, zastępowała sobie sama młodzież. Znała ona gry rozliczne, jakoto w piłkę,[1]) krąga, bie- Wychowanie fizyczne.

W Ostrowie gimnazium	1.
W Bydgoszczy gimnazium	1.
W Wschowie, Krotoszynie i Międzyrzeczu	3.
Ogółem	9.

[1]) Zabawa ta młodzieży, jak wiele innych złych i dobrych rzeczy, dostała się do nas z Włoch. Petrarcha w dziele: *De remediis utriusque fortunae* w dyalogu 25 mówi; »*Gau*: libenter pila lusito. *Ra.* Odiosa vobis est (ut videtur) requies, undique labores aucupamini decoros utinam. Nam si exercitio ludus hic quaeritur, utrum precor honestiorem fatigationem furibunda jactatio, in qua nihil animo geri potest, an ambullatio tranquilla praestaret, ubi et membrorum motus utilis, et ingenii agitatio honesta est?« — Innego był zdania nasz Petrycy.

Zaleca on *w Polityce Arystotelesa* tę zabawę młodzieży. »Piłki granie — mówi — też zdrowie mnoży, chyżość ciała czyni,

gała do zawodu, skakała, rzucała kamienie i t. p. Gdzie jéj było wolno nosić szable, rąbała się, nabierając zręczności w robiemu bronią, z czego atoli nieraz przychodziło do ciężkich skaleczeń. W szkołach, w których młodzieży niebyło wolno nosić pałaszy, jak np. w Szkole Lubrańskiego w Poznaniu, lub tu i ówdzie u Pijarów i Jezuitow młodzież biła się na palcaty,[1]) to jest kije, którato zabawa mniéj niebespieczna od bicia się na szable, wprawiała podobnież do zręcznego używania broni siecznéj i nadawała ciału gibkość a siłę muszkułom. Do utrzymywania zdrowia młodzieży w czerstwości i rozwijania jéj sił fizycznych, przyczyniały się także bardzo zwyczajne jeszcze na początku téj epoki łaźnie parowe i częste ką-

---

ludzi czyni do obrotu sposobne, sił dodaje, umacnia nogi, ręce twierdzi, i snażność członków czyni. Pełności ciała umniejsza, wilkości gęste rozrzedza, któréj (piłki) ci najwięcéj mają używać, którzy na kamień stękają i bolom jego są podlegli.«

»Zawód téż ćwiczy ciało, żołnierzom najwięcéj potrzebny i zdrowiu, aby tym większym pędem przeciwko nieprzyjacielowi szli, aby przystojne miejsca, gdy tego potrzeba przyniesie, ubiegali przed nieprzyjacielem, aby do szpiegowania obrotni byli, co rychléj się wracali nazad, aby nieprzyjaciół uciekających dogonić łacno mogli.«

»Skok także potrzebne ćwiczenie, przeskoczyć przekop, przerzucić się przez parkan, uskoczyć razu nieprzyjacielowi, w lot zaś natrzeć, uprzedzić go niźli się postrzeże.«

«Proce i kamienia ciskanie niemniéj potrzebne, którego starzy (starożytni) ludzie wielce używali.«

»Pływanie też jest sposób ćwiczenia ciała młodzi bardzo potrzebne, bo nieprzychodzi ludziom z natury, jako inszym bestyom, ale z ćwiczenia. Takie ćwiczenie częstokroć od niebespieczeństwa ludzie wybawia i do śmiałości serca dodaje. Ale i do zdrowia pływanie potrzebne, bo wszystko ciało w pływaniu pracę podejmuje, woda pływających wyssie i gorącego ochłodzi. Nie bez przyczyny głupim tego zowią, który pływać nieumie, ani czytać.«

[1]) Wyraz palcaty używany był już za Wazów. W *komedyi* bowiem *Szołtysa z klechą*, wydanéj 1646. czytam:

»Lecz ono ktoś z *palcatem* ku mnie widzę godzi,
Orszak za nim niemały drużyny wychodzi.« i t. d.

panie się w zimnéj wodzie; téż samę usługę czyniły młodzieży rozmaite rodzaje ślizgania się w zimie i wożenia się saneczkami. Wreszcie na agitacyi, tak niezbędnie młodzieży potrzebnéj, w żadnych szkołach, zwłaszcza zaś w jezuickich, nigdy nie zbywało.

O wychowaniu młodzieży mamy z téj epoki następujące dzieła ważniejsze: Książka o wychowaniu młodzieży.

1) Princeps Polonus. Seu Institutio primarii et in excelsa familia editi juvenis, in republica Polona. Ad Illustrissimum Principem et Dominum, D. Vladislaum Dominicum, Ducem in Ostrog et Zasław, Comitem in Tarnow. d. d. d. Joannnes Innocentius Petricius, Medicus et historiographus in Academia Cracoviensi. — Cracoviae, In officina Francisci Caesari, Anno Domini **1633**. — 4to stron **109**. Dziełko to z innéj miary nie złe, bardzo mało mówi o wychowaniu panicza polskiego (princeps polonus).

2) Palaestra nobilium seu Consilium de generosorum adolescentum educatione in gratiam quorundam illustrium Polonorum conscriptum a I. P. M. D. Elbingae sumptibus autoris. Typis Achatii Corellii Anno **1654**. 4to. — Autor tego bardzo dobrego pedagogicznego dzieła, Joachim Pastoryusz, znany autor *Florusów polskich*, dedykował je uczniom swoim w gimnazium elblągskiém, Władysławowi Dönhofowi, wojewodzicowi pomorskiemu, Władysławowi Kazimierzowi Guldenszternowi, Teodorowi Gorajskiemu, kasztelanowicowi kijowskiemu, Bogusławowi Potockiemu i Krysztofowi Sieniucie. Układ tego dzieła jest taki. W pierwszym rozdziale mówi o potrzebie języka łacińskiego młodzieńcowi w Polsce. Język bowiem ten używany w sądach, kancelaryach królewskich, w kościele i szkole, jest jeszcze szkołą wymowy, tak potrzebnéj w wolnym narodzie. W drugim rozdziale dowodzi, że nauki młodzieży zaczynać należy od języków, jako trudniejszych i więcéj czasu do nabycia ich wymagających. Radzi nasamprzód uczyć młodzież

języka łacińskiego według lepszych niż dotąd metod. W trzecim, zaleca zwyczaj mówienia nauczycieli, w szkole i po za szkołą, z uczniami po łacinie, bo tym tylko sposobem nabywać może młodzież wprawy w tym języku. W czwartym rozdziale zaleca, aby, skoro tylko uczeń pierwsze początki grammatyki łacińskiéj powezmie, nauczyciel wprawiał go w stylu łacińskim, zadając mu stósowne ćwiczenia do wypracowania; np. z Cycerona i Terencyusza lżejsze miejsca; daléj bajki Fedra, Korneliusza Neposa, Kurcyusza, Liwiusza, Tacyta, Seneki i t. p. Tych samych autorów każe także uczniom czytać, a nadewszystko zaś obznajmiać z Liwiuszem i Tacytem, już to dla języka, już dla saméj rzeczy. W Rozdziale jedenastym z autorów greckich radzi przechodzić z uczniami Xenofonta, Tucydydesa i Polybiusza. W rozdziale piętnastym podaje sposoby wprawiania się w rozmaite rodzaje wymowy i przytacza lub wskazuje wzory z autorów starożytnych. W rozdziale 24. przechodzi do logiki, którą zaleca nauczycielom jaśniéj po szkołach wykładać i uważa za naukę bardzo użyteczną.[1]) W rozdziale 25. i następnych traktuje o naukach przyrodzonych i podaje rady, jakim trybem mają być po szkołach wykładane; nadewszystko zaleca, aby w wykładzie nauk tych nauczyciel starał się jak najusilniéj wyprowadzać jak najwięcéj zdań moralnych,[2]) i porównań z przy-

[1]) Unde adeo lento, prolixo et moroso quodam praeceptorum tractu ea ars in scholis haut paucis docetur, utilissima alioquin et plane necessaria quilibet sapientiae alumno.« pag. 85.

[2]) Nie wszędzie te zdania są moralne; np. przy opisie trzciny radzi wpajać w młodzież, aby się według okoliczności czasowych jak trzcina uginała. »Arundo ventorum violentiae non resistit, sed inflectendo se obsequitur, hocque modo illaesa atque integra manet; ita homo politicus, ut se conservet, tempori et fortunae cedit.« — Tak on sam zrobił. Gdy Socyan prześladować u nas poczęto, porzucił ich i został Lutrem; nie znajdując zaś u Lutrów ani dostatecznego chleba, ani wielkiego poważania, przyjął religią katolicką, a w niej znalazł i chleb i wysokie znaczenie. Ale prze-

miotami, cnotami lub występkami ludzi. W rozdziale 27. traktuje o etyce, ekonomice; téj poznanie zaleca szczególniéj młodzieży naszéj, mówiąc: »*Et certe non tot familiae ad incitas redigerentur*, *aut certe non tanto aere alieno obruerentur*, *neque ad res utiles magnasque gerendas nervum et instrumenta amitterent*, *si rei domesticae cautius prospicere mature Nobiles discerent.*« — W 28. rozdziale mówi o polityce; w następnych o historyi, jeografii, i matematyce.[1]) Nareszcie przechodzi do teologii, medycyny i prawnictwa. I na tém kończy dzieło prawdziwie użyteczne.

3) Honestus homo sive ars placendi in aula. Ex Gallico opere Fareti versa in Latinum a Carolo Oginski. Fra-

mierzła to nauka: uginaj się jak trzcina! Młodzieży należy w umysł wpajać stałe, święte zasady moralności, a wpoiwszy je, napominać: aby jak dąb burzom i wichrom niewzruszone czoło stawiała.

[1]) Do uczenia się matematyki tak młodzież polską zachęca: »Habet ea disciplina usum in re familiari, habet in finium dirimendis controversiis, habet denique in munitionibus et in omni re militari, quae hodie a geometria, atque imprimis mechanica plurima petit subsidia. Nolim itaque ejus expertes esse generosos juvenes, cum horum uti e Martiis operibus coepit, ita iisdem tueri decus suum soleat polona Nobilitas; ipso scilicet soli patrii genio ac positu ad arma invitante, cum a vicina Tartarorum Turcarumque (ut alios jam omittam) potentia saepe vis inferatur his terris, semper certe metuenda sit. Unde etiam anterioribus temporibus non aestimabantur, imo nec his, etsi in deterius fluentibus, multum adeo aestimantur Nobiles, qui partem juventutis et fortunarum non dederint militiae, adeoque vel ipsimet bellica fortitudine, vel saltem missis copiis suis (uti inter Magnates hic usitatum) bonos se patriae filios probarint. Si qui vero a bello abstinent (uti sane aliis delicatae peregrinationes, aliis valetudo, aliis alia obstant,) eos hunc velut defectum aliis insignibus ac conspicuis dotibus, nisi contemni velint, pensare oportet. Tantum igitur cum pretium sit gloriae militaris in Polonia, non sunt nobilibus negligenda, quae ad eam rem faciunt: legendique adeo etiam rerum bellicarum scriptores, quales sunt Vegetius, Onosander, Frontinus, Lipsius de Militia Rom. Hermannus Hugo, Starovolsius, de la Noue, aliique similes.«

nekerae. Typis Idsardi Alberti, ejusdemque & Joannis Arcerii impensis. Anno 1643. — 12. stron 188. Oginski dedykował przekład ten ojcu swemu Samuelowi Oginskiemu, urzędnikowi (officiario) w województwie trockiém. Samo dzieło traktując o dworzaninie, mówi, jakie powinien dworzanin odebrać wychowanie.

4) De politica hominum societate libri tres. Auctore Aarone Alexandro Olizarovio, Jurium doctore, et eorundem in Alma universitate Vilnensi Professore, ordinario Serenissimi principis Neoburgensis Consiliario. Dantisci, Sumptibus Georgii Forsteri S. R. M. Bibliopolae. Anno 1651. 4to stron 330. Dedykacya Kazimierzowi Lwu Sapiezie, podkanclerzemu W. Ks. Litewskiego. — W dziele tém poświęcił Olizarowius cały rozdział X. uwagom o wychowaniu młodzieży płci obojéj. Nasamprzód zastanawia się nad tém: co jest wychowanie i jak wielkiéj wagi dla społeczeństwa, narodów i osób, i przytacza w téj mierze zdanie Henryka Bellusa, który mówi: »*Educatio, veluti bonorum malorumve habituum omnium fons et origo, totius humanae felicitatis praecipuum fundamentum est. Hinc dominatuum stabilitas, hinc ruina dependet, hinc nationum et populorum servitus et eorundem libertas, hinc imperiorum ortus et occasus proficiscuntur.*« Dalej mówi o wychowaniu dzieci do 7. roku życia, i tu podaje bardzo zdrowe rady i uwagi, zwłaszcza co do wychowania młodzieży, to jest od 14—25. roku życia. Odtąd zastanawia się nad naukami, które się młodzieży i dzieciom udzielać mają, nad obchodzeniem się z młodzieżą, zachętami do nauk, karami, ćwiczeniami ciała i t. p.; zgoła, jest to dokładny traktat o wychowaniu moralném i fizyczném młodzieży.

5) A. J. Comenii Latinitatis schola Triclassis. Per Vestibulum, Januam, Atrium, in authorum Palatia unius triennii spatio adolescentes (quantocunque numero ad-

missos) amoene deducens. Ad exemplar Patakinum. Amsterdami Recudit Christophorus Cunradus, Anno ineunte MDCLVII. 8vo. stron 144. — Sąto mowy treści pedagogicznéj. 1wsza. De cultura ingeniorum, Oratio habita in Scholae Patakinae (w Siedmiogrodzie) auditorio majori 24. Novemb. Anno 1650. 2ga. De primario ingenia colendi instrumento, solerter versando, Libris, Oratio. 3cia. De reperta ad authores latinos, prompte legendos et clare intelligendos, facili, brevi, amoenaque via, schola latina tribus classibus divisa. 4ta. De eleganti Elegantiarum studio oratiuncula. i t. d. i t. d. — W dziełku tém podaje Komeniusz bardzo dobre rady wychowania młodzieży, urządzenia szkół i t. p. i zaiste szkoła podług jego planu urządzona, wydawałaby rozumnych ludzi i dobrych obywateli. Ale niestety! rad jego niemogli przyjmować Jezuici i akademia krakowska, bo był heretykiem. Lecz co dziwniejsza, nawet protestanci polscy nie urządzili szkół swoich wedle jego planu, przestając jedynie na zaprowadzeniu w nich niektórych książek szkólnych Komeniusza, np.: *Vestibulum*, *Janua linguarum reserrata* i t. p.

6) Joachimi Pastorii Orationes duae, quarum prima inauguralis de praecipuis historiae autoribus, altera de potissimis ejusdem argumentis agit. Gedani Typis Viduae Georgii Rhetii. 4to. W dziełku tém rozwodzi się Pastoryusz nad znaczeniem historyi i jak ją po szkołach wykładać należy.

7) Joachimi Pastorii de dignitate historiae. Oratio cum honorarium historiae docendae munus aggrederetur, habita Elbingae Anno Christi servatoris. M. DC. LI. Typis Achati Corelli. W mowie téj tak Pastorinsz zachęca młodzież do nauki historyi: »Te tamen adhuc alloquor, ornatissima Gymnasii pubes, virtuti nata pectora, patriae vestrae nunc spes, olim, si spei respondetis, futurum decus. Videtis venerabilem senecta et ipsa quasi canitie reverendam historiae maje-

statem; videtis amplissimam ejus et per omnia artium et scientiarum latifundia, per omnes parentis naturae sinus diffusam vim. Videtis uberrimos et in hoc spatiosissimo vitae communis horto pulcherrime arridentes fructus, fructus succo immortalitatis plenas, ipsissima veritatis medulla gravidos et generoso omnigenae virtutis spiritu turgentes. Ad hos ego carpendos vos jam invito. Intrate mecum in hoc, quod vobis se apperit, septum suavissimum, in hunc terrenum quodam modo paradisum. Gustate delicias ejus, legite flosculos, odores suavissimos percipite etc.«

Koniec tomu pierwszego.

Spis rzeczy w Tomie I. zawartych.